3 1761 07144955 7

HANDBOUND
AT THE
UNIVERSITY OF

Digitized by the Internet Archive
in 2026 with funding from
University of Toronto

https://archive.org/details/przewrtumysowywp0000smol

3998 I

PRZEWRÓT UMYSŁOWY

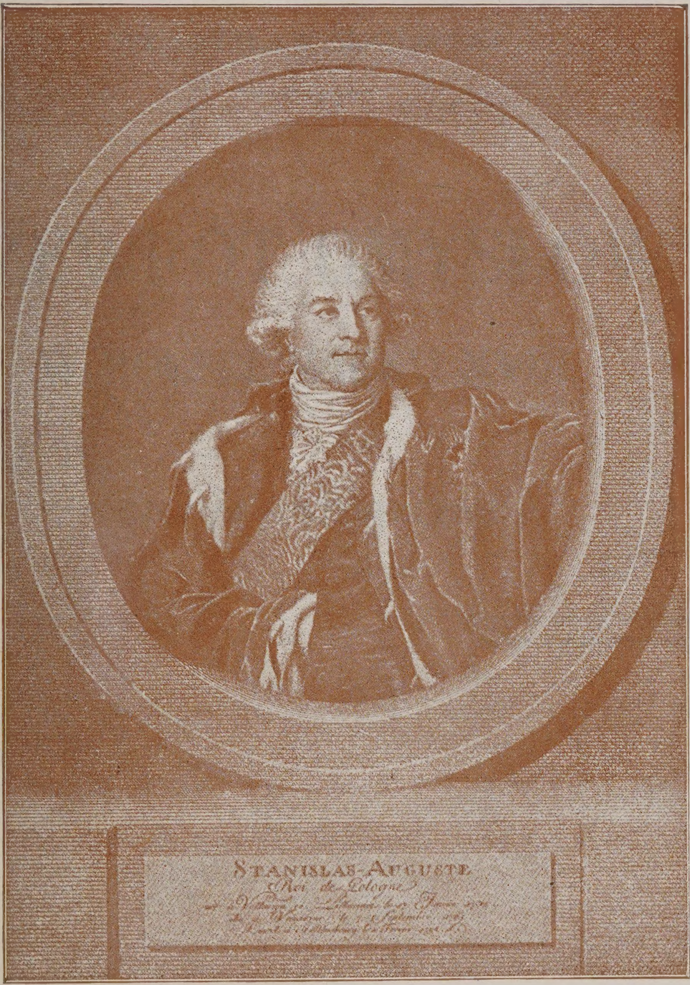
STANISLAS-AUGUSTE
Roi de Pologne

WYDAWNICTWO KOMITETU OBCHODU 150-ej ROCZNICY USTANOWIENIA
KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ I ZGONU STANISŁAWA KONARSKIEGO

WŁADYSŁAW SMOLEŃSKI

PRZEWRÓT UMYSŁOWY

W POLSCE WIEKU XVIII

STUDJA HISTORYCZNE

Wierzenia, dzieci niewiadomości,
niedługo przeżywają swą matkę

WYDANIE DRUGIE, UZUPEŁNIONE, Z ILUSTRACJAMI
Z SUBWENCJI MINISTERSTWA WYZNAŃ RELIG. i OŚW. PUBL.

WARSZAWA
1923

DK
4291
S56
1923

LIBRARY
FEB 20 1965

964304.

Drukarnia Techniczna, Sp. Akc., Warszawa, Czackiego 3/5.

PRZEDMOWA

DO WYDANIA DRUGIEGO

Książka ta, ogłoszona w r. 1891, ma swoją historję.

Budowę jej poprzedziły studja przygotowawcze, publikowane przeważnie w czasopismach warszawskich: „Wiara w życiu społeczeństwa polskiego w epoce jezuickiej“. (*Ognisko. Książka zbiorowa, wydana dla uczczenia 25-letniej pracy T. T. Jeża.* Warszawa, 1882). — „Kuźnica kołłątajowska“ (*Ateneum* z r. 1884). — „Ksiądz Marek, prorok i cudotwórca konfederacji barskiej“ (*Ateneum* z r. 1886). — „Szkoły historyczne w Polsce“ (*Ateneum* z r. 1886). —„Towarzystwa naukowe i literackie w Polsce wieku XVIII“ (*Ateneum* z r. 1887). — „Kalendarze w Polsce wieku XVIII“ (*Biblioteka Warszawska* z r. 1889). — „Żywioły zachowawcze i Komisya Edukacyjna“ (*Ateneum* z r. 1889).

Z całości, przygotowanej do druku, niektóre rozdziały ukazały się w czasopismach z r. 1891: w *Prawdzie* „Zatargi kierunków skrajnych“, w *Ateneum* „Walka z przesądami“, w *Niwie* „Sprawa dysydencka“, w *Bibliotece Warszawskiej* „Nowa filozofja w Polsce wieku XVIII“.

Publikację dzieła podjęło „Wydawnictwo spółki nakładowej“, zawiązanej w Warszawie przez grono pisarzów polskich, administrowane przez Leopolda Méyeta. Dla uniknięcia żądeł cenzury warszawskiej wydrukowane zostało u Anczyca w Krakowie. Cenzura petersburska otworzyła mu granice ziem, wchodzących w skład cesarstwa rosyjskiego.

Ze znanych mi recenzji¹) pomieszczona w *Przeglądzie Katolickim* przyjęła książkę z oburzeniem. *Przegląd Powszechny* po-

---

¹) A. G. BEM. *Przegląd Tygodniowy*, str. 321—330.
P. CHMIELOWSKI. *Wędrowiec*, Nr. 2.

chwalił indeks osobowy i język dzieła, nie dotykając jego zawartości. Niektórzy sprawozdawcy zajęli względem autora postawę bez zastrzeżeń przychylną, inni ograniczyli się streszczeniem książki, bez wypowiedzenia o niej sądu; tylko nieliczni zaatakowali stronę rzeczową wykładu. Jeden z recenzentów dziwił się, żem nie podał światopoglądu Rousseau'a i Woltera, skutkiem czego czytelnik nie zdaje sobie sprawy, na czem polegał wpływ tych filozofów na umysłowość polską. Inny nie znalazł dość wymownych dowodów istnienia w Polsce za czasów Stanisława Augusta niedowiarstwa. Stroną rzeczową najobszerniej zajął się Korzon.

Recenzję swoją autor *Wewnętrznych dziejów Polski za Stanisława Augusta* rozpoczął od zaznaczenia, że w książce mojej „ogrom użytego do pracy materjału jest imponujący"; kończy ją zaś: „Nowych informacyj literackich i bibliograficznych nie potrafiłbym zliczyć;... książka p. Smoleńskiego znacznie wzbogaca wiedzę naszą o Polsce wieku XVIII i pobudza do poważnych rozmyślań". Kwestjonuje statystykę uczniów szkoły krzemienieckiej, gorszy się streszczeniem drastycznej tragedji *Saul*; oskarża mnie, żem pogwałcił „przykazania nauki", ujmując w jeden obraz, bez zachowania porządku chronologicznego, stan umysłowości w dobie reakcji katolickiej, i z okazji tego obrazu udziela mi następującej admonicji: „I dziś jest mnogość ludzi, którzy „według komendy artykułów katechizmowych maszerują przez życie". Ustęp o praktykach pobożnych obrazi ich uczucia, a zadaniem historyka jest tylko rozjaśniać, tłómaczyć, systematyzować, określać zjawiska dziejowe. Jątrzyć namiętności, powoływać do decyzji haseł stronniczych i programów

---

A. KARBOWIAK. *Przegląd Powszechny*. IV, str. 415—417.—*Kurjer Poznański*, Nr. 70.

T. KORZON. *Kraj*, Nr. 11 i 12. — *Kwartalnik Historyczny* VI, str. 165—173.

A. PAWIŃSKI. *Jahresberichte der Geschichtswissenschaft im Auftr. der histor. Gesellschaft in Berlin.*

Przegląd Katolicki, Nr. 10.

A. REMBOWSKI. *Niwa*, Nr. 14 i 15.

A. SKÓRSKI. *Muzeum*, str. 246—250.

A. SOKOŁOWSKI. *Nowa Reforma* z r. 1891, Nr. 296.

J. SUESSER. *Myśl*, Nr. 14 i 15.

K. WALISZEWSKI. *Ateneum*. I, str. 186—190.

T. WIERZBOWSKI. *Słowianskoje Obozrienie*.

w tym lub owym kierunku — to już jest agitacja praktyczna, w nauce nieuprawniona“...

Warcholstwo społeczne wypomniał mi w r. 1903 (*Kwartalnik Histor.* XVII, 186) pisarz, nietyle uczony, ile hałaśliwy, w rozmachu polemicznym bajeczny, p. Szymon Askenazy. Zapożyczywszy zabójczego zarzutu od roztargnionego dziejopisa, sam zdobył się na następującą koncepcję krytyczną: „Możnaby znakomicie jeszcze obostrzyć i najszczegółowiej uzasadnić sąd krytyczny o książce, mającej przedstawić umysłowość polską w wieku oświecenia, a będącej w znacznej części całkiem dowolnym zbiorem ujemnych kurjozów, obfitującej w przeoczenia i nieporozumienia faktyczne i pojęciowe wprost bez liku, przedewszystkiem zaś absolutnie pozbawionej wszelkiego sprawiedliwego kryterjum porównawczego, skutkiem absolutnej nieznajomości spółczesnej umysłowości i kultury europejskiej, zwłaszcza francuskiej, tak silnie oddziaływającej podówczas na polską“.

Spostrzeżenia te byłyby dla mnie niesłychanie cenne, gdyby je umotywowano i gdyby na poparcie przeoczeń, nieporozumień faktycznych i pojęciowych „wprost bez liku“ i t. p. grzechów przytoczono choćby jeden argument rzeczowy. Przysłużonoby się nauce wykazaniem błędów książki. Z powodu gołosłowności ataku, muszę zaliczyć go do tej samej kategorji, co zarzucone mi przez Korzona nierozważnie, a przez polemistę lekkomyślnie, warcholstwo.

Książki mojej (nagrodzonej przez Komitet kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowem imienia dr. medycyny J. Mianowskiego, z zapisu Z. Pileckiego) nie pożerał pył bibljoteczny. Czytano ją i korzystano z niej, chociaż niezawsze przyznawano się do czerpania z jej zasobów. Była często więcej, niż doradcą i przewodnikiem. Muszę powiedzieć bez ogródki, że dopuszczano się na niej rabunku. Mógłbym wskazać monografistów, którzy parafrazowali ustępy mego dzieła i, pozując na badaczy źródłowych pewnych stron kultury polskiej za Stanisława Augusta, przywłaszczali sobie jego cytaty. Niektórzy, powołując się na nie, jako na informatora, nie zadali sobie fatygi dokładnego zapoznania się z jego tytułem.

Przygotowując nową edycję, nie mogłem uwzględnić takich dezyderatów recenzyjnych, jak przedstawienie światopoglądu działaczy, którzy wywarli wpływ na umysłowość naszą;

nie widziałem potrzeby szukać wymowniejszych dowodów grasowania w Polsce niewiary, ani rzucać barw jaśniejszych na posępne tło stosunków w dobie reakcji katolickiej.

Oczywiście, że dla zrozumienia rewolucji umysłowej w Polsce wieku XVIII pożądana jest znajomość stanu różnych gałęzi wiedzy na Zachodzie w osobach przedstawicieli, ich np. matematyki — Bernoulli'ego, Eulera, Leibniza, Pascala, Wolffa; astronomji — Kopernika, Keplera, Halley'a, Boscovicha, Tycho de Brahe, Heweliusza, La Lande, La Caille; fizyki — Torricelli'ego, Newtona, Nollet'a; filozofji — Kartezjusza, Lockea; prawa — Filangieri'ego, Monteskiusza; publicystyki i poezji — Woltera, Rousseau'a. Przedstawienie jednak światopoglądu tych mężów w dziele, traktującem ogólnie o stanie umysłowym u nas w wieku XVIII, jest ze względów konstrukcyjnych niewykonalne; jest może i zbyteczne, albowiem czytelnicy wykształceni (ci tylko wezmą do ręki tę książkę) mają dość przygotowania, żeby ocenić doniosłość zaszczepiania zdobyczy naukowych Zachodu na wyjałowionym w okresie reakcji katolickiej gruncie polskim. Takich czytelników niepotrzeba chyba nauczać, że Kopernik „wstrzymał słońce, wzruszył ziemię“; że Wolter nie nawoływał do odmawiania różańca, a Rousseau nie wyobrażał sobie człowieka w stanie natury w postaci bestji drapieżnej.

Korzon twierdzi, że szerzenie ateizmu popieram pismami oburzonych księży, polemiką z nieznanymi winowajcami, ale prawdziwego ateusza pokazać mu nie umiem. Przypomniawszy sobie Branickiego, który, według Kitowicza, mawiał, że „wiara w nieśmiertelność duszy, bojaźń djabła i piekła w życiu przyszłem bałamucą żołnierza, osłabiając w nim męstwo“, bagatelizuje ten pokaz, pokrzykując: „nikogo nie obchodzą ani filozofja, ani militarne poglądy Branickiego!“ Nad poglądami militarnymi Branickiego nie rozwodzę się, lecz konstatuję niewiarę hetmana, jako fakt, którego znaczenia nie godzi się uzależniać od tego, czy osoba bezbożnika kogo obchodzi, lub nie obchodzi. Zresztą, w jakiż to sposób miałem pokazać „prawdziwego ateusza“, skoro nikt do ateizmu nie przyznawał się, bo przyznać się do niego nie mógł, z obawy, żeby nie znaleźć się na regestrze arianismi. „Kto wie, — pisze Sinko (*Historja religji i filozofja w romansie Jana Potockiego.* Kraków, 1920, str. 53), — czy ateiści, względnie materjaliści, nie byli w ostatniej ćwierci XVIII wieku u nas liczniejsi od deistów... Przyznanie się... było, jeśli nie niebezpieczne, to — nieoportunistyczne. Takie... względy musiały... kierować Janem Potockim, kiedy, chcąc w swym romansie (*Rękopism, znaleziony w Sarragossie*) głosić religję natury, postanowił nie ograniczać się do spopularyzowanych już rozumowań o wierze i moralności bezdogmatowej, ale wykazać w chrześcijaństwie elementy religji pogańskich. Wygłoszenie zdania, że dogmat o Trójcy św., o Słowie, że sakrament chrztu i eucharystji pochodzą z religji egipskiej i misterjów pogańskich, było blasfemją. Więc Potocki ukrył się w masce Kabalisty, Ahaswera, Velasqueza i przez ich usta — drobnemi porcjami — poglądy te raczej wykrztusił, niż wygłosił". Dla Korzona dowodem ateizmu byłoby tylko posadzenie na jednej z katedr kościelnych w Koronie lub na Litwie „Flory". Gdzież, — pyta, — jest ten „przewrót umysłowy", gdzie religja „rozumu", skoro książka moja stwierdza, że wytworzył się u nas w stuleciu XVIII typ człowieka „pozornie postępowego, w gruncie hołdującego przesądom"; skoro wśród szlachty „nie zanikł duch teologiczny i fanatyzm". Tak było istotnie! W warstwach górnych panował ateizm i deizm, w niższych duch teologiczny, co jest rzeczą naturalną i udowodnioną. Sądzę, że wątpliwości Korzona powstały nie z winy mej książki, lecz z nieuważnego przezeń czytania i z niezrozumienia jej konstrukcji.

Posępności tła stosunków umysłowych w dobie reakcji katolickiej nie zmienię dopóty, dopóki nie znajdę barw jaśniejszych w materjale historycznym. Nie usuwam ustępu, traktującego o praktykach pobożnych, bobym uchybił prawdzie. Dość wcześnie zapoznałem się z obowiązkami historyka, przestrzegałem ich przy pisaniu książki i dlatego, wbrew nienaukowym intencjom Korzona, nie ukrywałem faktów, choćby nawet obrażały uczucia ludzi pobożnych. Niewolno ich ukrywać, choćby nawet jątrzyły namiętności i ściągały na głowę autora zarzut „agitacji praktycznej".

Powtórne wydanie tej książki zasadniczo nie różni się od pierwszego z przed lat trzydziestu. Uzupełniłem ją, rozwijając niektóre partje, dorzucając tu i owdzie nowy materjał dowodowy i prostując błędy. Na końcu dołączyłem kilka dodatków, wiążących się z treścią dzieła.

Wł. Smoleński

Warszawa, w grudniu r. 1921.

PRZEDMOWA

DO WYDANIA PIERWSZEGO

Książkę niniejszą składa szereg rozpraw, które, pomimo różnorodności tematów, w organiczną wiążą się całość. Łączy je wspólność motywu, stanowiącego rdzeń wysiłków intelektualnych wieku XVIII: wyłamywanie się społeczeństwa z pod opieki kierunku teologicznego, wywalczanie prawa obywatelstwa rozumowi, opanowanemu przez wiarę. Objawów nowych dążeń umysłowych szukaliśmy w szkole, kościele, stowarzyszeniach, piśmiennictwie i prawie; dociekaliśmy, o ile postęp wszedł w praktykę życia i w jakich warstwach społecznych napotykał oporność.

Studja nasze ogarniają jedynie przekształcenie pojęć filozoficznych. Pomimo tego, że pominęliśmy dziedzinę teorji i reform społecznych, która również do historji przewrotu umysłowego wejśćby powinna, — dalecy jesteśmy od rozumienia, iżbyśmy nawet tak uszczuplonemu tematowi potrafili należycie podołać. Brak prac przygotowawczych, mianowicie historji pojedynczych gałęzi nauki w Polsce, usprawiedliwi niedokładności i luki; wobec potrzeby łamania pierwszych lodów dla stworzenia dziejów oświaty narodu próba nasza nie okaże się może zbyteczną.

AUTOR

Warszawa, 30 września r. 1890.

I

Umysłowość w dobie reakcji katolickiej

Uprawa praktyk religijnych i fanatyzmu przewodniczy wychowaniu młodzieży. — Podstawą nauki szkolnej jest filozofja scholastyczna, będąca narzędziem teologji — Teologja stanowi wyłączne kryterjum poglądu na świat. — Wiara w proroctwa i prognostyki, źródło nadprzyrodzone zjawisk społecznych i przyrodniczych. — Oprócz Boga na losy człowieka wpływa szatan. — Djabły i czary, upiory i ukazywanie się duchów. — Wiarę przesądną potęgują klęski. — Teorja grzechu i pokuty, zastosowana do zjawisk, wzmacnia pochop do dewocji. — Fundacje kościołów i koronacje obrazów, pielgrzymki do miejsc świętych, ćwiczenia nabożne, uleganie opiece księżej. Prześladowanie dysydentów. — Prądowi teologicznemu ulega i piśmiennictwo. — Paralela umysłowości polskiej z zachodnio-europejską. — W Europie na dobę reakcji katolickiej przypada wzrost umiejętności ścisłych i doświadczalnych, z któremi Polska zapoznawać się zaczyna dopiero około połowy wieku XVIII.

Po wielkich wstrząśnieniach reformacji ogarnęła Polskę reakcja katolicka, której panowania żaden przez długie czasy nie zmącił rokosz. Duch teologiczny przeniknął wszystkie pory stosunków: zarówno na aktach myśli i uczuć, jak działań praktycznych człowieka wycisnął swe piętno. Duchowieństwo niestrudzenie pracowało nad przystosowaniem społeczeństwa do celów kościelnych. Dzięki klerowi dostroił człowiek myśl swoją do akordu dogmatów, według komendy artykułów katechizmowych maszerował przez życie od kołyski do trumny.

Przed podaniem pokarmu rączęta dziecka składano w znak krzyża na czole, ramionach i piersiach; uczono je pacierza, gdy pierwsze słowa poczęło wymawiać. Nie dano nic spożyć, dopóki młodsze nie przeżegnało się, starsze jakiej części pacierza nie powiedziało na pamięć. W szkołach wdrażano przedewszystkiem do pobożności. Oprócz nabożeństw w kościele i spowiedzi miesięcznych, których niewolno było zaniedbać pod karą plag, śpiewać kazano codziennie litanję o najświętszej Pannie, słuchać *sacrum officium B. M. V.*, odprawiać *rosarium*, nucić pieśni religijne, w święta prawić oracje. Dwunastoletni uczeń retoryki szkół jezuickich musiał przemawiać publicznie na temat niepokalanego poczęcia najświętszej Panny. Co miesiąc dawano uczniom kartki, z których każda zawierała sentencję jakiego świętego, zachęcającą do cnoty. Autora sentencji posiadacz kartki miał przez miesiąc za patrona i we wszystkich okazjach wzywał jego pomocy. Odgrywano dialogi o nawróceniu się na katolicyzm jakiej znacznej osobistości, albo „o jednym bogatym człeku, świat rzucającym i do Jerozolimy pielgrzymującym, gdzie na górze Kalwarji w osobliwem nabożeństwie ducha swego Panu Bogu oddał“. Żeby przysposobić uczniów na szermierzy katolicyzmu, oprócz dysput tygodniowych o różnicy pomiędzy religjami urządzali jezuici dwakroć w roku rozprawy publiczne wystawniejsze. Jeżeli nie stanął do walki teolog dysydencki, miejsce jego zastępował uczeń klas wyższych. Zachęcali mistrze wychowańców swoich i do czynnego „wykorzeniania heretyków w ojczyźnie“. Burzyli uczniowie jezuiccy zbory i domy ministrów ewangelickich, palili księgi, znęcali się nad żywymi, profanowali ciała umarłych.

Wdrażano do dewocji i zaszczepiano fanatyzm, niczego też zgoła nie uczono, coby nie służyło względom kościelnym. Po za językiem łacińskim torturowano wiek młodzieńczy filozofją scholastyczną, która była wierną służebnicą teologji. Dzielono ją na naukę dysputowania, czyli logikę; wiadomości o rzeczach materjalnych, ich własnościach, przyczynach i skutkach, czyli fizykę; przepisy o życiu i obyczajach, czyli etykę. Profesorowie szkół jezuickich obowiązani byli trzymać się pism Arystotelesa, o ile nie sprzeciwiały się nauce kościoła; przytaczać i chwalić zdania św. Tomasza; — uczniom wzbraniano wypowiadać opinji, których nie mogli usprawiedliwić powagą autora, aprobowanego przez zakon.

Logikę nazywano „instrumentem, sposobnym i potrzebnym do nabycia wszelkiej mądrości“, chociaż nie zgadzali się wszyscy: czy jest *scientia? practica* czy *speculativa?* Podręczniki do niej nie zawierały systematycznego wykładu przedmiotu, lecz traktowały o dystynkcjach, uniwersałach, konstytutywach, konnotatach, relacjach; podawały „dysputacje“, „kwestje“ i „argumenta“ *pro et contra* w najróżnorodniejszych materjach teologicznych i nieteologicznych, nie mających żadnego z logiką związku. Nasuwały się im takie kwestje, jak: czy kowal bez rąk może być dobrym rzemieślnikiem?; czy Abel był istotnie synem Adama?; czy człowiek, jako człowiek, istnieje na świecie?; czy prawda może być fałszem?; czy pies może być kozą?; czy Chrystus, siedzący na ośle, jest częścią osła, lub też osioł częścią Chrystusa? Odpowiadały na nie wykrętami sofistycznemi lub sentencjami teologicznemi. Na pytanie: czy może kto być swoim ojcem? — przyrodzonym sposobem, — brzmiała odpowiedź, — nie; ale mogłoby to być przez cud. Czy całość jest większa od części? — niezawsze, albowiem Trójca św. nie jest większa od Boga Ojca, jak naucza św. Augustyn.

Fizykę dzielono na uniwersalną, poszukującą pierwiastków, z których składają się substancje materjalne (*entia naturalia alias corpora*), i partykularną, badającą zjawiska szczególne. Ostatnią, zaliczaną zwykle do matematyki, ignorowano; poświęcano za to wiele uwagi pierwszej, z którą łączono i metafizykę, o ile zajmowała się badaniem substancyj duchowych. Głównym przedmiotem dociekań fizyki uniwersalnej była *materia prima* i *forma substantialis*, z których, zdaniem perypatetyków, składały się ciała. Materja pierwsza, jednakowa zawsze i wszędzie, obojętna jest na kształt, który we wszystkich zjawiskach jest różny. Kształt istotny, właściwy np. srebru, znosi obojętność materji pierwszej i czyni, że kruszec ten nie jest kamieniem, lub drzewem. Materja pierwsza, stworzona przez Boga z niczego, nie rodzi się, ani ginie, zmienia jedynie formę. Podczas palenia się drzewa przyjmuje kształt ognia, następnie węgla, w końcu popiołu. *Materia prima* i *forma substantialis* nasuwały cały szereg kwestyj: *de unione, de causis entium naturalium, de accidentibus* i t. p. „*Datur materia prima in sensu Aristotelico et forma substantialis etiam materialis, utraque; est principium entis naturalis. Materia prima existit per existentiam propriam distinctam ab existentia formae. Materia prima dependet physice a formis substantialibus. Mundus potuit existere ab aeterno*“. Były to najpospolitsze tezy z fizyki uniwersalnej, dawane młodzieży do rozważań.

Przy pomocy kilku tez filozoficznych i sentencyj teologicznych musiał człowiek po opuszczeniu ławy szkolnej orjentować się w powodzi otaczających go zjawisk. Nie znając granicy swej wiedzy, z łatwością objaśniał wszystko, odgadywał nawet tajemnice przyszłości. Przychodził mu z pomocą Pan Bóg, który najskrupulatniej uprzedzał ludzi o swej woli, czy to przez zaznaczenie jej na kartach tajemniczej księgi przyrody, czy w formie objawień bezpośrednich. Zsyłał osobistości, obdarzone duchem proroczym; o zdarzeniach przyszłości oznajmiał przez prognostyki i sny.

Prorocy zwiastowali katastrofy i triumfy publiczne. Niejaki Kobyliński przepowiedział za Jana Kazimierza najazd tatarski, pustelnik z nad Bohu klęskę batowską, zakonnicy częstochowscy zwycięstwo nad Szwedem. Za Augusta III włóczył się po kraju wózkiem, zaprzężonym w kozy, niejaki Komornicki i, mając się za proroka, przepowiadał obywatelom i pospólstwu dopóty, aż mu biskup kamieniecki zagroził więzieniem.

Był to „zły znak“, gdy rumak wywrócił się pod jeźdźcem, lub wierzgał. Sprawdziło się to na hetmanie Kalinowskim podczas potrzeby batowskiej, na Rakoczym w walce z Czarnieckim, na Tarle w pojedynku z Poniatowskim. Prognostykowało ważne wypadki ukazanie się orłów, kruków, wron, gołębi i t. p. Orły pod Cudnowem były zapowiedzią przybycia do obozu polskiego posłów moskiewskich, kruki i wrony prognostykowały zwycięstwo Lubomirskiego pod Częstochową, gołębica wywróżyła obiór „dobrego“ króla Michała. Najważniejsze jednak wypadki zapowiadały komety, „na podmiesięcznych sferach zapalone gniewu bożego pochodnie, nigdy bez uszczerbku nie świecące królestwom“. Ukazywały się przed wtargnięciem osmańskiem za Zygmunta III, przed śmiercią króla Władysława i klęską korsuńską, podczas rokoszu Lubomirskiego, w trakcie powietrza, głodu i ognia. Podobnie, jak komety, zapowiadały nieszczęście zaćmienia księżyca i słońca. Dnie feralne ściągały na ludzi przykrości i troski, sny zwiastowały radości bliskie, lub smutki.

Fakt każdy, natury publiczne, czy prywatny, doniosły, czy drobny, podobnie, jak prognostyk, miał źródło nadprzyrodzone. Ile razy gromada zdziałała coś zgodnie, obecny był tam Duch święty. Za jego to sprawą „tak wielu zgromadzonych, a różnych strojem, humorami i wiarą“ okrzykiwało monarchę; darem Ducha św. był obiór marszałka sejmowego, zawarcie z nieprzyjacielem pokoju i t. p. Do tego stopnia nie przypuszczano w tego rodzaju akcjach wpływu czynników innych, że, gdy za życia Jana Kazimierza partja francuska zamierzała wybrać następcę, ogół poczytywał postanowienie takie za niemożliwe do urzeczywistnienia, jako przeciwne naturze. „Na sejmie r. 1661 wszyscy nadstawiali ucha, jaki to dziw, że król Polakom miał się z głowy urodzić. Dowcip ludzki chciał wystawić króla, którego sama tylko moc boża daje, zwabiwszy na elekcję niezliczone gromady i na jednego skłaniając zgodę“. W niezliczonych okazjach działał sam Pan Bóg, Matka boska, lub święci. Za Jana Kazimierza „królestwo polskie z triumfem wypędziło nieprzyjaciół, niosąc prawdziwej Opatrzności boskiej hieroglifikę, iż niesfornych Polaków ona tylko utrzymuje i broni“. Król, „na pomocy wszechmocnego Boga i Panny przenajświętszej fundując się bardziej,

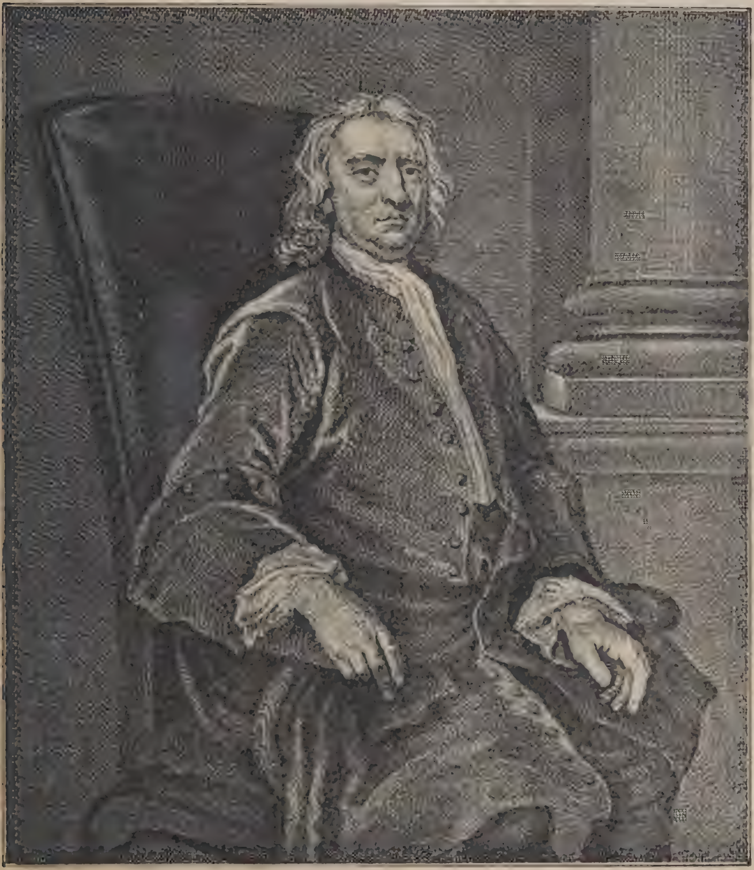

NEWTON

niż na ludzkich sukcesach, powrót swój do królestwa Opatrzności boskiej przypisywał; wzywając Boga i Panny przeczystej, konfederację uczynił z niebem, na upodobanie i dyspozycję boską poruczając się całkiem“. Podobnież Pan Bóg „eliberował lud swój“ za panowania Augusta II, „bo w takie nieszczęścia uwikłaną była ojczyzna, że się to nie zdało rozumem ludzkim, aby naturalnemi sposobami przejść miała do swego bytu i zostać w całości“. Widomie Pan Bóg ujawniał dla narodu swą sympatję, gdy podczas bitwy pod Beresteczkiem zasiadł w obłokach na złotym tronie w otoczeniu aniołów, w koronie i z mieczem, a opodal, w chmurach, umieścił ogród i napis w środku: „*Salvator mundi*“; widomie mu i Matka boska sprzyjała, skoro obozy nakrywała swym płaszczem i wielokrotnie orężowi polskiemu zapewniała zwycięstwo. Najświętszej Pannie zawdzięczał oblężony w Moskwie Gosiewski, że w dniu pewnym stracił tylko dwudziestu ludzi, gdy się spodziewał „tysiącami głową nałożyć“. Zwycięstwo pod Zborowem przypisywał Jan Kazimierz obrazowi Panny przeczystej z klasztoru bełskiego bazyljanów, „przed którym w nocy, krzyżem leżąc, modlił się, aby Obronicielka królestwa polskiego z toni wyprowadziła ojczyznę“. Stanisław Maciej Rzewuski, w bitwie pod Podhajcami otoczony przez Tatarów, oddał się z chorągwią pod opiekę Matki boskiej w obrazie chełmskim i szczęśliwie przebił się do obozu. Podczas oblężenia Lwowa w r. 1648 Chmielnicki i Tohajbej, ujrzawszy w chmurach wieczornych nad klasztorem bernardynów bł. Jana z Dukli, klęczącego z wzniesionemi rękami, — przestraszeni, zrobili odwrót. Byliśmy ludem wybranym, więc się „prawdziwie owo proroctwo, wyjęte z Judith spełniało: biada narodowi, powstającemu na lud mój, Bóg bowiem wszechmocny pomści się nad nim“.

Teologicznie objaśniano i zdarzenia drobne. Pożar gasnął dlatego, że go księża z najświętszym sakramentem obeszli; że go Pan Bóg, „wejrzawszy z miłosierdzia swego na wzdychania pobożnych zakonników, cudownie uśmierzył“; że strzegł św. Wawrzyniec, lub Florjan. „Opatrzność boska, za przyczyną świętych patronów“, dawała wdowcowi żonę; cudownym sposobem uchodzili ludzie z więzienia; ojcowie jasnogórscy cudem boskim poznali szpiegów; nawet cudownym sposobem zachował Pan Bóg naładowaną żytem, a tonącą wicinę. Udała się deputatowi mowa trybunalska, bo mu „Pan Bóg krzywdę, przez Grabowskiego, pijanego w skomatycznych słowach na obiedzie u Sołłohuba uczynioną, gdy się pokornie Panu Bogu przez intercesję św. Jana Nepomucena ofiarował, sowicie nagrodzić raczył“. Niekiedy miłosierdzie boskie ująć się dało winem, lub wódką. „Chcąc, — powiada pamiętnikarz, — kaptować afekt i łaskę wojewodzianów, kłaniałem i częstowałem, ile możności mojej być mogło, a tak za miłosierdziem boskiem zacząłem mieć w województwie afekt i łaskę“.

Zresztą, w takiż sposób objaśniano i zjawiska przyrodnicze, pozbawione cech prognostyka, lub kary, nie mające na losy człowieka wpływu. „Za miłosierdziem boskiem, przy opiece Bogarodzicy, pod której imieniem zbudowany sieciechowski kościół, i za przyczyną św. Benedykta“ Wisła pod Sieciechowem zmieniła swoje koryto. Mogiła Wandy dlatego „jest wpół zielona, a na połowie żadna trawa nie rośnie“, bo jako królowa owa „poganką była, tak wpół trawa nie rośnie“; a jako, dziewictwo konserwując, bogom się ofiarowała i, z mostu w Krakowie w Wisłę skoczywszy, utopiła się, — „tak dla jej dziewictwa ofiary trawa wpół rośnie“.

W klęskach publicznych i w nieszczęściach prywatnych upatrywano karę za grzechy. „Za grzechy nasze dopuścił Pan Bóg“ śmierć Władysława IV i wojnę z Chmielnickim; z powodu grzesznego ożenienia się Jana Kazimierza z wdową po bracie „doznała Polska różnych wojen i plag“. Karol XII zagarnął nasz kraj, bo „Pan Bóg chciał skarać Polaków za grzechy; rozum im odjął, że sami leźli w kajdany“. Za jawne cudzołóstwo miał August II „wielką klęskę w bogactwach i ludziach przez pożar“; że krzywo zaprzysiągł na *pacta conventa*, poniósł klęskę od Szweda i musiał traktatem altransztadzkim „akceptować prawie niepodobne rzeczy z wielkim wstydem i szkodą“. Za profanację „świątnic“ i naczyń kościelnych skarał Pan Bóg Karola XII, „że sam po bicz poszedł do Moskwy“. Skarał Pan Bóg szlachcica, że, będąc w podróży, w dzień Bożego Narodzenia nie chciał słuchać mszy. Inny za zaniedbanie nabożeństwa, „pisząc dwa listy ważne, w odwrotne je włożył koperty“. Ojcowie jezuici za przymuszanie piwowara do warzenia miodu w „babskie święto“, t. j. w dzień św. Anny, nawiedzeni zostali pożarem; małżeństwu, przeklinającemu się wzajemnie i nadaremnie wzywającemu imienia Pana Boga, rodzi się potwór. Wysilona w jednym kierunku fantazja intencję boską w najniewinniejszych, przypadkowej czysto natury podejrzywała zdarzeniach. Nic dziwnego, że zastanawiała śmierć Jana III w rocznicę obioru na króla; lecz niepospolitej trzeba było inwencji, żeby palec boży dopatrzeć w uwięzieniu wojewody ruskiego, Jabłonowskiego, z tego pokoju, w którym ojca podczas elekcji namówił na stronę Augusta, i w tym dniu, w którym dla zaproszenia go do Polski wyjechał z Warszawy; lub żeby w pogromie Karola XII przez cara Piotra widzieć karę za grzechy, popełnione przeciwko Piotrowi rzymskiemu.

Kierunek teologiczny, jaki w poglądach na wszystkie stosunki życia zapanował u nas w dobie reakcji katolickiej, i w zapatrywaniach na dzieje odbił swe piętno. Jeżeli fakty współczesne: urodzaje—wpływowi koronacji obrazu, zwycięstwa — łasce nadprzyrodzonej, a klęski przypisywano karze za grzechy, — musiano i do wymiaru przyczyn zdarzeń zamierzchłych, oraz pochwycenia wątku całego procesu przeszłości narodu skali używać tej samej. Jakoż annaliści, pamiętnikarze i publicyści wieku XVII, ile razy usiłują tłumaczyć fakt historyczny, lub chaos wypadków nanizać na nić moralnego porządku, niemal zawsze uciekają się do kryterjum teologicznego. Najgłośniejszy z dziejopisów wieku XVII, Kochowski, wierzy w lata klimakteryczne i w opisywanych przez siebie czasach znajduje stwierdzenie przepowiedni astrologów o wznawiających się co siódmy rok nieszczęściach. Dębiński, według którego wolności polskie rozkwitać poczęły „za wniesieniem światła wiary chrześcijańskiej“, spostrzega w dziejach palec boży, określający narodom lata istnienia. „Kto się, — powiada, — historjom, a w nich upadającym państwom *reflexe* przypatrzy, jaśnie obaczy, że wszystkie, zwłaszcza znaczniejsze, miały *certos suae durationis terminos* i jakoby *fatales periodos*, które im albo znaczne lub *in pejus*, lub *in melius* odmiany, albo zgoła upadki przynosiły“. Raz ów *fatalis periodus* przypadał co lat 250, — przez taki mniej więcej czas trwały monarchje: medyjska, perska od Cyrusa do Darjusza, grecka od Aleksandra do podboju przez Rzymian, longobardzka; drugi raz „znaczne na królestwa odmiany, albo upadki przychodzić zwykły“ co lat 500, — tak długo istniało królestwo asyryjskie, greckie od Cekropa do Kodrusa, rzeczpospolita lacedemońska i rzymska; to znowu spostrzegać się dają przełomy co lat 700, a dowodów dostarczają dzieje Kartaginy i Rzymu. Przełomy takie przebyła i Polska: pierwszy za Bolesława Chrobrego, „kiedy *ex principali statu ad regiam* przyszła *majestatem*“; drugi za najazdów tatarskich, trzeci się zbliża. Co ów trzeci przyniesie? „Kiedykolwiek do takich perjodów państwom przychodziło, miały zawsze niektóre pewne znaki i jakoby *proximas causas* bliskiego upadku, albo następującej odmiany“. Twierdzono, iż „prowidencja protekcji boskiej sprawuje, że ustawicznie się walimy, a przecież stoimy; ustawicznie gaśniemy, a przecie, jako słońca jakie po zachodzie wschodząc, jaśniejemy; ustawicznie giniemy, a przecie żyjemy...“ Rozumiano, że rolę osób na dworach książąt pełnią na świecie — wielkim dworze Boga — królestwa, które na rozmaite dzielą się kategorje i różne mają powinności a funkcje. „Więc Polakom między inszemi i tę też funkcję naznaczył, żeby go rekreowali i cieszyli. I tak, kiedy Bóg z nieba na sejmy, na sejmiki, na wojenne wyprawy, na rządy i na wszystkie inne postępki nasze patrzy, bardzo się cieszy i rekreuje. Żeby tedy ta rekreacja Bogu nie zginęła, oddał Polskę naszą prowidencji swojej w osobliwą opiekę, aby jej upadać nie dopuściła“.

Pogląd taki na przeszłość znalazł nawet swego Bossueta w osobie jezuity, Szymona Maichrowicza, który w czterotomowem dziele: *Trwałość szczęśliwa królestw, albo ich smutny upadek, wolnym narodom przed oczy stawiona* (1764), najwyższe zagadnienia dziejowe rozwiązywał z właściwą teologom łatwością. Że dla krótkości naszego życia nie możemy, zdaniem Maichrowicza, nagromadzić przez doświadczenie bezpośrednie mądrości, niezbędnej do zabezpieczenia ojczyzny od ruiny, — musimy się zagłębiać w przeszłość, która okazuje przyczyny trwałości i upadku królestw i naucza przezorności. Zaszczepił rządca świata w stworzeniach swoich świadomość, że jak przez niego wyprowadzone zostały z nicości, tak jego również ręką wszechmocną zepchnięte być mogą w nikczemność wiekuistą. Potęga i trwałość państwa jest wynagrodzeniem zasług, słabość i upadek następstwem grzechu, — stwierdzają to zarówno dzieje powszechne, jak polskie. Władcy nasi, począwszy od przybyłego z Kroacji Lecha, przez lat 415 rządzili się, lubo poganie, światłem rozumu, przyrodzoną cnotą, wspaniałością umysłu i serca, a nagrodził im to Pan Bóg zwycięstwami i wprowadzeniem wiary Chrystusa. Od Mieczysława zasługiwali sobie Polacy, oprócz chwały wiecznej, na korzyści doczesne, do których dopomagała im najświętsza M. Panna i święci. Związkiem chrześcijańskiej miłości spojeni Litwini, Polacy i Rusini za grunt trwałości i szczęścia królestwa wzięli cnotę, pobożność i szacunek dla wiary; jedno było mówić: Polak i katolik, — nie uznawali za synów ojczyzny, lecz za odrodków od wszystkiej poczciwości tych, którzy powstawali przeciwko religji starodawnej. Jagiełło i Witołd wzgardzili koroną, którą ofiarował im naród, uporczywie utrzymujący kacerstwo Husa. Prawowierni Polacy po wszystkie wieki i lata ku obronie wiary świętej stanowią prawa pobożne, krew dla niej oddają, majętności i życie; błędy kacerskie wytępiają odważnie i mocno. Wypędzili arjan, upokorzyli kalwinów i lutrów. „I ta jest przyczyna, że tyle nad insze narody ze krwi swojej pozyskali świętych obrońców przed Bogiem: śś. Stanisława, Jadwigę, Salomeę, Kunegundę, Kazimierza, Jozafata Kuncewicza, Jacka, pięciu męczenników, dwóch pustelników, Stanisława Kostkę, Jana Kantego, Jana z Dukli, Szymona z Lipnicy, Władysława z Gielniowa i inszych". Osobliwsza dla narodu naszego przychylność nieba, że Chrystus, że przeczysta Matka i Panna, że tylu świętych założyło sobie w Polsce szczególniejsze mieszkanie; że nas ratują, utrzymują w wierze prawdziwej i w złotej wolności.

Oprócz królującego nad światem Boga wpływały na losy człowieka złe duchy, — upadli aniołowie, posiadający siłę olbrzymią i rozum, czyhający na nieszczęścia ludzkie na ziemi i na męczarnie duszy za grobem. Dla osiągnięcia swych celów chętnie ofiarowali usługi ludziom, gotowym z nimi współdziałać, — czarownikom i czarownicom, siejącym utrapienia i klęski. Wierzono w peregrynacje niewiast starych na łopatach, lub miotłach; nie wątpiono o umiejętności czarownic przenoszenia nabiału z miejsca na miejsce, o przyrządzaniu trunków mlecznych, zażegnywaniu i odżegnywaniu uroków i o rozlicznych, działanych przez nie przykrościach. Przez czary psuło się szczęśliwe pożycie małżeńskie, przez nie nawiedzała ludzi śmierć nagła. Niekiedy miano wątpliwość, czyjemu wpływowi przypisać dany wypadek: „ledwom nie umarł, — powiada pamiętnikarz, — czy z przepicia, czy też z uroków".

Najskuteczniejszym na czary środkiem było zażycie „mądrego i bogobojnego egzorcysty, nie natrętowskiego, ale od zwierzchności kościelnej wystawionego na to porządnie". Rolę egzorcystów odgrywali zwyczajnie księża, używający kropidła, gromnic i klątw. Na każdym odpuście widzieć było można opętanych, przeraźliwie krzyczących, i księży, kładących na nawiedzonych przez czarta relikwje, lub kropiących ich wodą święconą. Gdy w r. 1652 od czarów ruskich połowa mieszkańców Korczyna, opętana przez djabła, wrzeszcząc, broiła dziwy, — ojcowie bernardyni „zaklęli, aby tak nie wołali, i około tych ludzi pracowali, uwalniając ich od czarów i pokus“. Podczas oblę-

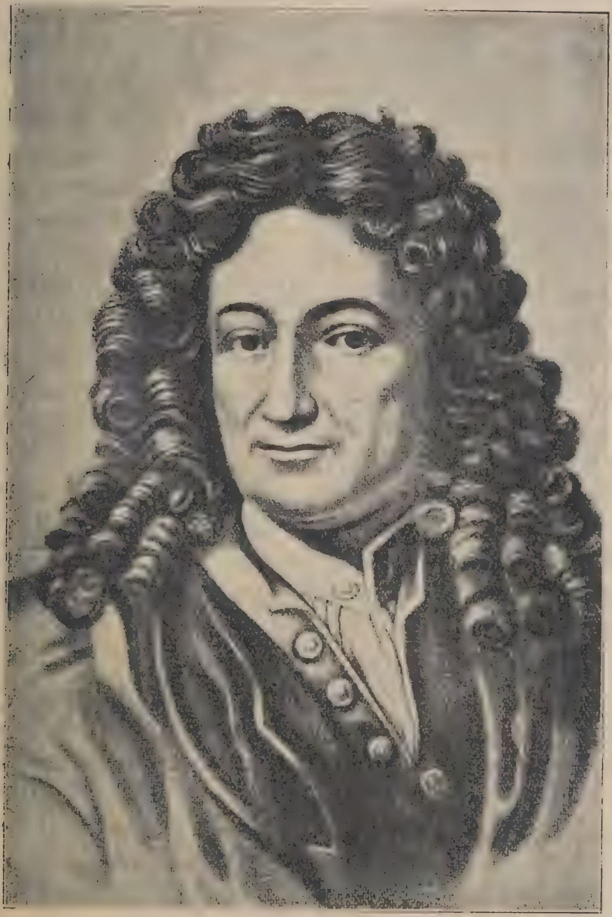

LEIBNIZ

żenia Częstochowy jeden z paulinów przeciwko gusłom nieprzyjacielskim wezwał potęgi boskiej, zaćmione powietrze oczyścił i unicestwił zabiegi czarodziejskie najezdnika. Byli i egzorcyści, „nie wystawieni od zwierzchności kościelnej porządnie“: na kuracji u takiego zmarł w r. 1712 w Borunach w młodym wieku „nikczemnie, jako najnędzniejszy mizerak“, oczarowany, pełen nasłanych szatanów, ostatni z domu, Karol Chodkiewicz.

Podejrzanych o czary i stosunek z djabłami pociągano przed sądy, torturowano i skazywano na śmierć, zwyczajnie przez spalenie na drogach rozstajnych. W r. 1625 sąd ławniczy miasta Kozienic wydaje wyrok na siedm czarownic, ponieważ spowodowały posuchę. W r. 1648 sąd turkowski skazuje na spalenie Annę Jedynaczkę i Annę Bogdankę, że „z szatanami przymierze poczyniły do złych uczynków“; w 1664 Agnieszkę Podgolankę, że „udała się do złych spraw i czartowskich konwersacyj z innemi towarzyszkami swemi; że na miejscu niezwyczajnem z duchami, majestatowi boskiemu przeciwnymi, zażywała biesiady i ludziom szkodziła na zdrowiu“. Przyznawały się niewiasty na torturach, że miksturą z mleka i z utartych na proszek grzybków polewały cudze zagony; że przyrządzały dla młodzianów napój miłosny, a z liści, złożonych na krzyż, robiły myszy różnokolorowe. Niejakiemu Kaczanowskiemu, z powodu, że się ożenił bogato, rodzina żony wytoczyła proces „o czary, za któremi się ożenił“. W r. 1728 sądzono w Krakowie Kazimierza Kamińskiego, „że się był *cum anima* oddał czartowi i na to cyrograf krwią własną podpisał“. Ze względu na małoletność, zamiast kary śmierci kazano mu przez rok „*solenniter* nabożeństwa, różańce, spowiedzi odprawiać i siedm kroć pielgrzymować do miejsc świętych“; żeby zaś i ciało bez mortyfikacji nie było, dano mu przed aktem oczyszczenia pięćdziesiąt batów.

„Za dyspozycją boską, czy za sprawą szatana“ z nieboszczykami działy się dziwy nadzwyczajne. Podczas pogrzebu poległego pod Szkłowem pułkownika Złotareńki „trup zaczął się ruszać, powstawać, jęczyć i straszyć... Podniósł z trumny ręce, z których poczęła płynąć krew, i wołał: utykajte!“ Jewłaszewski widywał latawca „nietylko w nocy, ale i we dnie“ i niemiłe miał spotkanie z człowiekiem ognistym. „Porwałem, — powiada, — zza pasa nóż i uderzyłem w niego, a on, zniknąwszy. znów się w kącie ukazał i znowu szedł do mnie. Jam czapką na niego rzucił i otwarłem okno; dzień zaczął się robić i widziadło zniknęło“. Podczas powietrza w r. 1652 widywano morową dziewicę, płynącą w rozmaitych postaciach przez uroczyska, cmentarze i bagna; widziano pochód śmierci, otoczonej duchami zmarłych na zarazę ludzi. Wziąwszy na się postać padłego zwierzęcia, trupa ludzkiego, lub suchej gałęzi, odprawiały one tańce wokoło szkieletu śmierci, okrytego płachtą czarną, a jadącego na wozie, zaprzągniętym w dwa woły. Poległy pod Montwami pułkownik kozacki, Czop, w sukniach białych wołał do króla: „chciałeś mięsa, oto go masz, jedz go; a ty, panie Lubomirski, i związkowi, nie zabijajcie nas!“ Zmarły w roku 1662 Paweł Borzęcki, troje kajdan mając na nogach, pokazał się koledze, idącemu na mszę świętą, i prosił, iżby za niego psalm pokutny *Miserere* odprawił. Nie było domu magnata, czy majętnego obywatela,—powiada Moszczyński,—żeby po śmierci pana lub pani nie pokazywała się dusza sługom i ku pozyskaniu nieba nie żądała nabożeństw. Zostawiały częstokroć duchy znaki wypalonej na stołach ręki...

Oprócz wychowania, do ugruntowania wierzeń przesądnych przykładały się klęski, jakie przez ciąg stulecia trapiły naród. Najazdy Szwedów, Moskwy, Tatarów i Turków, wojny domowe za Zygmunta III, Jana Kazimierza i Augusta II niszczyły kraj i przejmowały mieszkańców trwogą. Powietrze morowe przez cały wiek XVII grasowało prawie bez przerwy: w r. 1601 — 1603, 1623 — 1625, 1627 — 1632, 1637 — 1639, 1641 i 1642, od 1652 do 1654, w 1661, 1662, 1667 i 1704. Podczas tej klęski w r. 1624 i 1625 zmarło 2375 osób w Warszawie, 10454 w Gdańsku. Najstraszniejszą jednak była tak zwana czarna śmierć (*mors nigra*), która zjawiła się najpierw na Ukrainie po bitwie pod Beresteczkiem, a poszła ze wschodu do Lwowa i Krakowa, następnie na północ dorzeczem Wisły. Po 150 w Krakowie, w okolicach po 250 ludzi padało dziennie. Stracił Kraków podczas tej klęski około 37000 mieszkańców. W niektórych miejscowościach panowała zaraza aż do r. 1655. W 1653 grasowała w Toruniu i Gdańsku, gdzie 11600, a w Sieradzu w 1654—2000 ludzi umarło. Po miastach, miasteczkach i wioskach puste domy stały otworem, a w nich trupy leżały, jak snopy; żywi uciekali do lasów szukać schronienia po norach zwierząt. Jednocześnie robak niszczył zasiewy, grasowała szarańcza, panowały nieurodzaje i trapił głód ciężki. W r. 1630 do tego stopnia owad na Rusi zjadł zboże, że chleb pieczono z liści suszonych i ziela; ponowiło się to w lat sześć, a w 1645 szarańcza na Ukrainie i Podolu spadła tak wielka, że ciężarem swoim łamała gaje brzozowe. W r. 1651 dla nieurodzaju i głodu, panującego przez lato do żniw, ludzie, karmiąc się liśćmi i zielem, puchli i na gościńcach padali martwi; kupami z Rusi Czerwonej, Podola i Wołynia, opuszczając miasteczka i wioski, uciekali przed głodem na lewy brzeg Dniepru. Matki zjadały dzieci własne, zarzynano na pokarm ludzi. W r. 1662 nad Wisłą i Bugiem mróz zniszczył jarzyny, owoce i żyta, a powódź unosiła inwentarz i chaty; w 1668 ptactwo dzikie wdzierało się dla braku pożywienia do budynków i chałup. Drożyzna dochodziła do tego, że w r. 1636 za funt pieprzu płacono na Ukrainie sześć złotych, a w 1651 za macę mąki żytniej 120 zł. Z powodu fałszowania za Jana Kazimierza monety cena towarów wzrosła w trójnasób: czerwony złoty spadł nisko, szelągi straciły zupełnie wartość. W r. 1650 „w nocy przed kury" i w 1652 trzęsła się ziemia, na domiar zaś trwogi ukazywały się na niebie komety w postaci smoków ognistych, krzyżów i słupów; ćmiło się słońce i księżyc, rodziły się ohydne potwory ludzkie. W r. 1669 urodziło się pod Dubnem dziecko z głową, jak wiadro, z kośćmi pogruchotanemi, z zębami, tak dużemi, jak świńskie, bez oczów, z nogami krzywemi, jelitami i płucami na wierzchu; w 1699 wydała na świat pani Tymowska zającojeża; w 1710 urodziła niewiasta na Kleparzu niemowlę o dwóch głowach na jednym karku.

Dotkliwość tylu klęsk była dla człowieka tem większa, że ich ani rozumiał, ani nie miał sposobu wystąpić przeciwko nim do walki; że go bardziej, niż stroną widomą, torturowały moralnie swą tajemniczością. Widział, że się grunt pod stopami usuwa; spostrzegał siłę, pchającą w przepaść; lecz nie umiał pojąć ani konsekwencji w działaniu nieszczęścia, ani jego natury. Zawieszonemu w otchłani tajemnic podała rękę nauka o grzechu, karze i pokucie.

Rozumiejąc, że nieszczęścia są karą za grzechy, które kompensować może pokuta, zapełnił człowiek sobą kościoły, utonął w praktykach religijnych, stał się dewotą. Korzył się w Częstochowie, Gidlach, Sejnach, Oborach, Skępem, Studziannie, Kalwarji, Piekarach, Antokolu, Żyrowicach, Kodniu, Klewaniu, gdzie znajdował w kościołach drzewo krzyża św., tarny z korony cierniowej, cząstkę kamienia, na którym siedział Chrystus, „palec św. Jana Chrzciciela, którym ukazował“ Zbawiciela, krople mleka i krwi świętych męczennic. Poglądał nabożnie na relikwje,

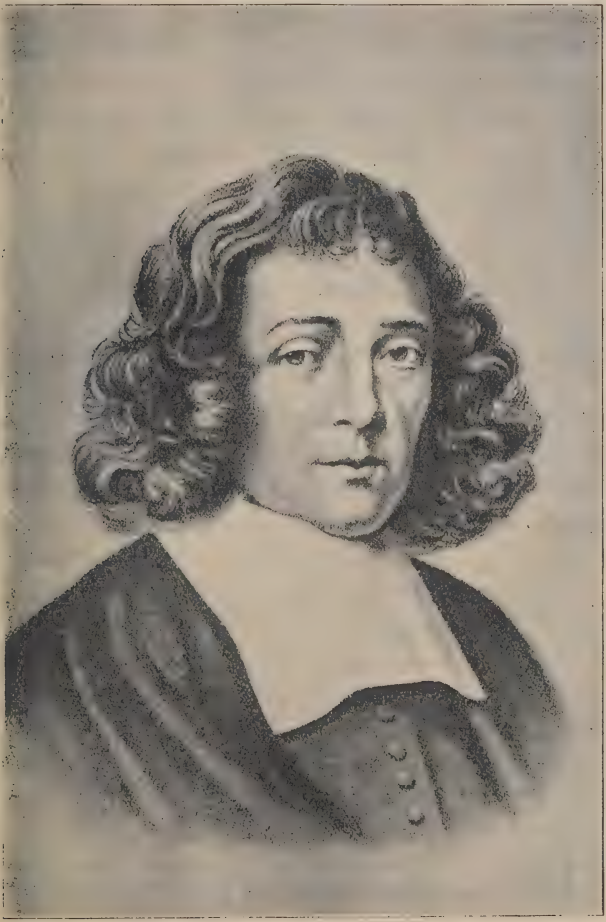

SPINOZA

krucyfiksy, obrazy i naczynia, posiadające własność cudowną; rozmawiał z Matką boską i świętymi, doświadczał od nich różnych łask. Zamożniejsi pielgrzymowali do grobu św. Antoniego w Padwie, do Loretu, Assyżu, Rzymu i Jerozolimy. Budowali kościoły i kaplice, fundowali kosztowne dla Matki boskiej korony, składali na ołtarzach *vota* obfite. Rakiem obchodzono w miejscach cudownych stacje męki Pańskiej, uczestniczono w procesjach, zapisywano się do bractw, udręczano ciało włosiennicą, pasami kolczastemi i biczowaniem. Ekscentryczniejsi zadawali sobie męczarnie. Przez cały wielki post, — powiada pamiętnikarz, — można było widzieć po wszystkich kościołach parafialnych i klasztorach procesje kapników, na których czele szedł niosący Chrystusa ukrzyżowanego, a na końcu postępowali dwaj z laskami czarno malowanemi. Wszedłszy do kościoła parami i klęknąwszy, z dyscypliną w rękach rozkładali się krzyżem. Okryci zaś byli szerokiemi, z grubego płótna, otwartemi na plecach worami; głowę osłaniali kapturem spiczastym z dziurami dla oczu i ust. Za uderzeniem lasek, padłszy na ziemię, podnosili zasłony z pleców i zaczynali się biczować. „Jedni mieli dyscypliny rzemienne z przypiekanemi końcami, drudzy druciane, a inni z metalowemi gwiazdeczkami na końcu dla rwania ciała. Biczowali się zaś tak mocno, że krwią pluskali klęczących blisko, lub też siedzących w ławkach“. Zmarły w r. 1694 chorąży piński, Bazyli Godebski, przez cały post wielki na gołem ciele nosił łańcuszki i pancerz. Opasywała się łańcuszkami ostremi Anna z Lubomirskich hetmanowa Rzewuska. Kasztelan brzeski, Abramowicz, konając, „w piersi mocno się bił tak, że aż znaki od sygneta, na palcu będącego, zostały“. Mikołaj Koniecpolski, sędzia sieradzki, *sterilis nonagenarius in coelibatu et quod maximum pura virgo* dokonał życia; inny, spostrzegłszy, że rodzice chcieli go żenić, a *in virginitate* żył *in longinquum*, uciekł z domu i tułał się po obcych krajach. Skrupulatność w zachowywaniu postów doprowadzano do szczytu. Śmiertelnie chory „w sobotę, jak był bardzo nabożny do najświętszej Panny, tak dzieciom nakazał pod błogosławieństwem swojem, aby go nie oszukali, a, uchowaj Boże, z mięsną esencją, a nawet z masłem czego nie dali“. Dziwił się szlachcic, że, imci panna sędzianka na lutni przygrywała i ta muzyka zgorszenia w post nie czyniła“. Pobożność uwydatniano nawet w ubiorze. Szlachta nosiła suknie kolorowe od niedzieli do piątku, w piątek czarne, w sobotę popielate.

Pobożni rodzice chętnie dzieci swe widzieli w stanie duchownym, a i sami częstokroć osiadali pod starość w klasztorach. Chrapowicki oddaje córkę do brygidek w Grodnie; kasztelan sieradzki, Walewski, ma córkę panną zakonną w Wieluniu; Anna Koniecpolska służbie bożej poświęca dwie córki, tyleż marszałek koronny, Zygmunt Myszkowski. Krzysztofa Koniecpolskiego, wojewody bełskiego, pięć córek, Paska tyleż pasierbic, „nie z żadnego przymuszenia, albo z jakiej potrzeby, bo dziewki były urodziwe i z posagiem, ale z samego boskiego natchnienia" pomarło zakonnicami. Franciszek Szyrma jezuitą miał brata, córkę bazyljanką, z synów trzech jezuitów, dwóch franciszkanów. Stefan Czarniecki miał pięciu braci w stanie duchownym, Józef Wybicki księżmi stryja i brata, siostrę zakonnicą, sam również pragnął zamknąć się w murach klasztornych. Starościna dobczycka wstąpiła pod starość do teresek w Krakowie, hetmanowa Rzewuska zapisuje się do tercjarek św. Dominika. Hetman Wacław Rzewuski za przykładem dziada swego, Michała, zostawszy tercjarzem św. Franciszka, przywdział habit.

Przewodniczyli w praktykach nabożnych księża, szczególniej zakonnicy, których liczba w stuleciu XVII wzrosła olbrzymio. Do istniejących w czasach dawniejszych przybyli: reformaci, bonifratrzy, oratorjanie, misjonarze, karmelici bosi i bazyljanie, — rozrzuconych było po kraju około 600 klasztorów. Zakładali mnisi bractwa nabożne, w konfesjonale i z ambony, w celach swoich i w wycieczkach za kwestą zachęcali do pielgrzymek, rekolekcyj i ćwiczeń. Działali za pomocą misyj, fundowanych przez panów, a odprawianych hałaśliwie; wpływali przez liczne odpusty, przywiązane do ołtarzy, i przez jubileusze powszechne. Zuchwałym grzesznikom grozili niedopuszczeniem do sakramentów, odmówieniem pogrzebu i klątwą. Przychodziło duchowieństwu z pomocą i państwo. Za przeżycie przez rok i sześć niedziel w klątwie kościelnej, podobnie jak za bluźnierstwo przeciwko religji katolickiej i niewykonywanie przez lat kilka spowiedzi wielkanocnej, pociągano do odpowiedzialności sądowej.

Ksiądz umiał pozyskać zaufanie rodziny i wśliznąć się do najskrytszych tajemnic: człowieka, którym chciał owładnąć, był cieniem niedostępnym i panował niepodzielnie nad sumieniem jego. Ludzie bogaci stale miewali przy sobie kapłana z jakiegoś zgromadzenia; inni drzwi domu dla zakonników otwierali naoścież i przestawali z nimi niemal codziennie. Bez benedykcji kapłana szlachcic nie śmiał puścić się w drogę dłuższą; w podróży jadł obiad z księżmi, nocował u ojców w klasztorze. Konfident sądził zwaśnione małżeństwa, w nieszczęściu koił boleści, pobudzał do hojności na kościół i redagował testament, którym znaczną część mienia przelewano na cele pobożne.

Przewidując śmierć bliską, dygnitarze rezygnowali z urzędów i schyłek życia przepędzali w klasztorach. Marszałek w. kor., Opaliński, „gotując się na śmierć, abdykował to ministerjum, resztę życia dla Boga poświęciwszy w Leżajsku u bernardynów, przy cudownym obrazie Panny przeczystej". Jan Kazimierz na radzie senatu w r. 1668, na sejmie i w akcie abdykacji oświadcza, że „składa koronę, ażeby miał czasu trocha wolnego przygotowania się na tamten świat". W ostatnich chwilach baczono pilnie, iżby „ducha swego, *omnibus sacramentis* dobrze uzbrojonego, Panu Bogu oddać". Kazano się chować w habitach pod ołtarzami, lub progami kościołów; na płytach grobowych polecano ryć napisy ascetyczne. Wojewoda sieradzki, Aleksander Koniecpolski, pochować się kazał w sklepie pod ołtarzem wielkim „i tak w to potrafić, aby, gdy kapłan celebrować będzie, stał nogami na głowie". Wojewoda krakowski, Jan Wielopolski, pogrzebać się kazał we drzwiach u reformatów w Warszawie i położyć kamień z napisem: „Tu leży niegodny grzesznik, módlcie się za niego!"

Zalecano w testamentach, żeby pogrzebowi towarzyszyło jak najwięcej księży zakonnych i świeckich. Za trumną hetmana Koniecpolskiego w Brodach w r. 1646 szło karmelitów szarych i franciszkanów par 16, barnardynów par 23, dominikanów par 32 i niemało księży świeckich. Na pogrzeb hetmana w. kor., Radziwiłła, zebrała się tak duża liczba zakonników, księży świeckich i presbiterów unickich, że się w Nieświeżu nie mogła pomieścić. Szlachcic średniej zamożności na pogrzeb ojca sprowadził 324 księży *ritus latini*, 150 *ritus graeci uniti* i bractwa.

Rygoryzm kościelny nie odstępował człowieka nigdzie i nigdy. Religja tarczą była śród niebezpieczeństw i trosk, odgrywała rolę busoli we wszystkich stosunkach życia, stanowiła miarę do oceny faktów i ludzi. Porządnego dysydenta charakteryzowano krótko: „człowiek rozumny, ale kalwin obrzydły"; za to August III, choć miał pewne defekta, („bez których żaden człowiek nie może być"), ale był „pan prawowierny, przykładny, rzymski katolik, wcale nabożny, bo codzień mszy świętej, klęcząc, słuchał, a potomstwo swoje liczne boskiej prowidencji oddawał“; wreszcie, na katolicyzm nawracał Brühla. Gdy na elekcji w r. 1764 rozprawiano o wyznaniu przyszłej królowej, „niechby,— mówiono, — choć nienabożną, ale przynajmniej katoliczką była“. Nie względy etyczne, lecz dogmatyczne i obrzędowe parły ogół katolicki do walki przeciwko dysydentom.

„Gdy dzisiejszy papież Klemens, — pisze Jewłaszewski, — będąc jeszcze kardynałem, znajdował się u króla Stefana w Wilnie, siedziałem u stołu ks. Niedźwieckiego, kanonika, ze sługami kardynała, Włochami. Ci, gdy się dowiedzieli, żem ewangelik, dziwowali się bardzo, jako mnie śmiał ksiądz kanonik na obiad do siebie zaprosić; a kiedy on im przełożył, że u nas z tego względu żadnej nienawiści nie bywa i miłujemy się, jako z przyjaciółmi dobrymi, — chwalili to Włosi“. Teraz (w początkach stule-

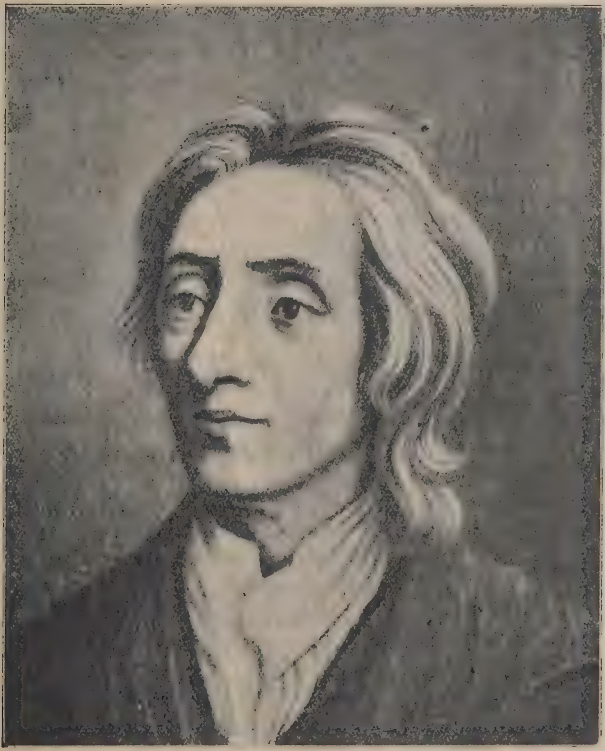

LOCKE

cia XVII), – ciągnie dalej pamiętnikarz,—między różnymi wiarą ani już pytać o miłość, szczerość i prawdziwe dobre zachowanie się... O! — pokrzykuje: dałby Bóg, aby łagodniejsze wieki nastać już mogły“...

Nim łagodniejsze nastały wieki, dysydenci musieli przejść przez bicze prześladowań.

Zalecali ojcowie w testamentach swym dzieciom wytrwałość w katolicyzmie, dla różnowierstwa nienawiść. „Napominam was, dziatki moje, — pisał Koniecpolski, — najprzód przy wierze świętej katolickiej rzymskiej, w której ja umieram, abyście, mocno stojąc, heretyctwa i nowszych nauk, którekolwiek i jakimkolwiek sposobem się wnoszą, strzegli... Każdy masz się cieszyć, iżeś jest synem tej matki, t. j. kościoła powszechnego, który wszystkich świętych matką wspólną jest i na której łonie umrzeć szczęśliwsza rzecz jest, aniżeli się od początku urodzić, gdyż nigdy się nie urodzić lepsza jest, aniżeli w tym kościele nie umrzeć“. „Wnuku mój!, — pisał inny Koniecpolski w rodowodzie swego domu, — to było w pradziadach twoich, że byli, żal się Boże! ewangelikami...“ Dzieci spełniały ściśle zalecenia ojców. Z żarliwości katolickiej usuwały różnowierców z urzędów, tamowały im na sejmach wolność głosu, nie pozwalały zasiadać w sądach. W r. 1648 upominali się dysydenci o krzywdę Niemirycza, że go, jako arjanina, nie dopuszczono do podkomorstwa w województwie kijowskiem; w 1748 domagano się, żeby generalnego dyrektora poczt w Rzeczypospolitej, jako „dysydenta *in religione*“, zrzucić z urzędu. Na sejmie w r. 1718 krzyknęli Mazurowie i Litwa, że poseł Piotrowski „nie może mieć głosu w państwie katolickiem, ponieważ jest sektarz“; w 1717 siedmiu deputatów dla różnicy w religji musiało opuścić trybunał. W punktach ugody z kozakami w r. 1648 i w umowie hadziackiej zastrzeżono, aby w projektowanych akademjach: kijowskiej i litewskiej „żadnych sekt: arjańskiej, kalwińskiej, luterskiej profesorów, mistrzów, i studentów nie było“. Obawiano się, żeby obecność dysydentów nie wywołała gniewu bożego i nie naraziła kraju na klęski. Więc Zygmunt III polecał hetmanowi Koniecpolskiemu, „aby w obozie polskim nie było protestanckich ministrów, a nawet w mieście, pod którem wojsko blisko leży obozem“. Podczas oblężenia w Zbarażu żołnierze katoliccy predykantów kalwińskich, że w namiocie śpiewali, chcieli rozsiekać. W r. 1750 stolica Rzeczypospolitej po raz pierwszy ujrzała pogrzeb luterski, za który oficjał warszawski, Grzegorzewski, za wpływem pobożnej żony Augusta III złożony został z urzędu. Wypędzenie z kraju „obrzydłej i szalonej sekty arjan, proces Łyszczyńskiego, rzeź wileńska z r. 1682, sprawa święto-michalska, toruńska i t. p., konstytucje z r. 1717 i 1733, pozbawiające dysydentów dostępu do urzędów i praw politycznych, świadczą wymownie o prawowierności katolickiej, a nienawiści herezji.

Ludzie wieku XVII o zasługach swoich religijnych mieli najlepsze przeświadczenie i nie taili, że czynili niekiedy dla Boga nad powinność. Koniecpolski nie bez pewnej chełpliwości powiada w testamencie: „uczyniłem ja za pomocą najwyższego Boga dosyć, nie z samej tylko powinności, ale z należytej odemnie ku wywyższeniu niewidzialnej w Bóstwie imienia Trójcy przenajświętszej ochoty“. Nie dziw, że ludziom, którzy woleli „na sto kul flintowych iść, aniżeli na jedną różańcową paciorkę“, i którzy tyle mieli pewności o nadmiarze zasług swoich, nie szczędził Pan Bóg dobrodziejstw; nie dziw, że ich obdarzał zdolnością cudotwórstwa. Stanisław z Bogusławic Sierakowski, opat świętokrzyski († 1662), „jeszcze żyjący“, uzdrowił modlitwami wielu chorych. Pani Pstrokońska, pacierzami i postem karmiona, rozpędzała krzyżem świętym nawałnice i chmury.¹)

Temu samemu prądowi teologicznemu uległo i piśmiennictwo. Duch kościelny rozparł się w tysiącach panegiryków, w stosach kazań, w niezliczonem mnóstwie żywotów świętych. Najlepsze talenta owych czasów układają: *Hymny i pieśni na różne teksty ewangeliczne.* — *Siedm psalmów albo hymnów na pacierza części siedm.* — *Ogród panieński, pod sznur pisma świętego i doktorów wysadzony.* Podręczniki i dzieła naukowe podawały absurda najpotworniejsze. Najpoważniej rozbierano w nich kwestje: Czemu też to Pan Bóg nie stworzył człowieka z djamentu, albo z złota, ale z podłej gliny? Dlaczego natura i Dawca jej przydał człowiekowi dwie oczy? Czyli bestje i inne zwierzęta stworzył Pan Bóg z ziemie? Czemu też to Ewa jest stworzona, czyli bardziej zrodzona z Adama, nie Adam z Ewy? Dlaczego to Ewa nie jest stworzona

---

¹) Powyższa charakterystyka kierunku umysłowości w stuleciu XVII jest streszczeniem rozprawy: *Wiara w życiu społeczeństwa polskiego w epoce jezuickiej.* (*Pisma historyczne.* Kraków, 1901, t. I).

z ciała adamowego, ale z kości? Dlaczego Ewa nie jest z inszej stworzona kości, ale z żebra? Z którego żebra jest stworzona Ewa? Czemu też to Ewa nie na jawie, ale we śnie stworzona z Adama? Co się też natenczas Adamowi śniło, gdy z niego Pan Bóg stwarzał Ewę? Jestże też niewiasta człowiekiem? Jakie też to jabłko było, które zerwała Ewa? Wiele razy zgrzeszyli w raju pierwsi rodzice nasi? Dlaczego to Pan Bóg nie sprawił pierwszym rodzicom naszym delikatnych jakich sukien, ale proste kożuszki? Odpowiedzi godne były tematów. Na pytanie: co się Adamowi śniło, gdy Pan Bóg stwarzał Ewę? — „Podobno mu się śniło, — brzmiała odpowiedź, — jakby grał w kości, bo, obudziwszy się, z temi zaraz dał się słyszeć słowy: *hoc nunc os ex ossibus meis*. Domyślił się na jawie, że we śnie jedną kostkę przegrał. Bardziej jednak wierzyć potrzeba, że mu się to śnić musiało, co natenczas Pan Bóg z nim czynił. Racja tego jest naturalna: bo Adama nikt w tem nie informował, że Ewa jest od Boga stworzona z kości jego; a przecie Adam jak się prędko obudził, zaraz mówił: *hoc nunc os ex ossibus meis*. Skądżeby to wiedział, jeżeli nie ze snu?“. Jestże niewiasta człowiekiem? „Jabym sądził, — odpowiada autor, — że nie jest: bo człowiek jest stworzony na obraz boski, niewiasta zaś jest stworzona na wyobrażenie człowieka. A jako Adam przez to, że był stworzony na wyobrażenie boskie, nie był Bogiem, tak i niewiasta Ewa przez to, że była stworzona na wyobrażenie człowieka, nie jest człowiekiem. Rzetelniej jednak mówiąc, nietylko niewiasta jest człowiekiem, bo ma tę samą istotę, co i mężczyzna, t. j. ciało i duszę, ale też, co większa, jest niby doskonalszem stworzeniem, niżeli mężczyzna, bo Adam był stworzony z prostej gliny, Ewa zaś jest uczyniona z kości serdecznej Adama. On był stworzony na świecie, Ewa zaś, właśnie gdyby co droższego, — w raju“. Jabłko rajskie „musiało być winne, bo, go skosztowawszy matka nasza, Ewa, zaraz się skrzywiła, gdy jej powiedziała sprawiedliwość boska: *in dolore paries*... *Winne* musiało być i z tej przyczyny, bo cały naród ludzki *obwiniło* wiecznie“.¹) Kalendarze, jedyna obok książki do nabożeństwa lektura kół szerszych, utrwalały zabobony i przesąd. Doktorowie nauk wyzwolonych i filozofji, nie-

---

¹) PIKULSKI GAUDENTY. *Sukces świata, czyli historya uniwersalna, zacząwszy od stworzenia świata, aż do teraźniejszego czasu.* Lwów, 1763.

kiedy medycyny, profesorowie matematyki, lub botaniki w „przesławnych akademjach“: krakowskiej i zamojskiej, „astrophile“, lub „jastrologiści“, wykazywali w kalendarzach dnie feralne i lata klimakteryczne, rozwodzili się nad wpływem planet na zdrowie i życie człowieka, z zaćmień i komet wróżyli o odległej przyszłości. Konjektury astrologiczne uniwersalne i partykularne, „praeludia influencyj niebieskich na horyzont polski“, roczne i stuletnie, potęgowały w umysłach prostackich trwogę na widok najzwyklejszych zjawisk przyrody.

„Wstyd wspomnieć, —

pisał poeta wieku XVIII, —

płody owych czasów opłakanych,
Bujne arcy-bystrego iskry genjusza:
„Wojsko affektów nowo-zarekrutowanych“,
„Sejm djabłów“, „Banialukę“, „Czyściec Patrycjusza“;
Zresztą, panegiryki, tak ciemne, jak wieki,
Zajęły głowy puste i bibljoteki...
Człek siebie nie znał, wziął się do metafizyki,
Potworzył cuda, strachy, gusła, czarodzieje...
Jedne palił, czcił drugie, drżał na prognostyki“... ¹)

Społeczeństwo polskie wieku XVII pod względem wierzeń zostaje w bliskiem pokrewieństwie ze współczesnemi narodami Zachodu. W epoce ogólnej reakcji, jaka ogarnęła Europę po wstrząśnieniach religijnych wieku XVI, ludy katolickie Zachodu tak samo czciły relikwje, wierzyły w cuda, oddawały się praktykom nabożnym i objaśniały zjawiska; tak samo również narody protestanckie dały się unieść prądowi teologicznemu, wierzyły w djabła i czary, we wpływy komet i gwiazd, w astrologję i wróżby. Myśmy w zapale religijnym wypędzili arjan, — Hiszpanja w r. 1610 Maurów, Francja po odwołaniu edyktu nantejskiego pół miljona kalwinów, w r. 1731 Salzburg do 20000 ludzi, podejrzanych o protestantyzm. Spaliliśmy w r. 1689 oskarżonego o ateizm Łyszczyńskiego, śmiercią groziliśmy bluźniercom; — w Rzymie rzucono na stos Giordano Brunona, więziono Galileusza, w r. 1725 w Prusach protestanckich skazano bluźniercę na

---

¹) ZABŁOCKI w odzie do Adama Czartoryskiego na czele komedji *Zabobonnik*.

wyrwanie języka i stryczek, w Edynburgu za takiż występek jeszcze w połowie wieku XVIII powieszono studenta. Tak samo, jak nasz Jan Kazimierz, Albert Wallenstein z układu gwiazd czytał swą przyszłość; podobnie, jak małoletni, sądzony w r. 1728 Kazimierz Kamiński,—Luxembourg, marszałek francuski, wchodził w układy z szatanem. W jednem z niemieckich hrabstw drobnych od r. 1640 do 1651 spalono około 1000 czarownic, pomiędzy któremi były dzieci od jednego do sześciu lat życia; w biskupstwie bamberskiem na 100000 ludności pomiędzy r. 1627 a 1630 spłonęło 285, w würtzburskiem w przeciągu takiegoż czasu (1727—1729) przeszło 200 osób różnej płci i wieku. Chwalił się sędzia z Fuldy, że sam skazał na spalenie około 700 ludzi, a miał nadzieję do tysiąca doprowadzić liczbę swych ofiar. Pogrążyła się w reakcji religijnej Europa tak samo, jak Polska: kiedy jednak w mrokach, jakie ogarnęły społeczeństwo nasze, rzadko trafia się zaledwie błędny ognik, — na Zachodzie myśliciele zapalali w ciemnościach słońca, chmury niewiadomości rozpraszali błyskawicami odkryć naukowych.

Na wiek XVII przypada w Europie zachodniej rozrost umiejętności ścisłych i doświadczalnych, zwrót do dociekań przyrodniczych. W miejsce urojeń scholastycznych zapanowały badania świata rzeczywistego: człowieka i zjawisk, otaczających ziemię. Wielkie odkrycia w dziedzinie astronomji i fizyki doświadczalnej Keplera, Galileusza, Newtona, Torricelli'ego, Pascala przyprawiły o upadek tradycje i przesądy, o szwank pogląd teologiczny na świat i ludzkość. Wbrew podaniom biblijnym ziemia przestała być nieruchomym środkiem wszechświata, miejscem uprzywilejowanem i świętem. Wszechwładność Opatrznośc w zarządzie światów ustąpiła miejsca prawom niezłomnym. Człowiek wobec układu słonecznego musiał uznać nicestwo ziem i własne. Wywalczało sobie prawo obywatelstwa myślenie samodzielne; przeciwko dogmatowi wystąpił duch powątpiewania i krytyki. Filozofowe zalecali ludziom wyrabianie w sobie miłości prawdy dla samej prawdy, — uczucia, któr wyzwala umysł z pęt wpływów postronnych, nie lęka się zrezygnować z teorji ulubionej i zerwać z nałogiem. Zohydzali łatwowierność, kazali analizować wierzenia przodków. Kartezjusz nauczał, że zasadą wiedzy jest zerwanie z przesądem i rozciągnięcie nad wszystkiem kontroli rozumu. Locke przedstawia konieczność określenia granic zdolności ludzkich. Bakon zalecał opierać teorje tylko na doświadczeniu i faktach. Następstwem nowych kierunków filozoficznych było wyzwolenie myśli z pod opieki kościelnej, sponiewieranie duchowieństwa i wiary. W pierwszej połowie wieku XVIII encyklopedyści francuscy zainaugurowali ateizm i sekularyzowali moralność.

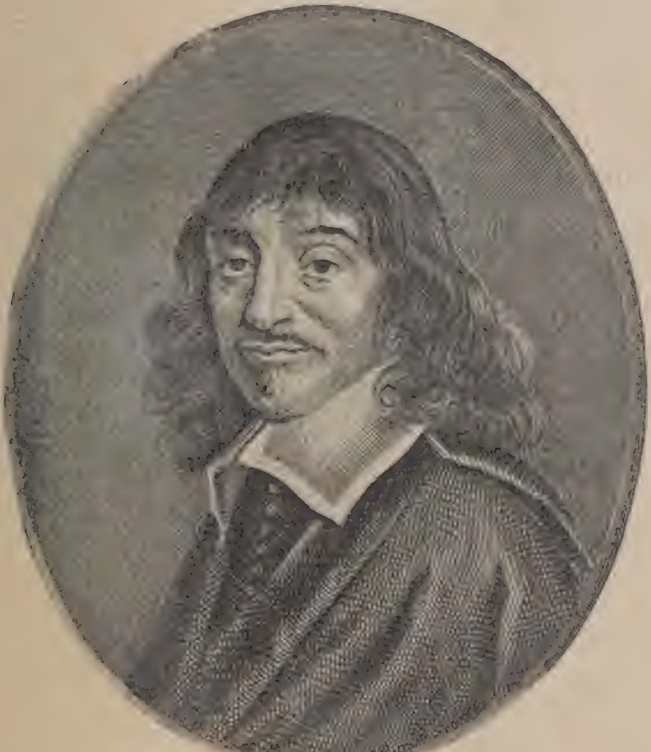

KARTEZJUSZ

W ruchu umysłowym Zachodu Polska udziału nie brała, nie przyswajała sobie nawet najcelniejszych jego zdobyczy.[1])

---

[1]) Sekretarz i matematyk króla Jana III, Adam Kochański, utrzymywał stosunki naukowe z Leibnizem. Korespondencję jego z filozofem ogłosił S. DICKSTEIN w *Pracach matematyczno-fizycznych* (r. XII 1901, XIII 1902). Ob. ŻEBRAWSKI, *Wiadomości o Adamie Kochańskim i pismach jego matematycznych.* Kraków, 1862.

Dopiero około połowy wieku XVIII usiłuje otrząsnąć się z martwoty scholastycznej, nawiązuje stosunki z wiedzą europejską. Zupełna niemal abdykacja Rzeczypospolitej w sferze interesów politycznych budziła w społeczeństwie refleksję, zmuszała je do poszukiwania nowych dróg pracy. Na nieuprawiane dotychczas strony zwracała lepsze jednostki zarówno niemożliwość zużytkowania zasobów umysłowo-moralnych w życiu publicznem, dotkniętem martwotą, jak przeświadczenie o konieczności ratowania sprawy narodowej przez pobudzanie i wyrabianie zaniedbanych pierwiastków siły. To przeświadczenie było plonem głębszego wnikania w stosunki i kwiatem sumień ludzi, dbałych o przyszłość. Jeżeli pobudki do podejmowania zadań różnorodnych a nowych płynęły ze źródeł rodzimych, to wzorów dostarczał Zachód. Niemało usług zawdzięczamy cudzoziemcom, zwłaszcza Niemcom, którzy, tłumnie napływając do Polski za Sasów, przynosili z sobą inicjatywę, lub rutynę, wyrobioną w różnych gałęziach działalności. Wszystko, począwszy od wysokich zagadnień filozoficznych Kartezjusza i Wolfa, wielkich pomysłów Newtona, poglądów historjozoficznych Woltera, skończywszy na reformie szkolnictwa, organizowaniu towarzystw literackich, publikowaniu źródeł dziejowych i dzieł bibljograficznych, ożywieniu wydawnictw perjodycznych i gromadzeniu pomocy naukowych, znajduje w społeczeństwie uprawę i gorliwych adeptów.

II

Filozofja recentiorum

Próby zapoznania Polski ze zdobyczami nauki zachodniej uprzedza krytyka nowej filozofji. — Jezuici: Gengell, Kowalski, Jaworski piszą przeciwko Kartezjuszowi, broniąc Arystotelesa. — Najpierwsi krzewiciele nowej filozofji: Partalupi, Mitzler de Kolof, Śliwicki, Załuski, Konarski. — Opór nowościom stawiają akademicy krakowscy i zakony. — Pijar Wiśniewski i walka przeciwko niemu: jezuitów, dominikanów i akademików krakowskich. — Pijarzy, podejrzywani o szerzenie herezji, na popisach publicznych manifestują swoją prawowierność. — Zapatrywania ich na różne gałęzie nauki i jej stosunek do życia. — Pijarzy wychodzą z walki zwycięsko, do uprawy nowej filozofji pociągają przeciwników. — Jezuici uprawiają fizykę doświadczalną, popisują się nią na zjazdach publicznych. — Wyprzedzają nawet pijarów dla bogactw swoich i napływu kolegów, wypędzonych z Francji. — Emulacja zakonów stwarza podręczniki do fizyki: pijara Chróścikowskiego, jezuitów: Rogalińskiego i Chyczewskiego. — Nowa filozofja budzi w zebraniach towarzyskich i piśmiennictwie zainteresowanie, uczeni zachodni zyskują kredyt. — Popularność filozofji Wolffa. — Przeważył eklektyzm, dopiero w ostatniej ćwierci wieku zapanowały poglądy Locke'a. — Reakcja przeciwko scholastycyzmowi doprowadziła do empiryzmu, do utożsamiania filozofji z fizyką doświadczalną.

Próby przyswojenia szkole polskiej i piśmiennictwu zdobyczy naukowych Zachodu uprzedziła krytyka nowej filozofji, podjęta przez duchowieństwo zakonne ze stanowiska wymagań religji. Szczególnie wrogie względem niej stanowisko zajęli jezuici, upatrujący w nowatorstwie niebezpieczeństwo dla wiary. Oni pierwsi wystąpili przeciwko Kartezjuszowi, długo nie mogli pogodzić się z naukami doświadczalnemi.

Ksiądz Jerzy Gengell († 1730), rektor kolegjum jezuickiego gdańskiego, autor dzieł polemicznych, wymierzonych przeciwko luteranizmowi, kalwinizmowi i jansenizmowi, w dwóch książkach, ogłoszonych w Brunsberdze: *Eversio atheismi* (1716) i *Gradus ad atheismum* (1717), zaatakował Kartezjusza, przedstawiając go za gorszyciela i nieprzyjaciela religji. Podstawę całej filozofji kartezjańskiej stanowi, — pisze Gengell, — wątpienie. Każe nam Kartezjusz wątpić o wszystkiem i dowodzi, że nic niema pewnego, nawet czy świat widomy rzeczywiście istnieje, czy jest ziemia, niebo i jakikolwiekbądź przedmiot, kształt, wielkość i miejsce. Powątpiewa o wiarogodności takich pewników, jak: że całość jest większa od swojej części; że dwie ilości, równe trzeciej, są sobie równe. Tego rodzaju premisy czyż nie prowadzą do wątpienia o istności samego Boga? Kartezjusz uczy, że Bóg mógł sprawić, że dwa razy dwa nie czyni czterech; że jeden i ten sam przedmiot jednocześnie istnieje i nie istnieje; że twierdzenia sprzeczne mogą być prawdą. Czyż to nie prowadzi do wniosku, że Bóg jest i Boga niema; że jednocześnie jest i nie jest? Za fraszkę poczytuje Kartezjusz argumenty największych filozofów i teologów, powoływane ku stwierdzeniu istnienia Boga; — tymczasem przywodzone przez niego nie mają nawet pozoru prawdy, z gruntu są mylne. Aksiomat: *cogito, ergo sum* jest również błędny: kto wątpi, czy istnieje, wątpić też może, czy myśli. Wogóle doktryna Kartezjusza, jako prowadząca do negacji nieśmiertelności duszy ludzkiej i egzystencji Boga, stanowi jeden ze stopni do ateizmu. Nie jest Kartezjusz twórcą filozofji zreformowanej i zdrowej, jak twierdzą jego zwolennicy, lecz raczej koryfeuszem zepsucia, jak słusznie świadczą liczni uczeni głośnej sławy. Traktuje go ks. Gengell z wysoka: zarzuca mu, że niczego dokładnie nie umiał. Bardziej się ubiegał za nowością, niż prawdą; więcej za sławą rozgłośną, niż poczciwą.¹)

W r. 1724 ponowił Gengell wydanie *Gradus ad atheismum* we Lwowie, gdzie jako rektor kolegjum do walki przeciwko Kartezjuszowi przykładem swoim zagrzewał innych. W r. 1746 profesor szkół lwowskich, Jan Kowalski, pod imieniem ucznia swego, Michała Drużbackiego, wystawił na dysputę publiczną rozprawę przeciwko Kartezjuszowi, a w obronie Arystotelesa;²) na ten sam temat w 1748 miał mowę również jezuita, Stanisław Jaworski.³) Ostatni dowodził, że Kartezjusz nie zgadza się czę-

---

¹) *Gradus ad atheismum*, str. 112—121, *passim*.

²) *Rozmowa o filozofii przez Michała Drużbackiego, skarbnikowicza podolskiego napisana, a przy dokończeniu filozofii w szkołach lwowskich Soc. Jesu oraz z tąż całą filozofią na publiczną dysputę wystawiona... d. 8 lipca, R. P. 1746.* 8°, kart nlb. 48. — Porównaj JANOCKIEGO: *Lexicon derer itztlebenden Gelehrten in Polen*. Wrocław, 1755, t. II, str. 184.

³) *Praefatio oratorio-philosophica.* Wyszła w r. 1767 w Warszawie w zbiorze p. t. *Specimina literaria laborum in Reipublicae orthodoxae atque ecclesiae obsequia susceptorum.*

sto sam z sobą, gdy Arystoteles jest zawsze z filozofją swoją w harmonji i bardziej, niż inni, da się nagiąć do prawd kościelnych. Dla stwierdzenia mylności doktryny kartezjańskiej powołuje się mówca na powagę pogromcy herezji (*haeresum bellator*), Gengella; wskazuje też na ateizm Spinozy, — dowodny przykład, do czego doprowadzić może wątpienie.

Teorje, przeciwko którym wojowały pisma jezuitów, miały już w kraju odgłos, znachodziły nawet wyznawców. Zapoznawała się z niemi zagranicą młodzież zamożniejsza, dla której wiedza nie stanowiła wprawdzie celu głównego, pożądana była przecież, jako jeden z motorów błyszczenia towarzyskiego, narzędzie zniewalania sobie opinji i torowania drogi do karjery publicznej. Stanisław Mateusz Rzewuski, mając w Paryżu syna, późniejszego wojewodę wołyńskiego, zalecał pod datą 4 sierpnia r. 1721 guwernerowi Kaweckiemu: „życzę aplikować się *ad Cartesianam*, przynajmniej dla diskursu“.¹) Obznajmiali młodzież z teorjami filozoficznemi Zachodu cudzoziemcy: Francuzi, Włosi i Niemcy, przybywający do Polski dla chleba, sprowadzani w charakterze pedagogów na dwory magnackie. Osiadły w roku 1740 w Warszawie teatyn, ks. Antoni Maria Portalupi († 1791), krzewił filozofję profesora halskiego, Krystjana Wolfa; pomysły tegoż uczonego rozpowszechniał zaproszony w 1743 na guwernera przez podkanclerzego Małachowskiego Wawrzyniec Mitzler de Kolof.²) Niektórzy, wreszcie, z luminarzy duchownych nie skąpili poparcia przeszczepianiu wiedzy zachodniej na grunt ojczysty. Wizytator generalny misjonarzy, Piotr Hiacynt Śliwicki (* 1705 † 1774), oczyszczał w seminarjach swego zgromadzenia wykład teologji z dziwolągów scholastycznych.³) Andrzej Stanisław Kostka Załuski, biskup chełmiński, kanclerz wielki kor., obmyślał sposoby podniesienia nauk w Akademji zamojskiej. W liście, pisanym z Drezna 29 maja r. 1745, następujące ordynatowi, Tomaszowi Zamojskiemu, podawał rady: „Albo profesorów

---

¹) *Encyklopedya wychowawcza* w art. *Caraccioli.*

²) Powiada MITZLER o sobie, że był *„einer der ersten Apostol der Wolfischen Philosophie in Pohlen“* (*Warschauer Bibliothek*, str. 170); o Portalupim zaś, że *„philosophiam Wolfianam inter primos in Polonia docuit“* (*Acta litteraria, trimestre* II, str. 130).

³) MITZLER. *Acta litteraria, tr.* II, str. 135. *„Śliwicki... methodum scholasticam tractandi theologiam in seminariis congreg. suae abrogavit“...*

dobrych, we wszelkich naukach zupełnie wyćwiczonych, z cudzych krajów zaciągnąć,.. albo młodzież akademiczną do cudzych krajów posyłać, wybrawszy takie subjekta, w których większa wydaje się sposobność i otwartszy umysł, ażeby im tam spadła ta fatalna łuszczka z oczu, która nie dopuszcza *discernere* dobrych i prawdziwych w naukach postępów .. A kiedy jeszcze nastąpi *lex domestica*, żeby żaden nie mógł mieć katedry *ad docendum*, pókiby się sam nie uczył przez kilka lat w akademjach cudzoziemskich, dopiero WMM. Pan obaczysz z pociechą *uberes studiorum fructus et frequentiam* uczących się, którzy z całej Polski *confluent* tam, gdzie *vera scientia invitabit scire cupientes*".[1]) Zostawszy po zmarłym w r. 1746 kardynale Lipskim biskupem krakowskim, a temsamem kanclerzem Akademji, zamierzał zaprowadzić w niej reformę w wykładzie filozofji i nauk matematycznych. Będąc w zażyłych stosunkach z Wolfem, postanowił sprowadzić go do Krakowa, aby dał kurs publiczny filozofji i matematyki i przysposobił młodzież do wykładu tych nauk w akademji i jej kolonjach.[2]) Współcześnie (1740—1753) pijar, Stanisław Konarski, organizował w Warszawie konwikt dla szlachty i zabiegał około reformy szkolnictwa. W ustawach, dla których w latach: 1753 i 1754 pozyskał zatwierdzenie kapituły łowickiej i Rzymu (*Ordinationes visitationis apostolicae*), unikać każe profesorom przy wykładzie teologji kwestji nieużytecznych, nie mających związku z obyczajami i wiarą, zaleca najnowsze zdobycze wiedzy.[3]) Wyrugował ze szkół pijarskich scholastycyzm, pamięciowość zastąpił rozumowaniem, podniósł skalę wykładów matematycznych, do geografji wprowadził atlas i globus, dał też prawo obywatelstwa fizyce doświadczalnej.

Podobny stan rzeczy pobudzał zwolenników starej filozofji do odporności i walki. *Facultas philosophica* w Akademji krakowskiej propagowania nowości strzegła się pilnie. „O Kartezjuszu, Gassendim, Leibnizu i Newtonie nie mówiono tam, tylko odrzucając ich układy filozoficzne, kończąc zawsze na tem, że chrześcijańskiemu filozofowi niewolno udawać się za nowemi

---

[1]) ŁUKASZEWICZ. *Historya szkół*. II, str. 107, 108 w przyp.

[2]) KOŁŁĄTAJ. *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III*. Poznań. 1841, t. I, str. 153.

[3]) *Ordinationes visitationis apostolicae*. Pars II, § III, art. 84; III, § XVIII, art. 274.

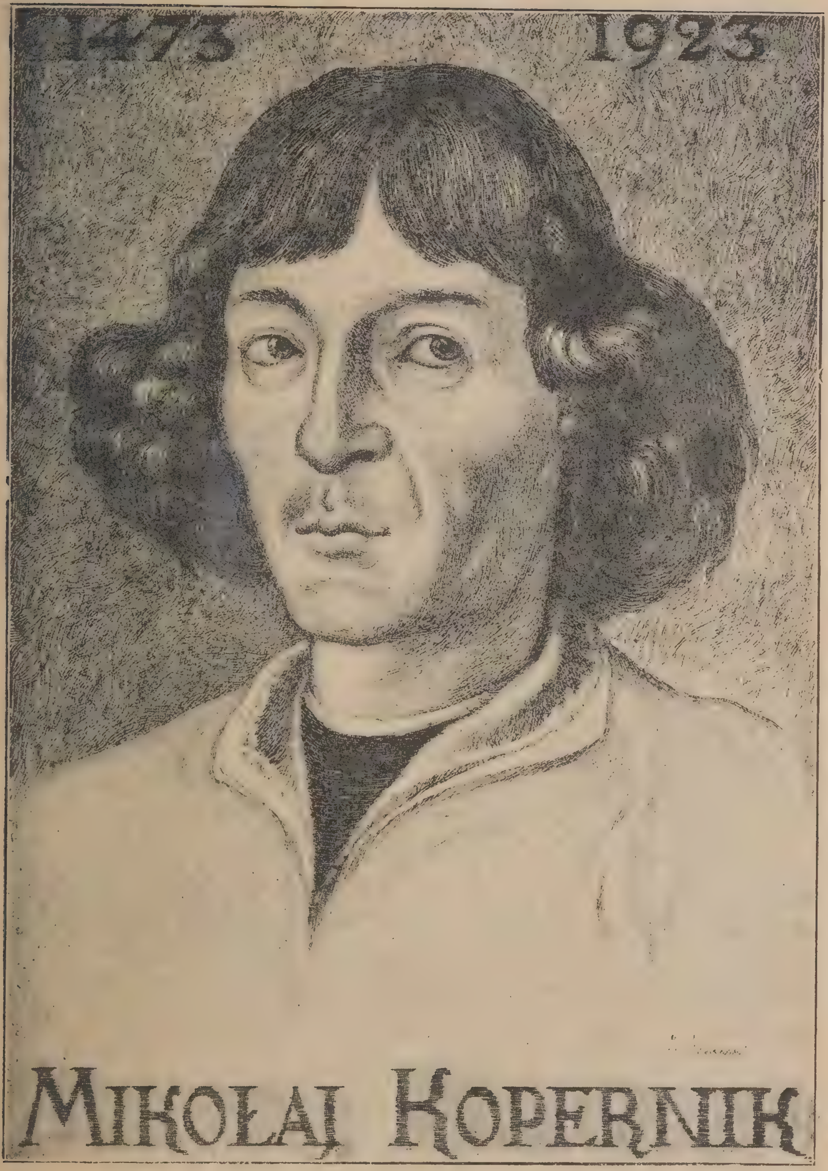
1473
1923
MIKOŁAJ KOPERNIK

Praca Ign. Łopieńskiego

filozofów sektami, ale owszem winien trzymać się jednej, a to arystotelesowej, poprawionej przez św. Tomasza“. Nie przyzwolili profesorowie krakowscy na sprowadzenie Wolfa, aby, jako protestant i nowator, nie zaszczepiał śród młodzieży herezji. Nie mogąc mieć filozofa, Załuski wysłał własnym kosztem do Hali akademika, ks. Marcina Świątkowskiego, dla studjowania matematyki i umiejętności fizycznych. Człowiek ten dużo skorzystał pod głośnym w Niemczech mistrzem: za powrotem (1749) do Krakowa chciał dawać lekcje matematyki sposobem, używanym przez Wolffa, i wyrabiać powoli upodobanie do nowej filozofji; lecz, prześladowany od starszyzny, musiał się od zgromadzenia akademickiego oddalić 1). Współcześnie zaćmiła niebo polskie chmura grotów, jakie wyrzucili z kołczanów swoich zwolennicy filozofji Arystotelesa z okazji działalności pijarów. Uderzyli jezuici na Konarskiego za pokuszenie zreformowania wymowy (*De emendandis eloquentiae vitiis*, 1741); rzucili się na Wiśniewskiego, że nową filozofję krzewił słowem żywem i piórem 2).

Antoni Wiśniewski (* 1718 † 1774) po odbraniu nauk elementarnych u jezuitów w mieście rodzinnem Łęczycy przeszedł w czternastym roku życia do pijarów łowickich, w kilka lat później wstąpił do ich zgromadzenia i niebawem przyjął święcenia Filozofję studjował w Podolińcu, teologję w Warszawie, gdzie też w konwikcie Konarskiego na Żoliborzu rozpoczął zawód pedagogiczny od nauczania gramatyki i arytmetyki. Korzystając z zasobności bibljoteki pijarskiej, zagłębiał się w dziełach matematycznych i filozoficznych; pilnością własną doszedł do rezultatów, z któremi ośmielił się wystąpić publicznie. W r. 1746 w pałacu biskupa krakowskiego w Warszawie, w obecności samego Załuskiego, prałatów i osób świeckich, wygłosił przez usta najlepszego z elewów swoich, Ignacego Paca, *Propositiones philosophicas ex physica recentiorum* 3), w których z całą stanowczością

---

1) KOŁŁĄTAJ. *Stan oświecenia w Polsce*. I, str. 148—153, *passim*.

2) WIERUSZEWSKI (*Literae amici ad aut. libelli de emend. vitiis*, 1741), GRODZICKI (*De perversa atque inepta stili ad scriptoris veteris exemplum conformatione liber*, 1746) i MALCZEWSKI (*Specimina ligatae et solutae eloquentiae*, 1747); *De vera eloquentia disceptatio, ejusdem analysis*, Cicerone *illustrata*, 1748).

3) Wyszły z druku w Warszawie r. 1746, *in. f. pl.* 5 z uzupełnionym tytułem: „*in aedibus Zaluscianis, celeberrimo coram regni procerum conventu propugnatae*“.

oświadczył się za nowym kierunkiem w nauce. Tłumaczył doniosłość odkryć w dziedzinie fizyki doświadczalnej, nastawał na jałowość dociekań scholastycznych. Obecni wykładowi zwolennicy wiedzy zachodniej nie szczędzili Wiśniewskiemu uznania i pochwał. Konarski zajął się dalszym losem jego, ułatwił mu wyjazd zagranicę z synem wojewody krakowskiego, Kacprem Lubomirskim, przy którym dwudziesto-dziewięcio-letni pijar pełnił obowiązki mentora. Wyjechał w r. 1747: zwiedził Rzym, dwa lata bawił w Turynie. W uniwersytecie turyńskim, w którym jaśnieli głośni w nauce profesorowie pijarzy: Vacca i Beccaria, słuchał w godzinach wolnych od zajęć obowiązkowych wykładów matematyki i fizyki doświadczalnej. W powrocie do kraju przebył czas pewien w Wiedniu, gdzie uczęszczał na wykłady astronoma, Marinoni'ego, i matematyka, jezuity Franza. Zaledwie wrócił do Warszawy, w tym samym roku 1750 udał się znowu w charakterze mentora młodego hrabiego Löwendhal do Francji. W Paryżu przez cały rok słuchał fizyki Nolleta, następnie z polecenia zwierzchności swojej udał się do Londynu dla zakupu ksiąg matematycznych i narzędzi fizycznych. Po półrocznym pobycie w stolicy Anglji zwiedził Holandję i główniejsze wszechnice niemieckie: halską, gdzie poznał Wolfa, i lipską. Po powrocie do Warszawy objął w konwikcie Konarskiego wykład matematyki i fizyki, który z przerwami małemi prowadził przez lat dwanaście. Urządził gabinet, zaopatrzył go obficie w narzędzia i machiny. Jasnym wykładem, zręcznie wykonywanemi doświadczeniami budził w młodzieży zamiłowanie do przedmiotu, pierwszy raz w Polsce traktowanego ze stanowiska wiedzy zachodniej.¹)

Wyznawcy filozofji arystotelesowej, zarówno z powodu wystąpienia Wiśniewskiego w r. 1746, jak i dalszej działalności jego w konwikcie, naciągnęli łuki scholastyczne i rozpoczęli batalję.

Profesor różnych szkół juzuickich, ks. Andrzej Rudzki, nastawał na Wiśniewskiego najprzód w wydanej w r. 1747 w Poznaniu pod nazwiskiem Wojciecha Obrębskiego rozprawce: *Philosophia orthodoxa omnium ferme saeculorum consensu, doctissimo-*

---

¹) BIELSKI. *Vita et scripta Piar.* Warszawa, 1812, str. 101 – 107.—JANOCKI. *Lexicon.* I, str. 171—174.

rum virorum existimatione, ecclesiae autoritate, cum suo principe Aristotelae celebratissima;[1]) w r. 1750 ogłosił w Lublinie nasyconą pomysłami Gengella *Aristotelicam philosophiam, quaestionibus eruditis ac notis sententiarum illustratam*, w której zwolenników nowych kierunków naukowych poszlakuje o podkopywanie religji. Dziesięć jest, zdaniem jego, stopni do ateizmu: grzechy ciężkie, po pełniane z nałogu; lubieżność wyuzdana; pycha i zarozumiałość, zwłaszcza w tych, którzy śmią lekceważyć najznakomitsze w nauce powagi; machiawelizm; opaczne tłumaczenie prawd ewangelicznych; szerzenie wymysłów dziwacznych w mowach i pismach; herezje: kalwinizm, luteranizm oraz inne sekty, przeciwne wierze objawionej; takie sentencje filozoficzne, jak że cokolwiek istnieje i nie istnieje; w końcu nauka Kartezjusza i jego zwolenników. Osobne poświęca ustępy dowodzeniu, że nowa filozofja obala wiarę w Boga, w nieśmiertelność duszy, sakrament eucharystji i prawdy religji. Jednocześnie (1750) autor *Rozmowy o filozofii*, Kowalski, wydrukował przeciwko Wiśniewskiemu w Kaliszu pod nazwiskiem Antoniego Kuleszy *Philosophiam peripateticam orthodoxis veritatibus prae aliis sectis philosophicis conformiorem*,[2]) w której, podobnie jak Rudzki, krzewienie nowej filozofji poczytuje za zamach na wiarę. W r. 1752 Adam Malczewski wytłoczył w Poznaniu w tym samym duchu napisaną książeczkę, której jednak zwierzchność jezuicka puścić w obieg wzbroniła.[3]) Rudzki z Kowalskim stanowili dopiero awangardę korpusu, mającego niebawem wystąpić przeciwko Wiśniewskiemu do walki całą swą siłą.

W czerwcu r. 1752 uczniowie kolegjum warszawskiego pijarów wystawili na popis publiczny *Propositiones philosophicas ex illustrioribus veterum recentiorumque philosophorum placitis depromptas*.[4]) Obrony podjęli się: Józef Dąbkowski, Adam Worowski i Ludwik Ekielski, — przedstawiciele trzydziestu dziewięciu młodzieńców, studjujących w kolegjum filozofję. W tezach swoich definjują młodzi adepci filozofji najprzód nauki, należące do umiejętności matematyczno-fizycznych: arytmetykę, algebrę, geometrję i mechanikę; omawiają znaczenie każdej, przywodzą odkrycia Gravesande'a, Newtona, Bernoulli'ego, Wolfa, Kartezjusza i innych. Fizykę nazywają koroną filozofji, przenika bowiem niebo, powietrze, ziemię i wody; ogarnia swoją bacznością wszystkie ciała, dostrzegane we wszechświecie. Z teorji, zarówno filozofów starożytnych, jak nowożytnych: Gassendi'ego, Kartezjusza, Leibniza, Wolfa, dotyczących budowy materji, na żadną zdecydować się nie mogą: „która z nich prawdziwa — Bóg wie; która najpodobniejsza do prawdy — rozstrzygnąć trudno". Oświadczają się tylko za teorją astronomiczną Kopernika. „Hipoteza Kopernika jest ze wszystkich najpiękniejsza i najprostsza; najdoskonalszy stanowi klucz do zrozumienia zjawisk niebieskich. Nie z pychy narodowej, lecz przez miłość prawdy wynosimy ją i sławimy wedle sił naszych".

---

[1]) JANOCKI. *Lexicon*. I, str. 143.

[2]) JANOCKI. *Lexicon*. I, str. 81.

[3]) JANOCKI. *Lexicon*. I, str. 102.

[4]) Druk. 4-o, kart 8. Dedykowane przez wojewodzica bracławskiego, Świdzińskiego, królewiczowi Ksaweremu.

Tak stanowcze oświadczenie się wychowańców pijarskich za nową filozofją zwolenników perypatetyzmu przejęło zgrozą. Dominikanin, Mikołaj Zakiewicz [1]), opracował i ogłosił zaraz *Vindicias accidentium peripateticorum*, które wymierzył przeciwko Wiśniewskiemu, jako głównemu gorszycielowi młodzieży. Rozprawa napisana została dla dysputy publicznej, w której obronę perypatetyzmu brali na siebie: jezuita, Jan Kowalski, oraz dominikanie: Hiacynt Kukliński i Ludwik Schlegel. Odbyła się istotnie 5 września r. 1752 w kościele dominikańskim wobec licznego zgromadzenia osób duchownych i świeckich. Dominikanie atakowali pijarów zaciekle, Wiśniewskiemu zarzucali herezję. Z dwóch ochotników, którzy zapowiedzieli obronę nowej filozofji, rezydent francuski, Du Perron de Castera, na kilka dni przed dysputą umarł, stanął tylko ksiądz Józef Tori, teatyn, od r. 1750 osiadły w Warszawie. Drobny staturą, odznaczał się śmiałością i ogniem. Wykształcony i nieporównany w djalektyce, był postrachem przeciwników: zasłynął jako *flagellum disputantium*, bicz na dysputujących. Miał on podobno stanowcze nad przeciwnikami odnieść zwycięstwo; pod wpływem jego argumentacji jezuici postanowili filozofję nową zaprowadzić w swych szkołach.[2])

---

[1]) JANOCKI. *Lexicon*. I, str. 183.

[2]) *Journal literaire de Pologne*. 1754, str. 252—256. — JANOCKI. *Lexicon*. I, str. 162, 174, 183.

Wiśniewski nie brał bezpośredniego udziału w dysputach, nie odpowiadał też na pisemne zarzuty jezuitów i dominikanów. Gdy dostał do rąk Rudzkiego *Aristotelicam philosophiam illustratam*, napisał na jej karcie tytułowej przypowieść Salomona: „*Ne respondeas stulto juxta stultitiam ejus, ne efficiaris ei similis*“ [1]). Korzystając z ochoczości Tori'ego, protekcji Du Perron de Castera, który go osłaniał przed zarzutem kacerstwa, zatykał uszy na zgiełki polemiczne, oddał się całkowicie obowiązkom profesora kolegjum. Pisał też na temat nowej filozofji niewiele: w r 1752 ogłosił pierwszy tomik *Kolędy Warszawskiej*, zawierającej nieco „ciekawości fizycznych“; w 1753 wystąpił publicznie przy otwarciu akademji referendarza Załuskiego z mową *(Oratio de utilitate ex varsaviensi bonarum artium et scientiarum academia)*, w której wyraził życzenie założenia towarzystwa naukowego, iżby „światłem swojem przewodniczyło polityce, podniosło matematykę i filozofję, uwolniło teologję od zadań bez wagi, ujęło krytykę w reguły rozumne, język zaś polski, nabyty z mlekiem matczynym, przywróciło do starodawnej czystości“. Dopiero wystąpienie akademika krakowskiego, Stęplowskiego, skłoniło Wiśniewskiego do podjęcia obrony.

Kazimierz Franciszek Stęplowski, profesor teologji w Akademji krakowskiej, wydał r. 1753 w Krakowie kosztem wojewodzica bracławskiego, Jordana, *Logicam incipientium, regulas definiendi, dividendi et argumentandi in ordine ad faciliorem philosophiae peripateticae captum continentem*, z przedmową: „*Apologia pro arte disputandi peripateticorum*“, w której potępia nowatorów filozofji, jako ludzi bez wiary. „Naukę, przez tyle wieków używającą powagi, uznaną przez najznakomitszych mężów, chcą zaćmić lub zniszczyć; sztukę dowodzenia sposobem parypatetycznym najstarożytniejszą, zalecaną przez kościół katolicki, Pismo święte i ojców, ścigają nienawiścią, aby natomiast świat ten zakazić nowemi wrzekomo dogmatami, zapożyczonemi właściwie od Demokryta i Epikura, nieprzyjaciół egzystencji Boga i nieśmiertelności duszy. Usiłują wyrwać z umysłów i z rąk kościoła katolickiego arystotelesową sztukę dowodzenia; zaśmiecają ją posiewem błędów swoich, aby zniweczyć moc i ostrość dowcipu“. Na utyskiwania Stęplowskiego Wiśniewski przygotował odpowiedź. Pod przybranem nazwiskiem *Carpophori Philalethae* wydał datowaną r. 1755 w Weronie, kosztem biskupa warmińskiego, Adama Grabowskiego, drukowaną w Elblągu broszurę dwuarkuszową (*Epistola ad auctorem apologiae pro arte disputandi peripateticorum*), w której bronił fizyki doświadczalnej, dziełko zaś Stęplowskiego nazwał logiką głupców (*logica insipientium*). Profesor prawa w akademji krakowskiej, Herka, opublikował w obronie Stęplowskiego *Responsum Carpophoro Philalethae* (4-o, kart nlb. 2), sam zaś Stęplowski ogłosił dwie bezimienne broszury polemiczne, z których jedna: *Discipulus autoris apologiae pro arte disputandi peripateticorum in calumniosum Carpophori Philalethae libellum*, druga: *Amicus ad amicum inscriptum improbum Carpophori Philalethae contra autorem apologiae pro arte disputandi peripateticorum.* Polemika była zaciekła i nieparlamentarna. W responsie Herki do przyzwoitszych zalicza się parafraza przypowieści Salomona: „*Responde stulto juxta stultitiam suam, ne sibi sapiens esse videatur*". Nie brakło walce i epizodów wesołych, gdy stanowisko teologiczne perypatetyków pociągnęło do udziału w niej i najuboższych duchem zakonników, operujących środkami zakrystji. Na jednym z po-

---

[1]) JANOCKI. *Lexicon*. I, str. 172.

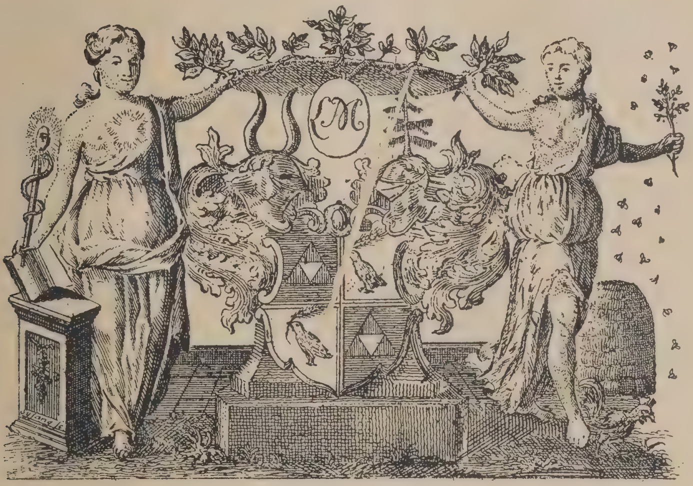

HERB MITZLERA DE KOLOF

pisów publicznych w konwikcie pijarskim lektor reformacki, poczytując wydobywanie ognia z machiny elektrycznej za sprawę djabelską, dla zdemaskowania jej położył pod korbę *agnum Dei*, ulepionego z wosku. Zmiażdżenie świętości wywołało śród pobożnych popłoch, wojowniczego zaś lektora utwierdziło w mniemaniu, że przez machinę elektryczną działają czary. Dla zdyskredytowania nowości, zwłaszcza fizyki doświadczalnej, używali perypatetycy i żądeł satyry. Jezuici w djalogu, wyprawionym u siebie w szkole warszawskiej, przedstawiali filozofję pod postacią klucznicy, wyrzekającej, że naczynia kuchenne musi posyłać księdzu profesorowi na lekcję.[1])

Pociski jezuitów, dominikanów i akademików krakowskich niezupełnie chybiały celu.

Wiśniewski trzymał się na stanowisku niezachwianie, zyskiwał też w sferach wpływowych niedwuznaczne dowody uznania. W r. 1756 towarzyszył z woli Augusta III poselstwu Mniszcha, podkomorzego w. ks. lit., do Turcji;[2]) po powrocie otrzymał w nagrodę zasług godność teologa nadwornego i bogate probostwo w Lebiczu. Ceniony w zgromadzeniu pijarskiem, w r. 1759 objął zarząd kolegjum, w 1765 obrany został prowincjałem.[3]) Rosła popularność Wiśniewskiego, kolegjum Konarskiego zdobywało uznanie, nie samą przecież mocą propagowania nowości. Że insynuacje perypatetyków były dotkliwe, jednocześnie przeto z przeszczepianiem nauki zachodniej na grunt krajowy poczęli pijarzy manifestować swoją prawowierność religijną, jęli owszem walczyć przeciwko wolnomyślności. Usiłowali w ten sposób z rąk przeciwników wytrącić broń niebezpieczną i odwrócić podejrzenia, jakie budzili w społeczeństwie.

Oprócz popisów dorocznych zaprowadzili pijarzy w kolegjum tak zwane „rozmowy", odprawiane przez elewów w języku polskim publicznie. Były to wykonane pod okiem profesorów, przeważnie Wiśniewskiego i Kaliszewskiego, wypracowania uczniów, wyrażające sposób ich myślenia, a właściwie ducha, panującego w kolegjum. W r. 1757 uczniowie filozofji czytali o „uszczęśliwieniu własnej ojczyzny", retoryki „o pierwszym edukacji celu"; w 1758 pierwsi „o boskich przymiotach przeciwko deistom", drudzy „o uszczęśliwieniu człowieka w życiu"; w latach następnych „o poprawie obyczajów polskich, prawa boskiego tyczących się", „o poprawie obyczajów polskich, prawa ojczystego tyczących się", „o powinnościach każdego człowieka", „o nieśmiertelności duszy ludzkiej" i z Monteskiusza „o wielkości i upadku rzeczypospolitej rzymskiej". Pod odmiennemi nieco tytułami wypracowania te drukowano, później zaś ogłoszono zbiór wszystkich.¹)

---

[1]) KOŁŁĄTAJ. *Stan oświecenia w Polsce.* I, str. 50 w przyp.

[2]) Ustęp listu WIŚNIEWSKIEGO z Konstantynopola z 18 lipca r. 1756 drukował *Kuryer Polski* z r. 1756, Nr. 162.

[3]) BIELSKI. *Vita et scripta Piar.*, str. 107.

---

¹) *Rozmowy w ciekawych i potrzebnych, w filozoficznych i politycznych materyach*, w *Collegium Nobilium warszawskiem Scholarum Piarum miane*. Warszawa, w druk. J. K. M. i Rzplitej u XX. *Sch. Piarum.* 8-o, t. I, 1760, stron 336; t. II, 1761, str. 394; t. III, 1762 str. 356. Że *Rozmowy* czytane były publicznie, dowodzą sprawozdania w gazetach. „Z Warszawy d. 29 *junii*. W *Collegium Nob.* XX. *Sch. Piarum* odprawiła się akademika z mów polskich. Na czem dobro i szczęście Rzeczypospolitej zaległo — w przytomności wszystkiego, tu znajdującego się państwa". *(Kuryer Polski* z r. 1757, Nr. 26). „Z Warszawy 13 *julii*. W przeszłym tygodniu w *Coll. Nob.* XX. *Sch. Piarum* odprawiła się akademika o celu i najpierwszym edukacyi końcu — w przytomności wielu znajdującego się państwa" (*Kuryer Polski* z r. 1757, Nr. 28). „Warszawa 12 *aprilis*. W przeszły piątek w przytomności wielu państwa odprawiła się w *Coll. Nob.* XX. *Sch. Piarum* rozmowa filozoficzna, zbijająca bezbożne ludzi bez religji, deistami się nazywających, sentymenta" (*Kuryer Polski* z r. 1758, Nr. 15). „Dnia 18 grudnia w *Coll. Nob. Schol. Piarum* odprawił się publiczny akt rozmowy filozoficznej o powinnościach człowieka". (*Kuryer Warszawski* z 26 grudnia r. 1761). W rozmowie, podzielonej na „zdania", brało udział kilku uczniów. W rozmowie „o pierwszym edukacji celu", wypracowanej pod okiem prof. Kaliszewskiego, występowali: Leon Kochanowski, kasztelanic radomski, Andrzej Tarło, kasztelanic lubelski, Jan Narzymski, wojewodzic pomorski, Stefan Wróblewski, stolnikiewicz inowrocławski, Szymon Tarło, staroście goszczyński, Ksawery Borzysławski, chorążyc trębowelski, Izydor Szembek, staroście brzesko-kujawski, Anastazy Walewski, chorążyc brzeziński, Franciszek Szymanowski, staroście wyszogrodzki *(Rozmowa o celu i najpierwszym edukacyi końcu, przez uczących się retoryki konwiktorów in Collegio Nobilium Scholarum Piarum miana roku 1757).* W rozmowie przeciwko deistom brali udział: Joachim Morsztyn, kasztelanic wiślicki, Józef Mniszech, starosta sanocki, Andrzej Tarło, kasztelanic lubelski, Hieronim Sanguszko, marszałkiewicz w. lit., Stanisław Kossowski, podskarbic nad. kor., Michał Mniszech, podkomorzyc w. lit., Jan Narzymski, wojewodzic pomorski, Piotr Wilkoński, kasztelanic krzywiński, Franciszek Szymanowski, staroście wyszogrodzki, Ksawery Borzysławski, chorążyc trębowelski, Jan Wawrzecki, stolnikiewicz brasławski, Ignacy Błeszyński, chorążyc sieradzki, Józef Konarski, miecznikiewicz chęciński, Paweł Biernacki, skarbnikiewicz piotrkowski, Leon Kocha-

Tematy z etyki, prawa polskiego i historji; takie materje, jak uszczęśliwienie człowieka i ojczyzny, poprawa obyczajów i cel wychowania, dawały pijarom dość pola do określenia stanowiska swego w zapatrywaniu na zadania nauki i życia.

W pedagogice brali pijarzy za punkt wyjścia teorję, zaprzeczającą istnieniu idei wrodzonych. „Nie bez wielkiej i osobliwej przyczyny dawni filozofowie uczyli, którzy rozum ludzki do gładkiej i żadnemi niezapisanej charakterami porównywali tablicy: ta jest albowiem mizerna wszystkich ludzi kondycja, iż się wszyscy w niedoskonałości rodzą i na świat bez wszelkiej umiejętności i poznania rzeczy wychodzą. Dlaczego, jako na próżnej, wszystko, co kto chce, pisać może tablicy, tak też i na umysłach, młodych osobliwie ludzi, łatwo się mogą wszystkich rzeczy rysować i przyjmować obrazy, jeżeli dobra z młodu zaraz przystąpi edukacja". Zadanie wychowania polega głównie na udoskonaleniu moralnem człowieka. Sformułował to Konarski w mowie (*De viro honesto et bono cive ab ineunte aetate formando)*, wygłoszonej w r. 1754 przy otwarciu nowego gmachu szkolnego: „*Plus interest Reipublicae habere honestos viros bonosque cives, quam summos oratores, poetas, mathematicos et philosophos*". Oprócz spełniania obowiązków względem Boga i religji, rodziców, krewnych i bliźnich, zacność człowieka polega też na wykonywaniu powinności względem ojczyzny. Wychowanie właśnie wskazuje; „Jako jej bronić, o jej wzrost i przymnożenie starać się mamy, jako tam, gdzie o jej dobro idzie, żadnym prywatnym uwodzić się nie powinniśmy interesem. Jako praw ojczystych słuchać i im być podlegli, jako w zgodzie i jedności umysłów w radach i sądach kochać się mamy. Uczy nas, na ostatek, jaką dla królów naszych mieć miłość, z uszanowaniem złączoną; jak im wierni w radach być i uczynkach i jak o wielkich w ojczyźnie ludzi afekt i estymację starać się powinniśmy". Dla urobienia młodzieży na obywateli, ojczyźnie pożytecznych, kształcić ją należy przedewszystkiem: w retoryce, filozofji, matematyce, językach, historji i prawie; wdrażać obok tego do ćwiczeń ciała i zagłębiania się w księgach.

---

nowski, kasztelanic radomski (*Rozmowa filozoficzna o boskich prócz jestności przymiotach przeciw niegodziwie sobie przywłaszczającym nazwisko deistów... miana r. 1758).*

„Jeżeli wszystkim, — prawił konwiktor, tłumaczący doniosłość retoryki, — tak w pokoju, jako i na wojnie, tak na urzędach zostającym, jako prywatnym i jakiejżkolwiek kondycji ludziom potrzebna pokazuje się retoryka; toć tedy nam, którzy w takiem urodzeni jesteśmy państwie, w tej chowamy się ojczyźnie, w której, tak, jako niegdyś w Rzymie, w sądach i trybunałach, na sejmach, sejmikach i innych Rzeczypospolitej zjazdach ta najbardziej panuje sztuka. Jeżeli dobrze potem ojczyźnie radzić, urzędy, do których sposobić się mamy, przyzwoicie piastować i naszym na każdym honoru stopniu zadość czynić powinnościom chcemy, — o tę się w edukacji naszej najbardziej starać trzeba wymowę".

Filozofja, zdaniem innego, oddziela prawdę od fałszu, dobro od złego, pewność od wątpliwości i podaje reguły jasne i nieomylne, jak mamy sądzić o wszystkich rzeczach. „Tać to filozofja, która teraźniejszych osobliwie czasów z niewolniczego, że tak rzekę, dawnych wybiwszy się filozofów jarzma i na żadnego słowa ślepo nie przysięgając nauki mistrza, zupełnej w dysputowaniu, bez subtelnych i zawiłych spekulacyj, i o rzeczach sądzeniu nabyła wolności. Za pomocą matematyki i eksperymentalnej fizyki tak wiele dawnym nawet niewiadomych filozofom (przez swoje oczywiste i jawne i wszystkich nietylko oczy, ale i rozumy zniewalające eksperjencje w mechanice, statyce, hydraulice, optyce, botanice, anatomji i innych niezliczonych rzeczy naturach) poodkrywała sekretów, iż mało takich być na świecie zdaje się rzeczy, o którychbyśmy, jej pewnemi naukami wsparci, doskonale mówić i sądzić nie mogli".

Matematyka, — dowodził znowu, powołując się na Wolffa, rzecznik tej umiejętności, — udoskonala rozum i przychodzi filozofji w pomoc. „Czyliż albowiem podobna rzecz jest, aby w tej filozofii, która, za świadectwem Wolffiusza, do tego teraz za pomocą matematyki przyprowadzona jest doskonałości stopnia, iż dawniejsi filozofowie, gdyby teraz ze swoich powstali grobów, nigdyby w niej przeszłej nie rozeznali postaci, — mógł ten jaki krok uczynić, który żadnej, wprzód nabytej, o matematyki początkach wiadomości nie ma? Weźmy-no tylko tę część filozofii, która od odkrywania w rzeczach natury sekretów nazywa się fizyka: o! jak tam zaraz na wiele takich napadniemy materji, do których zrozumienia i doskonałego z gruntu pojęcia żadną miarą bez matematyki obejść się nie można. Któż doskonale pojmie naturę ruszenia; kto zrozumie ciężkość ciał widomych; kto całego strukturę świata, skutki powietrza i w innych stworzonych rzeczach własności, odmiany i przymioty bez matematyki odkryć i opisać potrafi? Prawda jest, że fizyka eksperymentalna, która z nieskończonym narodu ludzkiego jest wynaleziona pożytkiem, wszystkie te zawiłe swoimi oczywistemi eksperymentami odkrycia nasze wyłuszcza i objaśnia trudności; z tem wszystkiem, ponieważ żaden eksperyment bez przyłączonej do tego racji, racja zaś bez demonstracji być nie może, — pokazanie więc takie nasze tylko kontentuje oczy; jeżeli zaś w przyłączonej demonstracji sekretu tego nie dociekamy przyczyny, — naszego bynajmniej nie kontentuje rozumu... Śmieje się tam gdzieś w swoich Faciolatti oracjach z Durandów, Jandunów, Pikolominich i innych tegoż gatunku filozofów, którzy, zamiast wolnego, bez żadnej od cudzych opinij dependencji szukania prawdy, tak się w swoim byli zatopili Arystotelesie, iż w najmniejszem od jego zdania odstąpić i sprzeciwić się słówku za największy sobie poczytywali kryminał. Same tylko, mówi, natenczas Arystotelesa i Platona, Hipokratesa i Galena w uszach całego świata brzmiały imiona i ci tylko, jużto filozofów, jużto medyków, jużto matematyków bez żadnej sporki sobie przywłaszczali nazwiska, którzy, tych się wyuczywszy autorów, wszystkie ich pisma, jak historję, na pamięć umieli. Niepotrzeba im było natenczas w odkrywaniu sekretów natury skądinąd zaciągać przyczyn: niezbitym to u nich już było dowodem, kiedy poprzysiężonych sobie filozofów swoje stwierdzali zdania świadectwem. W tej tedy rozumu niewoli, kiedy aż do siedmnastego wszyscy na świecie żyjący zostawali wieku ludzie, pierwsi dopiero byli: we Włoszech Galileusz, Bako Warulamius w Anglii, we Francyi Gassendus, którzy wszystkie te, któremi ludzkie skrępowane były rozumy, potargawszy węzły, do poznania prawdziwej filozofji, która się na odkrywaniu wnętrznych w naturach przyczyn, nie na ludzkich zasadza zdaniach, otworzyli im oczy. Wkrótce zaś potem Kartezjusz, Harweusz, Borelius, Malpigius i innych wielu z niewolniczego dawnych filozofów, którym wszyscy dotąd hołdowali, zupełnie wyzuwszy się jarzma, wolniej o wszystkich sądzić poczęli rzeczach".

Języki nowożytne ułatwiają poznanie „autorów, w których nieoszacowane mądrości i wszelakiej umiejętności ukrywają się skarby“; czytanie historji „młodych ze starymi w roztropności równa, przezorności zaś i eksperjencji w rzeczach dodaje starszym, wodzów dla nieśmiertelności chwały do wielkich zapala czynów“; znajomość prawa nięzbędna jest „i do pożycia ludzkiego i do służenia ojczyźnie,.. osobliwie w tej naszej“. Do ćwiczeń ciała zaliczali pijarzy, oprócz tańca, fechtunku, musztry i jazdy konnej, — muzykę, która, „troski i zgryzoty rozpędzając, myśl sprawuje wesołą; to, które na ciele czujemy, duszy naszej komunikuje wzruszenie; ucho naprawia i w uczeniu się języków do nabrania akcentu w mowie i gładkości pomaga w mówieniu“. „O! jak ciężko ci na swojem mylą się zdaniu, — utyskuje wreszcie autor zdania o czytaniu książek, — którzy całą swoją na tem zakładają mądrość, kiedy, nauczywszy się łaciny i ze zwyczaju wszystkie przeszedłszy nauki, ze szkół wychodzą, jakoby też same nauki nowego coraz ćwiczenia i udoskonalenia nie potrzebowały rozumu“...

Nie uniknęli jednak pijarzy w zapatrywaniach na cele wychowania i na zadania pojedyńczych gałęzi nauki zabarwienia teologicznego. „Słysząc, — dowodzili konwiktorowie, — częste nauki i ustawiczne o niebie, ziemi, żywiołach i tych wszystkich podmiesięcznych czyniąc sobie refleksje rzeczach, jako regularnie wschodzą i zachodzą słońce i insze planety; jako odmiany roku jednakowym po sobie zawsze następują porządkiem; jako wszystkie, słowem, na świecie rzeczy przepisanych sobie nie przestępują i reguł i granic...; dopiero rozum nasz z głębokiej niejako podnosi się ciemności i, jasnemi oświecony dowodami, niby porwawszy się ze snu, sam w sobie uznawać poczyna, że musi być Bóg“... Takie same refleksje budzi rozglądanie się w dziejach. „Te częste państw odmiany, różne królestw rządy, bereł i koron z familji do familji przeniesienia, z nikczemnego stanu wielcy ludzie, wielkich i znacznych ludzi straszne i niespodziane upadki, ustawiczne wojny, zwycięstwa i przegrane batalje, trzęsienia ziemi, głód, powietrze, różne na niebie widziane znaki, o czem tysiączne w historjach czytamy przykłady; — cóż innego znaczą, tylko wszechmocność boską, która wszystkiem rządzi i ukrytemi przed naszą wiadomością sposobami jednych szczęściem obdarza, drugich w nieszczęście pogrąża?". Według ostatecznej konkluzji, wszystkie nauki zwrócone być winny ku usłudze religji i etyki. „Nie rozumiejmyż, — oświadczali retorowie, — żebyśmy byli pryncypalnie oddani dla samych którychkolwiek, czy tu od nas wspomnionych, czy niewspomnionych nauk...; ale najpierwsza, najcelniejsza, najpożyteczniejsza i najpotrzebniejsza rzecz dla nas w całej edukacji jest uczyć się religii, poczciwości i cnoty. Wszystkie insze nauki do tej jednej nabycia i wsparcia pomocą nam tylko i środkami być mają".[1])

Rozmowy „o uszczęśliwieniu własnej ojczyzny" i „o poprawie obyczajów polskich, prawa ojczystego tyczących się", ogarniają cały niemal program reformy. Na pytanie: na czem dobro Rzeczypospolitej polega? — na, — odpowiadali konwiktorowie: dobrych prawach i ich zachowaniu; dobrej młodych edukacji; siłach proporcjonalnych i potrzebnych do obrony; ekonomji publicznej i prywatnej; pilnej administracji sprawiedliwości; rządcach dobrych i mądrych; dochodzeniu sejmów i zachowaniu religji. Konkluzja przecież była znowu teologiczna, skoro dobro Rzeczypospolitej czyniła zależnem przedewszystkiem od konserwowania religji. „Kto na rozumie przekonany jest o tem, że Bóg jest panem, stwórcą i rządcą wszystkiego, — ten naturalnie to wnosi, że ratunku i utrzymania wszelkiego, którego ojczyźnie żądamy, od niego wyglądać, jego o to błagać i prosić należy... Oto idzie, aby, za najgruntowniejszy wszystkiego Rzeczypospolitej dobra fundament uznawszy religję, — tamę irreligji i bezbożności szerzącej się założyć, a wzorem i duchem przodków naszych nietylko świętemi i mocnemi gromić ją prawami, ale też na obronę boskiego honoru i wiary, kiedyby tego była potrzeba, krew i samo życie łożyć ochotnie... Bo, aby była pożyteczna ojczyźnie młodzi edukacja, — poświęci ją religja; aby prawa obserwowane były, — najlepiej dostrzeże religja; aby wojska dzielne były i w imprezach szczęśliwe, — dopomoże religia; aby skarb sprawowany był pilnie, cnotliwie i wiernie, — dopilnuje religja; aby ekonomja każdego prywatna szła jak najzręczniej i najobficiej rosła, — pobłogosławi religja; aby sprawiedliwość sumiennie administrowana była, — najmocniej sumienie obowiąże religja; aby rządcy, rozumnie i sprawiedliwie panując, nas zachowali w pokoju, — sprawi religja; aby rady zbawienne Rzeczypospolitej, panu zawsze wierne, przychodziły do skutku, — natchnie je i skuteczne uczyni religja. Tę zaś zniósłszy, bezbożność i irreligja wszystko to kryminałami, krzywoprzysięstwami, zdradziectwami, nienawiściami, kłamstwami, nieposłuszeństwem, buntami, rozpustami napełni i zgubi".[1])

---

[1]) *O pierwszym edukacyi celu (Rozmowy*, t. I, str. 253—333, *passim)*.

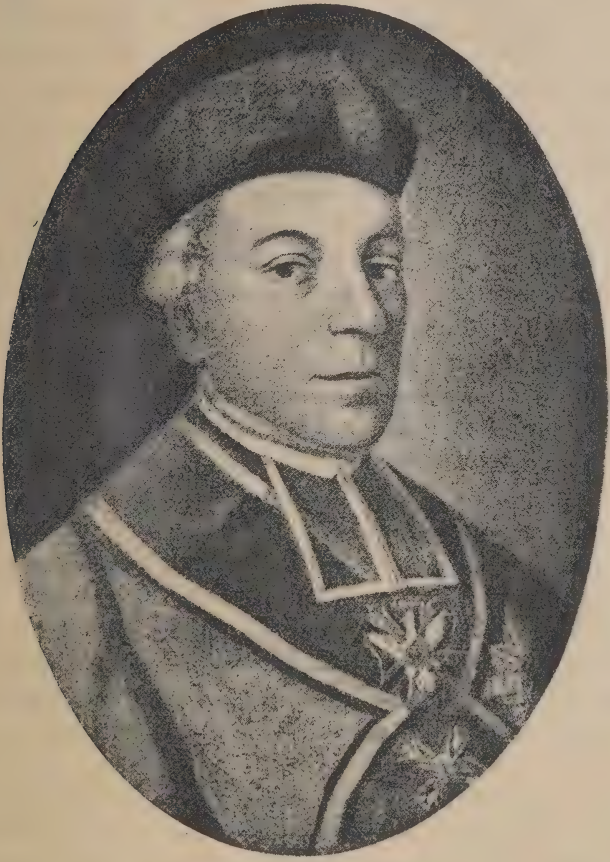

JÓZEF ROGALIŃSKI

Rozprawy z etyki i teologji przez samą naturę tematów górują nad dociekaniami perypatetyków; trzymały się jednak ściśle pomysłów katechizmowych, nie głosiły nic zgoła nowego. Po długich debatach na temat szczęścia człowieka dochodzą konwiktorowie do wniosku, że „na ziemi go nie masz...; w nieśmiertelnem być musi życiu“.[1] W rozmowie „o boskich przymiotach“ złorzeczą ateuszom, jak Vanini, Spinoza, Bayle, Łyszczyński; gromią Hobbesa, Montaigne'a, d'Argensa, Monteskiusza, Woltera. „Tak się... przeciw naturalnym rozumu natchnieniom temi osobliwie czasy zepsowali na świecie ludzie, iż (prócz rozsądnego pospólstwa i niektórych prawdziwie rozumnych) wielu po wszystkich krajach takich jest mędrków, którzy w nic nie wierzą, żadnych tajemnic i praw boskich, żadnej nie uznają religji: a zatem, jak tylko chcą i mogą, swywolnie żyją, z najświętszych naigrawają się nauk; postponują i prześladują duchownych, pobożność za bigoterję, gorliwość przy wierze za fanatyzm, proste i bogobojne życie poczytują za głupstwo. I lubo... od bezrozumnych nie różnią się ateistów, piękne sobie atoli jużto mocnych rozumów, już deistów przywłaszczyli nazwisko... Błąd deistów stąd nadewszystko pochodzi, iż, zatopiwszy się w nieprawościach, mocno i sobie i drugim wyperswadować usiłują, że lubo Bóg jest, o to jednak, co ludzie na świecie czynią, cale nie dba, ażeby mogli tym sposobem nierządne bezpieczniej i spokojniej prowadzić życie“.[2]

---

[1]) *O uszczęśliwieniu własnej ojczyzny* (*Rozmowy*, t. I, s. 127, 128, 137).

Podobny nastrój panował i na popisach dorocznych, odprawianych publicznie w języku łacińskim. Uczniowie filozofji i matematyki wyrażali admirację dla umiejętności ścisłych i fizyki doświadczalnej; nie szczędzili podziwu dla odkryć naukowych, — o ile nie zaczepiały wiary i nie podkopywały podań biblijnych. Dowodzili mylności teorji Berkeley'a o nieistnieniu świata zmysłowego; nie podzielali zapatrywań Kartezjusza, Gassendi'ego, Newtona na substancję; wojowali z poglądami Leibniza na budowę materji. Teorję (*hipothesim*) Kopernika w zasadzie przyjmowali, — bez obrazy jednak wersji biblijnej. Pozorne wstrzymanie biegu słońca na rozkaz Jozuego zaliczali do cudów i za złe mieli Spinozie, że nie chciał temu dać wiary.[3]

---

[1] *O uszczęśliwieniu człowieka w życiu (Rozmowy*, t. I, str. 50).

[2] *O boskich przymiotach przeciwko deistom (Rozmowy*, t. I, str. 139, 165).

[3] *Propositiones philosophicae... exponunt J. C. et Ph. Olizar... in Coll. Nob. Varsav. Sch. Piarum philosophiae et matheseos auditores, mense julio 1767. Vars.* 4-to, kart nlb. 10.

Pomimo uroczyście manifestowanej prawowierności katolickiej pijarzy nie uniknęli podejrzeń i istotnie fałszywych oskarżeń. Chociaż ustały ataki perepatetyków, Durini, nuncjusz papieski w Warszawie, arcyniepochlebną zdawał (1769) kardynałowi sekretarzowi stanu opinję o samym Konarskim i o konwikcie pijarskim. Konarski był, zdaniem jego, człekiem wolnomyślnym, w wierze obojętnym, krzewicielem filozofji materjalistycznej francuskiej. Zaprowadził w szkołach kierunek racjonalistyczny, postanowił zapewnić rozumowi przewagę zupełną nad wiarą. W szkołach pijarskich uczą z Erazma Roterdamskiego i Wolffa. Książki takich autorów, wciąż z dodatkami pewnemi, tłoczy drukarnia pijarska, zaopatruje je zaś na początku i końcu w breve Benedykta XIV, aprobujące ustawy, przedstawione przez Konarskiego w Rzymie w r. 1754. Dochodzą mnie skargi, dodawał nuncjusz, że z kolegjów ich wychodzi młodzież bez znajomości katechizmu i bez śladu pobożności.[1])

Ostatecznie wyszli pijarzy zwycięsko: w pierwszym roku istnienia (1741) miał konwikt Konarskiego ucznia jednego, w drugim dwudziestu, w następnych latach zapełniony był szczelnie, liczył ich bowiem po sześćdziesięciu, — przeważnie synów senatorskich i starościców, stanowiących niemałą dla zakładu reklamę. I nietylko przy reformie wytrwali sami, lecz pociągnęli za sobą innych. Poszli za nimi franciszkanie warszawscy, którzy za rządów gwardjana swego, Michała Hałkiewicza, porzucili filozofję scholastyczną, a chwycili się nowej;[2]) teatyni, w których kolegjum pod superioratem Bellawita uczył Portalupi i Tori; sami wreszcie jezuici, zagrzewani emulacją z pijarami, dali się unieść prądowi.

Już w r. 1752 zwierzchność kolegjum jezuitów poznańskich wzbroniła puścić w obieg książki Malczewskiego, wymierzonej przeciwko Wiśniewskiemu. Jednocześnie publikowali jezuici w gazetach, że „na dawniejsze żądanie i oczekiwanie wielu Ichmciów, aby w Warszawie *Societas Jesu* prowincji litewskiej miała osobliwą akademję, albo *collegium* dla polskich *utriusque gentis* kawalerów,... w r. 1752 za otwarciem szkół po wakacjach augustowych otwarte będzie seminarjum na wszystkie Ichmcm panom kawalerom przystępne scjencje i ćwiczenia w językach: rodowitej i czystej łaciny, przy francuskich i niemieckich lekcjach pod doskonałymi metrami; także w geometrji, historji uniwersalnej, chronologji, fizyce eksperymentalnej i matematyce".[1]) Zapowiadano wykład fizyki eksperymentalnej ks. Rafała Hempla († 1758), który istotnie nauczał jej w nowo otwartem kolegjum *nobilium*.[2]) Rychło na popisach dorocznych wychowańcy kolegjum „wobec panów i dam eksplikowali swoje propozycje filozoficzne i one na różnych fizycznych machinacjach przez eksperymenta utwierdzali".[3]) W listopadzie r. 1761 ukończone zostało „musaeum", zaopatrzone w narzędzia matematyczne i fizyczne, znacznym kosztem sprowadzone z Paryża.[4]) W auli akademickiej w Wilnie na akcie publicznym 22 lipca r. 1754 przedmiotem dysputy, w której wziął udział starosta sobocki, deputat i pisarz kadencji ruskiej trybunału głównego, Rudomina, był, między innemi, system Kopernika i Tychona de Brahe. Ucznia jezuickiego, prezentującego swą wiedzę, pan starosta „doświadczał dość długo i dość *solide* bardzo mądremi kwestjami i gruntownemi zarzutami *de systemate Copernicano atque Tychonico*... z wielkiem wszystkich, ile uczonych ludzi ukontentowaniem i swojej w tych scjencjach biegłości estymacją". Po akcie zaproszono publiczność do „musaeum" matematycznego „dla oglądania różnych eksperymentów, tak *machinae electricae* i innych, jako też *antliae pneumaticae*", którą pod okiem profesora matematyki zbudowali rzemieślnicy wileńscy.[5]) Program popisu rocznego uczniów kolegjum *nobilium* wileńskiego podawał w roku 1756 do rozwiązania z historji świętej: „Gdzie był raj i jeśli jest teraz? Czy prawdziwy był wąż w raju? Co za pokarm Izraelici na puszczy mieli? Kiedy manna ustała i jeśli w niej równie czuli smak źli i dobrzy? Salomon wiele łożył na kościół jerozolimski? Czy robaków, lub ziół zamiast żelaza używał i jeśli jest zbawion? Nabuchodonozor czy prawdziwie w wołu przemieniony?“ Traktował jednak obok tego ów program: „o sławniejszych dwóch świata systemach: Tychona i Kopernika“, zadawał pytania z fizyki: o naturze ciepła, zimnie i termometrze, o fermentacjach chemicznych, trzęsieniu ziemi, źródłach, obiegu krwi i t. p.[1]) We Lwowie r. 1758 „kawalerowie, w *collegium nobilium* pod dozorem xx. jezuitów mający edukację, wobec gości... dawali dowody postępku z różnych umiejętności, a mianowicie z fizyki o znaczniejszych własnościach i skutkach żywiołów“.[2]) W Poznaniu w czerwcu r. 1766 „w wystawionem nowo wspaniale muzeum, różnemi matematycznemi narzędziami i ciekawościami szczególniejszemi przyozdobionem, miany był popis publiczny... o dziwnych bursztynowania, czyli elektryzacji skutkach,.. z wytłumaczeniem dokładnem tej przedziwnej własności pod zmysły podpadających rzeczy i oraz niektórych pierwszego jej rodzaju szczególniejszych doświadczeń“.[3])

---

[1]) THEINER. *Histoire du pontificat de Clément XIV*. Paris, 1852, t. I, 316.

[2]) ŁUKASZEWICZ. *Historya szkół*. II, str. 143.

---

[1]) *Kuryer Polski* z r. 1752, Nr. 829.

[2]) *Journal literaire de Pologne*. 1754, str. 252. — JANOCKI. *Lexicon*, t. II, str 118.

[3]) *Kuryer Polski* z r. 1758, Nr. 29 i z r. 1759 Nr. 31.

[4]) *Wiadomości uprzywilejowane warszawskie* z 25 listopada r. 1761, suplement.

[5]) *Kuryer Polski* z r. 1754, Nr. 50 i 55.

Popisywali się jezuici podczas zjazdów trybunalskich i sejmikowych; efektownemi doświadczeniami fizycznemi starali się budzić w publiczności zainteresowanie i podziw. Podczas zjazdu trybunalskiego w r. 1753 w Wilnie „książę Jmć hetman wielki w. ks. lit., będąc uwiadomiony od wielu Ichmców, których codzienny bywa *concursus* do oglądania *in musaeo mathematico* różnych ciekawych eksperymentów..., wizytował toż *musaeum* tutejszej akademji *in comitatu* książęcia Jmci miecznika w. ks. lit., Imci p. starosty oniksztańskiego, Imci p. cywuna wileńskiego i wielu Ichmców kawalerów, kędy różnym, a coraz nowo-wynalezionym przypatrował się elektryzacji sztukom. I inne dość ciekawe *physicae experimentalis* oglądał *specimina*, jako to: *dilatationem solidissimorum corporum*, oraz *ex principiis dioptricis, catoptricis, hydrostaticis* pochodzące *effectus*... Dla satysfakcji zaś dam, pragnących widzieć tak elektryzację, jako też inne eksperymenta, — sprowadzona była *extra collegium* do sali akademickiej mniejsza *machina electrica* i inne, tak matematyczne, jako i do filozofji eksperymentalnej służące instrumenta. Dokąd tedy *d. 16 mai* w kompanji wielu państwa przybywszy, były tego wszystkiego spektatorkami: Pacowa, kasztelanowa żmudzka, Chreptowiczowa, kasztelanowa brzeska z córką, Tyszkiewiczowa, cywunowa wileńska, Sawaniewska, wojska w. ks. lit., Ogińska, starościna dorsuniska, Chreptowiczowa, starościna werbelska, i wiele innych".[1]) W lipcu r. 1762 odbył się „na obserwatorjum akademickiem S. J. z fizyki eksperymentalnej dowód o kolorach, pompach, elektryce *etc.*" wobec deputatów trybunału i dygnitarzy.[2])

---

[1]) ŁUKASZEWICZ. *Historya szkół.* II, str. 129 i dalsze.

[2]) *Kuryer Polski* z r. 1758, Nr. 32, addytament.

[3]) „Pomiędzy któremi czynione też było doświadczenie, pierwszy raz roku tego w Poznaniu od ks. Jana Paprockiego, profesora matematyki, pobaczone, a od wielu mu już, mianowicie postronnych, jako Imci p. Eulera i innych, w tej rzeczy dobrze biegłych, szczególniej pochwalone. Około lejdeńskiej flaszki, za której pomocą dzwonki, bądż najodleglej porozwieszane, po zniesionej nawet w nich w udzielniku i w drucie samym, idącym od flaszki, wszystkiej bursztynowości, przez kilka godzin dzwonić i przestawać na przemiany mogą, podobnież inne się rzeczy bursztynować bez najmniejszego obracania bani. Pierwszy z tych skutek dzieje się za dotknięciem samem wspomnionej flaszki, wolno od udzielnika wiszącej; drugi za dotknięciem się jej drutu, albo udzielnika samego“ (*Wiadomości Warszawskie* z 5 lipca r. 1766). Relację o tym popisie wydał stolnikiewicz poznański, SZCZEPAN TURNO, p. t.: *O dziwnych bursztynowania skutkach.* Poznań, 1766.

W listopadzie r. 1760 „przy dowodzie z nauki filozoficznej w Nowogródku różne fizyczne narzędzia paryską misterną robotą, a wynalezieniem p. Nolleta, sławnego eksperymentalisty, zaszczycone, prześwietnemu trybunałowi filozofji profesor ukazywał, któremi różnych przyrodzonych skutków przyczyny objaśniał i gruntownie opisywał... Z optycznych instrumentów wystawione było angielskie *microscopium, 4 lenticulas* mające; każde z nich niedojrzane oczyma *insecta*, w wodzie pływające, pokazywało. Widzieć można było przez nie w każdym najdrobniejszym pyłku, ze skrzydła motyla zebranym, całego motyla; w najmniejszej cząsteczce puchu — całe pióro; we włosach — kolanka, rowki i pory. Pokazano potem dwa znacznej wielkości zwierciadła, z których pierwsze, wydrążone, abo *concavum*, mogło zapalić o pół łokcia i nawet metal topić; w pewnej tudzież odległości twarzy ludzkie (jakoby największych były olbrzymów) pokazywało; w dalszej zaś odległości wszystkich ludzi nawspak wywracało; a gdy w sam środek szpadę przykładano, — przez odwracający się blask druga napozór szpada ze zwierciadła wytykać się zdawała i tak się końcami z sobą schodzić, że doskonałe fechtowanie być się wydawało. Drugie zwierciadło, mające różne okrągłe wypukłości, ośmnaście razy jednego człowieka pokazywało, im bardziej odległego, tem bardziej szczuplejszego; widzieć można było, że gdy się jeden ze strzelbą musztrował, — najporządniejszy i najregularniejszy w ośmnastu wyrażających

---

[1]) *Kuryer Polski* z r. 1753, Nr. 878.

[2]) *Kuryer Litewski* z 9 lipca r. 1762.

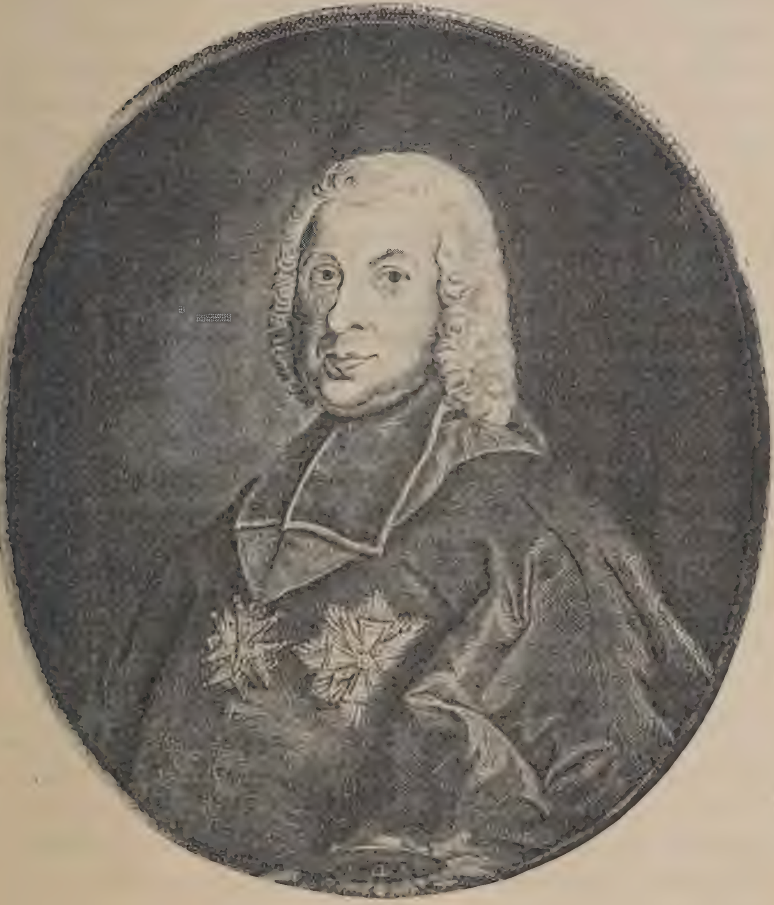

ANDRZEJ STANISŁAW ZAŁUSKI

się osobach munsztr był zachowany.• Obrócono się potem do zwierciadeł metalowych, z których jedne były *cylindrica*, drugie *conica*, trzecie *quadriangularia*: te wszystkie, nieznajome na papierze figury tak sztucznie zbierały w jedno promienie i kolory, że każdy we zwierciadłach tych widział z podziwieniem i rozeznawał, co znaczyły. Więcej zaś, niż trzydzieści figur przepatrzono. Wystawiono na potem szafę optyczną, lakierem chińskim i złotem ozdobioną, w której pałace, ogrody, fontanny i okręty pływające tak się żywo, jakby na nie kto w rzeczy patrzał, rysowały. Przeglądano potem dwa wielkie płaskie zwierciadła stalowe na mosiężnych postumentach, różnemi szrubami trzymających się, dla wprowadzenia promieni słonecznych, w którąkolwiek potrzeba stronę, służących. Rozstawione były różne szkła trójgraniaste paryskiej i londyńskiej roboty; z tych 6 jedno przed drugiem stać miało, aby przepuszczony promień słoneczny przez pierwsze prysma na siedm swoich przedniejszych kolorów podzielił się; z tych wzięty jeden, np. czerwony, na drugie pięć obrócony, dowodnie pokazywać mógł, że systema Newtona o kolorach podobniejsze jest do prawdy, aniżeli Kartezjusza. Przypatrowano się także różnym szkłom szlifowanym różnego koloru, które, gdy między sobą mieszać i przekładać zaczęto, mieszane kolory wydawały, tak: niebieskie, założone szkłem czerwonem, kolor fjoletowy wydało; zielone, założone czerwonem, żółty pokazało; likwory mieszane różne różnych także kolorów już nabierały, już traciły. Z areologji o powietrzu dowodzono naprzód, że jest do życia potrzebne i krwi cyrkulacji: próbowano to na rybach, pod recypient podłożonych, z którego przez machinę pneumatyczną, — taką, jakiej używa w Paryżu najsławniejszy fizyk i akademik Nollet, na której 160 eksperymentów pokazać się może, — gdy wyciągniono powietrze, — rybki już na dno pogrążały się; gdy zaś przywrócono, — na wierzch dla ściśnionego wewnątrz pęcherza wychodziły, nigdy się już ponurzyć nie mogąc. Ciężkości i nalegania powietrza dochodzono już przez *hemisphaeria* magdeburskie, które się za wypompowaniem powietrza tak zamykały, że końmi rozerwać trudno; a gdy pod recypient podłożono szklany, nie mając takiego ciśnienia i ciężkości nad sobą, cienkim prętem mosiężnym od siebie rozerwane były. W barometrach żywe srebro na dno spadało; merkurjusz przez skórę i drzewo, na drobne się krople podzieliwszy, za pierwszem pompowaniem przechodził. Były czynione i inne eksperymenta: różnemi kołowrotami, na to umyślnie sporządzonemi, różne mosiężne w recypientach szruby obracane były dla krzeszenia ognia; w subtelnem powietrzu widzieć było, jak skry kolor swój odmieniały i z żółtych stawały się czerwone, z czerwonych purpurowe, z purpurowych bardzo ciemne, tak, iż znikać poczynały; a gdy na proch padały, dym tylko, a nie płomień, wzbudzały. Z tego dowodzono, że sam płomień bez powietrza wolnego być nie może. Między wszystkiemi innemi kontentowała przytomne państwo fontanna, która wyrzucała wodę na 30 łokci w górę, gdy mosiężną pompą powietrze w onej machinie natężono i zgęszczono. Na końcu egzaminowano różne *phoenomena*, abo skutki uwagi godne elektryczne, które wszystkie filozofji profesor tłumaczył podług zdania Nollet'a, kładąc za przyczynę dwa źródła materji: wypływającej i przypływającej, z sobą się ścierające"... [1])

W Poznaniu, w październiku r. 1764 „w przytomności zgromadzonych urzędników i ziemianów, na sejmik do Środy przejeżdżających", dysputowała młodzież o wodociągach (pompie wodnej): „czynione były doświadczenia na różnych narzędziach i machinach, do tego służących, z wykładem i ułatwieniem zarzutów, które goście czynili".[2]) W czerwcu roku następnego rozprawiano tamże „o dochodzeniu, dobywaniu i chędożeniu kruszców, o sposobie osuszenia ich od wody zalewającej, pokazując to doświadczeniem na sporządzonym wodociągu, w obecności JO. trybunału prowincji wielkopolskiej, licznych dam, urzędników i wielu innych zgromadzonych gości".[3])

Nęciły popisy szerszą publiczność nowością i żywotnością tematów, pociągały i dostępnością swoją, jako odprawiane w języku ojczystym, który od połowy wieku począł wywalczać sobie w szkole prawo obywatelstwa. Kasztelan sandecki, Leon Raczyński, zrobił dla akademji poznańskiej zapis 10.000 złp. na katedrę ekonomiki, która wykładana być miała po polsku.[4]) Franciszek Bohomolec napisał o języku polskim traktat, który był przedmiotem ćwiczeń konwiktorów jezuickich.[5]) W lipcu r. 1761 uczniowie jezuiccy w Warszawie, wobec licznie zebranych gości, prowadzili dyskurs: „jeśli mamy dostatek słów; jeśli nam nie schodzi na wyborze jak słów, tak pewnych mówienia sposobów; jakie mogą być największe trudności w wydoskonaleniu, jeśliby tego była potrzeba, naszego języka, abyśmy go do wszystkich nauk zażyć mogli i do nich obcych języków umiejętności nie zaciągali?“.[1]) Chwalili się w r. 1765 pijarzy łukowscy, że dysputa wychowańców ich „stąd szczególniej gości ukontentowała, że zdania, albo propozycje filozoficzne rzadko gdzie słyszanym sposobem — ojczystym językiem do zrozumienia wszystkich oppugnowane i utrzymywane były“.[2]) Jezuici głosili ukontentowanie króla, gdy mu konwiktorowie ofiarowali „traktat o mechanice, polskim językiem napisany“.[3])

---

[1]) *Wiadomości Literackie* (wileńskie) z 21 listopada r 1760

[2]) *Kuryer Warszawski* z 14 listopada r. 1764.

[3]) *Wiadomości Warszawskie* z 26 czerwca r. 1765.

[4]) *Kuryer Polski* z r. 1751. Nr. DCCLXXI.

[5]) Rozprawkę BOHOMOLCA, wydaną po łacinie w r. 1752, przetłómaczył chorążyc malborski, KSAWERY LESKI, i wydrukował w *Zabawkach poetyckich niektórych kawalerów ak. szlacheckiej warsz. Soc. J.* (1758).

„Filozof eksperymentalny, — dowodzili jezuici, — bez narzędzia nie więcej dokaże, jak żołnierz bez broni... Wielkim ludziom, teraźniejszym fizykom, wdzięcznie obowiązani być mamy, iż nas nie gołemi słowy uczą, lecz widocznie pokazują to, co mówią; najbardziej winniśmy wiele pierwszym wynalazcom microscopiów, telescopiów, barometrów i machin pneumatycznych Albowiem przez telescopia poznaliśmy większą część nieba; przez machinę pneumatyczną poznaliśmy powietrze; przez microscopia poznaliśmy nowy świat mały, zamknięty w świecie starym“.[4]) Utyskiwali na kosztowność narzędzi, dla zaopatrzenia w nie gabinetów, domagali się subwencji państwowej. „*Physica experimentalis*, w której z doświadczenia pewne się wywodzą reguły, potrzebnie byłaby dla kraju naszego wniesiona, gdyby nie potrzebowała nieco większego nakładu. Ten, chętnie obce królestwa podejmując, większą nierównie miarą odbierają pożytki, których i u nas możnaby się było roztropnie spodziewać“.[5]) Gabinety fizyczne przy ich szkołach, dzięki bogactwu zgromadzenia i hojności dobrodziejów, przewyższały zasobnością pijarskie.[6]) Zaczęli też w matematyce i fizyce wyprzedzać współzawodników. Napływ do Polski jezuitów, wypędzonych w r. 1761 z Francji, był niemałą w podniesieniu nauk pomocą. Ks. Jan Fleuret, w r. 1762 profesor fizyki eksperymentalnej w akademji wileńskiej, wielkie zainteresowanie budził wykładem teorji barw.¹) W lipcu r. 1763 na akcie dorocznym podkomorzyc bełski, Chołoniewski, zapewniał publiczność warszawską, że kawalerowie ćwiczą się „pod doskonałymi we wszystkich częściach matematyki profesorami, umyślnie z Francji sprowadzonymi", i zapowiadał na przyszłość popis z mechaniki i optyki.²) W Poznaniu w r. 1765 ks. Antoni Sionest (uczeń Nolleta) w świeżo urządzonym gabinecie fizycznym robił doświadczenia z zawieszonym w rurze szklanej drutem żelaznym, który podczas błyskawic nocnych nabierał własności elektrycznej i wydawał z siebie skry ogniste.³)

---

[1]) *Kuryer Warszawski* z 29 lipca r. 1761.

[2]) *Wiadomości Warszawskie* z 24 lipca r. 1765.

[3]) *Wiadomości Warszawskie* z 14 sierpnia r. 1765.

[4]) *Wiadomości Literackie* z 28 listopada r. 1760.

[5]) *Wiadomości Literackie* z 1 stycznia r. 1761.

[6]) KOŁŁĄTAJ. *Stan oświecenia w Polsce*. I, str. 91—93, *passim*.

Rywalizacja zakonów wydała kilka podręczników naukowych, ubiegających się z sobą o zaszczyt doskonałości.

Pijarzy zalecony mieli ustawą Konarskiego wykład fizyki doświadczalnej według: Newtona, Kartezjusza, Bernoulli'ego, Gravesande'a, Dalhama, Nolleta, Keplera, Regnaulta i innych. Wybór treści zależał od uznania profesorów, którzy jednak nie powinni wypuszczać z pamięci epigramatu Ovena: „nierozumna jest nienawiść, potępiająca wszystko dzisiejsze; godna politowania głupota, której do gustu przypada wszelka nowość".⁴) W roku 1764 ks. Samuel Chróścikowski ogłosił w Warszawie *Fizykę, doświadczeniami poświadczoną*, zaopatrzoną w tablice rysunku Rocha Markowskiego, również ze zgromadzenia pijarów.⁵) Książka Chróścikowskiego nie ogarniała całości przedmiotu: pominęła wiadomości o znanych już wówczas własnościach cieplnych, magnetycznych, optycznych i innych; — ograniczała się do objaśnienia podzielności ciał, nieprzenikliwości, postaci i dziurkowatości, ciśnienia ciężaru i sprężystości powietrza, przyczem podawała opis termometru i barometru, machiny pneumatycznej, lewara i t. p. W poglądach na podzielność materji, próżnię, atrakcję Chróścikowski szedł za Newtonem, przyznając wyższość

---

¹) *Wiadomości Literackie* z 16 lipca, 26 listopada i 25 grudnia r. 1762.

²) *Wiadomości Uprzywilejowane Warszawskie* z 3 sierpnia r. 1763.

³) *Wiadomości Warszawskie* z 2 stycznia r. 1765.

⁴) *„Stulta haec invidia est, cui cuncta recentia sordent; invida stultitia est, cui nova sola placent"* (*Ordinationes visitationis apostolicae. Pars* IV, § X, art. 192).

⁵) O wyjściu jej donosił *Kuryer Warszawski* z 1 września r. 1764.

jego nad poglądami Kartezjusza i Leibniza; powstawał przeciwko tym, którzy we własnościach rzeczy widzą coś utajonego (*qualitatem occultam*). Był zdeklarowanym zwolennikiem Newtona, z obawy jednak, żeby go nie posądzono o niezgodność z religją, daje się niekiedy powodować chwiejności. „Dalekom się podobno, — pisał, — z newtońską atrakcją zapędził: com jednak mówił, w tem tylko myśli newtonianów wyrażałem, albo raczej dotknąłem. Wolno zaś każdemu trzymać, co się podoba i zdaje".¹) Rychło po Chróścikowskim ks. Józef Rogaliński (uczeń Nolleta) rozpoczął wydawnictwo dzieła obszernego p. t.: *Doświadczenie skutków rzeczy, pod zmysły podpadających* (tom I w r. 1765, dalsze 1767, 1770, 1776), obejmującego wykłady autora w szkołach jezuickich w Poznaniu. Jezuita, podobnie jak pijar, krytykuje teorję monad Leibniza i Wolfa, nie podziela poglądów Kartezjusza, jest zaś wielbicielem Newtona. Newtonowskie prawo ciążenia, że „wszystkie skutki na świecie tłumaczy", zalicza do najznakomitszych odkryć; lęka się przecież oświadczyć za niem stanowczo, niewątpliwie z obawy znalezienia się w kontradykcji z religją. Nie będziemy się,—powiada, — ślepo przywiązywać do niego: „nic nie przyznam na samo słowo mędrca jakiego, póki prawdy przez doświadczenie nie obaczę". Rezygnuje zupełnie z poszukiwania „początków pierwszych i przyczyn wszystkich na świecie rzeczy", albowiem rezultat dotychczasowych w tym kierunku dociekań ogranicza się „na dowcipnem *podobno*". „Dlaczego wszystkie szkoły, wszystkie rozumy tego wieku zaniechały cale dalszego szukania tych początków, uznając, że wiadomość ta nie jest potrzebną do zrozumienia skutków przyrodzonych. Bo chociaż pierwszych początków ich nie wiemy, możemy jednakowo przez doświadczenie dochodzić ich bliższych początków i przyczyn, które pod zmysły nasze podpadają".²) Mniejszej od dzieła Rogalińskiego wartości była wydana w r. 1767 w Lublinie przez jezuitę, Stanisława Chyczewskiego, *Physica experimentalis, figuris aeriineisis depicta et illustrata*, rozprawiająca o kometach, systemach budowy

---

¹) Ocenę dziełka CHRÓŚCIKOWSKIEGO ze stanowiska historycznego napisał S. DICKSTEIN. (*Przegląd Pedagogiczny* z r. 1883, str. 125—128).

²) CHŁAPOWSKI. *Życie i prace ks. Józefa Rogalińskiego*. Poznań, 1902.

światów: Kopernika, Tychona i Ptolemeusza, o machinie elektrycznej i anatomji człowieka, podająca sposoby fabrykacji atramentu sympatycznego, chronometru, termometru i t. p.

W szóstem i siódmem dziesięcioleciu nowa filozofja stanowiła kwestję żywotną: w zebraniach towarzyskich wywoływała dysputy i spory, w czasopismach i książkach była przedmiotem roztrząsań i uwag.

„Wrzaskliwe, pełne uporu i potwarzy dysputy nie wiedzieć o co, — pisał *Monitor* (1770 r., Nr. 15), — które się teraz po kompanjach zjawiły, tak mnie zgorszyły, że pomyśleć nie mogę bez gniewu o filozofji. Stawiam przed oczy W. M. Panu niedawno tu w Warszawie w znaczniejszej jednej kompanji podczas obiadu odprawioną dysputę. Ci, co ją rozniecili, tak żwawo, potężnie, z zaślinieniem się, szelestem, tupaniem, hukiem, potwarzami... nastawali na siebie, żeśmy już rozumieli, iż od tej argumentacji zapewne do krwawego przyjdzie pojedynku... Obstawano tam z jednej strony przy tem zdaniu, że „materja pierwsza rzeczy wszystkich jest to możność, nie przypuszczająca żadnej czynności, ani metafizycznej, ani fizycznej“; z drugiej strony atakowano, że „ta materja... jest próżny wymysł ludzi, źle rzeczy pojmujących, w uczeniu oszukujących... jest śmiech rozsądnych ludzi“. Popierający swego zdania powiadali, że to jest fundament wiary, pierwszy do pojęcia wszystkich rzeczy zmyślnych początek i grunt nauki naturalnej. Atakujący mówili: toć tedy tak szacowna i potrzebna rzecz powinnaby być istotą jakąś łatwą do pojęcia, a WMPanowie powiadacie, że „ta materja nie jest coś, nie jest jakie, nie jest tyle, albo tyle, bez żadnych przyzwoitych jestestwa własności, a przecież nie jest nic“. Broniący swojej

KAZIMIERZ NARBUTT

materji rycerze powiadali, że „możność do bycia jest tak dobra, jak samo jestestwo, i że ta możność jest pośrodkującą rzeczą między jest i nie, a lubo własności jestestwa nie ma, ale w łonie swojem cudownem ma ukryty skład wszystkich rzeczy... A tak, skoro materja łono swoje otworzy, wnet stanie się: Piotr, koń, kamień, ryba, drzewo". Atakujący z wielkim pośmiechem i hałasem pytać poczęli: a ta forma znowu substancjonalna rzeczy wszystkich cóż będzie? Odpowiedziano: oto piotrostwo, koniostwo, rybostwo, drzewiostwo jest formą Piotra, konia etc. I taż to cała odpowiedź? a któż się mędrszym i lepiej objaśnionym stał po takiej odpowiedzi? kto tu z przytomnych (mówił atakujący) rozumie te wyroki delfickie? O! strato czasu! o nauko, ćmiąca rozumu jasność naturalną i wrodzoną do pożytecznych rzeczy sposobność! Dobrze uczony Grawina powiedział (mówi dalej atakujący), że jak tylko poczęło się królowanie w szkołach perypatetyki, tak też zaćmiona została prawda, upadł gust pożytecznych nauk; krótko mówiąc, — uczyć zaczęto subtelnie błądzić. Tu dopiero otworzyło się pole wielkiej bitwie z obudwóch stron z taką żwawością i gorliwością, z jaką żaden jeszcze podobno generał fortecy najmocniejszej nie atakował. Broniący się, mniemając, że to był *crimen laesae majestatis* tknąć naukę Arystotelesa, któremu posłuszeństwo przysięgają, wydali to hasło, że jednego Arystotelesa nauka wszystkich filozofów przeważa zdania; że oną ojcowie kościoła uznali pomocą do obrony wiary. Opak wszystkiego dowodzili atakujący, idąc przez wszystkie wieki, i pokazywali wielką nikczemność, bałamuctwo perypatetyki..."

Filozofowie, poczytywani przed laty dziesięciu za gorszycieli, zdobywają uznanie. Jezuita, Andrzej Bromirski, przetłumaczył z francuskiego i wydał za aprobatą kościelną książeczkę¹), nie szczędzącą dla Kartezjusza najżywszych pochwał. „Filozof ten uczył godnie, ponieważ mówił uczniom swoim: zbierzcie myśl w sobie i radźcie się rozumu, a względem tajemnic natury uciekajcie się do dochodzenia rzeczy i do doświadczenia... Żaden człowiek, który nie myśli o naukach tak, jak myśleć o materji fizyki przepisał Kartezjusz, nie jest godnym wieku teraź-

---

¹) *Filozofia obyczajów i rozumu.* R. 1762, Warszawa, druk. *Coll. Soc. Jesu.*

niejszego..." Czasopismo, redagowane przez jezuitę, Adama Naruszewicza, o zasługach filozofów nowożytnych rozwodzi się z gorącym zapałem. „Patrzcie na Kartezjusza, z zgrzybiałej perypatetyków filozofji urągającego się, a szkolne w zwadliwym tłumie berło Arystotelesowi z rąk wydzierającego: bez względu na potwarzy najstraszniejsze nań od ludzi, w błędach zanurzonych, miotane; bez względu na wygnanie ustawiczne, w którem zostawać musiał; pełen w tylu utrapieniach, dla utrzymania prawdy poniesionych, był pociechy, a pociechy stąd wypływającej, iż się pewnym tego widział, że na fałsze następuje; a nadzieję miał, że prawda, tak chętnie po śmierci jego przyjęta będzie, jak żwawo za życia była odrzucona. Patrzcie na Bakona, z ciemnych zabytków nieumiejętności wychodzącego, w którychby jednak współżyjących zjednać sobie mógł podziwienie: uniesiony w górę lotnemi dowcipu swego skrzydłami, wzbija się na miejsca, obfitszem obdarzone światłem, na których podziwienia celem być nie mógł, gdyż słabe ludzi wieku onego wzroki dojrzeć go nawet nie potrafiły. Wzniecił on pierwsze iskierki onego-to, tak nam mile teraz przyświecającego ognia; stawiał, ale daremnie, to słabe jeszcze światło przed oczami ludzi, dzikością niejaką i nierozumem zaślepionych, a tem samem wyrzekał się pochwał wieku swego, aby całej potomności oczy na się obrócił".[1]) Wydawnictwo zeszytowe księgarza warszawskiego, Posera [2]), w obszernym artykule o historji filozofji urąga Arystotelesowi, a raczej tym, którzy go komentarzami swemi spaczyli; unosi się nad odkryciami myślicieli, począwszy od Kopernika, skończywszy na Wolfie. „W wieku XVI filozofja poczęła się uwalniać z więzów terminologji i dla dowodzenia prawdy trzeba było dowodów i przekonania rozumu, a nie samych słownych wyrazów. Zrzucono nawet jarzmo mistrzowskiej powagi w filozofji i, nie czyniąc krzywdy Arystotelesowi, nie chciano mu wierzyć na gołe słowa... Mikołaj Kopernik odważył się iść za światłem własnego rozumu do gruntowania i dochodzenia prawd matematyki i astronomji... Galileusz poszedł za zdaniem Kopernika... Gassendi wynalazł na początku XVII wieku najłatwiejszy i najdoskonalszy sposób traktowania filozofji, który wiele dopomógł do wydoskonalenia tej nauki. W tymże czasie Kartezjusz odkrył sposobem, mało komu przed nim znajomym, więcej prawd w filozofji, niż filozofowie dawniejszych wieków... Jeszcze przed Kartezjuszem Franciszek Bakon poznał niedokładność filozofji szkolnej i zły sposób, którym jej uczono: on pierwszy pokazał światło, za którem poszli wszyscy... Wiele światła i wydoskonalenia swego powinna filozofia Newtonowi, Lejbniciuszowi i Lockemu... Wiadome jest całemu światu sławne systema Newtona o czczości i ciągłości; nikomu z uczonych nie jest tajno, z jak wysokim i doskonałym wymysłem zakładał swoje początki i jak mocne czynił z nich wnioski... Cóż mówić o barona Leibniciusza systemacie względem świata? jak wysokiemi ten mąż był zaszczycony talentami i doskonałością w naukach matematycznych? z jaką łatwością rozwiązywał problemata najtrudniejsze i największej wagi? Cóż mówić o prawdziwej anatomji, ugruntowanej na dowodnych przyczynach i doświadczeniu, ściągającej się do duszy i rozumu ludzkiego, której autorem jest pan Locke?, co o odkryciach jego w tej mierze najsubtelniejszych i najprawdziwszych, o sprawiedliwych granicach, które naszym poznaniom oznaczył? Nie przytoczę tu po tych wielkich ludziach, tylko pana barona Wolfiusza, któremu filozofja winna wyłuszczenie i wykładanie teraźniejsze prawd swoich nowym sposobem matematycznym. Ten sam objaśnił i dokładniej wyłożył wszystkie systema pana Leibniciusza i zostawił bardzo szacowne dzieło o wszystkich częściach filozofji. Jego instytucje matematyczne składają najlepsze dzieło z tych wszystkich, którekolwiek w tej mierze i w jakimkolwiek wyszły języku..."

---

[1]) *Zabawy przyjemne i pożyteczne* (1770), t. I, część I edycyi 2-ej z r. 1775, str. 167.

[2]) *Zbiór różnego rodzaju wiadomości z nauk wyzwolonych, filozofii, prawa przyrodzonego, historyi, polityki moralnej, tudzież innych umiejętności rozmaitych uwag do pożytku i zabawy publicznej służący.* 1770, zeszyt 10.

Inicjatywą i zabiegami pijarów, wytrwałą emulacją jezuitów, poparciem czasopism i książek, nowa filozofja wywalczyła sobie rację bytu i kredyt. „Pijarzy, — powiada Kitowicz [1])—

---

[1]) *Opis obyczajów i zwyczajów za pan. Augusta III.* Petersb. i Mohylew. 1855, t. I, str. 20.

dokonali tego, że wszystkie szkoły przyjęły neoteryzm, czyli naukę *recentiorum*, według której ziemia się obraca koło słońca, nie słońce koło ziemi, tak jak pieczeń obraca się koło ognia, nie ogień koło pieczeni. Że koloru nie masz żadnego w rzeczach, tylko te barwy, które na nich widzimy: białe, czarne, zielone, czerwone, żółte sprawuje temperament oczu i światła... Że ból, świerzbienie i inne uczucia nie mają swego placu w ciele, tylko w duszy... Zgoła, pod Augustem III... wzięła w szkołach polskich początek nowa filozofja, ale z wielką bojaźnią rozszerzała swe zdania; ośmieliła się zupełnie na końcu jego panowania". „Zaczyna w Warszawie, — głoszono w r. 1765,¹) — osobliwie u księży... fizyka doświadczalna kwitnąć i spodziewać się należy, że wkrótce mężów, w wszystkich częściach matematyki biegłych, Polska widzieć będzie. Mogę też słusznie mówić, że zdrowsza filozofja, która od niemałego czasu do tego królestwa nie była dopuszczona, z czcią do niego teraz się wraca i niechybnie onych pożytków, które z sobą przynosić zwykła, uczestnikiem one uczyni". Ci, którzy w pierwszej połowie stulecia wystąpili przeciwko krzewicielom nowej filozofji z zarzutem herezji, w lat kilkanaście później utyskiwali, że popularyzowanie fizyki doświadczalnej w Polsce napotyka zawady trudne do złamania; doradzali dla podniesienia w narodzie znajomości tej nauki działać na młodzież środkami zachęty. „Te nauki, pisali jezuici w r. 1761,²) że nie tak są łacne, aby z małem przygotowaniem i lekką uwagą miały być pojęte, — nie wzięły dotychczas wzrostu u nas znacznego. Rozumy nasze, chociaż są dosyć ostre do pojęcia, dla przeciwnych jednak maksym, od młodych lat powziętych, jakoby całe szczęście i promocja uboższych w kancelarjach się i dworach zawierały, — w takim mają szacunku nauki, w jakim zabawy, wymyślone do zwłoki czasu. Bojaźń kary zostawiona jest za jedyny środek do wrażenia młodym ochoty do nauk, gdy inne królestwa do osiągnięcia tego końca promocji na wysokie dostojności używają. Skutecznie im się ten sposób powodzi i mają w duchownym i świeckim stanie ludzi, doskonałą mądrością ojczyznę wspierających".

---

¹) *Monitor* z r. 1765, Nr. 62.

²) *Wiadomości Literackie* z 1 stycznia r. 1761.

W początkach ruchu największem uznaniem cieszyła się filozofja Wolfa, ucznia Leibniza. Mistrza nazywano filozofem „nieśmiertelnej sławy“, Wolffa najmędrszym, najsławniejszym (*sapientissimus, celeberrimus*). Kiedy Hobbes, „wynalazca ateuszostwa czyli Bogo-przeczctwa“, i taką samą mający opinję Spinoza, — budzili odrazę w ludziach religijnych; Leibniz, a przedewszystkiem Wolf zdobyli w Polsce popularność. „Chrystjan Wolffiusz, — pisał Narbutt, — Lejbniciusza zdania wierny tłumacz, wielkiego człowiek pojęcia i bystrego rozumu, wszystkie filozofji części nietylko naturalnym porządkiem, ale wielką dowodów mocą wyłożył, pomnożył i objaśnił, tak szczęśliwie i doskonale, że słusznie mu przyznać imię należy wielkiego“. Mizler de Kolof wydał w przekładzie „pewnego młodego kawalera, który z niespracowanem usiłowaniem i pomyślnym skutkiem w umiejętnościach wyższych dotąd się ćwiczy“, *Naukę rozsądkową* Jana Krzysztofa Gottscheda, ucznia Leibniza i Wolfa.[1]) „Nie mógł zaiste, — powiada Mizler w przedmowie o tłumaczu,—narodowi polskiemu znakomitszej przysługi uczynić. Bo dotychczas nowa filozofja tylko niektórym wyższego stanu osobom znajoma była. W polskim języku jeszcze dotychczas filozofji nie czytano, przynajmniej poprawionej przez nowszych autorów, która we wszystkich prawie państwach Europy na dawnej arystotelesowej miejsce nastąpiła. W Polsce mniej dotychczas poważano wynalazki nowej filozofji, a najmniej o nie dbali ci, którzy najbardziej mieć staranie winni byli. Teraz zaś jest nadzieja, że i ta część umiejętności lepiej w Polsce kwitnąć pocznie, do czego się ta filozofja nie mało przyczyni“.[2]) W kilka lat później pijar, Kazimierz Narbutt, napisał podług pomysłów Wolfa i ogłosił w Wilnie (1769) *Logikę, czyli rozważania i rozsądzania rzeczy naukę, według której każdy ma we wszystkiem prawdy dochodzić i strzedz się*

---

[1]) Wychodziła przy *Nowych wiadomościach ekonomicznych i uczonych albo magazynie wszystkich nauk do szczęśliwego życia ludzkiego potrzebnych* (1758—1761); osobno w r. 1760 p. t. *Pierwsze prawdy całej filozofii.*

[2]) W młodszych leciech pisał MITZLER po niemiecku i po łacinie rozprawy z logiki (np. *De natura syllogismi*), stosując do niej metodę matematyczną WOLFA. Rezultaty badań jego, zaniechanych później, przypominały czasopisma polskie, nie szczędząc autorowi wyrazów uznania (*Monitor* z r. 1775, N. 6).

fałszu.[1]) Jezuita, Nakcyanowicz, ułożył z dzieł Wolfa kompendjum [2]) do wykładu matematyki w akademji wileńskiej. Pijar, Klemens Hołowiński, miał w manuskrypcie polskim wyciąg z prac filozoficznych profesora halskiego; kanonik chełmski, Antoni Rostkowski, przełożył różne jego traktaty, których jednak nie podał do druku.[3]) Wogóle przecież nie chciano się krępować żadnym systemem filozoficznym, obejmującym całokształt pojęć o człowieku i świecie. „Należałoby, — pisał *Monitor* (1773, Nr. 69), — jak może najmniej łożyć czasu na nauczanie się rozmaitych systematów, które ułożyli filozofowie, tak dawniejsi, jako i teraźniejsi. Niektóre są tylko walczeniem w słowach, zasadzają się na szczerym domyśle. Niech jeden daje tę atomom godność, że są początkami rzeczy, t. j. ciałkami, tak złączonemi, iż się rozdzielić nie mogą; drugi okrzyknie, że każde ciało jest nieskończenie podzielne. Mówmy to samo o sprzeczkach i zdaniach rozmaitych o wichrach i czczości. Są to utarczki ustawiczne, w których nigdy nie można widzieć, z której strony zwycięstwo, bo wiele jest ciemności w tej części filozofji. Plato i Arystoteles byli panami wydanej bitwy przez wiele wieków; w ostatnich latach Gassendystowie i Kartezjuszowie sądzili, że ich spędzili z placu, ale w pośrodku ich zwycięstwa Newtonowie, Leibnizowie, Wolfiuszowie, — wszyscy waleczni wojownicy,—przeciwko nim powstali i mogą się spodziewać, że ich podobny, jak drugich, los oczekuje. A wieleż jeszcze pałaców na powietrzu nie wymyślają codziennie filozofowie?".

Żaden z systemów filozoficznych w całości uznania nie znalazł: czerpano ze wszystkich o tyle, o ile bezpośrednio nie zaczepiały dogmatów i nie podkopywały etyki chrzecijańskiej. „Kartezjusz, — pisał ks. Samuel Chróścikowski,[4]) — wszystkich dawniejszych filozofów zawstydził, błędy ich wytknął i pokazał, jak mało co o rzeczach naturalnych rozumieli. Nową więc filozofję ułożył i za prawdziwą, lub przynajmniej do prawdy podobniejszą utrzymował. Lecz i jego filozofja, czas niejaki panowawszy, prawie już upada. Dzielą się najbieglejsi ludzie. Jedni jemu sprzyjają, naukę jego oświecając, lub niektóre rzeczy poprawiając. Drudzy za Newtonem idą. Inni się do Lejbniciusza nachylają. Inni Arystotelesa jeszcze utrzymują. A jako dawni argumentowali, tak i teraźniejsi filozofowie jeszcze argumentują, i do którego kto w czem przywiązał się, w tem jego naukę wszelkiemi rozumu siłami popierać usiłuje. Jużże więc na wszystko filozofowie zgodzili się? jużże nam dowiedli, jaka jest rzeczy materjalnych istota? czyli materja jest nieskończenie podzielna? czyli newtońska atrakcja jest rzeczy materjalnych własnością? czyli czczość w rzeczach ma być przypuszczona? czyli słońce koło ziemi, lub ziemia koło słońca obraca się? Prawdę szczerze wyznając, te i tym podobne kwestje jeszcze dotychczas nie są gruntownie rozwiązane i tylko je filozoficznem mniemaniem nazywamy. Któreby z nich do prawdy podobniejsze było, — każdy tak trzyma, jak się mu zdaje i podoba... W tych naukach, które się do samej filozofji ściągają i w których nikomu swem zdaniem nie zaszkodzisz, jakkolwiek utrzymywać będziesz, wolno to twierdzić, co za prawdziwe, lub przynajmniej do prawdy podobniejsze być poczytujesz. Wszakże i nam newtowska atrakcja, tudzież czczość w rzeczach materjalnych być się do prawdy podobniejsze zdają, aniżeli najsubtelniejsza jakaś materja, od Kartezjusza wymyślona. Lecz w nauce, obyczajów tyczącej się, nietylko rzecz jest sprawiedliwa, ale też i potrzebna, ażeby nauczycielem naszym był Chrystus".

---

[1]) BENTKOWSKI (*Hist. lit.* II, 29), według którego pierwsza edycja książki NARBUTTA wyszła w r. 1766, prawdopodobnie myli się. Wydania takiego nie znalazłem, nie zna go i *Bibljografja* ESTREICHERA. Edycje z r. 1769, 1775, 1782, 1791 mają aprobatę z 13 sierpnia r. 1768, co przemawia przeciwko wersji BENTKOWSKIEGO.

[2]) *Praelectiones mathematicae ex Wolfianis elementis adornatae.* Wilno, 1759, 1761.

[3]) JANOCKI. *Lexicon.* I, str. 141; II, str. 159.

[4]) *Filozofia chrześciańska o początkach praw naturalnych przeciwko deistom.* Warszawa. 1766, str. 237 — 240, *passim.*

Nad wszystkie systemy filozoficzne przekładano eklektyzm. Z pomysłów: scholastycznych, Bakona, Kartezjusza, Gassendi'ego, Locke'a i innych ułożył *Praelectiones logicae*, profesor filozofji w Akademji wileńskiej, Benedykt Dobszewicz.[1] W Akademji krakowskiej zaprowadził filozofję eklektyczną profesor Józef Putanowicz, w szkołach Lubrańskiego w Poznaniu Matawowski i Chudnicki; wykładali ją w niektórych kolegjach jezuici, np.

---

[1] STRUVE. *Wykład systematyczny logiki.* Warszawa, 1870, str. 170. — Tegoż: *Historya logiki jako teoryi poznania w Polsce.* Warszawa, 1911.

w Przemyślu ks. Michał Pisarski, i miewali o niej dysputy.[1]) Sam Narbutt, lubo wyznawca Wolfa, chwali eklektyków, że, do żadnej nie przywiązując się „sekty“, wybierają z filozofów opinje, jakie przypadną komu do gustu. „Ten to jest sposób, który od szkolnej niewoli filozofję skutecznie wyzwolił“.

Gruntowniej, niż Leibniza i Wolfa, zaaklimatyzowały się w ostatniej ćwierci wieku poglądy Locke'a: że nie masz żadnych idei wrodzonych, że wyłącznem źródłem poznania są zmysły (*Nihil est in intellectu, quod non fuerit in sensu)*. Teorja gołej

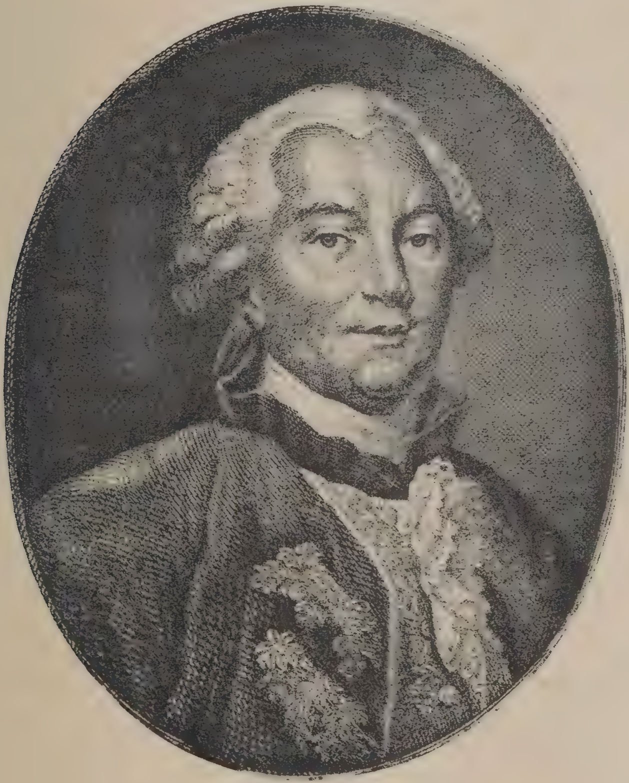

BUFFON

---

[1]) *Kuryer Polski* z r. 1759, N. 1, addytament. — BALIŃSKI. *Pamiętniki o J. Śniadeckim.* I. str. 6. — ESTREICHER. *Bibl.* IX, 348, 363.

tablicy (*tabula rasa*) ducha, propagowana najprzód przez pijarów, stała się punktem wyjścia dla prac pedagogicznych i publicystycznych, podejmowanych w celach uszlachetnienia narodu. „Człowiek nie przynosi z sobą na świat ani cnót, ani występków; rodząc się, nie jest ani złym, ani dobrym. Nie przynosi z sobą na świat, jak tylko moc czucia potrzeb swoich, którym dogodzić sam przez się nie może. Namiętności żywsze lub słabsze są darem samej natury, ale darem, który przy pomocy tejże natury wymusić na niej można. Idźcie tylko, rodzice, drogą samej natury, porzućcie kunsztowny i niewłaściwy człowiekowi sposób życia, a wasze dzieci będą miały piękną figurę i dobry temperament. Dawać edukację dziecięciu jest to używać jego naturalnych sposobności, temperamentu, tkliwości i potrzeb, aby z niego zrobić to, co chcemy; jak garncarz używa ciągłości i wilgotności gliny na zrobienie z niej według swego upodobania garnka lub talerza. Najwięksi obyczajności nauczyciele są tego zdania, iż przy pomocy edukacji można każde dziecię tak uformować, jak tylko kto chce, i że wszystkie dzieci mogą przyjąć i utrzymać w sobie te wyrazy, które się w nich chce czynić, aby tylko umiał kto, jak sobie trzeba z niemi postępować“ [1]). Z tego samego stanowiska ujmowali się publicyści za chłopstwem, rozprawiali o reformie Żydów. „Pomimo przesądu, — pisał *Monitor* (1778, Nr. 81), — który nie przyznaje chłopu najmniejszych dobrych przymiotów, zawsze jest pewna, że chłop, jako jedną z nami naturę mający, tak jedneż ma sobie nadane od natury przymioty, które nie chcieć mu przyznawać, jest to chcieć wyzuć go z nazwiska człowieka“. „Chcemy mieć ludzi czułych i towarzyskich, wychowujmy dzieci nasze w społeczeństwach ludzi, a nimi się staną; ludzi, rozumiem, wszelkiego stanu, bo natura, tworząc nas, żadnej zewnętrznej między nami nie uczyniła różnicy“ [2]). Cechy moralne, właściwe Żydom, przypisywano nie prawu dziedziczności, lecz warunkom wychowania i wpływowi ustawodawstwa [3]). Pogląd Locke'a na rolę zmysłów w procesie poznania również miał wielką popularność. „Albo rozumem przeniknąć, albo o tem mówić, o czem i o której rzeczy człowiek przez zmysł żadnej wiadomości nie zasiągł, mojem zdaniem, — najtrudniejsza. Czego człowiek nie widział, nie osądzi, co jest; jak się dowie o rzeczy, jeżeli się nie dotknął?“.[1]) Profesorowie i publicyści przy każdej sposobności przypominali aksiomat: „nic nie jest w rozumie, coby wprzód nie było w zmyśle“.[2]) Staszic, przepełniający sentencjami filozoficznemi zarówno traktaty publicystyczne, jak poematy, najwybitniej wyobraża kierunek empiryczny, panujący w ostatniej ćwierci wieku. „Nie mamy wyobrażeń wrodzonych. Z porównania uczuć robią się wyobrażenia zmysłowe. Z porównania zmysłowych wyobrażeń pochodzą wyobrażenia myślne, czyli pomysły. Pierwsze mogą mieć zwierzęta, drugie ma tylko człowiek... Plato pierwszy dawał naukę o wyobrażeniach wrodzonych, Kartezy myśl Platona rozszerzył i jako umiejętność podał. Z uczniów, z naśladowców Kartezego najsławniejszymi byli: Malebranche, Pascal, Arnould. Do nich przystąpił Leibniz i przydał jeszcze naukę o monadach... Naukę Leibniza poparł dowcipnie Wolf i przez osobliwy sposób wykładu upowszechnił ją we wszystkich szkołach Niemiec... Arystot wyrzekł najpierwszy, że to wszystko, co wyobraża rozum, muszą wprzódy znać zmysły... Locke, obrażony mylnem Kartezego mniemaniem, podanem za zasadę nauki o wrodzonych wyobrażeniach, zebrał wszystkie wywody na utwierdzenie prawdy, przez Arystotelesa wyrzeczonej. Naukę Locke'a posunął daleko Condillac“.[3])

---

[1]) *Zbiór tygodniowy wiadomości uczonych na R. P. 1784 wydany.* Kraków. Art. *Maxymy dobrego wychowania* (Kwartał III, N. 2).

[2]) *Kniaź Żegota czyli pan dobry, powieść.* Warszawa, 1784, str. 33.

[3]) *Żydzi czyli konieczna potrzeba reformowania Żydów w krajach Rzeczypospolitej.* 1782.

Do rozpowszechnienia empiryzmu przyłożył się akademik krakowski, ks. Cyankiewicz, przez ogłoszenie przekładu dzieła Locke'a *O rozumie ludzkim*;[4]) przyczyniło się też zaprowadzenie w szkołach logiki Condillaca. Wytłoczony w roku 1786 „w drukarni pokojowej siemiatyckiej“ traktat p. t. *Phy-*

---

[1]) *Monitor* z r. 1780, N. 28.

[2]) TRZCIŃSKI. *Opisanie przyczyn fizycznych trzęsienia ziemi.* Kraków, 1787.

[3]) W przypisach do poematu *Ród ludzki.* Podobnież rozwodzi się w *Przestrogach dla Polski* (1790, str. 7) i w dodatkach do przekładu *Epok natury* BUFFONA (1786).

[4]) *Logika czyli myśli z Lokʒa o rozumie ludzkim wyjęte.* Kraków, 1784.

siologia, albo krótko zebrane lekcye elementarne o naturze i własnościach duszy, w formie przystępnej rozpowszechniał główne zasady filozofji empirycznej. „Jako krawiec bez igły, malarz bez pędzla, cieśla bez siekiery nie obejdzie się, tak i dusza twoja bez zmysłów obejśćby się nie mogła, bo to są jej instrumenta, przez które dochodzi wszystkiego... Przymioty duszy naszej czy są podobne tym, które zwierzęta mają? Mają zwierzęta ideę ciemną (pies szczeka przez sen), mają jasną (pies rzucony kęs chleba pożera), ale nie mają rozeznawającej (pies nie wie: z czego mięso, a z czego chleb). Fundamentalna między człowiekiem a zwierzęciem różnica, że człowiek, mając ideę rozeznawającą, przewiduje skutki i zna przyczyny tych skutków, czego zwierz nie może".

Zawarcie możności poznania w granicach zmysłów i doświadczenia dawało naukom eksperymentalnym znaczenie wyjątkowe. Fizykę doświadczalną uważano za główną zasadę filozofji.¹) „Do tego już stopnia oświecenia i umiejętności przyszedł wiek XVIII, że uwolnił filozofów, aby więcej nie byli filozofami, lecz przestali na tem, że są fizykami".²) Proces reakcji przeciwko scholastycyzmowi, błądzącemu po bezdrożach urojeń, sprowadził filozofję do wyłącznego niemal badania zjawisk, podpadających pod zmysły.

---

¹) TRZCIŃSKI. *Dyssertacya o wzroście świateł przez ducha obserwacyi i doświadczenia*. Kraków, 1791.

²) *Zbiór tygodniowy wiadomości uczonych na R. P. 1784 wydany*. Kraków. Art. *Uwaga względem filozofii obyczajnej* (Kwartał I, N. 2).

III

Walka z przesądami

Uprawa nowej filozofji obudza krytycyzm, podnieca do podkopywania przesądów. — Walka przeciwko czarom, upiorom i gusłom. — Prace duchowieństwa wyższego, dzieło Bohomolca, współudział literatury dramatycznej i czasopism — Astronomja dyskredytuje wieszczbiarstwo, wyrabia kredyt teorji Kopernika. Spór Łuskiny z Dunczewskim, reforma kalendarzy. — Zażegnywanie trwogi na widok zjawisk groźnych — Zapadnięcie się jeziora pod Wilnem, przepowiednie Ziehena i trzęsienia ziemi. — Pierwsze piorunochrony, stosowanie elektryczności w lecznictwie, próby podróży napowietrznych. — Nauki przyrodnicze zyskują popularność, stają się modą. — Możni zakładają gabinety, uczeni piszą dzieła popularne, cudzoziemcy handlują narzędziami fizycznemi. — Alchemja, kabała i spirytyzm znajdują niewielu zwolenników.

Szerzeniu się filozofji *recentiorum* towarzyszył krytycyzm, zwrócony ku podkopaniu i wytępieniu przesądów. Nieśmiały z początku, atakujący wiarę w czary, upiory, zabobony, gusła, prognostyki i t. p. ze stanowiska teologicznego, oparł się z czasem na naukach przyrodniczych i umiejętnościach ścisłych i dokonał niemało spustoszeń w świecie starych, wiekami uświęconych wyobrażeń.

W piewszej połowie stulecia duchowieństwo, powołując się na konstytucję Zygmunta I z r. 1543, dającą kościołowi moc sądzenia i karania za czary, starało się wyjąć sprawy tego rodzaju z pod jurysdykcji władz świeckich. Pomimo wyroków sądu asesorskiego i reskryptu Augusta II, datowanego 5 maja r. 1703 z Malborga, zalecających magistratom świeckim roztrząsać sprawy o czary po poprzedniem rozpoznaniu istoty czynu przez władzę kościelną,¹) faktycznie dawny stan rzeczy nie uległ zmianie. Zabiegami duchowieństwa wydane zostały w czasach następnych nowe reskrypty, na których podstawie uchwały synodalne

---

¹) RACZYŃSKI. *Gabinet medalów*, t. IV, str. 76.

zaprzeczały burmistrzom i wójtom prawa sądzenia podejrzanych o czary. Odprawiony w r. 1733 synod pułtuski, opierając się na wyjednanym dla djecezji płockiej reskrypcie Augusta II z 25 kwietnia r. 1727, groził nieposłusznym ostremi karami. „Między inszemi szkodliwemi, które się znajdują, zwyczajami i ten częstokroć bywa, że po mniejszych miasteczkach, ba! i częstokroć po wsiach burmistrze, wójtowie, nietylko nauki prawa nie mający, ale i czytać i pisać nie umiejący, wdają się w sądy względem czarownic z wielkiem niebezpieczeństwem, jako się to nieraz trafia, że niewinne osoby na ciężkie tortury, a czasem na śmierć potępiają. Dlatego, stosując się do tego, co świątobliwie antecesorowie nasi postanowili byli, — surowo i pod klątwą zakazujemy, ażeby te, wzwyż pomienione urzędy do sądzenia tych spraw nie wtrącali się, ale osoby podejrzane do miast główniejszych i kędy na sądach ludzie uczeni i rozumni zasiadają — odsyłali. Nawet nie powinny się żadne świeckie urzędy w takie wdawać sądy, aż wprzód w sądzie duchownym agitowana ta sprawa i potem do sądu świeckiego odesłana będzie... Dlatego, jeżeliby w pomniejszych miasteczkach albo wioskach takowe odprawować się miały sądy, plebani reskryptem królewskim składać się i wszelakim sposobem oponować się będą, klątwą *etiam* grożąc".[1]) Za przykładem Andrzeja Stanisława Kostki Załuskiego, za którego odbył się synod pułtuski, arcybiskup gnieźnieński, Szembek, wydał proses z 1 sierpnia r. 1743[2], a za nimi poszli i innni.[3]) Wierząc w czary, duchowieństwo oświadczało się przeciwko procedurze, praktykowanej przy dochodzeniu przestępstwa: potępiało pławienie, próbę przez wodę wrzącą, lub rozpalone żelazo. „Sędziowie, — pisał w r. 1766 biskup kijowski, Józef Andrzej Załuski,[4]) — domagać się powinni od strony oskarżającej, aby, zadawszy czarostwo komu, oczywistemi stwierdziła dowodami i naturalnemi probacjami. Nie powinni z taką łatwością na fundamencie

---

[1]) *Constitutiones et decreta synodi dioec. ploc. Pultoviae A. D. 1773 die 4 augusti celebratae.* Warszawa, 1735, str. 17, 223, 250.

[2]) BARTOSZEWICZ. *Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku.* II, str. 107.

[3]) *Statuta synodalia dioec. orthodoxae kijoviensis publicata ab... J. A. Załuski. Culmae in Prussia,* 1764, str. 17.

[4]) *Objaśnienie błędami zabobonów zarażonych, oraz opisanie niegodziwości, która pochodzi sądzenia przez próbę pławienia w wodzie mniemanych czarownic, jako takowa pròba jest omylna ròżnymi dowodami stwierdzone.* Berdyczòw, 1766.

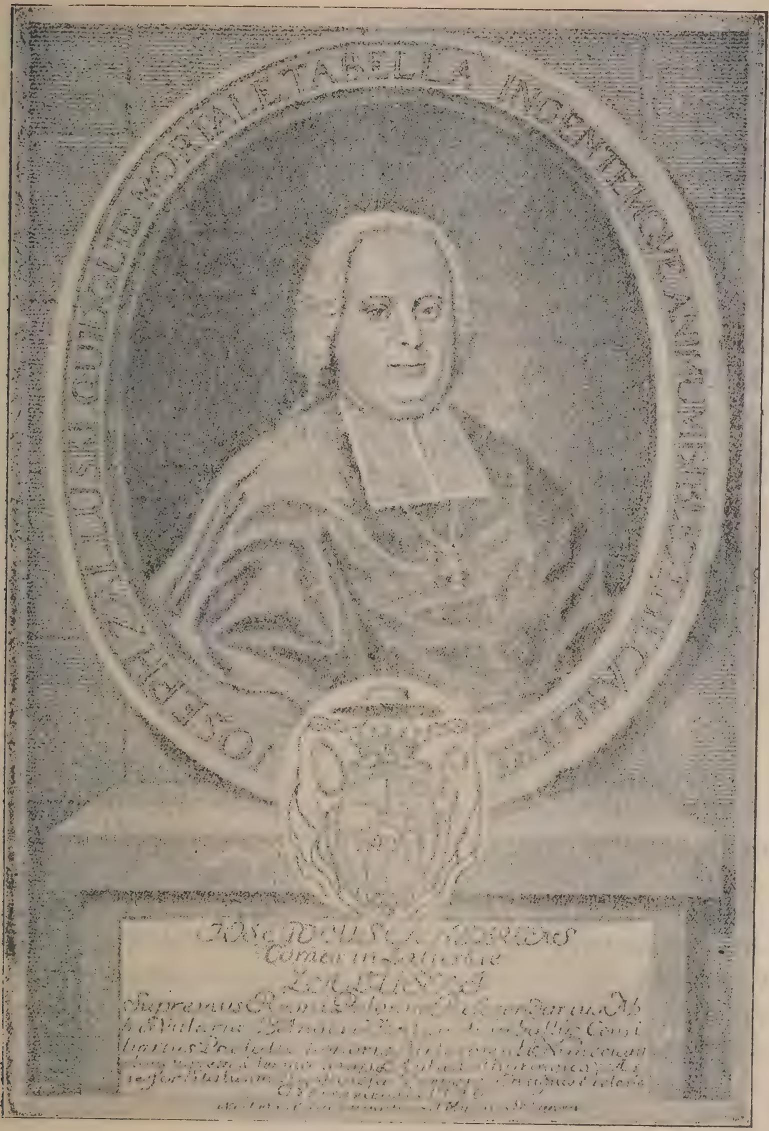

JÓZEF ANDRZEJ ZAŁUSKI

dowodów omylnych, jak pławienia, lub innych nienaturalnych sposobów, karać śmiercią. Wiele bowiem ludzi, o których pobożności, cnotach wszystkim wiadomo było, wrzuceni na wodę, tonąć nie mogli... Gospodarze, którzy widząc suszę, aby deszcz był, pławią niewiasty, lub wodę na granicę nosić każą, — ciężko grzeszą"... Pod koniec panowania Augusta III sprawy o czarodziejstwo w regestrach trybunalskich figurowały w bardzo małej liczbie.¹) Za Stanisława Augusta wiarę w czary ludzie wykształceni uważali za przesąd. „Nie jest mi tajno, — drwił w r. 1767 *Monitor* (Nr. 79), — iż między moimi czytelnikami niemało takich znajduje się, którzy śmieją się z czarów... Niedawnemi czasy niedaleko stąd kilka czarownic przykładnie skarano. Prócz tego, że na inkwizycjach z sobą się nie zgadzały, sama szpetność oczu i twarzy wynędzonej takiemi ich być pokazała. Słusznie więc poszły na ogień"... Edykt cesarski dla krajów austrjackich, znoszący odpowiedzialność sądową za czary, zrobił w czasopismach polskich wrażenie najlepsze.²)

Już Elżbieta Drużbacka nie dawała wiary opowieściom o upiorach; błagała biskupa krakowskiego, Załuskiego, aby wpływem swoim tępił przesądy, uwłaczające katolicyzmowi.

„A kiedyś pracy usilnej nie szczędził
Wygnać z miejsc świętych djabły, co nam szkodzą:
Uczyń to, żebyś upiorów wypędził,
Co ludzi dławią, a po nocy chodzą".³)

Wizytator generalny misjonarzy polskich, Śliwicki, w liście z 3 lutego r. 1745 do księdza Calmeta zaprzeczał istnieniu upiorów. Przywiódłszy zakaz Sorbony pastwienia się nad trupami i ucinania im głów, starałem się usilnie, — pisał, — dotrzeć do źródła: badałem tych, o których mówiono, że mogą poświadczyć istnienie upiorów; nie znalazłem przecież żadnego, któryby śmiał twierdzić, że coś podobnego widział własnemi oczyma. Wszystko zatem, co przypisują upiorom, jest imaginacją, pochodzącą z bojaźni i niedorzecznych powieści.⁴) Czasopisma polskie, mało po-

---

¹) KITOWICZ. *Opis obyczajów i zwyczajów za pan. Augusta III.* Petersburg i Mohylew, 1855, t. I, str. 159.

²) *Wiadomości Warszawskie* z 10 stycznia r. 1767.

³) *Sprzeczka z różnymi zakonnikami o upiorach* (ZAŁUSKI. *Zebranie rytmów*, t. I, Warszawa, 1752, str. 476).

⁴) List Śliwickiego pomieścił CALMET w dziele swojem, wydanem w r. 1746 w Paryżu: *Dissertations sur les apparitions des anges, des démons et des esprits* (JANOCKI. *Lexicon.* I, str. 155).

chopne do zajmowania głosu w kwestjach drażliwych, wynagradzały trwożliwość swoją rzucaniem w szersze koła społeczne informacyj uczonych obcych. Przetłumaczony z gazet francuskich list doktora Trewurta, wyjaśniwszy ze stanowiska lekarskiego tajemnicę rumieńca i krzyku trupów, genezę wrzekomych wędrówek upiorów znajduje w imaginacji dotkniętych chorobą, w pomysłowości złodziejów i łatwowierności pospólstwa.¹) „Bardzo wielka liczba teraźniejszych Polaków, — pisał w r. 1773 światły bazyljanin, ks. Aleksander Żórawski, — nietylko heretyków, ale też katolików, nietylko świeckich, ale też duchownych, trzymają, że upiorów niema, że bytność ich między babskie bajki i straszydła dziecinne policzona być winna".²) Szczególniejszą troskę ludzi rozsądnych budziło pospólstwo ziem ruskich, bardziej, niż w innych częściach Rzeczypospolitej, pogrążone w ciemnocie. „Spodziewaćby się słusznie należało, — pisał z Żyrowic w marcu r. 1771 Nieupiorowierski, — iż wkrótce żadnego w Polsce upiora nie stanie. Ale o! jak wiele może źle uprzedzone od kolebki zdanie i niedostatek zdrowej edukacji! Podczas teraźniejszej morowej zarazy, która na Wołyniu, Podolu i Pokuciu po części grasowała, coby do reszty upiorowie wyginąć mieli, to ich owszem niezmierna liczba dawnych ożyła, a nowych narodziło się... Płoche i zabobonne pospólstwo samym upiorom to, że ludzie gęsto marli, przypisywało. Stąd, zaniechawszy wszelkich przyzwoitych środków, samemi tylko gusłami usiłowało zasłonić się od tej nieszczęśliwości. Duchowieństwo, mniej oświecone, miało także w tem swoją cząstkę, a mało nie wszyscy, do których to należy, dysymulowali. Z procesją ludzie koło miast i wsiów chodzili, wodę święconą na wszystkie trakty roznosili i krzyże osikowe, poświęcone, zakopywali..., a to armując się od upiorów cudzych, aby nie mogli dostąpić. Swoi zaś, aby nie potrafili z grobów powstać, po wszystkich cmentarzach chodzono z procesją i święcono wodę". Ucinano głowy nietylko trupom, lecz i osobom żyjącym, posądzanym o zdolność szerzenia moru.³)

Potężnie podkopywało wiarę w czary i upiory dzieło jezuity,

---

¹) *Wiadomości Warszawskie* z 30 kwietnia i 3 maja r. 1766.

²) *Monitor* z r. 1773, Nr. 23.

³) *Monitor* z r. 1771, Nr. 22.

ks. Jana Bohomolca (* 1724 † 1795), *Djabeł w swojej postaci* (1772). „Mądremu, — pisał Bohomolec, — ani na zdaniu pospólstwa przestawać, ani sądów i przesądów jego lękać się przystoi. Co ja pojmuję (mawiał Epikurus), to pospólstwo gani; co pospólstwo chwali, ja tego nie pojmuję i przeto nigdym się onemu podobać nie chciał. I słusznie: nie masz bowiem gorszego dowodu, jako zdanie pospolitych ludzi. Obdarzeni są wprawdzie rozumem, równie jako inni; mają sposobność i ciekawość do poznania, jako inni; lecz głęboko nie szperają, ani do samego jądra przeniknąć nie usiłują, podobni dzieciom, które orzech z chciwością do gęby kładą, a doświadczywszy, że twardy, samą tylko powierzchowną zabawiają się postacią. Na świadectwie zmysłów zupełnie przestają, częstokroć, co się marzy, — za prawdziwe biorą widoki... Powieściom łacno wierzą, a tem łacniej, im dziwniejsze i do pojęcia trudniejsze. Co zaś z podania przodków swoich mają, to na równej z religją kładą szali... Zabobonne wymysły z obrządkami najświętszemi łączą ... Do mądrych należy być ich nauczycielami i wodzami... Nie jestem ani z liczby tych, którzy wszystkim, ani z tych, którzy żadnej rzeczy nie wierzą. Owszem, oba te gatunki ludzi sądzę być godne politowania. Wierzyć bowiem we wszystko — znak jest słabego, nic nie wierzyć — skażonego umysłu“. W samej rzeczy wiara Bohomolca była bardzo rozległą: ogarniała ukazywanie się dusz, zarówno świętych, jak czyścowych i potępionych, oraz „sny, objawienia i widzenia od Boga“. Odrzuca przecież czarodziejstwo, które „teraz grzechem i sztuką stało się samych tylko nędznych i niedołężnych prostaków“; z wielkim zasobem erudycji teologicznej walczy przeciwko przeświadczeniu o grasowaniu upiorów. Na pytanie: „jeśli szatan może władać istotami materjalnemi?“ — odpowiada twierdząco, istnieją bowiem, zdaniem jego, opętani, rozmawiający za sprawą złego ducha językami, których się nie uczyli, przepowiadający przyszłość odległą, dokonywający czynów, przechodzących siły pospolite człowieka. Władają jednak szatani w pewnych tylko granicach: nie mają mocy czynienia cudów; nie mogą istoty materjalnej, zarówno drobnej, jak wielkiej, tak żywej, jak martwej, przenieść z miejsca na miejsce, wzbudzać nawałnic i grzmotów; zabroniono im również ożywiać zwłok nieboszczyków. Że szatani nie mogą brać na się ciał umarłych, t. j. że upiory nie istnieją, dowodzi historja święta i rozum. „Wszystko, co upiorowie mniemani czynią, skutkiem być może albo mózgu naruszonego, albo złości ludzkiej, albo łacnowierności, albo, nakoniec, jakiego przypadku“. Dla wyjaśnienia czerstwości trupów powołuje na pomoc chemję i sztukę lekarską. „Gniewu wstrzymać nie mogę, gdy słyszę, jakie środki przeciwko upiorom przepisują! Pierwszy: łajno świnie w usta trupa włożyć... Drugi: ciało odkopać, głowę rydlem uciąć i między nogami położyć...; serce wyrwać,.. albo kołem przebić... Całe ciało wbić na pal,.. albo zupełnie spalić. Przyznam się, iż, gdy to piszę, od łez wstrzymać się nie mogę. Nie żałuję umarłych, bo oni nie czują, ale żywych, bo ci czuć niegodziwość powinni“.

W subtelnościach teologicznych nie uniknął Bohomolec zarzutów i nagan;[1]) wogóle jednak stanowiskiem religijnem trafiał do przekonania mas i w procesie zanikania wierzeń przesądnych odegrał rolę niemałą.[2]) *Djabeł w swojej postaci* pomiędzy rokiem 1772 i 1777 doczekał się kilku wydań; pomimo przywileju królewskiego, grożącego przywłaszczycielom własności autorskiej karą 300 dukatów[3]), przez niewiadomych spekulantów nieraz był tłoczony częściowo. W r. 1789 i 1799 przedrukowano partję jedną w Brzegu p. t. *Pół-djable wenecki albo czarownica poleska* (8-o, stron 176); w r. 1789 drugą w Warszawie p. t. *Upiór ukraiński* (8-o, stron 296), obie bez wymienienia autora, z odezwą oryginalną do parochów i rządców dóbr, żeby nie żałowali trudu w tępieniu przesądów śród pospólstwa.

Dociekaniom naukowym przychodziła z pomocą literatura dramatyczna. Wydany w r. 1772[4]) u Szlichtyna we Lwowie utwór djalogowany: *Upiry, dramma z przysłowia: nigdy nie można wszystkiego się ustrzedz i przewidzieć* (8-o, stron nlb. 31), przykładami z życia potocznego dowodził niedorzeczności wiary w straszydła. Dzieci boją się wejść do pokoju, w którym przed paru tygodniami umarła ich matka. Napróżno dowodzi guwernantka, że umarli nie wstają: opowieści starego sługi o strachach działają mocniej od rozumnych perswazyj. „Czy też to, — tłumaczył ojciec synkowi, — rozumna rzecz ci się zdaje, żeby umarli powracali się na ten świat trapić żywych? Gdyby tak było, to byśmy żadną miarą spokojnie na tym świecie ani w dzień, ani w nocy żyć nie mogli. Gdyby jeden tylko upir miał tę moc, żeby się nazad na ten świat mógł powrócić, tęż samą mieliby i inni. Tylu ludzi poumierało: nie wiedzielibyśmy, gdzie się schować, gdyby wszystkie upiry nazad na ten świat powróciły. Ja ci powiem wszystko, cokolwiek prawdziwego być może w historjach o upirach. Często w nich naturalny przypadek znajduje się, który nic dziwnego w sobie nie ma, kiedy się roztrząśnie i przeniknie jego przyczyna...“ Przykładami z własnego życia ośmiela w końcu chłopczynę do wejścia do pokoju ze świecą. Za chwilę słyszy krzyk: dziecko, drżące z przerażenia, wraca bez światła, oznajmiając, że je duch matki uderzył w głowę, prawdopodobnie za to, że się razu pewnego nie chciało nauczyć lekcji. Okazało się, że z powodu gwałtownego otwarcia drzwi poruszona niemi okiennica, opadłszy z zawias, zrządziła ową katastrofę. Przekonawszy się o tem, zapewniał chłopczyna, że z wiary w strachy został nazawsze uleczony.

---

[1]) CZACKI. *O litewskich i polskich prawach*. Wyd. Tur., II, str. 104 w przyp. Bronił się BOHOMOLEC w rozprawie: *Responsio ad censuram libri: de natura et potestate daemonis*. Warszawa, 1775.

[2]) Wpływowi BOHOMOLCA dobre wystawił świadectwo KRASICKI w satyrze „Pochwała wieku“.

[3]) *Gazeta Warszawska* z 27 lutego r. 1779.

[4]) ESTREICHER. *Bibliografia*. IX, str. 407.

Starszy brat autora *Djabła*, jezuita Franciszek (* 1720 † 1784), wydrukował w r. 1775 trzyaktową komedję *Czary* (bez m., 8-o, stron 108), grywaną w teatrze warszawskim,¹) w 1779 przedstawioną na akcie uroczystym przez uczniów szkoły łomżyńskiej.²) Państwo podczaszostwo wendeńscy, Dziwomirowie z Raugieliszek, podziwiają pojętność dzieci, powtarzających historje o upiorach i czarnoksiężniku Twardowskim; z ciekawością też słuchają opowiadań przesądnego sąsiada Drągajły i sługi jego Gwarzyły. Drągajło, konkurując o córkę Dziwomirów, Konstancję, otwiera naoścież przed rodzicami jej i panną duszę przesądną. „Jam rozumiał, — mówi z okazji widzianego w Warszawie akrobaty, — że on sobie kark albo nogę złamie; jako żywo — nie. Musi to być jeden z tych czarowników, co na Łysą Górę latają. Ja nie wiem, jak mu to tam uchodzi. Gdyby ten je-

---

¹) BOGUSŁAWSKI. *Dzieła dramatyczne*, wyd. GLÜCKSBERGA, t. IV, str. 379. Stwierdza (*ib.* V, str. 334) autorstwo BOHOMOLCA.

²) *Biblioteka Warszawska* z r. 1861, t. I, str. 639.

gomość był u mnie, musiałby pójść na stos...“ Na zapytanie Dziwomira, czy istotnie w Warszawie wiara osłabła, — „co? — odpowiada Drągajło, — osłabła? owszem, cale upadła. Mówić tam o upiorach, o czarach, to się śmieją, a sami publicznie czarują i jeszcze im za to płacą... Sam na swoje oczy widziałem, jako głowa Cycerona bez ciała gadała, jako djabełki małe tańcują, jako gołąbek z głową uciętą ożył i latał, jako koń liczby składał, karty zgadywał utajone; jako kwiatki, na ręku posiane, zaraz wschodziły i rosły. A najbardziej jeden chodził od domu do domu z banią szklaną, w której miał złego zaklętego. Co też ten wyrabiał! ktokolwiek jego drutu dotknął się, to palcem swoim wódkę zapalał, to... Ale kto wyliczy wszystkie jego czary? Żegnałem, zaklinałem, ale tak mocne były, żem nic nie wskórał... O! gdybym ich dostał, zrobiłbym tak, jak z ową babą“. Z dalszego toku rozmowy okazuje się, że Drągajło pławił babę, którą podejrzywał o konszachty ze złym duchem, gdy zaś nie poszła na dno, kazał przywiązać do jej szyi kamień i utopił nieszczęsną. Inną znów stracił za uzdeczkę, za której pomocą mężczyznę zamieniała na konia. „A w Warszawie temu nie wierzą i utrzymują, iż to jest szaleństwo czarownice topić lub palić...“ Panna Konstancja, edukowana w stolicy u madamy Grandbruit, pomimo nalegań rodziców nie chce oddać ręki Drągajle, głównie z powodu jego ciemnoty. Nie mogąc go zniechęcić ku sobie afrontami, chwyta się środka innego. Dostawszy razu pewnego wobec Drągajły czkawki, usuwa się do swego pokoju. Namówiona służąca oznajmia konkurentowi, że tego rodzaju przypadłość przytrafia się panience często; daje do zrozumienia, że czkawka zdradza niekiedy obecność złego ducha w człowieku. Drągajło nabiera przeświadczenia, że Konstancja jest czarownicą. „Nie darmo to ona ujmuje się za czarownikami... Czarownictwa się nauczyła w Warszawie.“! Po takich refleksjach drapnął Drągajło z domu Dziwomirów bez pożegnania i więcej u nich, ku wielkiej radości panny, — nie postał.

W r. 1766 obywatelka z pod Warszawy, sprowadziwszy sąd miejski, torturować kazała i tracić poddanki swoje, podejrzane o stosunki z szatanem.¹) W czasie powietrza, grasującego w r. 1770 na Rusi, w pewnej wsi ucięto głowy trzem ludziom,

---

¹) RACZYŃSKI. *Gabinet medalów*, t. IV, str. 76.

poszlakowanym o zdolność szerzenia moru; w innej tyleż osób spalono.[1]) W r. 1775 we wsi Doruchowie, powiecie ostrzeszowskim, stracono czternaście kobiet, posądzonych o czary.[2]) Wypadki te przecież miały charakter sporadyczny i wywoływały naganę opinji. Członek delegacji sejmu rozbiorowego, wojewoda gnieźnieński, August Sułkowski, w przemówieniu 26 sierpnia r. 1774 potępiał karę śmierci na podejrzanych o gusła i czary. „Nie dosyć na tem, że za kradzież, za fałszowanie monety i inne występki mniejszej wagi równą karę śmierci, jak za zabójstwo, naznaczamy, lubo ta już wszędzie za wspomnione kryminały na wieczne więzienie jest przemieniona; ale za gusła, za czary, którym aż nader uwierzamy, palić dotąd nie przestajemy, a co okrutniejszego jeszcze — torturę, jako potrzebny i najpewniejszy sposób do konwikcji każdego obwinionego, uznajemy“. Opinję wojewody podzielał podkomorzy gnieźnieński, Gurowski: „Wieleż to, prześwietna delegacjo, po mniejszych subseljach nie czytamy dekretów, któremi z samych tylko fizyognomij na wieczny ubogich (ale ludzi) skazano ogień“.[3]) Nareszcie w r. 1776 na wniosek kasztelana bieckiego, Wojciecha Kluszewskiego, konstytucja sejmowa zabroniła dochodzenia czarów za pomocą tortur i karę śmierci za nie zniosła na zawsze.[4]) Ku upamiętnieniu faktu wybito medal z napisem łacińskim: „Mękami wyciągać zawsze wątpliwe wyznania zbrodni, pociągać do sądu obwinionych o wrzekome związki z mocą szatańską zakazał sejm r. 1776 na wniosek króla Stanisława Augusta“.[5]) Warstwy ukształcone święciły triumf światła nad potwornościami ciemnoty; wiarę w czary i upiory zaliczały do faktów, zapadłych w przeszłość. „Żeby uznać, — pisano w r. 1783, — jakiem jest dobrem dla społeczności ludzkiej szerzące się coraz po świecie nauk światło, nie trzeba, tylko wspomnieć sobie na owo zło, o które ją przyprawiły same umysłu ludzkiego ciemności. Jak wiele nie wytępiły ludzi bezrozumne, a zacięte urojenia względem czarów!

---

[1]) *Monitor* z r. 1771, Nr. 22. — CZACKI. *O lit. i pol. prawach.* II, str. 104.

[2]) *Korespondent Płocki* z r. 1887, Nr. 29.

[3]) *Protokół albo opisanie zaszłych czynności na delegacyi.* Sesya z 26-go sierpnia r. 1774.

[4]) *Dyaryusz sejmu* r. 1776, str 432 — *Vol. legum* VIII, 547.

[5]) RACZYŃSKI. *Gabinet medalów.* t. IV, str. 76.

Kraj nasz, nawet jeszcze za dni naszych, nie patrzył-że na tyle okropnych stosów, które zabobonna srogość po wszystkich stronach podpalała“.[1]) Gorszono się straceniem w r. 1782 czarownicy w kantonie Glarus. „Czarostwo i ukaranie go śmiercią na końcu wieku XVIII w kraju... oświeconym zdało się rzeczą godną wszelkiego zastanowienia i dochodzenia przyczyny“.[2])

„Głupie powieści o upiorach dzięki oświeceniu ustały“.[3]) Jeden z współpracowników *Monitora* musiał zaniechać kontynuacji rozpoczętego w zeszycie z 7 grudnia r. 1782 artykułu o ukazywaniu się duchów z powodu protestu ludzi światlejszych. „Kiedy duch religji prawdziwej, — pisano z tej okazji w *Monitorze* z 21 grudnia, — lepiej został od ludzi poznanym, a żyjący godny autor swoim uczonym *Djabłem* głupie djabły zawojował, ustała korespondencja i schadzki, tak niegdyś głoszone, między żyjącymi i duchami... Żałuję mocno pobożnej imaginacji autora. którą i siebie obwinił i drugich nie nawrócił. Jeżeli ten tylko skutek powieść jego sprawi, że się ludzie arcy-prawowierni roześmieją, mam mu honor powinszować sztuki, że swoją tragedję na komedję dla innych przerobił“. Upiory, symulowane niekiedy dla pokrycia czynów występnych, demaskowały sądy. „Na mówiących stronę, że nie masz upiorów, przytrafiła się w Polsce, — opowiada pamiętnikarz pod rokiem 1782-im, — konfirmacja tej prawdy. Pewna panna, niedaleko Płocka zostająca u swej ciotki, zakochała się w parobku. Postrzegłszy to ciotka, napominała ją, a nareszcie policzek jej wycięła. Ta, rozjuszona będąc takową zniewagą, z inną panienką i parobkiem namówiwszy się, ciotkę w nocy udusiły... Samą do studni wrzuciły, a krwią komin cały zmazały. To uczyniwszy, stukać, jęczeć, ratunku potrzebować po pokoju zaczęli, a tak głośno, żeby czeladź inna poczuła. W tem panna owa wypadła z udawaniem wielkiej bojaźni z pokoju swego i wołać zaczęła: strachy jakieś nadzwyczajne w pokoju pani, och! co się tam dzieje! Zatem weszli do owego pokoju słudzy, ale, pani tam nie znalazłszy w łóżku i postrzegłszy, że komin cały krwią zmazany, krzyknęli zaraz: och! panią naszą upiory udusiły i przez komin wyniosły. Uwierzyli prawie wszyscy, że to upiorów sprawa. Familja jednak owej pani na męża, acz wówczas nieprzytomnego, podejrzenie mieć zaczęła, głosząc, że to jego robota i że umyślnie dlatego z domu wyjechał, aby łatwiej utaił swą zbrodnię. Strapiony niewinny mąż w wieczór kazał podać sobie świecę owej pannie, a postrzegłszy ją całą drżącą i wybladłą, żwawo zapytał się, gdzie jest pani? Ta, tembardziej przelękniona, do wszystkiego przyznała się. Wzięto pannę i panienkę, która w kluczach chodziła, do Płocka. Tam z wydanego dekretu klucznicy rękę ucięto, potem głowę zdjęto. Pannę zaś lokaj, namówiony od krewnych jej, chustką rzuconą od śmierci uwolnił. Takie to bywają upiory".¹)

---

[1]) *Pamiętnik polityczny i historyczny* z r. 1783, t. II, str. 148.

[2]) *Pamiętnik polityczny i historyczny* z r. 1783, t. II, str. 645.

[3]) *Pamiętnik polityczny i historyczny* z r. 1783, t. II str. 74.

Oprócz wiary w czary i upiory atakowano jednocześnie cały świat zabobonów i guseł. „Powinni biskupi, — pisał w r. 1766 Załuski,²) — karać i karcić wszystkich, którzy wróżą przez powietrze, przez wodę, przez ziemię, przez ogień..., przez przypatrowanie się na paznogcie, przez znaki na rękach, przez sny, przez umarłych i przez inne sposoby, od czarta wynalezione, dla upewnienia niepewnego rzeczy pewnych lub niepewnych. Tych także, którzy przyszłe zdarzenia przepowiadają, którzy szukają przedmiotów ukrytych, którzy chcą odkryć i wynaleźć skarby utajone i innych, podobne rzeczy czyniących dla zwiedzenia ludzi prostych lub ciekawych... Podobnież, którzy przedają pierścionki lub insze rzeczy, dla czarów lub jakich zabobonów służące...; którzy, będąc w podróżach lub w zaczęciu jakiego dzieła, upatrują dni, czasy, momenty, głos zwierząt, śpiewanie, latanie ptactwa, spotkanie człowieka lub zwierząt, z czego wnoszą sobie szczęście lub nieszczęście". Zdaniem Załuskiego, „ci, którzy w zabobony i gusła wierzą i tych zażywają, nie mają prawdziwej wiary, ani zdrowego rozumu". Zaleca kaznodziejom i spowiednikom szczególniejszą w tym kierunku natężać baczność i nie szczędzić gminowi perswazji. Bohomolec gani przypisywanie przyczynom naturalnym skutków, przechodzących ich moc; potępia kabałę, genomancję, hidromancję, lekomancję, teromancję, gastromację, amniomancję, kataptomancję, kristalomancję, klidomancję, aephitomancję, pegomancję, axinomancję, koscinomancję, cephalecjonomancję, onychomancję, rabdoman-

---

¹) *Rękopism ks. Bagińskiego, dominikana prowincyi litewskiej, wydany przez* E. TYSZKIEWICZA. Wilno, 1854, str. 123.

²) *Objaśnienie błędami zabobonów zarażonych etc.*

cję, xylomancję, keromancję, pyromancję, pnomancję i t. p. *Monitor* ostrzega panie, aby zabobonnie nie przyjmowały za mamki i nie leczyły dzieci zażegnywaniami lub szeptem. „Wiedzieć każdy powinien, że jeżeli przez co najbardziej kto czci Boga i honorowi jego uwlec może, to przez zabobony i gusła... Zabobonem jest cokolwiek się dzieje nad ustawę, uchwałę, zwyczaj i postanowienie kościoła". Zalicza do niego modlitewki, nie potwierdzone przez kościół; wymyślne posty w niedziele lub na wielkanoc; kartki, mające zabezpieczać od kul, ognia i t. p..¹) Przeciwko kołtunowi, pochodzącemu według mniemania gminu z czarów, leczonemu przez zakonników egzorcyzmami, uczeni pisali rozprawy, światlejsze duchowieństwo używało broni kościelnej. Biskup poznański, Teodor Kazimierz Czartoryski († 1768), przekonany przez lekarza swego, Vinera, że choroba kołtuna pochodzi z jedzenia oleju lnianego, wyrobił bullę papieską, pozwalającą na używanie nabiału podczas postów.²) Lekarz wileński, Stefan Wawrzyniec Bisio, ogłosił w r. 1772 rozprawę (*De melancholia, mania et plica polonica*), w której zapatrywania duchowieństwa na rzeczoną chorobę poczytywał za obelgę religji, zdjęcie kołtuna za najlepsze lekarstwo od brudów³). Najwięcej jednak energji wyekspensowano na walkę przeciwko astrologji, kierującej wszystkiemi niemal czynnościami człowieka, uprawianej przez ludzi, zajmujących stanowiska wybitne, bronionej przez nich z zapałem.

Już w r. 1742-im autor *Praktyki astronomicznej*, Łazowski, w prognostykowaniu z ciał niebieskich znajdując zamach na dogmat wolnej woli człowieka, astrologów nazwał szalbierzami, wierzących w ich przepowiednie głupcami. „Astrologowie dla samych głupich ludzi, prostactwa i wieśniactwa swoje piszą predykcje, którzy i czytać nie umieją, dopieroż na wymyślnym ich nie znają się języku". Dotknięty do żywego profesor Akademji zamojskiej, Duńczewski, w artykule kalendarzowym: „Respons na respons, racja na racją rzetelniejsza", — stanął w obronie swej umiejętności, nie szczędząc Łazowskiemu docinków. „Kto

---

¹) *Monitor* z r. 1783, Nr. 58 i 59.

²) MOSZCZYŃSKI. *Pamiętnik do historyi polskiej*. Poznań, ŻUPAŃSKI, 1867, str. 25.

³) ADAMOWICZ. *Początki i postęp anatomii w Polsce i Litwie (Historya nauk przyrodzonych* KIUWIE, t. V, 309).

umie święta w kalendarzu pisać, rozumie, iże już z niego *divinus* Plato, albo wytworny Archimedes, szklanym na ziemi rządzący Kozdroasza niebem“ [1]). W r. 1743 jezuita, Wojciech Bystrzonowski, w dziele: *Informacya matematyczna rozumnie ciekawego Polaka świat cały, niebo i ziemię i co na niej jest w trudnych kwestyach i praktyce jemuż ułatwiona* również ze stanowiska dogmatu wolnej woli człowieka osłabiał wiarę w przepowiednie astrologiczne. „Nie przeczę, — pisał, — aby komety: czyli to sublunarne — przez wyciągnienie exhalacji i waporów ziemnych szkodliwych; czyli planetalne przez rodzaj swój... przez influencją w żywioły ziemne i samego człowieka różnych nie miały skutków sprawować, złych, albo dobrych. Lecz determinować, który planeta które skutki, komu, kiedy, gdzie ziści, — jedyny wieszczbiarzów jest domysł...“ Nie wierzy, żeby z kształtu, lub koloru zjawiska przepowiedzieć można wypadki polityczne, chorobę, śmierć, lub nieurodzaj; kładzie między bajki wpływ na losy człowieka konstelacji znaków niebieskich. Szydzi z tych, którzy podają na serjo, że kto się rodzi pod znakiem Barana będzie pyszny, niestateczny i wszeteczny; pod Bykiem oszust i żarłok, pod Bliźniętami dowcipny i muzykalny. Sprawdzają się niekiedy tego rodzaju przepowiednie, lecz jedynie z przypadku, za sprawą djabła, albo „Bóg dopuszcza nieszczęśliwe prognostyków skutki dla ukarania tych, którzy wiarę niegodziwą w nich pokładają“. Z tego samego punktu widzenia *Informacya zupełniejsza o nierzetelności astrologicznych predykcyi względem ewentów, dependujących od wolnej woli ludzkiej* (bez m. i r., 4⁰) radzi karać wróżących ze słońca, księżyca, gwiazd i t. p. Z innego już stanowiska oceniał prognostykarstwo wielostronny Mitzler de Kolof. „Dzięki, — pisał, — nieskończone zdrowej filozofji przeszłego i teraźniejszego wieku, która, rugując ze szkół wniesienia próżne, mniemania zawodne, subtelności, pojęcia rozumnego zacność hańbiące, — w takie podała umniejszenie powagi chimeryczne planet influencje, że onych skutki przepowiadać, a nawet najmniejszy na nie mieć wzgląd wstydzą się mądrzy ludzie i wstydzić się będą, chybaby przez nieszczęśliwą jaką odmianę światło — ciemności, rzetelne rzeczy poznanie — nieumiejętności, oczywiste przeświadczenia rozumu — wybiegom w rzeczypospolitej uczonych ustąpić miały... Astrologja we wszystkich swych kuglarskich częściach nietylko miejsca między godnemi uwagi i chwalebnej ciekawości materjami nie znalazła, lecz pohańbiona gruntownemi racjami została... Dziś świat, z grubości otarty, ani astrologji wieszczbiarskiej w liczbie wyzwolonych nauk; ani astrologów, nietylko dla przysługi niebieskich świateł wolność ludzką znoszących, lecz czasów odmianę prorokujących, — w rejestrze uczonych nie położy; a nawet gospodarzom, w kalendarzowe wyroki wierzącym, przezorności nie przyzna".[1] Skuteczniejszą podstawę jednak do walki przeciwko prognostykarstwu była, obok fizyki doświadczalnej, astronomja, znachodząca gorliwych od połowy stulecia XVIII adeptów w duchowieństwie zakonnem i ludziach świeckich. Główne stacje uprawy nauki astronomicznej znajdowały się w Wilnie, w Warszawie, Poznaniu i we Lwowie, gdzie też oprócz broszur, informujących o rezultatach obserwacji, podawano w kalendarzach wiadomości o kometach, zaćmieniach, zorzy północnej i t. p. zjawiskach niebieskich.

---

[1]) DUŃCZEWSKI. *Kalendarz polski i ruski na r. p. 1742.* W druk ak. zamojskiej, *in f.*

Kasztelanowa mścisławska, Elżbieta z Ogińskich Puzynina († 1767), „pierwsza nietylko z polskich, ale też podobno ze wszystkich dam cudzoziemskich jest, która tak o matematyczne, a mianowicie astronomiczne nauki gorliwą była, iż przy akademji wileńskiej wspaniałe obserwatorjum nietylko wybudować swym nakładem kazała, ale też wieczną fundacją rocznego nań dochodu dała opatrzyć".[2] Z funduszu Puzyninej profesor akademji, ks. Tomasz Żebrowski (* 1714 † 1758), zakupił nieco narzędzi astronomicznych angielskich, pomnożonych niebawem hojnością magnatów. W r. 1753 hetman w. lit., Radziwiłł, „widząc *praeparatoria* do nowej erekcji *observatorii astronomici*, darował *facultati mathematicae thelescopium gregorianum* znacznego waloru i inne przyobiecał *raritates*".[3] Koadjutor wileński, książę Józef Sapieha, z „swojej ku wszystkim scjencjom przychylności darował Akademji *ad usus astronomicos* przednie angielskie *the-*

---

[1] *Uwagi krytyczne nad przepowiadaniem odmiany powietrza i obserwacyami meteorologicznemi (Nowe wiadomości ekonomiczne i uczone.* Warszawa, 1758. T. I część III, str. 151 — 182; IV, str. 185 — 207). Pod artykułem podpisał się A***.

[2] *Wiadomości Warszawskie* z 9 grudnia r. 1767.

[3] *Kuryer Polski* z r. 1753, N. 874.

lescopium“[1]). Profesor Żebrowski wykładał kurs astronomji, łącząc go z praktyką w dostrzegalni. Więcej nierównie zasług około uprawy astronomji położył wykształcony za granicą ks. Marcin Odlanicki Poczobut (* 1728 † 1808). Objąwszy w r. 1764 obowiązki po Jakóbie Nakcyanowiczu, wyjednał u Puzyninej fundusz żelazny 6,000 czerw. zł. na utrzymanie obserwatorjum, niezależnie od tego zasiłki na zakup narzędzi, przy których pomocy z przyjacielem swoim, ks. Jędrzejem Strzeckim († 1797), pracował prawie do śmierci.

Kolegjum jezuitów warszawskich posiadało narzędzia nowe i dobre, lecz nie miało obserwatorjum. Profesor matematyki i fizyki doświadczalnej, ks. Stefan Łuskina, obserwował przejście Wenery przez tarczę słoneczną w r. 1761 z galerji bibljoteki Załuskich. W r. 1764 z pomocą profesora matematyki i fortyfikacji, ks. Rostana, postrzegał zaćmienie słońca z zamku królewskiego, dokąd przeniesiono z kolegjum zegar astronomiczny Le Pautc'a. „Niedostatek *observatorii astronomici* i do czasu tylko, naprędce, obrane miejsce sprawiło, że innych instrumentów, w sali matematycznej kolegjum znajdujących się i do delikatnego miarkowania innych rzeczy służących“, zażyć nie mogli.[2])

Żona Ludwika XV, z domu Leszczyńska, za wpływem spowiedników swoich: BIegańskiego i Trąbczyńskiego, łożyła na obserwatorjum przy kolegjum jezuickiem w Poznaniu.[3]) Za postrzegalnię służyła wieża, wzniesiona na gmachu kolegjum, istniejąca do r. 1781. Zarządzał nią Józef Rogaliński, mający pomocników: w jezuicie Sionest, z którym w d. 1 kwietnia r. 1764 obserwował zaćmienie słońca, a w jesieni zorzę północną;[4]) od 1770 w księdzu Jędrzeju Gawrońskim. Mieszkał też przy kolegjum ks. De la Borde, „którego wynalazku klawicymbał elektryczny jest znajomy mądrym ludziom“. O tym księdzu pisano w r. 1764, że „wynalazł świeżo nowy rodzaj teleskopiów i mikroskopiów daleko doskonalszy, niż wszystkie inne, które dotąd wymyślone były", i zapowiadano opis ich szczegółowy.[1])

---

[1]) *Kuryer Polski* z r. 1753, N. 4.

[2]) *Kuryer Warszawski* z 4 kwietnia r. 1764. Sprawozdanie z obserwacji wyszło p. t. *De solis eclipsi anni 1764 exercitatio astronomica, habita in Regio Collegio Varsaviensi Societatis Jesu, praeside P. Stephano Łuskina Soc. Jesu, matheseos ac physicae experimentalis publico profesore*. A. 1764 (4-o, k. nlb. 5 i tablica).

[3]) KOŁŁĄTAJ. *Stan oświecenia w Polsce*, t. 1, str. 91 — 93.

[4]) *Kuryer Warszawski* z 16 maja i 14 listopada r. 1764.

Uczeni lwowscy robili niekiedy obserwacje w Obroszynie, z pałacu arcybiskupa lwowskiego. Ks. Dominik Łysogórski, kanonik brzozowski, czynił tam w r. 1764 „obserwację zaćmienia słońca, do którego zażywał: zegara astronomicznego, kwadransa z perspektywą i należącym do niej mikrometrem, oraz perspektywy Newtona".[2]) Dopiero w czerwcu r. 1771 nabyli jezuici we Lwowie plac i położyli kamień węgielny pod budowę obserwatorjum.[3]) W Krakowie zajmowali się obserwacjami profesorowie Akademji, nie posiadający jednak ani gmachu odpowiedniego, ani dostatecznych narzędzi. 6 czerwca r. 1761 „Ichmć xx. profesorowie akademji przypatrywali się z gór pobliskich, w niedostatku strażnicy gwiaździarskiej, przejściu planety Wenus przez płaszczyznę słoneczną".[4]) Przygodnie robiono obserwacje astronomiczne w Zamościu i Kamieńcu Podolskim. Przejście planety Wenus przez płaszczyznę słoneczną w r. 1761 w Zamościu obserwował Duńczewski, w Kamieńcu „z przytomnymi oficerami garnizonu" koniuszy litewski, książę Udalryk Radziwiłł, „pan i w książkach i w mądrych się ludziach kochający", wynalazca kafara do bicia pali, maszyny do czyszczenia rzek, podziwiany przez współczesnych matematyk i niezły wierszopis.[5])

Pierwsze kroki około uprawy nauki astronomicznej w Polsce zaznaczyły się głośnym pomiędzy jezuitami i akademikami zatargiem z okazji obserwacji przejścia planety Wenus przez tarczę słoneczną, zatargiem, który pośrednio zdyskredytował wieszczbiarstwo.

Jezuici warszawscy przygotowywali się pilnie do obserwacji zapowiedzianego przez Halley'a przejścia planety przez tarczę słoneczną. Ogłaszali w gazecie, że Łuskina w materji przejścia Wenery miał „przydłuższą rozmowę" z wysłanym przez Akademję paryską dla postrzegania zjawiska w Syberji, a bawiącym w Warszawie księdzem de Chappe; że „do tej tak rzadkiej i nader potrzebnej w rzeczach astronomicznych obserwacji wszelkie w kolegjum czynią się przygotowania“ [1]). Niebawem wyszła z druku w języku polskim i francuskim *Wenera w słońcu czyli obserwacya astronomiczna przejścia planety Wenery przez płaszczyznę słoneczną, którą ma czynić w Warszawie na górnej galeryi publicznej biblioteki Załuskich xiądz Stefan Łuskina Societatis Jesu, profesor matematyki collegium warszawskiego, w roku teraźniejszym 1761, dnia 6 czerwca* (bez m., 4-o, k. nlb. 2). Oznajmiała, że, dzięki hojności wojewody mścisławskiego, Platera, i obożnego kor., Wielhorskiego, „jeden kosztowny instrument, bardzo do tej obserwacji potrzebny, sprowadzony jest z Paryża“; że ponieważ „miejsce sposobne do widzenia całego Wenery przejścia w kolegjum nie znajduje się“, przeto biskup kijowski, nie szczędząc kosztu, przygotował do postrzegania górną galerję bibljoteki Załuskich. Przekalkulowawszy obliczenia najgłówniejszych astronomów na południk warszawski, oznaczał Łuskina czas ukazania się zjawiska i zapowiadał wznowienie się tegoż w latach: 1769, 1874. W *Kuryerze Warszawskim* z 6 czerwca r. 1761 ukazał się następujący artykuł: „Dnia dzisiejszego na galerji górnej bibljoteki publicznej Załuskich obserwowane było przez x. Stefana Łuskinę, filozofji i matematyki w królewskiem tutejszem collegium nauczyciela, przejście planety Venus przez widzialną płaszczyznę słońca, którego widoku początek był obłokami i gęstą mgłą zasłoniony, dalej jednak, niemal do samego końca, można było potrzebne czynić obserwacje, których opisanie wkrótce nastąpi i cudzoziemskim akademjom przesłane będzie. W bibljotece samej przez telescopia przypatrywały się tak rzadkiemu temu widokowi z państwa, tu mieszkającego, pierwszej godności osoby: damy i kawalerowie. Takowy widok, jako jedynie jest astronomiczny, tak nie pociąga za sobą żadnych skutków, któremi astrologiczna zabobonność żyjących pod słońcem trwożyć zwykła; jakoż szczęściem to się stało, że ten widok nie wtenczas, gdy astrologja, zawodne z planet wróżenia czyniąca, w szacunku była, ale gdy z akademij mądrych wyrugowana została, jest przepowiedziany i uważany; inaczej, na rok teraźniejszy prognostyki zatrwożyłyby mniej uważne pospólstwo“. Łuskina istotnie wydał po polsku i francusku *Relacyę o obserwacyi astronomicznej przejścia planety Wenus*, lecz i Duńczewski, pragnący popisać się swą wiedzą, a dotknięty drwinami z astrologji artykułu *Kuryera*, ogłosił: datowaną z Zamościa 26 czerwca, do gazet dołączoną *Explikacyę przechodzącego planety Wenusa pod słońcem... redukowaną na horyzont zamojski*, oraz *Obserwacyę drugą o przejściu Wenusa pod słońcem*, w których usiłował dowieść jezuicie nieuctwa. „Czytałem w gazetach warszawskich, d. 6 czerwca datowanych, — pisał w *Explikacyi*, — że tam była obserwowana ta apparycja (przejście Wenery przez tarczę słoneczną), jednak bez determinacji czasu,

---

[1]) *Kuryer Warszawski* z 25 kwietnia r. 1764.

[2]) *Kuryer Warszawski* z 14 kwietnia r. 1764.

[3]) *Wiadomości Warszawskie* z 13 lipca r. 1771.

[4]) *Kuryer Warszawski* z 27 czerwca r. 1761.

[5]) *Wiadomości Uprzywilejowane Warszawskie*, cyt. przez WEJNERTA (*Biblioteka Warszawska* z r. 1874, t. IV, str. 468).

---

[1]) *Wiadomości uprzywilejowane warszawskie* z 11 lutego r. 1761.

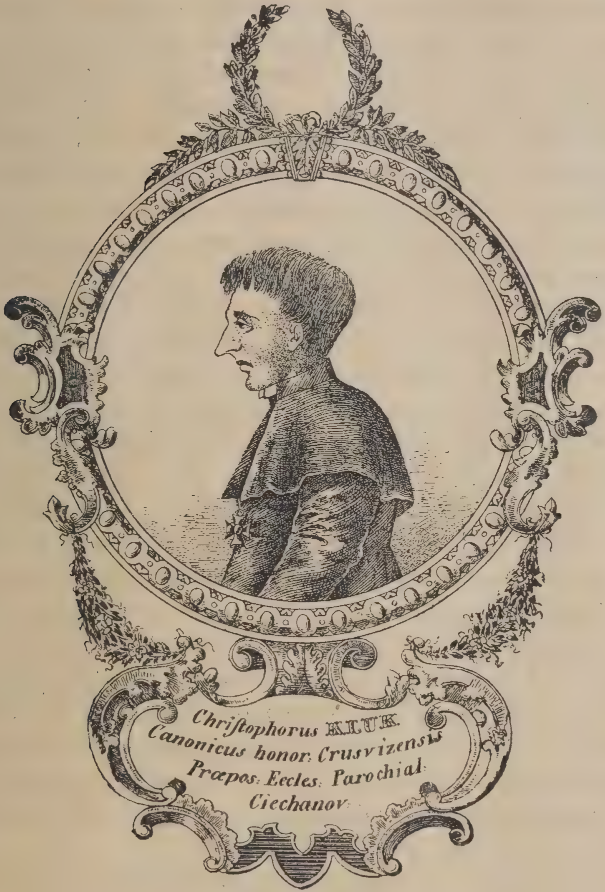

oprócz dnia... A iż pisze x. Stefan Łuskina S. J., obserwator, jakoby przejście Wenusa było *przez widzialną płaszczyznę słońca*, — myli się bardzo, bo słońce jest okrągłe, nakształt kuli sferycznej, nie płaskie, i z tym terminem *widzialne*: bo każdy widzi, że jest okrągłe. Chwali się, że cudzoziemskim akademjom to opisanie przesłane będzie. Prosimy tę ciekawość i dawnym w ojczyźnie akademjom komunikować, bo niedziwno im takie obserwować widowiska. Pisze dalej, że *takowy widok, jako jedynie jest astronomiczny, tak nie pociąga za sobą żadnych skutków, którymi astrologiczna zabobonność żyjących pod słońcem trwożyć zwykła.* Nie czytałem tego w kalendarzach żadnych teraźniejszego roku 1761, chociaż wszyscy astrologowie o tem wiedzieli; komuż tę przyznać zabobonność? Pisze i te słowa: *jako szczęściem to się stało, że ten widok nie wtenczas, gdy astrologja, zawodne z planet wróżenia czyniąca, w szacunku była; ale gdy z akademji mądrych wyrzucona została.* Proszę oznajmić, które to mądre akademje, a które niemądre? będziemy wiedzieli; i coby za szacunek astrologja miała, jak pisze, gdyby zawodne z planet wróżenia czyniła? Wszak astrologia częścią jest fizyki, mająca swoje influencje: naprzykład ta konjektura Wenusa z słońcem powietrza wilgoć rodzi,... pisze Marchio Gislerus w ephemeridach, najświeższy obserwator bonoński". W końcu *Explikacyi* podaje ozdobiony rysunkiem rezultat własnej obserwacji treści następującej: „Przechodził planeta Wenus pod słońcem d. 6 czerwca w gradusie 16 Bliźniąt zodjacznych. Tego zaś przejścia początek pod horyzontem odprawił się g. 1, m. 38 przede dniem, bo wtenczas wschód był g. 3, m. 54. Środek przejścia g. 4, m. 56, kiedy odległość ścieżki jego od centrum słońca zostawała m. 8, drugich (sekund) 48. Złączenie z słońcem g. 5, m. 16, z szerokością południową m. 8, drugich 53. Wyjście Wenusa z pod słońca g. 8, m. 11 rano. Bawił się ten planeta od zaczęcia swego wejścia pod horyzontem do wyjścia z pod słońca przez g. 6, m. 33".

Łuskina końcowy ustęp skryptu Duńczewskiego przedrukował w formie korespondencji, datowanej 26 czerwca z Zamościa, w suplemencie *Kuryera Warszawskiego* z 15 lipca z dopiskiem: „Dla pokazania niedoskonałości tej obserwacji wychodzi pismo, które do gazet tych daje się za przydatek". Pismem owem była *Starodawna sława prześwietnej akademii zamojskiej, obroniona przez xiędza Stefana Łuskinę Societatis Jesu, filozofii i matema-*

tyki w collegium warszawskiem profesora (bez m. i r., 4-o, k. nlb. 8). „Akademji zamojskiej, — głosił Łuskina, — od Jana Zamojskiego, kanclerza i hetmana w. kor. fundowanej, a od najjaśniejszych królów wielkimi przywilejami z prześwietną akademją krakowską porównanej, acz nowe w naukach zalety mnie, jako niedawno, po dziesięcioletniem niemal w cudzych krajach dla nabycia nauk mieszkaniu, do ojczyzny przybyłemu, wiadome jeszcze dobrze nie są; dawne jednak tejże akademji w rzeczach mądrych zasługi nietylko w ojczyźnie naszej, lecz i w postronnych narodach jawne zawsze były i będą. Tej tedy, tak sławnej przedtem akademji ponieważ honor pewnym skryptem, z Zamościa do druku podanym, mocno dziś w stołecznem tem królestwa naszego mieście naruszony widzę: za słuszną rzecz sądziłem małą tą moją pracą dać jej jakążkolwiek obronę. Kilkanaście dni temu, jak rozrzucono po Warszawie drukowaną w Zamościu obserwację przejścia planety Wenus przez słońce, którą z wielką ciekawością czytałem, rozumiejąc, że to było dzieło i praca prześwietnej akademji zamojskiej; lecz po kilku tylko wierszach przeczytanych omylonym się być w mojem zdaniu postrzegłem; tak wiele albowiem i tak grubych tam błędów przeciwko filozofji i matematyce znalazłem, iż za pewną i nieomylną rzecz postanowić musiałem, że ta obserwacja, nie od którego z profesorów prześwietnej akademji zamojskiej, lecz od partykularnego jakiegoś i w naukach wcale niebiegłego człowieka wydana była. Chociaż w tej obserwacji ja mianowicie obrażony jestem, żadnej jednak odpowiedzi czynić nie chciałem: gdyż człowiek, nauk swoich szczerze pilnujący, uważać nie ma na to, co mówią ci, którzy się na tem nie znają. Ale, że cała niemal Warszawa, patrząc na datę tej obserwacji z Zamościa, wielkie ma podejrzenie, jakoby ona z akademji zamojskiej wyszła: przetoż, wzruszony gorliwością o honor tej prześwietnej i tak przedtem sławnej akademji, — pióra zażyć na obronę jej umyśliłem. Tak tedy i dlatego jedynie na każdy punkt obserwacji zamojskiej będę tu odpowiadał, ażebym pokazał, że ten obserwator, jako filozofji i matematyki wcale nieumiejący, nie jest i być nie może z prześwietnej akademji zamojskiej". Krytykuje następnie wyrażenie Duńczewskiego, że Wenus przechodziła *pod słońcem*. „Rzecz naturalna, gdyż kiedykolwiek Wenus niżej jest, niż słońce, — przez którekolwiek miejsca przechodzi, zawsze przechodzi *pod słońcem*, tak jak wszyscy ludzie i zwierzęta przez któreżkolwiek miejsca w dzień przechodzą, zawsze przechodzą *pod słońcem*. Niewiele było dotychczas w niebieskich znakach zwierząt i bydląt, jako to: Lew, Baran; ale gdy matematycy zaczną obserwować to wszystko, co *pod słońcem* chodzi, czy przechodzi, tedy do efemerydów astronomicznych i do kalendarzów wlezie wkrótce cała obora i cały zwierzyniec. Wiemy tedy z obserwacji zamojskiej, że Wenus przechodziła *pod słońcem*, lecz przez co i kędy przechodziła, tego tytuł jej nie wyraża. Gdyby ta obserwacja wydana była od którego z ichmciów panów akademików zamojskich, tedyby za przykładem wszystkich uczonych akademij i najsławniejszych wieku naszego astronomów nie było położone: *przejście Wenusa pod słońcem*, lecz *przejście Wenusa przez słońce*. Pierwszy tedy znak, że obserwator zamojski nie jest z prześwietnej akademji zamojskiej...“ Broni Łuskina użytego przez się wyrażenia „płaszczyzna słoneczna“ i następującą daje odprawę astrologji. „Jeżeli przez *szacunek* rozumie JP. obserwator sławę i honor, tedy jasna rzecz jest, iż zawodne wróżenia astrologiczne żadnej sławy u mądrych ludzi nie mają; jeżeli zaś przez *szacunek* wyrazić chce zysk i pożytek, — na to odpowiedzieć nie mogę. Nigdy albowiem wróżenia astrologicznego nie drukowałem i nie przedawałem, przeto nie wiem, wiele ten towar, ludziom nieuważnym przedany, do roku uczynić może...“ Należy astrologja chyba do fizyki — zabobonnej. Ponieważ obserwator zamojski ze złączenia planety Wenus ze słońcem rokuje wilgoć, uprawia przeto nie astronomję, lecz zwyczajną naukę gwiaździarską, „która dawno już od wszystkich mądrych jest wyśmiana“. Najboleśniejsze jednak były ciosy, zadane Duńczewskiemu z tytułu jego obserwacji. Drwi zeń Łuskina, że „w półtory tylko prawie godziny po północy, a tem samem w nocy, czynił obserwację przejścia Wenery przez słońce“; że „widział słońce więcej, niż dwiema godzinami przed wschodem“, a „przejście Wenusa nietylko pod słońcem, ale i pod ziemią“. „Gdyby cudzoziemskie akademje wiedziały, że tak dziwne i niesłyszane rzeczy miały się widzieć w Zamościu, więcejby było paryskich, londyńskich i innych akademików dla tak dziwnego widzenia w Zamościu, aniżeli w Indjach orjentalnych i Syberji. Jakiż przecie był koniec tak dziwnej i od stworzenia świata niesłyszanej obserwacji? Koniec taki był, jaki i początek. Oto mówi JP. obserwator zamojski, „iż w Zamościu *wyjście Wenusa z pod słońca było o g. 8 i min. 11 rano*. My w Warszawie Wenerę na płaszczyźnie słonecznej widzieliśmy nieomal aż do g. 10, świadkiem tego książę kurlandzki, senatorowie i ministrowie, damy i kawalerowie, którzy tak rzadkiemu widokowi nietylko ciekawie, ale i mądrze przypatrywali się; gdyby zaś obłok nie przeszkodził, tedyby aż do 5 niemal minut po g. 10 planeta w słońcu widziana była. W Warszawie tedy koniec przejścia Wenery był o g. 10, m. 4, minut drugich 54; w Zamościu zaś koniec tego przejścia odprawił się o g. 8, m. 11; więc obserwacja warszawska od zamojskiej różni się g. 1, m. 53, min. drugiemi 54. Tu już dowiedzieliśmy się z obserwacji zamojskiej nowej i bardzo ciekawej rzeczy. Rozumieliśmy dotychczas, iż z Warszawy do Zamościa 50 mil nie było, a oto z zamojskiej obserwacji dochodzimy, iż Zamość od Warszawy więcej, niż sześć razy dalszy zostaje... Trudno, jak widzę, wiary nie dawać straszliwym skutkom, z planet pochodzącym, kiedy tegoroczne przejście Wenery przez słońce Zamość od Warszawy na kilkaset mil oddaliło! Jeżeli jeszcze raz przejdzie Wenera przez słońce, tedy zapewne Zamość zapędzony będzie aż w antypody... Możnaż dać wiarę, że autor tej obserwacji w samej rzeczy obserwował i widział przejście Wenery przez płaszczyznę słoneczną? Pewny jestem, że ten Imć nic nie obserwował i nic nie widział. Jakimże sposobem, nic nie widziawszy, wydał tę obserwację? Wyczytał w gazetach, iż czyniona była obserwacja w Warszawie: poruszony tym przykładem, chciał się z podobną rzeczą popisać: ale już było po czasie do czynienia obserwacji, zaczem udał się do swoich *najświeższych*, od kilkadziesiąt lat drukowanych obserwatorów, w których napadłszy na źle skleconą kalkulację i to jeszcze na odległe bardzo od Zamościa miejsce robioną, bez uwagi i wstydu całkiem oną wypisał i obserwacją zamojską nazwał... Do samej prześwietnej akademji zamojskiej należy ścisłe i pilne czynić szperanie, ktoby to taki był, który pod bokiem tej prześwietnej akademji tak niemądre rzeczy śmiał drukować i, zataiwszy swoje nazwisko, ważył się obserwację, fizyce, matematyce, gramatyce i tak zdrowym oczom, jako też zdrowemu rozumowi przeciwną, na hańbę prześwietnej akademji zamojskiej z Zamościa datować".

W odpowiedzi Łuskinie wyszła z pod pióra Duńczewskiego *Nowa sława przeświętnego collegium warszawskiego Soc. Jesu przez mathematyka zamojskiego wzajemnie obroniona roku 1761.* „Lekkomyślny jakiś, — pisał Duńczewski, — i niespokojny człowiek, ogłaszając niedawno w gazetach publicznych (które się w collegium warszawskiem *Soc. Jesu* drukować zwykły) obserwację przejścia Wenusa pod słońcem mimo, jak dochodzę, wiadomości obserwatora warszawskiego i mimo przełożonego nad drukiem gazet dozorcy, — pozwolił sobie przypisać i podrzucić do druku niepotrzebną krytykę na astrologję i akademje... Gdy z Zamościa zagadniono tę krytykę warszawską, ośmielił się znowu ów lubiący świat bawić człowiek zażyć poważnego imienia zakonnika... i, wziąwszy na się posturę zmyślonego obrońcy sławy akademji zamojskiej, taką sztuką odważył się prześwietne collegium warszawskie *Soc. Jesu* i tamecznego nauczyciela, jakoby w szkole i drukarni paszkwilami bawiących się, światu polskiemu pokazać. Bo ktoby czytał skrypt, drukowany p. t. *Starodawna sława prześwietnej akademii zamojskiej, obroniona przez xiędza Stefana Łuskinę,* — któżby poczciwy chciał uwierzyć, że to takiego księdza,.. w cudzych krajach przez dziesięć lat polerowanego, bibljotekę nietylko matematyczną, ale i moralną mającego, — miało być dzieło? Dla czego wiele należy prześwietnemu collegium warszawskiemu szperać i dochodzić, kto to w jego drukarni tak uszczypliwe i gorszące to gazety, to skrypta podaje i drukuje i one jeszcze imieniem zakonnem ku jakowejś chydzie świętego, mądrego i sławnego zakonu śmie pokrywać“. Przyznawał się, że Wenery nie widział. „Dla słabości moich oczów, — pisał, — lubom wiedział obiecujących przejście tegoż planety autorów, nie tak pracowałem wzrokiem, jak oczami rozumu około uwagi tego przejścia“. Na zarzut Łuskiny, że obserwował przejście Wenery przez słońce w nocy, prawdopodobnie przy świecy, — „wszakże astronom, — odpowiadał, — powinien wyrachować i przepowiedzieć zaćmienie słońca, miesiąca, choćby się pod horyzontem zaczynały i odprawiały“. Ze swej strony zarzuca Łuskinie, że baczy jedynie na optyczną stronę zjawiska, a lekceważy własności planet, którym nie przyznaje żadnego wpływu. W obronie prognostykarstwa przywodzi okoliczność, że „kościół astrologji tylko wieszczbiarskiej zabrania, a nie naturalnej i fizycznej, która obserwuje planet skutki: niepogody, nieurodzaje, choroby“ i t. p. Przypominał też czterdziestoletnią praktykę nauczycielską w Zamościu i swój wiek podeszły, robiąc w ten sposób aluzję do młodzieńczości Łuskiny.

Zacięty Łuskina *Nowej sławy* Duńczewskiego nie puścił płazem, — ogłosił *Kopię listu Imci pana A*** X***, pisanego z Warszawy do Imci pana obserwatora zamojskiego dnia 15 października r. 1761* (4-o, str. nlb. 4), w której taki pomieścił ustęp: „Samo przedawanie kalendarzy nie tak mi ciężkie jest, zwłaszcza, że z hojności WPana trzydziesty grosz jest mnie za podjętą pracę pozwolony. Lecz to mnie mocno dolega, że, przedawszy komu kalendarz, trzeba codziennej niemal od niego spodziewać się wizyty z hałasem i łajaniem, że się odmiany czasów z kalendarzem, przedanym odemnie, a od WPana podług wszelkich astrologicznych reguł zrobione, nie wiem, jakiem nieszczęściem, nie zgadzają. Najgorsze zaś są na mnie dni owe, o których WPan, wszystkie przyszłe rzeczy bezwątpienia przenikając, w swoich bez najmniejszego zawodu kalendarzach mówisz, że będzie niby deszcz, niby pogoda, będzie nakształt zimna, nakształt ciepła; przed tymi albowiem nieszczęśliwymi dniami nie mam czasu i pacierza zmówić, kiedy wszyscy do mnie, jak do proroka, albo przynajmniej jak do astrologa, przysyłają i owszem sami przychodzą, pytając się, czy mają w piecach palić, czy nie!...“ Z okazji *Kopii listu*, w której zresztą Łuskina, oprócz drwin z astrologji, nazwał profesora zamojskiego pijakiem, — Duńczewski ogłosił drugą edycję *Nowej sławy* („dla niedostatku egzemplarzów przedrukowaną“), pomnożoną dodatkiem. Nazywał w niej Łuskinę Pantalonem weneckim, młodzikiem, niedawno od feruły jezuickiej uwolnionym; twierdził, że jego postrzeżenia astronomiczne cierpią warjacje; że nie mógł nic rzetelnego dokonać, skoro, zamiast obserwować, zabawiał się w d. 6 czerwca na galerji bibljoteki Załuskich z kompanją imbrykiem kawy... Prawdopodobnie z powodu powtórnej edycji *Nowej sławy* ogłosił jeszcze Łuskina *Kopię drugiego listu, pisanego z Warszawy do Imci pana obserwatora zamojskiego dnia 22 października r. 1761*, na którą jednak Duńczewski zamilczał.

Wmieszał się do polemiki akademik krakowski, Jakób Niegowiecki. Ogłosił najprzód obserwację własną w języku łacińskim;¹) z okazji zaś sporu pomiędzy Łuskiną a profesorem zamojskim dowodził w broszurze, że wprawdzie Dunczewski nie mógł postrzegać przejścia Wenery przez słońce, albowiem miało ono miejsce przed wschodem; lecz, nawzajem, dla tej samej przyczyny niemożna go byłorównież widzieć w Warszawie.

Powracający z północy astronomowie: Hell, Plaumann i Boscovich, udowodniwszy, że fenomenalne zjawisko ukazało się o godzinie 9-ej, zamknęli usta, zarówno jezuitom, jak akademikom. Kłóciły się przeto strony w sprawie, której nie znały. „Ojczyzna Regiomontana, Kopernika i Heweljusza nie miała wówczas miernego obserwatora, któryby tak prosty fenomen mógł dobrze spostrzedz i rozsądnie opisać“.²)

Spór między Łuskiną a akademikami nie pozostał bez wpływu: prognostykarstwo dotknięte zostało zniewagą; akademicy, przeświadczywszy się o ubóstwie swych zasobów naukowych, poczęli zabiegać żywiej około uprawy astronomji. Zamość po śmierci Dunczewskiego († 1766) zrezygnował z astronomji zupełnie, lecz nie akademicy krakowscy. Niegowiecki dla obznajmienia się z astronomją i dla zakupu narzędzi wyjechał w r. 1763 do Wiednia; rektor akademji, Wojciech Biegaczewicz, rozesłał listy otwarte do szlachty i duchowieństwa z prośbą o zasiłki na obserwatorjum. Z powodu wstrząśnień politycznych realizowanie zamiarów wypadło dopiero razem z reformą akademji w r. 1780. Stanisław August ofiarował dla przyszłego obserwatorjum kwadrans Ramsdena, teleskop refraktor Dollonda lunetę paralaktyczną Caniveta i globy; biskup koadjutor płocki, Szembek kilka narzędzi, sprowadzonych z Anglji.³) Nim jednak zakwitła w Krakowie astronomja pod profesorem Janem Śniadeckim, uprawa jej ogniskowała się wyłącznie prawie w Warszawie i w Wilnie.

---

¹) *Transitus Veneris per discum solis... A. D. 1761, die 6 junii celebratus et per mathematicos universitatis cracoviensis sub elevatione poli gr. 50, min. 12 observatus.* Kraków, 4-o, kart 9.

²) KOŁŁĄTAJ. *Stan oświecenia w Polsce.* II, str. 64, 65. Broszury NIEGOWIECKIEGO, o której treści wspomina KOŁŁĄTAJ, nie znamy. Jest nią może *Relacya astronomiczna o złączeniu Wenusa*, którą przytacza ESTREICHER (*Bibliografia*, t. IX, str. 314).

³) KUCHARZEWSKI. *O astronomii w Polsce*, str. 175 (*Pamiętnik Towarzystwa nauk ścisłych w Paryżu*, tom I) — *Gazeta Warszawska* z 31 lipca r. 1779.

Jezuici wileńscy w lutym r. 1766 zawiadamiali za pośrednictwem gazet warszawskich, że obserwatorjum ich „odebrało w tych czasiech z Paryża dwa wielkie mosiężne instrumenta, zrobione przez sławnego we Francji rzemieślnika, pana Canivet, pod dyrekcją jednego z największych w Europie astronomów, Imci Pana de la Lande, królewskiego w Paryżu akademika. Jeden z tych instrumentów, — sextans, albo szósta część cyrkułu, którego promień (*radius*) ma sześć stopów paryskich, robiony jest na model owego, którym nieśmiertelnej sławy godzien astronom, l'abbé de la Caille, znane całemu światu obserwacje czynił. Drugi *l'instrument des passages*,.. do obserwowania przechodzących przez merydjan gwiazd i planet zgodny. Astronomowie tutejsi tuszą sobie, iż tymi instrumentami będą mogli determinować z pewnością i precyzją, która może być największa, dwa najpotrzebniejsze elementa do determinowania pozycji Wilna: długość i szerokość. Tymczasem, zakładając różnicę między paryskim i tutejszym merydjanem, wykalkulowali przypadające w tym miesiącu zaćmienie księżyca... Przez zaćmienia księżyców, tak jowiszowych, jako też i naszego, dobrze obserwowane, determinuje się dyfferencja merydjanów, a zatem i długość miejsca, bez której, niemniej jako i bez szerokości, pozycja miast i krajów, a tem samem i dobre mapy geograficzne miane być nie mogą. Przetoż zaćmienia teraźniejszego okoliczności tem pilniej były kalkulowane i z redukcją czasu do innych też merydjanów: warszawskiego, krakowskiego i gdańskiego do druku podane, im większa jest obserwacji w naszym kraju potrzeba“.¹) Po wymierzeniu szerokości i długości geograficznej Wilna,²) akademicy, w myśl życzeń Stanisława Augusta, który obserwatorjum nadał tytuł królewskiego,³) pragnął zaś współudziału jego w sporządzeniu dokładnej mapy Rzeczypospolitej, zajęli się oznaczeniem położenia znaczniejszych miejscowości na Litwie, w Inflantach, Kurlandji i na Podlasiu. W lipcu r. 1767 wyjechało kilku z instrumentami do róż-

---

¹) *Wiadomości Warszawskie* z 22 lutego r. 1766. Szczegółowy opis sextansa Canivet'a podał *Kalendarz Wileński* na rok 1769.

²) Obliczenia Poczobuta w latach 1766, 1768 podał *Kalendarz Wileński* z r. 1769 i 1770 w artykułach: *Geograficzna szerokość* i *Długość geograficzna miasta Wilna.*

³) *Wiadomości Warszawskie* z 23 września r. 1767.

nych miast, w celu oznaczenia ich szerokości geograficznej. Obserwacje czynili w kolegjach i rezydencjach swego zgromadzenia, korzystali też z gościnności pijarów w Poniewieżu, karmelitów w Lidzie, proboszczów w Olkienikach, Trokach i Wiłkomierzu, właścicieli dóbr i pałaców: Puzyninej w Łuczaju, podkomorzego Ważyńskiego w Oszmianie, księżnej wojewodziny nowogrodzkiej w Zdzięciole, starosty rohaczewskiego Pocieja w Zyżmorach, stolnika rzeczyckiego Chlewińskiego w Onikszcie, sędziego grodzkiego inflanckiego Benisławskiego w Birżach, wojewody mścisławskiego Platera w Krasławiu, kasztelana smoleńskiego Burzyńskiego w Ikaźni i t. p. „Dochodzą, — zawiadamiano w sierpniu tegoż roku, — do obserwatorjum królewskiego akademji ustawiczne doniesienia o pomyślnem tych prac i wypraw literackich powodzeniu, którym samo niebo przez pogodę, dosyć stateczną, zdaje się sprzyjać“.[1] W listopadzie i grudniu opublikowano szerokość geograficzną dwudziestu miejscowości Inflant, Kurlandji i Litwy.[2] Drukowane w gazetach warszawskich i *Kalendarzu Wileńskim* relacje: z obserwacji zaćmień księżyca[3] i słońca,[4] z postrzeganego przez Poczobuta w Rewlu 3 czerwca r. 1769 przejścia planety Wenus przez tarczę słoneczną,[5] pierścienia saturnowego w marcu i lipcu 1774,[6] a zwłaszcza komet w latach: 1769, 1770 i 1771,[7] uprzystępniały wiedzę astronomiczną szerszym kołom społecznym, pracom zaś Akademii zapewniały rozgłos.

W Warszawie istniało małe obserwatorjum w pałacu błękitnym Czartoryskich i drugie na zamku, kosztem Stanisława Augusta „instrumentami równie wybornemi, jako i kosztownemi: lunetami Dollonda, kwadransami Ramsdena i Caniveta, żegarami Sheltona i Le Paute'a, sławnych artystów londyńskich i paryskich, przyozdobione".[1]) W pierwszem robił obserwacje w latach: 1775, 1776 lekarz nadworny Czartoryskich, Wolff; w drugiem jezuita, Jowin Bystrzycki, niekiedy Łuskina, Rostan i inni. 26 sierpnia r. 1775 obserwowali z Bystrzyckim lunetą Dollonda, zegarami Sheltona i Le Paute'a zaćmienie słońca ex-jezuici: Franciszek Narwojsz, matematyk nadworny podskarbiego Tyzenhausa, i Jan Koc, profesor szkół publicznych warszawskich.[2]) 1 czerwca r. 1777, „z okazyi rozgłoszenia po kalendarzach politycznych de Gotha i różnych pismach drukowanych, że *satelles* Wenery... ma przez środek słońca przechodzić", — Bystrzycki z Kocem lunetami akromatycznemi Dollonda, teleskopami Nairna i Blunta obserwowali od świtu do ósmej z południa, dopóki dach kościoła kolegjackiego nie zmusił ich do zaniechania czynności.[3]) 14 czerwca r. 1779 „przy londyńskim, jak najprzedniejszym zegarze, i takichże innych instrumentach astronomicznych" obserwował zaćmienie słońca w przytomności Stanisława Augusta z Bystrzyckim i Kocem lektor króla, kanonik krakowski, ex-jezuita, Jędrzej Gawroński.[4]) 23 listopada tegoż roku z Bystrzyckim i Gawrońskim obserwował całkowite zaćmienie księżyca lotaryńczyk, ex-jezuita, Franco de Barbuda, bawiący w Warszawie w przejeździe do Rosji.[5]) 4-go czerwca r. 1788 w obecności króla i synowca jego, podskarbiego w. lit. Stanisława, przypatrywano się zaćmieniu słońca „pierwszy raz... w nowem obserwatorjum, do starego przybudowanem, a mającem już ścianę z ciosów kamiennych, świeżo na merydjanie postawioną dla wielkiego kwadransa".[6])

---

[1] *Wiadomości Warszawskie* z 9 września r. 1767.

[2] *Wiadomości Warszawskie* z 18, 21, 25 listopada, 5, 9, 12 i 16 grudnia r. 1767. — *Kalendarz Wileński* z r.1768, 1770 i 1771 zdał z tego sprawę w artykule *Szerokość geograficzna miejsc determinowanych z rozkazu J. K. M. P. N. M. przez astronomów akademii wileńskiej Soc. Jesu.*

[3] *Wiadomości Warszawskie* z 12 marca r. 1766, 20 stycznia i 2 marca r. 1768.

[4] *Wiadomości Warszawskie* z 2 i 20 sierpnia r. 1765, 15 kwietnia r. 1772.

[5] *Wiadomości Warszawskie* z 24 czerwca i 12 lipca r. 1769.

[6] *Gazeta Warszawska* z 20 kwietnia, 6 lipca 1774 i 11 marca r. 1775.

[7] *Wiadomości Warszawskie* z 13, 20, 23 września i 8 listopada r. 1769, 14 lipca 1770 i 18 maja 1771.

I w astronomji jednak liczono się początkowo ze względami teologicznymi; pewniki naukowe przyjmowano o tyle, o ile nie obrażały podań biblijnych. Jezuita wileński, Jan Poszakowski, w *Kalendarzu prześwietnych dam na r. p. 1741* nie wierzy w obrót ziemi: „słońce, — twierdził, — ubiega co minuta mil 4320“. Bystrzonowski umieszcza ziemię w centrum świata i każe jej stać. Powołuje się w tym względzie na Pismo święte i decyzje papieżów, którzy „zdanie Kopernika,.. słońce wpośród świata niewzruszone, a ziemię, koło słońca krążącą, utrzymującego“, potępili. Wydawało się Bystrzonowskiemu, że teorję Kopernika, oprócz powag kościelnych, zwalcza również doświadczenie. „Gdyby ziemia około słońca krążyła, musiałaby podczas porównania dnia z nocą największy cyrkuł equatora, którego jest mil 5,400, we 24 godzin przebieżeć. Zatem co godzina obieżeć 225 mil. A co minuta jak pół czwartej mili. Z którego obrotu ziemi, tak prędkiego, musieliby wszyscy ludzie zawrót głowy cierpieć, jako cierpi ten, który długo i prędko wkoło krąży. Musiałaby ludzi, kamienie i inne rzeczy odbijać ziemia w górę tak, jako koło wozowe impetem swego obrotu odbija błoto przylgnięte. Musiałaby strzała, prosto w górę z łuku wypuszczona, albo kamień, w górę rzucony, nigdy na toż miejsce nie upaść dla umknięcia się szybkiego ziemi i z strzelcem“.[1] Jeden z wychowańców kolegjum jezuickiego w Warszawie, Józef Dulski, napisał dwuwiersz: „*Do Kopernika*“, który profesor jego, ks. Franciszek Bohomolec, uznał za godny druku:

---

[1]) *Kalendarz na rok przestępny 1776, tudzież na 1777 i 1778 służyć mający.* Warszawa, w druk. nadw. JKMci.

[2]) *Gazeta Warszawska* z 30 sierpnia r. 1775.

[3]) *Gazeta Warszawska* z 7 czerwca r. 1777.

[4]) *Gazeta Warszawska* z 16 czerwca r. 1779.

[5]) *Gazeta Warszawska* z 27 listopada r. 1779.

[6]) *Gazeta Warszawska* z 11 i 21 czerwca r. 1788.

„Mówisz, że słońce stoi, ziemia w koło chodzi:
Gdyś to pisał, pijany byłeś, albo w łodzi“.[2]

Nawet w dobie rozkwitu astronomji w Wilnie jezuici w poglądzie na system Kopernika nie mogli zerwać ze skrupułami teologicznymi. „Kopernickiego mniemania, — głosili, — ponieważ Pismo boże, w literalnym sensie wzięte, ziemi, nie słońcu, stanie przyznające, jest mu przeciwne; od którego literalnego sensu bez oczywistej, słusznej przyczyny, jakiej tu nie masz, odstępować niewolno, — kongregacja kardynałów za Pawła V d. 29 listopada 1616 r. zakazała uczyć, a trybunał św. inkwizycji 1633 r. za Urbana VIII zakaz ponowił. Wszakże 1620 r. pozwoliła taż kongregacja uczyć jako *hipothesim*, albo mniemanie.

---

[1] *Informacya matematyczna rozumnie ciekawego Polaka.*

[2] BOHOMOLEC. *Zabawki poetyckie niektórych kawalerów akademii szlacheckiej warsz. Soc. Jesu.* Warszawa, 1758, str. 169.

Hipothesis nie wyciąga koniecznie, że tak jest, ale tylko, że tak może być".[1]) Duńczewski w artykule kalendarzowym z r. 1749 system Kopernika podziwiał, nie oświadczał się jednak za nim stanowczo. „Do takiej Kopernik doskonałości nauki astronomicznej przyszedł, że ni przed nim kilka tysięcy lat od stworzenia świata, ni po nim już dwa wieki równego nie było. On albowiem pierwszy wszystkich ludzi uczonych na świecie od błędu tego oczywistego odwiódł (jak twierdzą jego sektatorowie), że nie słońce rusza się z miejsca swego, ale ziemia... Tego sławnego Polaka, kanonika warmińskiego, za życia jego ogłoszone systema, potem odrzucone, teraz w Rzymie, Paryżu, w Anglji i całej Europie kwitnie... Zaraz albowiem poszli za nim najbieglejsi astronomowie z różnych krajów, jako to: Leibniz, Newton, Malebranche etc... Rzecz bardzo ciekawa, lubo do zrozumienia i wierzenia trudna, iż ziemia, w 24 godzin ubiegając gradusów 360 codziennie, ubiega pod cyrkułem porównania dnia z nocą mil niem. powszechnych 5,400".[2]) W rozprawie późniejszej Duńczewski, uznając teorję Kopernika, zaznacza, że jest wznowieniem tylko tego, „co dawni Pythagorycy i Arystarchos z Samos napisali".[3]) Z większą stanowczością oświadczał się za obrotem ziemi około słońca pijar, Wiśniewski. Na pytanie, co jest podobniejsze do prawdy: czy że słońce, czy że się ziemia obraca? „niczyje, — odpowiada, — o tem zdanie nie może być cale pewne. Nikomu z ludzi dotąd nie jest wiadome ułożenie świata, gdzie jest i co jest centrum jego i jakim porządkiem pryncypalne części jego są dysponowane, Bóg bowiem (jako twierdzi Pismo święte) podał świat ludziom do dysputowania o nim... Zaszczyt narodu polskiego, nieśmiertelny Mikołaj Kopernicki, kanonik warmiński, pracą przez trzydzieści lat i wielu księgami za pobudką Tydemana Giżyckiego, biskupa natenczas chełmińskiego, wuja swego, i z aprobacją Pawła III papieża, r. 1540 jaśnie oświecił i mocno utwierdził, że słońce jest w środku, czyli w centrum świata, tak, że teraz ledwie niepospolicie wszyscy uczeni za nim idą, i że takowe systema, czyli ułożenie świata, jest podobniejsze do prawdy, prócz wielu niezbitych astronomicznych racji,.. fizycznemi uwagami probują... Pismo św. często się do zdania i pojęcia ludzkiego akkomoduje... Wierzyć mamy, iż Jozue i inni słudzy boscy byli święci i przyjemni Bogu; lecz możemy nie wierzyć, iż astronomję umieli. Jozue mówił, jak się zmysłom jego zdawało, a Bóg uczynił, co trzeba było uczynić. I dlatego papieże, począwszy od Pawła III, w tę się nigdy nie wdawali dysputę. Ta zaś sama kardynałów kongregacja, która systema to zakazała była za rzecz pewną uznawać, potem je r. 1640 za rzecz bardzo do prawdy podobną publicznie uczyć i utrzymywać pozwoliła... Z Galileuszem podobnie się stało, jak z Wirgiljuszem, biskupem niegdyś salisburskim, który r. p. 745 za heretyka był osądzony, nie tak za to, iż utrzymywał, że są antypody, jako raczej, iż je przeciw wyraźnemu Zacharjasza papieża zakazowi upornie utrzymywał; tak Galileusz nie za to był między heretyków od inkwizycji florenckiej poczytany, iż nauczał, że się ziemia obraca, lecz iż tego nauczał przeciw poważnych inkwizytorów zakazowi. Wszakże to i teraz trafia się, że rzecz, lubo prawdziwa i święta, póki nieznana i nowa jest, częstokroć bywa podejrzana".¹) Z parafrazą typowej odpowiedzi Wiśniewskiego spotykamy się w czasach następnych u rozmaitych pisarzy. „Układ Kopernika, — pisał w r. 1781 ks. Lisikiewicz, — i astronomicznym doświadczeniom zadosyć czynić się zdaje i z prawami fizycznemi zgadzać się, a zatem, jako do prawdy podobny, utrzymany być ma... Powszechnie mówić można, że o tych rzeczach, które ani do wiary, ani do dobrych obyczajów należą, jak Pismo św., tak i ojcowie święci trafunkowo tylko i podług pospolitego mniemania mówili. Nic tedy przeciw nim nie wykraczamy, gdy odmiennie w rzeczach takowych sądzimy. OO. święci, całą usilnością swoją do tego, co zbawieniu ludzkiemu potrzebne, zmierzając, mniej się nad świeckich rozbieraniem nauk zabawiali; albo jeżeli z umysłu do nich się stosowali, czynili to podług mniemania nauczycielów tamtego wieku. Których zdania w rzeczach obojętnych zczasem się nieprawdziwemi pokazały, ani włożyły na teraźniejsze wieki obowiązku, aby przy oczywistości przyczyn, one zbijających, za niemi iść miały. Któżby miał obowiązek teraz trzymać się niegdyś Augustyna św. zdania o niepodobności antypodów,

---

[1]) *Wiadomości Literackie* z 23 stycznia r. 1761.

[2]) *Kalendarz albo kolendarz uczony, ciekawy i pożyteczny na r. 1749.*

[3]) *Nowa sława prześwietnego collegium warsz. Soc. Jesu. 1761.*

---

¹) *Kolęda warszawska na rok 1754.*

chociaż te on nawet z Pisma popierał; albo iż nie masz żadnej soli kopalnej w ziemi, jak mniemał i twierdził św. Hilary". Lisikiewicz jednak usprawiedliwia prześladowanie Galileusza. Nie powinien był uznawać systemu Kopernika, skoro go kościół zakazał: „sprawiedliwie skazany został,.. jako krnąbrny i nieposłuszny prawej zwierzchności".[1]) Z pod wpływu teologicznego wyzwalały się nieliczne zaledwie jednostki. Wojewoda nowogrodzki, książę Aleksander Jabłonowski, w celu przekonania kurji, że pomysły Kopernika powadze kościoła nie uwłaczają, wytłoczył u Pagliarini'ego w Rzymie, pod okiem uczonego księdza Jaquier, *De astronomiae ortu atque progressu et de telluris motu* (1763). Dzieło to dedykował papieżowi Klemensowi XIII, któremu na posłuchaniu 20 stycznia r. 1763 ofiarował egzemplarz w oprawie, ozdobionej kamieniami i złotem.[2]) Drugą edycję ogłosił współcześnie w Gdańsku, w Toruniu zaś w kościele św. Jana w r. 1766 wystawił Kopernikowi monument. W r. 1765 pijar, Eustachy Dębicki, wydał w przekładzie *Rozmowy filozofa z damą o wielości światów* Fontenelle'a, w których ziemia ma obrót około swojej osi i słońca. Podobną pracę (*De mundi systemate*) ogłosił w r. 1768 w Przemyślu jezuita, Grzegorz Arakiełowicz.

Powaga teologji, z którą liczono się w poglądzie na budowę świata, nie krępowała ludzi światłych w stosowaniu obserwacji astronomicznych do walki przeciwko przesądom. Czasopisma skwapliwie notowały prace astronomów i wyprowadziły z nich wnioski, mające na celu zdyskredytowanie prognostykarstwa. „Dnia onegdajszego o godzinie 7 wieczorem, — donosiły *Wiadomości Warszawskie* z 19 października r. 1763, — pokazała się na horyzoncie tutejszym (warszawskim) *aurora borealis*, obserwowana od x. Rostana, profesora matematyki *in collegio nobilium*... Widok ten, w krajach północnych zwyczajny i z przyczyn wcale przyrodzonych pochodzący, żadnych nieszczęśliwych skutków nie prognostykuje"... Zawiadamiając o obserwacjach, jakie w r. 1766 czynili uczeni lipscy nad kometą, — „co na to, — zapytuje czasopismo,[3]) — astrologowie powiedzą, że niedawno

---

[1]) *Fizyka czyli wiadomość natury i skutków rzeczy, pod zmysły podpadających.* Księga II. Sandomierz, 1781, str. 99.

[2]) *Wiadomości Uprzywilejowane Warszawskie* z 9 marca r. 1763.

[3]) *Wiadomości Warszawskie* z 26 kwietnia r 1766.

Francji, a teraz Niemcom ukazała się kometa? Pewnie o wojnach wróżyć zaczną i o pożarach... Wszakże perspektywy chyba będą temu winne, na 27 stóp długie, bo bez nich niktby komet nie obaczył, chociaż one zawsze nad głowami naszemi okręgi przebiegają". Z okazji komety, którą w sierpniu r. 1769 ks. Rostan obserwował w Warszawie, *Wiadomości Warszawskie* z 2 września tłumaczyły: „Żeby z ukazania się tej komety mniej uczeni o złych jakich skutkach nie wnosili, niech wiedzą, iż takowe phoenomena, lubo nieczęste, są jednak naturalne. Bieg każdej komety, według powszechnego astronomów zdania, bynajmniej się nie różni od biegu innych planet". Obserwowana w Warszawie w poniedziałek zapustny i 18 września r. 1779 przez ks. Bystrzyckiego zorza północna daje powód *Gazecie Warszawskiej* (z 20 lutego i 22 września) do następującej uwagi: „Z postrzeżenia takowych świateł na niebie żadnych nieszczęść i przypadków rokować nie należy, chyba tylko śniegi, lub deszcze, gdy powietrze jest ocieplone i gdy materja śnieżysta, dająca okazję do zorzy północnej, wiatrami górnymi w inną krainę nie będzie uniesiona". Dla zażegnania trwogi, jaką w powszechności budził widok komety w r. 1769, czasopisma polecały czytanie przełożonej przez ks. Dębickiego z Fontenelle'a *Rozmowy filozofa z damą*, „gdzie się okoliczność tę naturalną bez bojaźni i zdumienia zobaczy".[1]) Jezuita, Jan Bohomolec, osobną w tym celu napisał rozprawę. W książce: *Prognostyk zły czy dobry komety roku 1769 i 1770, albo natura i koniec komet* (Warszawa, 1770) uspokajał umysły ze stanowiska naukowego i teologicznego; w dodatku rozwiódł się o deszczu krwi, zboża, ryb, popiołu, kamieni i t. p.[2])

Astronomja z fizyką doświadczalną wpłynęły na zreformowanie kalendarzy, dla których prognostykatstwo było zadaniem głównem. Pierwszy Jan Poszakowski, jezuita wileński, w *Kalendarzu Politycznym* na rok 1737, 1738, 1739, w *Kalendarzu Jezuickim* z 1740, *Kalendarzu prześwietnych dam* z 1741, *Kalendarzu Rzymskim* z 1742, 1743 i 1744, *Kolendzie Papieskiej* z 1745 i *Kolendzie Cesarskiej*, tłoczonej od 1746 do 1749, zerwał z astrologją i prognostykarstwem, podał w wątpliwość wpływ dni lunarnych i roku klimakterycznego na losy człowieka, przykładem zaś swoim pociągnął braci w Poznaniu, Lublinie i Kaliszu. Zapatrywaniom swoim na proces stworzenia i budowę świata dawał podkład biblijny; przeciwko dniom feralnym i latom klimakterycznym występował nie ze stanowiska umiejętnego, lecz z punktu widzenia religijnego; pomimo tego przez zaniechanie wieszczbiarstwa zrobił krok ważny w reformie kalendarza. Po nim, również

---

[1]) *Wiadomości Warszawskie* z 6 września r. 1769.

[2]) Treść książki BOHOMOLCA podały *Wiadomości Warszawskie* z dnia 18 lipca r. 1770.

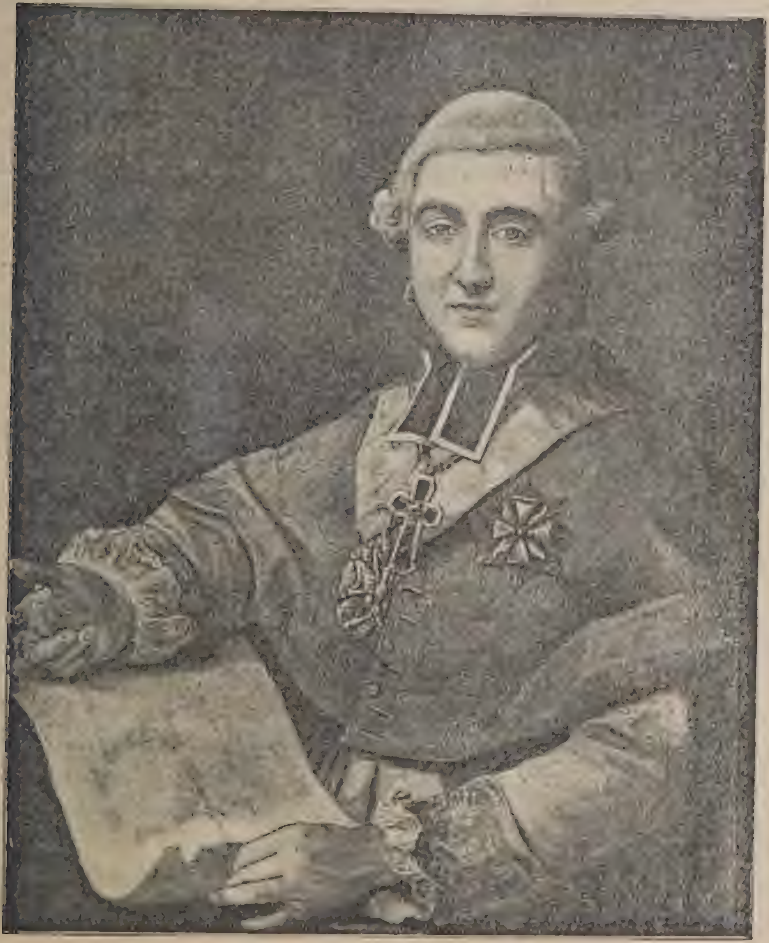

MICHAŁ PONIATOWSKI

jezuita wileński, Franciszek Paprocki, w *Kalendarzyku Politycznym*, wydawanym od r. 1759, w 1768 zamienionym na *Kalendarz Wileński*, i pijar, Antoni Wiśniewski, w publikowanej od 1752 *Kolędzie Warszawskiej*, — nietylko zerwali z wieszczbiarstwem, lecz nie uwzględniali podań biblijnych. Popularyzowali wiadomości z astronomji i fizyki, wyśmiewali „nietylko filozofskiego, ale nawet i ludzkiego imienia niegodne prognostyki, z różnych świateł, kolorów i ogonów formowane“.¹) Wytrwale uprawiał prognostykarstwo tylko Zamość, na którego kalendarzach figurował i po śmierci Duńczewski; nie zrywali też ze staremi tradycjami akademicy krakowscy. Bez skutku pozostała uchwała akademji z 30 stycznia r. 1765, zabraniająca matematykom w Krakowie i po kolonjach uprawy prognostykarstwa. Jeszcze w r. 1776 Jan Śniadecki, proponując umieszczenie w kalendarzu zamiast „prognostyka“ „domysłu astrologicznego“, napotkał opór w ciele akademickiem. „Domysł“ przeprowadzić zdołał dopiero w r. 1778.²) Były też kalendarze zamojskie i akademików krakowskich przedmiotem drwin publicystyki. Po atakach Mizlera w r. 1758, Łuskiny w 1761, szydził wielokrotnie z przepowiedni kalendarzowych *Monitor*,³) ośmieszały je *Wiadomości Warszawskie, Zabawy przyjemne i pożyteczne*⁴) i osobne broszury. Autor *Wypisu listu pewnego z za granicy do swego przyjaciela* (bez m., 1771, 8-o, stron 128) na zapytanie: w jakim stanie znajduje się w Polsce kalendarz? — otrzymuje odpowiedź pełną wyrzekań. „Kalendarz z swoim prognostykiem dotąd jeszcze jakożkolwiek z wziętością u daleko większej części dystyngwowanych obywatelów był przyjmowany i dalejby był w tej samej wziętości, tylko, że niektóre osoby zazdrosne, ani się znające na tej nauce i gruntu jej nie rozumiejące, zaczęły rozsiewać po Polszcze o nieskutkowaniu nieba, o różności powietrza i jego odmianie; że rzeczona odmiana z siebie samej i tylko od jakości ziemi suchej lub mokrej przez większość wzniesienia się humorów po-

---

¹) *Kalendarz Wileński* z r. 1770.

²) BALIŃSKI. *Pamiętniki o Janie Śniadeckim*. I, str. 15; II, str. 3 i 4. Obacz też naszą rozprawkę: *Kalendarze w Polsce wieku XVIII* (*Pisma historyczne*, t. II).

³) Z 20 sierpnia 1766, 10 sierpnia 1776, 17 marca 1779.

⁴) W art. z r 1776: *Astrologiczne przepowiadanie kalendarzom, na sto lat następujących służące, o znakach chronologicznych* (T. XIII, część I, str. 71—81).

chodzi; że kalendarze są to tylko zwodzące ludzi i grosze wyłudzające: takiemi i podobnemi mowami one przed mądrymi obojga stanu ludźmi obrzydzają, tak dalece, że już ledwie nie wszystkich do swego zdania przeciągnęli i dla tego w roku niniejszym tylko jeden kaledarz krakowski, i to obnażony, bo tylko same święta całego roku piszący; lecz chociaż astronomji cokolwiek, astrologji jednak żadnego śladu w nim nie widać; i tak się spodziewam, że już na przyszły rok o prognostykach nic nie będzie słychać. Sami zaś sprzeciwiający się mnóstwem kalendarzyków i kalendarzy różnego gatunku, które oni politycznemi, gospodarskiemi etc. nazywają, z honorem popisują się i te ledwie nie w każdem województwie drukują i onymi kramarzą..." Korespondent utyskuje, że ludzie uprzedzeni „część matematyki i fizyki doświadczającej znakomitą, którą astrologją nazywają," chcą sponiewierać; że Łuskina akademika Duńczewskiego, „człowieka z obligacji profesji swojej w tej materji pracującego, katolika prawowiernego, tą nauką i praktyką nigdy nikogo niegorszącego, prześladować i onego, jakby kacerstwem, apostazją lub ateizmem obwinionego, wszelkiemi siłami natężonym oporem oskarżać i nawracać postanowił". Wydany w r. 1785 w przekładzie z francuskiego *List o kalędarzodziejach wszystkich krajów dawnych, teraźniejszych i przyszłych* (bez m., 8-o, k. nlb. 11) chłostał straszliwie astrologów i układaczów kalendarzy prognostykujących. Publicystyce przychodziła w pomoc sztuka. Ks. Franciszek Bohomolec w komedji: *Małżeństwo z kalendarza*[1]) ośmiesza Staruszkiewicza, który według przepowiedni kalendarza oznacza dzień ślubu córki, z kalendarza leczy choroby. Wogóle pisarze światlejsi ubolewali nad niegodziwością wieszczbiarzy i łatwowiernością ludzi przesądnych; cieszyli się, z drugiej strony, „że ten błąd tylko rozciąga się na prędkowierne niewiasty; alboliteż te ślepe krety, którzy w wieku oświeconym przy tak jawnem świetle dawniejszej pozbyć się nie mogą pomroki".[2])

Przytrafiające się zjawiska nadzwyczajne a groźne pobudzały inteligencję do zażegnywania ogarniającej powszechność trwogi przez wyjaśnienie natury ich, lub wskazanie środków ochronnych.

---

[1]) Warszawa, bez r. O wyjściu donoszą *Wiadomości Warszawskie* z 19 marca r. 1766.

[2]) *Monitor* z 10 sierpnia r. 1776.

W czerwcu r. 1782 rozeszła się na Litwie wieść, że jezioro w województwie trockiem, dobrach sędziego grodzkiego Hryniewicza, a $2^1/_2$ mili odległe od Wilna, 27 maja wieczorem zapadło z hukiem śród wyziewów siarczanych. Dla zbadania zjawiska Akademja wileńska wyznaczyła komisję, która, zjechawszy 14 czerwca na miejsce, znalazła czarną masę, pokrywającą obszar istniejącego przedtem jeziora. Zasięgnąwszy informacji od świadków zdarzenia i od podwojewodziego smoleńskiego, Dąbrowskiego, który od lat kilkunastu notował własne obserwacje meteorologiczne, — nazajutrz przy pomocy ludzi miejscowych dla wymierzenia głębokości masy grzęskiej zbudowała z faszyn aż do środka jeziora na 168 stóp długą groblę, zbadała naturę okolicznej ziemi i powróciła do Wilna z raportem. Zdarzenie, tak niezwykłe, niemały sprawiło popłoch śród ludności. Wnoszono, że Wilno, które według oddawna krążących wieści ma zapaść, takiemu samemu, jak owo jezioro, uledz może losowi. Dla zażegnania właśnie trwogi Akademja wileńska wydelegowała do dóbr Hryniewicza komisję i zapowiadała ogłoszenie drukiem rezultatów dociekań.[1]

Superintendent związku ewangelickiego zellerfeldzkiego, Ziehen, w r. 1779 i 1780 przepowiadał na podstawie Apokalipsy wielkie trzęsienie ziemi, które miało Europę rozerwać na dwoje i zniszczyć. Alpy w bliskości góry Ś. Gotarda pierwsze ulec miały wstrząśnieniu, po nich pograniczne pasy francuskie, włoskie i niemieckie nad górnym Renem. Początek katastrofy przepowiadał na rok 1783, koniec na 1786. 22 lutego r. 1786 około godziny 7 wieczorem przejdzie przez południk nad Alpami, wprost nad górą Ś. Gotarda, olbrzymia kometa i ona to będzie zwiastunem zniszczenia 25 lutego znaczny obszar skorupy ziemskiej zapadnie w przepaść niezgłębioną. Przepowiednie superintendenta napełniły Europę przestrachem, który za pośrednictwem czasopism i broszur dosięgnął i Polski. Zalegające w lecie r. 1783 mgły od Adrjatyku do Atlantyku zdawały się być początkiem ziszczenia proroctw Ziehena. Czasopisma polskie nie taiły, że mgły owe nie mogą sprowadzić skutków dobrych, lecz jednocześnie podawały w wątpliwość zasadność przepowiedni księdza niemieckiego. „Podobne proroctwa, — pisano, — bardziej nas bawią, niżeli trwożą".[1]) Rzeczywiście, rok 1783 minął szczęśliwie; lecz zdarzenia lat następnych budziły obawę poważną. 22 sierpnia r. 1785 o godzinie 7 rano miało miejsce trzęsienie ziemi w Krakowskiem, trwające przeszło dwie sekundy. Czuć się dało w Krakowie, Zatorze, Lipowcu, Krzeszowicach, Morawicy, Bolechowicach, w Książu Wielkim i Klimontowie. W Książu, w pałacu margrabstwa pinczowskich, dzwoniły w apartamentach dolnych szkła i filiżanki w kredensie; na drugiem piętrze drżały drzwi i okna, kołysały się łóżka, stoły i krzesła. Jan Śniadecki, bawiący wówczas u margrabstwa z kolegą, profesorem Akademji krakowskiej, Jaśkiewiczem, komunikował ogółowi za pośrednictwem czasopism uwagi swoje nad tem zdarzeniem, „ponieważ każda wierna obserwacja zdarzonych w naturze przypadków warta jest pamięci fizyków, zatrudnionych dochodzeniem wszelkich skutków przyrodzenia, tak dobroczynnych, jak i okropnych".[2]) Gdy z wypadków w Krakowskiem wzięły niektóre kalendarze[3]) asumpt do straszenia ogółu zapowiedzią ziszczenia się przepowiedni Ziehena w r. 1786, — przezorniejsi wystąpili z polemiką. „Wiek XVIII, — dowodził *Kalendarz Grodzieński* na rok 1786, godząc w kolegę supraślskiego, — prawie nieskończonością jest odległy od owych, które się lękały zaćmień i komet. A ziemia, jeśli się wzmocniła rządem oświeconym przeciw zabobonom, to przynajmniej ma polor przed czasem siebie nie męczyć wróżbami. Prawda, iż od owej strasznie prognostykującej śmierć Juljusza Cezara komety Seneka i Lukan wróżyli, że bieguny niebios spadną na ekwator, podpory ziemi złamią się, gwiazdy zlecą, ludzie poschną, a bogowie zniszczeją. Mogłoby to nastąpić, choć nie cale, gdyby komety wystrzelone były na ziemię prosto: ale w biegu swym za cóż tak mają być złośliwe, iżby, z dróg swoich ustępując, nam szkodzić miały? A i gwiazdy po co mają zrzucać się, mając swoje okręgi i systemy grawitacji? Pozwoliłbym prędzej te biedy na księżyc, na którego się skarżą astronomowie, że się chwieje. Komety mogłyby jego niestałość zaciągnąć swoim ogonem do Syberji Saturna, żeby tam czy trząsł się od strachu, czy zmarł od zimna... Lecz Supraśl nie miał myśli o kometach, ale naturalniej, że we wnętrzu ziemi siedzi jej zguba, tak, jak bywa u ludzi, że dosyć być zgryzionym w sobie, albo występnym, żeby wszędzie widzieć i nieszczęście i występek. Centralne tu ognie nabawiły strachu. A ze strachu kalkulacja chce pociągnąć w zgubę Włochy, Niemcy, Szwajcarję, Czechy, Węgry i część Polaków... Przyznam się z doświadczenia, co strach umie. Rok z trzema haczkami minął dla dobrych i ja w r. 1783, widząc atmosferę ziemi pełną siarki i saletry, z których się robią ognie i pioruny, a z tych wicher i burze, przez sen widziałem, że ziemia będzie albo spalona, albo rozdmuchana. Lecz na jawie spostrzegłem, iż ziemia, jak była, jest dotąd, a kilka domów zgorzało i stara się karczma zawaliła. I teraz tłumaczowi wróżek piwniczych albo zellerfeldzkich, mam honor donieść, że we wszystkich na świecie prochowniach nie tak wiele jest prochów, żeby mogły Europę wystrzelić gdzieś tam za atmosfery Saturna. Supraśl z wulkanów, to jest z kominów ziemi sądzi, że piec musi być pod Europą, który przez chymję piwniczną ma oną połknąć w r. 1786. Cóż za złość pod nas piece podsadzać! Lepiej pod ocean, gdzie więcej jest likworów... Kończę prawdziwszem ostrzeżeniem kalendarza supraślskiego, że nie wszystko jest prawdą, co bają. Niewszystko jest ciekawością, co jest straszydłem i co prostota wierzy; że Alboroka, klacz Mahometa, na której jeździł do siedmiu niebios, u Turczynów tylko ma przewodnika z 70 tysiącami głów; że sprężyny natury nie jedynie są tylko w czopkach butelkowych, ani rozum w wieszczbiarstwie.“ Wbrew uspokajającym argumentacjom *Kalendarza Grodzieńskiego* w nocy z 26 na 27 lutego r. 1786 nawiedziło znowu trzęsienie ziemi całe Podgórze, Śląsk górny i Morawy. Ponieważ w przekładzie broszury niemieckiej o przepowiedniach Ziehena, a za nim w kalendarzach: gröllowskim i supraślskim zmieniono przez pomyłkę 25 lutego na 27, w którym właśnie miało miejsce wstrząśnienie powtórne, przeto ziszczenie proroctwa wydawało się niezawodnem i uzasadniony powód do obaw. Wstrząśnienie mocniejsze było od zeszłorocznego; w dodatku przypadło w dacie przepowiedzianej, niedziw przeto, że wywołało przestrach. Dla osłabienia wiary w proroctwa niektóre czasopisma wykazywały niezgodność daty zdarzenia z podaną przez Ziehena;[1]) tłumaczyły, że w trzęsieniu ziemi nie ma nic nadprzyrodzonego. Łuskina nie zgadzał się z Długoszem, który trzęsienia ziemi uważał za zdarzenia cudowne: „my, — głosi, — z tego ojców naszych błędu wyszliśmy; ale nie przeto wyszliśmy z bojaźni i strachu, żebyśmy się przeciwko tym strasznym przypadkom nie mieli już udawać do Boga".[2]) 3 grudnia r. 1786 kwadrans na szóstą nawiedziło Polskę trzęsienie ziemi silniejsze od poprzednich i na obszarze rozleglejszym, bo od Tarnowa pod Piotrków. W Krakowie niektóre kamienice porysowały się; z jednej spadł wazon, umieszczony na wierzchu; na drugiej tak się pochylił, iż go musiano zdjąć. Kościół augustjanów na Kazimierzu zamknięto z powodu pęknięcia sklepień nad wielkim ołtarzem. W Sancygniowie w kominach i ścianach dworu postrzeżono wiele rys, których przedtem nie było. W Krakowie, Pinczowie i Sancygniowie mniejsze dzwonki taki wydawały odgłos, jakby nimi poruszała ręka ludzka.[3])

---

[1] *Gazeta Warszawska* z 3 lipca r. 1782. — *Rękopism ks. Bagińskiego*, str. 123.

---

[1]) *Pamiętnik polityczny i historyczny* z r. 1783, t. II, str. 162.

[2]) *Gazeta Warszawska* z 31 sierpnia i 3 września r. 1785. — *Pamiętnik historyczno-polityczny* z r. 1785, str. 852.

[3]) *Kalendarz Supraślski* i GROLLA *Kalendarz Polityczny dla królestwa pol- i w. ks. lit.* (na rok 1786), którego artykuł: *Różne wiadomości względem zdarzeń i odkryciów, w przyrodzeniu postrzeżonych, tudzież uwagi do nich się ściągające*, pod odmiennym nieco tytułem wyszedł także osobno (Warszawa, 1785, 16-ka, stron 30).

Przewidywano nowe w przyszłości katastrofy, lecz nie podawano minionych za zjawiska nadprzyrodzone. „To jest godne uwagi, że trzęsienia ziemi w Polsce coraz się częściej zwykły przytrafiać, tak dalece, że jeżeli natura, prawdziwie od lat kilku w jakimsiś krytycznym stanie zostająca, nie odmieni w tem biegu swego, tedy znowuby nam się, i to niedługo, obawiać fenomenu tego".[4]) Profesor Akademji krakowskiej, ks. Andrzej Trzciński, ogłosił w r. 1787 *Opisanie przyczyn fizycznych trzęsienia ziemi*, w którem zużytkował teorje d'Alemberta, Newtona, Torricelli'ego, Franklina i t. p. *Epoki natury* Buffona, ogłoszone w tłumaczeniu Staszica (1786), zapoznawały powszechność polską z procesami, jakie przechodziła ziemia, nim stała się siedliskiem człowieka.

Badania naukowe, podjęte na Zachodzie z okazji paujących w r. 1783 burz, i środki, przedsiębrane przez rządy europejskie dla zabezpieczenia ludzi i budynków od piorunów, nie pozostały bez wpływu i na Polskę. Czasopisma przedrukowały edykty: króla pruskiego z 11 września i cesarza niemieckiego z 26 listopada r. 1783, zakazujące dzwonienia podczas grzmotów;[1] ogłoszono w materji piorunów znaczną liczbę artykułów i rozpraw. Oprócz publikacji ks. Osińskiego: *Sposób ubezpieczający życie i majątek od piorunów* (Warszawa, 1784), dużo w tym przedmiocie pisał Świtkowski w *Pamiętniku historyczno-politycznym* i *Magazynie Warszawskim*,[2] „aby czytelników od zbytecznej trwogi zachować". „Gdy między nami, — pisał w *Magazynie* (1784, część II, str. 335), — jaki taki mniema, że pioruny bardziej zawisły od rozporządzenia i mocy Boga, niż inne przyrodzenia skutki, — jest to błąd, prawda, który człowiekowi, powodującemu się samemi zmysłami, jest bardzo naturalny, ale który, ponieważ pochodzi z samej niewiadomości prawd wiecznych, które Bóg przepisał naturze, zaraz zniknie, jak tylko pozna się lepiej natura, początek i zamiar fenomenu..." „Od niejakiego czasu, — dowodził znowu w *Pamiętniku* (1784, str. 308), — przestano po wielu w Europie miejscach mniemać, jakoby to było przeciwić się sprawiedliwości Boga, piorunami ludzi karzącego, chcieć konduktorami oddalić od budynków niebezpieczeństwo... Wszakże nic tak nie pomogło do osłabienia większego tego zabobonu, jak straszliwe grzmoty i pioruny roku przeszłego. Ciekawi elektrykowie i meteorologistowie wyrachowali, iż w samych Włoszech, Niemczech i Francji dano przeszło 600 konduktorów nowych w roku przeszłym, z których 30 wybawiły miasta, wsie lub wielkie budynki z oczywistego niebezpieczeństwa. Jeden także obserwator wylicza różne miejsca w samej tylko Francji i Niemczech, w których pioruny w roku przeszłym zabiły 96 ludzi, którzy podczas grzmotów dzwonili. Z tem wszystkiem zwyczaj ten szkodliwy trwa jeszcze po tylu miejscach! W Berlinie nawet, tak oświeconym, dopiero na końcu roku przeszłego za edyktem królewskim, do którego były powodem gorliwe niektórych uczonych pisma przeciw temu uprzedzeniu, poprzestano dzwonić na chmury..." Gdy w końcu czerwca r. 1784 w Żydowie, majętności misjonarzy, piorun zabił człowieka, któremu kazano dzwonić na chmury, — „te częste, — pyta Świtkowski, — przykłady kiedyż sprawią u nas zakaz niebezpiecznego zwyczaju?".[1]) Z radością też zawiadamiał o pierwszym w Polsce konduktorze, 6 lipca r. 1784 kosztem Stanisława Augusta, zbudowanym na wieży zamkowej wyższej. „Jest on spuszczony z dwóch stron wieży i składa się z dwóch odnóg: jedną, od Starego Miasta, stanowi drut, na pół cala gruby i prętami żelaznemi na łokieć od muru oddalony; drugą, naprzeciw garderoby, blacha żelazna biała, na trzy cale szeroka, do samego muru przytwierdzona. Końce, tak drutu, jak blachy, wpuszczono w umyślnie wykopane doły".[2]) Biskup płocki, Michał Poniatowski, rozporządzeniem z 30 sierpnia r. 1784 polecał duchowieństwu, aby o ile możności tępiło przesąd odwracania piorunów za pomocą dzwonienia. „Z nauki fizycznej i doświadczeń rozlicznych już to niewątpliwa, iż każde metale, a tem bardziej które gwałtem poruszane bywają, najłatwiej piorunową ściągają materję, co też i w tym nawet roku kilka nieszczęśliwych po djecezji wiadomych przykładów oczywiście dowiodło... Zechcą tedy Ichmć xx. plebani lub komendarze, jako też kapłani zakonni, gdzie są jakie klasztory, wszelkie w tej mierze naganne i uporne złożywszy uprzedzenia, ludowi przy zręcznych okazjach przekładać i nauczać, iż wstrzymanie się od dzwonienia nie czyni się bynajmniej z żadnego do nowości przywiązania, albo też (uchowaj Boże) jakowej pogardy nabożeństwa, z których dawniej pomocnych spodziewano się skutków; ale że się to tylko dzieje z powodu powziętych niewątpliwych informacyj i odkrycia szkodliwych stąd dla ludzi i ich majątku przyczyn". Zamiast dzwonienia radził zaopatrywać się w książeczkę ks. Osińskiego „o bardzo doświadczonym i ubezpieczającym majątki ludzi od piorunów, a niewiele kosztującym sposobie".[3])

---

[1]) *Pamiętnik historyczno-polityczny* z r. 1786, str. 272.

[2]) *Gazeta Warszawska* z 8, 15 i 18 marca r. 1786.

[3]) *Pam. histor.-polit.* z r. 1786, t. IV, str. 257. — *Gaz. Warsz.* z 9, 15, 16 i 23 grudnia r. 1786.

[4]) *Pamiętnik historyczno-polityczny* z r. 1786, t. IV. str. 237.

---

[1] *Pamiętnik historyczno-polityczny* z r. 1784, str. 107 i 312.

[2] *Pamiętnik* z r. 1784 pomieścił: *O konduktorach i przeszkadzających do ich pomnożenia zabobonach*; *Magazyn* z r. 1784 o piorunie i konduktorach; z r. 1785: *Przestrogi względem zachowania się podczas piorunów w domu i w drodze, Ubezpieczenie budynków przez konduktory* i t. p.

W dobie zabiegów około zabezpieczenia człowieka od klęski piorunów zjawiają się też pierwsze próby zużytkowania elektryczności w celach leczniczych. Z okazji tematu do rozprawy konkursowej, ogłoszonego przez Akademję burdegalską, już w r. 1760 pisali w tej materji jezuici wileńscy, przytaczając opinje: Jallaberta i Nolleta, że „elektryka różne odmiany w wielu rzeczach sprawuje“.¹) Fakt wyleczenia z paraliżu pewnego księdza w Sandomierzu daje Lisikiewiczowi asumpt do artykułu „o sile bursztynowania“, w którym nie wątpi o błogich skutkach stosowania elektryczności w medycynie.²) W Warszawie leczył elektrycznością paralityków profesor fizyki, ks. Koc, i rezultaty osiągał pomyślne. „Pożyteczne dla zdrowia elektryzacji skutki coraz bardziej doświadczeniem w tutejszej stolicy potwierdzają się... Łukasz Nowakowski, z rejmentu dragonji konnej, mirowskim zwanego, abszytowany dla zdjętej paraliżem ręki i nogi, gdy, używając przez trzy miesiące zwyczajnych na taką chorobę lekarstw, więcej ostrego bólu w członkach, paraliżem tkniętych, niż władzy nabył, udał się nakoniec do IMci ks. Koca... Trzy elektryzowania sprawiły, iż ból z ręki w bok ustąpił, a w nodze zelżał... Dalsze elektryzowania, których było dwanaście, chorego do zupełności zdrowia przywróciły“.³) Ks. Trzciński ogłosił w r. 1787 *Dyssertacyę o używaniu lekarskiem elektryczności.*

---

[1]) *Pamiętnik historyczno-polityczny* z r. 1784, str. 719.

[2]) *Pamiętnik historyczno-polityczny* z r. 1784, str. 319. — *Gazeta Warszawska* z 10 lipca r. 1784.

[3]) *Rozporządzenia i pisma pasterskie za rządów JO. Xięcia Jmci M. J. Poniatowskiego, biskupa płockiego etc., do dyecezyi płockiej wydane.* Warszawa, 1785, t. IV, str. 183.

Współczesne doświadczenia z balonami, podobnie jak budowa konduktorów i zastosowanie elektryczności do sztuki lekarskiej, przedstawiały zdziwionej powszechności nową próbę w dążeniu do opanowywania przyrody. W r. 1783 *Pamiętnik* Świtkowskiego pomieścił kilka artykułów „machinie nowej p. Mongolfiera“. Pierwszy balon o 38 calach średnicy, napełniony gazem w przeciągu trzech minut, puścił w Warszawie na trzyłokciowym sznurze Okraszewski — w obecności Stanisława Augusta.⁴) 24 lutego, również w przytomności króla i „państwa“, puścili balon: Gidelski, Korn i Bach z dziedzińca pałacu kasztelanowej krakowskiej, Branickiej. Miał wysokości stóp 4, średni-

---

¹) *Wiadomości Literackie* z 12 grudnia r. 1760.

²) *Historya naturalna* (str. 46 — 86), dodatek do księgi II (1781) *Fizyki, czyli wiadomości natury i skutków rzeczy, pod zmysły podpadających.*

³) *Gazeta Warszawska* z 21 października r. 1778 i z 31 marca 1779.

⁴) *Gazeta Warszawska* z 14 lutego r. 1784.

cy 3, wzniósł się ukośnie na 570 łokci.[1]) 6 marca Okraszewski puszczał przy huku działa „kulę aerostatyczną“ dwukrotnie na sznurze, trzeci raz bez niego, — z piasków śród zamarzłej Wisły. Przez lunety akromatyczne widzianą była jeszcze po upływie 22 minut. Król przypatrywał się jej z okien zamkowych, Okraszewskiemu dał złoty medal.[2]) Balon Gidelskiego, Korna i Bacha spadł w puszczy o 22 mile za Warszawą, pod Białą; Okraszewskiego o trzy mile od stolicy, pod Słupnem. Spostrzegł go chłop, Lasota, i przeląkł się z obawy czarów. Zabrawszy go wreszcie, za radą bernardyna z Grodziska przyniósł do Warszawy, gdzie otrzymał od króla nagrodę.[3]) Profesorowie krakowscy: Jaśkiewicz, Śniadecki, Szaster i Scheidt w przeciągu trzech miesięcy własnym kosztem zbudowali balon, zawierający 7595 stóp kubicznych powietrza. Napełnili go metodą Mongolfiera w przeciągu ośmiu minut, robili próby 19, 21 i 24 lutego, puścili 1 kwietnia r. 1784 przy huku moździerzy z ogrodu botanicznego wobec tłumu ciekawych. Wzniósł się na 2247 prętów francuskich. „Po doświadczeniach paryskich i ljońskich nigdzie jeszcze takiej wielkości balon nie był puszczony“.[4]) W Kamieńcu kosztem szefa de Vitte, rektora szkoły, profesora fizyki Kasprowicza i innych zbudowano z klejonego podwójnie papieru balon o 50 stopach średnicy, ważący „z przyczepioną dla powietrznych żeglarzów galerją“ 980 funtów. Chciał puścić się na nim Kasprowicz z podchorążym Jakubowskim, lecz „dla postrzeżonych dziur w tej machinie“ zamiaru zaniechał. Sam balon wzniósł się na 400 łokci, „lecz od tęgości ognia rozpukł się i spadł“. Przy rozpoczęciu roku szkolnego w Pinczowie puszczono wobec margrabstwa dwa balony o dwóch stopach średnicy.[5]) W cztery lata po wynalazku puszczał w Puławach balon dwunasto-ścienny, zbudowany z papieru z Jeziorny, matematyk Lhuilier, co Kniaźnin uwiecznił pieśniami. 10 maja r. 1789 Francuz, opiewany przez Trembeckiego Jan Piotr Blanchard, puścił się z ogrodu foksalowego na Nowym Świecie „z jedną towarzyszką“ balonem z kitajki gumowanej, w kilka zaś dni później robił próby z parasolem ratunkowym.[1]) 14 maja r. 1790 powtórzył doświadczenie z Janem Potockim, 18 wzniósł się ponownie.[2]) Dla oświecenia powszechności ks. Osiński wydał najprzód rozprawkę o gazach;[3]) w kilka miesięcy później z okazji zbudowania pierwszego w Europie balonu opisał i wydrukował z kopersztychami *Robotę machiny powietrznej pana Mongolfier* (1784), którą szrzedawano po groszy piętnaście.[4]) *Pamiętnik* Świtkowskiego informował o rezultatach doświadczeń, podejmowanych z balonami.[5])

---

[1]) *Gazeta Warszawska* z 28 lutego r. 1784.

[2]) *Gazeta Warszawska* z 10 marca r. 1784.

[3]) *Gazeta Warszawska* z 20 marca r. 1784.

[4]) *Magazyn Warszawski* z r. 1784, część II, str. 392. — *Gaz. Warsz.* z 10 kwietnia r. 1784.

[5]) *Gazeta Warszawska* z 20 października r. 1784.

Uprawa nauk przyrodniczych i ścisłych, które tylu spustoszeń dokonały w świecie przesądów, a osłaniały człowieka przed trwogą wobec zjawisk niezwykłych, — stała się śród wykwintnych warstw społecznych ostatniej ćwierci wieku XVIII modą, dla klasy inteligentnej nieodzowną potrzebą. Kolekcjonowanie w domach magnackich zbiorów naukowych prowadzone było z zamiłowaniem i nakładem niemałym. Stanisław August ufundował na zamku zasobne gabinety: fizyczny i astronomiczny, będące pod zarządem stolnika kor. Moszyńskiego i księdza Bystrzyckiego. Zbiory przyrodnicze posiadali hetmani litewscy: Michał Kazimierz Radziwiłł i Michał Ogiński, synowiec króla Stanisław Poniatowski, w Siemiatyczach księżna Jabłonowska, w Grodnie podskarbi Tyzenhaus. Zbiory siemiatyckie, usystematyzowane przez kapitana Graebnera, 22 września r. 1777 podziwiał w powrocie z Grodna Stanisław August, 7 listopada 1782 oglądali je wielcy księstwo rosyjscy.[6]) Składały się z sali botanicznej, zoologicznej i gabinetu fizycznego z kolekcją starożytności i osobliwości zaeuropejskich.[1]) Tyzenhaus ufundował na przedmieściu grodzieńskiem ogród botaniczny i gabinet historji naturalnej, celujący głównie skamieniałościami; zamierzał wystawić obserwatorjum astronomiczne, dla którego ks. Narwojsz zakupywał narzędzia w Anglji[2].) Sprowadzony w r. 1775 przez podskarbiego uczony lekarz francuski, Gilibert, ogród botaniczny na Horodnicy zaopatrywał w rośliny całego świata; kolekcjonował i badał florę litewską, której poświęcił dzieło w języku łacińskim.[3]) Z inicjatywy sprowadzonego z za granicy przez Adama Czartoryskiego Jana Chrzciciela Dubois pod koniec r. 1777 powstało w Warszawie towarzystwo fizyczne, do którego, oprócz fachowców: górnika Carosi'ego, dyrektora korpusu kadetów Pfleyderera, inżyniera Naxa, chemika Okraszewskiego i pedagoga Piramowicza, — należeli magnaci: generał ziem podolskich, Stanisław Poniatowski, Michał Mniszech i August Moszyński. Komunikowali się z uczonymi obcymi, jak z naturalistą berlińskim, Achardem; odczytywali na posiedzeniach rozprawy z fizyki i astronomji; dla publikowania dociekań zamierzali założyć czasopismo.[4])

---

[1]) *Do Jegomości pana Blanchard z okoliczności jego 34-ej powietrznej podróży, dnia 10 maja 1789 roku w Warszawie odbytej.* Bez karty tyt., bez m. i r., 8-o, kart nlb. 2). — *Pamiętnik historyczno-polityczno-ekon.* z r. 1789, str. 534.

[2]) Wybierając się do Warszawy, kazał Blanchard dla uwiecznienia zamierzanych podróży wybić sobie w Berlinie medal z napisem: *Impavidus sortem non timet Icariam. Varsaviae, 1788.* Przedwczesność medalu zdradza zestawienie wyrytego na nim roku z datą pierwszej podróży warszawskiej, 10 maja r. 1779 (CZAPSKI. *Catalogue de la collection des médailles et monnaies polonaises.* II, 192).

[3]) *Gatunki powietrza odmiennego od tego, w którem żyjemy.* Warszawa, r. 1783.

[4]) *Gazeta Warszawska* z 21 lutego r. 1784.

[5]) *Pamiętnik historyczno-polityczny* z r. 1784 w art. *Wiadomości o podróżach powietrznych, odprawionych aż dotąd.*

[6]) *Gazeta Warszawska* z 1 października r. 1777 i 7 listopada 1782.

Liczba dzieł przyrodniczych wzrasta z każdym rokiem, chętnych bowiem znachodziły wydawców i czytelników. Ks. Krzysztof Kluk (* 1739 † 1796) wydał pomiędzy r. 1777 i 1788 dwanaście tomów z dziedziny botaniki, zoologji i mineralogji. Ks. Osiński, oprócz rozpraw pomniejszych, *Fizykę, doświadczeniami stwierdzoną* (1777). Ks. Lisikiewicz w latach: 1779, 1781 fizykę dwutomową. Pijarzy warszawscy wpadli na pomysł popularyzowania fizyki doświadczalnej za pomocą systematycznych wykładów publicznych. Podjął się tego zadania autor podręcznika, ks. Osiński, i w latach: 1779—1782 miewał dla publiczności lekcje po polsku „sposobem cudzoziemskim“ w sali teatralnej kolegjum *nobilium* przez maj, czerwiec i lipiec, początkowo trzy, później dwa razy tygodniowo w godzinach poobiednich. Trzymał się układu swego dzieła i w jednym sezonie przebiegał cały kurs.[1])

---

[1]) *Korespondent krajowy i zagraniczny* z 10 grudnia r. 1793. — Podczas sejmu wielkiego księżna korespondowała z marszałkiem Stanisławem Małachowskim w sprawie przekazania gabinetu historji naturalnej na własność Rzeczypospolitej (Korespondencja St. Małachowskiego w bibl. ord. hr. Krasińskich).

[2]) LISKE. *Cudzoziemcy w Polsce*, str. 207 — 211, *passim*.

[3]) *Flora lithuanica inchoata*. Grodno i Wilno. 1781, 1782.

[4]) SMOLEŃSKI. *Towarzystwa naukowe i literackie w Polsce wieku XVIII* (*Pisma historyczne*, t. II).

Upodobania przyrodnicze otwierają cudzoziemcom pole do zbytu narzędzi fizycznych, okazów z dziedziny mineralogji, fauny i flory. W r. 1766 handlował w Warszawie zbiorami do historji naturalnej, łącznie z naczyniami koryncklemi i obrazami, niejaki Fournier.[2]) Przybyły w r. 1775 z Włoch Gasseur sprzedawał machiny matematyczne i fizyczne, z których elektryczna „takiej była dzielności, że proch zapalała“.[3]) Józef Antoni Machio zimą r. 1783 dawał „reprezentacye optyczne wcale nowej inwencji“. W r. 1784 „czynił wiadomo, że daleko jeszcze piękniejszą optykę do skutku przyprowadził, z którą wieczornym czasem po ulicach chodząc i na piszczałce znak dając, onęż pokazywać będzie“. Fabrykował też narzędzia fizyczne ze szkła; w kamienicy na Krakowskiem Przedmieściu pod Nr. 381, naprzeciw poczty, naprawiał i sprzedawał „barometry, termometry, machiny elektryczne do wielkich eksperymentów, kamery optyczne i ciemne latarnie magiczne, mikroskopia słoneczne i inne, teleskopia, perspektywy, machiny pneumatyczne, instrumenta do doświadczenia natury wody i wszystkich likworów“; na żądanie przesyłał je do najodleglejszych okolic.[4]) Współcześnie paryżanin, Galliwert, „uczeń sławnego Comusa“, zapraszał do swego mieszkania przy kościele św. Benona tych, którzyby życzyli sobie widzieć jego „nowe i wielkiego podziwienia godne sztuki fizyczne i inne“.[5]) W Wilnie Włoch osiadły robił barometry, zastosowane do warunków klimatycznych miejscowych.[6]) W r. 1785 niejaki Hoyer zapowiadał Warszawie okazanie wrzekomo wynalezionego we Francji i Anglji sposobu kierowania balonem, lecz żądał na to składki publicznej, któraby mu doręczona była po spełnieniu obietnicy.[1]) Szarlatanizm, wyższego rzędu do sfer inteligentnych dostęp miał trudny. Niektórzy z możnych, jak stolnik w. kor., August Moszyński, z Sołłohubem i Francuzem awanturniczym, Janem Łukaszem de Toux de Salverte, prowadził w latach: 1769, 1770 w pałacu ujazdowskim pracownię alchemiczną, którą jednak zamknął po bezskutecznych eksperymentach i wznieceniu pożaru; oddawał się sztuce tej hetman polny, Seweryn Rzewuski,[2]) bez wpływu jednak na szersze koła społeczne. Osiadły od r. 1770 na Podolu kabalista, Tadeusz Leszczyc Grabianka, nie znalazł prozelitów.[3]) Cagliostro podczas pobytu w Warszawie w maju i czerwcu r. 1780 zyskał opinję oszusta.[4]) Mesmerysm nie pociągał nikogo.[5])

---

[1]) *Gazeta Warszawska* z 1 maja r. 1779, 6 marca 1780, 28 kwietnia 1781 i 27 kwietnia 1782.

[2]) *Wiadomości Warszawskie* z 12 marca r. 1766.

[3]) *Gazeta Warszawska* z 6 września r. 1775.

[4]) *Gazeta Warszawska* z 30 października r. 1784 i 18 lutego 1786.

[5]) *Gazeta Warszawska* z 28 lutego r. 1784 i 6 kwietnia 1785.

[6]) *Kalendarz Wileński na rok przestępny 1788.*

„Gdyby wiek nasz, — pisał Świtkowski,[6]) — był od przyszłego zapytany: cóżeś ty nowego wydał? coś widział nowego?— mógłby śmiało odpowiedzieć: upewniłem ostatecznie, jaka jest postać prawdziwa ziemi. Nauczyłem wbrew stawać przeciw piorunom i wyznaczać im, gdzie mają bić, gdzie nie; ściągałem je nawet, niby wino szampańskie, w butelki. Wynalazłem zwierzęta, które dziwniejsze są, niż owa, choć bajeczna, lerneńska hydra, t. j. rodzaj polipów; poznałem inne, które (czego nawet nie mógł dokazać Jupiter) słabsze od siebie, choć pod wodą, zabijają niewidzialnemi piorunami *(gimnotus electricus)*. Przez Lineusza ułożyłem pierwszy porządny inwentarz całej natury.

---

[1]) *Gazeta Warszawska* z 30 listopada r. 1785.

[2]) RACZYŃSKI. *Gabinet medalów*, t. IV. — BALIŃSKI. *Pamiętniki o Janie Śniadeckim*. I, str. 42. — SMOLEŃSKI. *Konfederacya targowicka*. Kraków, 1903, str. 17.

[3]) DR. ANTONI J. *Tadeusz Leszczyc Grabianka (Opowiadania historyczne*, serja VI). — Autor *Wypisu listu pewnego zza granicy do swego przyjaciela* (1771) bezzasadnie twierdzi, że Polacy, zaniedbując astrologję, wprowadzają kabałę. „I owszem, już śmieją mawiać, że kto tej sztuki nie zna i nie umie, choćby i w innychrzeczach był mądry, bez tej jednak umiejętności jakby nic nie umiał...“

[4]) *Pamiętnik historyczno-polityczny* z r. 1786, str. 66 i 560, art. *Graf Cagliostro*.

[5]) *Pam. hist.-polit*. z r. 1784, str. 1078—1102, art. *Mesmer i jego magnetyzm*.—*Polak patryota* (Warszawa, 1785, t. I, str. 121—125) podał artykuł o mesmerysmie, który zakończył sentencją z Woltera: „nie wierzę nawet oczywistym świadkom, kiedy mi powiadają rzeczy, sprzeciwiające się zdrowemu rozumowi“.

[6]) *Pam. hist.-polit*. z r. 1784, str. 1153, art. *Zaszczyty XVIII wieku*.

Widziałem powracającego kometę, gdy wyszedł urlop, który mu był dał mój Halley, a w 89 roku obaczę go drugi raz. Zamiast jednego powietrza, które moi przodkowie znali, liczę ich teraz trzynaście rodzajów. Odmieniłem powietrze w ciało tęgie, a ciała tęgie w powietrze. Żywe srebro zbiłem do kupy młotem. Straszne ciężary podniosłem do góry ogniem. Strzelałem wodą, jak prochem. Zwiodłem rośliny, iż rodziły dzieci mimo małżeńskiego łoża! Zapalonym lontem roztopiłem stal tak łatwo, jak masło. Szkło pod wodą uczyniłem płynnem. Złoto zepchnąłem z tronu, który przez wszystkie wieki, jako najcięższe, między metalami posiadało, a na jego miejsce osadziłem na nim platynę. Dałem jedną nową dalekonośną perspektywę, czyli przedni teleskop, który nawet sam Newton miał za niepodobny. Przewróciłem bieguny czyli pola naturalnego magnesu w jednej sekundzie. Wyprowadziłem z jaj kurczęta bez kury i jej ciepła... Małoż na tem? Prócz tego, mam ja na zaszczyt mój jeden nowy i niezmierny kraj: tam piątą część świata, tu zaś nowego planetę, i dowód przekonywający, że nasze słońce jest satelitą. Nakoniec w 83 roku moim zrobiłem okręt powietrzny, którego pożytki będą niezliczone... Wiele wspomnionych tu wynalazków, chociaż one się już teraz zdają być wielkiemi, jednakowoż są to jeszcze dzieci, które wychowania potrzebują. Czego się nie można po niektórych z nich spodziewać, gdy owa siła, która przedtem słabo drukarską pracę pociągała, teraz już nawet sam ogromny Watykan od fundamentów wznosi i nim trzęsie; gdy jedna natarta igiełka oddzielone części świata do kupy spaja, a saletra i siarka, na której sobie z początku tylko palce parzono, teraz mogłaby zjednoczone części świata rozerwać, gdyby chciano. O! gdyby kto dał klucz do owego niedostępnego skarbca, w którym tysiące podobnych rzeczy kryją się jeszcze... Kto może powiedzieć, czy my znowu życia naszego do kilku wieków nie będziemy mogli rozciągnąć; czy wielorybom nie damy nakoniec uzdy i liców i nie będziemy poszóstno neimi jeździć od jednego bieguna świata do drugiego po wodzie i w wodzie?..."

IV

Sceptycyzm religijny

Skargi publicystów na niereligijność społeczeństwa. — Źródłem jej podróże zagraniczne, napływ do kraju pism cudzoziemskich, popieranie przez możnych i dwór królewski literatury filozoficznej francuskiej. — Modnym się staje język francuski, wychowaniem młodzieży w domach znaczniejszych kierują guwernerowie i metrowie cudzoziemcy. — Szerzy się ateizm i deizm, co stwierdza mnogość pism polemicznych, wydanych przez obrońców religji objawionej. — Literatura francuska za pośrednictwem tłómaczeń wpływem swoim sięga do mas. - Przekłady z Woltera, Rousseau'a, Marmontela, Monteskiusza, przedstawianie dzieł dramatycznych obcych na scenach. — Prądowi wolnomyślnemu ulega duchowieństwo wyższe. - Biskupi hamują żarliwość religijną zakonów, rozporządzeniami swemi ukracają dewocję pospólstwa. — Zwolnienia od postów, zakazy pielgrzymek, redukcja świąt. — Sami obrońcy prawowierności ulegają wpływom francuskim. — W ostatniej ćwierci wieku piśmiennictwo polskie wielbi Woltera, drwi z dociekań teologicznych i praktyk religijnych. — Kierunek teologiczny i z zapatrywań na przeszłość ustępuje miejsca racjonalizmowi. — Zobojętnienie religijne w życiu praktycznem. — Ostyga zapał do budowy kościołów i koronacji obrazów, chybiają zabiegi około beatyfikacji i kanonizacji, życie klasztorne nie pociąga członków rodzin zamożniejszych. — Zanikanie tradycji kościelnych i praktyk religijnych.

„Myśleć, jak dawniej myśleli, lub teraźniejsi myślą, zdaje się być teraz rzecz podłemu gminowi przyzwoita. Od rzeczy obojętnych do tego nieznacznie przychodzić zaczynamy, iż rzucamy się porywczo na to, co ani zwyczajowi, ani modzie podlegać nie może. Reguły powszechne obyczajności, tajemnice najświętsze wiary nie są wolne od zuchwałości wieku naszego, zepsutego podobno zbytkiem mniemanej doskonałości... Trudno nie przyznać, że teraz świat czy szczęśliwszy, czy bieglejszy w dochodzeniu wielu rzeczy. O czem przedtem ani się domyślano, na to my teraz patrzymy z jawnem poznawaniem przyczyn... Myśl nasza... nie rada spoczywa na lada wynalazkach: unosi się po całym świecie, przenika do *centrum* ziemi, spuszcza się w głębokości morskie, zawiesza się na powietrzu, nawet w ogniu samym niekiedy bawi, a wszędzie, coraz wyżej i osobliwiej postępując, trafia częstokroć na prawdziwy rzeczy początek, zdatność i skutki. Stąd poszło, że co przedtem nazywaliśmy cudem, tajemnicą, niebieskim tylko umysłom zostawioną,— wysokość i osobliwość natężonego myślenia pokazała się nam rzeczą przyrodzoną, tylko że ukrytą, której przedtem niska myśl nietylko dosięgnąć, ale chciec dosiądz nie śmiała. Postępek w coraz większem odkryciu wzbił nas z jednej strony w zbytnią śmiałość, z drugiej w zuchwałe o siłach naszych mniemanie; z tej przyczyny niedościgłość tajemnic gdy stąd tylko bierzemy, iż dotąd jeszcze niedocieczone,—zachęceni osobliwością mało co doświadczonego dzieła, chcielibyśmy torem przyrodzenia dochodzić wyższych nad dzielność stworzoną rzeczy... Śmieją niedołężną ręką uchylić zasłony niedostępnych rozumowi i pojęciu tajemnic i, idąc wraz po stopniach ciekawości, ambicji i zbyt wielkiego o sobie rozumienia, na tem zapędy swoje kończą, iż bluźnią to, czego nie zrozumieli"...[1])

Opinję, wypowiedzianą w r. 1766, przedrukował *Monitor* w lat kilkanaście później dwukrotnie (1779, Nr. 21; 1780, Nr. 94), parafrazował ją zaś w każdym niemal numerze. „Żyjemy w wieku, — głosił (1780, Nr. 70), — który się wprawdzie co do powiększenia nauk i wiadomości oświeconym nazwać może, ale który, jeżeli go z drugiej a daleko gruntowniejszej strony uważymy,— nie ze wszech miar godnym się tego, tak pięknego nazwiska być ukaże. Nie możem ująć wiekowi temu, że nierównie dawniejsze czasy co do potrzebnych umiejętności przewyższa; że rozliczne w nim natury własności doskonalej są odkryte; że nie masz prawie żadnej takiej trudności, którejbyśmy gruntowniej, niż dawniejsi, nie dociekli. Te wszystkie odkrycia i dojścia sekretów natury najtajemniejszych wielką wiekowi naszemu przynoszą sławę... Ale ta sława mocno skrzywdzona zostaje naszym myślenia sposobem względem samego gruntu życia naszego, t. j. religji... Własne a smutne nas w tym wieku uczy doświadczenie, że byle młodzik, ledwo ze szkoły wyszły, początkowej wymowy, lub gładkiego pisania mający talent, jużci zaraz z niego pewny religji przyganiacz... Zarzucani jesteśmy tysiącznemi pismami, zagłuszeni dyskursami, uwłaczającemi powadze wiary św., przywodzącemi, że narzędzia sprawiedliwości boskiej, że miejsca, na karę grzechu wyznaczone, są tylko płonnym księży wymysłem; wystawiającemi Boga bezczynnego, niedbającego o swoje dzieło, niezatrudniającego się sprawami ludzkiemi, wnosząc sobie zuchwale, że niczego się im obawiać nie należy...“

---

[1]) *Monitor* z r. 1766, Nr. 55.

Sceptycyzm religijny ogarnął przedewszystkiem wyższe warstwy społeczne, które przez podróże i lekturę pisarzy obcych wchłaniały w siebie krytycyzm filozoficzny Zachodu. „Młodzież nasza, — pisał Krasicki, — z cudzych krajów zamiast poloru przywozi bezbożność;... a i płeć już niewieścia, co przedtem uprzedzała nas w cnocie, przenosić zaczyna w zapamiętaniu i niewstydzie“. Opowiada o damie, która, wróciwszy z Paryża, „cóż to za nieoszacowany, — mówiła, — ten Raynal! jakże to on na zabobony powstaje i księży łaje!“.[1]) „Że do zdań wielce głębokich, — pisze o młodzieńcu, powracającym z zagranicy, — trzeba powagi pisarzów wielkich, —

„Cytuje więc autorów w reformie powziętej:
Wolter nie kazał słuchać w niedzielę mszy świętej;
Helwecjusz powiedział: dobre są rozwody;
Rousseau nieprzyjacielem był święconej wody;
Lock uznał w dziesięcinach wynalazek prosty;
Newton czterdziesto-dniowe nienawidził posty;
Diderot mniemał, iż źle bywać na kazaniu;
D'Alembert pisał książkę przeciw bierzmowaniu...“ [2])

W podobny sposób przedstawia „paryżan polskich“ współczesna komedja. „A gdzie jest ojciec nasz?“, — zapytuje brata Robert, przybyły świeżo z Paryża. Dowiedziawszy się, że poszedł do kościoła, — „*fi donc!* — woła; — bardzo ubolewam, że ojciec nasz nie miał uczciwego wychowania. Że to on żadnego dnia nie opuści, żeby nie miał iść do kościoła, jako owo jaki dziadek kościelny... To pachnie trochę, iż nie rzeknę grubiej, to, mówię, pachnie sarmatyzmem“. Tłumaczy bratu, że „zacny kawaler powinien i w kościele pamiętać na swój honor i wszędzie z dobrą miną prezentować się, nie zaś książeczkę nabożną przewracać... Kawalerowi młodemu nabożną książką bawić się, a jeszcze publicznie,... jest to bigoterja, jest to fanatyzm nieznośny..." [1])

---

[1]) *Pan Podstoli* (*Dzieła*, wyd. BOBROWICZA, t. IV, str. 147, 185).
[2]) *Do **** (*Dzieła*, wyd. BOBROWICZA, t. I, str. 266).

Napływ do kraju dzieł cudzoziemskich, zwłaszcza francuskich, praktykował się na skalę, przedtem niebywałą. Referendarz kor., ks. Józef Załuski, organizował w r. 1744 spółkę dla sprowadzania z zagranicy książek w najrozmaitszych językach. W 1756 i 1763 zabiegał w tym samym kierunku z kilku cudzoziemcami Mizler de Kolof.[2]) Konarski zalecał zaopatrywanie bibljotek pijarskich w dzieła Galileusza, Leibniza, Gassendi'ego, Newtona, Wolfa, Kartezjusza, Locke'a, Bakona, Woltera i innych.[3]) Według relacji Durini'ego (1769), sprowadzali pijarzy warszawscy z Anglji i Francji ogromne skrzynie ksiąg różnych, które tysiącami sprzedawali za pośrednictwem swego drukarza.[4]) Księgarze: Nicolai, Mitzler, Degnerowa, Gröll, Poser, Dufour, Netto, Alici z Warszawy, Grebel z Krakowa, Pillerowie ze Lwowa zarzucali Rzeczpospolitę produkcjami autorów francuskich. Gröll rekomendował *Collection complete des oeuvres de M. de Voltaire.*[5]) Poser ogłaszał na dzieła Woltera subskrybcję, polecał *Revolution de l'Amerique* Raynala, *Confessions* Rousseau'a i t. p.[6]) Bracia Gay, właściciele księgarni w Strasburgu i Wiedniu, przysyłali do Warszawy w jesieni mnóstwo dzieł francuskich, których sprzedażą w sklepie na Senatorskiej, naprzeciwko Marywilu, zajmował się Klemens Berneaux.[7]) Znajdowały się w Polsce księgi, „jakich w żadnem państwie Europy sprzedawać pod ciężkiemi karami nie godzi się". Prawowierni zwracali się z odezwami do księgarzy, błagając ich o zaniechanie sprowadzania pism bezbożnych, o poświęcenie zysków osobistych dla dobra powszechnego.[8])

---

[1]) BOHOMOLEC FR. *Paryżanin polski, komedya we trzech aktach* (wydanie 1773 i 1779). — *Urażający się niesłusznie o przymówki* (wyd. 1772). — *Polak cudzoziemiec w Warszawie, komedya we trzech aktach* (Warszawa, 1778, GRÖLL).

[2]) SMOLEŃSKI. *Towarzystwa naukowe i literackie w Polsce wieku XVIII* (*Pisma historyczne t. II*).

[3]) *Ordinationes visitationis apostolicae.* Pars II, § III, art. 84; V, § XII, art. 125.

[4]) THEINER. *Histoire du pontificat de Clément XIV.* Paris, 1852. t. I, 316.

[5]) *Kuryer Warszawski* z 19 grudnia r. 1761.

[6]) *Gazeta Warszawska* z 17 kwietnia r. 1779 i 7 września 1782.

[7]) *Gazeta Warszawska* z 19 października i 26 listopada r. 1785.

[8]) *Monitor* z r. 1770, Nr. 65. — Księgarze dostarczali powszechności dzieł cudzoziemskich, zażyłość zaś z prasą europejską perjodyczną podtrzy-

Wydawnictwa rodzime nie odpowiadały potrzebom warstw, łaknących wiedzy zachodniej. „Któż u nas teraz, — pisał *Monitor* (1767, Nr. 72), — zwłaszcza z ludzi godniejszych, czyta książki, ojczystym językiem napisane? Więcej u nas teraz bałamuctwa, nawet cudzoziemskie, ważą, niźli najpożyteczniejsze dzieła, w Polsz-

---

mywali tak zwani korespondenci, obsługujący magnatów i szlachtę zamożniejszą. Na tę stronę stosunków umysłowych rzuca światło następująca umowa.

Józef Aleksander książę z Prussów na Jabłonowie i Lachowcach, hrabia na Lisiance i Zawałowie, liber baron na Podhorcach, na Jabłonowie litew. i Starym Dworcu dziedzic, z Wicholtza Jabłonowski, wojewoda generalny nowogrodzki, kawaler i kommendeur orderów św. Ducha, św. Michała i św. Huberta, wołpiński, onykssztylski, zagośćski etc. starosta, rakanciski, lawaryjski i kraśnicki dzierżawca, rotmistrz wojsk koronnych. Czynię ten kontrakt z Imc Panem Walerjanem Skarzyńskim, korespondentem warszawskim, w ten niżej opisany sposób.

Iż jako wielu panom polskim, a pryncypałom swoim, zwykł punktualność w przesyłaniu różnych rodzajów gazet zachować i one partykularnemi dopełniać nowinami nie omięszkuje, tak i mnie podejmuje się i przyrzeka niżej wyrażone co tydzień adresować, gdziekolwiek się tylko znajdować będę, najczęściej jednak na lwowską pocztę. Jako to: 1-mo gazety dwojakie francuskie drukowane. 2-do leodyjskie jedne. 3-tio utrechtskie. 4-to polskie dwojakie drukowane. 5-to pisane polskie, jako najmnogszemi zagęszczone nowinami pewnemi i najpartykularniejszemi niezawodnie, z pijarskich zaś już kwituję, bo słowo w słowo są polskie, słowo w słowo są utrechtskie, chyba *ad casum*, kiedy utrechtskich mieć nie będę, to warszawskie pijarskie raczy mi przysyłać, cudzoziemskie zaś w niepunktualnem przysyłaniu nie mają byc ekskuzowane *calamitate publica*, bo to *per universitatem* każdego dotykać będzie, nawet i samego ImcPana korespondenta, których zaleganie ImcPan sekretarz notować będzie, jako i odbieranie, a to za sumę na rok cały, poczynający się od dnia drugiego *aprila* 1760, czerwonych złotych dwadzieścia dwa podług umowy i postanowienia ImcPana pisarza Tomickiego *vigore* danej mu do tego plenipotencji. Tudzież za kurjera partykularnego, bylem go punktualnie miewał, postępuję czerwonych zł. dwa, to jest sumy ogólnej czerw. zł. dwadzieścia cztery, *in vim* której dał ImcPan pisarz Tomicki czerw. zł. dziewięć przy aprobowaniu tego kontraktu, daje się zaś *ad 2-dam januari* 1761 roku czerw. zł. dziewięć. Od drugiego stycznia, jak będzie się kończyć ćwierć roku, za wczesnem przypomnieniem co ćwierć roku niezawodnie płacić będę, abym tylko punktualnie wzwyż wyrażone odbierał gazety. Który to kontrakt, raczej kapitulację, dla większej wiary, wagi i pewności własną podpisuję ręką.

Datum w Warszawie *die vigesima octava novembris 1760 anno.*

J. A. z Prussów Jabłonowski W. G. N.

(Oblaty grodu warszawskiego (1778). Ks. 3, f. 52).

cze urodzone. Wszystko nam teraz nie do smaku... Wyjdzie jaka książka po polsku, alić zaraz z niej żartować poczynają, nie czytawszy nawet i nie wiedząc, co się w niej zawiera. Ostatnia dowcipów polskich pogarda i ślepa cudzoziemców miłość nigdy nie była w tak wysokim u nas, jak teraz, stopniu". *Nowe wiadomości ekonomiczne* (1758—61) Mizlera, *Różne uwagi fizyczno-chymicznego warszawskiego towarzystwa* (1769), *Zbiór różnego rodzaju wiadomości* (1770) Posera wychodziły nieakuratnie i krótko dla braku poparcia powszechności. Rozpoczęty w r. 1769 tygodnik p. t. *Ekonomiczne wiadomości* upadł; przedsięwzięta przez kółko, z kilku osób złożone, kontynuacja jego (*Wybór ekonomicznych wiadomości*) pod koniec stycznia 1770 miała prenumeratorów 55, w połowie lutego 86, gdy najmniej trzeba było stu dla pokrycia nakładu.[1]) W roku 1762 Franciszek Bohomolec, Michał Rihowei i Jan Albertrandi przedsięwzięli z inicjatywy biskupa Załuskiego edycję dziejopisów polskich, na którą potrzeba było przynajmniej stu przedpłacicieli po 8 czerw. złotych za całość. Popierała wydawnictwo na kontraktach lwowskich wojewodzina bracławska, Anna z Sapiehów Jabłonowska; protegowały je inne magnatki, jak chorążyna w. ks. lit., księżna z Czapskich Radziwiłłowa; pomimo tego pod koniec stycznia r. 1763 zebrało się przedpłacicieli około 30, w marcu „jeszcze do liczby zamierzonej prenumeratorów wiele nie dostaje". W jesieni rozpoczęto druk dwóch tomów, chociaż nie było stu prenumeratorów.[2])

Gdy wydawnictwa polskie upadały lub szły leniwo, francuskie rozchwytywane były z żywością. Piętrzyły się na półkach bibljotek domów zamożniejszych, obiegały po rękach mężczyzn światlejszych i niewiast. „Wszystkie prawie księgi, — donosił *Monitor* (1768, Nr 90) o pewnej bibljotece prywatnej, — były tam z owego rodzaju, które nietylko w katolickich państwach, ale nawet w Genewie i Holandji publicznym dekretem na ogień były skazane". Damy („ciekawskie") czytywały tylko po francusku i to takie rzeczy, jak *Dictionnaire philosophique portatif*, dekretem parlamentu paryskiego palony przez kata; *Pucelle d'Orle-*

---

[1]) *Wiadomości Warszawskie* z 23 grudnia r. 1769, 24 stycznia i 14 lutego 1770.

[2]) *Wiadomości Uprzywilejowane Warszawskie* z 29 grudnia 1762, 26 stycznia i 24 sierpnia 1763. — *Kuryer Warszawski* z 5 i 26 marca r. 1763.

ans, Emil, Lettres des deux amants i t. p.[1] „U najmniejszych, — pisał Krasicki, — zastaniesz WMćPan na gotowalni, tuż przy węzełkach i bielidle, księgi pana Rousseau'a, filozoficzne dzieła Woltera i inne podobnego rodzaju pisma".[2]) Utwory dramatyczne pisarzy nieprawowiernych wystawiano w oryginale na scenach. W styczniu r. 1748 kuchmistrzowiczowie litewscy, Załuscy, odegrali w Krakowie w dniu imienin swego stryja, biskupa krakowskiego Jędrzeja, *La mort de Cesar* Woltera z jakąś komedją francuską, za co powszechny zyskali „applauz". „Wszyscy, którzy tym aktom asystowali, chwalili wielce tak piękną edukację, którą xżę Imć biskup krakowski każe dawać Ichmościom".[3]) Na dworze kanclerza w. lit., Aleksandra Sapiehy, w Różanie grywano operetkę Rousseau'a *Le devin du village*.[4]) Do uprawy literatury rewolucyjnej podniecał przykład królów, zarówno Augusta III, jak Stanisława Augusta. August III, który dopiero w 17 roku życia (1712) przeszedł w Bononji na katolicyzm, chociaż był leniwym indyferentystą, przecież nie gardził Wolterem.[5]) Stanisław August, wychowaniec teatynów warszawskich i Kaiserlinga, podczas długiego pobytu za granicą nabrał upodobania do Woltera, którego pisma pochłaniał i wielbił. Nie posiadał się z radości, gdy mu przysłano do Petersburga *Pucelle d'Orleans*. „Kończyliśmy właśnie, — pisze w pamiętnikach swoich, — obiad z Williamsem, kiedy przyniesiono ją z listem od ojca. Gdym mu o tem oznajmił, jak o zwycięstwie, krzyknął z radości. Zaraz zacząłem czytać, a zachwyt mój był tak wielki, żem książki nie położył, dopókim całej jednym tchem nie przebiegł, siedząc do dziewiątej wieczorem".[6]) Marzył o tem, żeby osobiście poznać Woltera. W liście z 3 lutego r. 1764 pisał do niego: „Niejedno z moich chęci ma źródło w pismach pańskich; mógłbyś często sobie powtarzać: narody pragnąć będą, aby mnie czytali królowie“.[1]) Zaraz po koronacji zamierzał podróżować do Włoch, a przy tej sposobności być w Ferney.[2]) Korespondował z nim, posąg jego w postawie siedzącej w szlafroku i szlafmycy ustawić kazał w Łazienkach w sali bibljotecznej.[3]) W gabinecie swoim miał wizerunki Monteskiusza, Woltera i Rousseau'a, naprzeciwko których kazał umieścić portrety Portalupi'ego, Konarskiego i Śliwickiego, najpierwszych krzewicieli w Polsce filozofji *recentiorum*.[4]) Ułatwiała obznajmianie się z ideami celniejszych pisarzy zagranicznych uprawa języka francuskiego, zarówno w szkole, jak w wychowaniu domowem. Język francuski, z powodu napisanych w nim dzieł wybornych, tak jest, zdaniem Konarskiego, współczesnemu pokoleniu niezbędny, jak był niegdyś Rzymianom grecki. Polecał nauczać go w zreformowanych przez siebie szkołach z całą pilnością, na konwersacje w nim obracać pewne godziny w dnie rekreacyjne.[5]) Profesorowie, zarówno pijarzy, jak jezuici, pisali dla uczniów swoich podręczniki po francusku: Wiśniewski historję polską (*Tables chronologiques des rois de Pologne.* 1759), Wyrwicz powszechną (*Abrégé raissonné de l'histoire universelle.* 1766, 1771), De la Borde gramatykę (*l'Art de bien prononcer en francois.* 1765). Brała też francuszczyzna śród młodzieży górę nad wszystkiem. W r. 1756 z czternastu konwiktorów Akademji zamojskiej wszyscy uczyli się francuszczyzny, jeden tylko niemczyzny.[6]) Na popisach publicznych weszły w zwyczaj ćwiczenia i mowy francuskie w miejsce praktykowanych dawniej łacińskich. Guwernerowie i metrowie Francuzi podsuwali młodzieży książki nieprawomyślne, lub żywem słowem zaszczepiali w niej idee rewolucyjne. „Rzecz szacowna w szkole rycerskiej, — pisze bezimienny; — swobodność czytania wszelkich i we wszystkich materjach bez żadnego wyłączenia

---

[1]) *Monitor* z r. 1770, Nr 17 i 28. — NIEMCEWICZ. *Pamiętniki czasów moich*. Lipsk, 1868, str. 24.

[2]) *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki* (*Dzieła*, wyd. BOBROWICZA, t. V, str. 37).

[3]) *Kuryer Polski* z r. 1748, Nr. 581.

[4]) NIEMCEWICZ. *Pamiętniki czasów moich*. Lipsk, 1868, str. 67.

[5]) W maju r. 1754 był obecnym z najstarszym synem Fryderykiem i córką na przedstawieniu *Alzyry* w Dreznie (*Kuryer Polski* z r. 1754, Nr. 17)

[6]) *Pamiętniki Stanisława Augusta*. Drezno, 1870, str. 223.

---

[1]) GUBRYNOWICZ. *Romans w Polsce za czasów Stanisława Augusta.* Lwów, 1904, str. 59.

[2]) TOMKOWICZ. *Zwieku St. Augusta.* Kraków, 1882, str. 52.

[3]) Sam taki do posągu ułożył napis:
Depuis que j'ai ecrit,
On lit, on rit
Et l'on tolère davantage (Pamiętniki Engeströma. Poznań, 1875, str. 45).

[4]) THEINER *l. c.* I, 441.

[5]) *Ordinationes visitationis apostolicae.* Pars III, § X, art. 144; § XIV, art. 237.

[6]) *Kalendarz Polski i Ruski na r. p. 1757.*

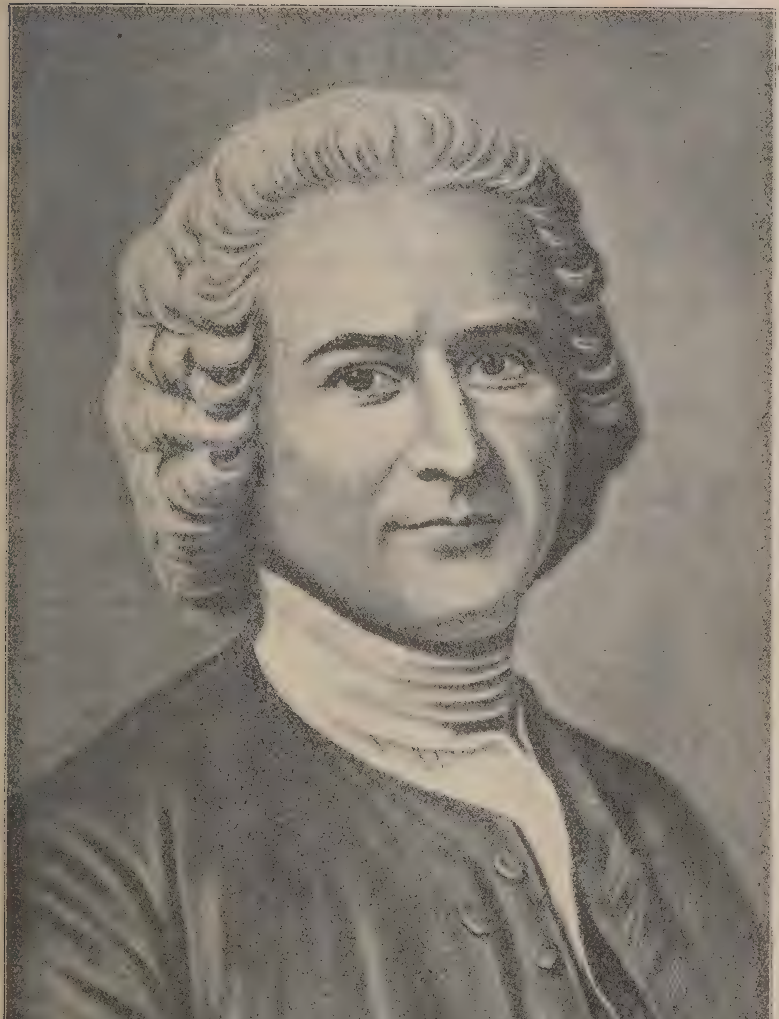

ROUSSEAU

ksiąg, co w konwiktach przez zazdrość profesorowie tamują... W szkole rycerskiej metrowie, do swobodnego życia i umysłu chcąc przywieść i przyuczyć, najskrytszych zagranicznych dają do czytania autorów".[1]) Stąd też kadeci, których profesorami byli sami prawie cudzoziemcy, jak: Pfleyderer, Dutaney, Duclos, d'Edling, — nabywszy z książek francuskich maksym filozoficznych, dysputowali o nich z zapałem.[2]) W satyrze „Na uczących prywatnie młódź polską przychodniów z cudzych krajów" w następujący sposób charakteryzuje guwernerów pijar, Gracjan Piotrowski:

„Każesz uczyć dzieci:
Na co w dzień słońce tylko pracującym świeci?
Jak w ziemi operuje? co się rodzi doma?
Co nas obtacza zawsze? co w gębę? a co ma
Iść na stronę? skąd wełna, kruszce, farby, łoje?
I na tem kończysz mądrość. O to się nie boję,
Ani cię ganię stąd;... ale (co mnie ciężko trwoży)
Że o Bogu źle uczysz, — to nierównie gorzej.
Że wiarę, co ją dziatki od piersi wyssali,
Lekceważysz i wieszasz jej prawa na szali
Twego rozumu; ciemne tajemnice szydzisz
I, czego żaden kacerz nie śmiał, wolno brzydzisz.
Nauczasz, że szczęśliwość doczesna być celem
Człowiekowi powinna...
Że prawo czyste, które na rozumie żyje,
Świętsze jest i pewniejsze, niż rewelacje.
Że rozum dojść nie może, czyli Bóg jest jaki;
Że strachów i występków próżniacy, dziwaki
Daremnie narobili, by swe cienkie nici
Z metafizyki przędli, i że znakomici
Męstwem, sercem mężowie tego się nie boją,
Mając stałość, niezmienność i moralność swoją.
Ganisz zbory, świadectwa ojców, teologów,
Każesz się młodzi strzedz ich, jako ciernia głogów;

---

[1]) *Pewny dyskurs polityczny kadeta szkoły rycerskiej z konwiktorem ex Collegio Nobilium Schol. Piarum o maxymach politycznych etc. w Warszawie d. 20 augusti r. 1768* (Rękop. bibl. ord. Krasińskich, Nr. 823).

[2]) MOSZCZYŃSKI. *Pamiętnik do historyi polskiej.* Poznań, 1858, str. 25.

Bluźnić i to śmiesz, iże więcej ma Rzym baśni,
Plotek, niż prawdy; że się nigdy nie objaśni
Religja rzetelniej, jak gdy do sumienia
Dadzą moc dla każdego wierzenia, czynienia“...¹)

Takiemi drogami krytycyzm filozoficzny francuski podkopował w społeczeństwie polskiem wiarę w podania biblijne i dogmaty religji. Podanie o kusicielu Ewy traktowano na równi z mytem o ogniu Prometeusza i puszce Pandory. Twierdzono na podstawie fizjologji, że „chyba ślepy powątpiewać będzie, że Europejczykowie, Albinowie, Hotentotowie, Lapończykowie, Murzyni, Chińczykowie, Amerykanie idą cale z różnego pokolenia“.²) Węgierski w utworach wierszowanych drwił z Boga i świętych. Dla Staszica termin „Bóg“, „Najwyższe Jestestwo“, „Opatrzność“ był takiem wyrażeniem tajemnicy w naturze, jak *X* niewiadomej w matematyce.

„Człowiek im więcej będzie poznawać naturę,
Tem więcej będzie zmniejszać swoich bogów liczbę.
Lecz cokolwiek z niej przed nim skrytego zostanie,
To on długo, to może zawsze bóstwić będzie...
Gdy doświadczenie wskaże przyczyny mu skutków,
Niech jedna będzie skrytą dla jego władz zmysłów,
On tę ostatnią jeszcze nazwie swoim bogiem
I to bóstwo zobrazi człeka podobieństwem“.³)

Franciszek Ksawery Branicki miał mawiać, że wiara w nieśmiertelność duszy, bojaźn djabła i piekła w życiu przyszłem bałamucą żołnierza, osłabiając w nim męstwo.⁴) W r. 1785 podziwiany dla pięknego wykształcenia za granicą młody Henryk Niemirycz, podczas odpustu w miasteczku Krupcu przystąpiwszy bez spowiedzi do komunji, wziął do rąk hostję, z żartami i szyderstwy pokazywał ją obecnym na nabożeństwie. Religji objawionej przeciwstawiano „naturalną“, „przyrodzoną“, wykluczającą dogmaty i obrzędowość kościelną.⁵)

---

¹) *Satyr przeciwko zdaniom i zgorszeniom wieku naszego.* Warszawa. 1773.

²) *Monitor* z r. 1770, Nr. 3.

³) *Ród ludzki.*

⁴) KITOWICZ. *Pamiętniki do pan. St. Poniatowskiego.* Poznań 1845, t. I, str. 2.

⁵) „Religja, czyli obowiązek, który się należy Stwórcy od stworzenia, jest naturalna, ile z przekonaia światła przyrodzonego człowieka czuje się

„Chmurzy się niebo, —

pisał Węgierski o człowieku, który odebrał wychowanie filozoficzne, —

błyszczą gromnice,
Wianki się kurzą wokoło:
On ma płaszcz dobry od nawałnice
I śpiewa sobie wesoło.
Pytasz go, czemu o grzmot nie stoi,
Wszakże to boska obraza:
On odpowiada, że się nie boi,
Nie ma przy sobie żelaza...
Rozum jest jego wszystkiem i prawa, —
Za tego idzie ukazem;
Gdzie przekonanie, przy tem obstawa,
Nie, gdzie tysiące praw razem“...¹)

Inteligentne warstwy społeczne owładnął ateizm i deizm. „Jedni, — konstatował *Monitor* (1770, Nr. 78), — wpadają w ateizm, chcąc ujść za ludzi głębokiego rozumu i subtelnego dowcipu; drudzy zaś, aby sobie sławę zjednali na świecie odważnych i nielękliwych... Religja, którą nazywają *poczciwych ludzi* i o której rozpustnicy tak siła dziś mówią, jest to płód naszego wieku, przodkom nieznajomy... Gdyby się dni wedle wyroków boskich dla sprawiedliwych nie skróciły, Chrystus za powtórnem swojem przyjściem nie znalazłby więcej wiary na świecie“... Niektórzy pisarze, nie chcąc narażać się społeczności prawowiernej, w dziełach swych propagandę deistyczną ubierali w fikcje romansowe. Przytaczali z religji egipskiej i żydowskiej dogmaty i misterja, wspólne z katolicyzmem, wnioskowanie zaś, t. j. przeświadczenie własne o początkach chrześcijaństwa podawali w formie wyznań osób urojonych.²)

Już około połowy wieku XVIII pisał przeciwko ateuszom

---

do winnej wdzięczności i poszanowania dla Autora natury i onemu taką cześć wyrządza, na jaką się zdobyć może serce stworzenia ku swemu Stwórcy, istota ograniczona ku nieograniczonej przyczynie wszystkich rzeczy“ (KOŁŁĄTAJ. *Prawo polityczne nar. pol.* Warszawa, 1790, str. 127)

¹) *Rozum bez przesądów (Pisma Węgierskiego.* Lwów, 1882*).*

²) SINKO. *Historja religji i filozofja w romansie Jana Potockiego.* Kraków, 1920, str. 52.

ks. Chmielowski;¹) znęcał się nad nimi w satyrach Poniński;²) gromiła ich w poemacie o czterech porach roku Drużbacka. Sekretarz laski wielkiej koronnej, Adam Kempski, w olbrzymim poemacie (opatrzonym przedmową Konarskiego, datowaną r. 1754): *Myśli o Bogu i człowieku* (1756), utyskując, że „słychać tych czasów nierzadko, — czego niemożna bez największego zdumienia i żalu wspomnieć, — o deistach, a co niepojętym dziwem, — i o ateistach“, zużywa wiele erudycji teologicznej na udowodnienie istności Stwórcy, a wykorzenienie niewiary. W r. 1758 uczniowie filozofji kolegjum pijarskiego mieli „rozmowę“ publiczną „o boskich przymiotach przeciwko deistom;“ w 1761 Minasowicz ogłosił *Nic francuskie, na nic polskie przenicowane, albo pochwałę niczego, przypisaną nikomu*; później *Pochwałę czegoś, przypisaną komuś* (1762); wierszowaną *Satyrę przeciw bożnikom* (1766, 1786); *Stopnie, w przepaść ateizmu prowadzące,*³) i t. p. Pijar, ks. Siruć, wydał dziełko Caraccioli'ego p. t. *Religia poczciwego człowieka* (1769). Najgorliwiej w walce przeciwko ateizmowi i deizmowi zabiegał biskup kijowski, Józef Załuski. Za jego to zachętą ogłaszał pisma swoje prozą i wierszem Minasowicz, z jego polecenia ks. Pałucki przetłumaczył dzieło jezuity, Pable'go: *Wywód i obrona prawdziwej religji według katolickich autorów przeciwko ateuszom, deistom, mędrkom, libertynom, Żydom, poganom, bałwochwalcom, niedowiarkom, jako też luteranom, kalwinistom, socynianom i wszystkim innym odszczepieńcom* (1773). Sam Załuski zamierzył ogłosić premium w formie medalu z napisem: *Fides sperandarum substantia rerum* za najlepszą rozprawę przeciwko ateistom i deistom. „Weźmie premium ten, który najlepiej hersztów deistowskich: pp. Voltaire i Rousseau zrefutuje. Jeżeli zaś który z tych się nawróci przed śmiercią i wyda *libros retractationum*, tedy premium weźmie ten, kto pochwałę jego najlepiej wyrazi, a to aż po śmierci retraktanta“.⁴) Premia do skutku nie doszły, lecz pisma polemiczne, jak: *Justus i Justinus, czyli rozmowy o fałszywych filozofach* (Kalisz, b. r.), Jana Bohomolca *Odpowiedź na zarzuty względem przeznaczenia boskiego* (1766),

---

¹) *Nowe Ateny*. Część I, Lwów, 1745, str. 814.

²) *Sarmatides seu Satyrae cujusdam equitis poloni*. Bez. m. 1741.

³) Pod pseudonimem Eudoxa Prawowierskiego (16a, 1776, u MITZLERA), odbicie z *Monitora* r. 1776, NN. 38—42.

⁴) *Biblioteka historyków*, wyd. MUCZKOWSKIEGO, str 174.

Jędrzeja Lankiewicza *Religia w uporze albo rozmowy dwóch filozofów, Rzetelnickiego i Omylnickiego, o rzeczach w sprawie religii* (1776), przekłady dzieł francuskich i włoskich[1]) wychodziły bez końca.

Złorzeczono bezbożnikom, nie segregując ich, nieodróżniając np. deizmu Rousseau'a od bezwyznaniowości Woltera, stawiając w jednym rzędzie myślicieli świata klasycznego, jak Epikur i Lukrecjusz, z pisarzami nowożytnymi, jak Locke i encyklopedyści.

Niektórzy, jak ks. Chróścikowski, żądali interwencji władzy świeckiej dla ukrócenia deizmu. „Deiści, — pisał, — rzeczpospolitym i królestwom są szkodliwi... Niech magistraty i najwyższe zwierzchności to wszystko pilnie zważą i niech się o honor Boga upomną, źródła swej szczęśliwości pilnują, człowieka w bydlę przemieniać nie dają.[2])

„Trzeba, —

nawoływał w satyrze „Na bluźnierców, wolnych w języku, gorszących swoją irreligją i jawną wzgardą rzeczy najświętszych uszy niewinne", Gracjan Piotrowski, —

---

[1]) Ks. Kandyd Ostrowski wydał tłumaczoną z włoskiego *Przestrogę duchowieństwa francuskiego, zjednoczonego w Paryżu, prawowiernym całego królestwa podaną, o szkodach i niebezpieczeństwach, z niedowiarstwa wynikających* (1774); bezimienny z francuskiego *Niedowiarstwo, prostemi zdrowego zdania zbite uwagami* (1779); Staszic, poemat Rasyna: *Religia* (1779). W latach: 1784—85 wyszło w tłumaczeniu Karola Surowieckiego sześciotomowe dzieło p. t. *Amerykanki, albo dowód religii chrześcijańskiej przez światło przyrodzone, od Pani de Beaumont napisany.* Pod dedykacją prymasowi Poniatowskiemu podpisała się „Owieczka" djecezji płockiej. „Owieczką„ tą był wydawca dzieła, oboźny w. kor., Kazimierz Krasiński. Druku u misjonarzy warszawskich pilnował oddany życiu ascetycznemu, osiadły w szpitalu Dzieciątka Jezus, starosta Antoni Dębski, który przezwał się Antonim ze Szpitala *vel* Szpitalnym. (*Rękopis bibl. ord. hr. Krasińskich,* teka Nr. 4203). Prawowierni katolicy liczyli na gorliwość oboźnego w zwalczaniu bezbożności. Anna Jabłonowska 15 sierpnia r. 1789 pisała do niego z Kocka: „Znam gorliwość JWW. M Pana o religję; dziwnie piękna i użyteczna książka w pięciu tomikach wyszła teraz pod tym tytułem, co tu łączę. Czy niemożnaby, Mści Dobrodzieju, kazać ją przetłumaczyć tak pięknie, jak są *les Americanes.* Byłaby to przysługa wielka dla wiary naszej i wielce by oświeciła tych, co ciemne i pełne błędów czytają książki" *(Rps tamże,* Nr. 4207).

[2]) *Filozofia chrześciańska.* Warszawa 1766, str. 429.

wznowić też karę surową
Na zuchwałych bluźnierców, popisać się żwawo,
Bo na twą z krajem zgubę żywisz ich, Warszawo...
Pełne tego miasta
Stołecznego są kąty Łyszczyńskich, a kaci
Próżnują. Czemuż głowy biuźnierca nie traci
Dla innych ukajania, jako prawo mówi?“

Racjonalizm zachodnio-europejski miarkował w najgorętszych obrońcach katolicyzmu nie już zażywanie przeciwko niedowiarkom stosa lub miecza katowskiego, lecz argumentację tradycyjnego scholastycyzmu teologicznego. Deiści, potępiani przez autorów katolickich, zmuszali tych ostatnich do posługiwania się nie bronią dogmatu i Pisma św., lecz powagą zdrowego rozsądku. Metodą tą posiłkował się Antoni Poniński w poemacie: *Sarmatides seu Satyrae* (1741).[1]) Konarski w książce *O religii poczciwych ludzi* (1769) walkę przeciwko ateistom, deistom i tak zwanym mocnym duchom (*les ésprits forts*) podjął ze stanowiska czysto chrześcijańskiego, unikał nawet wyrazu „katolicyzm“. Obok Konarskiego staje jezuita, Ignacy Wilczek, autor poematu p. t. *Carmina* (1777, 1785), w którym oświecone niedowiarstwo zwalcza środkami racjonalizmu francuskiego.[2]) Stosowanie tych środków z punktu widzenia zwolenników starych metod obrony wiary poczytywane było za herezję. Gorszyło prawowiernych, że Konarski powoływał się na powagę dzieła De Marca, przez kościół potępionego; że rozumowi ludzkiemu przypisywał wynalazek języków i t. p. Konarski z powodu zarzucanej mu przez nuncjaturę i duchowieństwo wolnomyślności wydał przeróbkę swego dzieła w języku łacińskim (*De religione honestorum hominum*. 1771), w której ustępy ganione opuścił, lub w duchu katolickim przeistoczył, oraz gromił Machiavelli'ego, Spinozę, Hobbesa, Bayle'a, Woltera.[3])

---

[1]) SINKO. *Polski głosiciel stanu natury z początku XVIII wieku (Rozprawy Ak. Umiejętności, wydział filologiczny*, serja II, t. 30. Kraków, 1902). — Minasowicz kilka satyr Ponińskiego w r. 1752 przetłómaczył i umieścił w trzeciej części swego *Zbioru rytmów polskich* (1756).

[2]) SINKO. *Polski Anti-Lukrecjusz.* (*Rozprawy Akademii Umiejętności, wydział filologiczny.* Serja III, tom IV. Kraków, 1911).

[3]) DZIEDUSZYCKI. *Rzut oka na stan religijno-obyczajowy Polski w XVIII wieku* (*Czas*, dodatek miesięczny. T. VIII, str. 353—355).

Koryfeusze literatury francuskiej budzili zajęcie w piśmiennictwie polskiem, przez nie w tych warstwach społecznych, które nie znały języków obcych. Już w r. 1733 Konarski, powołując się na Woltera, nazywa go „zacnym historykiem, który wszystkich przeszedł“.[1]) *Wiadomości Warszawskie*, redagowane przez jezuitę, podawały o Wolterze różne szczegóły z pism zagranicznych. Dowiadywali się czytelnicy o umieszczonym w gazetach holenderskich proteście Woltera przeciwko publikowaniu pod jego nazwiskiem pamfletów, których nie pisał; o paleniu dzieł przez kata i zakazie stanów fryslandzkich rozpowszechniania ich w tłómaczeniu;[2]) o wymierzonych przeciwko niemu broszurach, drukowanych w Paryżu; o zamiarze osiedlenia się filozofa w krajach króla pruskiego i podróży do Petersburga, a zamieszkaniu w Ferney; o stanie zdrowia, plotkach na temat nawrócenia się, śmierci i t. p.[3]) Chociaż, zdaniem *Monitora* (1770 Nr. 98), — zamiast za Wolterem

„Lepsza z każdej strony
Iść za nauką plebana z ambony“, —

pomimo tego nie żywił on uczuć nienawistnych dla pisarza francuskiego. Ostrzegano przed niereligijnością, zwracano z drugiej strony uwagę powszechności na nowość pomysłów, jakie wygłaszał „sławny pan Voltaire“.[4]) Kanonik Jezierski, wyznawca „prawa natury“ i głosiciel „praw człowieka“, lecz pod względem religijnym nieposzlakowany, w pismach swych wyrażał się o Wolterze bez uszczypliwości, *Henryadę* stawiał na równi z *Iljadą* i *Enejdą*.[5]) Krasicki chwalił *Henryadę, Zairę* i *Alzyrę*, podawał w przekładzie wyjątki jego poezji.[6]) Członkowie arystokracji polskiej w podróżach zagranicznych szukali znajomości z głośnym myślicielem. W r. 1763 poznali go dwaj synowie Mniszcha, podkomorzego wielkiego litewskiego, z których Michał (wychowaniec uczonego Szwajcara, kalwina, Eljasza Bertranda) z zachwytem pisywał o nim listy do kraju.[1])

---

[1]) *Rozmowa pewnego ziemianina ze swoim sąsiadem o teraźniejszych okolicznościach*, str. 93. Cytaty z *Historyi Karola XII* podaje w języku łacińskim.

[2]) *Wiadomości Warszawskie* z 30 stycznia, 23 lutego i 16 marca r. 1765.

[3]) *Wiadomości Warszawskie* z 20 września 1766, 13 czerwca 1767, 13 i 27 kwietnia, 14 maja i 12 listopada r. 1768.

[4]) *Wiadomości Warszawskie* z 6 kwietnia i 12 listopada r. 1768.

[5]) *Niektóre wyrazy, porządkiem abecadła zebrane.* Warszawa, 1791, str. 92, 188.

[6]) *O rymotwórstwie i rymotwórcach* (*Dzieła*, wyd. BOBROWICZA, t. III, str. 21, 28).

„Sławny pan Jan Jakób Rousseau“ zainteresowanie budził w piśmiennictwie na równi z Wolterem. „Wszyscy, — pisały *Wiadomości Warszawskie* (z 1 lutego r. 1766) z okazji pobytu filozofa w Paryżu, — ciekawi są widzenia tego człowieka, który przez to, że w każdej rzeczy nie tak wyśmienitym, jako szczególnym być chciał, wiele kłopotu na swą głowę zgromadził“. Skrzętnie notowano szczegóły o paleniu jego pism i wzbronieniu rozpowszechniania ich w Holandji; o pobycie filozofa w Anglji, o stosunku z Hume'm, pracy nad kodeksem dla Korsykańczy-

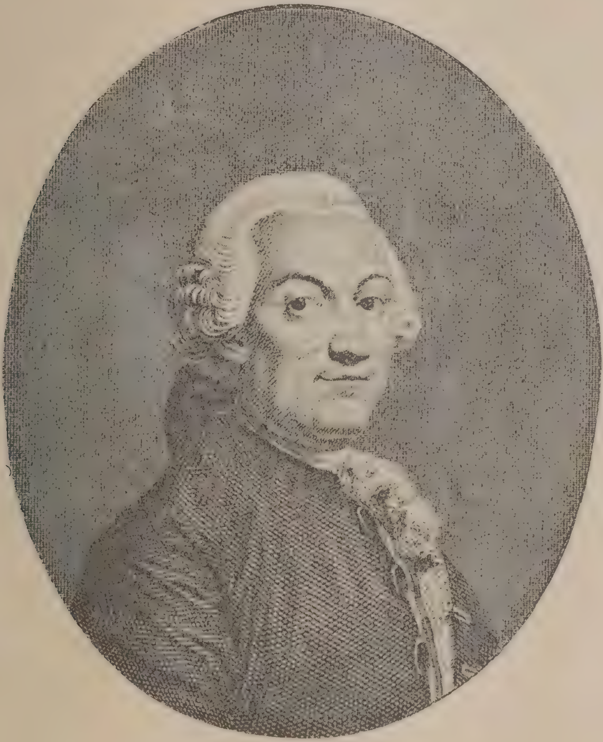

MARMONTEL

---

[1]) TOMKOWICZ. *Z wieku St. Augusta.* Kraków, 1882, str. 49.

ków i t. p.[1] „Filozof genewski“ w sprawach ustroju państwowego i wychowania stanowił najwyższą powagę w sferach wykształconych, — podczas konfederacji barskiej Wielhorski zasięgał jego rady w materji podźwignięcia Rzeczypospolitej. Jego poglądy na człowieka w stanie natury, na genezę społeczeństwa i stosunek jednostki do rządu znachodziły wyznawców śród kobiet i mężczyzn, starców i młodzieży, powtarzane były w rozmowach towarzyskich, w dyskusjach sejmowych i na popisach szkolnych[2] Pisma prawowierne, jak *Monitor*,[3] skwapliwie zaopatrywały artykuły swoje w godła i cytaty z dzieł filozofa genewskiego.

Jednocześnie długim szły ciągiem przekłady polskie z Woltera, Rousseau'a, Marmontela, Monteskiusza i innych.

Michał Sapieha ogłosił w tłumaczeniu własnym *Zairę* (1753), w innym przekładzie wydaną w r. 1787. Załuski *Rzym wybawiony albo Katylinę*.[4] Pijarzy *Alzyrę* (1754), przedrukowaną w 1778 i 1779, ponowioną w tłumaczeniu Lachnickiego w 1780. Jezuita, Wojciech Mokronoski, *Śmierć Cezara* (1755). Cześnikiewicz mozyrski, Antoni Hercyk, skróconą *Historyę Karola XII* (1755, 1756), ponowioną w r. 1775 przez Grölla. Po przerwie znacznej wychodzą: *Listy o Angielczykach* (1773), ogłoszone powtórnie w r. 1793; *Zadyg* (1773), przedrukowany w 1776, 1786, i 1790; pisma drobniejsze w przekładzie Węgierskiego (1776), Nagłowskiego i innych, publikowane osobno i w wydawnictwach zbiorowych.[5] W 1779 wyszły: *Królewna babilońska, Meropa* i staszicowskie opracowanie poematu o trzęsieniu ziemi w Lizbonie (jako dodatek do przedruku *Religii* Rasyna), podjęte przez bezimiennego powtórnie w roku następnym,[1] po raz trzeci w 1795.[2] W r. 1780 pijar, Kajetan Skrzetuski, drukuje *Brutusa*, Trembecki *Syna marnotrawnego*, bezimienny *Kandyda*,[3] ponowionego 1793; w 1781 wychodzi *Sierota chiński* i dedykowana generałównie wielkopolskiej, Magdalenie Raczyńskiej, opera *Samson*; w 1783, przedrukowana 1788 *Historya o Magielonie*; w 1785 *Babuk*, 1788 i 1792 w przekładzie Debouhra, poświęconym biskupowi Massalskiemu, *Mahomet*. W 1790 w przekładzie Fr. Makulskiego *Biały i czarny*. Na sam koniec stulecia przypada *Wiek Ludwika XIV* w przekładzie ks. Serafinowicza (1793), *La loi naturelle* Jacka Przybylskiego (*Ustawa natury*, 1795) i Chomentowskiego (*O prawie przyrodzonem*, 1798); wreszcie w tłumaczeniu Bykowskiego *Nanina* (1799), znana wcześniej ze sceny warszawskiej w przeróbce ks. Michniewskiego p. t. *Teresa*.[4]

---

[1] *Wiadomości Warszawskie* z 26 stycznia i 16 marca r. 1765, 1 i 15 lutego, 12 i 15 marca, 25 i 28 czerwca, 2 i 27 sierpnia, 13 i 24 września 1766, 13 czerwca i 15 lipca r. 1767.

[2] Ob. KALINKI: *Jan Jakób Rousseau i jego wpływ w Polsce (Sejm czteroletni*, t. II, str. 346*)*.

[3] Z r. 1765, Nr. 32; 1769, Nr. 31; 1776, Nr. 78 (z *Nowej Helojzy*); 1779, Nr. 34 i 41.

[4] Jako dodatek (4-o, stron 78) do tomu III (1754) *Zbioru rytmów*.

[5] *„List Woltera do Nayiaśniejszey Katarzyny II, Imperatorowey całey Rosyi, r. 1772 pisany“; „Wiersz starego Woltera do młodej Delii“; „Wolter do grabiny B.“ (Zabawy przyjemne i pożyteczne*, t. XV (1777), część I, str. 68, 337). — H. GAWŁOWSKIEGO *Pamiętnik moralny, z różnych polskich autorów zebrany* (Warszawa, 1782), dał przedmowę z Woltera: *Essai sur les moeurs de la Chine*, oraz uwagi o waleczności (str. 130). KAROLINY CZERMIŃSKIEJ *Zabawka serc czułych* (Kraków, 1785) mieści utwory z Woltera. *Monitor różnych ciekawości* May'a *(*1795*)* podawał przekłady Przybylskiego.

Niektóre przekłady zalegały w rękopisie, lub nieprędko wychodziły z pod prasy. Z tłumaczeń różnych utworów Woltera, wygotowanych około r. 1755 przez profesorów kolegjum pijarskiego: Augustyna Orłowskiego, Tadeusza Nowaczyńskiego i Aleksego Ożgę,[1]) *Meropa* wyszła dopiero w 1799. Nie wyszły nigdy przekłady *Henryady*: cały Chomentowskiego (około r. 1778), częściowy Niemcewicza.[2])

---

[1] *Rymopismo Woltera nad losem zawistnym Lizbony*. W Basle. 1780, 16-ka

[2] W zbiorku p. t. *Wiersz o człowieku przez Woltera* (Kraków, 1795, u May'a. 8-o, stron 64), zawierającym obok tego: 1) o równości stanów, 2) o wolności człowieka, 3) o zazdrości, 4) o prawdziwej cnocie.

[3] „Jacek Przybylski, pisze KOŹMIAN (*Pamiętniki*, 1858. I, str. 5), będąc profesorem historji w Lublinie, wytłumaczył na język polski *Kandyda* Woltera, wydrukował i przypisał Ignacemu Potockiemu, który miał sobie powierzoną szczególną opiekę nad szkołami lubelskiemi... Gdy to dziełko oddawał Przybylski Potockiemu, ten przeląkł się niespodziewanego prezentu a godząc wielkim swoim rozumem delikatność dla uczonego, lecz mniej uważnego profesora, z bacznością na skutki, — przyjął, obdarzył tłumacza pierścieniem pod warunkiem, że mu wszystkie egzemplarze, które szczęściem jeszcze na świat nie wybiegły, odda. Jakoż nie wypuścił ich na widok publiczny, a rad i przestróg profesorowi oszczędził". Gdyby prawdziwą była wersja Koźmiana, wydany w r. 1780 w Lipsku przekład *Kandyda* wypadałoby przypisać Przybylskiemu. Tenże Przybylski przełożył i wydrukował w Lublinie dwie powiastki Woltera: *Le bon Bramin* i *Le sage Memnon* Władza kościelna nakazała cały nakład skonfiskować i zniszczyć. (AMBROŻY GRABOWSKI. *Wspomnienia*, Kraków, 1909, t. II, str. 104). Według ESTREICHERA (*Bibl.* t. IX, str. CCLXV) *Dobry bramin* i *Mądry Memnon*, powieści w przekładzie Przybylskiego, wyszły w Lublinie w r. 1781.

[4] BOGUSŁAWSKI. *Dzieła dramatyczne*, wyd. Glücksberga, t. II, str. 494.

Mniej liczne były tłumaczenia z Rousseau'a. Z prac obszerniejszych wyszedł przełożony przez Węgierskiego wierszem (1778 i 1799), a przez Jana Baudouina prozą (1779) *Pigmalion*; w 1778 traktat *O wolności człowieka* (księga pierwsza *Contrat social*), 1781 *Królowa dziwak* (Lublin); wreszcie *O początkach i zasadach nierówności między ludźmi* (1784) i *Uwagi nad rządem polskim* (1789 i 1799). Utwory drobniejsze podawały czasopisma, zwłaszcza *Zabawy przyjemne i pożyteczne.*[3]) Nęciła do tłumaczenia dzieł Rousseau'a oryginalność zapatrywań, zrażała nieprawowierność religijna. „Widziałem w nim,—pisał bezimienny o *Emilu,* — z admiracją, oraz i z żalem: przy cudnym stylu i przedziwnie dobrych, mądrych, głębokich refleksjach, obok z niemi straszące każdego prawowiernego sofizmata. Ile razy mnie chęć brała na ojczysty język to dzieło wyłożyć dla nader wybornych, w niem zawartych myśli, — tyle razy, zrażony owymi zdradnemi, com wyżej wspomniał, pozorami, odstąpiłem imprezy górala tego przykładem, który złoto kopać przestał dla wybuchających z drogiego kruszcu arszenikowych ekshalacyj.[4])

Przekład pism Marmontela poprzedziły czerpane z prasy zagranicznej informacje o nieprawowierności autora, o zgorszeniu jakie wywołał we Francji. Wydział teologiczny Sorbony, znalazłszy obrazę religji w rozdziale piętnastym *Belizaryusza,* w którym cnotliwi poganie dostępują zbawienia, ogłosił po francusku i po łacinie motywowany wyrok potępienia; zabiegał u arcybiskupa paryskiego o nakaz wycofania dzieła z handlu. Pomimo informacji prasy polskiej,[5]) ostrzegającej powszechność przed autorem, we Francji potępionym, — w tym samym roku (1767) wydrukowano w tłumaczeniu *Małżeństwo Samnitów,*

---

[1]) JANOCKI. *Lexicon.* I. 117, 121; II, 140.

[2]) NIEMCEWICZ. *Pamiętniki czasów moich.* Lipsk, 1868, str. 43.

[3]) Pomiędzy innemi znalazła w nich miejsce *„Mowa Jana Jakóba Rousseau'a z materyi: jaka jest bohatyrów najpotrzebniejsza cnota i którym na niej zbywało“* (t. XII (1775), część I, str. 129—157) w przekładzie CHOŁONIEWSKIEGO.

[4]) *Monitor* z r. 1765, Nr. 32.

[5]) *Wiadomości Warszawskie* z 4 kwietnia i 5 sierpnia r. 1767, z 2 stycznia 1768.

Poser zaś zapowiedział „za poprzedzającem dozwoleniem J. K. Mci, oraz przyzwoitą cenzurą“ publikację przekładu *Belizaryusza*, którego po wydrukowaniu (1769) zalecał w czasopismach „wszystkim Polakom, jako dzieło najgodniejsze uwagi i wielkie prawdy w sobie mieszczące“.¹) *Belizaryusz* doczekał się czterech edycyj (1769, 1779 i 1787; w przekładzie Ignacego Bykowskiego 1799), *Inkasy* dwóch (1781, 1794); dramaty, opery (*Córka znaleziona*, 1779; *Loreta*, 1779; *Zemira i Azor*, 1782), oraz *Powieści moralne* w przekładzie Węgierskiego (1776, 1777) i innych wielką miały poczytność.

Monteskiusza (Konarski autora *Listów perskich* nazywa „mądrym“ i cytatami jego pism uzasadnia swe wywody w dziele *O skutecznym rad sposobie*. I, str. 51) *Uwagi nad przyczynami wielkości i upadku rzeczypospolitej rzymskiej* w przekładzie Wiśniewskiego i Baxtera wyszły w r. 1753 i 1762 ²); wyjątki podawały pisma czasowe.³) Krasicki opracował obszerne streszczenie dzieła *Esprit des lois*,⁴) spolszczonego w całości w r. 1777; *Dzieje narodu nieszczęśliwego* ukazały się w r. 1785. *Świątynia Wenery w Knidos* wyszła w przekładach prozą (1776) i wierszem (1778). *Listy perskie* w tłumaczeniu Węgierskiego doczekały się dwóch edycyj (1778, 1785).

Znachodziły tłumaczów pisma Raynala, Fontenelle'a, Diderota (dramat *Père de famille* p. t. *Oyciec dobry*, 1780), pamflety przeciwko kościołowi, wiersze swywolne i t. p.

Przekłady utworów dramatycznych, drukowane i rękopiśmienne, wystawiane były na scenach. W lutym r. 1754 konwiktorowie pijarscy w Warszawie razem z komedją francuską (*Le mariage forcé*) i niemiecką (*Ein Alchimist)* grali po polsku *Alzyrę* „z powszechną państwa i wielu innych gości aprobacją“.⁵) W 1755 grali „na pięknym swoim teatrze *Meropę*,... polskim

---

¹) *Wiadomości Warszawskie* z 21 czerwca r. 1769 i addytament do Nr. 49. Ogłoszenie przekładu *Belizaryusza* zgorszyło nuncjusza, który nie omieszkał donieść o tym fakcie Rzymowi (THEINER *Vetera monumenta*, t. IV, p II, 321).

²) W t. III (str. 101—534) *Rozmów w ciekawych i potrzebnych, w filozoficznych i politycznych materyach, w Collegium Nobilium warszawskiem mianych* (1762).

³) *Zbiór różnego rodzaju wiadomości z nauk wyzwolonych, filozofii, prawa przyrodzonego etc.* (1770, POSER) w Nr. 24—26 z m. czerwca.

⁴) *Monitor* z r. 1768, NN. 53—69, 75—79.

⁵) *Kuryer Polski* z r. 1754, Nr. 31.

wierszem przetłumaczoną,.. z powszechnem licznych spektatorów ukontentowaniem“.[1]) Przedstawiała *Alzyrę* w karnawale r. 1759 w Łukowie młodzież kolegjum pijarskiego „na dworze Ichmć państwa kasztelanów ciechanowskich (Nowosielskich) *in praesentia* wielu... urzędników i dystyngowanych gości“ razem z komedją Moliera *l'Avare*.[2]) Popisywała się nią na akcie uroczystym w r. 1778 młodzież pijarska w Łomży;[3]) w 1783 w przekładzie prozą Lachnickiego przedstawiali ją dworzanie hetmana Ogińskiego w Słonimie.[4]) Pod dyrekcją Wojciecha Bogusławskiego grywano na scenie warszawskiej *Syna marnotrawnego, Meropę* i *Pigmaliona*.[5])

W przekładach dzieł obcych upatrywali współcześni największą klęskę dla wiary. „Religji nadwątlonej, obyczajów wyuzdanych, praw kościoła zdeptanych nie jest inne źródło, jak tylko mnóstwo złych książek, po polsku tłumaczonych. Ulew gwałtowny, tama przerwana, kraj zalany; nie masz, coby ten impet, bieg nawalny wstrzymać mogło... Obawiam się, aby kto owego *Szpiega chińskiego* z Pekinu, owej *Dzieweczki awreliańskiej*, w szpetną przybranej postać; owego *Dykcyonarza filozoficznego* nie sprowadził do polskiej drukarni. Tej plamy, którą dusze, rozkoszą tchnące, w siebie wsiąkły, nigdy nie zatrze tłumacz *Kandyda*... O praso polska! wieleś to wycisnęła złego z książek, surowszem prawem zakazanych nad inne; wieleś to czernidła wylała na kościół, na religję, na obyczaje, na duchowieństwo!“.[6])

Nie żenowali się kłaść nazwisk swoich na przekładach z Woltera i Fontenelle'a duchowni; pijarzy i jezuici wychowali tłómaczów *Zadyga* i *Listów perskich*: Józefa Szymanowskiego i Kajetana Węgierskiego. Samo duchowieństwo, zwłaszcza wyższe, podległo wolnomyślności. Nawet osobniki, występujące w obronie religji, niezawsze stały na wysokości prawowierności katolickiej.

---

1) *Kuryer Polski* z r. 1755, Nr. 81.

2) *Kuryer Polski* z r. 1759, Nr. 12.

3) *Biblioteka Warszawska* z r. 1861, t. I, str. 638.

4) NIEMCEWICZ. *Pamiętniki czasów moich.* Lipsk, 1868, str. 67.

5) BOGUSŁAWSKI. *Dzieła dramatyczne*, wyd. Glücksberga, t. I, str. 26, 73; II, 494.

6) *Filozofia nowa, w samym przekładaniu obcych książek na polski język księdzu plebanowi nieznośna, parafianom szkodliwa, przez jednego z JXX. plebanów...* Grodno, 1787.

Osłabiali wiarę sami księża trybem życia, dalekim od zasad ewangelicznych,

Garnęli się ludzie do stanu duchownego dla zbogacenia siebie i swoich rodzin. Krasicki, wspominając kościół katedralny w Przemyślu, szczerze wyznał:

> „Gdzie, — jakto bywa zwyczajnie na świecie, —
> Niegdyś i ja też, siedząc w mantolecie,
> Do chóru skrzętny, czy się los pomnoży,
> Szedłem dla grosza i dla chwały bożej“.[1])

„Nie skrupulizowali duchowni mieć wspanialsze pałace, niż kościoły; sprzęty bogatsze, niż kościelne aparaty; asystencje liczne, a ubogich jeszcze więcej po gnojach“.[2]) Według relacji Durini'ego, na siedmnastu biskupów posiadała Polska w r. 1770 zaledwie pięciu godnych tego imienia. Po za arcybiskupem lwowskim Sierakowskim, biskupem chełmskim Turskim, żmudzkim Łopacińskim, oraz więzionymi w Rosji: kijowskim Załuskim i krakowskim Sołtykiem, — reszta szła za okolicznościami, w urzędzie swoim szacowała tylko dochody, dopuszczała się zdzierstw niesłychanych, frymarczyła najświętszemi rzeczami.[3]) „Na końcu panowania Augusta III wielu już, — pisze Kitowicz,[4]) — było biskupów, którzy rzadko, ledwo kilka razy w rok, do służby ołtarza przystępowali; ordynacje, czyli święcenia księży i sakrament bierzmowania na sufraganów, a rządy djecezjalne na audytorów spuściwszy, sami się rozrywkami, publikami i chwytaniem dworskich faworów zatrudniali“. Na uczcie, jaką prymas, Władysław Łubieński, dawał 3 sierpnia r. 1764 w pałacu swoim warszawskim na imieniny księcia Augusta Czartoryskiego, „podczas stołu i kawy była muzyka, z najlepszych instrumentów i głosów złożona, między któremi *madame* Farinella, śpiewaczka włoska, na najpierwszych w Europie teatrach znana, największy applauz miała“.[5]) Przerębski, kanonik krakowski i kijowski, opat jędrzejowski i kustosz koronny, jeździł zawsze z muzyką w towarzystwie bernardyna, który odmawiał za niego pacierze.[1]) Sołtyk, wyróżniany przez Durini'ego dla zaciekłości względem dysydentów, dawał w piątki obiady publiczne mięsne.[2]) Biskup poznański, Teodor Czartoryski, gdy mu w Puławach postawiono w dzień postny rybę, — „co mi, zawołał, dajecie! mój pudel nie jadłby tego"! Krasicki dziwującemu się, że w poście jadł z mięsem, miał odciąć wierszami:

---

[1]) *Powrót do Warszawy (Dzieła*, wyd. Bobrowicza, t. I, str. 227).

[2]) LESZCZYŃSKI. *Głos wolny, wolność ubiezpieczający.* Wyd. Turowskiego, str. 21.

[3]) THEINER *l. c.*, t. I, 442.

[4]) *Opis obyczajów i zwyczajów za pan. Augusta III.* Petersb. i Mohylew. 1855, t. I, str. 123.

[5]) *Kuryer Warszawski* z r. 1764, Nr. 62.

„Nie zmyśli tego żadna zabobonność wściekła,
Bym ja w piątek na wole zajechał do piekła,
A waść miał na szczupaku dostać się do nieba...".[3])

Podoskiego prymasa głośne były zaprosiny... parami do Łowicza, a swoją chował sobie w pałacu. Rybiński, biskup kujawski, i Naruszewicz, łucki, mieli po starościnie w domu, jeden i drugi.[4]) „Cóżby, — komunikował Rzymowi Durini, — stało się w Polsce z religją, gdyby ją takim wyłącznie powierzono pasterzom? gdyby do władzy, którą posiadają, jako senatorowie i biskupi, dodano im jeszcze zarząd nieograniczony nad klasztorami? Jedyną zaporę przeciwko niedowiarstwu stanowią zakony, podtrzymujące w szlachcie ubogiej czystość wiary katolickiej i cnoty chrześcjańskie".[5])

Istotnie, zakonnicy odznaczali się większą, niż kler świecki, żarliwością, chociaż w połowie wieku XVIII stygnęli. Na schyłek panowania Augusta III przypadają ostatnie ich wysiłki nawracania heretyków i Żydów. W Drui, na granicy Kurlandji i Inflant, odprawiali misje dominikanie od 21 do 23 czerwca r. 1761, zgromadziwszy spowiedników 60, parochów obrządku greckiego 12. Nawrócili lutrów 41, z dyzunji osób 40.[6]) W bóżnicach żydowskich miewali kazania i kontrowersje.[7]) Misja w Birżach trwała w r. 1762 przez pięć tygodni. Zjechało 9 dominikanów i 4 franciszkanów; starosta birżański, Komorowski, zbudował dla pospólstwa szopę, na 100 długą, na 30 sążni szeroką. „Podczas całej zaś tej i takowej misji nietylko dla katolików penitentów szły nauki i exhorty, ale przeciwko kalwinom, lutrom, syzmatykom dawały z ambon kontrowersje. Naresztę sami niewierni Żydzi całym kahałem, co tydzień: raz w szkole, a drugi raz pod samą szopą rzetelnych i gruntownych, na które słowa jednego odpowiedzieć nie mogli, dowodów, iż Chrystus Pan, prawdziwy mesjasz, już dawno na świat przyszedł... słuchać musieli. Za oświeceniem tedy Ducha św., bez żadnego, najmniejszego przymusu, lecz owszem z uprzejmą swoją własną żądzą kalwinów 20, lutrów 15 i syzmatyków 11, swoje here-

---

[1]) ŁĘTOWSKI. *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich.* III, 505.
[2]) KITOWICZ. *Opis obyczajów i zwyczajów,* t. I, str. 123.
[3]) ŁĘTOWSKI. *Katalog.* II, str. 159.
[4]) ŁĘTOWSKI. *Katalog.* III, str. 465.
[5]) THEINER *l. c.,* t. I, str. 12.
[6]) *Suplement do gazet* z 21 sierpnia r. 1761.
[7]) *Wiadomości Warszawskie* z 9 lutego r. 1763, suplement.

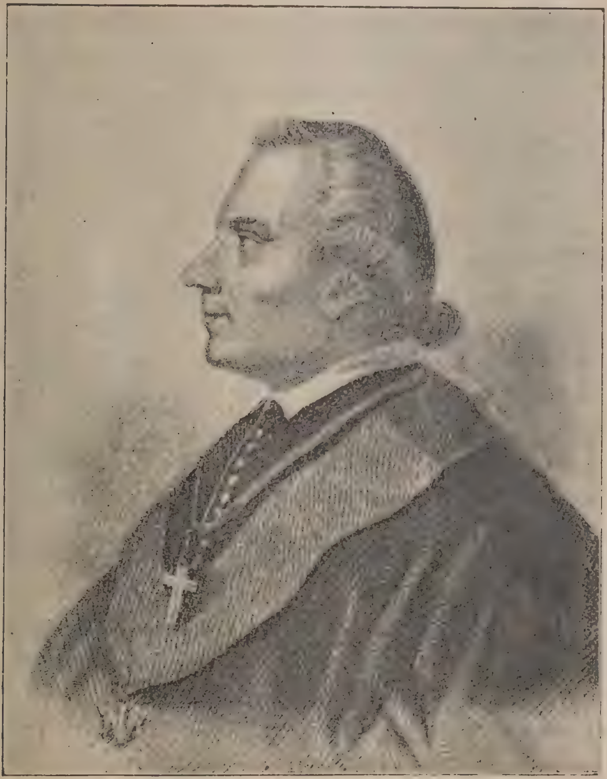

ADAM NARUSZEWICZ

tyckie porzuciwszy błędy, do powszechnego łona kościoła katolickiego, prawdziwej matki swojej, wrócili się". W Zdzięciole w grudniu tegoż roku rewokowało dwóch lutrów i ochrzciło się tyluż Żydów.[1]) Radykalniejszą w niewiernych skruchę budzili jezuici. 13 lutego r. 1754 pochowano w Mścisławiu dwóch, nawróconych staraniem jezuitów Żydów, „którzy dobrowolnie, po chrzcie świętym przyjętym, pragnęli, ażeby byli ścięci i niepodobna, z jaką rezolucją szli na plac".[2]) Ostatnim reżyserem misji, podczas których zdarzać się miały i cuda,[3]) był głośny z wymowy dominikanin, „*reverendus pater Laurentius* Owłoczyński († 1763), za naszych czasów, — powiada pamiętnikarz, — drugi *Vincentius Ferreius*.. . Ale gdy na swoich misjach miewał po kilkanaście tysięcy ludzi, zazdrość w niektórych duchownych pomnożył... Powstała potem i w innych zakonnikach do takowej pracy gorliwość, lecz w kilka lat ustała... ".[4])

Biskupi dalecy byli od podniecania żarliwości zgromadzeń zakonnych, osobnemi rozporządzeniami miarkowali zakorzenioną w warstwach niższych dewocję. Za przykładem Teodora Czartoryskiego, który wyjednał bullę papieską, pozwalającą na używanie podczas postów nabiału, poszli i inni. Biskup płocki, Poniatowski, w odezwie z 12 listopada r. 1777 konstatował, że „od dawnego już czasu wzmaga się zwyczaj między wiernymi w krajach polskich... używania mleczna, czyli potraw maślnych, w dni postne", jużto dla trudności w nabywaniu oliwy, jużto z powodu wpływu narodu sąsiednich, jużto z lekceważenia przepisów kościelnych. Ze względu na „bojaźliwych", którzy wystrzegają się potraw pożywniejszych, chociaż ich prawdziwie potrzebują, oraz dla usunięcia rozróżnień między wiernymi, — pozwalał wszystkim djecezanom używać w poście masła i jaj, z wyjątkiem trzech dni ostatnich wielkiego tygodnia.[5]) Wileński, Massalski, listem, datowanym w Werkach 30 sierpnia r. 1775, zabraniał gromadnych pielgrzymek z obrazami od miasta do miasta.[1]) W samej stolicy obchód uroczystości Bożego Ciała utracił pompę starodawną. Marszałek w. kor., Mniszech, ze względów policyjnych nakazał w r. 1735 władzom miejskim, „aby na święto Bożego Ciała na procesję wszyscy panowie cechowi majstrowie już nie z chorągwiami rozwinionemi, ani bębnami i z strzelbą, jako zwykli byli przedtem...; ale tylko ze świecami porządkiem swym zwyczajnym szli i stawili się bez żadnej czeladzi".[2]) Massalski listem z r. 1775 zabronił bractwom publicznego dyscyplinowania, ubierania się w kapy podczas procesji i konduktów nawet w post wielki.[3]) Poniatowski ustanowił w r. 1777 po parafjach djecezji płockiej bractwa miłosierdzia, pod których zarząd oddał wraz z funduszami i dochodami dawniejsze dewocyjne. „Przy zachowaniu bowiem nabożeństwa, właściwego każdemu bractwu, zbawienniejsza rzecz będzie dopełniać miłosiernych uczynków... Miłosierdzie albowiem, uczynione nad bliźnim, skuteczniejsze jest nad inne wszystkie nabożeństwa do zasłużenia nam nadgrody i błogosławieństwa wiecznego".[4]) Zabiegi Stanisława Augusta około zmniejszenia liczby świąt uroczystych nie znalazły śród kleru oporu. Arcybiskup lwowski w liście do prymasa z 3 marca r. 1766 doradzał tylko, aby do zmniejszenia liczby świąt uroczystych duchowieństwo nie przykładało swej ręki: „Jeżeli się, — pisał, — niektórzy świeccy i gorsi, bo nie wszyscy, napierają, niechże się sami o nie starają; niech na ich instancję usilną bez pomocy naszej pozwoli Rzym, a my się miejmy *permissive*".[5]) Konstytucja sejmu z r. 1768 postanowiła przedsięwziąć starania w tej sprawie, motywując zmniejszenie liczby świąt głównie względami ekonomicznemi. „Uważając, że krajowe bogactwa z pomnożeniem czasu do robót powiększają się; że pomniejszeniem liczby świąt większe ich sprawuje się uszanowanie, ujmują się powody próżnowania i stąd wynikających zbytków, pijaństwa i swawoli; oddalają okazję gwałcenia praw kościelnych przez potrzeby naglące; niemniej, że każda praca i robota, dla pożytku kraju i bliźniego czyniona, jest pobożnością; — potrzebną i pożyteczną być sądzimy wdać w to starania nasze, ażebyśmy od św. stolicy apostolskiej wyjednać mogli powszechne pozwolenie na wszystkie djecezje państw naszych *et annexarum provinciarum*, tak *pro ritu latino*, jako też *pro ritu graeco-unito*, przeniesienia sposobem, w innych katolickich krajach praktykowanym, świąt niektórych uroczystych na niedziele; które to pozwolenie, jak będzie wyjednane, ażeby ww. biskupi do swoich djecezji publikowali i w egzekucję, *etiam cum adminiculo potestatis saecularis*, dla pożytku i wygody obywatelów wprowadzili, po ich dla dobra narodowego gorliwości mieć chcemy".[1]) Biskup poznański, Młodziejowski, redukcję świąt w djecezji swojej przeprowadził natychmiast, z zalecenia zaś Stanisława Augusta, jako kanclerz w. kor., wniósł podanie do Rzymu dla rozciągnięcia jej na całą Rzeczpospolitę.[2]) Dla wstrząśnień politycznych rozwiązanie sprawy nastąpiło dopiero podczas sejmu rozbiorowego. Poniński na sesji delegacji 22 lutego r. 1774 proponował, „aby JJWW. biskupi... wziętym już zwyczajem we wszystkich krajach państw katolickich domagali się od JW. księdza nuncjusza o przeniesienie świąt wszystkich na niedziele". Młodziejowski rozpoczął znowu pertraktacje, na sesji zaś 9 marca r. 1774 uchwalono i podpisano w tej sprawie notę do nuncjusza. Rezultatem zabiegów było breve Piusa VI z 23 maja r. 1775, które minister Rzeczypospolitej w Rzymie, margrabia Antici, zakomunikował biskupom. Nakazano święcić, oprócz niedziel, poniedziałki: wielkanocny i Zielonych Świątek, uroczystość narodzenia Chrystusa, obrzezania, Trzech Królów, wniebowstąpienia i Bożego Ciała; pięć dni najświętszej Panny: oczyszczenia, zwiastowania, narodzenia, niepokalanego poczęcia i wniebowzięcia; apostołów Piotra i Pawła, wszystkich świętych, ś. Szczepana i jednego szczególnego patrona. W dniu 29 czerwca razem z Piotrem i Pawłem czczeni być mają wszyscy apostołowie; 26 grudnia ze ś. Szczepanem wszyscy męczennicy. W te tylko uroczystości obowiązani są wierni słuchać mszy, wstrzymać się od prac ręcznych, w wigilje zaś pościć. Posty w wigilje świąt skasowanych przeniesione zostały na środy i piątki adwentu.[1]) Niebawem przez opublikowanie breve papieskiego po djecezjach redukcja świąt uroczystych stała się faktem.[2])

---

[1]) *Przydatek do gazet wileńskich* z 5 listopada i 31 grudnia r. 1762.

[2]) *Kuryer Polski* z r. 1754, Nr. 36.

[3]) *Przydatek do gazet wileńskich* z 5 listopada r. 1762.

[4]) *Rękopism X. Bagińskiego*, str. 23. — Owłoczyńskiego MATUSZEWICZ w *Pamiętnikach* (Warszawa, 1876) nazywa Obłoczymskim; NIEMCEWICZ (*Pamiętniki czasów moich*. Lipsk, 1868, str. 5) Obłoczyńskim.

[5]) *Rozporządzenia i pisma pasterskie za rządów JO. Imci M. J. Poniatowskiego, biskupa płockiego etc. do dyecezyi płockiej wydane*. Warszawa, 1785, t. II, str. 420.

---

[1]) *Rękopism X. Bagńiskiego*, str. 68.

[2]) *Bibljoteka Warszawska* z r. 1853, t. I, str. 574, artykuł WEJNERTA.

[3]) *Rękopism X. Bagińskiego*, str. 68.

[4]) *Rozporządzenia i pisma Poniatowskiego*, t. II, str. 434.

[5]) Rękopis bibl. ord. Krasińskich, teka 557, str. 372.

---

[1]) *Volumina legum*. VII, 347.

[2]) *Protokół albo opisanie zaszłych czynności na delegacyi.* Sesja 22 lutego r. 1774.

Wobec takiego usposobienia kleru motywa literatury filozoficznej francuskiej z niewielkim się w społeczeństwie polskiem spotykały oporem. Publikowane przeciwko Wolterowi, Rousseau, Monteskiuszowi i innym broszury i dzieła polemiczne, przeważnie tłumaczone z języków obcych, nie miały dość mocy do zatamowania wpływów rewolucyjnych. Po za celniejszemi: przełożonemi z niemieckiego przez Przybylskiego *Historyczno-krytycznemi wiadomościami o życiu i pismach pana Woltera* (1781), *Historyczno-krytycznemi wiadomościami o życiu i pismach trzydziestu i trzech filozofów,*[3]) oraz przetłumaczonym przez ks. Brzozowskiego *Dykcyonarzu filozoficznym religii* Nonnotte'a (1782), — niewiele było godnych uwagi. Takie pisemka, jak Minasowicza *List djabła do IMPana Woltera* (1761, z franc.), wiersze Konarskiego,[4]) *Spowiedź czyli jawne wyznanie pana de Voltaire* (1779, 1780, z franc.), *Błędy Woltera* Nonnotte'a (1779, 1780, 1781), *Wyrocznia nowych filozofów* Guyona (1782), *Wolter między nieboszczykami* (1781, 1784, z franc.), *Filozofka czyli rozmowa damy z filozofami* (1784, z franc.), *Filozof bez religii* (1786), *List uczniów filozofii oświeconej do nauczycielów swoich* (1788), *Skutki dzieł Woltera* („przez Gallicyana“, 1792), — wojując wybuchami oburzenia i obelgami, chybiały celu. Tego rodzaju ostrzeżenia przed czytaniem ksiąg bezbożnych osiągały rezultat wręcz przeciwny. Trafnie zauważyła powieść romantyczna ks. Michała Krajewskiego p. t. *Podolanka, wychowana w stanie natury, życie i przypadki swoje opisująca* (1784): „Gdybym chciała mieć wiele czytelników, dosyćby było położyć przy tytule książki, że jest zakazana. Młodzież, która takie tylko książki czyta, poszłaby, jak na lep, do mnie“...

---

[1]) *Gazeta Warszawska* z 28 czerwca r. 1775.

[2]) *Gazeta Warszawska* z 15 lipca r. 1775. — *Rękopism X. Bagińskiego,* str. 68. — *Kalendarz na rok przestępny 1776, tudzież na r. 1777 i 1778 służyć mający.* Warszawa, w druk. JK. Mci. — *Rozporządzenia i pisma pasterskie Poniatowskiego,* t. I, str. 367.

[3]) Kraków, 1785, u Grebla. W r. 1794 przez naklejenie nowej karty tytułowej ukazały się w Wilnie p. t. *Życia i zdania sławnych wieku XVIII pisarzów, w krótkości zebrane.* W książce tej znaleźli miejsce: Markiz d'Argens, Bayle, Beaumelle, Blount, Bolingbroke, Boulanger, Bruno, Chubb, Collins, Diderot, Dolet, Freret, Helwecjusz, Herbert de Cherbury, Hobbes, Hubert, De Maillet, Marmontel, Du Marsais, Meslier, La Mettrie, Montesquieu, Morgan, De Prades, Premontval, Rousseau, Servet, Spinoza, Tindal, Toland, Toussaint, Vanini, Woolston.

[4]) *Gniew na bezbożnego poetę, ktokolwiek on jest, co pisał wiersze o trzęsieniu ziemi w Lizbonie (Stanisława Konarskiego Sch. P. wiersze wszystkie, z łacińskich na polskie przełożone* (p. Szostowicza). Warszawa, 1778).

Przeciwnicy wpływów francuskich zamało posiadali wykształcenia, żeby walczyć mogli ze skutkiem; zresztą sami się poddawali prądom, które usiłowali hamować. Sferę ich pojęć ogarnął zamęt, wywołujący niekonsekwencje w działaniu. Minasowicz należał do najprzedniejszych szermierzy w zapasach z bezbożnością,[1] pomimo tego w odach do pań wielkiego świata z całą swobodą powoływał się na *Pucelle* Woltera („Wiersz do Lucyndy“); w wierszu „Penitentka krótkiej pamięci“ [2] dorównywał w sprosności koryfeuszom francuskim. Sam popularyzował Marmontela, wydając *Małżeństwo Samnitów*; reklamował Woltera, pisząc o jego tłumaczu:

„.... Niech sława wiersz Sapiehy mieści
Podkanclerzego, co się z swą *Zairą* pieści“.[3]

Ks. Józef Załuski, najzaciętszy wróg ateizmu i deizmu, drukuje po francusku, po polsku i po łacinie czterowiersz; *Sur la mort de la Marquise de Chatelet amie de Mr. de Voltaire.*[4] Pijarzy jednocześnie z rozprawami przeciwko deizmowi drukują przekłady z Fontenelle'a; wprowadzają na scenę tragedje i dramaty Woltera we własnych tłómaczeniach. Łuskina miotał na pisarzy francuskich brutalstwa, obok tego przecież dawał w gazecie swojej doniesienia płatne o *Dictionnaire portatif*, dziełach Marmontela, Rousseau'a i t. p.; przytaczał tłumaczone przez siebie wiersze Woltera.[5] Najprawowierniejsi tłumaczeniami i cytatami pisarzy rewolucyjnych udaremniali, lub osłabiali własne ataki, wymierzone przeciwko ich wolnomyślności.

---

[1] Do *Satyry przeciw bożnikom* dołączył przełożone z francuskiego *Na książkę Voltaira o tolerancyi* i *Na Kandyda Volterowe dzieło*.

[2] *Monitor* z r. 1776, № 35.

[3] *Na phil-oxenă muzogarda sławie poetów zazdrosnego* (*Zbiór rytmów polskich* J. E. MINASOWICZA, część III (1756), str. 337).

[4] *Zbiór rytmów*, t. III (1754).

[5] *Gazeta Warszawska* z 12, 19, 26 lutego r. 1774, 25 listopada 1775, 9 września 1778.

Zresztą niebrak było i bezwzględnych dla filozofów uwielbień, nawoływań do szerzenia ich kultu. Jedno z czasopism *Helojzę* nazwało „szkołą cnoty i zacnych sentymentów mistrzynią“, autora jej filozofem, „najpiękniejszemi serca i rozumu zaszczyconego przymiotami“.¹) Na *Niektóre uwagi na dysertacyę o wolności człowieka* (1778, Gröll) bezimienny napisał *Odpowiedź na krytykę niewiadomego autora* (bez m. i r.), w której manifestował uwielbienie swoje dla Rousseau'a. Maurycy Karp, tłumacz *Uwag nad rządem polskim*, w dodatku do swego przekładu woła: „Duchu nieśmiertelny, twórczy rozumie, wieków naszych Djogenesie, bez przysad cynicznych człowieku, z latarnią wśród dnia szukany. Gieneweński, korsykański, polski Solonie, Platonie narodów!“... Szaniawski w broszurze: *Bezstronne zastanowienie się nad projektowaną ustawą następstwa tronu* pisał o Janie Jakóbie: „Ty byłeś obywatelem całego świata; szczęśliwa ojczyzna, w której wziąłeś życie. Nadto szczęśliwym byłby kraj, który w każdym wieku jednego przynajmniej takiego ujrzałby wśród siebie mieszkańca“... Z okazji wyjścia przekładu tomu pierwszego *Esprit des lois* Łuskina wydrukował w gazecie swojej reklamę dla Monteskiusza. „Duch obywatelski, miłość dobra powszechnego, chęć widzenia uszczęśliwionemi narody tę mu pracę dwudziestoletnią zadały, która była i będzie pamiątką i podziwieniem Europy. Najwięksi królowie, najsławniejsi i biegli w polityce mężowie nie wstydzili się w tem dziele, po kilka razy czytając, czerpać wiadomości głębokie i przyznali, że ich w niem dociekli i nabyli“.²) Wydany w r. 1781 w Lipsku *List Imci Pana a Trahciew do nauczycielów filozofii w Polszcze, zapraszający do obchodzenia pamiątki śmierci Pana Woltera*,³) autora *Kandyda* apoteozował. „Był

---

¹) *Polak Patryota.* 1785, t. II, str. 543, 641.

²) *Gazeta Warszawska* z 20 sierpnia r. 1777.

³) 8a, stron 32. Czytanie *a Trahciew* naodwrót zdradza nazwisko *Weicharta* (Weychardt), późniejszego wydawcy *Organów* Węgierskiego. TEODOR WEYCHARDT, filozofii i medycyny doktór, JKMCI konsyljarz, akademii rzymsko-cesarskiej towarzysz, sztabs-medyk dywizji ukraińskiej i podolskiej pod komendą Szczęsnego Potockiego. Napisał romans p. t. *Liguria czyli panienka uwiedziona* (1785), oraz *Przyczyny, dla których się nie żenię* (1787). A. GUBRYNOWICZA: *Romans w Polsce za czasów Stanisława Augusta.* Lwów, 1904, str. 56.

to człowiek jeden z osobliwszych;... jeden z tych, którzyby zakrótko istnieli, chociażby całe przeżyli wieki... Ani był nieprzyjacielem Boga naszego, ani bluźniercą religji... Cuda wcale do religji nie należą... Pan Wolter nigdy przeciwko żadnej religji nie pisał, ale tylko przeciwko temu, co do niej jedni i drudzy dodali... Nazwijcie go, jeżeli chcecie, heretykiem, ale nie libertynem, a tem mniej bluźniercą... *Pucelle* grzeszy przeciwko obyczajności, nie zaś przeciwko religji; *Candide* jest fragmentem do historji rodu ludzkiego... W ten sam sposób pieśń Salomona nie sprzeciwia się religji, chociaż jest przeciwko obyczajności europejskiej. Inne opinje Woltera nie dotyczą religji, lecz krytyki chronologji, fałszowania ksiąg Pisma św. *etc.* Wszak znajdują się jeszcze między najmądrzejszymi teologami tacy, którzy twierdzą, że Mojżesz pentateuchu nie pisał i że takowy nie pochodzi z natchnienia boskiego... Pozwólcie, żebym jeszcze jeden dowód wielkości Woltera przytoczył, dowód największy — nawoływanie do tolerancji. To jedno uczyniło go nauczycielem całego świata, filozofem ludzkości, dobrodziejem przyszłości. On... królów przyjaciółmi filozofji, obrońcami wolności w myśleniu uczynił“.... Trembecki głosił, że

„Grubsze straci przesądy i rozumu przetrze,
Kto ma szczęście fernejskie oddychać powietrze“.[1])

Wolnomyślna literatura francuska wyparła kierunek teologiczny z piśmiennictwa polskiego i z życia. *Organy* (1784), w których Węgierski, według własnego wyznania, dużo naśladował „z szacowanego dzieła *la Pucelle d' Orleans*“, dyskredytowały tak poważane dawniej książki, jak *Ateny* Chmielowskiego, *Janina* Rubinkowskiego, Mably'ego *Rozmowy Focyona, Stół mądrości* Tylkowskiego, *Wianek różany rozlicznego nabożeństwa kwiatów* i t. p. Poematy, satyry i bajki Trembeckiego, Naruszewicza i Krasickiego drwiły z dociekań teologicznych księży, chłostały hypokryzję osób świeckich.

„ . . . . . . Niech, —
pisał Trembecki do biskupa kujawskiego, Rybińskiego, —
pleban nie bredzi:

---

[1]) *Gość w Hejlsbergu.*

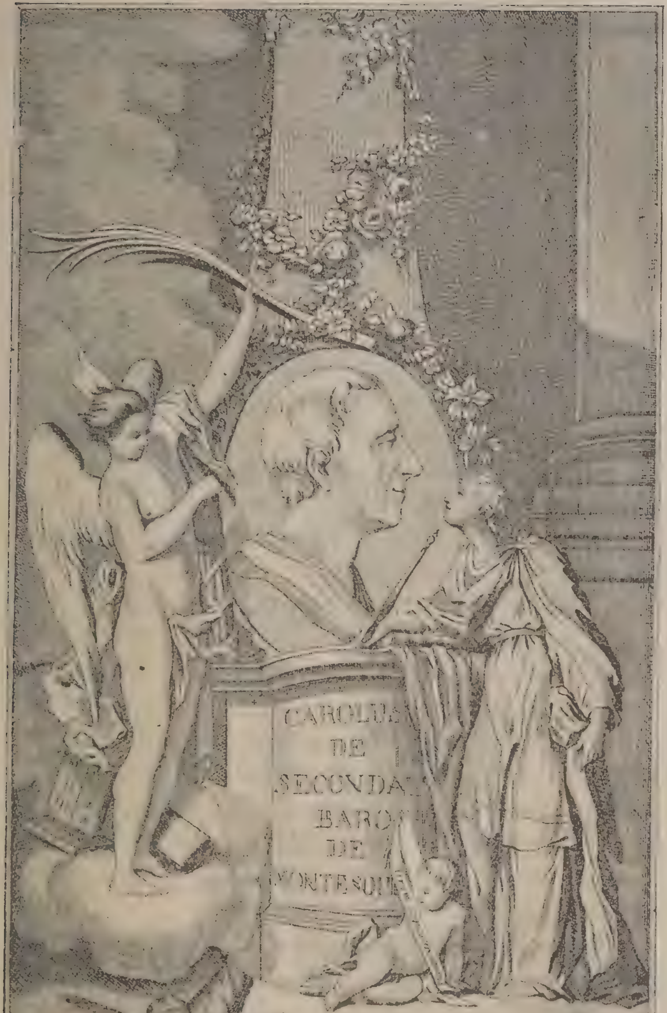
CAROLUS
DE
SECONDAT
BARO
DE
MONTESQUIEU

Wiele dni spadał anioł, z Olipmu strącony,
Jakim kamieniem błyszczą empirejskie trony,
W co duchy patrzą, którym Bóg na główkach siedzi...
Chrystus swym uczniom o tem nie raczył powiedzieć,
Ani nam Paweł w żadnym nie wspomina liście,
Lubo był za żywota w niebie osobiście . . . .
Snadź takowych skrytości nie przystoi wiedzieć“ . . .
„ . . . . Paweł, —

głosił Krasicki w satyrze „Złość ukryta i jawna“,

trzech mszy słuchał,
Zmówił cztery różańce, na gromnicę dmuchał,
Wpisał się w bractwa wszystkie, dwie godziny klęczał,
Krzywił się, szeptał, mrugał i wzdychał i jęczał . . . .
Krzyw się, mrugaj, bij czołem, klęcz, szeptaj i dmuchaj,
Zmów różańców bez liku, bez liku mszy słuchaj:
Jeżliś zdrajca, obłudnik, — darmo kunsztu szukasz,
Możesz ludzi omamić, Boga nie oszukasz“ . . . .
„Bernard, sztucznie nabożny, —

wołał znowu Osiński,[1])

sto różańców zmówił
I mnie o libertyństwo pobożnie obmówił.
Czemu? — żem się nie krzywił, misternie nie stękał,
Czołem nie bił o ławkę, przed kruchtą nie klękał,
W post z olejem nie jadłem; a kiedy zagrzmiało,
Niezawsze zwykłem mówić: „a słowo się stało.“
Alem nie zdarł biednego z fortunki szlachcica,
Nie wdzieram się, skąd cudza dzieli mnie granica;
Pieniędzy nie mam w lichwie, a bliźnich w pogardzie...
Nie pomogą różańce i posty, Bernardzie,
Kiedy serce bezwstydne, a czoło, jak z miedzi...
Nigdy z chciwym zarobkiem pobożność nie siedzi.
Na co liczyć w tuziny i kopy pacierze,
A zdradzać przyjaciela, żyć z ludźmi nieszczerze;
Zdobić ołtarze boże w pamiętniki złote,
A gnębić słabą wdowę, lub zdzierać sierotę.
Krzyż w ręku, a ludzkości prawa w poniewierce:
Bernardzie! świat na pozór, Bóg patrzy na serce“...

---

[1]) *Zbiór zabawek wierszem.* Częśc I, Warszawa, 1799, str. 21.

Kierunek teologiczny i z zapatrywań na przeszłość ustąpił miejsca racjonalizmowi. Badacze historyczni, nie dając wiary podaniom kronikarskim, analizują je, niweczą wersje bałamutne. Z namowy wojewodów: ruskiego, Jabłonowskiego, i podolskiego, Humieckiego, Józef Andrzej Załuski w książce: *Specimen polonae historiae criticae* (1735) zbił bajkę o rzezi gliniańskiej w r. 1379, skomponowaną podczas rokoszu Zebrzydowskiego, wprowadzoną do dziejów przez Kołudzkiego (*Thron oyczysty. 1707*). Bałamutną dysertację Steinwehra (*Regiae in Polonia dignitatis origines.* 1758) refutował jezuita lwowski, Stanisław Jaworski.[1]) Wojewoda nowogrodzki, Jabłonowski, wyznaczył premia za rozprawy krytyczne z dziejów Słowiańszczyzny nadłabskiej i Polski pierwotnej. Nagrodzonej w r. 1766 rozprawie niemieckiej Augusta Ludwika Schloezera o Lechu nie odmówiła uznania inteligencja polska. *Kalendarz Wileński* na rok 1774, podając ją w tłumaczeniu,[2]) „darmo się, — wołał, — prawda sili: liczny gmin, uporczywy w swem ulubionem zdaniu, na jej głos uszy zatyka; na jej jasne i oczywiste dowody i patrzeć nie chce, aż zjawi się mąż jaki, zacny i wzięty w swej ojczyźnie, który uciśnioną prawdę powagą swą na nogach postawi i onę do stłumienia zastarzałych błędów wesprze". Zdaniem *Monitora* (1773, Nr. 71) „każda historja jest dobra i szacowna, kiedy nie jest bajeczna i nie ma przydatków romansowych..." Pierwszeństwo daje tym dziełom, „które układali rozsądni pisarze, zażywając wolności bez zastronności lub uniesienia się pasją; które wkradają się do serca, nie zażywając sposobów dowodzenia przyprawnego i sofistycznego; które ważą na sprawiedliwej szali cudze czynności, szacując wartość i niewartość; które umieją rozeznawać oszukania, błędy, ciosy fortuny, prawa sprawiedliwe, pozorności, przyczyny mniemane do podchwycenia sąsiadów i wydania im wojny, i wiele podobnych przypadków, zdarzonych pomiędzy ludźmi". Krasicki drwił z podań Kadłubka i nie dowierzał Długoszowi.[3]) Naruszewicz, wzorując się na Wolterze, w wykładzie *Historyi na-*

---

[1]) *Specimina literaria laborum in Reipublicae orthodoxae... susceptorum.* Warszawa, 1767.

[2]) *Dyssertacya historyko-krytyczna, napisana po niemiecku przez pana Schloezer, historyi profesora w Petersburgu, w której autor dowodzi, że Lech ani przed rokiem 550, ani po nim, ani żadnego innego czasu w Polsce nie postał, i że cała o nim bajka około XIV urosła wieku.*

[3]) *Historya, na dwie księgi podzielona.* Warszawa, 1778.

rodu polskiego najzupełniej wyzwolił się od cudowności i baśni. Pamiętnikarze lekceważą uświęcone przez kościół tradycje. „Historja, — pisał Ochocki z okazji zwiedzenia kościoła na Skałce, — przedstawia nam Bolesława II, zwanego Śmiałym, jako wielkiego króla i rycerza... Kiedym to miejsce zwiedzał, duch wieku, w którego łonie wychowany zostałem, wskazywał mi świętego męczennika bardziej, jako ofiarę własnego fanatyzmu, niżeli bohatera“.¹) „To jest, — pisał kanonik Jezierski, — i gustem i własnością naszego oświeconego wieku, aby najwięcej wątpić... Były wieki, w których wszystkie dzieje, byle były napisane i wydrukowane, znajdowały wiarę; nasz zaś wiek, przeciwnie, dowierzać nie chce niczemu...²)

Nie wysilała się też społeczność wieku XVIII na budowę kościołów, koronacje obrazów, kanonizacje, zasilanie zgromadzeń zakonnych członkami rodzin znaczniejszych.

W ciągu trzydziestoletniego panowania Stanisława Augusta wzniesiono w Warszawie tylko dwie świątynie rzymsko-katolickie: Karola-Boromeusza na Powązkach i kościół z klasztorem bazyljanów przy ulicy Miodowej. Powstał klasztor panien sakramentek na Nowem Mieście, lecz upadł teatyński, zamknięty dla braku środków utrzymania.

Gdy koronacji obrazów Matki boskiej za Augusta III dopełniono trzynaście, za panowania Poniatowskiego było ich zaledwie ośm: w r. 1765 u dominikanów w Przemyślu, w katedrze grecko-unickiej w Chełmie i u bazyljanów w Dermaniu; 1767 u reformatów w Miedniewicach; 1773 u bazyljanów w Poczajowie, 1778 u dominikanów w Latyczowie, 1779 u franciszkanów w Międzyrzeczu Ostrogskim, 1786 w kościele farnym w Szydłowie. U karmelitów w Krakowie na Piasku koronacja w r. 1764 nie doszła dla braku funduszów. Na miedniewickiej zamiast medalików rozdawali reformaci obrazki: daremnie śpiewali wotywy, „ażeby Pan Bóg natchnął jaśnie wielmożnych i wielmożnych dobrodziejów“ do ofiar. Rzeczone koronacje nie z takim, jak dawniej, odbywały się przepychem. W poczajowskiej nie wziął

---

¹) *Pamiętniki.* Wilno, 1857, t. I. str. 242. — CHODYNICKI. *Poglądy na zadania historji w epoce Stanisława Augusta.* Warszawa, 1915.

²) *Niektóre wyrazy, porządkiem abecadła zebrane.* Str. 110, 119.

udziału ani biskup kamieniecki, ani jego sufragan; wspanialszą była jedynie chełmska.[1])

Zabiegi gorliwych biskupów i zgromadzeń zakonnych około beatyfikacji i kanonizacji nie znachodziły w powszechności poparcia. W r. 1746 podali jezuici do króla polskiego suplikę, aby wpłynął na papieża względem przyśpieszenia kanonizacji Jędrzeja Boboli, „cudami na Polesiu słynącego“.[2]) Bernardyni zbierali w celach kanonizacyjnych cuda bł. Jana z Dukli, głosząc, że po roku 1733 trzech nieboszczyków za sprawą jego przywróconych zostało do życia.[3]) Marjanie z Góry wzywali w r. 1757 powszechność do komunikowania im wiadomości o cudach i „aktach heroicznych“ fundatora zakonu, księdza Stanisława Papczyńskiego, którego zamierzali beatyfikować.[4]) W r. 1763 komisja, wyznaczona przez prymasa, gromadziła w Łagiewnikach cuda franciszkanina, Rafała Chylińskiego.[5]) W 1764 dwaj kanonicy zbierali we wsi Głuchowie, dobrach prymasa, zeznania o łaskach, doznanych przy obrazach w kościele miejscowym.[6]) Podczas konfederacji barskiej słynął na Rusi z cudotwórstwa i proroctw karmelita, ksiądz Marek. W 1776 roztrząsano w Gnieźnie z rozkazu prymasa cuda i łaski błogosławionej Jolanty.[7]) W 1777 komisja, wyznaczona przez arcybiskupa lwowskiego, Sierakowskiego, zbierała materjał do kanonizacji franciszkanina, Jakóba Strzemię, którego infuła, „z uczciwością aż dotąd zachowana, chorych od bólu i nieuleczonego zawrotu głowy uzdrawia“.[8]) W 1781 z rozkazu Piusa VI badano w celach beatyfikacji i kanonizacji cnoty i cuda ks. Kazimierza Wyszyńskiego, założyciela marjanów w Portugalji.[9]) Ostatecznie doszła tylko kanonizacja Jana Kantego (1767), z wielką okazałością w r. 1775 święcona przez Akademję krakowską.

---

[1]) LIPIŃSKI. *O koronacyach obrazów M. B. (Biblioteka Warszawska* z r. 1849, t. IV, str. 465 — 470). — BARTOSZEWICZ. *Szkice z czasów saskich.* Kraków, 1880, str. 216.

[2]) *Pro memoria.* Bez m. i r. 4-o, kart 2.

[3]) *Kuryer Polski* z r. 1754, Nr. 41.

[4]) *Kuryer Polski* z r. 1757, Nr. 46.

[5]) *Kuryer Warszawski* z 28 grudnia r. 1763, suplement.

[6]) *Kuryer Warszawski* z 2 maja r. 1764.

[7]) *Gazeta Warszawska* z 15 maja r. 1776.

[8]) *Relacya o komisyi w sprawie sługi bożego Jakóba Strzemię etc.* Bez m. i r..

[9]) *Kuryer Polski* z r. 1757, Nr. 46. — *Gazeta Warszawska* z r. 1781, Nr. 66

Wygasł pochop do ascetyzmu, zapanowało lekceważenie tradycyj kościelnych i zobojętnienie w pobożności.

Przywdziewanie habitów zakonnych przez członków rodzin znaczniejszych, zwłaszcza młodzież męską, w drugiej połowie stulecia było rzadkością. W czasopismach notowano, jako fakty ekstraordynaryjne: wstąpienie w r. 1761 Anny Wołłowiczówny, marszałkówny powiatu słonimskiego, do brygidek grodzieńskich[1]), w 1762 Anastazji Zaleskiej, starościanki szawdowskiej, Wiktorji Jankotówny, podczaszanki smoleńskiej, Antoniny Oskierczanki, starościanki miadziołskiej, do benedyktynek, a Eleonory Żabianki, starościanki starodubowskiej, i dwóch w czasie późniejszym Tyszkiewiczówien, wojewodzianek smoleńskich, do wizytek wileńskich.[2]) Ludzie wiekowi, jak 70-letni wojewodzic bełski, Mikołaj Potocki, decydowali się kończyć dni życia swego „przez ćwiczenie się w pobożności“ nie w surowej regule kartuzów, lecz w zakonie maltańskim; wielkie panie, jak kasztelanka zakroczymska, Magdalena Krasińska, z matką swoją, Barbarą z Zielińskich, zamykają się na dewocji i umierają nie za kratą klasztorną, lecz w domu szpitala Dzieciątka Jezus.[3])

„Taka była, — według Kitowicza, — pobożność Polaków pod panowaniem Augusta III w latach początkowych, że nawet chorzy, nie mogący dla słabości przyjąć popielca w kościele, prosili o niego, aby im był dany w łóżku... Ku końcu panowania,... gdy wiara stygnąć poczęła, w młodzieży osobliwie, duchem libertyńskim zarażonej, popielec ledwie miał ciżbę do siebie w kościele i to najwięcej od pospólstwa; po domach zaś rozdawać go, gdy nikt nie prosił, wcale zaniechano. Ale natomiast nie fatygując księży, swawolna młodzież rozdawała go sobie sama, trzepiąc się po głowie workami, popiołem napełnionemi“.[4]) „Był zwyczaj po miastach, — pisze tenże pamiętnikarz, — iż dyrektorowie szkółek parafjalnych wysyłali chłopaków po domach w dni niedzielne, aby tym, którzy nie byli na kazaniu, czytali ewangelję. Za co słuchacze ordynaryjnie czytającemu dawali po groszu, a noszącemu wodę święconą wrzucali w dzbanek po szelągu... Natenczas wszyscy, nawet panowie wielcy, mieli sobie za uczynek pobożny przyjmować do domów i pałaców swoich słowo boże i nie groszami, ale szóstakami i tynfami odbywali ewangelistę. Na końcu jednak panowania Augusta III zwyczaj ten wyszedł z mody u panów i majętniejszych mieszczan i nie miał przystępu, jak tylko do ludu pospolitego. Tak jak i kolęda, która również usunięta została z pańskich domów. Pierwszy książę Michał Czartoryski, natenczas podkanclerzy litewski, nie kazał puszczać do siebie z kolędą. Za przykładem jego inni panowie poczęli przed księżmi, z kolędą chodzącymi, drzwi zamykać. I tak, duchowni, od panów wzgardzeni, nie noszą więcej do nich tego, niegdyś od dawnych chrześcijan szacowanego błogosławieństwa".[1])

---

[1]) *Wiadomości Warszawskie* z 23 grudnia r. 1761, suplement.

[2]) *Suplement do gazet wileńskich* z 27 marca r. 1762. — *Kuryer Litewski* z 23 lipca i 5 listopada r. 1762. — *Gazeta Warszawska* z 5 stycznia r. 1791.

[3]) *Gazeta Warszawska* z 22 października i 10 grudnia r. 1774.

[4]) KITOWICZ. *Opis obyczajów i zwyczajów za pania Augusta III.* Petersb. i Mohylew. 1855, t. IV, str. 48.

Z zanikaniem tradycyj kościelnych szło w parze i zaniedbywanie praktyk pobożnych, zwłaszcza u młodzieży i mężczyzn. „Wstydzą się panowie konwiktorowie iść z świecami przed najświętszym sakramentem, powiadając, że są kawalerami, nie studentami".[2]) Mężczyźni „wstydzą się powierzchownych znaków religji. Jakoby hańbą ich godności... było klęknąć na modlitwie

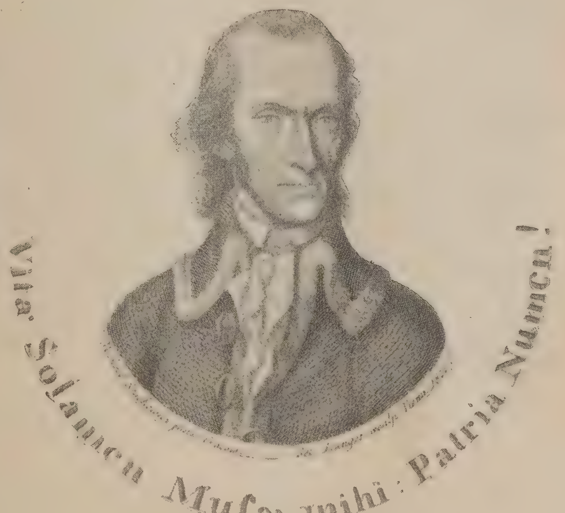
Vita Solamen Muſa mihi: Patria Numen!

JACEK PRZYBYLSKI

---

[1]) KITOWICZ. *Opis obyczajów i zwyczajów za pan. Augusta III.* Petersb. i Mohylew. 1855, t. I, str. 26.

[2]) *List ciekawy przeciw autorowi książki o utrzymywaniu sejmów z responsem.* R. 1762, str. 9.

i uczynić znak krzyża św." [1]) Zwyczaj, praktykowany niegdyś przez szlachtę, nakrywania głów kołpakami, a dobywania z pochew szabel podczas śpiewania lub czytania ewangelji, w ostatniej ćwierci wieku poszedł w niepamięć.[2]) Trybunalski regestr *arianismi*, przepełniony dawniej skargami o życie gorszące, niewykonywanie spowiedzi wielkanocnej, krzywoprzysięstwo, bluźnierstwo i t. p., opustoszał prawie zupełnie. „Na końcu panowania Augusta III... dochodzenie ścisłe spowiedzi wielkanocnej między osobami znacznemi za napaść duchowieństwa, za granicę swojej zwierzchności występującą, poczytywano". „Dowiadujemy się z żalem naszym, — pisał pod datą 16 lutego r. 1775 biskup płocki, Poniatowski, — iż po wielu parafjach zdarzać się zwykło, że niektórzy, nawet i z znaczniejszych ludzi, którzyby innym wiernym, a mianowicie swym poddanym, do zachowania boskich i kościelnych przykazań i oraz innych świętych powinności przykładem być mieli, posiadając w różnych parafjach swe dobra, częstokroć nie tam, gdzie najczęściej mieszkać zwykli, sakrament Ciała pańskiego na wielkanoc biorą, ale umyślnie dla tego wyjeżdżają, o pozwolenie, jak należy, plebanów nie prosząc, napozór jakoby do wypełnienia gdzieindziej swych obowiązków, których cale zaniedbywają i znikąd na to pokazać świadectwa nie mogą".[3])

---

[1]) *Monitor* z 26 czerwca r. 1782.

[2]) KITOWICZ. *Opis obyczajów i zwyczajów*, t. I, str. 160.

[3]) *Rozporządzenia i pisma pasterskie Poniatowskiego*. T. I, str. 290.

V

Wolne mularstwo

Miejsce etyki katechizmowej zajmuje humanitaryzm, którego uprawę podejmują stowarzyszenia wolno-mularskie. — Początki wolno - mularstwa sięgają czasów Augusta III. — Pierwsze loże zakładają Mniszchowie w Wiśniowcu i Dukli; w r. 1744 powstało „Towarzystwo trzech braci“ w Warszawie, które za Stanisława Augusta przybrało nazwę „Cnotliwego Sarmaty“. — Za kierownictwa Moszyńskiego Wielki Wschód Warszawski dzieli sią na wydziały: niemiecki, francuski i polski.—Trójjedność Wielkiego Wschodu podczas pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej rozpada się. — Polacy na własną rękę organizują się w „Przyjaciół doświadczonych“, w r. 1778 w „Katarzynę pod gwiazdą północną“.—Wielkim mistrzem Hülsen, po nim Ignący Potocki, Jerzy Wielhorski i Kazimierz Rzewuski. — W r. 1784 dochodzi ostateczna organizacja wolno-mularstwa, ogarniająca cały obszar Rrzeczypospolitej.—Wielkim mistrzem Mokronoski, po nim Szczęsny Potocki i Kazimierz Sapieha. — W r. 1789 „Katarzyna pod gwiazdą północną“ zmienia nazwę na „Stanisława Augusta pod gwiazdą wschodnią“. — Zadania praktyczne wolno-mularstwa: filantropja, popularyzowanie wiedzy, pobudzanie do cnót publicznych i domowych. — Polemika wolnych mularzy z pisarzami prawowiernymi.

Deiści wieku XVIII zerwali z dogmatyzmem religijnym i obrzędowością kościelną; wyzwolili też etykę z pod wpływu katechizmu, a opierali ją na prawie natury. „Stwórca świata założył drogi, któremi wszystko biegnąć musi do zamierzenia Jego... Najwyższy Prawodawca wymierzył każdemu stworzeniu własność, podług której swoje jestestwo utrzymuje i swoje plemię rozmnaża; wymierzył miejsce, które na tym świecie zastąpić musi; wydzielił czynność, z jaką od powszechności dla siebie odbiera i wzajemnie tej powszechności udziela pożytku... Każdy człowiek z życiem odbierze czucie. Uczucia jednego człowieka będą mogły poruszać zmysły człowieka drugiego i budzić w nim stosowne do siebie czucia. Boleść cierpiącego człowieka powinna wzruszać w drugim człowieku boleść... Dla obrony i dla używania tych własności, czyli praw, nadane będą każdemu człowiekowi moc i rozum".[1]) Według doktryn ówczesnych człowiek posiada w sobie pierwiastek rozumu i instynkt sprawiedliwości, tak samo, jak ptak opierzenie, a niedźwiedź futro. Dwa te instynkty, będące częścią istoty człowieka, nasuwają mu idee użyteczności i moralności, stanowią drogowskaz etyki. Stąd też uszczęśliwienie ludzkości stanowiło treść tak zwanej religji naturalnej. Pod hasłem: „budować więzienie dla występku i stawiać ołtarze dla cnoty" ludzie wieku XVIII organizowali się w towarzystwa, znane pod nazwą wolnych mularzy, albo masonów, mające na celu realizowanie wielkich zadań humanitarnych. Przeszczepione z obczyzny z właściwą im symboliką średniowieczną, rozwijały się w Rzeczypospolitej żywo, pociągnęły do siebie najznaczniejszych jej członków.[2])

„Nazwisko frankmasonów, w Polsce nigdy niesłychane, rozgłosiło się w pierwiastkach panowania Augusta III".[3]) Spłoszone bullą Klemensa XII z 28 kwietuia r. 1738,[4]) powstawały niebawem nanowo, zarówno związki wolnomularskie męskie, jak i damskie „mopsic" (*l'ordre des mopses*), używające za godło psa, jako symbolu wierności.[5]) Około roku 1743 Mniszchowie: chorąży w. lit. w Wiśniowcu, marszałek nadw. kor. w Dukli, otworzyli loże z rytuałem symbolicznym angielskim, do których należeli: Jędrzej Mokronoski, pułkownik Konstanty Jabłonowski, cześnik w. lit., późniejszy hetman, Michał Ogiński, August Moszyński, Jerzy Wielhorski, dwaj Potoccy, Piotr baron

---

[1]) STASZIC. *Przestrogi dla Polski.* 1790, str. 3—8, *passim.*

[2]) Szczegóły do historji wolnomularstwa w Polsce wieku XVIII czerpałem przeważnie z materjałów po HIPOLICIE SKIMBOROWICZU, udzielonych mi do przejrzenia przez Jakóba Giejsztora. Znaczną część ich zużył ks. ZAŁĘSKI w dziele *O masonii w Polsce,* Kraków, 1889. *Fanaberje masońskie* BOHDANA JANUSZA (*Tygodnik ilustr.* z r. 1922, Nr. Nr. 36—39) nie przynoszą niczego nowego, z wyjątkiem podobizny dyplomu z r. 1777, wydanego Zyniewowi, staroście berznickiemu.

[3]) ZAŁUSKI. *Biblioteka historyków.* Kraków, 1832, str. 33.

[4]) Publikowaną była p. t. *Condemnatio societatis seu conventiculorum d'liberi muratori, aut des francs-massons sub poena excommunicationis ipso facto incurrendae ejus absolutione, excepto mortis articulo, summo pontifici reservata.*

[5]) „Za mego wieku dwie kompanii weszło
Z ostatnią modą do Polski z Paryża", —

powiada DRUŻBACKA w wierszu *Na kompanią franc-massonów dla kawalerów i na kompanią de mops dla dam* (*Zebranie rytmów przez wierszopisów żyjących,* Warszawa, t. I (1752), str. 521).

Le Fort i inni. Loże Mniszchów stały się zawiązkiem warszawskiej, otwartej w r. 1744 pod nazwą „Towarzystwa trzech braci", zaopatrzonej w sprzęty wolnomularskie przez barona Le Forta. Miała ona wielu członków cudzoziemców, jak: późniejszego feldmarszałka rosyjskiego, Cyryla Razumowskiego, hrabiego Wall i Franciszka Longchamps; pod przewodnictwem Jędrzeja Mokronoskiego odbywała prace w języku francuskim. Około rozszerzenia działalności swojej zabiegała z początku daremnie. Otwarta we Lwowie (1747) staraniem Longchamps'a „Świątynia trzech bogiń" rychło została „przykryta" skutkiem starań duchowieństwa, do którego rąk dostały się papiery i sprzęty, znalezione w mieszkaniu zmarłego administratora loży, „brata" Le Roy. Samo „Towarzystwo trzech braci", zasiadające najprzód w domu Mokronoskiego na rogu ulicy Królewskiej i Krakowskiego Przedmieścia, później w koszarach kazimierowskich, rozbiła bulla Benedykta XIV z 17 maja r. 1751, ponawiająca wydaną przez papieża Klemensa.[1])

Pomimo bulli papieskiej gdańszczanie na podstawie przywileju wielkiej loży berlińskiej „Trzech globów" z 30 maja r. 1751 założyli towarzystwo „Trzech pionów". Oficer inżynierji, nauczyciel fortyfikacji i matematyki synów hetmana Wacława Rzewuskiego w Podhorcach, Jan Łukasz de Toux de Salverte, otworzył w Warszawie i prowadził w tajemnicy lożę „Dobrego pasterza", zasilaną przez członków rozwiązanego „Towarzystwa trzech braci". Bulle papieskie, zarzucające wolnomularstwu tajemniczość, nie zdołały go jeszcze dostatecznie w oczach powszechności prawowiernej zohydzić. Drużbacka, zżymając się na „mopsice", przyznaje frankmasonom niepospolite cnoty:

„Franc-masson przyjaźń w sekcie zachowuje
I miłość świadczy nad swym towarzyszem...
On się bliźniego wspomódz obliguje,
Jeden drugiemu nie ścierpieć hołyszem.
Nie lepszaż przyjaźń z takim kameratem,
Niż dla wierności dać się zwać psu bratem?...
Nie tak skwapliwy Bóg na kary nasze:
Zbawi mularza, jak fartuch odpasze..." [2])

---

[1]) Wyszła po polsku p. t. *Ustawa Benedykta XIV i jego poprzednika Klemensa XII, potępiająca francs-massonów, czyli wolnych mularzy*. Bez m. i r.

[2]) *Na kompanią franc-massonów dla kawalerów i na kompanią de mops dla dam.*

Współcześnie prawowierny Minasowicz przetłumaczył z francuskiego i wydrukował poemacik, frankmasonów broniący i wykazujący zacność ich celów.

„Cóż to! zniesiecież, bracia, że wolnych mularzy
Związek zawsze na celu będzie złej potwarzy!
Nie znajdzież krzywda żadnego mściciela,
Co zacne bractwo czernić się ośmiela?...
Pozwólcie mi, niech mój głos za wszystkich odpowie,
Obmownemu zarzuci tamę językowi;
Niechaj to wszystkim swym wywiodę tonem,
Co to jest właśnie być cnym franc-masonem“.

Frankmason jest „cny, dobry obywatel, ojczyźnie życzliwy, o honor pana swego gorliwy, wierny koronie, Rzeczypospolitej przyjaciel prawy“.

„Staramy się budować, lecz wszystkie struktury
Nasze—albo więzienia, występków klauzury
Są, albo przedniej kościoły fabryki,
Wspaniałe dla cnót wielkich bazyliki...“ ¹)

Wolnomularstwo, nie budząc wstrętu nawet śród prawowiernych, nie znachodziło, pomimo gromów watykańskich, nadzwyczajnych przeszkód w krzewieniu.

Podczas wojny siedmioletniej staraniem stolnika w kor., Augusta Moszyńskiego, i późniejszego marszałka w. kor., Stanisława Lubomirskiego, poczęło dźwigać się z upadku „Towarzystwo trzech braci“. W r. 1757 odbywało posiedzenia regularnie, w 1769 liczyło 75 członków, pomiędzy nimi generała ziem podolskich, Adama Czartoryskiego, ministra Brühla, barona Steinningha, urzędnika poselstwa angielskiego, Sauvé, Ponceta i innych. Przystąpił do niego i de Toux de Salverte, zamknąwszy „Dobrego pasterza“. Odnowione „Towarzystwo trzech braci“ z lokalu swego na Solcu korespondowało z lożą drezdeńską „Trzech mieczów“, oraz królewiecką „Trzech koron“. Utrzymywało stosunki z gdańską „Trzech pionów“ i drugą „Trzech

---

¹) *Apologia franc-massonów przez brata Prokopa, medycyny doktora i franc-massona z franc.* (*Zbiór rytmów polskich* J. E. MINASOWICZA J. K. M-ci sekretarza. Część III, str. 49. Warszawa, 1756)

gwiazd", powstałą na podstawie przywileju z 26 sierpnia r. 1763, udzielonego przez lożę królewiecką. Do ożywienia ruchu wolnomularskiego przyczyniało się cudzoziemskie otoczenie Augusta III, rezydujące przy nim podczas wojny siedmioletniej w Warszawie. W bezkrólewiu prace lożowe „Towarzystwa trzech braci" z powodów politycznych zwolniały; niektórzy z członków, jak de Toux de Salverte, opuścili Polskę.

Za panowania Stanisława Augusta, 15 sierpnia r. 1766 zebrali się niektórzy członkowie „Towarzystwa trzech braci" w mieszkaniu entreprenera trupy francuskiej, Rousselois, i otworzyli nową lożę szkocką, na której czele stanął Fryderyk Alojzy Brühl, generał artylerji kor. Przybrała nazwę „Cnotliwego Sarmaty", zorganizowana została na wzór drezdeńskiej. Przyjęty mógł być do niej tylko chrześcijanin, wierzący „w wielkiego Budownika świata", znany ze szczerości, skromności i uczciwości. Nie mieli dostępu: rozpustnicy, napiętnowani czynami hańbiącemi, afiszujący się z dewocją obłudną i bezbożnicy; obdłużeni, bankruci i podejrzani o garnięcie się do wolnomularstwa dla zysku; oszczercy, autorowie pism bezecnych i intryganci. „Obowiązkiem masonów jest poświęcić swe życie na usługę króla i ojczyzny"; stawać słowem i czynem w obronie, zarówno braci, jak profanów.

Pod nieobecność Brühla miejsce przewodniczącego zajmował Poncet lub Quentin; od roku 1769 stale kierował lożą August Moszyński. Za wpływem znowu przybyłego do Warszawy de Toux de Salverte podzielili się masoni na wydziały: niemiecki „Trzech braci", francuski „Doskonałego milczenia", później „Jedności", i polski „Cnotliwego Sarmaty". Połączenie wszystkich dla rozstrząsania spraw wspólnych tworzyło „wielką lożę" pod wielkim mistrzem Moszyńskim. Napis, wyryty na wybitym ku uczczeniu Moszyńskiego medalu: *Ex uno tria in unum*, wyrażał wzajemny tych wydziałów stosunek. Przy „wielkiej loży warszawskiej na Wspaniałym Wschodzie" ustanowione zostały władze dogmatyczne, w których sterowali posiadający najwyższy stopień wolnomularski „złotego i różanego krzyża": Moszyński, de Toux de Salverte, probierz generalny, Antoni Schröder, medaljer mennicy warszawskiej, Johan Holtzheuser, doktór nadworny Stanisława Augusta, Jan Boeckler, entreprener i dyrektor teatrów, Louis Montbrun, Quentin, Delbene i Sauvé. Dla dam otworzono lożę adopcyjną „Dobroczynności“, której wielką mistrzynią była Ignacowa Potocka, członkiniami: baronowa Le Fort, panna d'Aloy i mnóstwo innych.

Wielki Wschód warszawski zawiązał stosunki z angielskim, berlińskim i paryskim; ogarnął swą władzą loże: marienburską „Trzech wież“ i gdańską „Trzech gwiazd“; kreował związki wolnomularskie w miastach prowincjonalnych i za granicą: we Lwowie „Trzech białych orłów“, w Białymstoku „Przyjaźni“; na Węgrzech, w Eperies, „Cnotliwego wojażera“. Doroczny obchód uroczystości święto-jańskiej, połączony z wyborem urzędników masońskich, odbywano w towarzystwie dam na Woli (1767), w Młocinach (1768), w Warszawie (1770) i w Marymoncie (1773). Na trzy tygodnie wprzód, — pisał Durini o 24-ym czerwca r. 1770, — cała Warszawa wiedziała o przygotowaniach do obchodu uroczystości. W dzień św. Jana zebrali się obecni w Warszawie wolni mularze w domu Moszyńskiego i udali się ostentacyjnie do budynku, wystawionego na odbywanie posiedzeń, w którego sali głównej stał fantastycznych kształtów ołtarz z napisem: *Virtuti, Sapientiae, Silentio Sacrum.* Przed bramą naliczono przeszło 250 karet, z których każda mieściła po kilka osób; znaczna liczba ludzi pozycji niższej przybyła piechotą. Dostrzeżono kanoników, którzy, zostawiwszy w domach sąsiednich insygnia swej godności, śpieszyli na posiedzenie. Przybyły dwie damy wielkiego świata; księżna marszałkowa Lubomirska udowodniała prawo udziału w zebraniu należeniem do masonerji angielskiej. Na bankiet wieczorny Stanisław August przeznaczył 2000 zł., prymas ofiarował swe srebra, sam zresztą uczestniczył w nim razem z Poniatowskimi i Czartoryskimi. Parę tygodni potem o niczem innem nie mówiono w Warszawie; masoni otrzymane podczas uroczystości oznaki nosili jawnie łącznie z orderem św. Stanisława. Biskup poznański, kanclerz w. kor., Młodziejowski, na nalegania ludzi pobożnych, żeby zgorszeniu położył tamę, odpowiedział odmownie. Durini rozesłał biskupom bulle Klemensa XII i Benedykta XIV, nakłaniając do ich egzekucji¹).

Podczas pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej rozpadła

---

¹) THEINER. *Histoire du pontificat de Clément XIV. Paris,* 1852, t. I, str. 446.

się panująca dotychczas w Wielkim Wschodzie warszawskim trój-jedność.

W r. 1773 generał artylerji, Brühl, skłonił członków niemieckich „Trzech braci“, francuskiej „Jedności“ i samego Moszyńskiego do przyjęcia rytuału tak zwanych lóż połączonych, których wielkim mistrzem był Fryderyk August Ferdynand, książę brunszwicki. Wizytatorem generelnym djecezji polskiej lóż połączonych mianowany został przez księcia brunszwickiego Brühl; najbliższą władzą była prefektura, złożona, oprócz jenerała artylerji, z sześciu członków: Moszyńskiego, Manteuffla, barona Dörpera, pułkownika Cichockiego, Holtzheusera i Kortuma. Nowa loża pracowała pod nazwą „Karola pod trzema hełmami“ w języku niemieckim najprzód w domu „brata“ Schuberta, później w gmachu gminy ewangelicko-augsburskiej, przy ulicy Królewskiej. Otworzyła loże swego rytuału w Krakowie pod nazwą „Namiestniczej trzech hełmów“, na zborze zaś, odbytym w r. 1778 w Wolffenbüttel, otrzymała zwierzchnictwo nad galicyjskiemi: „Józefem pod cesarskim orłem“ i „Trzema białemi orłami“, należącemi poprzednio do prefektury praskiej. Francuzi, niezadowoleni z obowiązującego języka niemieckiego, poczęli najprzód u Brühla, następnie u księcia brunszwickiego czynić starania o warsztat własny, od „Karola pod trzema hełmami“ niezależny; gdy zabiegi skutku nie wzięły, zwrócili się do Wielkiego Wschodu paryskiego i otrzymali od niego stosowny przywilej. Pod przewodnictwem kupca, Jana Mioche, otworzyli lożę „Doskonałego milczenia“; za ich przykładem Francuzi lwowscy za zezwoleniem Wielkiego Wschodu paryskiego rozpoczęli pracować w „Doskonałej równości“. Polacy znowu z kilku cudzoziemcami: Jan Dłuski, Jędrzej Mokronoski, Jerzy Wielhorski, Mikołaj Radziwiłł, Jędrzej Ogiński, Józef Zajączek, Eliasz d'Aloy, Karol Armand d'Heyking i de Toux de Salverte zorganizowali się pod kierunkiem wojewody mścisławskiego, Jerzego Józefa Hülsena, w „Przyjaciół doświadczonych“, trzymających się ustaw angielskich. Przybrawszy w r. 1778 nazwę „Katarzyny pod gwiazdą północną“, zawiązali stosunki z Wielkim Wschodem rosyjskim, otworzyli sporo lóż nowych, nad niektóremi z istniejących dawniej rozciągnęli swą władzę. W Warszawie powstały: polska „Świątynia Izys“ pod zwierzchnictwem Jana Potockiego, francuska „Tarcza północna“ pod Jerzym

Wielhorskim i niemiecka „Bogini z Eleuzis“ pod kapitanem Schlichtem. Pod władzę „Katarzyny pod gwiazdą północną“ przeszły współcześnie loże wileńskie: polska „Gorliwego Litwina“ pod sterem Mateusza Zyniewa, starosty berznickiego, francuska „Dobrego Pasterza“ pod pułkownikiem Antonim Goddinem i niemiecka „Kościoła mądrości“ pod Dominikiem Przezdzieckim. Staraniem jej w Poznaniu założone zostały loże: polska „Orła białego“, francuska „Stałości uwieńczonej“ i niemiecka „Szkoły mądrości“; w Dubnie „Doskonałej tajemnicy“, w Grodnie „Szczęśliwego oswobodzenia“.

Obrany po Hülsenie wielkim mistrzem „Katarzyny pod gwiazdą północną“, czyli „Wielkiego Wschodu narodowego polskiego“, marszałek Rady Nieustającej, Ignacy Potocki, do „towarzystwa sztuki królewskiej“ pociągnął różne znakomitości, zapewnił przewagę rytuałowi angielkiemu nad niemieckim i francuskim. Na posiedzeniu ogólnem reprezentantów wolnomularstwa krajowego w loży Wielkiego Wschodu polskiego, odbytem 27 grudnia r. 1781, dla energiczniejszego rozpowszechniania masonerji w województwach wchodnich ustanowiono w Wilnie „Doskonałą jedność litewską“ z wielkim namiestnikiem prowincjonalnym, Michałem Ogińskim. Jednocześnie zabiegano około wyzwolenia Wielkiego Wschodu polskiego od zależności zagranicznej, układano projekty nowych dla niego ustaw.

Z powodu wyjazdu Potockiego obowiązki wielkiego mistrza pełnił czas krótki Jerzy Wielhorski, po nim Kazimierz Rzewuski, za którego rządów na ogólnem posiedzeniu 20 grudnia r. 1783 ostateczną redakcję ustawy powierzono tajnemu radcy królewskiemu, Maurycemu de Glaire. Na posiedzeniu uroczystem 26 lutego r. 1784 przyjęto „ustawy Wielkiego Wschodu królestwa polskiego i w. ks. litewskiego“, jako prawo, obowiązujące wszystkich.1)

Wielki Wschód narodowy, „skład woli lóż szczególnych“, ma władzę prawodawczą, sądową w instancji ostatniej i wykonawczą. Kreuje loże nowe, zatwierdza dawniejsze i odłącza je „od porządnego mularstwa“; traktuje ze Wschodami zagrani-

---

1) Wyszły z druku p. t. *Akt ogłoszenia y ustawy Wielkiego Wschodu królestwa polskiego y w. x. litewskiego.* Cena a la rustica zł. 2. R.·. P.·. S.·. 5784. 8-a, stron 86.

cznemi i zawiera z niemi umowy. Składa się z deputowanych lóż szczególnych i urzędników: najwspanialszego i najpotężniejszego wielkiego mistrza, najsławniejszych namiestników prowincji: wielkopolskiej, litewskiej i małopolskiej; przewielebnych dozorców wielkich: pierwszego i drugiego; najpoważniejszych wielkich: mówcy, sekretarza, podskarbiego, mistrza obrzędów, sędziego, jałmużnika, pieczętarza, archiwisty, miecznika, budowniczego rachmistrza, stuarda, i najpoważniejszych: mówcy, sekretarza, mistrza obrzędów, gościnnika, stuarda.

Wielki mistrz, co rok na uroczystość św. Jana obierany większością kresek sekretnych, zwołuje posiedzenia, rozdaje na nich głosy i odbiera je „uderzeniem młotka“; podpisuje z sekretarzem uchwały, mianuje najpoważniejszych: mówcę, sekretarza, mistrza obrzędów, gościnnika, stuarda; ma prawo zmniejszania kary i dodawania lat, wymaganych dla pozyskania stopnia; wizytuje loże szczególne, których sesje otwierane być mają „w imię wielkiego świata Budownika i za przewodnictwem najwspanialszego i najpotężniejszego wielkiego mistrza“.

Najsławniejsi wielcy namiestnicy, obierani przez deputowanych prowincji, wizytują podległe im loże, członkom ich udzielają w potrzebie pomocy i rady, zarówno w sprawach mularskich, jak cywilnych. Namiestnik wielkopolski zastępuje wielkiego mistrza we wszystkich jego atrybucjach, z wyjątkiem zmniejszania kary, dodawania lat, mianowania urzędników i zawieszania ich w pełnieniu obowiązków.

Przewielebni dozorcy wielcy, obierani na posiedzeniu W. Wschodu większością, sterują obradami, prosząc o głos dla członków, nakazując uderzeniem młotka milczenie i t. p. Najpoważniejszy w. mówca ocenia z urzędu projekty do uchwał, jest obrońcą sprawy publicznej. Najpoważniejszy w. sekretarz, wolny od wszelkich składek, redaguje po polsku i podpisuje uchwały i korespondencje, wywiesza w świątyni listę członków Wielkiego Wschodu, konserwuje dokumenty bieżące. W mianowanym przez w. mistrza najpoważniejszym sekretarzu ma wyręczyciela w redagowaniu korespondencji francuskiej. Najpoważniejszy w. podskarbi utrzymuje fundusze, z których wypłaty czyni za asygnacjami W. Wchodu wielkiemu sekretarzowi i wielkiemu stuardowi na koszta kancelarji i komorne. Najpoważniejszy w. mistrz obrzędów czuwa nad porządkiem w zajmowaniu miejsc na posiedzeniach; ostrzega o honorach, należnych stopniowi; wprowadza braci do loży, układa projekty obchodów uroczystych, ma zaś zastępcę w najpoważniejszym mistrzu obrzędów, obowiązanym znać języki: polski, francuski i niemiecki. Najpoważniejszy w. sędzia przyjmuje wpisy spraw spornych, usiłuje strony zwaśnione godzić, nim je odda pod wyrok W. Wschodu. Najpoważniejszy w. jałmużnik utrzymuje fundusze, przeznaczone na wsparcie nędzy, i przyjmuje prośby o wsparcie; odwiedza chorych deputowanych i urzędników W. Wschodu. Najpoważniejsi wielcy: pieczętarz przykłada na dokumentach stempel Wielkiego Wschodu; archiwista utrzymuje w porządku akta; miecznik podczas uroczystości niesie przed wielkim mistrzem miecz na wezgłowiu błękitnem; rachmistrz kontroluje sekretarza, podskarbiego i jałmużnika; stuard zarządza sprzętami loży i administruje lokalem. Najpoważniejszy stuard zastępuje wielkiego, gościnnik wyręcza jałmużnika w odwiedzaniu chorych i sprawdzaniu ubóstwa proszących o wsparcie.

W. Mistrz ma szatę z atłasu białego, bramowaną frędzlami złotemi, z takąż szarfą, z ramienia prawego na bok lewy spadającą; na szyi krzyż w kształcie biskupiego, na złotym łańcuchu zawieszony. Ubiór urzędników wielkich stanowią: suknia z irchy białej, bramowana wstęgą fioletową; takaż szarfa z frędzlami srebrnemi i oznaka godności, zawieszona na szyi.

Skoro oznajmione będzie przybycie do loży w. mistrza, namiestnik prezydujący uderzy młotkiem dziewięć razy, trzy razy po trzy, co powtórzą dozorcy. W. mistrz obrzędów, w. miecznik i drugi namiestnik z sześcioma braćmi, niosącymi pochodnie, zejdą do przysionka loży, gdzie mistrz obrzędów zawiesi w. mistrzowi krzyż, namiestnik poda mu pochodnię, miecznik sprezentuje przed nim miecz. Skoro w otoczeniu takiem w. mistrz wkroczy do loży, namiestnik prezydujący znowuż dziewięć razy uderzy młotkiem, co dozorcy powtórzą; wszyscy obecni powstaną, ze szpad skrzyżowanych czyniąc sklepienie. W. mistrz, osadziwszy pochodnię w lichtarzu, przy wschodach świątnicy odbierze od namiestnika młotek, wstąpi na tron i powita zgromadzenie. Po oklaskach kondolencyjnych uderzeniem młotka nakaże wszystkim zająć właściwe miejsca. Urzędnicy W. Wschodu obowiązani są uczestniczyć na każdem posiedzeniu; w razie trzykrotnej, nieusprawiedliwionej niczem nieobecności, na przedstawienie w. mówcy tracą godność, na ich miejsce wybrani zostaną inni.

Zgromadzenie W. Wschodu część włady swojej przelewa na „warsztat wielkich urzędników“, obowiązany odbywać posiedzenia tygodniowe w poniedziałki rano, pomiędzy godziną 10 a 11-tą. Warsztat dzieli się na departamenty: 1) kancelarji, złożony z wielkich: sekretarza, pieczętarza, archiwisty, oraz najpoważniejszego sekretarza; 2) skarbowy z wielkich: podskar-

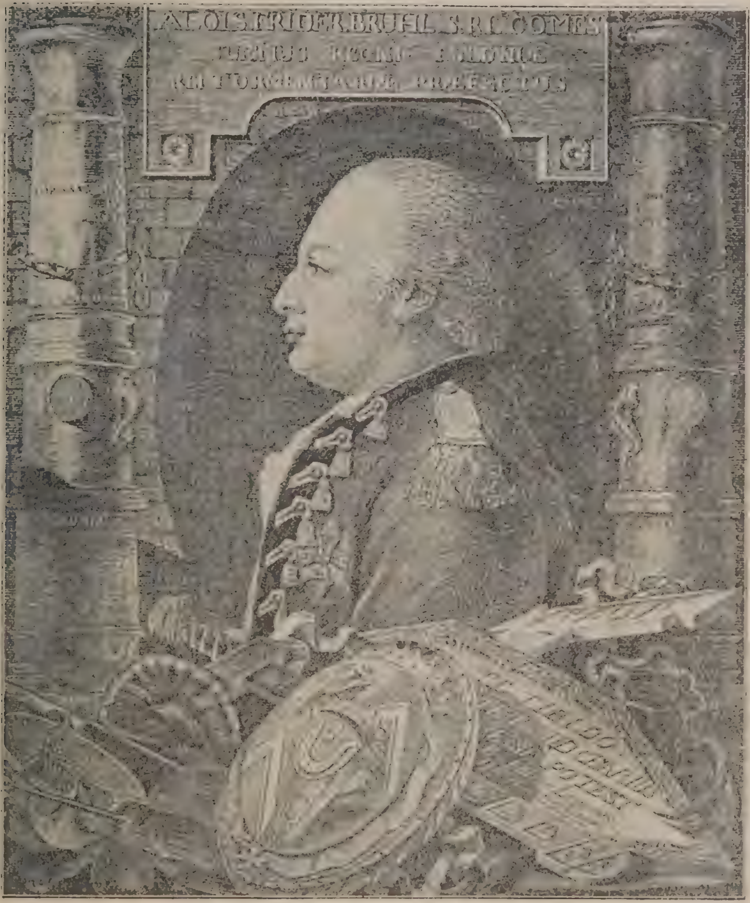
ALOIS FRIDER. BRUHL S. R. I. COMES

biego, jałmużnika, budowniczego rachmistrza i gościnnika; 3) dobrego porządku i obrzędów z wielkich: pierwszego i drugiego dozorcy, mistrza obrzędów, stuarda, oraz najpoważniejszego mistrza obrzędów; 4) sądowy z wielkich: mówcy, sędziego, miecznika, oraz najp. mówcy i stuarda. Wszelkie sprawy wolnomularskie wnoszone być winny na posiedzenie warsztatu, który w komplecie siedmiu członków roztrzyga je większością, lub odsyła do odpowiedniego departamentu. Departament ma prawo zwoływać ekstraordynaryjne posiedzenia warsztatu, warsztat nadzwyczajne zgromadzenie W. Wschodu, dla którego prawności wystarcza siedmiu deputowanych lóż szczególnych i tyluż urzędników.

Ustawę powyższą uchwalili pełnomocnicy trzynastu lóż: Aleksander Szembek „Katarzyny pod gwiazdą północną“, Ludwik Gutakowski „Świątyni Izys“, Maurycy de Glaire „Tarczy północnej“, August Ott „Bogini z Eleuzis“, Mikołaj Morawski „Doskonałej jedności“, Wincenty Białopiotrowicz „Gorliwego Litwina“, Thesby de Bellecourt „Dobrego pasterza“, Fabjan Szaniawski „Kościoła mądrości“, Stanisław Majaczewski „Orła białego“, Ignacy Hofman „Stałości uwieńczonej“, Zygmunt Goebel „Szkoły mądrości“, Bogumił Ewerhardt dubieńskiej „Doskonałej tajemicy“, August Kicki grodzieńskiej „Szczęśliwego oswobodzenia“.

„Doskonała jedność“, „Stałość uwieńczona“ i „Doskonała tajemnica“ wyniesione zostały na wielkie loże prowincjonalne: pierwsza z prawem zwierzchnictwa nad łożami prowincji litewskiej, druga województw: poznańskiego, kaliskiego, gnieźnieńskiego, sieradzkiego, łęczyckiego i ziemi wschowskiej; trzecia nad wołyńskiem, podolskiem, bracławskiem i kijowskiem. „Wspaniałej loży matce prowincjonalnej, Katarzynie pod gwiazdą północną, podległe były wszystkie ziemie i kraje, pod panowaniem polskiem będące, jako też kraje i prowincje, za granicą leżące“.

Ustawa z 26 lutego objęła zasady administracji wolnomularstwa, lecz nie „rządu mistycznego i duchownego“, stanowiącego atrybucję kapituły, złożonej z braci stopnia najwyższego „krzyża różanego“. Według regulaminu kandydat do wolnomularstwa powinien „wierzyć w nieśmiertelność duszy i istnienio Boga, mściciela krzywd“; mieć zamiłowanie porządku i uznawać równość wszystkich; być niezależnym w zawodzie i o tyle majętnym, aby mógł wnosić oznaczone przez zwierzchność składki. Do zasad generalnych masonerji należały: 1) tolerancja wyznań, 2) walka przeciwko przesądom stanowym, 3) uznawanie wszelkiej formy rządu państwowego, 4) udoskonalanie człowieka we wszystkich stosunkach jego życia. Dyskusje w sprawach religijnych i politycznych były w lożach niedopuszczalne.

Wielkim mistrzem obrany został Jędrzej Mokronoski, namiestnikami: wielkopolskim szambelan Woyna, litewskim hetman Ogiński, małopolskim generał Michał Lubomirski. Wielkimi: dozorcami Kazimierz Rzewuski i Stefan de Rieule, mówcą Stanisław Potocki, sekretarzem Ignacy Tański, podskarbim Djonizy Genty, mistrzem obrzędów Piotr Bouquet, sędzią Aubert, jałmużnikiem kanonik Ghigiotti, pieczętarzem Tadeusz Witski, archiwistą Mikołaj Wilczewski, miecznikiem Karol Berker, budowniczym rachmistrzem Bronikowski, stuardem Baltazar Treter. Z nominacji w. mistrza mówcą był Józef de Maison Neuf, sekretarzem Le Jay, mistrzem obrzędów kasztelan Michał Kochanowski, gościnnikiem Stoll, stuardem Jan Kaiserling.

W tym samym roku przystąpiły do W. Wschodu polskiego: „Jutrzenka carogrodzka“, prowadzona w Konstantynopolu w języku francuskim przez Józefa Mikoszę; niemieckie: „Orzeł pruski“ w Isterburgu, „Trzy gwiazdy“ w Gdańsku, „Szczera przyjaźń“ we Lwowie, „Nieśmiertelność“ armji rosyjskiej, odbywająca posiedzenia w Kijowie lub Niemirowie, oraz polskie: „Mars“ przy pułku gwardji księcia Kaliksta Ponińskiego w Połonnem i „Minerwa“, pracująca najprzód w Zwiahlu, później w Mohylowie. W latach następnych powstały: „Ciemność rozproszona“ w Żytomierzu, „Wierność doskonała“ w Kamieńcu Podolskim, „Polak dobroczynny“ w Dubnie, „Prawdziwy patrjotyzm“ w Tulczynie, „Przesąd zwyciężony“ w Krakowie.¹)

---

¹) Oryginalny przywilej francuski „Katarzyny pod gwiazdą północną“ (z 10 maja r. 1578) z podpisami: mówcy Augusta Ott, pierwszego dozorcy M. C. Kochanowskiego, drugiego dozorcy Thoerll'a, podskarbiego Djonizego Genty, budowniczego rachmistrza Jerzego Fryderyka Poths, stuarda Jakóba Liebelt i sekretarza Le Jay na otwarcie w Krakowie loży „Przesąd zwyciężony“ *(Prejugé vainçu)* posiadam w swych zbiorach.

Za wielkiego mistrzostwa Szczęsnego Potockiego, który objął władzę po Mokronoskim († 14 czerwca 1784), zreorganizowana została damska „Dobroczynność“, której po Ignacowej Potockiej przewodniczyła Teresa Tyszkiewiczowa, a uczestniczyły w niej Potockie: Anna z Sapiehów, 1-o voto Sanguszkowa, żona Seweryna; Józefa z Mniszchów, Aleksandra z Lubomirskich, Joanna Karolina z Sapiehów i Piotrowa, starościna szczerzecka; Helena z Przezdzieckich Radziwiłłowa, Anna Szaniawska, Izabella Czartoryska, Aleksandra z Cieciszowskich Łuszczewska, Teresa Lasocka, Amelja Jelska, Franciszka z Sułkowskich Sapieżyna; Lubomirskie: Izabella i Anna; Franciszka d'Aloy, Anna Genty, Filipina Tepperowa i Izabella Willans. Na podstawie projektu, opracowanego przez Jerzego Wielhorskiego, w styczniu r. 1785 zatwierdzono dla niej ustawę, według której uznana została za lożę adopcyjną na następujących zasadach: 1) zależeć będzie od W. Wschodu polskiego; 2) w rytuale, godłach masońskich, katechizmie, sposobie odbywania festynów i innych ceremonij pracować ma według regulaminu, obowiązującego inne loże; 3) funduszami rozporządza według własnego uznania; 4) sama obiera urzędników z pośród dygnitarzy W. Wschodu; 5) nie może dowolnie zmieniać nazwy; 6) listy okolne rozpoczynać winna formułą: „Na chwałę Stwórcy, pod opieką najwspanialszego, najpotężniejszego wielkiego mistrza, pod imieniem najsławniejszej wielkiej mistrzyni“; 7) wolno jej zakładać loże adopcyjne; 8) afiljować masonów krajowych; 9) obowiązana jest przykładać się do utrzymania W. Wschodu; 10) nie może bez pozwolenia w. mistrza zawiązywać stosunków z lożami zagranicznemi. Damy loży adopcyjnej na ręce komisarza W. Wschodu następującą składają deklarację: „My, mistrz i mistrzyni katedralni, urzędnicy i dygnitarki, bracia i siostry, składający tę sprawiedliwą i doskonałą lożę adopcyjną, przysięgamy na honor, cnotę, dobroczynność i przyjaźń i przyrzekamy Wielkiemu Wschodowi polskiemu wiarę, uległość i wierność nazawsze. Poddajemy się warunkom, które nam odczytano i które są podstawą naszej z nim jedności. Przyrzekamy, że nie uczynimy żadnej zmiany bez jego przyzwolenia i uważać go będziemy za jedyny skarbiec światła, mogącego nas oświecić, oraz za zwierzchność, której winniśmy słuchać.

Na dowód czego podpisaliśmy akt niniejszy, wszyscy i każdy, aby służył nazawsze za zakładnika naszej wierności“.[1])

Założono rychło nowe loże niewieście: w Poznaniu przy „Stałości uwieńczonej“, w Dubnie przy „Doskonałej tajemnicy“, we Lwowie przy „Szczerej przyjaźni“, w Warszawie przy „Bogini z Eleuzis“. Rozgałęziła się masonerja śród sfer inteligentnych szeroko, stała się modą.[2])

Posiedzenia W. Wschodu odbywały się od r. 1782 na ulicy Trębackiej, w domu, zwanym Rydzyną; w 1786 przeniosły się z powodu pożaru do pałacu radziwiłłowskiego, następnie do Marywilu, gdzie „warsztat do budowy świątyni był zamały, ale stół do półtora sta osób mógł objąć“.[3]) W r. 1789 po Szczęsnym Potockim objął władzę wielkiego mistrza Kazimierz Nestor Sapieha, za którego w dniu imienin królewskich uchwalono nazwę „Katarzyny pod gwiazdą północną“ zmienić na „Stanisława Augusta pod gwiazdą wschodnią“. Za sterownictwa Sapiehy dla zajęć sejmowych prace lożowe zwolniały; w r. 1792 z powodu wojny, w 1793 dla klęsk publicznych ustały zupełnie najprzód na Rusi i Litwie, następnie w Wielkopolsce. W Warszawie dotrwało wolnomularstwo do r. 1794.

Do zadań praktycznych wolnomularstwa należało przedewszystkiem przychodzenie z pomocą wydziedziczonym. Zawiązane w r. 1774 towarzystwo „Przyjaciół doświadczonych“, późniejsza loża „Katarzyny pod gwiazdą północną“, oraz niewieścia, zreorganizowana w 1785 „Dobroczynność“ z filjami w Poznaniu, Dubnie, Lwowie i Warszawie, za najprzedniejsze zadanie miały wspieranie nieszczęśliwych. Oprócz funduszu z opłat stałych, wnoszonych przez członków, obracano na to składki, zbierane podczas dorocznych obrzędów świętojańskich lub innych obchodów uroczystych. W r. 1786 w dniu uroczystości imienin królewskich siostry loży adopcyjnej złożyły 2000 zł. dla dotkniętych wylewem Wisły. Przyjmowano prośby o wsparcia i wyszukiwano ubogich, którym udzielał zasiłki w gotówce jałmużnik, mający prawo $^1/_4$ funduszu wydatkować na zapomogi tajemne bez składania rachunków. Z rozkazu Stanisława

---

[1]) ZAŁĘSKI. *O masonii w Polsce*, str. 85. — Materjały Skimborowicza.

[2]) *Pamiętniki J. D. Ochockiego.* Wilno, 1857, t. I, str. 30.

[3]) *Polska r. 1793 według podróży Fryderyka Szulca.* Drezno, 1870, str. 73.

Augusta generał-major baron Le Fort jeździł za granicę dla zbadania instytucyj dobroczynnych. Według jego wskazówek wzniesiono za okopami Warszawy, na trakcie wolskim budynek z napisem: „Dom dla ubogich, oraz nowa fabryka krajowa“. Obywatel Schulz dał plac, król z Radą Nieustającą przeznaczył na tę instytucję 10000 zł., Brühl rozrzucił w jesieni r. 1785 w języku polskim, francuskim i niemieckim „Zaproszenie do miłosiernych uczynków“, nawołując do składek. W fabryce, przygotowującej pończochy dla regimentów, nędzarze obracani byli do skubania i przędzenia wełny.[1]) Zaprowadzenie dla biednych zupy rumfordzkiej i bezpłatnego szczepienia ospy było zasługą wolnych mularzy. Pierwsze szczepienia skutkiem zarazy, panującej w r. 1768 śród dzieci w szpitalu Dzieciątka Jezus, podjęto na wiosnę 1769 po poprzedniej konsultacji lekarzy: Troschla, Czempińskiego i chirurga księcia Lubomirskiego, Issaurata.[2]) Dokonywał szczepienia z dobrym skutkiem na sierotach szpitalnych w pierwszym, trzecim i czwartym roku życia doktór chirurgji, konsyljarz JKMci, Ritsch, o czem Stanisław August polecił czasopismom opublikować i „wszelkiego stanu obywatelów“ do naśladowania zachęcać.[3]) Jednocześnie loża „Cnotliwego Sarmaty“ złożyła na ręce swego członka, doktora Boecklera, odpowiedni fundusz na otwarcie sali publicznej i szczepienie bezpłatne.[4]) W r. 1778 regiments-felczer gwardji pieszej koronnej budował przy koszarach swej broni szpital dla chorych na ospę, w którym dzieciom ubogim miał udzielać porady bezinteresownie.[5]) Gdy jednocześnie dobry przykład dawały damy wielkiego świata, jak ordynatowa Zamoyska, wojewodzina podolska, która, po stracie kilkorga dzieci na ospę, kazała ją w r. 1770 zaszczepić córce,[6]) powszechność nabrała ufności do tego środka zaradczego.

Poczucie potrzeby uprawy i popularyzowania wiedzy ujawniali wolni mularze w odczytach, wygłaszanych na posiedzeniach lożowych; zamierzali podjąć wydawnictwo różnych pism. Na posiedzeniu „Katarzyny pod gwiazdą północną“ 3 marca r. 1780 doktór i konsyljarz JKMci, Kasper Humbert, czytał rozprawę z botaniki (*Sur le regne vegetal*); 29 kwietnia 1782 Szymon L'Huilier miał wykład o elektryczności. W Wilnie zebrani w d. 23 stycznia 1781 reprezentanci lóż miejscowych: Hurko, Przezdziecki, Sołtan, Strawiński, Olędzki, Ryck, Haybery i Lipiński do regulaminu masońskiego wprowadzili artykuł, zobowiązujący każdego z braci do opracowania rozprawki na temat, dowolnie obrany, z następujących dwunastu: o użyteczności towarzystw wolno-mularskich, z historji, sztuk wyzwolonych, fizyki, chemji, anatomji, o tolerancji wyznań, zbytku, handlu, sztuce wojennej, gospodarstwie i moralności. Dla wykonania regulaminu wybrano radę, złożoną: z Gucewicza i Felicyana z loży „Doskonałej jedności“, Olędzkiego z „Gorliwego Litwina“, Towiańskiego i Przezdzieckiego z „Kościoła mądrości“, Rycka i Cronenmanna z „Dobrego pasterza“. Prezydował Strawiński, sekretarzem był Hieronim Stojnowski, który na zastępcę powołał Józefa Weyssenhoffa z „Kościoła mądrości“. Rada obowiązana była przedstawione sobie rozprawy roztrząsać, kwalifikować do druku, lub do przechowania w archiwum.

---

[1]) *Polak Patryota. Dzieło perjodyczne przez towarzystwo uczonych na r. 1785.* T IV, str. 1039.

[2]) *Wiadomości Warszawskie* z 29 lipca r. 1769.

[3]) *Wiadomości Warszawskie* z 10 czerwca r. 1769.

[4]) Materjały Skimborowicza.

[5]) *Gazeta Warszawska* z 18 lutego r. 1778.

[6]) *Wiadomości Warszawskie* z 2 maja r. 1770.

Kult dla cnót publicznych i domowych wyrażali wolni mularze w mowach, wygłaszanych w różnych okazjach i podawanych niekiedy do druku. Z powodu śmierci księcia brunszwickiego, zaszłej 27 kwietnia r. 1785 przy ratowaniu tonących podczas wezbrania Odry, W.Wschód polski odbył posiedzenie nadzwyczajne z siostrami lóż adopcyjnych. Wymalowany przez profesora Szkoły Głównej krakowskiej, Józefa Łęskiego, obraz, przedstawiający skon księcia, zawieszono w świątyni „na wieczną pamiątkę“; wysławiali bohaterstwo nieboszczyka w mowach: Brühl i Stanisław Potocki. Wielbiono w r. 1786 Szczęsnego Potockiego za uśmierzenie na Ukrainie buntu chłopskiego i ratunek, jakiego udzielał pospólstwu podczas powietrza; [1]) wygłaszano mowy pochwalne z okazji śmierci masonów wybitniejszych, jak w. mistrza Mokronoskiego,[1]) generała-majora wojsk Rzeczypospolitej, Stefana de Rieule,[2]) pułkownika Jabłonowskiego, młodziutkiego Wacława Chodkiewicza i innych.[3]) Imieniny Stanisława Augusta, który w r. 1777 jako *eques Salsinatus* zapisał się do loży niemieckiej „Karola pod trzema hełmami“ i bywał obecnym na niektórych obchodach uroczystych W. Wschodu, święcono corocznie okazale. Stawiano zwykle ołtarz cnoty, na którym sprawiedliwość umieszczała cyfrę królewską.

---

[1]) *Mowa w społeczeństwie, którego jest celem pomnożenie obywatelstwa i dobroczynności, imieniem tegoż miana do S. S. Potockiego, wojewody ruskiego, po uśmierzonym przez niego buncie i powietrzu na Ukrainie r. 1786.* Bez m., Dufour. 4-o, stron 12.

Zasady swej etyki wolni mularze formułowali w sposób następujący: „Wolność od wszelkiego rodzaju przesądów i uprzedzeń. Miłość porządku i wolności. Ścisłe wypełnianie obowiązków. Wyrozumiałość i przychylność dla wszystkich ludzi bez różnicy. Wolne i swobodne używanie darów przyrodzenia bez nadwerężania szczęścia drugich. Uznawanie w każdym człowieku równej godności bez względu na religję, stan lub miejsce urodzenia. Godność i przystojność w postępowaniu. Zupełna i najwyższa w każdym czynie bezinteresowność“.[4]) Aspiracje swoje dla kraju wyrażali śpiewem Krasickiego: „Święta miłości kochanej ojczyzny“; uczucia religijne hymnem tegoż poety: „Do Ciebie, Panie, wznosim nasze prośby“ i kniaźninowskim: „Od Ciebie moja niech zabrzmi lira“.[5]) Wykluczali z dyskusji kwestje religijne, nie manifestowali dla katolicyzmu niechęci. Przed śmiercią spowiadali się i przyjmowali sakramenta.[6]) Sami masoni prawili o tajemnicach, wiadomych wrzekomo stopniom najwyższym, właściwie jednak sekretów nie mieli żadnych. Przestrzeganie tradycyjnej symboliki, używanie osobliwego żargonu było anachronizmem bez istotnego znaczenia.[1])

---

[1]) *Mowa przy obchodzie pamiątki W. M. W. W. N. Andrzeja Mokronowskiego, wojewody mazowieckiego, przez W. M. Stanisława Potockiego, kawalera orderu Orła Białego, miana na zgromadzeniu W. W. N. dn. 26 grudnia 1784.* Warszawa, Gröll. 4-o, stron 12.

[2]) *Mowa przy obchodzie pamiątki D. W. D. W. W. N. B. Stefana de Rieule, generała majora w wojsku Rzeczypospolitej, przez N. P. W. M. B. S. P. d. 13 listopada 1786 miana.* Bez m. 4-o, stron 14.

[3]) *Mowa przy obchodzie pamiątki zeszłych B∴ na zgromadzeniu S∴ i D∴ □ Świątyni Izys pod W∴ warszawskim d. 8 miesiąca II, R. P∴ S∴ 5789 przez P∴ B∴ J∴ Ł∴ W∴ S∴ W∴ W∴ N∴ i mówcę tejże □ miana.* Bez. m. 8-o, stron 49.

[4]) Z mowy masona w materjałach Skimborowicza.

[5]) *Pieśnik wolno-mularski na użytek wspaniałego Wielkiego Wschodu narodowego etc., przez Br. Tadeusza Wolańskiego* Wrocław, r. p. s. 5818.

[6]) Spowiadał się przed śmiercią dwakroć w. mistrz Mokronoski (*Gazeta Warszawska* z 23 czerwca r. 1784) i brat Kazimierz N..., zmarły w r. 1789 (*Mowa przy obchodzie pamiątki zeszłych BB∴*, str. 21).

Jeżeli w początkach wolnomularstwo nie znachodziło nadzwyczajnych w krzewieniu przeszkód, to zczasem, w miarę rozrostu, trwożyło prawowiernych i ściągało na się pociski. „Już, — mówił w r. 1789 w. sekretarz W.Wschodu, Jan Łuszczewski,[2]) — światło prawdziwe pod Wschodem polskim zajaśniało; już w różnych miejscach kraju naszego założone były warsztaty prac masońskich, kiedy w stolicy loża prowincjonalna ustanowioną została. Mnogie jednak przesądy, zapalony fanatyzm zatrzymywał wzrost naszego towarzystwa i mocne do rozkrzewienia salomonowego kościoła stawiał zawady. Trzeba było prawdziwej gorliwości, stałości niezłamanej, mocnej odwagi; trzeba było walczyć z przesądem, wytrzymać srogie fanatyzmu pociski, wszystkie łamać przeszkody, by pierwszą kościoła salomonowego założyć zasadę". Głośny za Stanisława Augusta bigot — hipokryta, podczaszy w. kor. Szczęsny Czacki, „masonerję obwiniał najobrzydliwszemi występkami, przeciwnemi Bogu i tajemnicom wiary chrześcijańskiej". Oskarżywszy za pośrednictwem zakonników o masonerję synowców bezdzietnego właściciela Brusiłowa, Jerzego Olszańskiego, dokazał, że stryj ich wydziedziczył.[1]) Około r. 1780 pospòlstwo poznańskie, dowiedziawszy się o posiedzeniach wolnych mularzy w mieszkaniu malarza, Francuza Audemare, podczas jednej ze schadzek napadło na nich i rozpędziło, papiery i sprzęty masońskie zaniosło na ratusz. Magistrat odesłał to wszystko biskupowi Okęckiemu, który go chwalił za gorliwość; Audemare, obawiając się nowych napaści, umknął z Poznania.[2]) „Lubomirski niejakiś, — podaje pamiętnikarz pod rokiem 1782,[3])—starał się o poselstwo w kilku koronnych województwach tym otworzystym końcem, aby mógł promowować sektę farmazonów, ale nie mógł dopiąć tego i od swoich poddanych zabitym został".

---

[1]) „Formy i obrzędy niektóre, — pisał głośny w stuleciu XIX mason wileński, — jako historyczne pamiętniki, dlatego tylko zachowujące się teraz, że kiedyś miały cel i użycie, obecnie istoty rzeczy nie stanowią. Z tego rodzaju są: przysięgi, oraz rozmaitość stopniów uczniów i lóż. Przysięgi obowiązują do sekretu, czyli zachowywania powierzonej tajemnicy wolnomularstwa, a za niedotrzymanie sekretu grożą karą główną.. Lecz kiedy wolny mularz nieobojętnie jest wewnątrz przekonany i między swoimi z tem przekonaniem się nie tai, że wolnomularstwo nie ma i nie przechowuje żadnej tajemnicy, a przeciwne temu twierdzenie byłoby lub niedołężnością umysłu lub obłudą zwodniczą; zatem z tego względu nigdy przysięga złamaną być nie może, chybaby kto formy i obrzędy, w lożach odbywane, brał zą tajemnicę wolnomularstwa, na których się nie gruntuje i które są i mogą być zawsze wiadome ludziom światowym z licznych ksiąg, dokładnie je opisujących. Jest więc rzeczą niepotrzebną udawać, niewiadomych, lub słabych straszyć sekretem i tajemnicą wtenczas, kiedy ich zgoła nie ma i być nie mogą. Kara, w przysiędze wyrażona (zabytek epoki fanatyzmu), jako nigdy, w imaginacyjnem nawet przypuszczeniu miejsca mieć niemogąca (choćby ze względu na rząd państwowy, który sam jeden może wymierzać kary główne), próżnem jest tylko słów brzmieniem i znieważaniem rozumu Stopnie, oprócz starodawności, nic również nie wyrażają; utrzymują się jedynie po to, że pomnażają dochody zgromadzeń (*Wniesienie dla dobra loży ,,Gorliwego Litwina“ i całego zakonu wolnomularskiego przez* JAKÓBA SZYMKIEWICZA. IV.: *R. p. s. 5818, d. 16, M. I.* Z materjałów Skimborowicza). Moraczewski twierdzi (*Starożytności polskie*, t. II, Poznań, 1852, str. 738 — 740), że pierwsza loża w Dukli założona była staraniem Mokronoskiego w celu politycznym — wyzwolenia Rzeczypospolitej z pod wpływu Rosji; lecz do bałamutnych wersji jego o wolno-mularstwie polskiem żadnej zgoła wagi przywiązywać niemożna. Ustawy późniejsze nawet dysputować w sprawach politycznych wzbraniały. W papierach po Skimborowiczu znaleźliśmy pochodzący ze zbiorów po Gutakowskim skrypt z czasów sejmu wielkiego: *Pensées sur les effets possibles de la maçonerie en Pologne*, którego autor dopiero proponuje wolnym mularzom udział w polityce.

[2]) Cyt. wyżej *Mowa przy obchodzie pamiątki zeszłych BB.˙.*

Na oskarżenia prawowiernych, oparte głównie na bullach: Klemensa XII i Benedykta XIV, bezimienny reagował w r. 1777 broszurą p. t. *Zwycięstwo prawdy albo fransmasonia zemszczona z fałszywych zarzutów ludzi, nie należących do tego zgromadzenia.*[4]) „Potwarzać,—pisał,—miljon chrześcijan, nie wiedząc przyczyny; przypisować im zbrodnie bez żadnego fundamentu; prześladować ich dla próżnych podejrzeń; — nie jestże to grzeszyć przeciwko prawu boskiemu i wszelkiej obyczajności prawidłom? Religja chrześcijańska, religja ta wysoka i święta, nie zakazujeż źle sądzić o bliźnim? A jakże się można mieć, nie mówię za dobrego chrześcijanina, ale za człowieka uczciwego, stając winnym występku niegodziwej potwarzy? Dawać zdanie o rzeczy, której się nie zna, jest niesprawiedliwość; ale wkładać na tęż rzecz charakter nienawistny, bez żadnej innej przyczyny, tylko, że się jej nie zna, to już jest kryminał, jest to obrażać Bóstwo, jest to łamać prawa cnoty i uczciwości. Fałszywa gorliwość sama mogła pociągnąć ludzi, skądinąd uczciwych, do przytłumienia

---

[1]) MOSZCZYŃSKI. *Pamiętnik do historyi polskiej.* Poznań, 1867, str. 87, 88.

[2]) MORACZEWSKI. *Starożytności polskie,* t. II, str. 297.

[3]) *Rękopism ks. Bagińskiego.* Wilno, 1854, str. 124.

[4]) Przez C.. B... d..... H..... G. D. p. I. G. D. d. L. W Jeruzalem roku 5777.

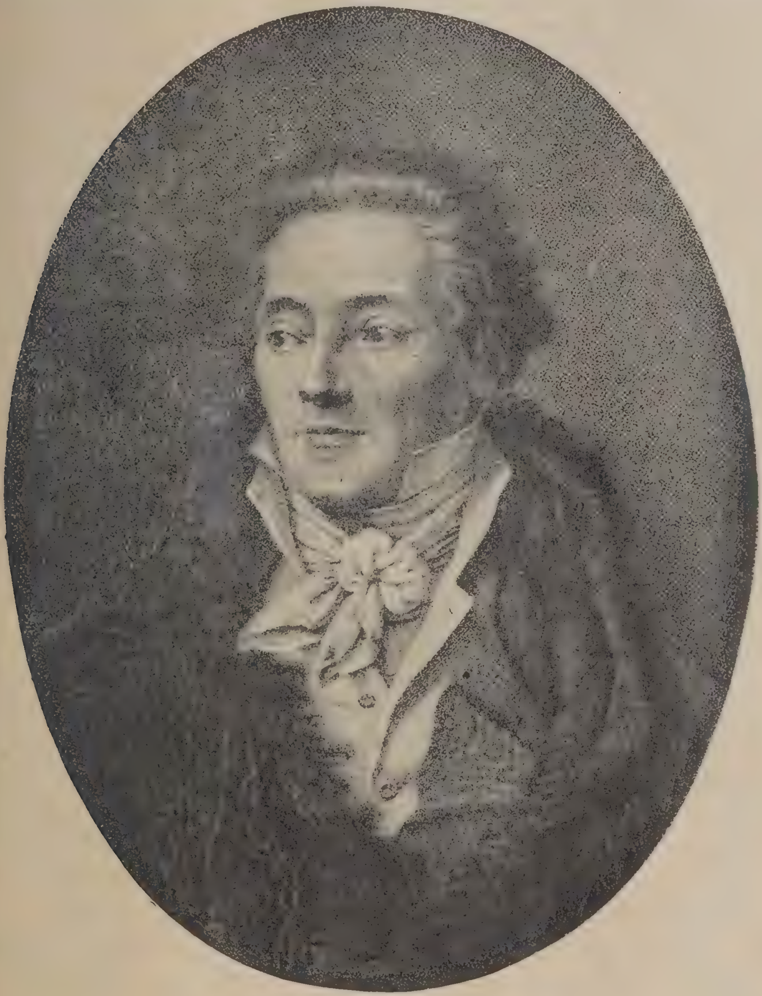

STANISŁAW POTOCKI

w sobie głosu sumienia i zapomnienia, że fransmasonowie są chrześcijanie, ludzie cnotliwi i godni nawet w oczach samych profanów, a stąd godni rozsądniejszego i nie tak płochego o sobie rozumienia“. Dla zrehabilitowania wolnomularstwa zbija wymierzone przeciwko niemu zarzuty.

I. „Gdyby masonerja nie bawiła się rzeczami przeciwnemi religji chrześcijańskiej, nie kryłaby się przed kościołem; a przecie ukrywać co przed nim, jest to stawać się winnym“.

„Właściwa to jest płonnym założeniom, że gdy te nie wspierają się, tylko na początku błędnym, aby one zbić, trzeba je rozebrać. Zarzut zaś, dopiero wspomniony, zdaje się na tym wspierać fundamencie: że każdy sekret ukrywać przed kościołem jest występkiem. Ten fundament ma w sobie fałsz oczywisty: alboż gabinety nie mają swoich sekretów względem kościoła? Wielcy lekarze, biegli chimicy nie zachowująż między sobą sekretów, których nie podają potomności, tylko przez tradycję? Rzemieślnicy sami nie mająż pewnych znaków, które są tajemnicą? Trzebaby więc wnieść z naszymi przeciwnikami, że wszystkie gabinety pracują około zniszczenia religji, że chimicy obrażają kościół i że rzemieślnicy przestają być dobrymi chrześcijanami; wniosek, tak dziwaczny, pokazuje, jak jest śmieszna zasada. Idę dalej i twierdzę, że wcale jest rzecz niepodobna, aby fransmasonowie mogli się zatrudniać około odmiany chrześcijaństwa. Wiadomo, że zgromadzenie masońskie przyjmuje ludzi z wszelkich społeczeństw; a jakże ludzie, napojeni tak różnemi zdaniami, mogliby się znagła zgodzić w materji tak podległej sprzeczkom, jak spory teologiczne, które tyle krwi kosztowały, które uzbrajały brata przeciwko bratu? Możnaż zasadzać na gruncie najokropniejszych niesnasek i niechęci jedność, tak małą, jaką jest nasza od tylu wieków? Dosyć jest moment zastanowić się do przekonania się o nieważności pierwszego zarzutu“.

II. „Jeżeli zamiar masonerji jest użyteczny narodowi ludzkiemu, czemuż go nie uczynić jawnym?; zbrodnia się kryje zawsze, a cnota nigdy“.

„Otóż znowu sofizma! Bywają czasem osobliwsze okoliczności, które wyciągają tajemnicy, — jest to prawda niezawodna i codziennem stwierdzona doświadczeniem; jednak sądzić, że każda tajemnica ukrywa w sobie zamiary występne, — jest to grzeszyć albo przez niewiadomość, albo przez złość. Mówię —

przez niewiadomość: bo czyliż historja nie przywodzi nam na pamięć przykładów najdotkliwszych, jak cnota się kryła? Religja chrześcijańska, religja ta, pochodząca od Boga samego, nie byłaż nauczana w pierwszych wiekach z najskrytszemi ostrożnościami? A lubo porównanie nie może być stosowane co do końca, może być jednak co do okoliczności i złośliwego zarzutu, „że wszelka tajemność zawsze w sobie ukrywa zamysły występne". Poganie tak też sobie rozumowali, jak nasi przeciwnicy, i czynili męczennikami pierwiastkowych chrześcijan; podobny fanatyzm czyniliby i z nami, gdyby mądrzy monarchowie i oświecone magistratury nie zasłaniały nas otwarcie. Ale powracam do zarzutu naszych nieprzyjaciół; a ukazawszy ich niewiadomość, pokażmy ich złośliwość. Mówią oni, „że zbrodnia się kryje, a cnota nigdy". Zdanie to pokazuje, że oni nie znają tej wysokiej cnoty, która przynosi zaszczyt ludzkości i rozkosz duszy uczciwej i czułej cnoty („dobroczynności"), której istotny charakter jest tajemność. Daleka od nas owa pogardzająca pycha, która upokarza niedostatek cierpiącego, dając mu pomoc z okazałością. Miłość prawdziwa jest pokryta nieprzeniklą zasłoną, zapobiegając potrzebom nieszczęśliwego; jest to prawda, znajoma sercom tkliwym, a nawet przepisana od Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, który mówi: „niech nie wie lewica, co czyni prawica". Oto wysoka nauka, która dowodzi, że cnota z równą pilnością częstokroć się ukrywa, jako występek. Przeciwnicy nasi mówią: „jeżeli jest co dobrego w masonerji, a za cóż tego nie wyjawić?". Oto dla tego, że, czyniąc ją jawną, jużby się zniszczyło jej bytność i przeszkodziłoby się temu dobru, które z zgromadzenia naszego wynika. Człowiek bowiem cnotliwy, uznany za takiego, przyjęty zostanie za masona i zaraz w momencie przyjęcia swego znajduje nadgrodę cnót swoich, t. j. nauczony zostanie sposobów zaprzyjaźnienia się we wszystkich częściach świata przez sam tylko znak z ludźmi, równie jako on, osobliwymi".

III. „Jeżeli chrześcijańska nauka obyczajów jest doskonałą, tedy jest rzecz nieużyteczna i owszem niegodziwa do nowych praw obyczajności udawać się; ale że masonowie z tem się chlubią, więc krzywdzą religję tem nieznośnem porozumieniem, które ludzie mieć mogą, że jest co czystszego i wyższego nad Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa".

„Nasi przeciwnicy, nie mogąc uderzyć na czystość obyczajów naszych, usiłują włożyć na nasze początki charakter nienawistny, ale, zaślepieni fałszywą gorliwością, zaciekają się do argumentu, który zawiera w sobie oczywistą herezję, nagania ojców kościoła i wszystkich autorów, aprobowanych od stolicy... Co to jest stan zakonny? Jest pewna liczba ludzi, poświęcających się przez przysięgę uroczystą na ścisłe zachowanie pewnych ćwiczeń cnoty i obyczajności, surowszej nad tę, która panuje na wielkim świecie. Otóż, podług fałszywych wniesień naszych nieprzyjaciół, postanowiciele zakonów krzywdzili Pana naszego, Jezusa Chrystusa; bo gdy obyczajność Jego doskonała, — niepożyteczna i niegodziwa jest przepisować nowe obyczajności prawa. Tenże zarzut obraża także monarchów, bo monarcha, stanowiąc prawa, ściągające się do obyczajów, zapomina, że biblja zamyka już w sobie wszystko to, co tylko jest w tej mierze najdoskonalszego, i śmie rozumieć, że człowiek może co równie wysokiego wymyślić, jak są prawidła moralne Zbawiciela. Przeciwnicy nasi naganiają też przez to ojców kościoła i wszystkich autorów, piszących o obyczajności. Ale taka to jest ślepota fanatyzmu: targa się w swojej wściekłości na same fundamenta kościoła, wzbudza nienawiść, rozsiewa niezgodę, upadla umysł, zatwardza serce, wysusza czułość, obraża święte prawa panującej władzy, uciemięża cnotę i jęczyć przymusza ludzkość“.

IV. „Każdy dobry rzymski katolik powinien poddawać się wyrokom kościoła; ale, że masonerja jest wyklęta, więc kto zostaje masonem, ściąga na siebie tę karę“.

„Ten argument, który fanatycy mają za niezbity, jest wszejako omamiający, jako się pokazuje z samych początków religji i prawa kościelnego. Sprawiedliwość jest nieoddzielna od religji: trzymać przeciwnie, byłoby to ją obrażać. Otóż widzialne głowy kościoła, przeniknione tą świętą maksymą, nigdy nie uderzyły klątwą fransmasonów, bo uczyniły to pod kondycją, t. j. „jeżeli zasłona tajemnicza, pokrywająca masonerję, kryje pod sobą co zdrożnego czyli to przeciwko religji, czyli przeciwko dobru krajowemu, wyklinamy ją“. Tym tedy sposobem ś. stolica, czuwając około trzody, powierzonej sobie z nieba, nie obraża słuszności i miłości chrześcijańskiej; bo jakby ona mogła wyklinać wprost masonerję, nie wiedząc doskonale, czyli ma koniec godziwy, albo nie. Wiadomo, że wszyscy komedjanci byli wyklęci od tylu wieków, a przecież znajdują się teatra w samym Rzymie; więc, gdyby klątwa była tu bez wyłączenia i niekondycjonalna, święta stolica samaby się sobie sprzeciwiała, co utrzymywać jest *absurdum*. To, co tu przytaczam, stwierdza się rzeczywiście postępkiem ojca św., teraz panującego, który, przeświadczony, że w tak wielkiej liczbie, jaka jest w Europie komedjantów, musi się znajdować wielu ludzi rozumnych i cnotliwych, zniósł świeżo klątew. Nakoniec, przykład Benedykta XIV, któremu śmierć przeszkodziła odwołać klątwy, wydanej na masonerję, powinien zabezpieczyć najbojaźliwsze sumienie... Gdyby jakikolwiek, choćby najgorliwszy katolik, po przyjęciu siebie znalazł u nas co nagannego, pozwalamy mu nietylko objawić nasze tajemnice, ale też wcześnie uznajemy być przysięgę nieważną, jeżeli ma w sobie najmniejszy zamach na religję chrześcijańską, lub na dobro powszechne“.

V. „Masonowie chcą wprowadzić doskonałą równość między ludźmi; zmierzają do zniknienia rządów i obalenia tronów...“

„Możnaż sądzić, żeby Salomon czasów naszych zasłaniał zgromądzenie, tak przeciwne ustanowionym rządom?, możnaż pomyśleć, żeby magistraty najoświeceńsze uczęszczały na nasze schadzki, gdyby onych zamiar był tak przeciwny rządom? Są to marzenia, urojone przez fałszywych polityków, które najmniejszy promień rozumu powinien rozpędzić. Szkoda, że mi nie wolno wymienić tu wszystkich najwyższych monarchów, którzy się szczycą imieniem brata...“

„Jakie też są pożytki zgromadzenia masonerji? Być związanym węzłami najświętszemi z miljonem ludzi jakiegokolwiek kraju i religji. Dać się poznać wszędzie, nie umiejąc nawet krajowego języka. Znajdować pewne pomocy w krajach najodleglejszych i we wszystkich częściach świata. Przywieść ludzi do ducha pokoju i braterstwa bez mieszania godności i majątku, co było szkopułem, o który wielu pierwszych rozbiło się chrześcijan. Zjednoczyć podzielone siły do czynienia dobrze z większą skutecznością i sposobem trwalszym i gruntowniejszym. Te są pożytki, o których można namienić w powszechności; ale krok jeden do świątnicy odkrywa ich więcej, niżby się mogło wyliczyć. Religja i honor prowadzą ludzi do naszego kościoła; roztropność, doświadczenie i serce dobroczynne zabezpieczają wniście do niego...“

Przeciwko rzecznikowi wolnomularstwa wystąpił zaraz *Monitor* (1777, Nr. 51, 52); w r. 1778 bezimienny wydał osobną broszurę;1) w 1779 opublikowano ponownie bullę Benedykta XIV po polsku;2) w 1785 ogłoszono rozprawkę polemiczną.3) Przyznawano, że niesłuszne są zarzuty, jakoby wolni mularze rościli sobie pretensję do wynalezienia czegoś wyższego nad zasady chrześcijaństwa i jakoby zmierzali do bezwzględnej równości, a obalenia tronów4); uderzano jednak na bratanie się katolików z dysydentami, na oddawanie czci libertynom. „Kto przeciw zakazowi religji wchodzi w ścisły braterstwa związek z ludźmi obcych wyznań, ten nie ma cnót godnych nieba... Żaden mason nie powie, że Wolter i Rousseau źle myślał... Rzadko jest libertyn, żeby nie był masonem, a nie masz masona, żeby nie był libertynem. Bożkowi libertyństwa kościół zabronił pogrzebu, loża masońska przecie z wielką uroczystością śmierć jego obchodziła. Bratem on musiał być masonów albo przez związek z masonerją, albo przez równy z nimi myślenia sposób. Jeżeli loża masońska nie wstydziła się z wielkiemi pochwałami obchodzić pogrzeb nieprzyjaciela wszystkich wyznań, jakże można sądzić, że masonowie nie myślą źle o religji? Dowodem to jest wielkim, że do masonerji przychodzą ludzie z jakąkolwiek religją, a z lóż bez żadnej powracają“.5)

Współcześnie wyszedł w Krzemieńcu jakiś przeciwko masonom manifest, z którego okazji na posiedzeniu W. Wschodu 15 października r. 1786 Stanisław Potocki formułował wielkie zadania wolnomularstwa w pracy około rozwoju wiedzy i krzewienia cnót publicznych. „Czemuż, bracia! — mówił, — niewolno

---

1) *Przyczyny potępienia framazonii przez Klemensa XII i Benedykta XIV, z bulli tychże papieżów wyjęte, z odpowiedzią na mniemane „Zwycięstwo prawdy", to jest na książeczkę za framazonią, wydaną w r. 1777.* Bez m., 16-a, kart nlb. 29. Na końcu: „Drukowano r. 1778 za dozwoleniem zwierzchności“.

2) *Konstytucya ojca św. Benedykta XIV, niektóre towarzystwa abo schadzki de liberi muratori abo des francs maççons znowu potępiająca i zakazująca. Drukiem kamery apostolskiej.* Tekst łaciński i polski, *imprimatur* z r. 1779.

3) *Zwycięstwo prawdy albo religia zemszczona z obłudnych odpowiedzi ludzi, należących do zgromadzenia fransmasoneryi, przez X... S... X..... P....... W... W. Ł. S. K. N. W. P. W Rzymie, roku 5785.* Druk *pagina fracta* podaje i ważniejsze ustępy *Zwycięstwa prawdy albo religji zemszczonej.*

4) *Przyczyny potępienia framazonii.*

5) *Zwycięstwo prawdy albo religia zemszczona.*

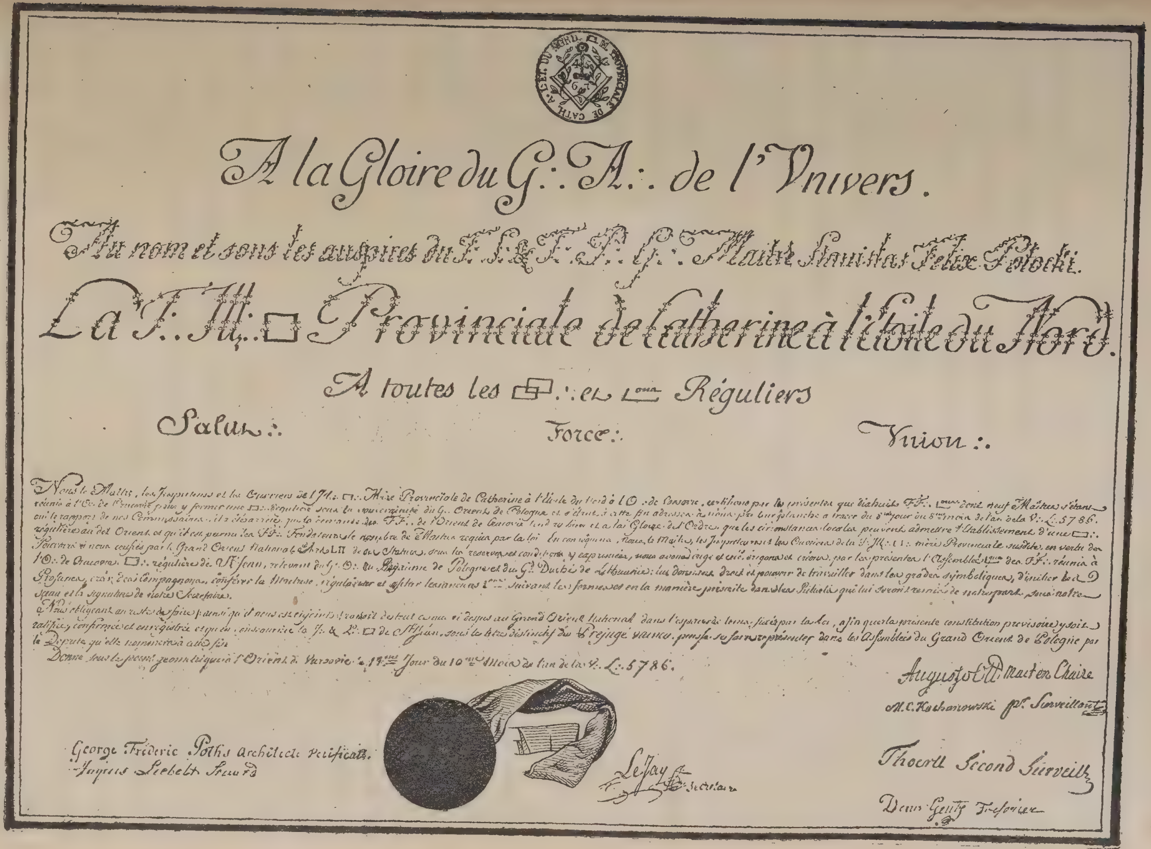

A la Gloire du G∴ A∴ de l'Univers.

Au nom et sous les auspices du T∴ I∴ & T∴ R∴ G∴ Maitre Stanislas Felix Potocki.

La T∴ R∴ □ Provinciale de Catherine à l'Etoile du Nord.

A toutes les □∴ et L∴ Réguliers

Salut∴ Force∴ Union∴

Donné sous le sceau geometrique à l'Orient de Varsovie le 14me jour du 10me Mois de l'an de la V∴ L∴ 5786.

George Frederic Poths architecte verificateur.

Le Jay secretaire

M. C. Kochanowski Pr. Surveillant

Thoerl Second Surveillant

PERGAMINOWY AKT EREKCYJNY LOŻY KRAKOWSKIEJ „PRZESĄD ZWYCIĘŻONY".
(W puszce blaszanej, zawieszonej na wstędze błękitnej pieczęć lakowa „Katarzyny pod gwiazdą północną").

mi uchylić tej szanownej zasłony, która tajemnice nasze okrywa; czemuż i słabość moja i praw naszych ostre przepisy ścisłe nakazują mi milczenie? Czemuż część mi tylko wolno okazać wam tego widoku, co w sobie tyle wielkości, tyle światła zamyka, iż gasną przy nim czcze rozumu błyskotki, jak przed jutrzenką tlejące w cieniach światła. Niechaj przynajmniej zwierzchnie i nieśmiało rys ten tknięty wewnętrzną da wam jego piękność ocenić; niech do jej poszukiwania zachęci dusze, co są godne tego widoku..." Przedstawiwszy rys rozwoju filozofji, począwszy od Hindusów, Egipcjan i Persów, skończywszy na Bakonie i Kartezjuszu, „zbiegłem,—prawił,—długi ciąg czasu, skreśliłem wam postęp rozumu ludzkiego, nie bym dumie jego pochlebiał; nie bym nikczemność okazał; nie bym ciekawość nasycił; lecz bym wam dowiódł, iż ten skład znajomości jego, iż ta długa wieków nauka, zamykająca w sobie wszystką natury znajomość, kryje się wśród szanownych tajemnic naszych, tą pokorną otoczona ciemnotą... Starożytny Chaldejczyk, co z szczytu gór bieg niebios upatrywał i co na nich żył odludny; Egipt, którego się mędrcy w głębokich kryli pieczarach; te zwycięskie czasu piramidy, szanowne ich znaki—nieznany klucz mądrości, ukryte pod nim obrządki; owe pamiętne do memfickich tajemnic przypuszczenia; nakoniec, ten kościół mistyczny i imię najmędrszego z królów; te to są szlachetne wzory i początki obrządków naszych. Mnie więcej mówić nie wolno; lecz niech same wam, bracia, świadczą, skąd idzie, dokąd dąży sztuka królewska, co przez wielkość swoją pewnie sobie to zjednała imię. Tak się wznosi nad inne, jak tron królów góruje wszystkie śmiertelników stopnie. Poznanie natury jest celem wolnomularstwa. Cnota kroków jego w społeczeństwie przewódcą. Tego uczą tajemnice nasze... Wywiera jednak na nas zawiść jady swoje, gruba je dzieli niewiadomość; lecz próżnie usiłują struć spokojne chwile nasze, szczęśliwej podział niewinności. Żałując ich błędów, nie dzielmy je, bracia! Bogdajby świat, jak my rządzony, w słodkiej żyjąc równości, widział zmiecione nazawdy z ziemi to dumne ludzi plemię, co mu ciężkie wkładają kajdany; bogdaj z niem znikły te haniebne przesądy, co przykrzejszem jeszcze ciężą człeku jarzmem. A cnota, równość i pokój, braterskiem świat rządząc berłem, bogdaj po całym rozkrzewiły okręgu ten braterski wolnomularstwa związek, co pod Twoją, przedwieczny niebios Budowniku, kwitnąc opieką, uczy pełnić cnotę, kochać wolność, żyć w równości, szanować i wielbić Twą ojcowską rękę, przed którą drży występek, pod której strażą niewinność spokojnie usypia".[1])

Kilka broszur, wydanych w latach następnych[2]), rzucało na wolnych mularzy kalumnje, jakie tylko niegodziwość mogła wymyśleć. Opowiadano o kawalerze, który, po wpisaniu się do towarzystwa, dawał Chrystusowi ukrzyżowanemu szczutkę w nos; o Francuzach, którzy w r. 1772 podczas oblężenia konfederatów w zamku krakowskim przebijali bagnetem wizerunki Jezusa, palili w kościele katedralnym lulki, świętym i aniołom wkładali do rąk i ust kawały gnatów końskich.[3]) Wszystko to zwalano na karb potworności zasad wolnomularstwa.

Jednakże atak przeciwko wolnomularstwu, w dobie największego rozkwitu jego, naogół był słaby. Osłaniał je powagą swoją król, tytułowany w lożach „bratem masonem", dygnitarze Rzeczypospolitej, wreszcie kapłani, którzy się również garnęli do masonerji. W Warszawie urząd w. jałmużnjka W. Wschodu długo pełnił sekretarz Rady Nieustającej do ekspedycji włoskiej, kanonik Kajetan Ghigiotti; lwowskiej „Doskonałej równości" mistrzował kanonik katedralny, Antoni Podhajecki; w wileńskich pracowali kanonicy: inflancki, protonotarjusz stolicy apostolskiej, Ludwik Boddin; późniejszy sufragan wileński, Nikodem Puzyna, oraz Hieronim Strojnowski, Michał Dłuski, Michniewicz i wielu innych. Wbrew bullom papieskim duchowieństwo zmarłych masonów chowało po chrześcijańsku; cnoty wybitniejszych podnosili biskupi w odezwach publicznych. Biskup płocki, Poniatowski, duszę marszałka w kor., Stanisława Lubomirskiego, zalecał modłom powszechności; z okazji śmierci w. mistrza Mokronoskiego wydał pełną uznania dla cnót zmarłego odezwę, którą kazał wydrukować, rozesłać po kościołach djecezji i przez trzy niedziele ogłaszać z ambon. „W kraju i za krajem,—głosił ksiądz biskup,—użytecznie ludzkiemu towarzystwu życie swoje prowadząc, jeżeli w jakie przewinienia z ułomności i krewkości ludzkiej popadł, obfitemi to jałmużnami... okupował i dobremi innemi uczynkami nadgradzał; a, trzymając się nauki kościoła, wiary nie zbluźnił, ani zaprzał, zostawując ku naśladowaniu przykład prawowiernego chrześcijanina i dobrego obywatela“.¹) Kaznodziejów, gwałtownie występujących przeciwko wolnomularstwu, biskupi zawieszali w urzędzie, lub usuwali z Warszawy na prowincję. Nie bez słuszności pisał jeden z żarliwych zakonników: „jak świat światem żadna herezja takich przywilejów nie miała, jak farmazonja, mianowicie w naszych polskich granicach... Stan to święty, nietykalny: nietylko do inkwizycji przypozwać, ale też ani na kazaniu wspomnieć się go nie godzi...“²)

---

[1]) *Mowa na zgromadzeniu W. W. N. dnia 15 października 1786 przez N. P. W. M. B. S. P. miana.* Bez m. 4-o, stron 12.

[2]) *Farmazon demaszkowany albo prawdziwy sekret farmazonów, ze wszystkiemi częściami i okolicznościami swemi wyjawiony przez pana* TOMASZA WOLSON *1757, z francuskiego na polski język przetłómaczony.* 1789. Bez m., 8-ka, stron 96. — JACKA WIĘCKOWSKIEGO, burgrabiego liwskiego: *Tarcza mocna, dla obrony rzymskiej religii wystawiona roku 1790.* — KS. SUROWIECKIEGO: *Góra rodząca, bajka sprawdzona w osiemnastym wieku, na schyłku onegoż wyjaśniona. R. 1792.* — *Myśli i uwagi nad farmazonami.* B. L. P. Z. B. M. W Betleem, 1791.

[3]) *Myśli i uwagi nad farmazonami,* str. 76, 78.

---

¹) *Rozporządzenia i pisma pasterskie Poniatowskiego,* t. III, 175; IV, 179.

²) SUROWIECKI. *Góra rodząca,* str. 119.

VI

Sprawa dysydencka

Najwięcej zaciekłości względem dysydentów żywiła szlachta średnia. — Głosy jej i stanowisko na sejmie konwokacyjnym z r. 1764, na którym z deklaracjami w sprawie dysydentów wystąpili posłowie państw obcych. — Domagania się państw obcych na sejmie koronacyjnym, oraz działanie ich w r. 1766. — *Monitor* nawołuje do tolerancji, zachowawcy gromią go w broszurach i mowach sejmikowych; na sejmie z r. 1766 do równouprawnienia dysydentów nie dopuszczają. — Akcja Repnina w r. 1767, równouprawnienie dysydentów w 1768. — Protest zbrojny konfederacji barskiej. — Ostateczne uregulowanie sprawy na sejmie rozbiorowym. — Znaczenie motywu politycznego w sprawie dysydenckiej. — Po sejmie rozbiorowym namiętności wyznaniowe ostygły, proces kształcenia się w narodzie poczuć tolerancyjnych wchodzi na drogę prawidłową. — Ustawa 3 maja 1791 religję rzymsko-katolicką ogłosiła za panującą, zapewniła jednak wolność obrządków wszelkich wyznań i opiekę rządową ludziom jakiejbądź wiary.

Rozsądek, wsparty doświadczeniem, i humanitaryzm,—dogmaty, na których ludzie wieku XVIII fundowali swą filozofję i etykę, prowadziły do walki przeciwko fanatyzmowi i do apostołowania tolerancji. Ze względu na drażliwość religijną mas walka owa prowadzona być musiała oględnie, tolerancja z trudnością wyrabiać sobie mogła prawo obywatelstwa. Proces pracy w obu kierunkach przeszedł koleje zawiłe, nim pod koniec wieku fanatyzm stał się synonimem okrucieństwa, tolerancja wyrazem zrealizowania miłości, zalecanej przez Chrystusa.

Konarski w ustawach swoich następujące, pomiędzy innemi, zalecał tematy do wypracowań dla klasy retoryki: „*Athaeos et deistas, religionis hostes ac contra religionem blasphemos severissime puniendos esse*". „*Templa acatholicis et schismaticis nova deneganda esse*". „*Pacem cum dissidentibus in religione servandam esse, sed secundum leges honoribus praefecturisque arcendos*".[1])

---

[1]) *Ordinationes visitationis apostolicae.* Pars IV, § IX, art. 143.

Reformator szkół pijarskich w kwestjach, dotyczących religji i dysydentów, stał na gruncie prawa obowiązującego, które było nietolerancyjne; nawet nie formułował tematów w kształcie pobudzających do refleksji pytań, lecz podawał za dogmat, że ateuszów, deistów i bluźnierców karać należy najsurowiej; że stawianie świątyń i obejmowanie urzędów publicznych powinno być dysydentom wzbronione.

Chociaż program szkoły zreformowanej stanął w sprawach wyznaniowych na gruncie zachowawczym, to przecież we współczesnych stosunkach towarzyskich, zwłaszcza sfery wyższej, niebrak objawów przekształcania się pojęć. Biskup krakowski, Jędrzej Stanisław Kostka Załuski, zamierzał około roku 1750 sprowadzić do Krakowa dla wykładu filozofji i matematyki Wolfa, protestanta. Dygnitarze kościelni ugaszczali u siebie dysydentów wspólnie z katolikami.[1]) Z rodzinami protestanckiemi polskiemi, oraz temi, które napłynęły do kraju za Sasów, łączyły się przez małżeństwa domy katolickie. Dębicka była za Załuskim, starostą rawskim; Fleminżanka za Przebendowskim, podskarbim w. koronnym; Unrużanka za Szołdrskim, wojewodą poznańskim; Fitztumówna za Lubomirskim, miecznikiem kor.; Bokumówna wyszła za dysydenta, Denhoffa; Sapieżanka, po niej Radziwiłłówna, za Fleminga. Za Augusta II wszechwładnym był w Polsce Fleming, za następcy jego Brühl. Stopnie generałów, pułkowników, poruczników obejmowali dysydenci: Inflantczycy, Kurlandczycy, Prusacy, Ślązacy i Sasi. Münich był generałem gwardji koronnej, Fleming koniuszym litewskim, Manteuffel starostą nowodworskim, Golcz malborskim, Nostitz trzymał ekonomję samborską. Wielu dysydentów było szambelanami i konsyljarzami J. K. Mości. Nie było nienawiści wyznaniowej w klasie wykształconej; w niższej, prawdopodobnie z powodu indyferentyzmu religijnego, łączenie katolików z dysydentami również się praktykowało. Skarżył się gorliwy biskup chełmski, Turski, w liście, pisanym 7 kwietnia r. 1770 do nuncjusza Durini'ego, że wielu z jego djecezjan, drwiąc sobie z praw kościelnych i napomnień pasterskich, udaje się do Prus lub na Kujawy, gdzie, zawarłszy potajemnie związki małżeńskie z protestantkami, wraca potem z triumfem, a powszechnem zgorszeniem katolików. Zagrożeni cenzurami kościelnemi, przechodzą publicznie na inne wyznanie bez najmniejszego skrupułu..[1])

---

[1]) KITOWICZ (*Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III.* Petersburg i Mohylew. 1855, t. I, str. 123) wymienia biskupa krakowskiego Sołtyka, który miał dawać obiady mięsne w piątki. Ustęp wiersza DRUŻBACKIEJ (*Sprzeczka z różnymi zakonnikami o upiorach):*

„Często bywają u pańskiego stołu
Osób zakonnych o strzygach rozmowy,
Gdzie dysydenci mieszczą się pospołu...“

zdaje się dotyczeć poprzednika Sołtyka, Załuskiego.

Najwięcej zaciekłości względem dysydentów żywiła szlachta średnia, wychowana w szkołach zakonnych, podlegająca wpływowi fanatycznych konfidentów. Ziemianie województw kujawskich zalecali posłom swoim na sejm r. 1733, aby w Toruniu zamknięto gimnazjum protestanckie, zaniechano zamiany giełdy na zbór; aby prezydent, pierwszy oficer ludzi służebnych, oraz połowa konsulów i sekretarzy wybierana była z katolików.[2]) „Ażeby, — polecali znowu na sejmiku r. 1748 z powodu założenia przez mieszczan toruńskich fundamentów pod zbór, — nietylko *prohibeatur* dalsza fabryka, ale żeby *penitus evertantur sub severissimis poenis*, w przyszłej konstytucji *irrogandis*, ichm. pp. posłowie starać się będą".[3]) W r. 1755 wnieśli do grodu radziejowskiego manifest przeciwko dysydentom toruńskim, że do rady i magistratu nie dopuszczają katolików, szkół nie przenieśli na przedmieścia, uchylają się od cenzurowania książek, tłoczonych w drukarni miejskiej, i t. p.[4]) W instrukcji poselskiej na sejm konwokacyjny r. 1764 żądali, aby dysydenci nie obejmowali królewszczyzn, „aby na żadnych usługach publicznych, t. j. na cłach przy żupach królewskich, superintendencjach, pocztach aby nie byli konserwowani".[5])

Deklaracje, wniesione 17 maja r. 1764 przez ministra rosyjskiego i rezydenta pruskiego w sprawie dysydentów, zacięty znalazły opór w sejmie konwokacyjnym. Na sesji 18 maja ponowiono konstytucje z roku 1717, 1733 i 1736, w dodatku uchwałą z 1 czerwca wzbroniono dysydentom, podobnie jak plebejuszom i Żydom, dostępu do urzędów skarbowych.[1] W pactach conventach zabroniono Stanisławowi Augustowi dawania przywilejów na erygowanie zborów nowych po miastach i wsiach, zobowiązano go do wyznaczenia komisji w sprawie zniesienia wystawionych nieprawnie w Toruniu, w starostwie spiskiem i wogóle w dobrach królewskich.[2] „Żarliwość *circa religionem* skonfederowanych stanów, — głosiło sprawozdanie współczesne o posiedzeniu 18 maja, — panów dysydentów oświecićby powinna, że nad ostrzeżony sobie w konstytucjach, dotąd ferowanych, pokój więcej nigdy pretendować nie mogą. Generalnie wszyscy, nietylko *unum jota* od tychże konstytucji w obojętności zostawić nie chcieli, ale ułożenie zgodnego projektu od wszystkich, zapalonych *amore fidei orthodoxae*, pretendujących jak największego obostrzenia i według swojej myśli *cautelas* dokładania, tyle czasu zabrało, że na dzisiejszej sesji po podpisaniu tego projektu... więcej nic traktować nie przyszło".[3] Pogłoska, jakoby sejm konwokacyjny zamierzał dysydentom robić ustępstwa, dała asumpt kaznodziejom lwowskim do piorunowania z ambon, w obywatelstwie budziła niepokój. Pisało wielu do Warszawy z wyrzekaniami, „że na sejmie teraźniejszym skonfederowane stany biorą rezolucję na zgubę ojczyzny; a co największa, że, do wiary świętej katolickiej mało przywiązania mając, wolności dysydentom, schizmatykom nad prawa, dotąd postanowione, udzieliły. Prymas, dla uspokojenia opinji, kazał dochodzić źródła plotek, arcybiskupa lwowskiego prosił o skarcenie kaznodziejów za lekkomyślne szerzenie trwogi.[4]

---

[1]) THEINER: *Histoire du pontificat de Clément XIV.* Paris, 1852, T. I, 14, 15.

[2]) PAWIŃSKI. *Dzieje ziemi kujawskiej.* V, 51.

[3]) Tamże. V, 110.

[4]) Tamże. V, 135.

[5]) Tamże. V, 174.

Opór sejmu konwokacyjnego spowodował w sprawie równouprawnienia dysydentów memorjały posłów rosyjskich: Kaiserlinga i Repnina, oraz pruskich: Carlatta i de Benoit, datowane 14 września; rezydenta duńskiego, Saphorina, i ministra angielskiego, Wroughtona, z 29 listopada r. 1764.[5] Wniesione na sejm koronacyjny wywołały okrzyk oburzenia. „Wszyscy, — donosił Repnin swemu dworowi, — nie pomnąc na szacunek, winny królowi, porwali się ze swych miejsc i żądali wydania im śmiałka, który poważył się złożyć do laski marszałkowskiej projekt na korzyść dysydentów. Król, prymas i niewielka liczba rozsądnych nie śmiała wobec takiego wybuchu przemówić słowa. Chociaż projekt doręczony był marszałkowi przez króla i prymasa, ci jednak, lękając się przyznać do tego, dla uniknięcia ataku zwalili odpowiedzialność na posłów cudzoziemskich. Opozycjoniści nie dopuścili do czytania projektu; wrzeszczeli, jak warjaci, że sprawa dysydencka rozstrzygniętą została na przeszłych sejmach i że nie dopuszczą do żadnych zmian w uchwałach obowiązujących. Dziki krzyk nie ustał dopóty, dopóki nie przystąpiono do dyskusji w innej materji“. Jednocześnie Stanisław August pisał do imperatorowej: „Zapamiętałość zagrażała samemu prymasowi, że poważył się napomknąć o tej sprawie“. „Najbardziej (donosił pani Goeffrin) zaszkodziła mi pogłoska, jakobym dążył do zupełnego równouprawnienia dysydentów z katolikami, co w głowie mojej nie postało i nie postanie nigdy“.¹)

---

[1] *Volumina legum.* VII, 3. — *Kuryer Warszawski* z 19 maja i 2 czerwca r. 1764.

[2] *Vol. legum.* VII, 201.

[3] *Kuryer Warszawski* z 19 maja r. 1764.

[4] *Kuryer Warszawski* z 2 czerwca r. 1764.

[5] *Pro memoria różnymi czasy podawane przez ministrów cudzoziemskich w materyi dysydentów. Roku 1764.*

Dalsze zabiegi dworów zagranicznych poruszyły do protestu i walki ogół szlachecki.

Imperatorowa, obrażona, że poprzednie za dysydentami wstawiania się jej nie znalazły w Warszawie posłuchu, podburzona przez króla pruskiego, przysłała stanowcze żądania, aby nowowiercy porównani byli z katolikami. Instrukcje, które przywiózł z Petersburga pułkownik Karr, były tak wymagające i groźne, że przerażały nawet Repnina. Nietajne mu było usposobienie Polaków, zwrócił się przeto do króla i Czartoryskich z nagłącem żądaniem przeprowadzenia sprawy, przy czem zagroził, że 40,000 wojska rosyjskiego wkroczy do Rzeczypospolitej, jeżeli sejm najbliższy nie zrobi ustępstwa imperatorowej. Król i Czartoryscy jednomyślnie odpowiadali, że jeżeli mogliby zgodzić się na tolerancję dysydentów, jakiej imperatorowa żądała poprzednio, to na zrównanie ich z katolikami nie przystaną i nigdy nie przyłożą ręki do dzieła, które spowodowałoby dobycie szabel w sejmie i wojnę domową. Repnin czuł, że mają słuszność;

---

¹) SOŁOWIEW. *Istoria Rossii w carstwowanie imperatrici Ekateriny II.* Moskwa, 1876, t. II, str. 73, 75.

obawy ich podzielał najzupełniej. „Rozkazy, — pisał do Panina 17 września r, 1766, — dane mi w sprawie dysydenckiej, są straszne. Istotnie, powstają mi włosy na głowie, gdy myślę o nich, niemając najmniejszej nadziei spełnienia woli najmiłościwszej Pani inaczej, jak przemocą“. Król spodziewał się, że wpływem swoim uzyska złagodzenie instrukcji dla ambasadora, kazał w tym duchu pracować posłowi polskiemu w Petersburgu, Rzewuskiemu, i sam napisał do Katarzyny list z gorącem przedstawieniem. Tymczasem, dopóki odpowiedź nie nadejdzie, otrzymał od Repnina obietnicę, że zaniecha środków gwałtownych.

W miarę, jak się rozchodziły wieści o żądaniach dysydentów, rosło w narodzie wzburzenie, opozycja gotowała się do stanowczego wystąpienia na sejmie. Kierowały nią względy religijne i polityczne, wpływy domowe i obce. Głowa opozycji, biskup krakowski, Sołtyk, który jadał z dysydentami obiady mięsne w piątki, pismem okolnem zachęcał wszystkich senatorów duchownych, aby stawili opór ustępstwom dla nowowierców; wydał nadto list pasterski do księży swojej diecezji z nakazem modłów po kościołach dla odwrócenia nieszczęścia. Duchowieństwo wyższe, pochodzące wyłącznie z rodzin szlacheckich, wyznawało przesądy polityczne klasy panującej; zakony, choć głównie zaludnione mieszczaństwem, szły za przykładem biskupów i domów celniejszych. Sołtyk w listach na sejmiki, księża świeccy i zakonni z ambon przestrzegali szlachtę o niebezpieczeństwie, zagrzewali ją do wytrwałości w oporze.[1])

Na tle takiego usposobienia opinji zdanie odmienne *Monitora* osobliwy stanowiło wyjątek. Pismo to wyznawało, „że miłość wiary i stałość w wierze, a duch prześladowania w niczem wcale do siebie nie należą; że pierwsze jest cnotą, drugie obrazą najfundamentalniejszej cnoty każdej wiary (a dopiero naszej), — miłości bliźniego“ (1765, Nr 2). Wierne zasadzie, podniosło głos w duchu tolerancji, nawołując do ustępstw dla nowowierców w imię potrzeb ogólnych.

Niewiadomy, piszący pod pseudonimem Zygmunta Prawdzickiego, nadesłał *Monitorowi* artykuł w formie listu, wymierzony przeciwko napływowi do kraju cudzoziemców. „Ponieważ,— pisał, — już wielu znacznych znaną projektują i za koniecznie rzecz potrzebną mają wprowadzenie w polski kraj *liberum exercitium calvinismi ac lutheranismi*,— tą rzeczą wydają się, jak myślą i mówią, iż żadne prawo i przykazanie boskie nie są w istocie, ale tylko wymysły duchownych. Dość ma Warszawa, ba! i cały kraj już takich, u których religja w najniższym jest szacunku i do samej tylko obojętności i wolności wierzenia są przywiązani... Dość już do znacznej liczby za Augusta II pomnożenia ludzi przez sprowadzenie z różnych miejsc osób przyszła Warszawa, iż dotąd z onych oczyścić się nie może. Owszem, ledwie nie wszyscy już do podobnego są chciwie pociągnieni pomnożenia, aby tem wolniej swywoli cuglów na zbytki popuszczać mogli..." List Prawdzickiego *Monitor* wydrukował (1765, Nr. 53), lecz w tym samym numerze w formie odpowiedzi wyłożył pogląd własny. „We wszystkich nacjach ta jest suppozycja, że z zaludnieniem kraju pomnażają się dostatki, rozkrzewia się rolnictwo, handel, rzemiosło wszelkiego gatunku; że Bogu zostawić należy sądzenie i roztrząśnienie, jak kto wierzy; że wolno każdemu czcić Bóstwo według tego, w którym wzrósł obrządku, i że, byle żył posłusznie prawom kraju, w którym mieszka, nie powinien być molestowany. Przynęcać mieszkańców wszelkiemi sposobami za najważniejszą uchodzi u statystów dobrych rządów regułę; lecz pp. sarmaccy z pokrewieństwem i koligacją swoją — ichcmi panami fanatyckimi, nieukami *etc.* insze systema za prawidło wzięli rządowego kunsztu i ich ścisła adhesja do ulubionych maksym swoich, których najkardynalniejsze w liście korespondenta mojego są wyrażone, utrzymuje Polskę w tym kwitnącym, w którym teraz się znajduje, stanie: czyni ją tak poważną, tak rządną w domu, tak straszną sąsiadom, stolicą wiadomości, kunsztów, handlu i industrji..." Obszerniej na ten sam temat rozwiódł się w r. 1766 (Nr. 13) w chwili największego wrzenia przeciwko dysydentom. „Gdyby Jan III i dziadowie nasi exulantów francuskich, którzy wieku przeszłego angielskie, holenderskie, szwajcarskie, niemieckie, pruskie miasta osiedli i do nich rzemiosła, kunszty, manufaktury, handle i bogactwa wprowadzili, do państw Rzeczypospolitej przyciągnąć byli chcieli, — w inszym byśmy dzisiaj królestwo to widzieli kwiecie. Ale prześladowanie zrodzonych między nami, zamieszkałych w krajach naszych dysydentów, zachęceniem dla przychodniów być nie mogło. Opuszczona zaludnienia, tak i zbogacenia królestwa łatwa upłynęła okazja i straty tej nie czujemy. Rosnącą coraz przeciwko dysydentom niechęcią ludu tego, który małą liczbę mdlejących manufaktur i rzemiosł naszych utrzymuje, odrażać od siebie nie przestajemy. W tym wieku, w którym kraje, w handle i w manufaktury kwitnące, do pomnożenia rolnego wzięły się gospodarstwa, tak nam się rządzić niebezpieczno... Pomnożone wszędzie krescencje nietylko teraźniejszy nasz zmniejszą jeszcze odbyt, ale większą na zboża nasze sprowadzą taniość. Zamknięte często Wielkiej Polszcze do Śląska pasy, zniżone województwom małopolskim, ruskim i Litwie w Gdańsku, w Królewcu, w Rydze targi, — wewnętrzna tylko konsumcja, pomnożona, nadgrodzićby potrafiła, do czego bez zaludnienia miast, bez rozkrzewienia manufaktur, rzemiosł i kunsztów, a do tego bez tolerancji najprzód, nie przyjdziemy. Potrzebny do tego wszystkiego lud z krajów dysydenckich mieć tylko mogąc, przyzwoitszemi potrzebie tej maksymami rządzić nam się należy. Że Rzeczpospolita od legislacji, od jurysdykcji sądowej dysydentów oddaliła i lustr, godność, władzę tej, której celować u nas należy, przywłaszczyła religji, to i maksym politycznych powodem i państw wielu przykładem, tak przezornie, jako gorliwie stać się mogło. Ale cokolwiek nad te, potrzebne ustawy pokazujemy dysydentom rygoru, to z reguł dobrego rządu i z samych praw naszych opisu wychodzi. Nie wiem, na jakim fundamencie do pozwolonych tak wielu konstytucjami zborów utrzymania przeszkadzać kto dysydentom może, gdzie reperacja ich wyraźnie, albo pod domysłem przynajmniej, w prawach naszych nie jest zabroniona... Jeżeli słabić się i ubożyć coraz więcej nie chcemy, powinniśmy nietylko ubezpieczyć prawami zborów utrzymanie; upadłych, jeżeli które są, podniesienie...; ale od wszelakiej w sądach, trybunałach, konsystorzach... zasłonić dysydentów niesprawiedliwości. Jedno w Europie jesteśmy państwo, — na chwałę narodu wyrazić to należy, — w którem różność opinji w wierze domowego nie wznieciła nigdy zamieszania. Ustanowione prawem publicznem przezornie i zawczasu między różniącymi się wiarą pokój i bezpieczeństwo; wstrzymana temże prawem niezawsze wczesna duchowieństwa gorliwość, spokojność powszechną gruntując, uporowi podniety ujęły. Pierwsze królestwa tego familje, nowością błędów uwiedzione, wolność trwania w nich do łona prawdy wróciła. Nigdzie prześladowanie tak stałego skutku nie sprawiło. Wypróbowanych tych nie uchylajmy dzisiaj moderacji sposobów: budującej prałatów i duchowieństwa naszego pobożności zostawmy staranie odciągania od błędów skuteczniejszemi nad weksacje przykładami. Słodkość panowania Rzeczypospolitej utwierdzi miłość spólnej tej ojczyzny w sercach zrodzonego między nami ludu; wiernymi państwu temu uczyni poddanymi tych, których ubezpieczona wolność wierzenia, pewna przeciwko gwałtowi i niesprawiedliwości ustaw publicznych zasłona do opuszczenia dla nas ojczystych krajów zachęcą. Bać się nie trzeba, żeby kupiec handlu, fabrykant warsztatu, rzemieślnik, rzemiosła swego pilnujący, o zakłóceniu Rzeczypospolitej myśleli: pomyślność ich i mienie od spokojności krajowej zawisły".

---

[1]) KALINKA. *Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta.* Poznań, 1868. I, str. 116, 121. — KORZON. *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta.* I, 187. — SZUJSKI. *Dzieje Polski.* IV, 402.

Dowodzenia takie, nie mające zresztą na widoku równouprawnienia dysydentów, lecz tylko tolerancję wyznań, nie trafiały do przekonania zachowawców, którzy w broszurach: *Kopia listu do Monitora* (1765),—*Antimonitor Monitora albo refleksye na półarkuszek Monitora tegorocznego* (1766),—*List, anonyme pisany, do jednego ex collegio episcopali* (1766), byli innego zdania. Nie tolerancja i ściąganie cudzoziemców podniesie bogactwo krajowe, — pisali jedni, — lecz polepszenie stanu włościan. Złudzeniem jest rachuba na napływ przychodniów, żadne bowiem państwo nie ma zbytku ludności. Różnorodność wyznań doprowadziłaby Polskę do rozterek, jakich przykłady daje historja mocarstw zachodnich. Posłowie postronni zamierzają wystąpić na najbliższym sejmie z żądaniem równouprawnienia dysydentów w widokach korzyści swoich państw, ku zgubie Rzeczypospolitej. Senatorowie duchowni wpływem swoim powinni zdziałać, żeby projekty *Monitora*, jako szkodliwe religji i wolności, „i w najpóźniejsze wieki miejsca nie miały".¹) Inni zaprzeczali, żeby pomiędzy szlachtą katolicką a dysydencką panowała nienawiść. „Czyż nie mamy codziennych, oczywistych dowodów, że katolicy nasi z akatolikami szlachtą po bratersku żyją? że są *unius moris*, choć nie *unius oris in domo*? czy możeż być większy dowód wzaiemnej i zobopólnej chęci, jako w małżeńską wkraczać do-

---

¹) *List, anonyme pisany.*

żywotnią ligę?“ Rzeczpospolita nigdy nie odmawiała najwyższych godności tym z dysydentów, którzy się wyrzekli błędów heretyckich, dowodem tego trzej po sobie idący biskupi łuccy: Wyhowski, Przebendowski i Rupniewski, — ex-schyzmatyk, ex-luteranin i ex-kalwin; Orzechowski, kasztelan lubelski, Schlieben i Schrötter, — wojewoda i kasztelan inflanccy; Felkerzamb, wojewoda czerniechowski, Fleming i wielu innych. „*Monitorowi* naród angielski najbardziej się podoba, przeto podobno, że jest wszelkich sekt, błędów herezji ściekiem“. Najwidoczniej *Dictionnaire philosophique portatif* i t. p. dzieła bezbożne stanowią źródło, z którego *Monitor* nauczył się pomiatać religją.¹)

Wywody *Monitora* obiły się i o uszy szlachty sejmikującej w r. 1766. Dysydentom, — prawił na sejmiku radziejowskim kasztelan inowłocławski, Skarbek, — od których „mieliśmy na sejmie *coronationis* naprzykrzenie... i napieranie się do wszelkich naszych obywatelskich prerogatyw,... nazawsze powinniśmy dać odpór, bo inaczej ściągnęlibyśmy na nas surową Boga karę, wprowadzilibyśmy w Rzeczpospolitę kłótnię i rozterki i pewne umniejszenie dusz w prawdziwej naszej wierze uczynilibyśmy... Jeżeliby ta rzecz niegodziwa miała się dziać dla wprowadzenia manufaktur, to na to niżej podam sposób, a tymczasem dla manufaktur niech *Dei factura* nie ginie...“ *Votum* kasztelana zyskało w kole sejmikowem aprobację powszechną; na wieczną rzeczy pamiątkę oblatowane zostało w aktach radziejowskich.²)

Instrukcje poselskie na sejm r. 1766 odpowiadały usposobieniu opinji. „Jako przodkowie nasi, — polecała szlachta województw kujawskich, — za fundament najgruntowniejszy szczęśliwości kraju, *conservandae Reip.* i dusz swych zbawienia umieli obstawać przy wierze świętej katolickiej rzymskiej, tak ichm. pp. posłowie nasi na przyszłym sejmie przestrzegać tego powinni, wspierając przykładną nam i świętobliwą przy religji świętej króla i pana naszego żarliwość, aby nic takiego nie mówiono, nie pisano i nie stanowiono, cokolwiek byćby się zdało przeciwko religji naszej *et favorabile* wszelkim dysydentom...“.³)

Na jednem z pierwszych posiedzeń sejmowych, 11 paź-

---

¹) *Antimonitor Monitora.*

²) PAWIŃSKI. *Dzieje ziemi kujawskiej.* V, 219.

³) Tamże. V, 226.

dziernika, Sołtyk wystąpił przeciwko dysydentom z mową gwałtowną. „Mam, — mówił, — świadkiem Boga, którego sędzią mieć wszyscy będziemy, że jakom dysydentów nigdy nie prześladował, tak do sprzeciwiania się ich pretensjom, za granice praw i traktatów, w których dotąd zostawali, rozciągnionym, nie pociąga mnie ani duch zemsty, ani osobistej do nikogo nienawiści, ani źle umiarkowana przy wierze mojej gorliwość, ale powinność dobrego katolika, biskupa i wiernego swej ojczyźnie i królowi senatora... Będąc przekonany niezwyciężonemi dowodami, że jedność religji jest istotnie każdemu rządnemu królestwu

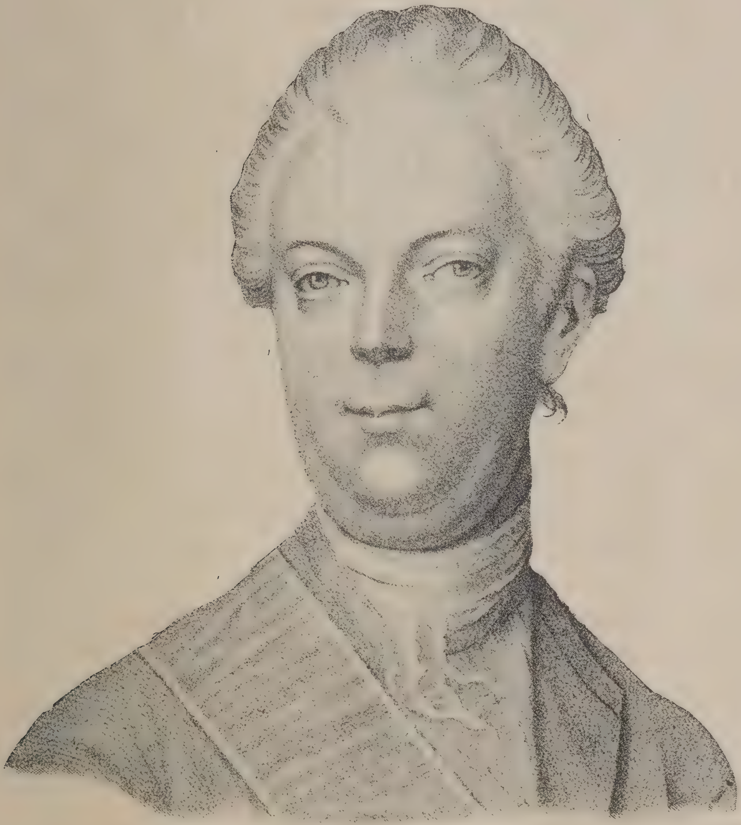

STANISŁAW TREMBECKI

pożyteczna; wielość zaś religji, w jednymże kraju z równą mocą, prerogatywą i wolnością umieszczonych, jest nieskończenie szkodliwa, — nie mogę i nie powinienem bez zawodu sumienia, bez zdradzenia swej ojczyzny i W. K. Mci na powiększenie najmniejsze wolności dysydentom pozwalać. Gdybym, przez niepodobieństwo, sam jeden przy swem miał zostać zdaniu, jeszczebym z tą wolnością, jaka się w tej materji religji — biskupowi, w materji publicznej senatorowi należy, mówił bezpiecznie, com dopiero oświadczył. Gdybym już otwarte do senatu, izby poselskiej, trybunałów dysydentom drzwi widział, jeszczebym, choć zdeptany, całym sobą bronił im wniścia. Gdybym widział przysposobione już na powstanie nowych zborów lub oratorjów stosy kamieni, wybrane już na zakładanie fundamentów doły (jak odgłos nas uczy, że te przygotowania mają już być w tem tu mieście); te, mówię, wybrane na fundamenta doły zaległbym własną osobą, a chyba na mej głowie węgielny dopuściłbym zakładać kamień... Gdy przezacny stan rycerski, wszystkie generalnie województwa, ziemie, powiaty przez swych posłów i powierzone im w instrukcjach myśli swoje pałają gorliwą żądzą utrzymania wiary przodków swoich, — jakże mi nie ma przybywać serca, ochoty, męstwa i stateczności w opieraniu się zamysłom dysydentów, na poniżenie dawnej religji i kościoła katolickiego w Polsce natężonym i zmierzającym. Popierają zdania mego niezliczone pisma, uwagi i listy, które niezbitemi dowodami wskazują oczywiście nikczemność fundamentów, na których się dysydenci zasadzają; próżność pożytków, które obiecują; nieuchronną szkodę i niebezpieczeństwo dla Rzeczypospolitej, gdyby swego dopiąć mieli... Cóżkolwiekbądź, jako moją stateczną i całym moim wiekiem niewzruszoną radą i zdaniem jest: dysydentom, jakiegożkolwiek oni są gatunku, ani oratorjów, ani najmniejszej rzeczy, zgoła nic więcej nad to, co ostatnie przezorne, świątobliwe i sprawiedliwe warują prawa, nie pozwalać; tak jest najgorętszą do W. K. Mci i zgromadzonych stanów prośbą, aby nowem prawem nietylko zaszłe dotąd względem dysydentów prawa były odnowione, ale też wieczne onymże w swych pretensjach milczenie i skromność nakazane, aby więcej Rzeczypospolitej nie zatrudniali i spokojności onejże nie wzruszali..." Na zakończenie podał projekt następujący: „Chcąc jak najgruntowniej wiarę naszą świętą katolicką ubezpieczyć, jako od wieków *in regno nostro dominantem*, przyrzekamy i wiecznem prawem stanowimy, aby nikt z obywatelów, *cujuscunque status et conditionis* będący, na teraźniejszym i przyszłych sejmach pod jakimkolwiek tytułem i pozorem za dysydentami *in fide romano-catholica* propozycje, ściągające się do religji, czynić nie ważył się, a to *sub poena peculatus et confiscationis bonorum*, i dawne wszystkie prawa w tej mierze reasumujemy".[1])

Na wniosek Sołtyka senatorowie i posłowie odpowiedzieli trzykrotnem „zgoda" i żądali wotowania bez zwłoki; jedynie zabiegami króla, oczekującego wiadomości z Petersburga, głosowanie odłożone zostało na później. Pod koniec października nadszedł reskrypt imperatorowej, nakazujący Repninowi bezwarunkowe załatwienie sprawy nowowierców; przybyła jednocześnie i odpowiedź dla Stanisława Augusta, w której Katarzyna oświadczała, że postanowienie jej względem dysydentów jest niezłomne. 2 listopada delegaci od dysydentów podali „pokorną prośbę" do Stanisława Augusta i sejmu, aby ich „do dawnych przywrócili swobód i wolność religji ubezpieczyli", którą poparł deklaracją swoją Repnin, po nim Saphorin, Wrougthon i Benoit. Do oporu zagrzewał opozycję nuncjusz Visconti, podniecały pisma: *Uwagi dobrego obywatela nad memoryałami rosyjskim i pruskim*, — *Uwagi przeciwko różności wiar i oratoryów dla dysydentów w Polszcze*, — *Odpowiedź na supplikę panów dysydentów*, i t. p., podrzucane w sali sejmowej w kopertach dla króla, senatorów, ministrów i posłów. „Jesteśmy naród, — przemawiano w niektórych nie ze stanowiska religijnego, lecz niepodległości Rzeczypospolitej, — który ma prawo u siebie stanowić, utrzymywać, odmienić, co chce, według własnej formy rządów; dlatego, żeśmy ani przymuszonym, ani dobrowolnym aktem żadnym nigdy nie uznali być obowiązanymi słuchać rozkazów żadnego innego narodu, żadnej innej monarchji...".[2]) Na sesyi 20 listopada domagano się czytania projektu Sołtyka: „krzyczenie więcej znowu, jak przez pół godziny trwało". Gdy biskup krakowski żądał przeczytania i podpisania swego projektu, „zaraz nieustanny rozległ się huk zgody... Długi czas tak dogodnie brzmiały okrzyki, iż przytomni ledwie nie czułość słuchu utracili... Wrzawa nieustająca coraz się powiększała, do której też i niektórzy ichmość *arbitri* przeciw skromności przyłączyli się..." Król sesję solwował, projekt do prawa polecono wygotować biskupom. Na sesji 24 listopada dawne prawa o różnowiercach zatwierdzono w całości śród triumfu sejmujących, winszujących sobie zwycięstwa. Polecono tylko, iżby biskupi pod prezydencją prymasa rozejrzeli się w skargach dysydentów, dotyczących odbywania obrzędów religijnych, i żeby decyzję swoją w tym względzie wnieśli do metryki. Biskupi uchwalili: wolność odprawiania nabożeństw w zborach i cerkwiach istniejących, gdzie ich nie było,— w domach prywatnych; restaurowanie świątyń, posiadanych według prawa z r. 1717; chowanie nieboszczyków na cmentarzach; wyjęcie spraw ewangelików i dyzunitów z pod jurysdykcji kościelnej katolickiej, uwolnienie ministrów i popów od opłat przy obejmowaniu prezenty.[1])

---

[1]) *Dyaryusz sejmu walnego ord., odprawionego w Warszawie r. 1766.* Sesya 11 octobra.

[2]) *Uwagi dobrego obywatela.*

Jeżeli nie ma zasady do podejrzywania rozfanatyzowanej masy szlacheckiej o złą wiarę w akcji przeciwko dysydentom, to z drugiej strony nastręcza wątpliwość stanowisko moralne przywódców. Sołtyk klął się, że, deptany, bronić będzie dysydentom dostępu do sejmu i trybunałów; że doły, wybrane na fundamenta zborów i oratorjów, zaległby osobą własną; na głowie swojej dopuściłby założyć kamień węgielny;—tymczasem potajemnie z Repninem negocjował, oświadczał gotowość do ustępstw w zamian za pomoc dworów cudzoziemskich w walce przeciwko królowi i Czartoryskim. Zgadzał się, że dysydentom przyznane będzie, prócz wolności wyznania, prawo piastowania urzędów ziemskich, posiadania starostw i wybierania do trybunałów głównych po dwóch deputatów z prowincji, — jeżeli przywrócona zostanie jednomyślność w stanowieniu uchwał sejmowych i rozwiązaniu ulegnie konfederacja, ufundowana przez Czartoryskich podczas konwokacji.[2]) Ostatecznie owe ustępstwa na sejmie r. 1766 okazały się zbyteczne i bez nich bowiem staraniem Repnina i Benoit Czartoryscy przyprawieni zostali o klęskę; w każdym razie zachowanie się Sołtyka dowiodło, że zachowawcy nie byli dalecy od poświęcenia swej prawowierności dla korzyści politycznych, że potrafiliby złożyć katolicyzm w ofierze na ołtarzu prywaty. Jaskrawo unaoczniły to wypadki z r. 1767.

---

[1]) *Dyaryusz sejmu r. 1766.*—SZUJSKI. *Dzieje polski.* IV, 409.—KALINKA. *Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta.* I, 129.—ŁUBIEŃSKA. *Sprawa dysydencka* 1764—1766 (*Monografie w zakresie dziejów nowożytnych,* t. XIII, Kraków i Warszawa, 1911).—RUDNICKI. *Biskup Kajetan Sołtyk.* 1715—1788 (*Monografie w zakresie dziejów nowożytnych,* t. V, Kraków i Warszawa, 1906).

[2]) KALINKA. *Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta.* I, 132.

Gabinet petersburski nie ukrywał gniewu swego za uchwałę z r. 1766 o nowowiercach. Katarzyna widziała w niej obrazę osobistą, postanowiła też poruszyć wszystkie sprężyny dla dokonania odwetu.

Dysydenci, pobudzeni zabiegami Repnina, zawiązali dla odzyskania równouprawnienia z katolikami konfederacje: toruńską i słucką pod laskami Golcza i Grabowskiego; pod datą 20 marca roku 1767 ogłosili manifesty, regestrujące dowody dotychczasowego ucisku i krzywd. Repnin, dla pewniejszego przeprowadzenia zamiaru, postanowił zjednać dla sprawy dysydenckiej stronnictwo opozycyjne obietnicą popierania detronizacji znienawidzonego przez nie Stanisława Augusta. Zaciekłemu przeciwnikowi króla, przebywającemu na wygnaniu za granicą Karolowi Radziwiłłowi, zapewniono, że będzie mógł powrócić do kraju, odzyska dobra i stanowisko, jeżeli zobowiąże się działać w interesie imperatorowej, mianowicie na korzyść nowowierców. Prawowierny Radziwiłł przyjął propozycję, wynurzając wdzięczność swą dla imperatorowej i „obiecując, że będzie zawsze należał do partji rosyjskiej; że we wszystkich czynnościach zastosuje się do woli dworu petersburskiego; z uszanowaniem i uległością, bez najmniejszego oporu przyjmie wszelkie jego rozkazy“. Nadzieja obalenia króla zelektryzowała umysły, przezwyciężyła skrupuły religijne. Poczęły się po województwach, ziemiach i powiatach tworzyć konfederacje, z których, według zamysłów Repnina, powstać miała generalna pod laską Radziwiłła. Szlachta konfederująca się, wyłuszczając w manifestach cel związków, przy podpisach swoich zastrzegała nietykalność katolicyzmu, sądząc, że króla przy pomocy Rosji zdetronizuje, a wyprosi zaniechanie równouprawnienia dysydentów. Sam Repnin zapewniał, że „wszystko, czego naród skonfederowany od imperatorowej zażąda, otrzyma niechybnie“, nie zdradzając, że w istocie nie chodzi mu o detronizację, lecz tylko o nowowierców. Dany starszyźnie konfederackiej w Radomiu nakaz stanowczy zamanifestowania wierności dla Stanisława Augusta wywołał okrzyk protestu. Repnin dla podpisania aktu konfederacji generalnej, pomijającego detronizację, a wysuwającego na plan naczelny równouprawnienie dysydentów, musiał użyć presji wojskowej. Radziwiłł chciał z Radomia uciekać, Sołtyk zamierzał gromadzić siłę zbrojną; inni, godząc w dysydentów piórem i słowem, przygotowywali szlachtę do oporu na sejmie nadzwyczajnym, zapowiedzianym na październik r. 1767.

Na pisma dysydentów, domagających się równouprawnienia[1]), i manifesty z 20 marca konfederacji toruńskiej i słuckiej [2]) odpowiedzieli katolicy szeregiem traktatów [3]) i pamfletów prozą i wierszem, objegających przeważnie w rękopisach. Rozprawami przekonywano dysydentów, że ze stanowiska prawnego domagania ich są bezzasadne; w paszkwilach żohydzano ich, w satyrach okrywano śmiesznością. W powodzi pisemek, jak: *Siedm psalmów pokutnych, w których wolność czyni lament nad swoim upadkiem,—Alarum do ratowania ojczyzny,—Treny* i t. p.,[4]) najcelniejszymi były manifesty: chłopski, żydowski i cygański, szykanujące konfederację toruńską i słucką.

Dysydenci wiązali się „na obronę praw, przywilejów i swobód, krwią przodków nabytych, a wielu prawami, konfederacjami i przysięgą najjaśniejszych monarchów polskich stwierdzonych". Wymagali tylko przywrócenia praw dawnych, w żądaniach swoich stawali na gruncie historycznym. Ów motyw historyczny, był zdaniem katolików, niedorzecznością, albowiem w imię jego mogliby w równej mierze żądać równouprawnienia chłopi, Żydzi i Cyganie. Dla zdyskredytowania właśnie uroszczeń dysydenckich katolicy rozrzucili *Projekt, znaleziony w Tarczynie w r. 1767 po jarmarku św. Trójcy*, czyli manifest konfederacji chłopskiej, oraz elaboraty w imieniu Żydów, Cyganów, a nawet związku dam polskich.

---

[1]) *Prawa dysydentów, do których przyłączone i prawa potencyi interesujących się za nimi, w Petersburgu mense decembris, roku 1766 wydane* (Dwie edycje). — *Reflexye nad okolicznościami dysydentów* (Bez m. i r., 4-o, str. 12).— *Prawa i wolności dysydentom w nabożeństwie chrześciańskiem w Koronie Polskiej i w W. X. L. służące etc.* 1767 (4-o, str. 133).

[2]) *Konfederacya dysydentów z Wielkiej i Małej Polski i z Prus, w Toruniu uchwalona 20 marca r. p. 1767* (4-o, k. nlb. 12).—*Konfederacya rycerstwa i obywatelów w. księstwa litewskiego, tak religii staroruskiej, jako też obojga wyznania ewangelickiego, zaczęta w Słucku r. 1767, d. 20 miesiąca marca* (4-o, str. 16 i 6 k. nlb.).

[3]) *Rozmowy dwuch (sic) kawalerów, katolika z dysydentem, o piśmie, które wyszło z napisem: „Wykład praw dysydenckich", wiernie spisane r. 1767* (16-a, str. 44. Tożsamo p. t. *Entretiens entre deux nobles etc*). — *Nowa rozmowa dwuch (sic) kawalerów, katolika z dysydentem, o nowem piśmie, przydanem do dawniejszego praw dysydenckich wykładu, z napisem: Uwagi nad stanem teraźniejszym dysydentów w Polsce, wiernie, jako i pierwsze, spisana r. 1767* (16-a, str. 14, dwie edycje). — KONARSKIEGO: *Prawa powszechne przeciw drukowanemu wykładowi praw dysydenckich. 1767*

[4]) Rękopis bibl. jag. Nr. 2794.

Chłopi w swym manifeście, podając w wątpliwość odrębność rodową szlachty, przypominają, że kmieciami byli: Krakus, Popiel i Leszki; że Piast z obywatela Kruszwicy wyniesiony został na króla, a Ziemowit „kość z kości naszych“. Stając na gruncie historycznym, poddaństwo mianują gwałtem; oprócz własności ziemi i wolności osobistej żądają przyznania sobie praw politycznych. Szlachta doszła do władzy, „wprzód woły z pługa wyprzągłszy“; utrzymuje się przy niej przemocą, którą lud, świadomy dawnych swoich praw, potrafi złamać. Myśmy nie garstką, — grozili chłopi, — i nie z Żydami będzie mieć szlachta do czynienia.¹)

---

¹) Manifest chłopski, pierwszy raz w streszczeniu ogłoszony przez Lubomirskiego (*Rolnicza ludność w Polsce*. Warszawa, 1862), stał się przedmiotem różnych domysłów, przeciwko którym wystąpiłem w rozprawie: *Sprawa włościańska w Polsce wieku XVIII* (*Pisma historyczne*, t. III). Rękopis bibljoteki Towarzystwa nauk poznańskiego (Nr 49) obejmuje „Konfederacyi chłopskiej znaleziony projekt na rynku w Tarczynie po skończonym jarmarku św. Trójcy 1767 roku“ razem z materjałami, dotyczącymi konfederacji dysydenckich, i z aktem konfederacji powiatu kowieńskiego, wymierzonym przeciwko dysydentom. W rękopisie Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie p. t. „Spis papierów z archiwum zamku łuckiego“ (III, 522) znajduje się „Respons na konfederacyę chłopską“, świadczący, że suplika tarczyńska śród współczesnych wywołała popłoch. Rzeczony „Respons“, zredagowany nieudolnie, przytaczam bez zmian stylistycznych.

„Okoliczność rozrzuconego projektu konfederacji gminnej, t. j. chłopskiej, pociąga za sobą konsekwencję niebezpieczeństwa całego kraju; własnych nieprzyjaciół mając za stróżów domu, pod niebytność na dyskrecji ich żony, dzieci i sprzęty zostawiwszy, trzeba nam wszystkim bezpieczeństwo obmyślić, a inaczej obmyślone być nie może, tylko trzeba ściągnąć wojsko,— jest to teraz w ręku konfederacji, bo Komisja przysięgła wierność i posłuszeństwo konfederacji. Taż konfederacja chłopska oświadcza się przy wierze obstawać; podobne oświadczenie nie jest nic więcej nad sposób pociągnienia ludzi na swoją stronę. Najpierwej tedy dysydenci byliby w niebezpieczeństwie. Coby uczynić można dla utwierdzenia tem bardziej podłego gminu, możeby się skończyło na wycięciu wszystkich szlachty. Któż wie, Żydzi w imię prastarego swego szlachectwa pretensjom dysydentów przeciwstawiają własne. „Nie dopraszamy się wprawdzie, za rzecz nieprzyzwoitą sądząc, to wywyższenie, którego dysydenci pretendują, czyli równości z chrześcijany, znając do siebie niewoli jarzmo, które przez grzechy przodków naszych podejmować musimy; ale jeżeliby oni o to mieli usiłować, my za bliższych się sądzimy i o nie dopraszać się nie zaniedbamy... Cytują dysydenci dawne konstytucje, które słusznemi a sprawiedliwemi i owszem sprawiedliwszemi konstytucjami są zniesione i skasowane; my zaś dawniejsze i fundamentalniejsze biblje i talmudy pokładać naprzeciw tym konstytucjom zniesionym będziemy, sądząc, iż większego waloru jest nasza biblja i talmud, jak ich zniesiona konstytucja...“

Cyganie,—„nieszczęśliwi egipscy exulanci, wyższego niegdy i niższego Egiptu panowie, satrapowie, rycerstwo i obywatele, nietylko żydowskiego w szczególności, ale całego narodu ludzkiego (podczas onego siedmioletniego głodu), a co większa, samego nawet Chrystusa przed złością i zawziętością Heroda,

---

jeżeliby się nie udało absolutyzmu zrobienie? byłaby aukcja wojska naturalnie oczywista, bo gotowa. Spodziewać się jego należy koniecznie z tych przyczyn, że kiedy tego obojga już chciano, któż może powiedzieć, że teraz tego nie chcą? Kto tego chciał, — świadczą kalendarzyki i monitory. Któż może najprędzej zrobić, w którego domu najwięcej królewszczyzn, który najwięcej osiadłych posiada dzierżaw; na ostatek — który teraz gmin przegrał z starostą? Toć znać, że sobie z początku ujmują chłopów. Co się dzieje w Litwie, że wszystką szlachtę z ekonomji i dóbr stołowych ruszono, — jest to pozór sprawiedliwości i powiększenia dochodów królewskich, ale też może być poczytane tym celem, że gdzie kilka tysięcy szlachty siedziało, to kilkadziesiąt chłopów może być osadzone“.

Prawdopodobnie w związku z supliką tarczyńską jest list, pisany z Moskwy do marszałka Radziwiłła przez delegowanych od konfederacji radomskiej. „Znajduje się w Polsce skrypt niejaki, zagrzewający do buntu poddaństwo, pewnie, że nie z strony skonfederowanych“. Domagają się, „aby ten skrypt i tym podobne mieli przysłane, które nawet pod tytułem jad swój ukrywają, jako i Monitor, który był pisany o uwolnienie poddaństwa, co raczy W. X. Mość Dobr. nadesłać, gdyż to na duchowieństwo zwalają“ (Alkar. *Książę Repnin i Polska*. Kraków, 1897, t. II, str. 49). O który numer *Monitora* chodziło delegowanym? odgadnąć trudno, albowiem czasopismo to w r. 1767 poświęciło dużo artykułów sprawie włościańskiej: *Powinne sprawiedliwe siedlisko poddanego* (Nr. 24), *Uciążliwe, niesprawiedliwe powinności poddanych i tyrania nad temiż* (Nr. 25), *Zaczynszowanie poddanych* (Nr. 26), *Umiarkowanie uciążliwości poddanych* (Nr. 27), *Uwagi o obchodzeniu się z poddanymi* (Nr. 38 i 39) i t. p.

na tron izraelski intruza,.. obrońcy, karmiciele, protektorowie i salwatorowie", — żądają wolności religijnej, obiecując zaludnić miasta i wsie, podnieść przemysł i handel. „Jeżeli stany Rzeczypospolitej, na sejm extraordynaryjny zgromadzone, zezwolą na to wszystko, czego dysydenci pretendują, toć i na to, czego my pretendujemy, przez nieuchronną konsekwencję zezwolić muszą, ile że my daleko mniej przez modestję naszą pretendujemy..."'.[1]

Damy urągają mężczyznom, że „nietylko orężem, ale i słowy bronić wolności i wiary nie chcą"; zapowiadają, że na najbliższym sejmie postarają się, aby posłami, urzędnikami i żołnierzami były tylko białogłowy, „odważniejsze dzisiaj i przez eksperjencję i przez honor".[2]

Na sejmikach działał hetman Branicki, Sołtyk, biskup kijowski Załuski i inni, pobudzając szlachtę do oporu w sprawie dysydenckiej. Branicki rozesłał z Białegostoku do dygnitarzy i urzędników ziemskich mnóstwo listów z zaleceniem wyboru posłów prawowiernych, z prośbą o zastrzeżenie w instrukcjach nietykalności katolicyzmu. „Będąc pewnym zbawiennych i przykładnych sentymentów Jego dla ojczyzny, życzyć mi tylko przychodzi, ażeby patryotyczne cnoty i gorliwość JWWMPana przy wierze św. i swobodach ojczystych jak najwięcej znaleść mogły naśladowców. W okolicznościach teraźniejszych publicznych, wiadomych JWWMPanu, nic dotąd nie masz pomyślniejszego; owszem większe coraz odkrywa się niebezpieczeństwo, gdy tak wielkiej wagi i konsekwencji planty: odmiany praw, ustanowienia nowej *regiminis* formy, przypuszczenia dysydentów do prerogatyw wszelkich *et ad liberum exercitium religionis* sposobem, w świecie niepraktykowanym, i tego wszystkiego gwarancjami obcych potencji potwierdzenia,—wszystkim nam dotąd są ukryte;

---

[1] *Manifest czyli konfederacya niewiernego skonfederowanego Żydostwa przeciw dyssydentom, prym odbierającym, die 26 Martii 1767 w Lublinie uczyniona.* — *Manifest czyli konfederacya cygańska* (*Rękopisy bibljoteki jag.* Nr. 2794 i 3007). Innej redakcji jest datowany 18 maja r. 1767 w Pinczowie *Manifest skonfederowanej szlachty izraelskiej państw zagranicznych, jerozolimskich niegdy dziedziców,* podpisany przez starszyznę w imieniu 891,490 pospólstwa (Rękopis w zbiorach autora).

[2] *Konfederacya dam polskich* (Rękopis bibljoteki księcia Tadeusza Lubomirskiego).

w takowym tedy stanie nadzieja *salutis publicae* zawisła jedynie na obraniu posłów niezawodnych i na przezornościach instrukcji...“.[1]) Gdy sejmikowi ziemi bielskiej Repnin narzucił jednego posła, który zobowiązał się popierać dysydentów, Branicki przedsięwziął starania, aby przynajmniej drugi przyjął „supplement do instrukcji *pro integritate* wiary świętej i ojczyzny“.[2]) Niektórzy z obywateli mężnie znosili prześladowania, nie ulękli się ruiny majątkowej, a nawet więzienia. „W naszej Polsce, — pisała Potocka do syna, — takie są aktualne nieszczęśliwości, że na zgubę wiary ostatnich szukają sposobów. Opisać niepodobna wszystkiego... Konfederację zrobili różne domy i familje i nasi się do tego przypisali... Na sejmikach przedsejmowych postrzegać się różni poczęli, ale w którem województwie, lub ziemi instrukcję inną napisali, nie tę, co JP. Repnin, poseł moskiewski, pretendował, wszędy wojska moskiewskie rozeszły się, bo też i sejmikom asystowali. Padła tedy suspicja na brata waścinego, starostę kaniowskiego, że instrukcja na sejmiku halickim, z ubezpieczeniem wiary napisana, iż on temu przyczyną... Przysłano do dóbr naszych wszystkich Moskwę i rządzą się, jakby byli panami: siać nie dopuszczają, zboża wymłacają i ruiną ostatnią odgrażają. Syn zaś mój umknął i w Czorsztynie bawił. Ale tu i więcej osób siedzi w aresztach moskiewskich: najpierwej to szczęście spotkało JMP. podczaszego koronnego. Przed sejmikami nie puścili go z domu i aż po sejmie może być wypuszczo-

---

[1]) Listy tej treści adresowane były do Głębockiego, kasztelana kruszwickiego; Wolskiego, podkomorzego inowłocławskiego; Skórzewskiego, podk. poznańskiego i marszałka województw wielkopolskich; Błeszyńskiego podk. i marszałka województwa sieradzkiego; Ponińskiego, wojewodzica poznańskiego i marszałka ziemi wieluńskiej; do biskupa krakowskiego; Suffczyńskiego, kasztelana czerskiego; Sołtyka, wojewody łęczyckiego; Krasińskiego, podkomorzego różańskiego, marszałka konfederacji ziemi ciechanowskiej; Żórawskiego, cześnika i marszałka województwa płockiego; Ludwika Krasińskiego, generała adjutanta B. W. K., marszałka konfederacji ziemi zakroczymskiej; Garczyńskiego, woj. rawskiego; Wyszkowskiego, podczaszego i sędziego grodz. łomżyńskiego; Łopackiego, generał-majora wojsk kor., marszałka ziemi liwskiej; Mokronoskiego, strażnika pol. kor.; Zielińskiego, podczaszego i marszałka konf. z. różańskiej; do urzędników z. drohickiej i mielnickiej: do Chreptowicza, pisarza ziemskiego i marszałka z. grodzieńskiej; do Szydłowskiego, chorążego i marszałka z. warszawskiej; do Łąckiego, podk. brzesko-kujawskiego; do starosty wiskiego; Hryniewieckiecgo, pisarza ziemskiego bielskiego; Jeruzalskiego, wojskiego z. bielskiej; Sienickiego, pisarza ziemskiego etc. (*Archiwum w Rosi*).

[2]) List Branickiego do biskupa Sołtyka z 24 sierpnia 1767 (*Archiwum w Rosi*).

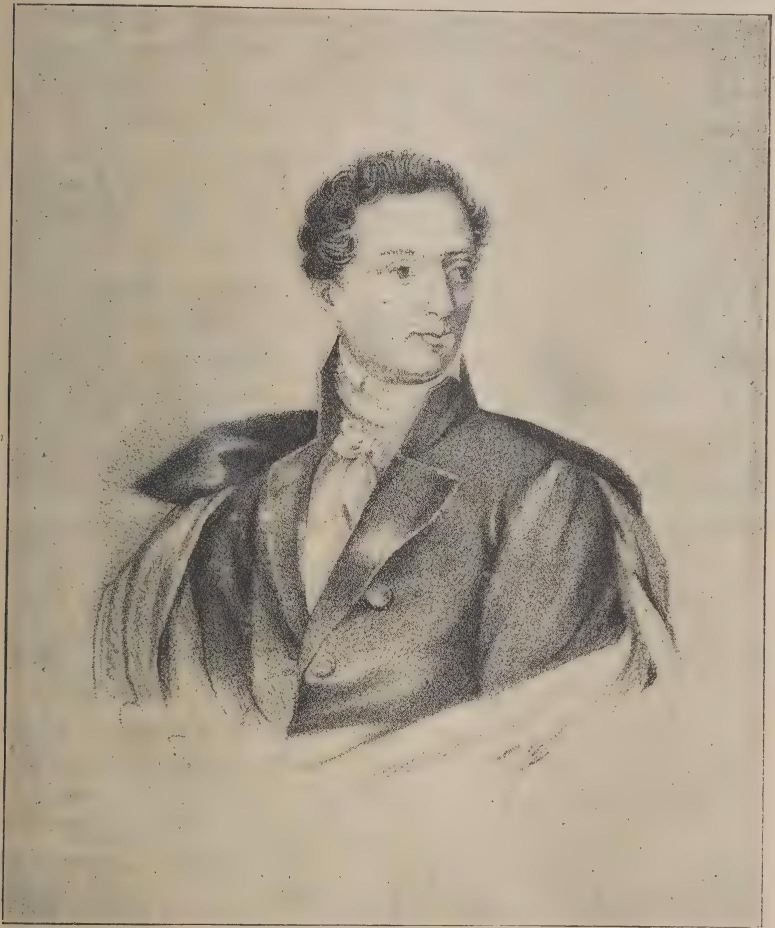

KAJETAN WĘGIERSKI

nym".[1]) Sołtyk gromił wahających się i zagrzewał ich do wytrwałości. „Zdumiewam się,—pisał do kasztalanowej lwowskiej, Pelagji Potockiej,—nad tymi wszystkiemi gwałtami, które się teraz, nigdy nieznane w Polsce, doświadczają; boleję nad niemi, a więcej jeszcze nad niestatecznością dobrych katolików. JMP. kaniowski, zwykłą godnemu domowi swemu i własnej osobie gorliwością jeżeli wszedł w chwalebną przeszłych sejmików robotę, unikać od niej nie powinien był... Inszej dać nie mogę rady w tych okolicznościach, tylko, żeby JMP. starosta kaniowski dalekim wcale był od tych proponowanych czynności i, chwalebną uczyniwszy, żadnym sposobem w naganną nie wchodził robotę, dla sławy swojej i gorliwości, wierze św. i ojczyźnie powinnej...".[1]) „Nie potrzeba się było, — pisał znowu do Piotra Potockiego,—podejmować JWWMPanu poselskiej funkcji, jeżeli nie miałeś rezolucji być na wszystko gotowym dla obrony wiary i wolności. Masz JWWMPan ze mnie jawny przykład, jakie postrachy, jakie upewnienia wzięcia mnie w areszt czynią; nieustraszonym te przyjmuję umysłem i owszem oświadczam się, że nietylko dobra, fortunę, uciśnienie osoby, ale nawet śmierć samą przyjmę, a sentymentów moich nigdy nie odstąpię, do których mnie nietylko obowiązek biskupi i senatorski, ale cnotliwego obywatela, tudzież winna miłość ku swojej wierze pociąga. Jeżeli JWWMPan w niewzruszonych jesteś gorliwości swojej sentymentach, uważać nie powinieneś, że przez to jakie uciśnienie ponosisz przez wojska moskiewskie w dobrach swoich lub godnej matki swojej: miła być powinna tego wszystkiego ofiara dla Tego, z którego rąk wszystko dobre mamy. Z tych więc przyczyn wyraziłem tejże godnej matce JWWMPana, że inszej rady dać nie mogę, jako w żadne insze nie wchodzić czynności i w zaczętej trwać nieporuszenie gorliwości. W tej się utrzymując, przyjeżdżaj JWWMPan do Warszawy...".[2])

---

[1]) List kasztelanowej lwowskiej, Pelagji Potockiej, z Krakowa, 21 września 1767 do syna w Paryżu (*Archiwum w Rosi*).

W Warszawie poruszenie publiczności było niesłychane. „Fanatyzmu tutejszego,—pisał Repnin,—nie mogę dostatecznie odmalować. Kobiety modlą się codziennie o ratunek dla wiary ginącej; mnichy i księża prawią kazania, zgodne z rozkazami biskupów: krakowskiego i kijowskiego, i szerzą fanatyzm wszędzie, gdzie mogą... Gdy w ogrodach publicznych i na spacerach trafią się dysydenci, — kobiety, które tu mają wielkie znaczenie, natychmiast odjeżdżają, jako z miejsc, zakażonych obecnością heretyków. Jednem słowem, między publicznością panuje takie wzburzenie, że gdyby mi nie był znany tchórzliwy charakter narodu, tobym co godzina oczekiwał jakiegoś czynu desperackiego; a chociaż nie przewiduję żadnego pokuszenia jawnego, jednakże możliwą jest jaka zbrodnia tajemna...“ [1])

---

[1]) List Sołtyka z 16 września 1767 z Warszawy do kasztelanowej lwowskiej, Pelagji Potockiej (*Archiwum w Rosi*).

[2]) List Sołtyka z 26 września 1767 z Warszawy do Piotra Potockiego (*Archiwum w Rosi*).

Na sejmie październikowym Repnin złamał opór zamachem przez porwanie i wywiezienie do Rosji biskupów: Sołtyka i Załuskiego, oraz Rzewuskich; hetmana Wacława i posła Seweryna. Od deklaracji z r. 1766 nie ustąpił na włos, żądał od delegacji sejmowej całkowitego równouprawnienia dysydentów. Widząc to, siedzący w Białymstoku Branicki radził zwrócić się do imperatorowej z prośbami. „Projekt dysydentów na komisji teraźniejszej, — pisał, — podług ogłosów publicznych zbyt uciążliwy dla panującej religji naszej, jeżeli zmodyfikowany nie będzie, zostaje szczególny sposób dopraszania się u księcia Repnina tej łatwości, aby pozwolić chciał referencji do dworu swego przez posłów konfederacji generalnej, w Moskwie przytomnych, ile gdy czas po temu przed przyszłem *ex limitatione* reasumowaniem sejmu wystarcza. Spodziewaćby się można, że najjaśniejsza imperatorowa na prośby i remonstracje wspomnionych posłów przychylićby się raczyła do jakowych względów dla panującej religji, deklaracjami tej monarchini oświadczonych. Jeżeli sposobu tego *sine offensione* dla księcia Repnina zażyć można, ile widzimy zupełną moc od dworu swego zleconą mającego, chwycićby go się *in extremo* potrzeba...“ [2]) Jednocześnie z pomysłami Branickiego sprawa dysydencka rozstrzygnięta została przez delegację zgodnie z żądaniem Rosji, co sejm, reasumowany w r. 1768, zatwierdził. Przypuszczeni zostali dysydenci do wszelkich w Rzeczypospolitej dygnitarstw; pozwolono im poszukiwać zborów i cerkwi, zabranych przez katolików po roku 1717; uwolniono ich od jurysdykcji kościelnej rzymskiej; dla rozstrzygania zakłóceń natury wyznaniowej stworzono sąd mieszany (*judicium mixtum*). Religji „panującej“ zapewniono przywileje niewielkie. Katolik tylko mógł zostać królem, przejście z religji rzymskiej na inną wiarę zostało wzbronione pod karą wygnania.[1]

---

[1]) *Korzon. Dzieje wewnętrzne.* I, 194.

[2]) List Branickiego z 16 listopada r. 1767 z Białegostoku do Karwowskiego, starosty narewskiego (*Archiwum w Rosi*).

Równouprawnienie nowowierców, przeprowadzone na sejmie konfederacji radomskiej, nie objęło arjan, kwakrów, menonistów i anabaptystów. Nie zaliczani na zasadzie dawnych konstytucyj do dysydentów, nie mieli poparcia dworów cudzoziemskich i dla tego utrzymany został względem nich rygor nietolerancyjnych uchwał sejmowych, począwszy od r. 1658, skończywszy na 1764.[2])

Poryw barski, wymierzony przeciwko wpływom Rosji, miał na widoku, obok obrony wolności, i wiarę, obrażoną równouprawnieniem dysydentów. Akt konfederacji „prawowiernych chrześcijan katolickich rzymskich“, zawiązanej w Barze 29 lutego r. 1768, tchnął fanatyzmem średniowiecznym, hasła bojowe rozbrzmiewały w duchu kościelnym. Nie dopuszczali sprzysiężeni do siebie lutrów, kalwinów i dyzunitów, występowali z chorągwią kościelną, z wyszytym na szatach krzyżem, z hasłem: Jezus, Marja! Twórca związku, Józef Pułaski, sprawy wszystkie polecał „Bogu, opiece Marji najświętszej, królowej polskiej, i świętych patronów, osobliwie ś-go Kazimierza, którego sobie wojsko za patrona i wodza obrało“. Liczyli konfederaci na pomoc nadziemską. „Jest Bóg w Jeruzalem, jest jeszcze i prorok, który wszystkie wróży pomyślności“, — opiewał akt konfederacji. Owym prorokiem i cudotwórcą był przeor karmelitów barskich, sprzymierzony z „obywatelami niebieskimi“, Marek Jandołowicz, zaopatrujący wchodzących do związku w relikwje, obrazki, błogosławieństwa i ordynanse przeciwko „chorobom, zarazom, powietrzom, impetycjom, zdradom, natarczywościom, niebezpieczeństwom, nieprzyjacielskim odwagom“ i t. p. Bujał nad konfederatami orzeł biały, obwieszczający *auguria bona*; na murach Berdyczowa widziana była „osoba białejgłowy, ślicznie ustrojonej, paskiem czarnym opasanej“.[3])

Chociaż sejm z r. 1768 konfederatów toruńskich i słuckich, „jako popierających prawa swoje i pozyskanie sprawiedliwości“, uznał za „dobrych patrjotów“, to przecież opinja, nawet umiarkowanych, potępiała ich za wiązanie się z potencjami sąsiedniemi, sprowadzenie przez to zamieszania Rzeczypospolitej i klęsk. Z tych właśnie racji na sejmie rozbiorowym domagano się pozbawianienia dysydentów praw, nabytych przy pomocy cudzoziemskiej.

---

[1]) *Vol. leg.* VII, 566,

[2]) *Vol. leg.* VII, 3.

[3]) SMOLEŃSKI. *Ksiądz Marek, cudotwórca i prorok konfederacyi barskiej (Pisma historyczne,* t. I).

W instrukcji, danej w r. 1773 przez króla i stany skonfederowane delegacji sejmowej, polecono: „A jako interesa nieunitów i dysydentów były jedną z główniejszych przyczyn nieszczęśliwego zamieszania ojczyzny naszej, przeto delegaci będą mieli staranie ułożyć je w taki sposób, ażeby prerogatywy religji katolickiej rzymskiej panującej były zasłonione z jednej strony od wszelkich uszczerbków; z drugiej, ażeby ciż nieunici i dysydenci, tak mocno wsparci od potencji cudzoziemskich, używali jednak pożytków, któreby im słuszną dać mogły satysfakcję. Dlaczego zalecamy delegatom wyłączyć z tych pożytków przypuszczenie nieunitów i dysydentów do legislacji i do urzędów..., opisać zniesienie *judicii mixti* i utrzymanie *legem poenalium* przeciw apostatom“.[1]) Jakoż delegacja sejmowa zajęła się gorąco sprawą dysydencką, sporami ze Stackelbergiem zapełniła wiele posiedzeń. Skasowanie równouprawnienia najwymowniej popierał żarliwy poseł wiski, Wilczewski. „Domowa to sprawa, — mówił, — którą jeden sejm wolny ułacni i według upodobania swego zaspokoić może ku lepszemu porządkowi i dobru Rzeczypospolitej. Że zaś życia i serca nasze są przywiązane do świętej panującej religji, do praw i wolności Rzeczypospolitej, a drugim się to nie podoba narodom: wszakże my nie niewolim nikogo, ażeby u nas mieszkał. Jeżeli się komu nie podobają prawa i zwyczaje nasze, niech dojdzie tam, gdzie mu się najlepiej podoba. Rzeczpospolita, samowładna pani, jeżeli będzie widziała pożytecznie dla niej, może dla dysydentów tyle przychylić łaski, ile interesa religji jej pozwalać będą mogły. Zna to Rzeczpospolita być sprawiedliwością i chcemy tego wszyscy, ażeby obywatele i mieszkańcy, *dissidentes in religione*, czynili powinności swoje w służbie bożej, bo ich chcemy mieć cnotliwych i z tej przyczyny nie zabraniamy im dać *liberum*

---

[1]) *Protokół albo opisanie zaszłych czynności na delegacyi.* Wstęp do opisania czynności delegacyjnych, str. 10.

exercitium religionis, chwalić Boga według ustawy ich religji; jednakże nie *cum majore authoritate*, tylko jak naszej religji obywatelom pozwolono jest w innych narodach, gdzie dysydencka panuje religja, pryncypalnie w Holandji. Że zaś podobno pretensja jest ichmościów panów dysydentów do wkroczenia w legislację, spodziewam się, że nie zechcą być przyczyną większego jeszcze zamieszania w ojczyźnie. Ja sam, wiadomy dobrze intencji obywatelów ziemi mojej, jako ich autoryzowany poseł, pod utratą życia mojego pozwolić *sub quoviscunque titulo* na żądania dysydentów nie mogę i owszem JW. Imci ks. biskupa, godnego prezesa naszego, jako i JJ. WW. marszałków naszych, żarliwych zawsze dla panującej religji naszej zastępców, uniżenie upraszam, ażeby żadnego artykułu takiego nie podpisywali *sub nullitate* wszystkich czynności. Co gdyby gwałtownie nastąpiło, oświadczam się zawczasu, że do solennego przeciwko temu wszystkiemu pójdziem manifestu".¹)

Deputacja, wyznaczona przez delegację do traktowania w sprawie dysydenckiej z ministrami cudzoziemskimi, następujące ułożyła punkta: Zabrania się przejścia z religji katolickiej na inną pod karą wygnania i konfiskaty majątku. Umarzają się wszelkie pomiędzy katolikami a dysydentami pretensje natury wyznaniowej z doby, poprzedzającej śmierć Augusta III. Dozwolona być ma budowa świątyń innych wyznań, tam tylko jednak, gdzie zamieszkuje przynajmniej stu dysydentów. Dzwonów wolno będzie używać przy świątyniach dysydenckich tylko w miastach, ceremonje pogrzebowe nie mają być odbywane w dnie uroczyste katolickie. Nie będą mieli dysydenci dostępu do urzędów ministerjalnych, godności senatorskich i funkcyj poselskich. Wolno im będzie jedynie mieć trzech na każdym sejmie reprezentantów z prawem przymówienia się w sprawach swego wyznania.

W dyskusji nad powyższemi propozycjami deputacji żądali niektórzy większych ograniczeń, np. Szydłowski, kasztelan żarnowski, wnosił, żeby dysydenci nie mieli dostępu do nobilitacji; tylko prezes delegacji, biskup kujawski, Ostrowski, wraz z wojewodą poznańskim, Jabłonowskim, usiłował miarkować zapędy krańcowe. „Ja z miejsca mego, — mówił Ostrowski, —

---

¹) *Protokół*. Sesya 28 lutego r. 1774.

powinienem pierwszy stać na szelwachu i w tej okoliczności nietylko zgodziłbym się na wszystko, alebym i samego nawet chętnie ofiarę uczynił życia: tak uciążliwą religji naszej 1768 konstytucję dałbym z serca *ad rogum*; aleśmy powinni tym sposobem stosować gorliwość naszą, że, gdy nie możemy wszystkiego, przynajmniej część starajmy się uchylić tego prawa".¹)

Stackelberg w pertraktacjach z subdelegacją dawał jej lekcje tolerancji. „Punkt religji, — mówił, — jest zawsze okoliczność, potrzebująca najdelikatniejszej uwagi; ale, pytam się umysłów objaśnionych, a dalekich od prewencji, jeżeli *jura gentium* pozwalają prześladować sobie równych i braci?". W tym samym duchu przemawiał poseł austrjacki: „Dysydenci są szlachta, są obywatele: nie powinni w zapomnieniu od braci cierpieć prześladowania".²) Stackelberg zgodził się wreszcie na wzbronienie dysydentom dostępu do senatu i ministerjów, oraz na zniesienie sądu mieszanego, jednak pod warunkiem, że obejmować będą wszelkie urzędy cywilne i wojskowe, a także pełnić funkcje poselskie.

Po odczytaniu projektu Stackelberga „cała delegacja upraszała JW. posła rosyjskiego trzykrotnem powtórzeniem, aby toż *ultimatum* było jeszcze w niektórych mollifikowane punktach". Ambasador groził: imperatorowa „zażyłaby zawsze mocy, którą jej Bóg dał, i pomocy króla imci pruskiego na utrzymanie ułożonego raz systemu, i prędzej Polska zginąć może, niżeli najjaśniejsza monarchini odstąpi". Poseł inowłocławski, Biesiekierski, odpowiadał, że „w tej okolicznosci każdemu z nas milczeć wstydem, a umierać powinnością". Ostatecznie za pośrednictwem nuncjusza i posła austrjackiego wytargowano ustępstwo: dysydenci otrzymali prawo wysyłania na sejm tylko trzech posłów, po jednym z prowincji. Po przyzwoleniu delegacji na *ultimatum* Stackelberga oponowali jeszcze: poseł bracławski, Czetwertyński i Wilczewski. „Jeszcze raz podnoszę głos mój, — mówił pierwszy,—który, jeżeli niewinności sprawy obronić nie może, niechaj zostawi potomności ślady gwałtu, przemocy we wszystkich czynnościach naszych..." „Ja,—wołał Wil-

---

¹) *Protokół.* Sesya 21 marca r. 1774.

²) *Protokół.* Sesya 21 i 23 lutego r. 1775

czewski, — z miejsca mego oświadczam się, żem tego nie był zdania i że na to pisać się nie będę“.[1])

Na nietolerancję względem dysydentów wpływały obok fanatyzmu mas szlacheckich zawikłania partyjne, oraz uwłaczająca niezależności Rzeczypospolitej interwencja państw obcych. Klasą rządzącą w oporze przeciwko równouprawnieniu dysydentów kierowały przeważnie względy natury politycznej. Według świadectwa pamiętnikarza, nawet biskupi: Sołtyk, Krasiński i Załuski, „dalecy byli od krwawego i ciemnego fanatyzmu, nie chcieli wytrącać innego wyznania braci z łona matki wspólnej, ojczyzny, ale obstawali, aby spory familji w domu pod okiem matki, a nie pod sądem obcym roztrzygniętemi zostały“.[2]) Król z Czartoryskimi opierał się Repninowi na sejmie r. 1766 i później, pragnąc tem ująć sobie opozycyjną partję zachowawczą. Śród zmienionych warunków, ten sam Stanisław August, gdy Klemens XIV zachęcał do skasowania praw z r. 1768, nakazał w porozumieniu z ambasadorem rosyjskim kanclerzowi, biskupowi poznańskiemu, Młodziejowskiemu, ogłosić listy pasterskie z potępieniem barzan, którzy przecież walczyli za wiarę.[3]) Pierwiastek polityczny w powikłanem pasmie sprawy dysydenckiej niewątpliwie grał rolę ważną, proces kształcenia się w narodzie poczuć tolerancyjnych zepchnął z drogi prawidłowej. Nawoływań do tolerancji, ze względu na drażliwość praktyczną sprawy dysydenckiej, zaniechać musieli najżarliwsi jej wyznawcy. Pomijając odezwy dysydenckie, głuchą ciszę publicystyczną przerwały w tym kierunku zaledwie dwa głosy *Monitora.* W pierwszem dziesięcioleciu panowania Stanisława Augusta, aż do roku 1773, nie ukazał się przekład żadnego z celniejszych utworów głównego pioniera tolerancji, Woltera. Kwestja tolerancji stała się tak niepopularną, że profesor historji w korpusie kadetów, Francuz, Jan Chrzciciel Dubois, za apologję jej w dziele, wydanem w r. 1778 (*Essai sur l'histoire littéraire de Pologne*), spotkał się z ostrą krytyką nawet ze strony ludzi, znanych z wolnomyślności.[4])

---

[1]) *Protokół.* Sesja 25, 27 lutego i 8 marca r. 1775.

[2]) WYBICKI. *Pamiętniki,* wyd. RACZYŃSKIEGO, t. IV, str. 85.

[3]) THEINER *l. c.*, t. I, 440.

[4]) W grudniu r. 1778 dwie jednocześnie z drukarni Nadw. J. K. Mci ukazały się krytyki: łacińska IGNACEGO POTOCKIEGO p. t. *Exemplum litte-*

Po sejmie rozbiorowym ostygły namiętności wyznaniowe: w ostatniej ćwierci wieku do żadnych nie przychodzi zatargów pomiędzy katolikami a dysydentami. Na sejmie z r. 1784 zasiadał na ławach izby poselskiej niegdyś marszałek konfederacji słuckiej, generał-major i szef gwardji koronnej, Michał Grabowski; na czteroletnim synowiec jego, starosta wołkowyski. Gmina ewangelicko-augsburska warszawska, licząca około 5,000 głów, zbudowała za przywilejem królewskim w latach 1777—1781 (z pomocą materjalną monarchów dysydenckich) wspaniały kościół w śródmieściu stolicy; kalwińska wystawiła świątynię na Lesznie. Odbywali ewangelicy obu wyznań synody: w Sielcu, gdzie w r. 1777 odnowili wspólny zarząd kościelny według jednoty sandomierskiej; w Węgrowie, gdzie w r. 1781 ułożyli statut duchowny;¹) w Lesznie, Kiejdanach i Warszawie. Kłócili się pomiędzy sobą i procesowali w asesorji,²) lecz ucisku nie doświadczali, owszem podczas niesnasek domowych spotykali się ze strony pisarzy katolickich z radą życzliwą.³) „Nie ma tu nietolerancji,—pisał o Warszawie w r. 1791 cudzoziemiec, — a ludność nie wydaje się nad miarę prawowierną. Świat arystokratyczny jest wykształcony w pojęciach i zwyczajach, inni dość są zajęci interesami lub rozrywką; najniższa zaś klasa, jak wszę-

---

rarum Georgii Veridicini ad clar. virum Gregorium Veramantium occasione vulgati nuper gallice libri, qui specimen historiae polonae inscribitur, i francuska: *Lettre á l'auteur de l'Essai sur l'histoire littéraire de Pologne, au suiet du second paragraphe de ses préliminaires, qui a pour titre: Nécessité de la tolérance pour les progrès de connoissances humaines (Gazeta Warszawska* z 16 i 30 grudnia r. 1778).

¹) *Prawo powszechne duchowne obojej konfesyi ewangelickiej dysydeniów w Polszcze*. Warszawa, 1781.

²) *Wiadomość o teraźniejszych rozróżnieniach dysydenckich w Polszcze i W. X. Litewskiem*. Bez m. i r., *in folio*, str. 35.

³) *Pamiętnik hist. polit.* z r. 1785, str. 1015, zeszyt za m. listopad.

„Między dysydentami ewangelickiego wyznania spory coraz się pomnażają. Pospólstwo zadaje szlachcie wyznania tego, jakoby, pod pozorem, że sam tylko stan rycerski ma moc prawodawczą w Polszcze, usiłowała bez dołożenia się pospólstwa stanowić prawa kościelne, wybierać osoby do konsystorza, sądzić w nim sprawy, nawet nieduchowne, bez żadnej apelacji, i karać nieposłusznych jemu wcale po cywilnemu. Toż pospólstwo, nie chcąc znać innej władzy w sprawach świeckich nad sobą, tylko tę, która już jest w kraju, i chcąc wpływać w rząd kościelny tak, jak się przykłada do funduszu na potrzeby kościelne i pensje dla konsystorza i duchownych swoich; obawiając się także, aby konsystorz, od samej tylko szlachty przepisy i władzie, stosuje się do przykładu wyższej, a zresztą musi żyć w zgodzie z tylu dysydentami, jako swymi współobywatelami“.[1])

---

dzę swoją, jak mówią, biorący, nie rozciągał nadto władzy swojej nad osobami nieszlacheckiemi i niedysponował ich majątkiem, — opiera się tym pretensjom szlachty i duchownych swoich. Na początku tego miesiąca pospólstwo warszawskie, złączone z zgromadzeniami w Golędzinowie, z Pragą, w Węgrowie i Nowegodworu, podało nawet z tej okoliczności suplikę, od 327 osób podpisaną, do Naj. Pana i Rady Nieustającej przy boku jego, żaląc się na poniżenie i uciśnienie swoje ze strony szlachty swego wyznania... Szlachta odpisała pospólstwu na zarzuty, sobie czynione... Bardzobyśmy sobie winszowali, gdybyśmy wkrótce o zaszłej między temi dwoma stronami zgodzie donieść mogli“.

[1]) *Opis podróży Biestera* (LISKE. *Cudzoziemcy w Polsce*, str. 284). Charakterystyczny wypadek zdarzył się w r. 1791 w Rawie. „P. Skórzewski, kapral z rejmentu szefostwa P. Raczyńskiego, a kompanji Siemianowskiego, majora, w Rawie konsystującej, czyniąc się delatorem jakoby występku, popełnionego przeciw religji, pozwał do sądu Komisji cywilno-wojskowej województwa rawskiego, powiatu bielskiego, p. Annę Wilcke, wdowę, aptekarkę, dysydentkę, osiadłą w mieście Rawie, o to, iż dzieci tejże, bawiąc się lalką, zawiesiły jej na szyi obrazek z wizerunkiem N. Panny Częstochowskiej. Za przypadnieniem sprawy stanęła wdowa, jako dysydentka, z ekscepcją *fori*, przekładając, iż sprawa tego gatunku nie należy do Komisji cywilno-wojskowej, ale do sądu *judicii mixti*. Pomimo wniesienia wdowy, Komisja cywilno-wojskowa uznała *forum* sądu swego za przyzwoite i nakazała wyprowadzenie inkwizycji z świadków dwunastu. Przerażona wdowa bojaźnią nieszczęśliwego skutku z rozpoczętego kryminalnego procesu, zgłosiła się do przyjaciela swego, a członka konsystorza ewangelickiego, do Warszawy, wzywając jego pomocy; który, podawszy memorjał J. K. Mci w Straży, na d. 6 sierpnia otrzymał list *salvi conductus* dla wdowy i list rekwizycjonalny Straży do Komisjj cywilno-wojskowej, aby od sądzenia takowej sprawy wstrzymała się. Komisja z przyczyn, iż list rekwizycjonalny odebrała po zapadłej już pierwszej decyzji swojej *in accesoriis* względem stawienia świadków i wyprowadzenia inkwizycji; że sądowi dalej postępować, nie cofać się, należy; że, nakoniec, jasne i dokładne doniesienie przypadku królowi Imci w Straży dane być nie może bez wyprowadzenia śledztwa, deklarowała postępowanie inkwizycji“. Ostatecznie dekretem z 9 sierpnia r. 1791 Komisja wdowę uwolniła, dzieci skazała na ukaranie przez matkę w obecności instygatora; lalkę, po zdjęciu z niej sądownie obrazka, na spalenie. Faktowi temu, podniesionemu z oburzeniem przez *Gazetę narodową i obcą* (1791, Nr. 74), prasa konserwatywna zaprzeczyć nie mogła. „Nic w gazecie naszej,—pisał Łuskina,—nie kładniemy o znajdującym się w pewnem piśmie artykule z Rawy, podanym od kogoś do zagranicznej gazety na ohydę religji katolickiej, niby fanatycznej, i na oczernienie rządu teraźniejszego polskiego, jak żeby zgoła nierozsądnego. Opisywać tak dziko przypadek o owej lalce, trzeba być lalką“ *(Gazeta Warszawska* z 14 września r. 1791).

Żyje tu, —

opiewał o majętnościach księcia Stanisława Poniatowskiego Trembecki, —

starodawne Abrahama plemię
I menonista, który krwawił niegdyś ziemię;
Dysydent, w samem piśmie szukający smaku,
I rzymiańczyk, wszystkiemu wierzący bez braku:
Ta zdań różność podnieca czasem drugim szkodzić;
Mieszkając społem, czy się potraficie zgodzić?“

„My, —

odpowiada jeden z mieszkańców, —

błahe rąk boskich lepianki,
O rzeczach niepojętych nie wszczynamy wzmianki,
Ni się nienawidzimy bezecnym zwyczajem,
I owszem, w pracach sobie pomagamy wzajem.
Każdy swoje spokojnie aż do dni ostatka
Chowa obrządki, jak go nauczyła matka.
Przywykli razem robić, razem się weselić,
Przykro nam i po śmierci będzie się rozdzielić.
Modlim się więc, czy kopiąc, czy pędząc na paszę,
My za ich nawrócenie, a oni za nasze“.

Sami dysydenci przyznawali, że „postrzegł naród, iż różność obrządków nie nadweręża w niczem nieskazitelności obywatelskiej“.[1]) Literatura polityczna sejmu wielkiego rehabilitowała konfederatów toruńskich i słuckich z r. 1767, ówczesne żądania ich uznawała za słuszne. „Byliśmy w początkach panowania mądrego króla Stanisława,—pisał bezimienny w r. 1789,—świadkami rewolucji, w kraju naszym z religji wybuchłej, której nowość pretensji dysydentów była okazją: przecież nic tak zdrożnego ciż nie żądali, kiedy w postaci pokornej synów stawali przed matką ojczyzną, prosząc, aby równy na nich wzgląd miała... Prawem jest pozwolono, — nie już w wolnych krajach, gdzie tolerancja jest ubezpieczona, ale w wielu monarchicznych, — wolne wyznawanie religji, jaka się komu podoba. Oświecenie w wieku naszym górę wzięło nad fanatyzmem i już nie prawo religji, ale religja prawu krajowemu podlegać musi...

---

[1]) *Prawo powszechne duchowne* (W dedykacji Stanisławowi Augustowi).

Ojczyzna we wszystkich krajach jest dawniejsza nad religję, a związek krwie i miłość jest prawdziwym związkiem braterskiej jedności i chrześcijaństwa!“ [1])

Gmin szlachecki w instrukcjach poselskich zastrzegał zawsze: „ażeby wiara święta rzymska katolicka, jako w tym narodzie panująca, w obrębach praw i przywilejów swoich nie naruszoną została“; albo: „ażeby religji rzymskiej katolickiej żadnego nie stało się uszczerbku“ [2]); nie domagał się jednak pozbawienia dysydentów tego, co im przyznano na sejmie rozbiorowym. Instrukcja województwa sieradzkiego z r. 1790 nastawała jedynie, aby „wiara święta rzymska katolicka, jako panująca w narodzie naszym od najdawniejszych wieków uznana, teraz jak najuroczyściej zapewnioną była, z tym warunkiem, że nigdy nikt tronu polskiego, tej religji nie wyznawający, nie będzie mógł posiadać, ani królowa koronowaną i uprowidowaną być nie będzie mogła, póki tej religji nie wyzna“. „Wiara panująca rzymsko-katolicka, — zalecała jednocześnie posłom swoim szlachta województwa wołyńskiego, — nie w słowach samych, nie w nazwisku tylko, lecz w istocie i rzeczy panującą, jak dawniej, ma zostawać: co w nierozszerzaniu dalszem prerogatyw dysydenckich nad tolerancję, dotąd dla nich zachowywaną, okazać się powinno. Gdyż i w innych krajach, gdzie różne od naszego wyznania są panującemi, katolicy rzymscy wszystkich tych prerogatyw pozwolonych sobie nie mają, jakich używają obywatele wyznania panującego“.[3])

Na sesji sejmowej 18 kwietnia r. 1791 ten punkt projektu do prawa o miastach, który dopuszczał do wszelkich urzędów miejskich obywateli, mających posesję dziedziczną, wywołał opozycję zelantów katolicyzmu. Dłuski, podkomorzy i poseł lubelski, upatrywał w projekcie niebezpieczeństwo dla wiary rzymskiej. Hulewicz, poseł wołyński, przypiekał biskupom, czemu milczą w tej sprawie? Gdy Okęcki, biskup poznański, oświadczył się za Dłuskim, zabrał głos król. Dowodził wymownie, że zapewnienie w wyborze na urzędy miejskie pierwszeństwa dla katolików przyniosłoby Polsce największą szkodę, zahamowałoby bowiem napływ cudzoziemców, sparaliżowałoby rozwój przemysłu krajowego i handlu. Poparło króla kilku posłów, zamilkli opozycjoniści i projekt przeszedł jednomyślnością.[1]

---

[1]) *Testament polityczny, synowi ojczyzny zostawiony, z planem bezpiecznej formy republikantskiego rządu.* Warszawa, u DUFOURA, 1789.

[2]) PAWIŃSKI. *Dzieje ziemi kujawskiej.* V. 269, 290, 306, 323, 343, 356.

[3]) Instrukcje województw: sieradzkiego i wołyńskiego z r. 1790 (*Archiwum w Rosi*).

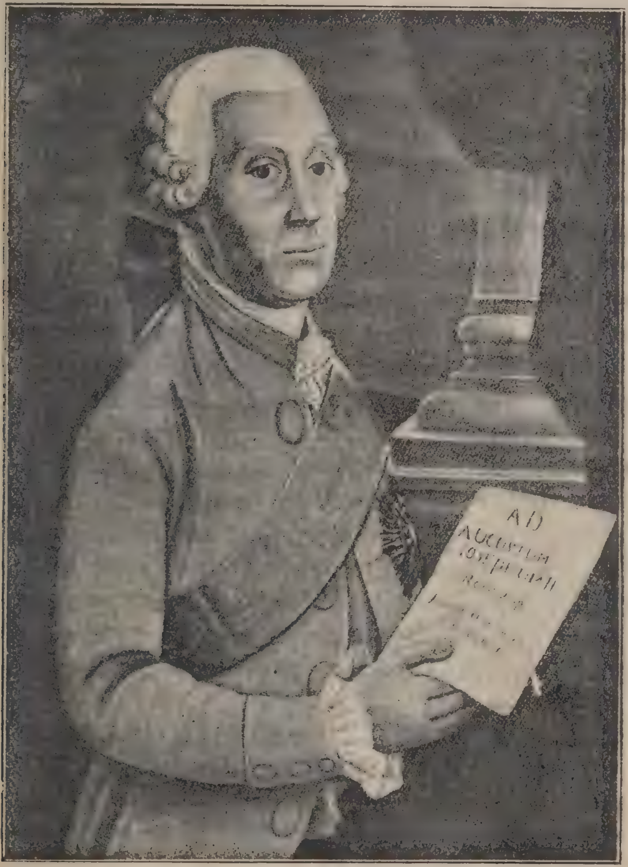

JĘDRZEJ ZAMOJSKI

Ustawa 3 maja religię rzymsko-katolicką ogłosiła za panującą i karała przechodzenie z niej na inną; zapewniła jednak wolność obrządków wszelkich wyznań, pokój i opiekę rządową ludziom jakiejbądź wiary, nie wyłączając zagrożonych ciągle rygorami nietolerancyjnych uchwał sejmowych dawniejszych: arjan, kwakrów, menonistów i anabaptystów.[1]) Prawo z 21 maja r. 1792 zaaprobowało urządzenia kościelne dysydentów, ułożone przez deputacje sejmowe wspólnie z delegowanymi dyzunitów i ewangelików. Ani prawo o sejmikach, ani konstytucja 3 maja do pełnienia funkcyj politycznych nie wymagały wyznawania religji panującej. „Wszystką szlachtę, — opiewał artykuł drugi konstytucji, — równymi być między sobą uznajemy, nietylko co do starania się o urzędy i o sprawowanie posług ojczyźnie, honor, sławę, pożytek przynoszących, ale oraz co do równego używania przywilejów i prerogatyw..." Spaczono ten artykuł późniejszą uchwałą, dopuszczającą na stanowiska ministrów tylko katolików; pozatem jednak, jak w literaturze, tak i w sali obrad sejmowych dysydenci nie spotykali się z głosem niechęci. Wystąpił przeciwko prawu z 21 maja r. 1792 Skarszewski, biskup chełmski, ganiąc zbytnią hojność sejmu dla dyzunitów,[2]) protest jednak jego żadnego skutku nie osiągnął. Światlejsza warstwą szlachecka przy wyborach na dostojeństwa nie kierowała się względami religijnemi. Stryjeńskiego, szefa regimentu gwardji konnej litewskiej, ewangelika, powołano w Wilnie na marszałka trybunału duchownego. Deputaci trybunału litewskiego chcieli okazać, „iż różność wyznania nie była przeszkodą w ich oczach do wyniesienia go na stopień, którego przymiotami swymi i zasługami stał się godnym".[3])

---

[1] KALINKA. *Ostatnie lata pan. Stanisława Augusta.* Poznań, 1868, t. II, str. 183. — *Gazeta nar. i obca* z 20 kwietnia r. 1791, Nr. 31.

---

[1]) Ujmował się za nimi Antoni Trębicki. Nie zaliczono ich w r. 1768 do dysydentów, „bo nie mieli za sobą Moskwy, Szwedów, Prusaków... Kwakrowie, wyjąwszy swych dziwactw, prawdziwym zaszczytem rodzaju ludzkiego nazwać się mogą.... Udzielmy i drugim (kwakrom, arjanom i anabaptystom) przez ducha łagodności i ludzkości to, co inni (lutrzy i kalwini) gwałtem, przemocą i przymusem od nas wydarli" (*Prawo polityczne i cywilne Korony polskiej*, t. I (1789), str. 6). Przed Trębickim cnoty kwakrów wychwalał Krasicki (*Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki* (1776).—*Rozmowy zmarłych*, rozm. między Likurgiem a Wilhelmem Penn).

[2]) *Głos JW. Imci x. Wojciecha Skarszewskiego, biskupa chełmskiego i lubelskiego, na sesyi sejmowej d. 21 maja r. 1792 miany.*

[3]) List Jelskiego, posła starodubowskiego, w *Gazecie nar. i obcej* z 9 listopada r. 1791, Nr. 90.

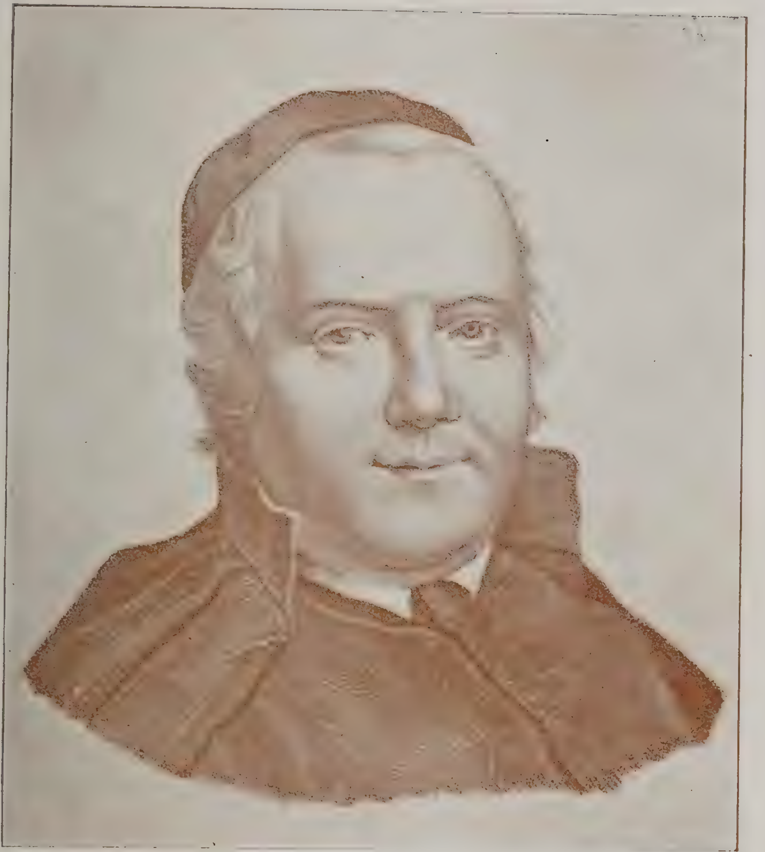

STANISŁAW KONARSKI

VII

Sekularyzacja szkoły

Nowy ruch umysłowy, będący na łasce inicjatywy prywatnej, bierze w opiekę państwo i usiłuje krzewić go w masach za pośrednictwem szkoły sekularyzowanej. — Charakterystyka wybitniejszych członków Komisji Edukacyjnej: Massalskiego, prymasa Poniatowskiego, Adama Czartoryskiego, Ignacego Potockiego i Piramowicza. — Reforma akademji, podniesienie w nich poziomu wykładu nauk ścisłych i doświadczalnych. — Zapatrywania pedagogów na wychowanie, reforma szkół średnich według projektu Borelli'ego. — Ustawy z r. 1783. — Gromadzenie pomocy naukowych i kierunek wykładów profesorów-akademików. — Wolnomyślność profesorów świeckich. — Szkoły elementarne. — Charakterystyka wizytatorów generalnych, stanowiących policję szkolną. — Stanowisko publicystyki wobec reformy szkolnej.

Nowy ruch umysłowy i konsekwencje jego stworzyła w Polsce wieku XVIII pobudzana wpływem Zachodu inicjatywa prywatna. Lecz nawet inicjatywa potężnych zgromadzeń zakonnych, pijarów i jezuitów, działając z natury rzeczy sporadycznie, nie mogła mieć mocy organizacji, obejmującej rygorem swoim walniejsze czynniki umysłowo-moralne. Akademja krakowska z filjami swemi — mało, zgromadzenia zakonne bernardynów, reformatów, dominikanów i t. p. wcale nie dostrajały się do ruchu nowego. W szkołach jezuickich nie ustała w zupełności uprawa filozofji scholastycznej. Zresztą, konsekwencje ruchu: wolnomyślność i wyzwolenie etyki z pod wpływu katechizmu — były raczej wynikiem bezpośredniego działania literatury francuskiej, niż rezultatem filozofji *recentiorum*, uprawianej w piśmiennictwie polskiem i w szkole przez księży. Owszem, konsekwencje owe przekraczały zakres aspiracyj najżarliwszych zwolenników nowej filozofji, — pijarów i jezuitów, usiłujących godzić wiedzę z religją, a nawet poświęcać pierwszą dla drugiej. Tacy przeciwnicy scholastycyzmu, krzewiciele wiedzy zachodniej, jak Konarski i Wiśniewski, kruszyli kopje przeciwko niedowiarstwu, fundament moralności upatrywali tylko w religji. Dopóki szkoła znajdowała się na łasce inicjatywy prywatnej, nowy kierunek umysłowy nie mógł stać się powszechnym; dopóki była w ręku zgromadzeń zakonnych, — musiał w działaniu na szersze warstwy społeczne spotykać się z oporem ducha kościelnego. Wyzwalała go z pod kontroli duchowieństwa i zamierzyła uczynić powszechnym dopiero wielka reforma szkolna, podjęta przez państwo po dokonanej w r. 1773 kasacie jezuitów.

Podkanclerzy litewski, Joachim Chreptowicz, rzucił myśl wyzyskania kasaty jezuitów na rzecz oświaty. „Zniesienie xx. jezuitów, — mówił na posiedzeniu delegacji sejmowej 7 października r. 1773, — którym większa część edukacji krajowej z większą częścią funduszów, na to zapisanych, powierzona była, otwiera Rzeczypospolitej okazję do uczynienia potrzebnych ku utrzymaniu i powiększeniu światła narodowego ustaw“. Proponując ufundowanie magistratury dla szerzenia w narodzie światła, myślał oczywiście o sekularyzacji i upaństwowieniu szkoły, co skwapliwie poparli inni. Członek delegacji, Kurzeniecki, wprost domagał się, „aby rząd edukacji nie był oddzielony od świeckich osób“. Ku uzasadnieniu swego żądania powoływał się na argumenty prawa państwowego i praktykę „w cudzych krajach“, gdzie „ręka osób świeckich edukację czyni rządniejszą“.[1] Ustanowiona konstytucją z 14 października r. 1773 Komisja Edukacyjna podjęła niebawem pracę około nadania wychowaniu szkolnemu charakteru świeckiego.[2]

Prezydował Komisji najprzód biskup wileński, Ignacy Massalski, po nim prymas, Michał książę Poniatowski. Pierwszymi członkami jej byli: wojewoda gnieźnieński August Sułkowski, podkanclerzy lit. Joachim Chreptowicz. pisarz litewski Ignacy Potocki, generał ziem podolskich Adam Czartoryski, ex-kanclerz Jędrzej Zamojski, starosta kopanicki Franciszek Poniński, generał inspektor wojsk kor. Jędrzej Mokronoski, referendarz kor. Jacek Małachowski, starosta czerski Franciszek Bieliński i synowiec króla, Stanisław Poniatowski. W miejsce zmarłych lub tych, którzy ustąpili, weszli później: sekretarz litewski Michał Mniszech, biskup chełmski Maciej Garnysz, kasztelan wileński Michał Radziwiłł, wojewodowie: ruski Szczęsny Potocki, mazowiecki Antoni Małachowski, starosta solecki Ignacy Przebendowski i Feliks Oraczewski.

---

[1] *Protokół albo opisanie zaszłych czynności na delegacyi.* Sesja 7 października r. 1773.

[2] „Myśl pierwszą ustanowienia takowej w kraju magistratury, któraby się zajęła dozorem edukacji narodowej i przeznaczonych na nią funduszów, podał Stanisław August na jednym z tych czwartkowym obiedzie, które wzywaniu do siebie znakomitszych biegłością w naukach i sztukach wyzwolonych osób był przeznaczył“. — K. M. MORAWSKI. Ignacy Potocki. (*Monografje w zakresie dziejów nowożytnych*, t. XXI, str. 85). — KOT. *Geneza Komisji Edukacji Narodowej (Sprawozdanie Akademji Umiejętności za czerwiec 1919)*. — WIERZBOWSKI. *Komisya Edukacyi Narodowej (1773 — 1794)*. Warszawa, 1911. — KRZEMIŃSKI. *Komisya Edukacyjna*. Warszawa, 1908.

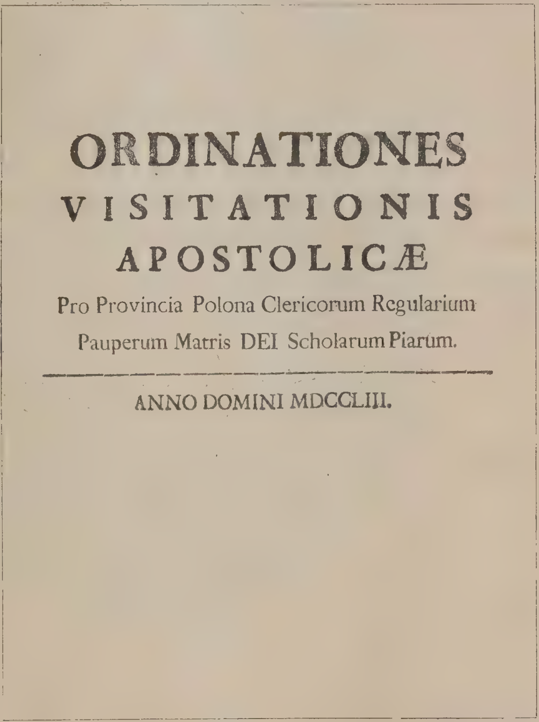

ORDINATIONES
VISITATIONIS
APOSTOLICÆ
Pro Provincia Polona Clericorum Regularium
Pauperum Matris DEI Scholarum Piarum.

ANNO DOMINI MDCCLIII.

Obaj prezydujący byli ludźmi dużego światła i wielkiego zapału dla reformy szkolnej. Massalski przeznaczał w r. 1770 premja za książki: o obowiązkach plebana, edukacji dzieci szlachty uboższej i chłopów.[1]) Rozporządzeniami do plebanów djecezji wileńskiej z r. 1773 i 1781 nakazał przy kościołach zakładać szkółki elementarne i o liczbie uczniów składać sobie raporta.[2]) Listami pasterskiemi z r. 1775 hamował dewocję pospólstwa przez zakaz pielgrzymek, dyscyplinowań publicznych i t. p. Rozporządzeniem z 31 października r. 1781 zabronił plebanom karać występnych parafjan kunicą, chłostać ich publicznie na cmentarzu, oprowadzać po kościele w koronie słomianej z uwiązanym u szyi postronkiem; zalecał natomiast „przykładem, nauką, łagodnem upomnieniem nakłaniać do poprawy życia i obyczajów“.[1] Wolnomyślny biskup sprowadził na swój dwór głośnego fizjokratę, abbé Mikołaja Baudeau, utrzymywał stosunki osobiste z encyklopedystami francuskimi, korespondował, między innymi, z d'Alembertem,[2] zachęcał do tłumaczenia dzieł Woltera.[3] Poniatowski, uczeń Portalupi'ego, objąwszy w r. 1773 katedrę biskupią płocką, polecał dziekanom swej djecezji „zażyć wszelkiej sposobności i najmocniejszego zachęcenia“ do zakładania po miastach i wioskach szkół parafjalnych, które „fundamentem są edukacji“; o uposażeniu ich i stanie nakazał składać sobie relacje.[4] Zabiegał też nad podniesieniem wykształcenia kleru zakonnego.[5] Zostawszy w r. 1784 prymasem, kształcił swym kosztem w szkole łowickiej na dyrektorów parafjalnych sześciu młodzieńców szlacheckich, ośmiu kondycji miejskiej i wiejskiej, których i gry na organach i śpiewu choralnego uczyć kazał.

---

[1]) SMOLEŃSKI. *Towarzystwa naukowe i lit. w Polsce wieku XVIII* (*Pisma historyczne*, t. II).

[2]) *Kalendarz Grodzieński na rok 1782.* Grodno, druk. JKMci.

---

[1] *Kalendarz Grodzieński na rok 1782.*

[2] *Gazeta Warszawska* z 4 listopada r. 1778.

[3] Dedykowany mu przez Debouhra przekład *Mahometa* dokonany został z jego zachęty.

[4] *Rozporządzenia i pisma pasterskie Poniatowskiego, biskupa płockiego.* Warszawa, 1785, t. III, str. 56.

[5] Aspiracje swoje w tym kierunku wyłożył w liście z 8 września r. 1777 do zjazdu benedyktynów na kongregację generalną w Płocku. „Wiadomy jest aż nadto wszystkim publiczny głos, iż większa część tymi czasy duchowieństwa nie jest tak pożyteczną, jak być powinna krajowi; dawnych wieków brał, mówią, świat oświecenie od nich i poważać ich dlatego umiał; teraz zaś nietylko drugich mniej oświecają, ale też, w pośrodku oświeconego wieku żyjąc, sami w niewiadomości zostają. Są to wprawdzie wielce uniżające, ale też razem coraz więcej rozszerzające się teraz rozumienia, które starać się odmienić, jak jest wielkim dla całego duchowieństwa, a tembardziej dla wszystkich zgromadzeń zakonnych interesem, tak żadne prędzej i łatwiej dokazać tego, mojem mniemaniem, nie może, nad WPanów. Inne albowiem zgromadzenia, przyzwyczajone za cudzem swych nauczycielów w naukach iść zdaniem, za bardzo niebezpieczną rzecz rozumieją od niego odstąpić i odmienić sposób uczenia i uczenia się, a tak z fatalnego jakiegoś nałogu w dawnych niewiadomościach zostawać muszą. Nie ta zaś WPanów jest maksyma; znacie dobrze nieużyteczność dawnej filozofji, tudzież ciemnych szpekułów rozwlekłych i mniej potrzebnych kwestyj w całej teologji, szkody z zaniedbania potrzebnej retoryki i stylu, a tem więcej historji i erudycji kościelnej z rozsądną jej krytyką; w czem wszystkiem tak sławną uczy-

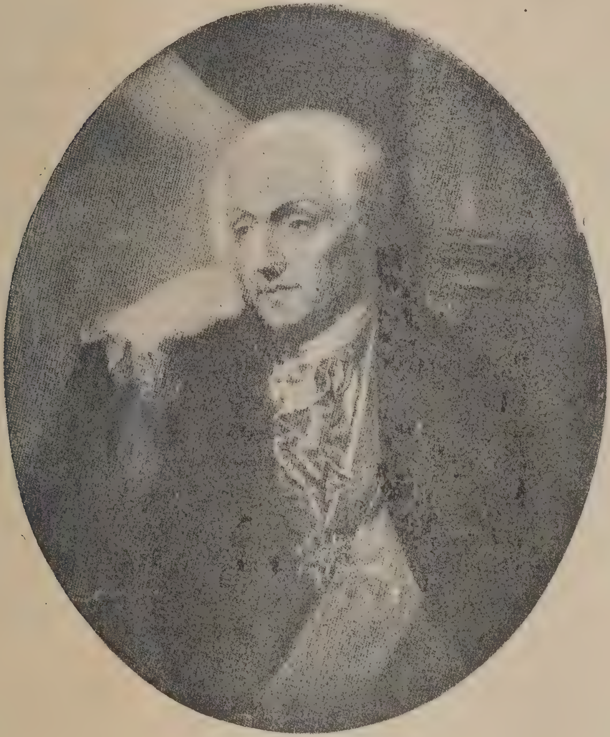

JOACHIM CHREPTOWICZ

Licznemi rozporządzeniami do dziekanów i proboszczów hamował dewocję pospólstwa, bractwa religijne przekształcał na towarzystwa dobroczynności.[1])

---

niła się kongregacja ich zakonu św. Maura we Francji. Poznajecie potrzebę innych wyzwolonych nauk, znacie do tego gorliwość być użytecznymi krajowi; o nic więcej nie idzie, jak tylko obmyślić skuteczne do tego środki, których wybranie i postanowienie nieomylnie nastąpi, jeżeli na tym generalnym WPanów zjeździe jednomyślnie, spólnie i usilnie zaradzić o tem

[1]) Wymowne świadectwo wolnomyślności wystawił mu TREMBECKI w wierszu p. t. *Oda nie do druku, ale w rękopiśmie mająca być ofiarowana J. O. X. J. M. P. B. P* (TOMKOWICZ *Z wieku St. Augusta*. Kraków, 1882, str. 112).

Wielu członków Komisji zaznaczyło swe imię w literaturze pedagogicznej, lub na polu działalności praktycznej.

Wojewoda gnieźnieński, od 1778 kaliski, w 1782 poznański, August Sułkowski († 1786), fundował w Rydzynie szkołę pijarską, przy niej konwikt dla ubogiej dziatwy wielkopolskiej.[1]) Jędrzej Zamojski proponował w *Zbiorze praw sądowych* (I, art. 31, § 26), „aby w każdej parafji przy kościele była szkoła parafjalna, gdzie synowie i córki wieśniaków przynajmniej od święta św. Marcina aż do świąt wielkanocnych zostawać i uczyć się powinni“. Franciszek Bieliński publikował *Sposób edukacyi, w XV listach opisany* (1775). Michał Mniszech drukował w *Zabawach przyjemnych i pożytecznych* artykuły pedagogiczne i filozoficzne („O guście do czytania“, „Jak prowadzić i uczyć młodzież“, „Myśli o genjuszu“), napisał monografję o Kazimierzu Wielkim (1777), zabiegał około założenia muzeum polskiego. Chreptowicz gromadził w Szczorsach wielką bibljotekę, Radziwiłł kolekcjonował minerały. Duszą reformy byli: Czartoryski, Ignacy Potocki, oraz sekretarz Komisji, ex-jezuita Grzegórz Piramowicz.

Generał ziem podolskich miał wiele doświadczenia pedagogicznego, zorganizował bowiem i prowadził założoną w roku 1765 przez Stanisława Augusta, utrzymywaną kosztem skarbu,— szkołę rycerską, pierwszą w Rzeczypospolitej instytucję wychowawczą, wyjętą z pod opieki duchowieństwa. Nauczali w niej prawie wyłącznie profesorowie świeccy, przeważnie cudzoziemcy, niektórzy wyznania protestanckiego. Filozofja *recentiorum* nie liczyła się w niej ze skrupułami teologicznemi, właści-

---

zechcecie. Reforma dawniejszych nauk i wprowadzenie tych, których przedtem nie było, niech będzie celem teraźniejszych ich starań. Są po szkołach publicznych zdatni profesorowie; możnaby ich tymczasem użyć, aby młódź WPanów początki dobrej filozofji i matematyki uczyli i, w gust dobry przyzwyczajając, do czytania ksiąg lepszych wprawowali, a zarzucone były na mało co zdatne przepisywania tak nazwanych *Tek*. Nim byście umyślnie skąd na to profesorów, nie żałując kosztu, sprowadzili, oraz do tego końca w dobre, potrzebne i użyteczne opatrzyli się księgi, te są moje życzenia, które, jeżeli wykonać raczycie, dla siebie powszechny szacunek zjednacie, ojczyźnie zaś miłymi, jako dobrzy jej synowie, i użytecznymi staniecie się“ (*Prothocollum variorum sub. Gnrli Praesidentia Rndmi Stanislai Kieszkowski, abbatis primo Horodiscensis, deinde Lubinensis... conscriptum ab an. 1777 ad an. 1780.* Rps. bibl. Tow. przyjaciół nauk. poznańskiego, Nr. 62).

[1]) *Gazeta Warszawska* z 11 stycznia r. 1786.

wemi konwiktom zakonnym. Czartoryski sprowadził z zagranicy i umieścił w jednej z sal szkolnych machinę, która, za pokręceniem śruby wprawiona w ruch, przedstawiała obrót ciał niebieskich według systemu Kopernika.[1]) Z inicjatywy jego ułożyli dla szkoły rycerskiej podręczniki: Fookowitz gramatykę łacińską, d'Edling geografję powszechną, Woyna przetłumaczył mitologję Pomey'a, Jakubowski dzieje greckie, sam Czartoryski Carlancasa historję nauk wyzwolonych. Napisał dla niej i wydał w r. 1769 *Katechizm kadecki*,[2]) obejmujący zasady nauki moralnej, oparte nie na dogmatyzmie religijnym, lecz na poczuciu honoru i obowiązku względem ojczyzny. „Wy, — przemawiał do kadetów, — tę w najopłakańszym (który tylko być może wymyślony) stanie zostającą ojczyznę waszą powinniście zaludnić obywatelami gorliwymi o jej sławę, o uwiększenie jej mocy wewnętrznej i poważania postronnego, o poprawę rządów jej, w gatunku swym najgorszych. Niech was prowadzi ta zacna ambicja,

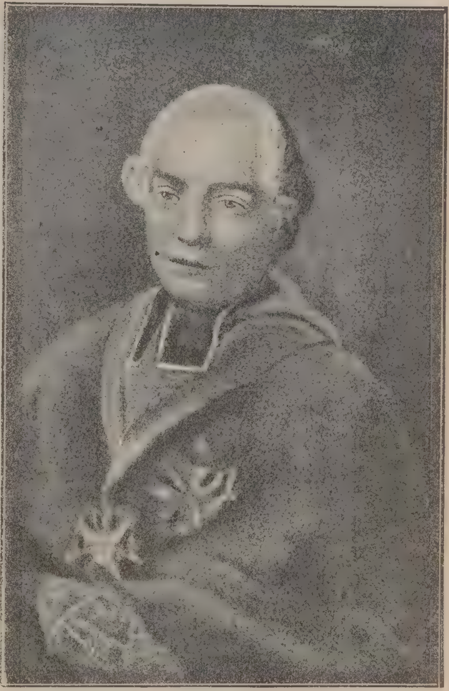

IGNACY MASSALSKI

---

[1]) *Pamiętniki Seweryna Bukara*. Drezno, 1871, str. 30.

[2]) Bez m. i r., kart nlb. 7. (Ob. podobiznę na str. 240). Poleca go publiczności katalog księgarski Posera, Nr. XIII z 12 kwietnia r. 1769. Przedruk w *Zabawach przyjemnych i pożytecznych* z r. 1774 (tom X, część I) pod innym tytułem (*Katechizm moralny dla uczniów Korpusu Kadetów*) z małemi zmianami wyrazowemi i z końcowym dodatkiem: „Czy może jakimkolwiek sposobem ujść wniosku nieuczciwości ten, co stara się polepszać stan swój przez facjendy, lub też przez szulerstwo?".

żebyście, otuczeni wiadomościami, sposobiącemi do tego końca (jak wam przyjdzie, pożegnawszy tę zaciszę ćwiczenia waszego, do hucznych zabierać się powołania waszego działań); żebyście, rzekę, wy, płód nowy, odmienili starą postać kraju swojego i, roznosząc każdy po swojem województwie, ziemi, powiecie światła, z pilnością tutaj zebrane, oswobodzili ojczyznę od jarzma tych strasznych tyranów: *niewiadomości i prewencji*; żebyście swoim uczyli przykładem pożytecznego obywatelstwa powinności i miłowonną palili ofiarę dobru publicznemu z tych uprzedzeń i błędów pieszczonych, które nierozsądek postanowił, przeciąg czasu poświęcił, potomek od przodka bez roztrząśnienia przyjął...“[1]) Tak patrząc na cele wychowania, przeciwny był powierzaniu młodzieży opiece księży. „Możeż być dobrym na świecie przewodnikiem, który sam, daleko od niego wychowany, z światem się nie zna i, do innych wcale kształcąc się zamiarów, tą ma kierować osobą, której powołanie, bieg życia, potrzeby, znajomości, do nabywania konieczne, w takiej znajdują się różnicy z tem wszystkiem, co się do stanu jego ściąga?“ Protestował również przeciwko przedwczesnym wojażom młodzieży wogóle, w szczególności w towarzystwie osób duchownych. Ksiądz, wojażujący w charakterze pedagoga, dostawszy się na wolność, budzi w sobie wszelkiego gatunku pasje i, jeżeli nie dopomaga pupilowi do łotrostw, w najlepszym razie patrzy na postępki jego przez szpary. „Świątnic ministrów“

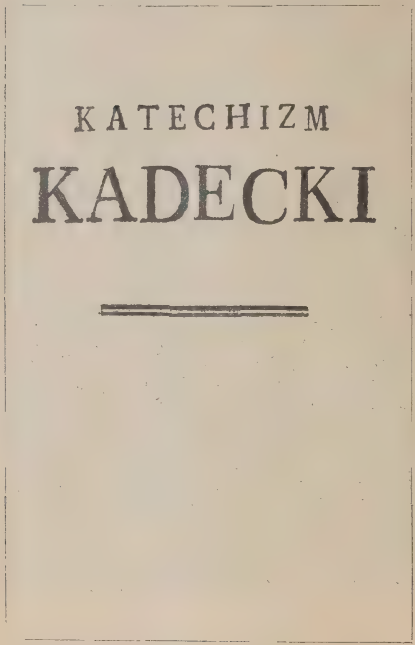

KATECHIZM

KADECKI

---

[1]) Przedmowa do przekładu *Hist. nauk wyzwolonych* Carlancasa. Warszawa, 1766.

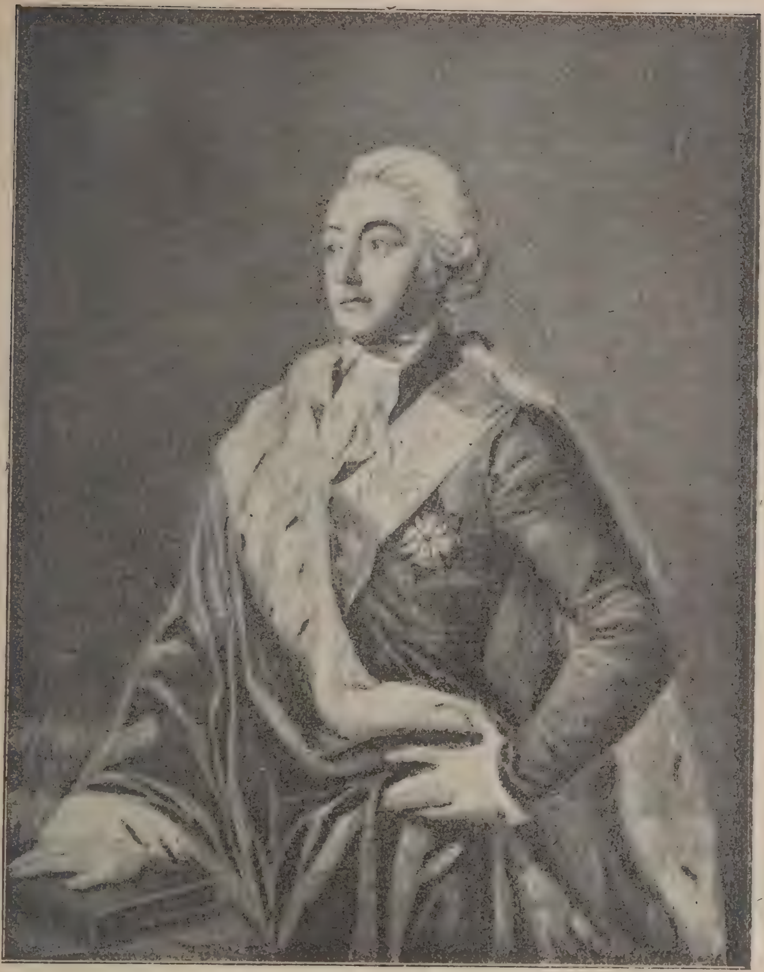

ADAM KAZIMIERZ CZARTORYSKI

szanował jedynie tych, „których serca — cnót przepisy, a postępki — przykłady dają“.[1]) W zapatrywaniu na religję niczem się nie różnił od współczesnych deistów. Ubolewał nad upadkiem cnót obywatelskich, nie praktyk kościelnych. „Zmniejsza się codzień w narodzie poszanowanie dla religji; nie o tej mówię, która, na samych powierzchownych i wymyślnych praktykach postów, pacierzy i umartwień zasadzona, na kwitki idąc z Bogiem, mieni, iż takową daremszczyzną dokupuje się uwolnienia od obowiązków rzetelnych i prawa do wszelkiej zbrodni. Mówię o tej, która, głęboko szczepiąc w sercach ludzkich przywiązanie do przepisów, obróconych w powinność, nakazem Jestestwa najwyższego uczy człeka być dobroczynnym, tkliwym, pilnym w wykonywaniu wszelkich obligacyj stanu swego i w oddawaniu... czci uwielbienia wielkiemu Widzowi naszych uczynków".[1]) Chociaż prawowierni zarzucali szkole rycerskiej, przenikniętej duchem swego komendanta, libertynizm, napływ jednak do niej był znaczny. Pierwotna liczba stu uczniów konstytucją z r. 1766 została podwojona.[2]) Z powodu klęsk publicznych łożył później skarb Rzeczypospolitej tylko na sześćdziesięciu; w r. 1774 skutkiem nalegań obywateli zgodziła się komenda szkoły przyjmować jeszcze dwudziestu na koszt prywatny.[3])

---

[1]) *Kopia listu Imć Pana Doświadczyńskiego do przyjaciela, radzącego się względem wyprawienia dzieci do cudzych krajów.* Warszawa, 1778

Dwudziestokilkoletni Ignacy Potocki (* 1751), wychowaniec konwiktu Konarskiego, obok rozległego wykształcenia wiele miał inicjatywy we wszystkiem, co dotyczyło pomyślności narodu. Z pomysłowością łączył ambicję dokonywania rzeczy wielkich i upór w łamaniu przeszkód. Niezrażony przeciwnościami, działał w przedsięwziętym kierunku z wytrwałością misjonarza. Sam w czasach późniejszych mówił o sobie, że jest skazany, jak św. Franciszek Ksawery, na opowiadanie dzikim ludom ewangelji.[4]) On układał szczegółowe plany nowej instrukcji szkolnej, podał myśl zawiązania Towarzystwa do pisania ksiąg elementarnych, redagował odezwy do uczonych europejskich, zachęcając ich do nadsyłania Komisji na konkurs swych prac.

Ks. Piramowicz, wychowawca krewniaków Potockiego i przyjaciel jego, spoufalony z literaturą europejską, szukał stosunków z walniejszymi predstawicielami nauki we Francji. Przybywszy w r. 1780 do Paryża z panią Ignacową Potocką, odwiedzał Condorceta, d'Alemberta, Delille'a i innych.[5]) Wprawny stylista, nadawał formę ostateczną pomysłom Komisji. Celował obok tego rutyną pedagogiczną, której dowody złożył w licznych instrukcjach i podręcznikach dla nauczycieli i ludu.

---

[1]) *Drugi list Imć Pana Doświadczyńskiego do przyjaciela swego względem edukacyi córek.* Warszawa, 1781.

[2]) *Volumina legum. VII, 463.*

[3]) *Gazeta Warszawska* z 10 września r. 1774.

[4]) KALINKA. *Sejm czteroletni.* III (Lwów, 1888), str. 43. — MORAWSKI. *Ignacy Potocki.*

[5]) BALIŃSKI. *Pamiętniki o J. Śniadeckim.* I, 39.

Ogół członków Komisji wychowywał się pod wpływem racjonalizmu francuskiego i hołdował mu wiernie. Niektórzy z nich w towarzystwach masońskich odgrywali rolę wybitną. Wielkimi mistrzami W. Wschodu byli: Jędrzej Mokronoski, Ignacy i Szczęsny Potoccy. Czartoryski piastował w r. 1767 urząd wielkiego dozorcy loży „Cnotliwego Sarmaty“, w 1781 namiestnika w. mistrza prowincji litewskiej.

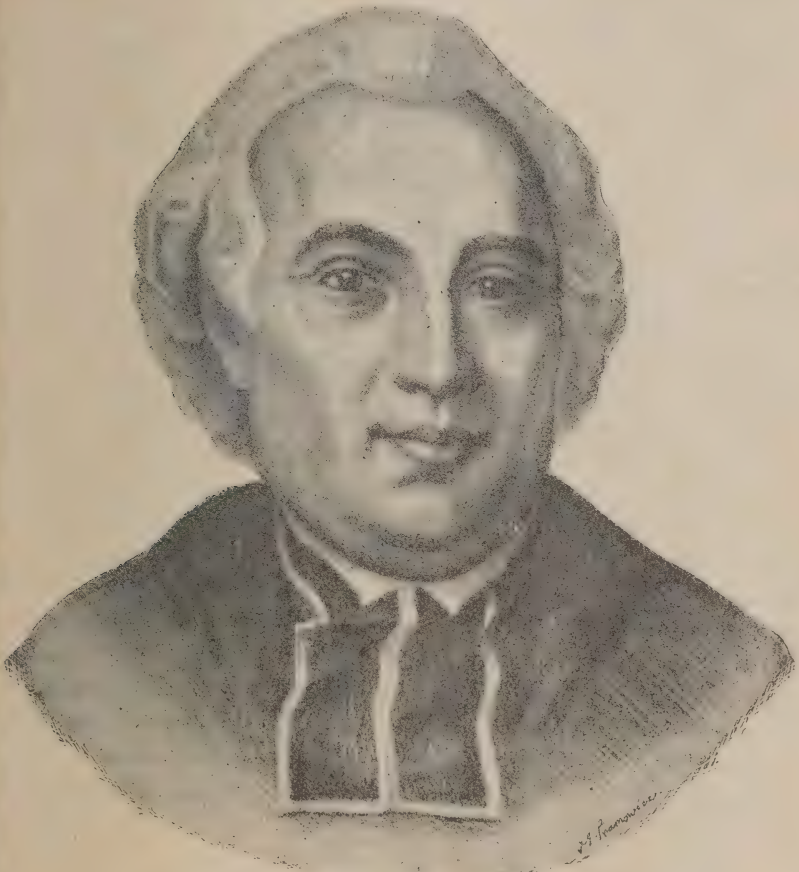

GRZEGÓRZ PIRAMOWICZ

Wykluczenie ze szkoły nauczycieli duchownych okazało się narazie niemożliwem, brakło bowiem sił świeckich. Na 65 szkół Rzeczypospolitej w r. 1776 przypadło 39 ex-jezuickich, 19 pijarskich, 6 bazyljańskich, jedna komunistów, świeckiej nie było żadnej. Chociaż w początkach funkcjonowania Komisji Edukacyjnej szkoła nie przestała być duchowną, ważny w niej przecież zrobiono wyłom: zniesiono kursa teologiczne i filozoficzne, tam, gdzie istniały.[1]) Uprzątnąwszy narazie to, co z zamierzonym kierunkiem nauczania świeckiego i duchem czasu stało w jaskrawej niezgodzie, zajęła się Komisja reformą akademij i gromadzeniem materjału do obmyślenia ustawy dla szkół narodowych.

Na modłę wszechnic europejskich Kołłątaj zreformował Akademję krakowską, Poczobut wileńską. Wyrugowano z nich tradycje średniowieczne, podniesiono poziom wykładów, zwłaszcza nauk doświadczalnych i ścisłych. Dla obserwatorjum astronomicznego w Krakowie Komisja zakupiła w r. 1783 instrumenta po księdzu Rogalińskim z Poznania; w 1784 kazała dokładne i kosztowne sprowadzić z zagranicy, otrzymała też dla niego duplikaty, pomiędzy nimi narzędzi fizycznych, ze zbiorów Stanisława Augusta.[2]) Zabiegano pilnie około przyswajania sobie najnowszych zdobyczy nauki zachodniej. Na machinie Nairna, zbudowanej w Londynie w 1785, profesor Scheidt robił doświadczenia z elektrycznością już w maju roku następnego.[3]) Biskup Poniatowski ofiarował Szkole Głównej koronnej kilkadziesiąt tysięcy złotych na laboratorjum chemiczne, oraz na urządzenie sali do wykładów i demonstracyj.[4]) Według projektu, podanego w r. 1783 przez Rafała Czerwiakowskiego, powstała szkoła chirurgiczna, w której prosektor, Marek Kambon, przy wykładzie używał trupów.[5]) Zasobne z czasów jezuickich obserwatorjum wileńskie, zasilone przez Komisję w r. 1777 sumą 2000 czerw. zł., mogło się, według świadectwa Poczobuta, pod względem bogactwa narzędzi niemal równać oksfordzkiemu.[1]) 2 sierpnia r. 1781 wprowadził Poczobut do obserwatorjum przywieziony z Londynu wielki kwadrans muralny, jeden z siedmiu

---

[1]) ŁUKASZEWICZ. *Historja szkół*. II, 188.

[2]) BALIŃSKI. *Pamiętniki o J. Śniadeckim*. I, 89, 91, 109.

[3]) *Gazeta Warszawska* z 20 maja r. 1786.

[4]) *Pamiętnik polit. i hist.* z r. 1783. I, str. 332.

[5]) ADAMOWICZ. *Początek i postęp anatomii w Polsce i Litwie* (*Historya nauk przyrodzonych* KIUWIE, t. V, str. 296). Próbę sekcji trupów przedsiębrał w r. 1736 przybyły do Warszawy z Memla doktór Henryk Loelhoeffel, lecz dla dokuczliwości ze strony pospólstwa musiał pracy zaniechać. Doktór Bisio, przeniósłszy się około r. 1772 z Siemiatycz do Wilna, rozbierał w tem mieście ciała ludzkie publicznie wobec lekarzy i uczonych.

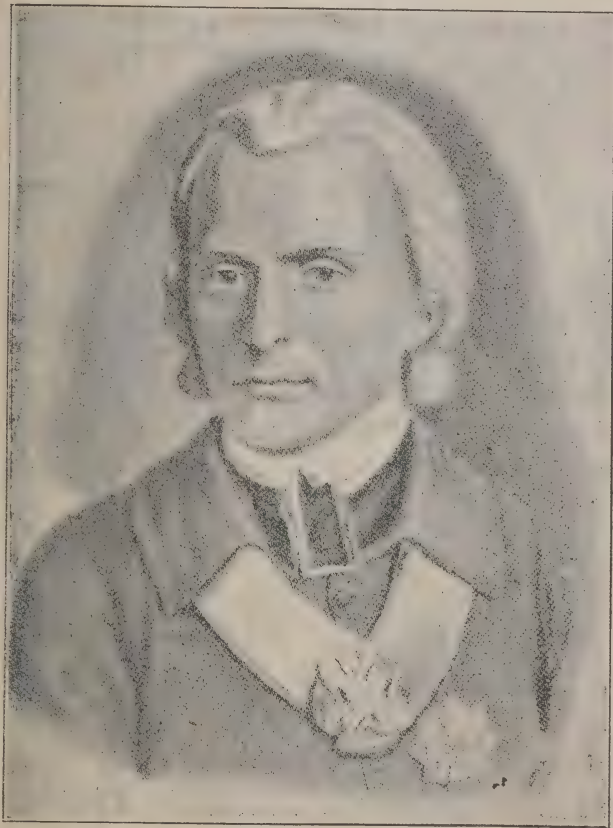

MARCIN ODLANICKI POCZOBUT

W Krakowie Rafał Czerwiakowski jeszcze w r. 1780 doświadczał od pospólstwa napaści (*Tamże*, V, 296, 298, 309). Publiczne demonstracje anatomji robił w marcu r. 1764 w asystencji profesora Jana Nepomucena Awedyka słuchacz medycyny akademji zamojskiej, bonifrater, Józef Weisdenner, prawdopodobnie jednak nie na trupie (*Kuryer Warszawski* z 7 kwietnia r. 1764).

[1]) BALIŃSKI. *Dawna akademja wileńska*, str. 244. — *Pamiętniki o J. Śniad.* I. 177. — *Gaz. Warsz.* z 19 listopada 1777.

w Europie, mający za promień cztery łokcie wileńskie, i tejże wielkości lunetę akromatyczną. 26 sierpnia r. 1782 Adam Czartoryski kładł kamień pod budowę ściany, przy której zamierzono umieścić ów kwadrans.[1]) Na własność wydziału medycznego przeszły w r. 1781 z daru Stanisława Augusta: gabinet historji naturalnej, zbiór narzędzi fizycznych i chirurgicznych, pozostałe po zwiniętej szkole lekarskiej grodzieńskiej.[2]) Katedry zajęli uczeni cudzoziemcy: historji naturalnej Gilibert, pracujący poprzednio w Grodnie; po nim od r. 1784 Forster, sprowadzony z zagranicy. Wykłady chemji prowadził doktór z Turynu, Józef Sartoris; anatomji uczył Regnier, po nim preparator szpitala Hôtel-Dieu w Paryżu, Jakób Briotet. „Wszyscy, — zawiadamiały gazety o wykładach Regniera, — którzy żądaliby poznać doskonałą strukturę ciała ludzkiego, wszelką do tego będą mieli łacność, ponieważ to wszystko częścią w doskonałych modelach, częścią w naturalnych, licznie na ten koniec przygotowanych, a żadnego fetoru nie sprawiających sceletonach przekładać się będzie“.[3]) Nauki doświadczalne i ścisłe doznawały szczególnych względów w obu wszechnicach; podczas uroczystości szkolnych stanowiły, ku niezadowoleniu kapituły krakowskiej, wyłączny prawie przedmiot popisu. Śniadecki, jako profesor matematyki, z okazji inauguracji nauk w akademji jagiellońskiej w r. 1782, wygłosi „pochwałę Kopernika krakowskiego, astronomji odnowiciela“.[4]) W r. 1783 w oktawę imienin Stanisława Augusta na posiedzeniu publicznem Akademji prezes kolegjum fizycznego, profesor historji naturalnej, Jaśkiewicz, czytał dysertację o wodach siarczanych krzeszowickich. „Potem przystąpił do doświadczeń chemiczno-fizycznych, pokazując różne gatunki powietrza, przez sławnego Pristley'a odkryte..., tłumacząc sposoby naśladowania wód mineralnych“. Profesor Trzciński zakończył posiedzenie mową o pożytkach umiejętności fizycznych.[5]) W dniu imienin królewskich w r. 1785 Śniadecki czytał rozprawę o potrzebie stosowania matematyki do badań fizycznych.[6]) Z okazji inauguracji nauk w tymże roku Jaśkiewicz miał wykład o atmosferze i jej działaniu, oraz o genezie meteorów wodnych.[1] 27 czerwca r. 1787 Scheidt czytał w obecności króla o powinowactwie chemicznem ciał, Trzciński o wpływie obserwacji na nauki mechaniczne.[2]

---

[1]) *Gaz. Warsz.* z 29 sierpnia r. 1781 i 11 września 1782.

[2]) *Gaz. Warsz.* z 10 marca r. 1781.

[3]) *Gaz. Warsz.* z 14 października r. 1778.

[4]) *Gaz. Warsz.* z 9 października r. 1782.

[5]) *Gaz. Warsz.* z 28 maja r. 1783.

[6]) *Gaz. Warsz.* z 21 maja r. 1785.

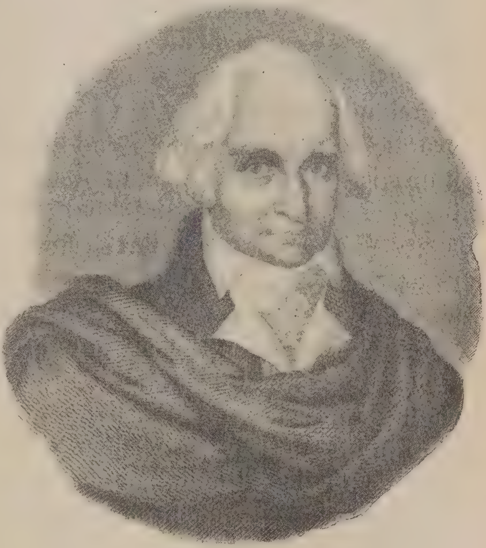

JAN ŚNIADECKI

Zadania nauki nowej, uprawianej w Szkołach Głównych, w odróżnieniu od dawnej dobitnie przy inauguracji katedry matematyki przedstawiał Jan Śniadecki. Człowiek, — mówił, — „będąc właścicielem wszystkich skutków przyrodzenia, uczyć ich się najtroskliwiej powinien, aby, poznawszy ich związki z sobą, mógł ich na swoją potrzebę i swobodę użyć... Człowiek, obdarzony władzą myślenia i rozumowania; posadzony na teatrze ustawicznych działań i wypadków w naturze; związany z nią całą przez zmysły, — jedną tylko ma drogę przeniknienia w tajemnicę otaczających ją skutków i oświecania prawdziwie swej duszy, a tą jest droga stosunku i porównywania... Cała istota umiejętności ludzkiej zależy na poznawaniu związków między przypadkami, które nam świat fizyczny i moralny nadarza. Człowiek to tylko umie, co potrafi porównywać i stosować. Wszystkie wyobrażenia samotne, wszystkie doświadczenia i obserwacje, nie związane jakiem powszechnem prawem i początkiem, są jedynie owym ciężarem, dla refleksji nieużytym; owym rozrzuconym materjałem, który dopiero od związku i ułożenia swój zabiera szacunek i użycie. Wszystkie te rozebrane i pojedyncze myśli, niestrawione i nieprzerobione rozumem, zalegając w pamięci, czynią człowieka wiadomym, ale go ani umiejętnym, ani gruntownie uczonym nie czynią... Umieć co, jest to poznawać związek między rzeczami szczególnemi, wyciągnione stąd rozumowania znowu łączyć i stosować między sobą, a z nich powszechne wyciągać początki, które nas prowadzą do znajomości praw w naturze, a które oraz składają istotę umiejętności, dając nam jednem wejrzeniem rozumu ogarniać niezliczone okoliczności i przypadki, które o zmysły uderzają. Powszechność więc w prawidłach pierwszą jest cechą nauki, a razem i miarą jej doskonałości, jako powszechność w myślach jest miarą rozumu; ta zaś powszechnosć zależy na mniej, lub więcej rozległem poznawaniu związków między rzeczami. Cały ten świat, przed którego ogromnością ziemia niknie; cały ten zbiór działań mocy i przypadków, który my naturą nazywamy, jest podobno tylko jednym skutkiem, rządzi się podobno jednem tylko prawidłem, które tyle rozmaitych przypadków wiąże, tyle napozór przeciwnych doświadczeń godzi, tyle dziwactw z statecznością jednoczy, a wszystko w jednym stosunku i związku ogarnia... Metafizycy wysuszali sobie mózgi nad ostatniemi przyczynami rzeczy, niewiedząc sami, co mówią; podając za cel pracom i siłom ludzkim to, co było płodem fałszywego ich myślenia i grubego o naturze i władzach człowieka błędu. Te urojenia rozlały się potem po tłumie uczonych, którzy, niechcąc zadać sobie pracy rozstrząsać to, co w nich wmówiono, — śmieją uporczywie nieprzestawać na wyłożeniu tylu rozlicznych w naturze skutków, które fizyka przez atrakcję tłumaczy. Karzą się oni, prawda, za to uprzedzenie oczywistem fałszywych swych początków wydaniem; ale że ludziom łatwiej jest wierzyć, niż rozsądzać, nie przestają dlatego z krzywdą nauki powiększać swojej liczby tymi, którzy się nie znają na chorobach ludzkiego umysłu..." [1])

---

[1] *Gaz. Warsz.* z 22 października r. 1785.

[2] *Gaz. Warsz.* z 11 lipca r. 1787. Odczyt *Trzcińskiego* wyszedł z druku p. t. *Dyssertacya o wzroście nauk wyzwolonych i mechanicznych przez ducha obserwacyi w Europie etc.* (Kraków, 1787), w której dużo miejsca poświęcono elektryczności.

Jednocześnie Komisja zabiegała około reformy zakładów naukowych niższych. Zasięgała rady pedagogów krajowych i obcych, w r. 1774 sprowadziła z Francji Piotra Samuela Dupont de Nemours, który wypracował cały szereg projektów dla szkół średnich i elementarnych.[1])

---

[1]) *Mowa przy otwarciu nowo-rozporządzonych od P. Kommis: Edukacy: matematycznych nauk, miana w Krakowie d. 9 listopada r. 1781 przez Imć Pana Śniadeckiego, matematyki wyższej i astronomii profesora.* Bez m. i r.

Wybitniejsi ludzie tej doby zapatrywania swoje na wychowanie młodzieży budowali na teorjach zachodnich. Wielcy pisarze obcy przestali już przerażać umysły polskie nieprawowiernością, stali się owszem instancją, rozstrzygającą w najważniejszych zagadnieniach. Jeden z pedagogów, doradzając ułożenie dla wychowawców książki, którаby im podała nietylko dobry wzór edukacji fizycznej i moralnej, lecz wykazała zarazem przesądy i wady, panujące w dotychczasowej instrukcji, — zwraca bez żadnych zastrzeżeń uwagę na bogaty materjał w dziełach Locke'a, Montaigne'a i Rousseau'a;[2]) inny zaleca ogłoszenie wykładu o cnotach i występkach z dzieła *Le Dictionnaire philosophique portatif*,[3]) — książki, która dekretem parlamentu paryskiego, jako pełna fałszu, bezbożności i bluźnierstw, palona była przez kata. Ze stanowiska nowych teoryj stary system nauczania potępiano bezwzględnie. Ganili pedagogowie praktykowaną w wykładach nauczycieli metodę syntetyczną, a przedewszystkiem brak przystosowania edukacji do życia praktycznego i do istotnych potrzeb narodu. Popławski zamiast metody syntetycznej, torturującej i przytłumiającej władze umysłowe, zalecał stosowanie w podręcznikach szkolnych metody analitycznej, jako odpowiedniejszej „rozumowi ludzkiemu, a osobliwie dziecinnemu i naturze wszech rzeczy";[4]) Kamieński, zamiast przeładowywania głów młodzieży balastem wiadomości, radził zaszczepiać w niej cnoty, budzić poczucie obowiązku względem kraju i bliźnich.[5]) Zdaniem Staszica, fundamentem edukacji powinna być nauka moralna, obok niej geografja i dzieje Polski, historja naturalna powiatu, arytmetyka i geometrja, jako dające poznać najbliższe otoczenie i dostarczające wiadomości, niezbędnych do szczęścia człowieka. Do drugiego stopnia szkół krajowych radby wprowadzić dzieje państw sąsiednich, wykład praw narodowych i skarbowości, historję naturalną, chemję i fizykę doświadczalną, chirurgję i matematykę z zastosowaniem do architektury wojskowej, cywilnej i mechaniki; w końcu naukę rękodzieł i rzemiosł. Do trzeciego i ostatniego gatunku szkół wprowadza te umiejętności, do których uprawy potrzebną jest imaginacja lub dowcip, a więc dzieje i prawo powszechne, politykę i wierszopistwo, astronomję, historję naturalną, chemję, fizykę i sztukę lekarską, — wszystkie, oprócz ostatniej, z uwzględnieniem teorji. Logikę, metafizykę i teologję proponuje wykluczyć ze szkoły. Sposób uczenia pierwszej tym tylko, zdaniem jego, „czyni ją użyteczną, którzy już logiki nie potrzebują“; metafizykę i teologję poczytuje za umiejętności szkodliwe. „Człowiek nie rodzi się do metafizyki;... nie ma nic wrodzonego, wszystkiego przez swoje zmysły dochodzi. Jakże ma poznać, albo na cóż mu się przyda tych rzeczy poznanie, których ani widzieć, ani się dotknąć potrafi... Największy metafizyk z człowieka pospolitego rozumu nie wychowa, tylko bigota... Sposób uczenia się teologji jest zupełnie przeciwny sposobowi dochodzenia i poznania natury. Pierwsza same prawdy wieczne posiada, druga dopiero szukać ich każe. W pierwszej wszystko wiemy, w drugiej mało znamy. W nabieraniu przyrodzonych wiadomości trzeba wszystko widzieć, uważać, dotykać się i doświadczać. W nauce boskiej doświadczenie w błąd prowadzi; sama wiara doskonałym czyni. Ta zepsułaby młody umysł. Niechaj wróci się teologja do seminarjum, jak w początkowym kościele bywało“. Przeciwny jest podawaniu młodzieży teoryj, niepopartych doświadczeniem; każe najskrupulatniej odróżniać pewnik od przypuszczenia; zabrania wierzyć w powagi. Ponieważ ciało i dusza w takim są związku, że doskonałość jednej od zdolności drugiej zawisła, za niezbędną przeto uważa uprawę w szkole ćwiczeń fizycznych. Nie chce edukacji samego ciała lub samej duszy, lecz człowieka. „Lepiej jest zaniedbać trochę doskonałość duszy, aby zachować dla niej zdatność ciała. Rozsądniej stanie się, gdy czas, do nabywania bardziej ciekawych, niżeli potrzebnych wiadomości wyznaczony, będzie użytym na ciała zmocnienie, ukształtowanie i zręcznienie“. Pragnie więc widzieć w szkole niższego stopnia naukę mustry i obrotów wojskowych; w wyższej jazdę konną, wykład taktyki, budowania, obrony i dobywania fortec,— zawsze łącząc teorję z praktyką.¹)

---

[1]) *Encyklopedya wychowawcza*, t. III, str. 342—351.

[2]) POPŁAWSKI. *O rozporządzeniu i wydoskonaleniu edukacyi obywatelskiej.* Warszawa, 1775, str. 139.

[3]) *Edukacya obywatelska przez A. K.* Warszawa, 1774.—GROLL, str. 107.

[4]) POPŁAWSKI *l. c.*, str. 129.

[5]) *Edukacya obywatelska*, str. 11.

---

¹) *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego.* 1785, str. 16—35, *passim.*

Nie zgadzali się pedagogowie w szczegółach, — np. Popławski chce mieć fizykę doświadczalną dopiero w Szkołach Głównych; Kamieński zaleca wykład teologji, psychologji i logiki; — wszyscy przecież na jedną modłę mieli urobiony ideał etyczny i jednakowy pogląd na stosunek nauki szkolnej do życia. Zalecali jednomyślnie kierunek realny i utylitarny, a propagowali go w przeświadczeniu, że powiększy zasób sił materjalnych kraju i wyda zdrowe rezultaty moralne. W wierze w możliwość przekształcenia moralnej istoty narodu utwierdzała ich rozpowszechniona teorja Locke'a o gołej tablicy *(tabula rasa)* ducha, zaprzeczająca istnieniu idei wrodzonych, całe poznanie i właściwości charakteru poczytująca za wynik wychowania i nabytek doświadczenia, nie zaś za sukcesję po przodkach.

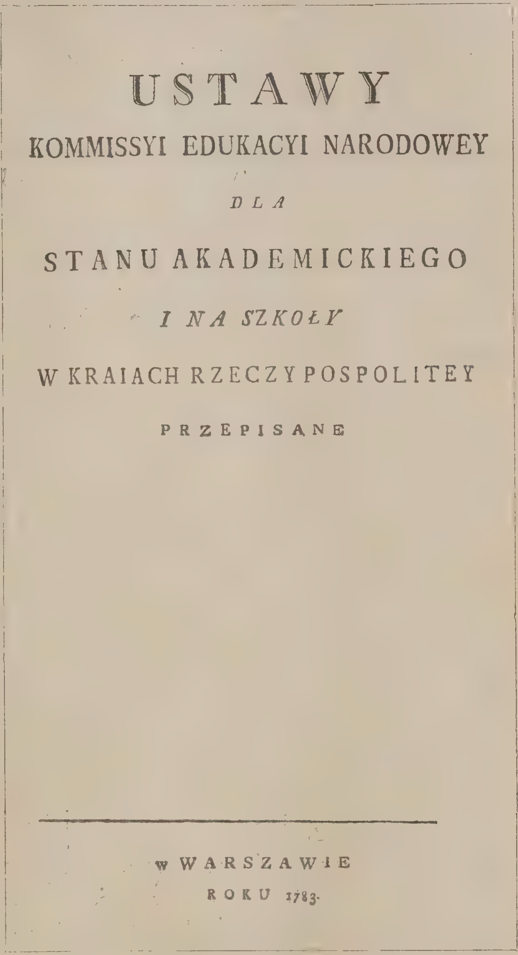

USTAWY
KOMMISSYI EDUKACYI NARODOWEY
DLA
STANU AKADEMICKIEGO
I NA SZKOŁY
W KRAIACH RZECZYPOSPOLITEY
PRZEPISANE

W WARSZAWIE
ROKU 1783.

Dawszy pierwszeństwo uwagom członka akademji berlińskiej, Jana Borelli'ego,[1] na ich podstawie poleciła Komisja Edukacyjna sekretarzowi swemu ułożyć projekt ustawy.

---

[1] *Le Plan de réformation des Etudes élémentaires.* Berlin, 1776. Dedykowany Stanisławowi Augustowi. Jedyny znany egzemplarz posiada British

W r. 1781 Piramowicz wykończył „projekt ustaw dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej“, mający niebawem wejść w życie. Przełożeni szkół koronnych, wezwani do Warszawy listem okólnym Komisji, po przeczytaniu i rozważeniu go, na ostatniej sesji zjazdowej 5 września przyjęli stan akademicki i złożyli deklaracje, poręczające ścisłe wykonywanie przepisów. W roku następnym Piramowicz, Hołowczyc, Kolendowicz i Bieńkowski, wysłani na prowincję jako wizytatorowie generalni, gromadzili materjał ku uzupełnieniu projektu. Rezultatem narad w listopadzie i grudniu Kołłątaja i Poczobuta, oraz owych czterech wizytatorów generalnych pod przewodnictwem Ignacego Potockiego, były modyfikacje w projekcie i ostateczna redakcja ogłoszonych w r. 1783 *Ustaw Kommissyi edukacyi narodowey dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitey przepisanych.*

Podzielone zostały szkoły Rzeczypospolitej na wydziały: wielkopolski, małopolski, mazowiecki, wołyński, ukraiński, pijarski, litewski, ruski, żmudzki, poleski. W skład każdego wchodziły: jedna szkoła wydziałowa, podwydziałowe i parafjalne. Szkoła wydziałowa miała sześć klas z kursem rocznym w każdej, z wyjątkiem 5-ej dwuletniej. W skład jej wchodziło sześciu nauczycieli, kaznodzieja i dwaj metrowie języków. Na czele stał rektor, zarządzający całym wydziałem; pomocnikiem jego był prefekt. Szkoła podwydziałowa miała trzy klasy, każda z kursem dwuletnim, przedmioty jednak były te same i wykład w tym samym zakresie, co w wydziałowej. W skład jej wchodziło trzech nauczycieli, kaznodzieja i metrowie. Na czele stał prorektor, kontrolujący w swoim okręgu szkoły parafjalne. Szkoły, których profesorowie, zarówno świeccy, jak księża, stanowili osobny stan, podległy prawom Komisji Edukacyjnej i jurysdykcji rektora wszechnicy, były państwowe i nosiły nazwę akademickich; zakonne miały charakter zakładów prywatnych, chociaż co do instrukcji wykonywać musiały przepisy ogólne. Z 74 szkół Rzeczypospolitej 34 (od r. 1783 tylko 33) były akademickie; reszta zostawała w ręku pijarów, bazyljanów, dominikanów, komunistów, kanoników regularnych, cystersów, benedyktynów, krzyżaków.

Muzeum, kopję zaś, sporządzoną staraniem Wierzbowskiego, Archiwum Główne akt dawnych w Warszawie.

Komisja uwalniała uczniów od świąt jezuickich i bractw studenckich (*Bonae mortis* i *Cordis Jesu*), śpiewania codziennego koronki i litanji, klęczenia godzin w kościele w piątki marcowe i postne; nakazała obchodzić uroczyście tylko Jana Kantego, Kazimierza i Stanisława Kostkę, patronów młodzieży szkolnej Korony i Litwy; przed rozpoczęciem lekcyj słuchać mszy i spowiadać się co miesiąc. Nauka chrześcijańska dawana była w niedziele i święta: uczniom dwóch klas pierwszych w szkole, dalszych w kościele w formie kazań. „Nauczyciele, dający naukę chrześcijańską, baczność na to jak najpilniejszą mieć będą, aby w przekładaniu swojem jasność, prostotę i porządek zachowali; aby subtelne i do wiary, ani do obyczajów niesłużące badania oddalali; aby we wszystkiem gruntowną pobożnością, istotnym człowieka i chrześcijanina obowiązkom nieprzeszkadzającą, tchnęli“. Łacina, przestawszy być językiem wykładowym, straciła dawne przywileje. „W uczeniu łacińskiej gramatyki deklinacje i konjugacje jak najlepiej napamięć od uczniów umiane być powinny; inne uwagi i reguły dosyć będzie dobrze pojąć i gładko wymówić“. Zaleca się profesorowi, „aby przekładania autorów nie zbywał prędkiem i ciągłem przełożeniem perjodów, ale pierwej każde słowo co do wszystkich stosunków gramatycznych osobno wyłożył, toż dopiero cały sens gładkim polszczyzny składem wytłumaczył i tegoż samego od uczniów wyciągał... Podług stopni klas będzie się mógł obszerniej zabawiać wykładami gramatycznemi, krytycznemi, historycznemi i z rozmaitej wiadomości powziętemi, skromnie i roztropnie onychże używając, kształt i osnowę mów, listów i innych dzieł autorów okazując... Osobliwszem zaś staraniem nauczyciela wymowy być powinno wpajać w młódź ćwiczącą się, iż nadobne nauki prawdzie i cnocie służyć mają; iż często, uwodząc bujność młodego dowcipu, uszkodzić gruntownym umiejętnościom, wprawiać w próżność, lekkość i śmieszną wytworność zwykły“. Utylitaryzm przyświecać powinien wykładowi każdego przedmiotu. Przy nauczaniu logiki ma profesor „czynić często przystosowanie jejże do spraw moralnych, do postępowania sobie w życiu...“ Uczniowie profesora fizyki „niekiedy uwiadomiać się będą o cenie rzeczy na targach i w kramach, przypatrywać się rzemiosłom i dziełom różnych kunsztów, uważać sposoby w robocie, rozstrząsając ich dokładność i wady“. Profesor nauki moralnej i prawa

„w opowiadaniu dziejów chronić się będzie, aby nie dawał fałszywych wyobrażeń rzeczy, z których największe szkody i zepsucie zdań i obyczajów wynikać zwykły. Wytykać zatem powinien w czynach ludzkich, chociaż napozór okazałych i błędnie za chwalebne poczytanych, co się z sprawiedliwością, z ludzkością, z dobrą wiarą i dotrzymaniem słowa nie zgadza.“ Ma on też „przygotowywać umysły młodzi do postrzegania w szczególnych ustawach każdego kraju ich niedostatków i upatrywania sposobów wydoskonalenia prawodawstwa.“ W sposobie prowadzenia nauk obowiązani są profesorowie, „aby nigdy nie kłaść rzeczy albo wyrażeń ogólnych, ile możności, przed szczególnemi, trudniejszych przed łatwiejszemi, złożonych przed pojedyńczemi i prostemi, oderwanych myślą przed podpadającemi pod zmysły... Nieprzerwanem nauczyciela usiłowaniem być powinno, aby młódź, sobie poruczoną, wprawiał w zastanawianie się nad rzeczami, myślenie i uważanie przez siebie samych...“ Mniej się ma uczyć na pamięć, więcej brać powinna „na rozum i pojęcie.“

Komisja jednocześnie z opracowywaniem ustaw nie zapomniała o przygotowaniu ludzi, mających jej idee urzeczywistniać, i o zaopatrzeniu szkół w najniezbędniejsze pomoce naukowe. W r. 1780 otwarła w Krakowie seminarjum na profesorów narodowych stanu akademickiego. Zorganizowała Towarzystwo do ksiąg elementarnych, poleciła w r. 1775 wybranym od siebie osobom napisanie nauki chrześcijańskiej i moralnej, dziejów powszechnych, gramatyki i higieny; niezależnie od tego ogłosiła konkurs na podręczniki: do matematyki, historji naturalnej, gospodarstwa, fizyki i mechaniki, logiki, wymowy i poezji, oraz na dykcjonarz potrzebniejszych wiadomości [1]). Zaopatrywała szkoły w narzędzia i machiny do wykładu arytmetyki i fizyki, w zbiory do historji naturalnej, w globusy, mapy i t. p.

W praktyce szkolnej nauka moralna, „na prawie natury zasadzona“, pozbawiona została podkładu religijnego; podręczniki do niej: Popławskiego[1]) i Dmochowskiego[2]) zasadzały etykę na leżących w człowieku poczuciach i potrzebie rozumnego normowania stosunków towarzyskich. Polskim pierwowzorem ich był *Katechizm kadecki* Czartoryskiego, publikowany wielekroć w formie pierwotnej i przeróbkach.[3]) „Mając, — wykładał Dmochowski, — ustawicznie przestawać ze stworzeniami, we wszystkiem nam co do natury równemi; ze stworzeniami, tak, jak my, czułemi i rozumem obdarzonemi; wiele nam na tem zależy, abyśmy poznali, jak sobie z niemi przyzwoicie postępować mamy... Pragniemy z natury dobrego, nienawidzimy złego. Podobają się nam dobre postępki, które cnotami zowiemy; nie lubimy złych i dajemy im imię występków... Człowiek nie rodzi się złym, ani dobrym; ale przez edukację, przykład i nałóg albo tym, albo owym się staje. Najważniejszą więc jest rzeczą w edukacji człowieka prowadzić go do dobrego i, przez częste w dobrem ćwiczenie, prawie mu je koniecznem i przyrodzonem uczynić... Sprawiedliwość jest wszystkiego zasadą: z jej źródła wszystkie cnoty płyną... Ponieważ częstokroć ludzie własnego się tylko radzą interesu z pokrzywdzeniem drugich, przeto społeczność musiała pewnemi opisami ścisnąć każdego obywatela, aby tak wszystkich w granicach powinności swych utrzymywała... Między towarzyskiemi cnotami po sprawiedliwości ludzkość pierwsze bierze miejsce..." [4]) *Historya powszechna* Skrzetuskiego (1786, 1789) pomijała legendy i baśnie, do wykładu dziejów i prawa polskiego wprowadzono krytykę instytucyj i osób. Józef Januszowicz w klasie 6-ej szkoły akademickiej krakowskiej opisywał „znakomitsze nietylko królów, ale nawet i Polaków, pod ich panowaniem żyjących, czyny; przy końcu zaś panowania każdego monarchy wykazywał charakter jego i błędy, w polityce popełnione". „Rozważając prawa kardynalne, — raportował w r. 1789 profesor wschowski, ks. Drzewiecki, — dałem moje uwagi nad niektóremi, mianowicie nad uroczyście warującem wolne królów obieranie, okazując najprzód, jak ciągle uczy doświadczenie, że wolne królów obieranie, będąc przyczyną bezkrólewia, jest tem samem przyczyną wielkich nierządów, stąd wynikających. Powtóre, że wolne królów obieranie daje powód wielu pretendentom do korony, którzy, scysje w narodzie robiąc i na poparcie swych zamysłów wojska zagraniczne sprowadzając, kraj pustoszą... 2-do nad prawem *de libero veto*, okazując, jak jest szkodliwe narodowi, gdy jednemu ministrowi, senatorowi lub posłowi w najważniejszych interesach Rzeczypospolitej daje moc zerwania sejmu i zatamowania *activitatem* trzem stanom sejmującym. Nadto dowodziłem, że to prawo bardziej się zdaje ścieśniać wolność, aniżeli rozszerzać, bo cóż za wolność, kiedy dwieście kilkadziesiąt osób sejmujących stają się bezczynnemi i podległemi jednej osoby uporowi?. 3-tio okazałem, że czas sześcioniedzielny sejmowania jest bardzo szczupły dla zaradzenia około tak licznych interesów narodu". „Powinnością logiki, — raportował w r. 1784 Nepomucen Tylkowski, profesor krakowski, o wykładach swoich według Dalhama, Genuensa, Locke'a i Condillaca, — jest najprzód zastanowić się nad czynnościami duszy, wyobrażeniami, powziętemi za pomocą uczucia i uwagi albo refleksji. Wyliczyliśmy źródła błędnych wyobrażeń, powzięte z strony ciała, z strony duszy, tudzież innych przyczyn, jak edukacja moralna i fizyczna, która i samą zdaje się przeistaczać naturę. Roztrząsnęliśmy błędy wieków i stanów, jak fanatyzm, entuzjazm, pedantyzm, zabobon, przesąd, albo uprzedzenie, używszy wielkiej, która się należy, ostrożności względem religji i obyczajów. Zastanowiliśmy się nad rozsądkiem albo rozumowaniem w przechodzeniu z jednej prawdy do drugiej i pokazaliśmy, że logika co do dochodzenia prawdy mieści się obok z matematyką. Przystąpiliśmy dalej do krytyki i hermeneutyki: opisaliśmy znaczenie, podział, cel, wzrost, postęp, zagubienie, wskrzeszenie, przeszkody, zacność, użycie i nadużycie krytyki. Opisaliśmy różny stan rozumu ludzkiego co do prawdy, niewiadomości, mniemania, wątpliwości, błędu; o świadectwie zmysłów zewnętrznych namieniliśmy, doświadczeniu, eksperymentach, sztuce ich czynienia, obserwacjach i analogji, albo porównaniu rzeczy jednych z drugiemi. Nakoniec przytoczyliśmy powagę ludzką, jej cechy i rzetelność, sposoby poznania pism prawdziwych od podrzuconych; źródła, z których wsuwają się błędy do ksiąg, sposòb ich tłumaczenia, korzyści i prawidła, któremi ma się rządzić przekładający dzieło z jednego języka na inny". Książek przyrodniczych, jak Kluka *Rzeczy kopalnych, osobliwie zdatniejszych szukanie* (1781), wprowadzających do wykładu przedmiotu teorje biblijne, Komisja wzbraniała używać w szkole. Stosowano się do zaleceń Komisji, żeby fizyka „zasadzana była na praktyce, doświadczeniu opuściwszy niepotrzebne spory filozofów o początkach ciał, czcze pytania szkolne, korzyści nieprzynoszące innej, prócz zakłócenia lub metafizyki nieużytecznej". Zdatniejsi profesorowie obznajmiali młodzież z najnowszemi w nauce zdobyczami. Profesor krakowski, Scheidt, w pierwszoletnim kursie fizyki na klasę 5-tą pomieścił w r. 1784 wykład o ogniu, powietrzu, z uwzględnieniem najnowszych odkryć Pristley'a; o wodzie i elektryczności. „O ogniu traktowałem podług teorji Eulera, przy czem umieściłem także własności ciepła, pochodzącego od słońca, zastanawiając się jużto nad światłem jego i światłem ciał ziemskich; już nad sposobem rozgrzewania tychże podług różności koloru, położenia i kształtu ich, z oznaczeniem każdego skutku przyzwoitej przyczyny. Druga materja, t. j. powietrze atmosfery, traktowana była i wszystkie jego własności tak roztrząsane, iż cokolwiek dziś mam znajomego w fizyce o naturze tego ciała i jego skutkach, wszystko starałem się jak najdokładniej wyłuszczyć. Nieprzepomniana nawet była machina Mongolfiera, której całą teorję z okoliczności powtarzanego doświadczenia przez pierwsze osoby, składające Szkołę Główną, opowiedziałem. Do części tej fizyki przyłączyłem inne gatunki powietrza, świeżo wynalezionych, których rozmaite własności na oko doświadczeniami stwierdzone były. Mówiłem o wiatrach i głosie, jako to są wiadomości, mające związek z powietrzem atmosfery. Wytłumaczyłem własności wody, tak w stanie zmarznienia, jako też i w stanie płynności. Do tej materji przyłączyłem wilgoci napowietrzne, t. j. deszcz, śnieg, grad i t. d., których odmianę, z rozmaitej przyczyny pochodzącą, okazałem. Elektryczności skutki i własności wszelkie, dotąd znajome w fizyce, doświadczeniami stwierdzone były. Prawa, podług których moc swoją wykonywa, i na tych teorję butelki lejdejskiej zasadzoną jak najdokładniej wyłuszczyć starałem się. Do tego przyłączyłem pioruny, które jako mają swój początek od elektryczności, tak też całą ich teorję podług Franklina pod pióro podałem i sposobu ocalenia budowli, przez stawianie na ten koniec konduktorów z teorji ciał kończystych skuteczności przez przytaczanie na ten koniec różnych doświadczeń dowiodłem". Profesor lubelski, Chróścielski, zastanawiał się w r. 1783 nad stosowaniem elektryczności do sztuki lekarskiej.

---

[1]) KARBOWIAK. *O książkach elementarnych na szkoły wojewódzkie z czasów Komisyi edukacji narodowej.* Lwów, 1893. Z ramienia Komisji, jako jej agent, zabiegał w Paryżu śród pedagogów francuskich i nakłaniał ich do układania podręczników dla szkół polskich abbé Baudeau, niegdy (w latach 1768—1769) gość i domownik biskupa Massalskiego.

---

[1]) *Moralna nauka dla szkół narodowych na klasę I, II* (1778) *i III* (1787).

[2]) *O cnotach towarzyskich i występkach im przeciwnych.* Warszawa, 1787.

[3]) Przedrukowany w części I tomu X *Zabaw przyjemnych i pożytecznych;* w przeróbce wyszedł p. t. *Definicye różne przez pytania i odpowiedzi dla Korpusu Kadetów* (Warszawa, DUFOUR, 1790, 8-a, stron 40) z godłem: *Talem rempublicam speres, qualem juventutem ipsi paraveris.*

[4]) *O cnotach towarzyskich.*

Wdrażali nauczyciele w młodzież poszanowanie dla ludzi talentu i wiedzy, bez względu na ich przekonania religijne i poglądy filozoficzne. Profesor wymowy w szkole akademickiej krakowskiej nie szczędził pochwał Wolterowi, jako autorowi wiersza bohaterskiego; wymieniał jego dzieła i przekłady ich na język polski. Nauczyciel matematyki w szkole wydziałowej lubelskiej, Józef Czech, na popisie w r. 1783 zwalczał uprzedzenia względem Kartezjusza. „Uczył on i radził powątpiewać o wszystkich rzeczach, nie tym końcem jednak, jak inni go przeto potępiają, że miał onych podejrzenie, lecz żeby tym sposobem jaśniej prawdę wyłożyć i zachodzące w dochodzeniu jej trudności tem zręczniej ułatwił".

Właściwymi wykonawcami programu Komisji Edukacyjnej byli profesorowie świeccy, oraz ci z duchownych, którzy odbyli studja lub egzamina w jednej ze Szkół Głównych i pozyskali tytuły akademików.

W r. 1789 na 482 nauczycieli w całej Rzeczypospolitej przypadało 115 świeckich, licząc do nich i 28 metrów języków.[1]) Rzadko się ukazywali w sukniach kleryckich, *en abbé*, chętniej we fraku, peruce i białych pończoszkach. Młodzi, bo niedochodzący trzydziestek, zazwyczaj weseli, unikali stosunków dystyngowanych, lubili wyśmiać nieroztropne zwyczaje stare, osobliwie drwić z ex-jezuitów. Nie odznaczali się „układnością" w nabożeństwie do praktyk religijnych nie mieli zapału. Nie uczęszczali na msze studenckie i nie asystowali w procesjach, nie należeli do bractw i nie manifestowali obecności swojej przy konfesjonałach. Zdarzali się pomiędzy nimi farmazoni, jak uczący w Żytomierzu prawa Antoni Woliński; niektórzy wolnomyślność swoją wobec obywatelstwa, kolegów i młodzieży ujawniali z całą szczerością. Dwudziesto-siedmio-letni Józef Obmiński, w r. 1787 profesor szkół łuckich, wygłaszał dość radykalne zapatrywania, zarówno w kwestjach religijnych, jak społecznych. Dowodził uczniom, że klęczenie godzin w kościele, do którego zmuszał ich ksiądz prorektor, jest niedorzecznym wymysłem. „Nie rozumiem, — mawiał, — aby wymuszone klęczenie mogło co Pana Boga chwalić“. Na zarzut jednego z uczniów, że powaga św. Tomasza zaprzecza teorji obrotu ziemi około słońca,— „nam tu, — odpowiedział, — nie powagi św. Tomasza albo Agustyna, ale doświadczeń zdrowej fizyki słuchać należy, bo tam nic nie może skutkować powaga mężów, choćby najwziętszych, gdzie zdrowe czucie i uwaga doświadczeń przewodniczą“. Z okazji dysputy kościelnej, na której dominikanie dowodzili cielesności aniołów, wykazywał czczość nauk metafizycznych. „Na co się to przyda dysputować o tem, czego wiadomość żadnejby nam nie przyniosła korzyści; o rzeczach, których nikt nigdy z żyjących nie widział“. Aniołowie, — konkludował, — będą ciałem, jeżeli są rzeczą, podpadającą pod zmysły. Ganił uczniom postrzeżoną w nich względem osób innego wyznania nietolerancję. „Cóż ci ludzie nam winni, że, urodziwszy się w odmiennej religji, zrósłszy i wychowawszy się w niej, czują mocny obowiązek trzymania się onej“? Na zarzut: „ale bo ich religja zła“, — „nie do WPanów, — odparł, — należy wyznaczać im religję, lecz do nich samych obierać tę, którąby w swojem przekonaniu uznali być za najlepszą... Ludziom innej wiary niedość jest powiedzieć: moja religja najlepsza; trzeba jeszcze starać się przekonać ich, że tak jest w rzeczy, co nie jest ani obowiązkiem, ani siłą WPanów“. Nie liczył „między stany dobrze uformowanej społeczności“ zakonów, „które tylko w kraju konsumpcję czynią, a z siebie żadnego pożytku społeczności nie przynoszą“. Poza szkołą, zwłaszcza w Dubnie, gdzie w r. 1787 przepędzał zapusty, wygłaszał opinje, obrażające religję katolicką i istniejący ustrój społeczny. Twierdził, że religja nie żąda od człowieka, aby oddawał za nią swe życie. „Wszakże ten sam jest autor religji, co i natury, a prawem natury winien człowiek życie swoje, ile możności, ocalać... Za wielką to przypisywali cnotę świętym, że kadzideł nie palili bałwanom... Bez nadwerężenia cnoty, dla ocalenia życia mogli byli palić kadzidło przed ołtarzem bałwanów, byle tylko sercem i umysłem chwalili Boga...“ Z tej samej racji potępiał inkwizycję hiszpańską: „władzy karania śmiercią nikt nie ma z prawa natury, a tem bardziej jeszcze z prawa religji, która nakazuje kochać swoich nieprzyjaciół i dobrze onym czynić". Umowy małoletnich, jako nieważne, mogą być zerwane po dojściu do dojrzałości. „Że religja jest kontraktem między Bogiem a człowiekiem, przeto... niemowlę w dojrzałym wieku może odmienić, gdy zechce, to wyznanie, w którem się urodziło". Luter był człowiekiem złośliwym, „wielu jednak, — zdaniem jego, — oczy otworzył". Na pytanie, czy „wie", że Pismo święte jest objawione, — „wierzę, lecz nie wiem", — odpowiadał; „ani bym mógł, zdaje się, mówić, iż wierzę, gdybym mógł twierdzić, że wiem..." Nie wierzył, prócz tego, w karę po śmierci, ganił spowiedź, nie uznawał religji katolickiej za dostateczną do zbawienia i t. p. Ganił prawo, przepisujące osobny ubiór dla księży. „Konieczności różnienia się ubiorem nie dostrzegamy w prawie natury, które daje wolność każdemu człowiekowi używania swojej własności, godziwie nabytej, w jakimkolwiek względzie, byleby tylko na swoje dobro i uszczęśliwienie... Wielki nierozum temu należałoby przyznać, ktoby chciał decydować o obyczajach i charakterze duszy człowieka z kroju i koloru jego sukni". Na organizację państwową Obmiński się zapatrywał ze stanowiska umowy społecznej Rousseau'a. „Przez zwierzchność rozumiem całą społeczność jednomyślną, wolę jej i ugodę... Przez cesarza, lub króla rozumiem sługę i wykonywacza tej ugody, który, za lada przeniewierzeniem się szkodliwem społeczności, oddalonym być może". „Każdy żyjący ma wolność z prawa natury poszukiwać swojego uszczęśliwienia godziwie i nikt mu przeszkadzać w tem nie powinien, a przeto ani monarcha; a zapewne przeszkadzałby, gdyby zabraniał wnijścia do swojego kraju człowiekowi, upatrującemu w nim swoje godziwe korzyści". Źródłem prawdy istotnej jest, zdaniem Obmińskiego, prawo natury, którego prawidła „wyciągać powinniśmy z czucia zdrowego i uwag tegoż czucia, doświadczeniami stwierdzonych". „Ucząc się dobrze myśleć przy boku Szkoły Głównej, przejąłem jedną, najpotrzebniejszą dla wszystkich uczonych regułę: nie polegać na zdaniu cudzem, choćby to upoważnione było pismem najwziętszego w narodzie męża, jeżeli mnie czucie zdrowe i uwaga doświadczeń inaczej przekonywają".[1])

---

[1]) *Odpowiedź plebana na nowe zarzuty przeciw duchowieństwu polskiemu* 1789, str. 114.

---

[1]) Skrypt Obmińskiego, datowany w Krakowie 17 maja r. 1787 (Z akt Kom. Eduk.).

Do szkół zakonnych, w których profesorów świeckich, z wyjątkiem metrów, nie było, Komisja powoływała takie osoby duchowne, które odbyły studja uniwersyteckie i dawały skutkiem tego gwarancję, że działać będą w duchu reformy. U cystersów we Wschowie wszyscy profesorowie z r. 1785 mieli świadectwa, że podług ustaw Komisji uczyli się w Szkole Głównej krakowskiej i wraz z kandydatami do stanu nayczycielskiego odbywali egzamina.[1] U kanoników lateraneńskich w Trzemesznie i krzyżaków w Rawie przynajmniej prefektami byli akademicy. Komuniści węgrowscy i kieleccy, pragnąc uniknąć przełożonych, nie należących do ich zgromadzenia, sami udawali się do Szkoły Głównej na naukę. Benedyktyni w Pułtusku „ustawy zupełnie zachowują, inszych książek do uczenia, prócz elementarnych, nie używają“... Z pośród zakonnych szkoła pułtuska była podobno najlepsza.[2]

Komisja ile możności ujmowała się za akademikami, źle zwykle widzianymi przez zgromadzenia nauczycielskie zakonne. Prefekta, akademika Porębińskiego, utrzymała przy szkole krzyżaków rawskich, pomimo niezadowolenia ich i żalów.

Na 5,400,000 mieszkańców Korony kształciło się w okresie dziewięcioletnim ($178^1/_2$ — $17^{89}/_{90}$) w 45 szkołach średnich, zorganizowanych przez Komisję, rocznie około 10,200 młodzieży, czyli jeden uczeń przypadał na 550 ludności, blisko dwóch na

---

[1] Bibljota Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego przechowuje rękopis (Nr. 301) p. t. *Zasady sztuki myślenia czyli logika, do istotnej użyteczności przywiedziona przez Pana Borrelly, w akademii królewskiej berlińskiej umiejętności i sztuk wyzwolonych, a w akademii królewskiej młodzi szlachetnej wymowy nauczyciela, z francuskiego języka na polski wytłòmaczona i dawana w szkołach podwydziałowych wschowskich przez księdza Rem. Pawlickiego, profesora matematyki 1792.* 4-o, str. 157.

[2] Naczelny opat, Mikołaj Stanisław de Kieszków Kieszkowski, zagrzany przez biskupa płockiego, odezwą do przełożonych klasztorów benedyktyńskich z 1 października r. 1778 zalecał im nauczanie nowicjuszów matematyki, geometrji, algebry, geografji, humaniorów, umiejętności politycznych, oraz do wysyłania ich na studja do akademji krakowskiej. Zalecenia jego nie pozostały bez skutku. Biskup płocki w liście z 4 września r. 1780 dziękował opatowi i admirował benedyktynów za „usilność do wprowadzenia i jak najlepiej wydoskonalenia gruntownych, a duchownym bardzo potrzebnych nauk podług zebranego w akademji gustu i ułożenia“ (Cyt. na str. 238 *Prothocollum*). W r. 1781 benedyktyni płoccy objęli szkoły publiczne w Pułtusku.

1000. Z 45 szkół koronnych 16 było akademickich, 29 zakonnych. Średnia roczna liczba uczniów zakonnych przewyższała akademicką o 2,430. Pierwsza stanowiła 62%, druga 38% liczby ogólnej.

Komisja dla wytępienia starych tradycji szkolnych, a pomnożenia liczby wychowańców reformy zabraniała nauczania prywatnego dowolnego, nie liczącego się z ogłoszoną przez nią ustawą. „Gdziekolwiek wizytator,—opiewała instrukcja Komisji z r. 1783, — znajdzie szkoły publiczne, otwarte i utrzymywane przez zgromadzenia zakonne bez aprobacji Komisji, najprzód wizytować one starać się będzie. Po wizycie przełożonym zakonnym doniesie wolę Komisji, iż, szacując w osobach zakonnych chwalebną chęć służenia krajowi przez edukację publiczną, zostawuje onymże wolność utrzymywania szkółek parafjalnych, w których czytania, pisania, oraz rachunków i rozmiarów początki dawać mogą, nie wdając się bynajmniej w uczenie wyższych nauk, na klasy podzielonych. Inaczej takowe szkoły zakonne, nie podług rozrządzenia Komisji i przepisów, od niej wydanych, utrzymujące się, z kończącym się rokiem szkolnym zamknięte mieć chce...“ Gromiła reformatów żuromińskich, że po dawnemu uprawiali w swej szkole gramatykę, poetykę i retorykę; ścigała pojedyńczych zakonników, nauczających w domach prywatnych, przeciwko reformie „apostołujących“.

Działalność Komisji ogarniała i najniższe pokłady społeczne, zgodnie z ujawnioną przez klasy inteligentne świadomością potrzeby moralnego budzenia ludu przez szerzenie śród niego światła.

Kamieński za płonne poczytuje obawy tych, według których pospólstwo, okrzesane w szkole, stanie się niesforniejszem i mniej chętnem do pracy; żąda dla chłopów nauki, niewiele zabierającej czasu i taniej. Według Popławskiego, oprócz czytania, pisania i rachunku, powinnyby szkoły parafjalne ćwiczyć w katechizmie, nauce moralnej, historji naturalnej zwierząt domowych i dzikich w Polsce, początkach geometrji i praktyce rolnictwa; należałoby oddawać dzieci do szkoły od ósmego roku życia, na lat dwa do czterech. *Pan podstoli* Krasickiego [1]) buduje szkołę i wyposaża bakałarza, który chłopców, żona zaś jego dziewczęta uczy czytać, pisać i rachować. Sposobni uprawiają kosztem dziedzica rzemiosła, bystrzejsi oddawani są do szkół wyższych. „Obowiązkiem jest panów, — pisał Krasicki, — a razem uszczęśliwieniem dobry stan poddaństwa. Poznawać mają w młodzieży szacowne przymioty; poznawszy, wzmagać, aby lot sobie przyzwoity wzięły. Gdyby się to u nas działo, i rzemiosła i kunszta i nauki w lepszym byłyby stanie, niżli są, a z uszczęśliwieniem powszechnem kraju rósłby zysk szczególny obywatelów“. Dupont de Nemours w projektach, wypracowanych dla Komisji, na potrzebę oświecenia ludu kładł nacisk szczególny.

---

[1]) Część II, księga III, § XII.

Komisja uchwaliła szkoły elementarne „większe“ po miasteczkach, „mniejsze“ po wioskach. „W większych szkołach, — polecała Komisja, — dawana będzie nauka chrześcijańska, nauka obyczajów, stosowna do wieku i kondycji uczniów; czytanie, pisanie, rachunki, początki rozmiaru z wiadomością miar, wag i monet; nauka ogrodnicza i rolnicza, więcej przez ukazywanie samychże robót, niż przez mówienie i przepisy na pamięć; wiadomości zachowania zdrowia, leczenia bydląt, handlu wewnętrznego w tej okolicy i sąsiedztwie; użycia tych rzeczy, które się częstokroć po wsiach i miasteczkach zaniedbują, a użytecznemi być mogą, jako to np. różnych roślin, przydatnych do farb, sierci bydląt, kor różnych drzew, starych chust, popiołów *etc.* W mniejszych zaś szkołach, gdzie zwyczajnie sami wieśniacy uczyć się mają, w mniejszem określeniu do okoliczności stosowane będą“. Nie mając dostatecznych na zakładanie szkółek funduszów, Komisja zwracała się z prośbą o poparcie do proboszczów i ziemian. Zapowiadała dla zachęty, że „ktoby z obywatelów jakiegokolwiek stanu szkoły parafjalne, lub nowe założył, albo dawniejsze lepiej opatrzył, rektor wydziałowy doniesie o tem Komisji, imieniem jej wdzięczność dobroczyńcy oświadczy, oraz przy otwarciu szkół toż dobrodziejstwo ogłosi, do publicznej wiadomości drogą gazet poda i nabożeństwo uczniom tejże szkoły naznaczy“. Na nawoływania Komisji obywatelstwo niektórych województw chwalebnemi odpowiedziało czynami. W ziemi wieluńskiej około r. 1790 każdy 27-y człowiek pobierał naukę elementarną według ustaw Komisji. W czerskiej znajdowało się współcześnie kilkanaście szkółek, a w każdej po kilkadziesiąt dzieci. Wydany w r. 1784 elementarz dla szkół parafjalnych wypierał donaty i alwary.

Policję, kontrolującą wykonywanie ustaw Komisji, stanowili wizytatorowie, obowiązani do perjodycznych objazdów i zdawania Szkole głównej raportów. Prorektor wizytował w swoim okręgu szkoły parafjalne. Rektor wszystkie szkoły w wydziale. Wizytatorowie generalni, po dwóch na Koronę i Litwę, dokonywali corocznie objazdu wydziałów. Stan szkół parafjalnych zależał głównie od osobistych przymiotów rektorów i prorektorów. Około r. 1788 nauczanie początkowe w wydziale małopolskim poprawiło się znacznie dzięki energji rektora, księdza Trefflera, który szkoły parafjalne wizytował z troskliwością, nie szczędząc starań około egzekucji ustaw Komisji. Kazał ważniejsze rozporządzenia jej wydrukować, stwierdzone podpisem swoim i pieczęcią przybić na drzwiach szkół parafjalnych i stosować się do nich najściślej. Wizytatorowie generalni, jako pełnomocnicy Szkół Głównych z władzą rozstrzygania bez apelacji sporów w ciele nauczycielskiem; jako powiernicy ich, przeznaczeni do obserwowania postępu i skutków reformy, mogli, zależnie od przymiotów osobistych, wpływem swoim zaważyć dużo. Wybierano do tej funkcji przeważnie księży, zajmujących katedry w Szkołach Głównych; ludzi wytrawnych, oddanych reformie. Do najwybitniejszych wizytatorów szkół koronnych należeli profesorowie: prawa rzymskiego, ks. Bonifacy Garycki (1783, 84, 86, 87), historji kościelnej, ks. Józef Bogucicki (1784, 85), prawa kanonicznego, ks. Walerjan Bogdanowicz (1786, 87), literatury polskiej i łacińskiej, ks. Józef Muszyński (1788, 89), oraz były rektor wydziału małopolskiego, ks. Franciszek Salezy Jezierski (1785). Garycki, przyjaciel Jana Śniadeckiego, udzielił Komisji wielu trafnych spostrzeżeń i rad; do szkopułów reformy zaliczał przedewszystkiem jawną lub tajemną opozycję osób duchownych, zwłaszcza zakonników, których wpływ radby był ze szkoły wyrugować zupełnie. Gdy Komisja, w r. 1787 zamknąwszy szkołę akademicką toruńską, otwarła w Radziejowie pijarską, kamieniecką zaś zamierzała oddać dominikanom, — nie taił swego niezadowolenia. „Wkrótce podobno, — wyrzekał w liście do Śniadeckiego, — zobaczymy wszystkie szkoły, oddane zakonnikom, podług projektu patrjotów". Bogucicki, neofita, był mężem dużej nauki i niemniejszej odwagi cywilnej. W r. 1787 odczytał na sesji ekstra-ordynaryjnej wobec króla, prymasa, biskupów i wielu obywateli rozprawę z historji kościelnej, w której chłostał okrucieństwo ministrów kościoła, zwłaszcza prześladowców Husa. W przemówieniach do publiczności i uczniów łagodność religji chrześcijańskiej przeciwstawiał okrucieństwom fanatyzmu, nawoływał do tolerancji, którą poczytywał za największą zdobycz cywilizacji. Bogdanowicz i Muszyński kruszyli kopje w obronie młodych profesorów świeckich, osłaniając ich przed zarzutem zaszczepiania w młodzieży libertynizmu. „Lubo się z wielu stron dają słyszeć zażalenia, — pisał w r. 1787 Bogdanowicz,—jakoby nauczyciele nie gruntowali uczniów swoich w nauce chrześcijańskiej, doprasza się wizytator, ile przeświadczony o zachowaniu ustawy względem nabożeństwa, aby Szkoła Główna chciała przełożyć Komisji, iż podobne zarzuty, dążące na ujmę edukacji dzisiejszej, są płonne i krzywdzące zgromadzenia szkolne“. Muszyński radził wprawdzie ubrać akademików świeckich w suknie kleryckie, przeciwny był jednak zmuszaniu ich do asystowania procesjom, klęczenia godzin i t. p. Jezierski, głośny podczas sejmu wielkiego publicysta, z działalnością wizytatorską wiązał propagandę demokratyczną, którą przypłacił w końcu dymisją. „Ile mi kolwiek przychodziło odwiedzać szkoły,—donosił w raporcie, — starałem się zastanowić młódź nad celem, do którego przez edukację dąży, t. j. nad temi obowiązkami, do których się dla ojczyzny przez edukację sposobi. Przekładałem więc najstosowniejsze obowiązki stanu szlacheckiego i, chcąc dać uczuć szlachetnej młodzi, iż jako jest przeznaczona zastępować wszystkie obowiązki stanu, rządzącego w kraju, tak, wcześnie sposobiąc się do onych, powinna być ostrzeżoną o wszelkich gatunkach przesądów, które mieć możemy jako ludzie, jako Polacy i jako szlachta. Ostrzegałem przy tem, że ludzie, urodzeni w stanie szlacheckim, nie powinni nigdy pogardzać żadną inną klasą obywatelów, a, mając zaszczyt z swego własnego urodzenia, obowiązani są tem bardziej starać się o przymioty osobiste, które dopiero potrafią ich uczynić godnymi następcami cnoty swych poprzedników... Wszędzie takowy dyskurs, — dodaje, — był dobrze przyjęty, prócz województwa łęczyckiego, gdzie, powtórzywszy te zdania, zasłużyłem na niechęć obywatelów“. Wszyscy, zresztą, wizytatorowie ganili dostrzegane w wykładach nauczycieli motywa metafizyczne i teologiczne, usiłowali tępić stare nałogi, a reformie zapewnić triumf. [1])

Zabiegom Komisji i jej armji przychodziła z pomocą publicystyka, dość żywy w sprawach wychowawczych biorąca udział po opublikowaniu ustaw w r. 1783. Ks. Michał Krajewski najprzód opowieścią p. t. *Podolanka, wychowana w stanie natury, życie i przypadki opisująca* (1784) poruszył wiele kwestji pedagogicznych i wywołał ożywioną dyskusję; następnie w *Wojciechu Zdarzyńskim, życie i przypadki swoje opisującym* (1785), utworze, będącym pod względem formy naśladownictwem wolterowskiego *Babuka* i *Kandyda*, nauczaniu dawnemu nie szczędził szyderstw, nowemu pochwał. Wogóle, kierunek prac Komisji u ludzi, idących z duchem czasu, znachodził poklask. „W jakim to przed lat kilku była stanie, — pisał Świtkowski,—publiczna edukacja krajowa? Samo nabywanie umarłego języka, którym nikt nie mówi i który nie jest godzien, aby całą, prawie najdroższą część życia poświęcać dla niego, było przedtem celem edukacji szkolnej. Wychodził młodzik ze szkół nadęty, że umiał cokolwiek języka, którym nigdy nie miał mówić; przyzwyczajono go do niektórych praktyk nabożnych, ale nie starano się wpoić w niego gruntownych maksym religji i cnoty prawdziwej. Jeszcze mniej dbano o przysposobienie młodego człowieka do życia obywatelskiego i do różnych powinności, do których miał być obowiązanym z stanu i powołania przyszłego. Teraz wszystko się inaczej z publiczną edukacją dzieje. Szkoły publiczne, na tryb zagraniczny przelane, są tem, czem być powinny, t. j. źródłem czystem i obfitem prawdziwego i użytecznego oświecenia. Nie uczą nic w nich, co się na nic nie przyda człowiekowi — obywatelowi; uczą wszystkiego, co tylko może go zdobić, a jeszcze bardziej— przez co może się stać sobie i drugim użytecznym. Niedosyć, że Komisja Edukacyjna przepisała cel edukacji narodowej, t. j. uformowanie dobrego obywatela i środki do tego najprzyzwoitsze, ale nie żałuje żadnych starań i kosztów na osadzenie katedr profesorami jak najzdatniejszymi. Sprowadza nawet sławnych zza granicy ludzi, gdy do jakiej odnogi nauk w kraju im potrzebnych brakuje; pełno jest teraz narzekania w Niemczech, że im sławnego Forstera prawie wydarła i nim katedrę historji naturalnej w Wilnie osadziła... My, co nasze nowe i cudze młodzi wychowywanie bezstronnie uważamy, cóż sobie wniesiemy? Oto, jeżeli my, cośmy cały wiek nasz młody strawili na samem nabywaniu trochy dawnego, a już więcej niemównego języka, trzymamy wiele o sobie i z politowaniem na przodków naszych spoglądamy; czemże nie będzie nasza potomność, już prawie od kolebki wiadomości potrzebnych nabywająca, próżnych nieznająca, rychlej do cnót i zdań obywatelskich przywykająca i uchroniona przesądów? To pewna, że nas we wszystkiem przejdzie, a że wiek teraźniejszy ustąpić będzie musiał przyszłemu we wszystkiem".[1]) Staszic zalecał narodowi, aby „pracę, cnotę i prawdziwą, bo niepłatną ojczyzny miłość zasiadających w Komisji obywatelów" brał za przykład i uwielbiał z wdzięcznością. „Tych mężów szczęśliwsza od nas potomność, jako pierwszych swojej szczęśliwości stworzycielów, z uszanowaniem

---

[1]) Szczegółowiej sprawę reformy przedstawiliśmy w rozprawach: *Żywioły zachowawcze i Komisja Edukacyjna* i *Kuźnica kołłątajowska* (*Pisma historyczne*, t. II)

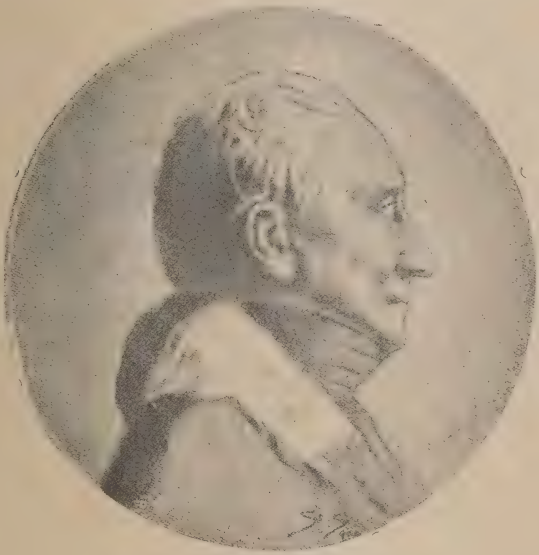

STANISŁAW STASZIC

---

[1]) *Pamiętnik polit. i hist.* z r. 1783, t. I, str. 14 i z r. 1785, str. 169.

czcić i wspominać będzie".[1]) Stanisław August współudział w stworzeniu i popieraniu Komisji poczytywał za najprzedniejszą swą zasługę. „Najbardziej, — pisał do Oraczewskiego 2 sierpnia r. 1783 — ufam temu żniwu, które choć po mojej śmierci inszy zbierać będzie, z mego jednak zasiewu, gdy przez poprawioną teraz dzieci edukację znajdzie pod ręką swoją kilkadziesiąt tysięcy obywatelów oświeconych, od przesądów oddalonych i cale inaczej do wszelkiego użycia usposobionych, niżelim ja ich zastał".[2])

---

[1]) *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego,* str. 37.

[2]) MORAWSKI. *Ignacy Potocki,* str. 17.

VIII

Sprawa duchowieństwa

Zasadnicza dążność ruchu umysłowego — wyzwolenie człowieka z pod opieki kościelnej — wywołuje walkę przeciwko duchowieństwu. — Rozpoczęła się ona zatargiem prawno-ekonomicznym. — Wszczęty w r. 1752 spór o forum w sprawach dziesięcinnych sejm 1768 rozstrzyga na niekorzyść duchowieństwa. — Konstytucja sejmu konwokacyjnego nakazuje zakonnikom rezygnować z majątku dziedzicznego na rzecz sukcesorów, co w r. 1768 rozciągnięto i na mniszki. — Sejm rozbiorowy skłania biskupów do *subsidium charitativum*, określa normę prowizji od sum kościelnych. — Spór prawno-ekonomiczny, rozstrzygnięty na korzyść szlachty, przechodzi w atakowanie wartości moralnej kleru. — *Monachomachia* Krasickiego, przekład pamfletu Borna, *Organy* Węgierskiego. — Publicystyka sejmu wielkiego manifestuje ze stanowiska interesów państwowych niechęć do duchowieństwa, nawołuje do sekularyzacji dóbr kościelnych — Pod presją opinji duchowieństwo zobowiązuje się składać na wojsko 20% od dochodów i płacić nadal *subsidium charitativum*; w lipcu r. 1789 dobra biskupa krakowskiego zajęto na skarb. — Domagania się kasaty klasztorów. — Zaciętość ataku na duchowieństwo dochodzi do szczytu w r. 1792 nie bez wpływu uchwał Zgromadzenia narodowego francuskiego.

„Mgła nas niewiadomości zaćmiała obrzydła,
Pasterze ją mnożyli dla pożytku z bydła.
Tak zwykł czynić w zwierzęcej nauczyciel szkole:
Chcąc mieć ucznia posłusznym, oczy mu wykole...
Wszystkie wieki się żalą: dla obfitszej dani
Niszczyli umiejętność wszelacy kapłani,
Prócz niepojętych nauk, których oni sami
I sekretów niebieskich byli tłumaczami...
Wiek osiemnasty ze wszech religji wygładza,
Co się z danym od Boga rozumem nie zgadza“.¹)

Wyzwolenie człowieka z więzów opieki kościelnej stanowiło zasadniczą dążność ruchu, który w miejsce objawienia apostołował religję rozumu, etykę katechizmową zastąpił hu-

---

¹) TREMBECKI. *Oda nie do druku.*

manitaryzmem, fanatyzmowi przeciwstawiał tolerancję, dla owładnięcia zaś ogółem społecznym stworzył szkołę państwową świecką. Dążność ta wypierała duchowieństwo, jako organ opieki kościelnej, z posterunku, zajętego przez nie w dobie panowania reakcji katolickiej; atakowała je pośrednio i bezpośrednio, na wszystkich zaś drogach przyprawiała o klęskę. Bezpośrednia walka przeciwko klerowi przeszła wszelkie możliwe fazy: rozpoczęła się zatargiem prawno-ekonomicznym, zakończyła się zakwestjonowaniem racji jego istnienia.

Najgorętsze przywiązanie do katolicyzmu nie tępiło w szlachcie pochopu do walki przeciwko klerowi. Hojna w ofiarach na rzecz klasztorów, chętnie w sprawach natury moralnej podlegająca wpływowi konfidentów, porywała się przeciwko duchowieństwu z żywością, ile razy zagrażało jej stanowisku społecznemu lub interesom ekonomicznym. Wszak to w dobie największego napięcia reakcji katolickiej, bo w roku 1635, przeprowadziła konstytucję, zabraniającą duchowieństwu drogą darowizny, kupna lub sukcesji nabywania dóbr ziemskich i sprawy dziesięcinne wyjęła z pod jurysdykcji kościelnej.

Podstawę zatargu w stuleciu XVIII stanowiło uchylanie sie duchowieństwa od zobowiązań prawnych, pochodzących z czasów dawniejszych; głównie — nadwyrężanie konstytucji, dotyczących aljenacji dóbr ziemskich i określających forum dla sporów pomiędzy klerem a szlachtą. Szlachta województw kujawskich wielokrotnie uchwalała na sejmikach wsparcia dla franciszkanów i pijarów radziejowskich, dominikanów chełmińskich i brzeskich; chętnie łożyła na restaurację kościołów okolicznych i kaplic; — jednocześnie jednak przepełniała instrukcje poselskie wyrzekaniami na egzorbitancje kapituł i księży. Obok pretensyj drobniejszych, jak odejmowanie dziedzicom propinacji, wdzieranie się w grunta obywatelskie, komunikowała przez posłów swoich sejmowi, że ją duchowieństwo w sprawach granicznych i dziesięcinnych pociąga do sądów konsystorskich, że ziemian uciska i krzywdzi.¹) Zawikłania natury lokalnej przybierały niekiedy rozmiary znaczniejsze, zamieniały się na sprawę ogólną. Zatarg z r. 1752 wywołał walkę zaciętą i długą.

Konstytucja z r. 1635 dla sporów o dziesięcinę pieniężną

---

¹) PAWIŃSKI. *Dzieje ziemi kujawskiej.* I, str. 103—107, *passim.*

wyznaczała forum w grodzie bez apelacji, o wytyczną w sądzie ziemskim z odwołaniem się do trybunału.[1]) Wbrew prawu duchowieństwo powoływało szlachtę przed sądy konsystorskie i długo, z wyjątkiem wyrzekań a skarg, nie znachodziło oporu w nikim. Dopiero głośny patron, Szamocki, będąc pozwany o dziesięcinę wytyczną do konsystorza warszawskiego, zrobił ewokację do trybunału i przykładem swoim pociągnął innych. Obywatele powiatu garwolińskiego i ziemi liwskiej, pozwani w lutym r. 1752 wraz z marszałkiem w. kor., Bielińskim, o dziesięciny stołu biskupiego, nie chcieli uznać forum konsystorskiego. Konsystorz obarczył niestawających klątwą, szlachta odpowiedziała na nią ewokacją do trybunału i memorjałem, Bieliński wydał patronom nuncjaturskim i konsystorskim zakaz podejmowania tego rodzaju akcji i rozrzucił po kraju podczas sejmików odezwę do województw i ziem, pobudzającą do solidarnego oporu przeciwko duchowieństwu. W „manifestach", „punktach", „propozycjach" wojowała szlachta argumentacjami prawa obowiązującego i domagała się uporządkowania stosunku, zakłóconego przez egzorbitancje i „opresje" duchownych. Dowodziła, że pozywanie jej o dziesięciny przed forum konsystorskie wykracza przeciwko prawom z r. 1433, 1578, 1635, 1670 i 1678, które zapobiegały, aby księża nie byli jednocześnie oskarżycielami i sędziami. Dziesięciny nie są *de jure divino*, lecz z szczodrobliwości pobożnych i, jako idące z dóbr obywatelskich, z natury pochodzenia swego powinny podlegać ziemstwu. Duchowieńswo dostatecznie jest zabezpieczone przez deputatów swoich w trybunale i najniesłuszniej gnębi rycerstwo apelacjami od sądów konsystorskich do Rzymu. W liście z 15 maja r. 1753, adresowanym do prymasa, Bieliński domagał się forum świeckiego nietylko dla dziesięcin, lecz i dla sporów granicznych, posagów zakonnic, zatargów o kmieci zbiegłych, wątpliwości w przywilejach królewskich i osób prywatnych; podlegać mu powinni i posiadacze gruntów kościelnych po miastach, zajmujących się rzemiosłem lub handlem. Wszystkie tego rodzaju sprawy kwalifikować należy do sądu świeckiego, choćby zachodziły pomiędzy samymi księżmi. Żądania innych sięgały dalej, bo podciągnięcia pod jurysdykcję trybunalską spraw rozwodowych i kontroli nad cenzurami kościelnemi, jakiemi księża z różnych okazji trapili stan świecki. Na argumentacje rycerstwa odpowiedziało duchowieństwo cytatami ustaw soboru trydenckiego, uchwał synodalnych i Pisma świętego;[1]) szukało też protekcji u króla. August III w liście z 3 marca r. 1753 żalił się przed Bielińskim, że wiadomość o zatargu „uszom i sercu" jego sprawiła przykrość; prosił, aby wpływem swoim zakłócenie zażegnał; lecz w responsie marszałka, zamiast obietnic uspokajających, znalazł wyrzekania i zapowiedź zawikłań jeszcze groźniejszych. „Wielka wszystkim z publiczną szkodą dzieje się krzywda, — pisał Bieliński 20 marca, — przez wychodzące ustawicznie do nuncjatury, a z tej znowu do Rzymu sprawy... Sądzeni jesteśmy od ludzi praw, interesów, okoliczności naszych niewiadomych, z wielką przez nader długi proces ekspensą... Liczniejszych daleko i trudniejszych trzeba się spodziewać procesów w trybunale lubelskim, gdyż w prowincji małopolskiej przez cały wiek mój najwięcej nasłuchałem się uskarżających na krzywdy i utyskujących na uciążenie. Samo województwo krakowskie jeszcze w r. 1695 wielkie swoje w instrukcji na sejm wyraziło skargi". W zatargach między stanami widział marszałek niebezpieczeństwo dla samej wiary: „przestępowanie za ograniczenie praw, nieumiarkowanie zażywana władza, rozszerzanie się bez zamierzenia wszelkiego kresu, rozjątrzanie krzywdami zopobólne, pośpieszanie do klątw i łatwość w ich rzucaniu" we wszystkich państwach oziębiało uczucia religijne i powodowało herezje.[1]) Przybierała sprawa obrót istotnie niebezpieczny, gdy z gruntu ekonomicznego przeszła na pole dyskusji teoretycznej o granicy pomiędzy władzą duchowną a świecką.

---

[1]) *Volumina legum.* III, 858.

---

[1]) *Obserwacye dla objaśnienia kontrowersyi de evocationibus, inter statum spiritualem et saecularem zachodzących, z okazyi manifestów, pozwów i różnych skryptów, w tym czasie in publicum wyszłych, a mianowicie Memoryału, na przeszłe sejmiki przedsejmowe rozesłanego, z praw koronnych zebrane.* Bez m. 1753, 4-o, stron 66. Wydanie drugie r. 1755 (Bez m, 4-o, stron 190). Oprócz odpowiedzi na *Memoryał* zawiera: *O exorbitancyach, które niektórzy ichmość panowie świeccy panom duchownym zadają, zdanie zacnej pamięci Jm. Pana Macieja Smogułeckiego, starosty bydgoskiego, do ręku Imci xiędza arcybiskupa gnieźnieńskiego, Wawrzyńca Gębickiego, podane;* od strony zaś 160 idą *Punkta propozycyi, przysłane przy liście JW. Imci Pana Marszałka W. K. sub datum 15 maii z Otwocka do JO. Xiążęcia Imci Prymasa, oraz annotacye na też punkta pro explanatione negotii et informatione.* Według JANOCKIEGO (*Lexicon.* II, 182) autorem broszury jest KOLA. — *List sędziwego domatora do przyjaciela o projekcie, świeżo w tych czasach wydrukowanym, jakoby na sejm za panowania króla Zygmunta III wydanym.* Jest to przedruk pamfletu SMOGULECKIEGO z r. 1632 *O exorbitancyach.* — *Punkta propozycyi z annotacyami.* Bez m. i r., *in folio,* k. nlb. 6. — ZABIELSKIEGO S. J. *O poszanowaniu duchownych i dziesięcinach.* Lublin, 1753.

W r. 1730 opublikowany został we Francji memorjał, podpisany przez czterdziestu adwokatów, dwóch plebanów i kanonika djecezji aureljańskiej, w materji egzekucji cenzur kościelnych. Utrzymywano w nim, że władza duchowna jest natury czysto moralnej; że kościół, oprócz napomnień i budzenia bojaźni utraty zbawienia, dla egzekucji postanowień swoich nie ma prawa używać środków materjalnych, jakiegokolwiek przymusu, lub gwałtu. Arcybiskup paryski, ks. de Vintimilles, edyktem z 10 stycznia r. 1731 memorjał, jako heretycki, potępił i zabronił go czytać pod klątwą. Parlament, skutkiem apelacji prokuratora generalnego, dekretem z 5 marca nakazał wstrzymać publikację edyktu arcybiskupiego do dalszej decyzji. Król, skutkiem znowu przedstawień arcybiskupa, rozkazem z 30 lipca dekret parlamentu skasował. Kwestja przymusu kościelnego stała się przedmiotem dyskusji publicznej, wywołała liczne *pro et contra* opinje, z pomiędzy których wyróżniał się głos oratorjanina De la Borde, rozstrząsającego stosunek władzy duchownej do świeckiej ze stanowiska teorji.

Dla utrzymania społeczeństwa konieczną jest, — dowodził,—zwierzchność. Wiążą się ludzie w społeczeństwo w celach korzyści doczesnych i życia przyszłego: dla zrealizowania pierwszych potrzebną jest zwierzchność świecka, dla drugich duchowna. Pierwsza rozciąga kontrolę nad wszystkiem, co dotyczy potrzeb doczesnych; druga nad tem, co przysposabia do życia przyszłego. Obie władze pochodzą od Boga, jednej i drugiej obowiązani są ludzie słuchać. Zwierzchność świecka nie może władzy swojej sprawować bez współudziału poznania, rozsądku, myślenia; zwierzchność duchowna nie może znowu funkcjonować bez usług ciała. Chociaż władza świecka posiłkuje się środkami duchowemi, nie idzie zatem, aby miała być duchowną; podobnież duchowna, pomimo usług ciała, nie staje się świecką. Ponieważ do władzy świeckiej należy człowiek zewnętrzny, przyznać przeto trzeba, że i zwierzchność duchowna winna jest tamtej posłuszeństwo w granicach jej atrybucji. Musi więc władza duchowna w sprawach porządku publicznego podlegać świeckiej, która rachunek z postępowania swego w tym względzie zdaje tylko przed Bogiem. Jeżeli jednak zwierzchność świecka rozciąga władzę nad wszystkiem zewnętrznem, to, z drugiej strony, nie ma prawa do kontroli nad wiarą. Sprawami wiary kieruje sama władza duchowna: naucza i sprawuje sakramenta, poświęca na urząd kapłański i składa; z niego słowem, rozporządza środkami, za których pomocą działać można na umysł ludzki i serce. Jednakże taż władza duchowna nie może wyzuć duszy ludzkiej z mocy dowolnego kierowania swemi sprawami, tego bowiem nie jest w stanie dokazać żadna zwierzchność. Stąd wniosek, że posłuszeństwo względem władzy duchownej nie może być inne, tylko dobrowolne. Pan Bóg dla zmiany kierunku wolnej woli człowieka używa oświecenia, natchnienia i t. p., nie gwałtu; przyznawać tedy władzy duchownej prawo przymusu, jest to popełniać herezję. A więc zwierzchność duchowna nie ma żadnej jurysdykcji. Biskupi używają niewłaściwie terminu: mamy jurysdykcję. Nie macie jej, nie możecie bowiem przymusić. Ekskomunikowanego, jeżeli nie ulegnie dobrowolnie, do wykonania wyroku waszego nie przymusicie niczem. Wejdzie do kościoła, a zaprzestaniecie sprawowania swoich obrządków. On was przeto przymusi, nie zaś wy jego. Jeżeli społeczność ekskomunikę waszą poczyta za niesprawiedliwą, zbuntuje się i postawi na swojem. I bardzo słusznie, że władza duchowna nie ma mocy przymusu, do atrybucyj jej bowiem należą wyłącznie sprawy życia przyszłego. Z argumentacyj swoich autor wywodzi w końcu konkluzję, że jeżeli zwierzchność duchowna posiada cokolwiek z atrybucyj władzy świeckiej, to tylko dzięki jej przyzwoleniu i łasce. Oburza się, że duchowieństwo wrzekome prawa swoje do sądownictwa ogłasza za dogmat; twierdzi, że istotnem dążeniem kleru jest żądza panowania, chęć supremacji nad władzą świecką.

---

[1]) List Augusta III wraz z responsem Bielińskiego wyszedł z druku p. t. *Copie* (*In folio).*

Rozprawa oratorjanina, pomimo tego, że ją Benedykt XIV za staraniem duchowieństwa francuskiego dekretem z 5 sierpnia r. 1735 potępił, podczas owego zatargu o forum ukazała się w Rzeczypospolitej w tekscie oryginalnym i polskim.1) Nieznany tłumacz opatrzył ją charakterystyczną odezwą do czytelnika, dosadnie ilustrującą niechęć szlachty ku księżom. „Ani mówić kto może, — pisał, — że na heretyckich Wiklefa (cóż dopiero Jansenjusza) błędach nauki, w książce tej wyrażone, fundują się. Materja cała, w której książka ta jest napisana, nie jest *dogmatis*, ale *disciplinae*, t. j. nie tyka się wiary artykułów, ale ustaw ludzkich; a królestwo francuskie, królestwo w najwyższym stopniu chrześcijańskie, *regnum christianissimum*, nie heretyckie żadne, naukami, w niej wyrażonemi, rządzi się zawsze... Trudno to dzisiaj oczy tem mamić komu, że wszystko, co we Francji w materji tej piszą, podlega błędom jansenizmu, a co w Niemczech — błędom Wiklefa. Są teraz i w Polsce u nas, co historję znają kościelną, a tak dobrze wiedzą, czego nauczali Jansenjusza sektatorowie i za co Wiklef był potępiony od kościoła, jak samiż ichmć duchowni... Bezpiecznie możemy przyjąć nauki te i onych się trzymać, przykładem monarchji francuskiej; przykładem, mówię, monarchji francuskiej, bo i ta niegdyś, w wieku osobliwie ósmym po narodzeniu Pańskiem, tak jak Polska dziś jest nasza, albo cięższej jeszcze obarczona była od duchownych, a przecie wybiła się od tego. Przywłaszczać tam poczęli duchowni sobie nietylko jurysdykcję w rzeczach doczesnych osób prywatnych, ale jurysdykcję względem samych monarchów, których, kiedy im podobało się, z tronu składali i do klasztorów wtrącali na pokutę; prawa stanowili sami sobie, jakie chcieli; interdykta i ekskomuniki na królów i prowincje całe za najmniejszą rzecz rzucali. Dopiero Ludwik św. oparł się duchownym, gdy ekskomuniki i interdykta podciągnął pod kontrolę sądu swojego i nie dał się im, jak inni, powodować; a Filip, nazwany Piękny, jeszcze potem ich ukrócił, i tak rozumne umiarkowanie nastąpiło władzy duchownej... Życzę im, — kończy tłumacz, — dobrego wszystkiego od Pana Boga, a najbardziej

---

1) *Principes sur l'essence, la distinction et les limites des deux puissances spirituelle et temporelle. Ouvrage posthume de Pere De la Borde de l'Oratorie. Nauki o istocie, różnicy i granicach dwòch władz, to jest duchownej i świeckiej. Napisane przez ojca De La Borde Oratorii Jesu, po śmierci jego wydane, a teraz po polsku z francuskiego dla wygody wszystkich przetłómaczone. MDCCLIII.* Bez m. 8-ə, kart nlb. obu tekstów 81.

ducha owego apostolskiego wieków pierwszych z serca im życzę".

Książeczka De la Borde rozeszła się szybko po dworach szlachty, a śród duchowieństwa wywołała zgorszenie. Skutkiem zabiegów, Benedykt XIV encykliką z 4 marca r. 1755 rzucił ekskomunikę na czytelników zarówno oryginału, jak przekładu polskiego; biskupom polecił egzemplarze dziełka wyławiać i palić. Biskup krakowski, Andrzej St. Załuski, encyklikę papieską opublikował pod datą 3 lipca r. 1755, rychło zaś potem ukazały się krytyki, godzące zarówno w autora, jak i w nieznanego tłumacza. Arcybiskup lwowski, Wyżycki, dowodził, „że ako władza świecka nie rządzi samem ciałem, lecz całym człowiekiem co do spraw świeckich, tak władza duchowna nie rządzi samą duszą, lecz całym człowiekiem co do spraw duchownych"; że „do utrzymania pokoju publicznego należy oddalać i wyganiać heretyki, tłumić nauki, przeciwne wierze, a to być nie może bez władzy duchownej, do której należy sądzić, co jest przeciwko religji, co nie jest? kto jest heretyk, kto nie jest?"; że „władza duchowna z istoty swojej może się zgodnie w jednej osobie z władzą świecką pomieścić", jak się w człowieku łączy dusza z ciałem, i t. p.[1]) Inny pisarz polemizuje wyłącznie z tłumaczem, zarzucając mu nieposzanowanie praw koronnych, zamachy na duchowieństwo i oczywistą herezję. „Jako to jest pewna, że w monarchji francuskiej dziś znajdują się niektórzy ludzie niespokojni, mianowicie jansenistowie, heretycy, chcący cale obarczyć duchownych i całą im kościelną odebrać wolność; tak i to rzecz jest pewna, że i u nas dziś w Polsce podobnego gatunku znajdują się mędrkowie niektórzy, a między tymi pierwszy autor przedmowy, perswadującej nam, Polakom, abyśmy bezpiecznie przyjęli heretyków francuskich nauki, od niego przetłumaczone, a przez to ich przyjęcie tak obarczyli kościół polski, jako u nas nawet i sama synagoga żydowska nie jest obarczona"...[2])

---

[1]) *Odpisanie na ksiąszkę (sic) francuzką autora De la Borde Oratorii Jesu, przetłumaczoną na polski język, której tytuł: Nauki o istocie, różnicy i granicach dwóch władz, to jest duchownej i świeckiej, przez Mikołaja Wyżyckiego, arcybiskupa metropolii lwowskiej.* Lwów, 1756, 8-a, stron 227.

[2]) *Odpowiedź na przedmowę wykładacza polskiego książki francuskiej o istocie, różnicy i granicach dwóch władz: duchownej i świeckiej, przez niejakiego De la Borde napisanej, już dawno w Rzymie potępionej.* Kraków. 1756,

Podczas tych dysput trybunał piotrkowski sprawę z ewokacji od konsystorza warszawskiego odesłał do ziemstwa, które na podstawie przywileju księcia mazowieckiego, Władysława, z r. 1446 uwolniło szlachtę zupełnie od dziesięciny na rzecz stołu biskupiego. Dekret ziemstwa warszawskiego, z całym materjałem dowodowym, ogłoszony drukiem,[1] wywołał za strony kleru skargi na niesprawiedliwość i obawy klęsk większych. Zaniepokojenie jego było poważne, w istocie przesadne. Ogół szlachty, nie wybiegając po za granicę sprawy forum o dziesięcinę, zobowiązywał posłów swoich w instrukcjach, aby się podczas sejmu z marszałkiem w. kor. „znosili i zdanie jego utrzymowali“;[2] tymczasem poszlakowano go, że pragnie biskupów z senatu, deputatów duchownych usunąć z trybunału, uszczuplić dochody księży świeckich i t. p.[3] Lękało się duchowieństwo niekorzystnego dla siebie obrotu rzeczy na drodze prawodawczej, nawet podejrzywało o złośliwą intencję nawoływania współczesnych względem zreformowania sejmu. W bezkrólewiu po śmierci Augusta III obiegał w rękopisie *List, pod imieniem rzymskiego katolika pisany d. 28 maii 1764 A.*,1) który w zniesieniu jednomyślności przy stanowieniu uchwał sejmowych największą widział klęskę dla kleru. „Ksiądz pijar Konarski wydał książkę *tollendo liberum veto* ziemianina, a tylko *pluralitatem votorum* utrzymując, którego zakonnika tych książek edycja wszystkim libertynom wolnego i rozwiązłego sumienia bardzo się podobała, gdyż tego sobie dawno życzą do poniżenia stanu duchownego, do wyniszczenia go z intrat, do ogołocenia domów boskich z hryenterji, do zniesienia dziesięcin, do wybicia się z pod jurysdykcji duchownej, a, naostatek, do odstąpienia Boga i wiary Jego, czegoby libertynowie wszystkiego dokazali przy *pluralitate votorum*. Na pierwszym bowiem sejmie uchwaliliby najprzód aukcję wojska, *et per pluralitatem votorum* ta by była uchwalona z intrat i dóbr duchowieństwa. Na drugim sejmie proponowaliby, że duchowni wielkie mają intraty, *et per pluralitatem votorum* zgodziliby się dobra duchownym poodbierać... Dalej, *per consequens*, przyszliby podobno do tego, że biskupi w senacie, deputaci duchowni w trybunale niepotrzebni,... i na to by mieli zapewnie *pluralitatem votorum*...“

---

[1] *Processus judiciarius in causa* etc. etc. *ad tribunal regni petricoviense instituta, ex eodemque tribunali anno 1753 ad judicium terrestre varsaviense remissa, ac ibidem judicata et in anno 1756 decisa.* Bez m. 1758, *in folio*, stron 317. Odpowiedź duchownych wyszła p. t. *Connotatio processus judiciarii* etc. etc. *cum observationibus ad animorum praeoccupatorum considerationem accomodatis.* Bez m. i r., *in folio*, kart nlb. 24. Ostatecznie interpretacja przywileju księcia Władysława okazała się mylną. W przedstawionym przez szlachtę tekscie drukowanym stało: *Nobiles more aliorum nobilium terrarum nostrarum Masoviae praedictarum dare non sint adstricti;* tymczasem okazało się później, że w oryginale i oblatach *non* nie ma. Stąd nowa sprawa w ziemstwie warszawskiem, zakończona w r. 1776 sądem polubownym, który utrzymał moc przywileju wedle brzmienia oryginału (*Dokumenta do spraw dziesięcinnych w Polszcze.* Kalisz, 1779).— CZACKI. *O lit. i pol. prawach.* Wyd. Tur. I, 339).

[2] PAWIŃSKI. *Dzieje ziemi kujawskiej.* V, 125.

[3] *List pewnego prałata do przyjaciela, z okazyi objekcyi na duchowieństwo dawniej pisany, a teraz z okoliczności dekretu ziemskiego warszawskiego do druku podany, roku 1759. In folio,* k. nlb. 9. W tym samym duchu przemawiała *Uwaga na reflexye osoby, niewiążącej się do żadnej strony, nad poróżnieniem się szlachty z duchowieństwem w Polszcze. Roku 1762* (Bez m., 8-a, stron 132) Broszurę tę składają: 1) *Reflexye* (str. 7 — 24), będące wrzekomo przekładem skryptu francuskiego; 2) odpowiedź na nie p. t. *Uwaga* (str. 15 — 114); 3) *Mowa Alberta Bolognettego kardynała... na sejmie... do króla Stefana Batorego i stanów Rzeczypospolitej miana d. 12 lutego r. 1535* (*sic*). Godne uwagi są cyfry, podane w *Reflexyach*. Klasztorów białogłowskich w Rzeczypospolitej liczy autor 117, męskich wraz z 32 opactwami — 473. Wydatek roczny na utrzymanie osób zakonnych oblicza na 33,650 czerw. zł. (str, 21, 22).

Z powodu zrywanych za Augusta III obrad, dopiero sejm konwokacyjny z r. 1764 uchwalił włożenie przyszłemu królowi w *pacta conventa* obowiązku wyznaczenia komisji z osób duchownych i świeckich dla rozważenia obustronnych pretensyj.2) Sejm koronacyjny wyznaczył czterech biskupów, tyluż senatorów świeckich i ośmnastu posłów, do których duchowieństwo miało prawo dołączyć taką samą liczbę komisarzy od siebie. Termin rozpoczęcia posiedzeń komisji w komplecie szesnastu osób wyznaczony został na 28 września r. 1765. Obowiązana była najbliższemu sejmowi zwyczajnemu przedstawić materjał do dyskusji i uchwał.3)

Dla oddziałania na opinję komisji strony zainteresowane pochwyciły za pióra ponownie. Autor broszury *Prawda i sprawiedliwość istotna*4) oświadcza się za jurysdykcją kościelną, w ogra-

---

1) Bibl. ord. Krasińskich, teka 557, f. 271.

2) *Vol. leg.* VII, 89.

3) *Vol. leg.* VII, 342, 343.

4) *o dziesięcinach i ich własnej jurysdykcyi przez ziemianina polskiego, z prawdą i z sprawiedliwością równo kochającego ojczyzny publiczne dobro, z Pisma ś.,*

niczeniu jej upatruje herezję i źródło różnych klęsk. „Dla zgwałconych praw kościelnych, — pisze, — dla ukróconych dochodów i odciętych prawie... dziesięcin boskich; dla uszczerbku powagi jurysdykcji duchownej, dla ustawicznych uraz, prześladowania, vilipensji, nienawiści, paszkwilów na duchowieństwo, już podobno przychodzi do początkowej ostatniej ruiny ojczyzny ukochanej... O! jak się uszczupliły granice polskie, spustoszały miasta, zubożał lud... Wyplenił już Pan Bóg złoto, srebro i fortunę wszelką z ojczyzny... Mężność, odwagę, zwycięstwa Bóg odjął od tego, strasznego przedtem obcym narodom polskiego imienia. A czemuż? temu oczywiście, bo od kościoła świętego, od duchowieństwa, od praw i swobód jurysdykcji duchownej, a tem samem od samego Boga odwróciliśmy afekt w poodmienianych świętych zwyczajach, w przewróconych statutach, w powszechniałych już na stan duchowny querelach... Wiara święta w napełnionym heretyckiemi sektami kraju prawie na włosku politycyzmu wisi... Dla owych szkaradnych na kościół święty, na duchowieństwo i jego jurysdykcję prawie zheretyczałych języków, Bóg łamie zamysły polskie, przenosi się od nas z błogosławieństwem, z szczęściem i pospolitem dobrem w surowości kary swojej...“ Autor pisemka: *Granica między władzami sądowemi: duchowną i świecką, w obserwacyi około kompozycyi inter status wyznaczona* (Bez m., 1765, 8-a, stron 54) kruszył kopję z *Prawdą i sprawiedliwością*, bronił szlachtę od zarzutu herezji. Dowodził, że stan rycerski czyni zadość religji, skoro w sprawach wiary podlega jurysdykcji kościelnej, a dla sporów o dziesięcinę uznaje, zgodnie z uchwałami synodów i brzmieniem bull papieskich, forum ziemstwa i trybunału, w których duchowieństwo znajduje satysfakcję sprawiedliwą i szybką. W odpowiedzi na to poczytano autora *Granicy* za ucznia i naśladowcę De la Borde, głosiciela kryminałów *laesae majestatis divinae, laesae majestatis regiae et status.* ¹)

---

kanonów, koncyliów, a najwięcej z ojczystego prawa konstytucyi koronnych wyłuszczona, w danych 14 rezolucyach na odezwę listowną sąsiadowi ziemianinowi do wszystkich serc, pojednanie kochających, ojczyzny synów R. P. 1765 wywiedziona. Bez m. 4-o, stron 167.

¹) *Obserwacya nad obserwacyą kompozycyi inter status.* Warszawa, 1765, 4-o. To samo z dodatkiem wstępu i końcowej odezwy „Do authora *Granicy*“ wydrukowano p. t. *Krzywda o granicę między władzami sądowemi duchowną i świecką,*

Sejm roku 1768 rozwiązał sprawę w duchu wymagań szlachty. Duchowni, z dóbr dziedzicznych zapozywani przez szlachtę, odpowiadać mają przed sądem świeckim; spory o dziesięcinę rozstrzygane będą w ziemstwie z apelacją do trybunału, a to pod karą tysiąca grzywien na tych, którzy się zwrócą do konsystorzów. Ponowiono konstytucje o nieoddalaniu majętności ziemskiej od stanu świeckiego, zabroniono nowych na rzecz duchowieństwa fundacyj i zapisów bez zezwolenia Rzeczypospolitej; przy wykupnie dóbr szlacheckich nakazano księżom przysięgę, że pod żadnym tytułem nie wyliczono im więcej nad sumę, należną prawnie.[1]) Jednocześnie dotknięte też zostały zakony, które poczęły tracić względy sfer wpływowych z powodów moralnych i ekonomicznych.

W czasach niewątpliwej prawowierności religijnej pokpiwano z drobnych ambicyj mnichów, z pochopu ich do kłótni i swarów,[2]) atakowano rozluźnienie reguły zakonnej. Konstatowano, że mnich

. . . . . „niekontent ze swego kaptura,
W którym niedawno wzrok na świat zachmurzył;
Radby się z niego znowu wykapturzył.
Chleb mu duchowny, stan się przykrzy księży,
Bo ciężar ślubów, jak cetnar mu cięży...
Za klauzurą się wije, kręci, nudzi,
Radby się dostał na świat między ludzi,
Nie zmiarkowawszy, że bardziej natura
Do podwiki go wiodła, niż kaptura...“[3])

Najjaśniejszemu królowi polskiemu St. Augustowi, W. X. Lit. etc. przez całe duchowieństwo z głębokim religii żalem przełożona. W Warszawie, roku kompozycyi 1765. Przedruk *Krzywdy* bez końcowej odezwy wyszedł p. t. *Dukt dawny, oczywisty, prawdziwy i prosty, prawami nieobjętnemi (sic) ograniczony, wieków posesyą stwierdzony, nad okazane świeżo i modnie granice władzy duchownej i świeckiej, albo contra-obserwacya roku 1766 na obserwacyą roku 1765.* Bez m., 8-a, stron 107. —

[1]) *Vol. leg. VII.* 729, 819.

[2]) *Punkt honoru.* Bez m. i r. 4-o, kart nlb. 8. Inne wydanie *in* 4-o, kart nlb. 10, lecz w niem ustępu o mnichach nie ma. Wiersz ten, ułożony w młodości przez ANTONIEGO SEBASTYANA DEMBOWSKIEGO, późniejszego biskupa kujawskiego, wytłoczyć kazała w r. 1750 wojewodzina ruska, Czartoryska (JANOCKI. *Lexicon* II, 177).

[3]) MINASOWICZ. *Zbiór rytmów polskich.* Część III, 327. Warszawa 1756.

Pospolity był ze strony ziemian zarzut, „że mnisi, osobliwie opaci ich, obszernych fundacyj, w których opływają, nie zażywają, tylko na *luxum et monasticae regulae enervationem*"; głoszono opinję, że intraty z dóbr klasztornych „zdałyby się bardziej dla familij szlacheckich, albo na aukcję wojska".[1]) „Wielu,—pisał Szczęsny Czacki,—mają za nieużyteczne królestwom społeczności zakonne... Często o nich... słyszeć się to daje, że dla swoich klauzur i kontemplacyj nie robią nic do uszczęśliwienia społeczności ludzkiej..."[2]) Sejm konwokacyjny r. 1764 pozwalał na fundacje klasztorne tylko o milę od kościoła parafjalnego, zabraniał zakonnikom utrzymywania po miastach szynków i prowadzenia handlu; nakazał młodzieży szlacheckiej, przywdziewającej habit, rezygnować z majątku dziedzicznego na rzecz sukcesorów i kontentować się jedynie dziesiątą częścią.[3]) W czasach następnych w losach zgromadzeń zakonnych zaważył wpływ osobisty Stanisława Augusta. Podczas sejmików przedkoronacyjnych r. 1764 przez poufałych swoich zalecał, pomiędzy innemi, punkt do instrukcyj poselskich, aby zagrodzić drogę do pomnażania fundacyj klasztornych, które ani krajowi, ani stanowi szlacheckiemu nie przynoszą pożytku.[4]) Zasiadłszy na tronie, nie taił niechęci swojej dla zakonników. Do przybyłego do Warszawy generała paulinów, Esterhazego, miał się odezwać na audjencji w obecności dygnitarzy krajowych: „dziwi mnie, że książę Esterhazy mógł zostać mnichem".[5]) Według relacji Durini'ego, łącznie z kanclerzem Młodziejowskim, pijarem Konarskim, misjonarzem Śliwickim i teatynem Portalupi zabiegał około zmniejszenia liczby zakonów, usunięcia ich z pod jurysdykcji nuncjusza, a poddania pod zarząd biskupów. Mnisi, zdaniem króla, fanatyzowali Polskę, która dopóty nie zyska w Europie znaczenia, dopóki nie wyruguje ze swych granic kapturów.[6])

Konstytucja r. 1768 w celu powstrzymania rozrostu funduszów klasztornych prawo sejmu konwokacyjnego, nakazujące rezygnację majątku dziedzicznego na rzecz sukcesorów, rozciągnęła na mniszki; inna, w widokach zmniejszenia liczby zakonników, zabroniła pod karą tysiąca grzywien przyjmować do nowicjatu młodzieńców przed dwudziestym czwartym rokiem, panien przed szesnastym. Wyjątek zrobiono jedynie dla pijarów i jezuitów, jako zakonów, poświęcających się wychowywaniu młodzieży.[1]

---

[1]) *List pewnego prałata do przyjaciela z okazyi objekcyi na duchowieństwo.* 1759.

[2]) *List ciekawy przeciw autorowi książki o utrzymywaniu sejmów z responsem. Roku 1762.* Str. 69.

[3]) *Vol. leg.* VII. 63, 81, 151.

[4]) RZEWUSKI. *Kronika podhorecka.* Kraków, 1860, str. 68.

[5]) THEINER. *Histoire du pontificat de Clément XIV.* Paris, 1852. II, 34.

[6]) THEINER *l. c.* I, 441, 443.

Sejm rozbiorowy przyprawił duchowieństwo o nowe klęski: zgodził się na kasatę jezuitów i sekularyzował szkołę; skłonił biskupów do 700,000 zł. rocznego *subsidium charitativum* na spłatę długów Rzeczypospolitej; prowizję od sum kościelnych oznaczył na półczwarta od sta.[2] Słowem, w pierwszem dziesięcioleciu panowania Stanisława Augusta sprawa emancypacji społeczeństwa z pod przewagi duchowieństwa nie schodzi z porządku dziennego i ulega rozwiązaniu na korzyść interesów stanu świeckiego.

Podjęta z polecenia konstytucji r. 1776 praca około ułożenia kodeksu nastręczyła okazję do utyskiwań na uchwały lat ostatnich, wymierzone przeciwko duchowieństwu; do skarg na oziębłą dla niego przychylność ogółu, nie bez intencji oddziałania zarówno na redaktorów, jak i na sejm, któremu przypaść miała ostateczna decyzja względem przygotowywanego projektu. „Nic pospolitszego, — pisał ksiądz Skarszewski, — w najcelniejszych posiedzeniach, prywatnych domach, zakątnych nawet schadzkach nie usłyszeć nad to: duchowni Rzeczypospolitej nieużyteczni, duchowni bogaci, duchowni niepotrzebni... To echo niesprawiedliwe w tysiącznych odzywa się ustach i od najpierwszych obywatelów do ostatniego czasem rzemieślnika jedną powtarzają piosnkę. Czyli to nazwać teraźniejszą modą, czyli epidemiczną jaką chorobą?".[3] Nic dokładniej nie charakteryzuje stanu rzeczy, jak poparte cytatami z Woltera, Locke'a, Monteskiusza i Rousseau'a dowodzenia ks. Skarszewskiego, że stan duchowny jest społeczeństwu potrzebny!... Wyrzekali księża na konstytucję, ustanawiającą prowizję kościelną na $3^1/_2$ od sta; sarkali na prawo, zabraniające czynić dla duchowieństwa fundacyj; najusilniej jednak przymawiali się o zmianę forum dla sporów o dziesięcinę i o usunięcie ograniczeń, dotyczących przyjmowania młodzieży do klasztorów. „Lękają się świeccy,—dowodził znowu Skarszewski, – klątwy duchownych i przeto sądzić się w konsystorzach nie chcą o dziesięciny. Obstają przy władzy swojej duchowni, z drugiej strony, i obawiają się nierychłej i kosztownej sprawiedliwości w sądzie świeckim. Otóż stan duchowny gotówby nawet zwolnić tę karę w sądach swoich... Zamiast klątwy ogłoszenia, odsyłać może zwierzchność duchowna po egzekucję dekretu swego do władzy świeckiej“. Wymaganie 24 lat od wstępujących do zakonu poczytuje za równoznaczne z zamkięciem furt klasztornych, któż bowiem kładzie głowę pod kaptur w wieku tak późnym?[1]) *Zbiór praw sądowych* Jędrzeja Zamojskiego utyskiwań nie uwzględnił, owszem sprawę emancypacji społeczeństwa z pod przewagi duchowieństwa posunąć zamierzał dalej. Unieważniał fundacje kościelne, poczynione bez sankcji sejmowej po roku 1669; przelewał na skarb dobra ziemskie, w ciągu ostatnich lat stu aljenowane na rzecz duchowieństwa; nie pozwalał chłopom robić na korzyść księży żadnych legacyj bez zgody pana. Spory czysto cywilne, niemniej o dochody kościelne, roztrząsać ma sąd świecki; w sprawach, podlegających jurysdykcji konsystorzów, wzbroniona zostaje ewokacja do Rzymu. Proponował ufundowanie trybunału duchownego z biskupów, reprezentantów kapituł i zgromadzeń zakonnych dla ostatecznego decydowania w sprawach z apelacji od sądu konsystorskiego i metropolji. Bulle papieskie nie mają być publikowane i wykonywane, dopóki nie otrzymają *exequatur* władzy państwowej.

---

[1] *Vol. leg.* VII. 744, 820.

[2] *Vol. leg.* VIII. 151, 182, 641.

[3] *Prawdziwy stan duchowieństwa w Polszcze.* Przez JX. WOJCIECHA LESZCZYCA SKARSZEWSKIEGO, *kanonika katedr. kamienieckiego.* Warszawa, 1776, str. 5.

Projekt Zamojskiego na sejmie r. 1780 upadł, lecz sprawa duchowieństwa z porządku dziennego nie zeszła. Po uprzątnięciu w pierwszem dziesięcioleciu panowania Stanisława Augusta zawikłań ekonomicznych i prawnych, pobudką do dalszej walki przeciwko klerowi stają się względy moralne. Krytycyzm drugiego dziesięciolecia rządów Poniatowskiego, atakujący zarówno instytucje, uświęcone wiekami, jak stare ideały społeczne, katechizmową etykę i wiarę, dość miał odwagi i do szarpnięcia duchowieństwa ze strony jego powagi moralnej. Nie bez wpływu była w tym względzie polityka cesarza Józefa II wraz z współczesną publicystyką niemiecką. Wymierzona przeciwko Piusowi VI z okazji jego podróży do Wiednia broszura Eybela: *Was ist der Papst*? znalazła natychmiast tłumacza polskiego.[1]) Walka przeciwko zgromadzeniom zakonnym w posiadłościach Habsburgów nie pozostała bez echa i w Polsce. Mniszki i mnisi, których atakowano i dawniej, stają się obecnie przedmiotem drwin wierszopisów, lub poważnych refleksyj publicystów. Bezimienny (T. Morski) w przeróbce poematu Gresseta: *Vert-Vert* opisuje zakonnice krakowskie, które wychowanego u siebie szpaka wyuczyły wymawiać różnych terminów nabożnych, a na żądanie wizytek warszawskich wysłały go do stolicy po opieką flisaków. Uczony ptak zapoznał się w drodze ze sprośnemi wyrażeniami żołnierskiemi i, przybywszy do Warszawy, recytował je wobec gościnnych gospodyń... Zgorszone zakonnice zwróciły bluźniercę i heretyka koleżankom krakowskim, które skazały go na uwięzienie w klatce, na pokutę i post. W ciężkiem więzieniu szpak umarł z przejedzenia. Usypano mu w ogrodzie mogiłę, lecz

---

[1]) *Uwagi polityczne, imieniem stanu duchownego do zbioru praw polskich podane roku 1778.* Kalisz.

. . . . „ducha szpasieńka mieszkanie
Nie zostało w tym grobie: bo ta szczebiotliwa
Dusza wygodniej w mniszkach żyjących spoczywa
I, zawsze z jednej w drugą przechodząc szczebiotki,
Z siostry w siostrę przenosi nieśmiertelne plotki“.[2])

Krasicki w *Monachomachii* (1778) i *Antimonachomachii* (1780) bez litości smagał „wielebne głupstwo“, jakie kwitnęło po za murami klasztorów męskich.[3]) Okoko r. 1784 wyszedł przekład polski zjadliwej, głośnej w Europie satyry Borna, napisanej z rozkazu Józefa II. Mnich, według jej definicji, jest to zwierz człekotworny, kapturzysty, żłopiący. Ciało ma dwunogie, trzymające się pionowo, z grzbietem zgarbionym, głową schyloną, okapturzone i okryte, z wyjątkiem niektórych gatunków, u których nogi, zady i ręce są gołe. Wogóle: zwierz łakomy a śmierdzący, opiły, znoszący łatwiej głód niż pracę. O wschodzie i zachodzie słońca, a osobliwie w nocy, mnichy zgromadzają się i gdy jeden zabeczy, wtórują mu wszyscy. Na odgłos dzwonka zbiegają się szybko. Chodzą zawsze prawie parami. Okrywają się wełną. Żyją ze zdzierstwa i żebraniny. Głoszą, że świat dla nich tylko stworzony. Parzą się potajemnie, nie biorąc ślubów, a płody swoje podrzucają. Mniszka różni się od samca twarzą zasłoniętą, większem ochędóstwem i mniejszem opilstwem. Utrzymuje w komorze swojej porządek i nie wychodzi z niej nigdy. Młoda lubi swywole, z ciekawości ogląda się na wszystkie strony. Zbabiawszy, staje się swarliwą i zajadłą. Rozgniewana, rozwiera usta i klapie zębami. W godzinach wolnych gada bez umiarkowania, niemieje na odgłos dzwonka. Człowiek mówi, rozumuje i kieruje się wolną wolą swoją; mnich często jest niemy, rozumu i woli nie używa, rządzi nim rozkaz zwierzchności. Człowiek ma głowę podniesioną,—mnich schyloną, oczy spuszczone w ziemię. Człowiek w pocie czoła na chleb pracuje,—mnich tuczy się w próżniactwie. Człowiek żyje w towarzystwie, mnich ucieka na puszczę i lęka się światła. Stąd wniosek, że lubo mnisi należą do ssaków, jednakże ludźmi nie są. Stanowią oni rodzaj pośredni pomiędzy człowiekiem a małpą. Bliższymi jednak są małp, od których różnią się jedynie głosem i sposobem żywienia. Satyra podaje następnie opis według systemu Linneusza dwunastu gatunków mnicha: benedyktyna, dominikanina, kameduły, franciszkanina, kapucyna, augustjanina, trynitarza, karmelity obutego i bosonogiego, serwity, trapisty i paulina. Karmelita obuty jest bezbrodny, z głową wygoloną, ozdobioną wąską obwódką włosów. Zadek ma ogaciony, sukmanę ciemną, przepasaną rzemieniem czarnym około pępka, pod szkaplerzem. Kaptur zawiesisty, szeroki. Podgardle krótkie, okrągłe. Podkarcze trójkątne, dosięgające końcem kaptura. Kołnierz sukienny, ciemny. Rękawy równe, szerokie. Płaszcz biały, sukienny, z kapturem zawiesistym, z podgardlem i podkarczem okrągłem. Postać mnicha silna, twarz surowa, czoło bezwstydne, barki szerokie, chód ciężki. Tuczy się mięsem. Warczy w nocy i we dnie głosem chrapliwym. Awanturniczy i lubieżny, szuka kłótni w swojej gromadzie, w nocy poluje na kobiety. Mnoży się w miastach. Nazwisko bierze od góry Karmelu, mieni się być synem Eljasza i Elizeusza, lecz któż się bardziej odrodził od cnoty ojców? Badanie anatomiczne organów prowadzi do osobliwszych spostrzeżeń. Mnich nie ma mózgu, ale za to posiada rurę, wprost z podniebienia do żołądka idącą, pęcherz kształtu beczki i niezwykle rozwinięte organa płciowe. Autor, dla łatwiejszego zrozumienia wykładu, dodał sześć tablic rytowanych, przedstawiających fizjognomje samców i samic, fasony habitów, kapturów, rękawów, szkaplerzy, pasów i sandałów.[1]

---

[1]) *Cóż jest papież? Oryg. pismo niemieckie.* Praga, 1782.—*Uchylenie i zakazanie książki, w niemieckim języku wydanej pod tytułem: Was ist derPapst? po grecku:* Tĩ ὀζιν ἑ Παπαζ, *po łacinie: Quid est Papa* (*co jest papież?*). *W Wiedniu, w druk. Józefa Edlen de Kurzbeck. 1782. Przetłómaczone w Warszawie 1787.—Odpowiedź bezimiennemu autorowi książeczki, w tytule: Co jest papież? wydanej, wierszem łacińskiem przez* J. Szostowicza *drukowana, teraz polskim wierszem przy łacińskich przedrukowanych z dodatkiem, okazującym pierwiastkowe dostojeństwo papieża za papiestwa Piusa VI przez X. Ignacego à S Maria de Mercede trynitarza* (Ignacego Grabowskiego). *Wydana r. 1789, w druk. XX Misyonarzów.* 4-a, stron 16.

[2]) *Vert-Vert, czyli szpak klasztornego chowania. Poema z franc. na polski język przetłómaczone.* 1779. Godło: *Phaebe fave! novus ingreditur tua templa sacerdos.* Bez m., 8-a, stron 60.

[3]) Obacz na końcu książki dodatek III pod tyt. *Reskrypt.*

W celu położenia końca pokrzykom na nieużyteczność zakonników, pewien obywatel wołyński proponował w r. 1785, aby przekładali na język polski autorów łacińskich i akta sądowe![2] Tylko zobojętnieniem społeczeństwa dla zakonów tłumaczy się fakt zamknięcia w r. 1785 klasztoru teatynów warszawskich. Dobra swoje sprzedali (puścili je na loterję) i rozpierzchli się, z wyjątkiem Portalupi'ego, Pallavicini'ego i Martiano, którym podobało się dogorywać w Warszawie.[3]

---

[1] *Dzieła Jana Naturalisty, zamykające w sobie mnichopismo, oskarżenie i obronę Naturalisty z anatomią mnicha. Zebrane, wydane i powiększone przez* O. ALOJZEGO MARCA. *W Augszpurgu, kosztem oyca Marca.* Bez r., 8-a, stron 109 i sześć tablic. Edycja oryginalna wyszła w r. 1783: *Joannis Physiophili specimen monachologiae, methodo Linneana tabulis tribus aeneis illustratum.* Edycja druga z r. 1784, z której dokonano przekładu polskiego, ma tytuł: *Joannis Physiophili opuscula. Continent monachologiam, accusationem Physiophili, defensionem Physiophili, anatomiam monachi. Collegit, edidit et praefatus est P. Aloysius Martius.* Według ESTREICHERA (*Bibl.* t. IX, str. 522) tłumaczył książkę Adalb. Kłosowski i wydrukował w Krakowie.

[2] *Polak Patryota* z r. 1785, t. II, str. 571.

[3] *Gazeta Warszawska* z 17 i 20 sierpnia r. 1785. Znamienne były projekty Stanisława Augusta z r. 1787. W zamiarze wspólnej z Rosją akcji przeciwko Turcji postanowił wzmocnić Kamieniec i w tym celu porozumiewał się z komendantem fortecy, Orłowskim, i z Krasińskim, biskupem kamienieckim, ten zaś ostatni z prymasem. Chodziło o to, żeby za zgodą władz kościelnych wyrugować z Kamieńca zakonników, mury zaś klasztorne obrócić na wzmocnienie fortecy. Projektowano dominikanów przenieść do Latyczewa lub do Baru, siedziby zaś ich oddać dominikankom. Po każdej mniszce zmarłej posag jej obrócony będzie na fortecę; gdy wymrą wszyst-

Duchowieństwu świeckiemu wyrzucano ciemnotę, rozpustę i chciwość. Prawomyślny Poniński w jednej z satyr łacińskich (*Sarmatides*, 1741), przetłumaczonej przez Minasowicza,1) złorzeczył plebanowi, że nie chciał bez opłaty pochować dwojga zmarłych kochanków.

„Chciwy pleban (podkładne nie ustąpi fara)
Garść im ziemi żałuje i odmawia prawa
Pogrzebu...
Z swoim niechce ustąpić uporem
I trupów do schowania przyjąć, tym pozorem,
Żeby przez podejrzaną śmierć miłosnej pary
Nie sprofanował miejsca poświęcone fary“.

Węgierski drwił z głupoty kleru w swoich *Organach* (1784), chłostał go w wierszach ulotnych za interesowność i niemoralność.

„Mój ty, wielebny prałacie!
Tuszę, że mi rozwód dacie.
Oto mam przyczyny słuszne,
Jak cielesne, tak i duszne.
Pojmuję, — rzekł, — twoje żądze,
Ale masz-że ty pieniądze?
Trzeba mi zapłacić wprzódy,
Nie dają się tak rozwody.
Niech się prałat upamięta!
Oto są impedymenta.
To są tylko wszystko drwiny,
Bez dusiów nie ma przyczyny“.2)

„Cóż mi ów kanon, co się pasąc długim
Dziesięcin zbiorem, z utuczonym brzuchem,
Nieużyteczny ni sobie, ni drugim,
Uległ pomiędzy kucharką i puchem?

---

kie, — cały, pozostały po nich majątek na tenże cel zostanie użyty. Kolegjum, dwa kościoły pojezuickie i kościół św. Stanisława w zamku obrócić na koszary. Klasztor trynitarzy skasować i umieścić w nim szkołę. Na wieść o tych projektach franciszkanie obraz cudowny św. Antoniego z kościoła swego wywieźli (*Przegląd Lwowski* z r. 1876, str. 44).

1) *Zbiór rytmów polskich*. Część III, str. 111. Warszawa 1756.

2) WĘGIERSKI w wierszu p. t. *Żona*.

A gdy zaległej raz mu dziesięciny
Kto niezupełnym odmierzył wydziałem,
Chociaż był odpust od kary i winy,
Wyklął z ambony i z duszą i z ciałem“.[1])

W wierszu do księdza Węgierskiego wskazuje metodę, jaką duchowni stosowali dla zajęcia wyższych szczebli w hierarchji kościelnej.

„Porzućże Apollina i z większym honorem
Stań się jakiej piękności dusznym dyrektorem;
Albo, jeśli się sądzisz jeszcze nader trwałym,
Staraj się wdziękom jakim podobać zdawniałym.
Cięższa trochę powinność, przykrzejsza jest praca,
Lecz się rzucone ziarnko stokrotnie powraca.
Wkrótce zmienisz w fjolet czarną rewerendę,
Porzucisz dla biskupstwa ubogą prebendę;
A co dzień coraz w wyższe wynosząc się sfery,
Będziesz zalegał krzesła i dźwigał ordery
I, na starość w lubieżnym spocząwszy seraju,
Pójdziesz, jak święty biskup, prosto stąd do raju.
Nam, świeckim, nie uchodzą wcale takie żarty,
Zarazby nas w moc swoją zagarnęły czarty:
Lecy wy, co z Panem Bogiem co dzień rozmawiacie,
Co go co dzień pijecie i co dzień zjadacie,—
Łacniejsza wam z nim zgoda: Aleksander szósty
Wam wszystkie te pomyślne wyjednał odpusty...“

Dla ukrócenia demoralizacji radzili niektórzy znieść celibat, pozwolić księżom świeckim bez żadnych ograniczeń wstępować w związki małżeńskie.[2])

Z nadejściem sejmu r. 1788 teren walki rozszerza się, a roznamiętnienie zapaśników dochodzi do najwyższego stopnia. Nie szło już o podkopanie przewagi kleru, jak w pierwszem dziesięcioleciu panowania Stanisława Augusta; nie o kontrolę konduity, jak w latach następnych; lecz o upaństwowienie kościoła, o przystosowanie interesów jego do potrzeb publicznych.

---

[1]) WĘGIERSKI w wierszu *Złe czasy, nie ja.*

[2]) *Monitor* z r. 1782, Nr. 9. Ukazał się złagodzony przedruk pamfletu Orzechowskiego: *Suplicatio ad Julium III, Pontificem Maximum, de approbando matrimonio a se inito. Lipsiae* (Według BENTKOWSKIEGO (*Hist. lit. pol.* II, 88) w Warszawie, u Dufoura), 1781, z tłumaczeniem polskiem obok. — W r. 1790 zalecał zniesienie celibatu księży *Głos miłośnika ludności y człowieczeństwa,* na co odpowiedziano broszurą: *Odgłos na Głos miłośnika ludności y człowieczeństwa do narodu* (W druk. wolnej, bez r. 8^0, str. 75).

Z 8,790,000 mieszkańców Rzeczypospolitej w czasie sejmu wielkiego przypadało na duchowieństwo katolickie około 12,500 osób, z tych 5,000 na mnichów.¹) Należała do niego przeszło dziesiąta część dymów, czyli około 860,000 dusz chłopskich. Biskup krakowski miał po pierwszym rozbiorze kraju z 44 kluczów, z miast i folwarków czystej intraty około 575,000 złotych; nie o wiele gorzej był uposażony jego kolega wileński. Biskupstwo łuckie dawało bez potrącenia wydatków przeszło 100,000 złr., najuboższe ze wszystkich chełmskie około 47,000.²) Stu, ślubujących ubóstwo zakonników kamedulskich, posiadało 22 folwarki.³) Ponieważ, pomimo intrat tak znacznych, duchowieństwo nie składało do skarbu nad wznowione na sejmie r. 1784 *subsidium charitativum* w sumie 676,546 złotych, niedziw przeto, że zaatakowane zostało w chwili, gdy naród, mając na widoku aukcję wojska, poszukiwał na nią pieniędzy.

Ponieważ *subsidium charitativum* płacili w rzeczywistości według rozkładu na djecezje sami plebani, nawoływał Staszic w r. 1785, aby i bogaci biskupi dodali z własnej kieszeni choćby tyle, ile potrzeba było do wyrównania miljona.⁴) Instrukcje poselskie z r. 1788 szły dalej: na wydatki, jakie wywoła aukcja wojska, zalecały czerpać, pomiędzy innemi, ze wszystkich dóbr duchownych. Domagano się sekularyzacji majątku biskupstwa krakowskiego, zniesienia fundacyj maltańskich.⁵) Sprawę tę gorąco podjęła publicystyka i wystąpiła z szeregiem projektów. Mniej lub więcej zgodne w pomysłach szczegółowych, tchnęły wogóle zaciętą ku duchowieństwu niechęcią.

Kasztelan Jezierski w broszurze *Zgoda i niezgoda z autorem*

---

¹) KORZON. *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta.* I, 162. Cyfry Korzona modyfikuję w artykule *Z dziejów wewnętrznych Polski za króla Stanisława Augusta (Pisma historyczne,* t. III*)*.

²) KORZON *l. c.* I, 267, 269.

³) *Odpowiedź XX. Kamedułów na cygańską notę.* Bez m. i r.

⁴) *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego.* 1785, str. 199.

⁵) PAWIŃSKI. *Dzieje ziemi kujawskiej.* V, 356. — KALINKA. *Sejm czteroletni.* I, 117, 118.

uwag nad życiem Jana Zamoyskiego (1788, 8-a, stron 58) radzi dziesięciny obrócić na podatek publiczny, na każdą zaś plebanję obmyśleć 2000 zł. dochodu i włókę gruntu. 1000 zł. pensji rocznej i owa włóka, zaorana, zasiana, zebrana i wymłócona kosztem parafji, stanowić może dostateczne uposażenie plebana; 600 zł. wyznacza dla wikarjusza, 400 zł. i sześć morgów pola dla organisty, który, obok pełnienia posług kościelnych, uczyć powinien dzieci pisma, rachunków, rolnictwa i początków ogrodownictwa. Od kapituł, opactw i klasztorów domaga się zrzeczenia połowy dóbr na korzyść skarbu. „Cóż za szkoda dla duchowieństwa, że odda połowę tych dóbr, których nie kupiło, ani po rodzicach nie wzięło, aby drugą połowę ocalić? Przeto wiara nie upadnie, chwała boska nie ustanie, choćby żadnego kanonika, opata nie było, a Polska wolną ostać nie może bez sta tysięcy wojska. Obierajcież sobie: albo opłacić wolność, albo, wzbraniając się, kupić sobie niewolę... Gdyby, wreszcie, połowa kanoników ubyła, jakiż stąd uszczerbek dla kraju? Jeżeli dla odtrzepania kursu? ten teraz wikarjuszowie nucą. Jeżeli na biskupów, na deputatów? to z połowy wybrać na krajową potrzebę można, ale czemużby i nie z plebanów?...“ Zakonnicy, zrzekając się połowy dóbr, zwrócą je tylko tam, skąd wyszły, t. j. Rzeczypospolitej. „Mniej osób chować będziecie, mniej percepty, mniej ekspensy...; a ci, którzy klasztorną suknię brać mają, wezmą żołnierską, staną się pożyteczniejszymi ojczyźnie. Wam ubędą osoby, a kraj będzie miał ludność i usługę...“ *Poparcie uwag nad życiem Jana Zamoyskiego z rozstrząśnieniem pism, które się z ich powodu zjawiły* (1788, bez m. 8-a, stron 127) posuwało się dalej. „Co wieki ciemne, nakłonione fanatyzmem i zabobonnością, duchowieństwu nieuważnie dały, to wiek XVIII, oświecony prawdziwej filozofji światłem, odebrać im powinien i do masy powszechnej bogactw narodowych przyłączyć“. Rzeczpospolita ma prawo zmniejszyć liczbę swych urzędników, szczególniej gdy obowiązki swoje pełnią niedbale. Księża są złymi urzędnikami. „Pospólstwo w Polsce ludzką tylko postawą od nierozumnych się różni zwierząt...; jest bałwochwalne w ostatnim stopniu... Wszystko zwala na Boga, od którego nieustannych chce cudów... Otóż takie skutki bałamutnej nauki duchownych... Te tak mocne powody nie upoważniająż rządu do poprawienia nadużyciów, zagęszczonych w sługach swoich, albo też do zwinienia ich części?...“ Winszuje autorowi *Zgody i niezgody*, że się ośmielił „rzucić na ciało ogromne, które przesądy starożytne czynią poważnem“; również radzi wyznaczyć plebanom pensje. Sądzi, że 3000 zł. rocznego dochodu wystarczy im nawet na nałożnice i dzieci. „Wszakże się przy nich pożywią siostrzyczki, siostrzeniczki, bratowe, krewne...; trzebaż im i gosposi skrzętnej i zabawnej. Ma-ż duchowny, pracujący około pocieszenia chorych lub zmartwionych owieczek, być bez pocieszycielki i lubej towarzyszki w domu? Ustawy kościelne odsunęły duchownych niebacznie, bo przeciwko układowi natury, od najsłodszych z płcią piękną związków. Nie mają więc rozkoszy widzieć się odradzającymi w krwie swojej; nie słyszą pieszczonego imienia ojca, ani słodkiego nazwiska córki lub syna wymawiać otwarcie nie mogą. Ale przyrodzenie, mszcząc się swej krzywdy, odzywa się w nich mocniej, niż śluby, płocho poprzysiężone; dość bowiem skrzętnie około rozkrzewienia rodu człowieczego na większą chwałę Boga i ojczyzny pożytek *incognito* pracują“. Podzielając zapatrywania autora *Zgody i niezgody* na potrzebę sekularyzacji dóbr kościelnych i zmniejszenia liczby kleru, wyrzuca mu oszczędzanie „generałów sztabu“, t. j. biskupów. „Urażeni są ci mężowie szanowni, że ich odsuwasz od przyłożenia się do dobra publicznego, jakoby tylko dobro nieba i swoje za cel mieli?... Miłość ojczyzny, która ich woła ratunku..., otaksuje wszystkich w pomiar dochodów; a że te są znaczne i wzniecają częstokroć dumę, nieprzystępność, zbytki, pogardę dla innych obywatelów i nieczułość dla nędznych przeciwko przepisowi ewangelji: spodziewać się więc należy, że składka biskupów miljony wyniesie... Żeby zaś tę ofiarę piękną osłodzić perspektywą, mogłaby Rzeczpospolita, jeżeli jej potrzeby naglące pozwolą, pomnożyć dochody prymasa i mianować go patrjarchą obojga narodów, zawisłym tylko od praw krajowych i tronu, aby dla nieużytecznego związku nie posyłać więcej sum za granicę za sakry, annaty, rozwody, odpusty, pozwolenie grzeszenia, *agnus Dei* i inne święte towary, wartość tylko mniemalną mające... Wszakże my już dorosłe dzieci, bez paska chodzić potrafimy... Matki powinność nie brać, ale dawać dzieciom; niechże i nam na wyprawę swe ostatnie da błogosławieństwo. A gdy go odmówi? Każde liczne zgromadzenie ludzi składa kościół; Rzeczpospolita, będąc tem zgromadzeniem wolnem, ma moc i prawo stanowienia najwyższego czci publicznej ministra... Byłby to krok godny teraźniejszych światłych prawodawców. Co za chwała dla nich w wiekopomnej pamięci, że im kraj był winien uwolnienie swe od podległości fizycznej i moralnej". Z równą stanowczością za opodatkowaniem duchowieństwa przemawiali nawet pisarze prawomyślni. Autor broszury klerykalnej: *Źle i dobrze* radził fundusze opactw obrócić na wojsko, zakonnikom wyznaczyć pensje, biskupów pociągnąć do składania ciężarów. „Biskupi nietylko, że z dóbr swoich nic nie dają, albowiem wybrane od plebanów pieniądze ich opłatę zastępują, ale jeszcze niektórzy presuperatę nad uchwaloną od Rzeczypospolitej sumę w kasie swojej zatrzymują..." Żąda przeto nowej lustracji *subsidii charitativi* i to nie przez komisarzy duchownych, lecz przez świeckich, i obrócenia presuperaty na wojsko.[1]) W tym samym duchu przemawiały *Listy do JO. xiążęcia Sapiehy, od anonima 1789 roku podczas sejmu pisane* (8-a, stron 28 i 2 k. nlb.). „Kościoły spustoszone, szpitale w proch obrócone, a natomiast biskupie pałace bożyszczom spaniałości i zbytkowi poświęcone... Czyliż jedna w Polsce duchowna fundacja znaleść się może tak bezrozumna, aby była bez obowiązków?... Jeżeli duchowieństwo wokacja od bronienia ojczyzny własną osobą uwalnia, — gdy sejmiki, sejmy, wszelkie sądy i jurysdykcje stan świecki własnym kosztem zastępuje, — słusznie, aby większe dawało podatki"...

Duchowieństwo, zaskoczone w ten sposób, przedsięwzięło obronę. Jeszcze przed sejmem, pod wrażeniem instrukcyj poselskich, prymas Poniatowski polecił audytorowi swemu, prałatowi Żórawskiemu, aby obmyślił środki zaradcze. Żórawski wezwał do pomocy oficjała kujawskiego, ks. Skarszewskiego, który, jako członek komisji, wyznaczonej przez sejm koronacyjny do roztrząśnięcia zatargów o dziesięciny, kruszył kopje w sprawie duchowieństwa, z okazji zaś przygotowywanego pod redakcją Zamojskiego projektu kodeksu również był czynny w obronie interesów kleru. W przedstawionym prymasowi memorjale radzili, aby przedewszystkiem biskupi więcej, niż dotychczas, chcieli się z sobą porozumiewać; aby przygotować kilka pism do druku, zebrać materjały do mów sejmowych, wyjednać poparcie niektórych senatorów i posłów. Duchowieństwo nie ma się uchylać od ofiary na aukcję wojska, lecz bez uciążenia, osobliwie plebanów, i nie pod inną nazwą, jak *subsidii charitativi* lub *doni gratuiti*. Prymas pomysły memorjału pochwalił, nie był jednak za oszczędzaniem plebanów, nie siedzących w parafjach; wątpliwość też miał o skuteczności porozumiewania się z sobą biskupów. Sądził, że zbieranie się ich obudziłoby większą czujność nieprzyjaciół, zaostrzyłoby jeszcze pociski, i tak już natężone. Stanęło na tem, że biskupi będą się porozumiewali przez swych oficjałów lub audytorów; zwrócono się do drukarzy z prośbą, aby nie tłoczyli pism przeciwko duchowieństwu; opublikowano kilka broszur polemicznych, pełnych skarg na ucisk, gromów na bezbożność, przepowiedni klęsk publicznych i t. p.[1]) Skarszewski przedrukował broszurę z r. 1776 p.t. *Prawdziwy stan duchowieństwa w Polszcze*, ogłosił *List plebana do korespondenta warszawskiego* (bez r. 8-a, stron 39), później *Odpowiedź plebana na nowe zarzuty przeciwko duchowieństwu polskiemu* (1789, b. m.) i *Respons xiędza plebana do korespondenta warszawskiego* (bez r., 8-a, stron 25). „Donosisz mi, — pisał w *Responsie*, — o podatkach, które na teraźniejszym sejmie z okazji aukcji wojska mają być uchwalone. Przybędzie więc i na stan duchowny nowy ciężar do dawnego, a do dźwigania tych ciężarów nam, duchownym, wkrótce już i sił nie stanie. Potrzeba powiększenia wojska w kraju aż nadto jest oczywista, ale niemniej potrzebna jest pomoc z nieba i błogosławieństwo boskie dla kraju i wojska. Bo narodów losy i zwycięstwa w rękach są boskich. A przecież w państwie prawowiernem chrześcijańscy prawodawcy powinniby mieć tę wiarę, iż wzgląd na księży i na duchownych, jako na osoby, Bogu poświęcone, mógłby ściągnąć na całe państwo i jego wojska obfite boskie błogosławieństwo. Gdyżby o tę pomoc z nieba przez samą wdzięczność gorąco i z całego serca prosili Boga ci, których On sam na to wybrał i powołał, aby ludowi boskie prawa i przykazania, a potrzeby ludu majestatowi boskiemu przy ofiarach i modlitwach błagalnych przekładali..." W obronie dóbr i dziesięcin sięgali duchowni po oręż do pism Newtona, Bakona, Locke'a, Adissona, Grocjusza, Rousseau'a; powoływali się na powagę prawa natury. Autorów: *Zgody* i *Poparcia* ogłosili za nieprzyjaciół religji.[1])

---

[1]) *Źle i dobrze. Pismo stosujące się do pisma p. t. Zgoda i niezgoda z autorem uwag nad życiem Jana Zamoyskiego. Roku 1788, d. 29 września.* 8-a, stron. 79.

---

[1]) KALINKA. *Sejm czteroletni*. I, 433.

Na argumentacje duchowieństwa odpowiedziano dotkliwemi drwinami. „Wać Pan, — pisał kasztelan Jezierski w odpowiedzi ks. Skarszewskiemu, — ołtarza nie pilnujesz, bo w Warszawie siedzisz; brewjarza nie czytasz, bo masz dyspensę z Rzymu; modlitwy jego za ojczyznę nieskuteczne, bo trzy potencje egzekucją swoją całe królestwo obciążyły, kraj rozebrały; oddajże cały swój dochód użyteczniejszym sługom".[2]) Odmawianie przez duchowieństwo podatku na wojsko można, zdaniem anonima, „komparować do tego, któren bronił swojej wody na ratunek domu gorejącego sąsiada". Autorowi *Odpowiedzi plebana na nowe zarzuty przeciwko duchowieństwu* wyrzuca hipokryzję, zamiar wyzyskania naiwności mas ciemnych. „Ludzie teraz światli: znają, co Bogu, to nie duchowieństwu; co zgromadzeniu wiernych, to nie kościołowi z drewna, czy muru należy. Czemu nie mówisz, że duchownym należy uczciwe wyżywienie, a nie kościołowi nieżywemu, bo i to prości znają, że Chrystus Pan nazwał kościołem zgromadzenie wiernych, a nie drzewo, albo mury".[3])

Podczas tych sporów, na sesji sejmowej 9 marca r. 1789 marszałek Małachowski wezwał duchowieństwo do oświadczenia, jaką część dochodów swoich gotowe jest złożyć w ofierze Rzeczypospolitej? Prymas na posiedzeniu z 12 marca, odwołując się do sprawiedliwości stanów, oświadczył, że duchowni nie powinni podlegać ciężarom wyjątkowym, równem bowiem prawem, jak wszyscy, posiadają swe dobra; tak samo służyli i służą ojczyźnie, jak inni; dla wygodzenia jednak potrzebie publicznej ofiarują się płacić dwa razy tyle, ile przyjmą na się ziemianie.[1]) Kilku senatorów i posłów dziękowało za tę ofiarę i radziło na niej poprzestać; tylko Kublicki wyraził życzenie, aby duchowieństwo raczyło dodać jeszcze *subsidium charitativum*, do którego zobowiązało się w r. 1784 na lat dziesięć dla spłaty siedmiomiljonowej pożyczki królewskiej. Poseł nurski, Zieliński, zażądał więcej: skoro prawo kanoniczne obowiązuje duchownych oddawać trzecią część swych dochodów ubogim, niechże ją złożą ojczyźnie, która jest dzisiaj w potrzebie koniecznej. Nazajutrz znaczna liczba senatorów i posłów przemawiała jeszcze za duchowieństwem, ale niemniejsza odzywała się za koniecznością utrzymania *subsidii charitativi*; niektórzy wyrzucali księżom zaniedbywanie obowiązków i domagali się pociągnięcia ich do opłat znaczniejszych. Trzeciego dnia, gdy dyskusja przewlekała się i przybierała obrót coraz bardziej dla duchowieństwa nieprzychylny, zrozumieli biskupi, że wypada ustąpić. Jakoż marszałek oznajmił w ich imieniu, że stan duchowny, dogadzając życzeniom sejmu, podejmuje się płacić *subsidium charitativum* i nadal, oprócz 20% od dochodów. Jednomyślna na to stanęła zgoda z dodatkiem, że plebani, nie mający intraty 2000 zł., oraz zakonnicy uczący zostają od podatku wolni.[2])

---

[1]) *Odpowiedź plebana na nowe zarzuty przeciwko duchowieństwu polskiemu. — Listy do przyjaciela.* 1789, bez m., 8-a, stron 198. — *Dwanaście listów przeciw Poparciu uwag nad życiem Jana Zamoyskiego, w różnych materyach politycznych podane. Roku 1791.* Bez m., 8-a, stron 198.

[2]) *Respons na list plebana pod płaszczykiem kanonika.* Bez m. i r., 16-a stron 18.

[3]) *Listy do JO. xiążęcia Sapiehy od anonima 1789 r. etc.* — Więcej broszur do tej sprawy podaje Pilat *(O lit. polit. sejmu 4-letniego.* Kraków, 1872 str. 91—93).

W kilka miesięcy później, na posiedzeniu 17 lipca r. 1789, Suchodolski upraszał o odczytanie projektu, który jeszcze w początkach stycznia przedstawił, aby biskupowi, który otrzyma infułę krakowską po zmarłym przed rokiem Sołtyku, wyznaczyć 100,000 zł. pensji, resztę zaś jego dochodów obrócić na wojsko. Po odczytaniu projektu wywiązała się dyskusja gorąca i długa. Ankwicz dowodził, że biskupi krakowscy z powodu rozległości djecezji powinni mieć dochody znaczniejsze, których uszczuplać nie można bez porozumienia się z Rzymem. Podkanclerzy kor., Garnysz, widział w projekcie krzywdę dla stanu duchownego, przypominał obowiązek króla oddawania dostojeństw kościelnych ze wszystkimi dochodami; twierdził, że gdyby biskupstwu dobra odebrane być miały, dostać się powinny nie Rzeczypospolitej, lecz sukcesorom tych, którzy z nich zrobili fundacje. Suchodolski zbijał zarzuty, uzasadniał konieczność obrócenia dochodów biskupstwa krakowskiego na wystawienie wojska i prosił o *turnus*. Król proponował z dóbr rzeczonych uzupełnić dochody biskupów uboższych, jak kamienieckiego, chełmskiego, inflanckiego i smoleńskiego; dać coś Szkole Głównej koronnej, resztę zaś, z wiedzą i przyzwoleniem papieża, przeznaczyć na skarb Rzeczypospolitej. Biskup Kossakowski głosił, że własność, raz nadana, święcie każdemu dochowana być musi; że bez winy nikt nie może podpadać konfiskacie; że fundusze kościelne wolno obracać nie na co innego, tylko na potrzeby duchowne. Po wielu mowach za i przeciw marszałek podał do wotowania pytanie: „czyli biskupi krakowscy, książęta siewierscy, mają pobierać 100,000 zł. intraty, lub też przy dawnej pozostać?“ Za biskupstwem wypadło głosów 20, przeciw 62. Przy kreskowaniu sekretnem przybyły djecezji krakowskiej tylko trzy głosy!

---

[1]) *Mowa JO. xięcia Imci prymasa, na sesji sejmowej d. 12 marca r. 1789 miana.* Warszawa, u Grölla, *in folio*, kart nlb. 2.

[2]) KALINKA. *Sejm czteroletni.* I,434, 435.

Na posiedzeniu 20 lipca czytano notę nuncjusza, pełną utyskiwań na uchwałę o biskupstwie krakowskiem. Perswazje mgr. Saluzzo, mające na celu skłonienie sejmu do odmiany decyzji, znalazły poparcie w biskupach, nieobecnych na sesji 17 lipca. W sekularyzacji dóbr krakowskich widzieli oni zakrój na obalenie religji, a z nią i na zgubę kraju: wykazywali niejasność i niestosowność prawa, które nie określało ani czasu, na jaki majątek przelany został do skarbu, ani formy, w jakiej ma być zabezpieczona stotysiączna intrata na utrzymanie biskupa. Twórcy uchwały: Kublicki, kasztelan Jezierski, Butrymowicz, Suchorzewski, Zieliński, Sapieha, Suchodolski wzbraniali dyskusji nad prawem, które już stanęło; żądali nie odwołania, lecz rozciągnięcia mocy jego i na inne biskupstwa. „Wszak to zbyteczne biskupów dochody, — mówili, — i nadzieje ich posiadania sprawiły, że niektórzy oddawali się na usługi zagranicznym posłom, wyrabiali sobie u nich pomoc do intratnej infuły; przez nich to zmuszali króla do obietnic lub do układów, w które on wchodził niechętnie; słusznie, że tacy winowajcy zostali ukarani i że się przecięło drogę zagranicznym wpływom“. Jakoż bez oporu prawie postanowiono koekwację wszystkich biskupstw po zejściu obecnych posesorów. Konstytucja z 24 lipca polecała Komisji Skarbowej zająć wszystkie dobra djecezji krakowskiej, wypuścić je bezzwłocznie w sześcioletnią dzierżawę i z dochodów wypłacać przyszłemu biskupowi 100,000 zł. rocznie. Po śmierci wszystkich innych biskupów, z dobrami ich Komisja postąpi tak samo. Prymasowi wypłacać będzie po 200, biskupom łacińskim po 100, unickim po 50 tysięcy. Dla zrównania obowiązków biskupich, nowego rozgraniczenia djecezji i obmyślenia różnych urządzeń kościelnych wyznaczona została z trzech senatorów świeckich i tyluż posłów deputacja, która miała rezultaty swych narad przedstawić sejmowi do rozstrząśnięcia i zatwierdzenia.

Na pierwszą wiadomość o sekularyzacji majątku biskupstwa krakowskiego kardynał sekretarz stanu oznajmił nuncjuszowi, że konstytucja sejmowa nie wydaje mu się aktem legalnym, ale raczej zmową spiskową. Możnaby ją zrozumieć podczas wojny obronnej, w wypadku nagłej, ostatecznej konieczności; lecz w okolicznościach obecnych jest czynem niereguralnym, arbitralnym. Niełatwo w historji państw katolickich znaleść przykład podobnego przeznaczenja majątku kościelnego na cele całkiem świeckie, na utrzymanie wojska w czasie pokoju.

W połowie września r. 1789 nadeszło breve papieskie do marszałków sejmowych z utyskiwaniem nad postępkiem spełnionym, z zachętą do odmiany uchwały. W instrukcjach dla nuncjusza żądał papież uposażenia biskupów w ziemi, którąby oni sami zarządzali; domagał się przeznaczenia dóbr kościelnych na cele dobroczynne i szkoły, lecz żadną miarą na wojsko; zgadzał się, zresztą, na zawarcie ze stanami konkordatu w sprawach pomniejszych. Po odczytaniu breve papieskiego na sesji 19 października, niektórzy członkowie sejmu poczęli mięknąć, ci i owi domagali się odmiany konstytucji. Protestował jednak autor projektu, Suchodolski; że zaś dla skasowania zapadłego na sejmie prawa potrzebna była jednomyślność, nic przeto bez zgody jego nie mogło zapaść w tej materji.¹)

Deputacja do spraw kościelnych miała od sejmu zlecenie brać pod uwagę projekta i uwagi, któreby do niej zanieśli bądź świeccy, bądź duchowni. Posypało się ich z jednej i drugiej strony niemało. Księża pragnęli skłonić ją do wniosków, mają-

---

¹) KALINKA. *Sejm czteroletni.* I, 458, 462—475, *passim.*

cych na widoku odmianę zapadłych w różnych czasach konstytucyj; świeccy usiłowali pchnąć deputację do działania w kierunku odwrotnym. Duchowieństwo ogłosiło drukiem odezwę do deputacji,1) w której dało folgę narzekaniom na ucisk. „Nie masz już teraz w Polsce nikogo, mimo dawne niektórych, powierzchownie o rzeczach sądzących, uprzedzenia, żeby nie uznawał, iż stan duchowny od niemałego czasu, ale osobliwie dni naszych, został uciśniony. Mówiono często, że duchowni żadnych ciężarów publicznych nie ponoszą... Którzy to mówili, albo nie wiedzieli, albo zapomnieli..., że stan duchowny w setnych okolicznościach na potrzeby ojczyzny z majątków swoich chętne i hojne ofiary czynił... Czemuż ten stan, służbie bożej, nauce ludu poświęcony, uskarżać się ma i narzekać, że mu swobody jego, spólne z drugimi obywatelami, szczególnie odjęto; że prawa jego odwieczne zniszczono, że własność jego odebrano, że go niżej po wszystkie inne stany w względach upośledzono; że przytem jeszcze tchnącemi pogardą i obelgą mowami i pismami okrzykniono? Oto wynalazek fiskalny opłaty od stempla przy objęciu urzędów, usług i obowiązków kościelnych na wszystkie beneficja, ziemiańskiej nawet kollacji, wprowadzony; nigdy nieznane, ani nawet w absolutnych państwach, taksy beneficjów, od czteroletnich intrat procenta stanowiące,2) — znaczną część dochodów zagarnęły. Któżby kiedy w Rzeczypospolitej mógł się spodziewać, że takowy kameralny wymysł miał się w księgach praw polskich umieścić? Niedość na tem. Kiedy ziemia polska, w ręku świeckich obywatelów zostająca, dziesiąty grosz z owoców i dochodów do skarbu publicznego udziela, — taż sama ziemia w częściach swoich, do funduszu duchownego należących, równem prawem, jak ziemiańskie, dziedzicznych, dla tego tylko, że ją duchowny posiada, we dwójnasób płacić będzie... Jakie zdumienie ogarnęło nietylko duchownych, ale naród cały

---

1) *Do prześwietnej deputacyi, od sejmu do interesów duchowieństwa polskiego wyznaczonej. Projekt odezwy od tegoż duchowieństwa. Roku 1789.* Bez m., 4-o stron 23.

2) W lutym r. 1789 uchwalił sejm opłatę stempla od przywilejów na urzędy świeckie i duchowne, a także 50% od czteroletniej intraty biskupów i koadjutorów sufraganji, opactw, prelatur i kanonji.

na tę, nigdy nieprzewidzianą, ustawę, która nagle wszelkiej pewności i bezpieczeństwa fundamenta obala. Nadane od wieków hojnością królów i obywatelów własności biskupom... w jednej godzinie zostały odjęte i zniszczone, a to w małej decydujących liczbie, kilku kresek większością... Majętność zatem całą nieruchomą na skarb odebrano; nabyte własnym biskupów kupnem ziemie i księstwa odjęto i zamieniono na łaskę pensji, nad które wszędzie, a dopieroż w Polsce; z wielu okoliczności nic nie masz niepewniejszego"... Ks. Skarszewski dowodził, że Rzeczpospolita „albo mało co, albo nic nie zyska z funduszu biskupstwa krakowskiego", i nie wątpił, że konstytucję z 17 lipca skasuje. „Kto temu zaprzeczy, aby taż sama ręka samowładna, której w pierwszym zapale gorliwości zdało się obalić ten fundusz, podnieść go nie mogła, gdy zechce? Mądrego też jest człowieka odmienić zdanie na lepsze".[1])

Patrjoci, którzy mieli na sercu obronę kraju, a widzieli niedostateczność środków na wystawienie armji, skwapliwie zwracali uwagę na majętności duchowne. Radziby przedewszystkiem skłonić deputację do kasaty klasztorów, które uważali za niepożyteczne, owszem, z różnych względów, za szkodliwe.

Zaraz po sekularyzacji dóbr biskupstwa krakowskiego przepowiadał Saluzzo żądania kasaty klasztorów[2]) i przewidywał trafnie. „Prócz plebana i biskupa, — pisał Staszic,[3]) — każdy inny duchowny jest niepotrzebny. A tem samem szkodliwy. Bo tylko z cudzej pracy je i pije. Takiego wydatku utrzymywać Rzeczpospolita nie jest w stanie... Niechaj rząd nieużyteczne klasztory, wszystkie prebendy, altarje, kanonje i doktory, kollegjaty, infułaty, opaty, prałaty i tych, co to są gdzieś w Turczech biskupami, a chleb w Polsce zjadają, — te wszystkie honory zyskowne, ale osoby nieużyteczne, a dzisiaj z przyczyny potrzebniejszych wydatków na wojsko szkodliwe, w swoim kraju poznosi, z zapewnieniem posesji tym wszystkim, których prawo zastanie..." „Cóż mówić o duchowieństwie, — pisał bezimienny,[4]) — tej pierwszej miast i miasteczek upadku sprężynie, mianowicie zaś o opactwach, probostwach, kanonjach, altarjach, prebendach, mnichów różnych i mniszek w klasztorach, którzy znowu, w nadzieję prac swoich duchownych i jakoby zą starownie podjęte około owieczek trudy i prace, tyle potrafili wymóc swojemi prawdami ewangelicznemi na małomyślnych duszach chrześcijańskich, iż, gdzie przedtem był dom obrad miejskich, lub sądów, tam dzisiaj z zajazdem dla gości austerja, a w bliskości miejsce cudownemi odpustami i rzymskiemi indulgencjami wsławione; gdzie były kiedyś osiadłe ulice, różnych profesyj rzemieślnikiem natłoczone, teraz ogród o kilku kondygnacjach cystersów, paulinów, dominikanów, franciszkanów, augustjanów, lub reformatów; gdzie targ publiczny, teraz pełno sklepików i szynkowniów, z całym prowentem do świętego należących miejsca; gdzie dawniej młyny, lub folusze,—dziś obszerny zwierzyniec, stawy, albo z kaskadami sadzawki, duchownym poświęcone wygodom; zgoła: gdzie niegdyś miasto, dobrze osiadłe, skarb publiczny zasilające, albo kuźnica, do robienia broni na odparcie nieprzyjaciela użyteczna, dziś same tylko błogosławione mury i gęste kapliczki, a w nich po kilkaset, a przynajmniej kilkadziesiąt osób duchownych... Dotąd niewiele nam stan duchowny zbudowania przynosił, owszem do zgorszenia najmocniejsze w wielu miejscach czynił pobudki“. Klasztory, z wyjątkiem zakonów, zdatnych do nauczania i aprobowanych przez Komisję Edukacyjną, radzi skasować przez zamknięcie nowicjatów. „Bo wieleż to ludzi różnego gatunku, a szczególniej desperatów i awanturników, czynią z potrzeby mniemaną cnotę, w kapucyńskie, lub reformackie szare pokrywając się kaptury; wiele znowu dominikańskie, paulińskie, karmelickie, franciszkańskie i inne klasztory młodzieży, a szczególniej miejskiej, od rzemiosł różnych i handlu oderwały... Wiele znowu dorodnych i posażnych panienek zgromadzenia wizytek, sakramentek, bernardynek, karmelitanek i inne płci niewieściej, zagarnąwszy z niemi znaczną część majątku z krzywdą dalszego rodzeństwa i familji, w cieniach murów swoich pogrzebły? Wiele dyscyplinami i innym twardej pokuty rodzajem umartwionych młodych zakonnic

---

[1]) *Kalkulacya pożytków Rzeczypospolitej z odebranego na skarb funduszu biskupstwa krakowskiego.* Bez m. i r., 8-a, stron. 40.

[2]) KALINKA. *Sejm czteroletni.* I, 472.

[3]) *Przestrogi dla Polski.* 1790, str. 175, 176.

[4]) *Starych uprzedzeń nowe roztrząśnienie, do reformy rządu krajowego służące.*

Roku 1790. 8-a, stron 74. Było to już czwarte dzieło autora, ogłoszone podczas sejmu wielkiego. Według ogłoszenia na osobnej karcie mieszkał autor na rogu Piwnej, w kamienicy Rezlera, naprzeciwko zamku, pod ekspedycją *Dziennika Sejmowego.*

za same częstokroć babskie plotki, lub intrygi z tego na wieczność wyprawiły świata? Wiele, dalej, z zbytecznej wstrzemięźliwości, lub, przeciwnie, z łechcącej swywoli w samym kwiecie burzliwej młodości, wpadłszy w rozliczne choroby, tych, Bogu poświęconych, zniknęło dziewic? — pojmie tę prawdę łatwo, kto tylko zna w starych matronach zazdrość, a w młodych naturalną gorączkę. Wiele nadto owo mnichostwo do desperacji i rozpaczy przywiodło emulujących w kłótliwej teologji uczniów; wiele prezbiterów, o pierwszeństwo ubiegających się ambony, kapelanij, przeorstw i innych zakonnych urzędów, stłumiwszy najlepsze nasiona, rzetelnymi za żywota porobiło męczennikami?... Nie dosyć, że te święte zgromadzenia zamieniły obrządki czystej religji w zabobonności wiele, ale nadto sami, zmazawszy one własnemi czynami, rażącemi często uszy i oczy człowieka, tem samem uwolnili ludzi od dalszej sobie ufności i poważania, a, stawszy się małoczynnemi, znacznie się do nieludności przyłożyli krajowej“... Pożyteczniejszymi by byli z orężem, przy rękodziełach, lub w handlu, niż w chórze; gdyby nie oni, nie spalonoby tylu czarownic, nie zamknęłoby się tyle w klasztorach dziewic, które mogłyby być matkami...

Rola polityczna, jaką duchowieństwo odegrało w przeszłości; sposoby gromadzenia bogactw i zażywanie ich, — wszystko podległo nieubłaganej krytyce pisarzy świeckich. Duch Władysława Laskonogiego odsłania przed oczami Węgierskiego dumę, chciwość i rozpustę kleru w wieku XIII. Przerażony poeta, „którym Helikon polski szczyci się“, przerywa opowieść ducha okrzykiem:

„Było ścinać, było palić,
Wieszać, krzyżować i dręczyć;
Aby ojczyznę ocalić,
Choćby stu zdrajców umęczyć!...“

Na zapytanie Laskonogiego, czy i w stuleciu XVIII podobnież panują w kościele zgorszenia i zbytki, Węgierski nie znajduje farb dość ciemnych dla przedstawienia demoralizacji księży świeckich i mnichów.¹) „Nie ma żaden monarcha, — twierdził

---

¹) *Władysław Laskonogi. Rok 1206. Dziejów narodu polskiego ułomek historyczny.* Warszawa, DUFOUR, 1790. 8-a, stron 53.

znów inny publicysta, — żaden udzielny pan, żaden skarb publiczny, ani mieć może, tak pewne i niezawodne dochody, jakie mają księża. Ta kalkulacja duchowna i święta, z prawa natury wypływająca, jest w skutku swoim pewna i niezawodna. Każdy, chcąc żyć, wprzód się rodzić musi i tu zaraz opłaca się chrzest i wywód; każdy, przyszedłszy do lat, zmierza do pewnego stanu, — więc skoro się żeni, opłaca zapowiedź, indult, ślub i znowu wywód. Kleryk podobnież wszystkie poświęcenia, instalacje, dyspensy, sakry, a wszyscy, bez wyłączenia, umierając, śmierć, dzwon, egzortę, eksportację, kazanie, kondukt, wigilje, mszę i grób opłacać muszą... Ksiądz bezwzględny i nieczuły na wszystko, ustawicznie woła: „zapłać, daj dziesięcinę, kolendę, bo chrzcić, wiązać, błogosławić, dyspensować i chować nie będę". Rozpisywano się o spotykanych po wsiach śród skwarnego lata niepogrzebanych nieboszczykach. W Pajęcznie, archidjecezji gnieźnieńskiej, pięć trupów widziano na słomie pod domami. Proboszcz, *utriusque juris doctor et canonicus cathedralis*, nie grzebał owieczki bez opłaty 200 złotych.[1]) Kolega jego z Sannik, djecezji poznańskiej, trupa nędzarza kazał dziadom wynieść do innej parafji. „W samej Warszawie, choć tylu jest księży, pod murami i kościołami znajdują się trupy, które wtenczas dopiero ksiądz pochowa, gdy przechodnie na pogrzebanie kilkadziesiąt złotych złożą.. Na cmentarzu praskim psy i świnie zbutwiałe wydobywają kości... Dwóch bernardynów, wyręczających proboszcza, biorą po 150 zł. na rok, choć probostwo kilkanaście tysięcy złotych przynosi. W budynkach szpitalnych robią i sprzedają mydło, świece, trunki szynkują, a komorne proboszczowi płacą... Rzadki dom rezydencji królów, gdzieby nie było wszetecznych niewiast, na publiczny wystawionych handel...; gdzieby duchowny, w strój świecki przebrany, podłych nie zbiegał burdelów; gdzieby zakonnik młodej nie nawidził rzeźniczki, wina z nią i miodu dobrego nie popił, podwieczorku, lub śniadania smacznego nie zjadł...".[1]) Dla ukrócenia złego radzono zaprowadzić taksę opłat kościelnych, za wykroczenia pociągać do sądu świeckiego, przedewszystkiem zaś odebrać duchownym ziemię. Ceniono wyżej pomoc materjalną duchowieństwa nad jego modły. Niech, — wołał bezimienny, — stanie armja stutysięczna, „wówczas dopiero przy modłach i krzyżykach waszych nieprzyjacielskie łamać będziem hufce".[2]) Uchwalona współcześnie przez Zgromadzenie narodowe francuskie konstytucja cywilna dla kleru budziła w publicystach naszych admirację, dawała pochop do nawoływań o rdzenną reformę stosunków

---

[1]) W materji tej godny jest uwagi list M. Wnorowskiego, miecznika ziemi lubelskiej, pisany z Lutysk 22 kwietnia r. 1789 do Piotra Potockiego, starosty szczerzeckiego, posła sejmowego. „Obywatele ziemi bielskiej, odbierając doniesienia warszawskie, nasycają się radością, wielbiąc gorliwość JWW. MP. Dobr. o dobro ojczyzny i interesowanie się za wszystkimi obywatelami kraju, aby równość podatkowania każdego zarówno dotykała... Obowiążesz jeszcze tem więcej wszystek lud,.. gdy... zjednać raczysz u prześwietnych stanów sejmujących, aby plebani *utriusque ritus* tak nie zdzierali od ślubów i pogrzebów, jak się dotąd po wielu miejscach praktykuje. Mówię to z własnego doświadczenia, a przedtem nasłuchałem się narzekania ubogiej szlachty i poddanych. Na dniu onegdajszym we wsi Lutyskach, do posesji mojej należącej, jednej prawie godziny trzy osoby umarło. Gospodarz, który tylko na półpięta korca wysiewu trzymał roli, żona jego z pozostałemi małemi dziećmi na wymuszony przez parocha nowo-berezowskiego opłat od pogrzebu musiała wypłacić złotych 50. Drugi gospodarz, wysiewający tylko półtora korca na oziminę i tyleż na jarzynę, od pochowania żony swojej zmarłej musiał oddać ostatnią krowę, najmniej cztery talary wartującą. Trzeciemu gospodarzowi umarło dziecię, musiał dać od pochowania półtrzecia złotego, ale sam tenże gospodarz tak ubogi, że już od czterech tygodni chleba w chacie nie ma. Prześwietne stany skonfederowane wzgląd mają na ubogich plebanów, wyłączywszy ich od podatkowania, ale oni nad ubogimi ludźmi żadnego nie pokazują miłosierdzia. Z pracy rąk poddanych wszystkie podatki wpływają do skarbu Rzeczypospolitej, a za małą fatygę od parochów, mających fundusze tak znaczne, zdzierstwa ponoszą. Z takowych do-

---

chodów parochowie wyposażają córki swoje, dając tysiącami pieniędzy i bydła przy tem wiele. Dla zapobieżenia dalszemu zdzierstwu konieczność wyciąga, aby był przepis: co od ślubu, a co od pochowania ciała zmarłego brać powinien każdy paroch i pleban. Znajdują się w Warszawie JWW. biskupi *ritus latini* i, jeżeli się bez tego nie obejdzie, wezwani będąc i biskupi *ritus graeci*, aby wraz ułożyli opłatę od ślubów i pogrzebów, to już nikt utyskiwać nie będzie na zdzierstwo, gdy się to stanie za wiadomością i zezwoleniem prześwietnych stanów sejmujących. Bo i ten punkt przynależy zabezpieczyć w rządzie krajowym, aby w przyszłości czasu do jakowego kiedykolwiek nie przyszło rozróżnienia z duchowieństwem, a, uchowaj Boże, pogardzenia zwierzchności duchownej, gdy sami sobie ślubować będą i ciała zmarłych chować bez używania duchownych. Bo *animositas*, złączona z desperacją, wiele za sobą złych skutków prowadzić zwykła" (*Archiwum w Rosi*).

[1]) *Dzwon staropolskiey fabryki z wielu nowymi dodatkami i addytamentem o szulerach i lichwiarzach*. Warszawa, w drukarni wolnej, 1791. 8-a, stron 46.

[2]) *Starych uprzedzeń nowe roztrząśnienie*.

kościelnych w Polsce. „Jak wszystkie ustanowienia, by najlepsze, — pisał Świtkowski, — z czasem oddalają się od celu, który im był początkowo wyznaczony, tak i stan niniejszy duchowieństwa w krajach chrześcijańskich od rządców niektórych krajów i ludzi, dobrze społeczności życzących, uważany jest jako niebardzo odpowiadający pierwiastkowym zamiarom, do których był wymierzony“. Podnosi potrzebę ograniczenia wpływu papieża na biskupów krajowych, władzy tych ostatnich nad plebanami, wyzyskiwanymi przez zwierzchność, a wyzyskującymi powszechność.[1] Przedstawiono w tym duchu deputacji projekta: przecięcia apelacji do Rzymu we wszelkiego rodzaju procesach; utworzenia trybunału duchownego narodowego, decydującego w ostatniej instancji i mającego zastąpić nuncjaturę; usunięcia zakonów z pod władzy generałów i t. p. Donosząc o tych projektach, nuncjusz zaznaczał, że i niektórzy biskupi im sprzyjają, pragną bowiem przez uszczuplenie atrybucyj nuncjatury wyzwolić się do pewnego stopnia z pod włady Rzymu.

Ponieważ papież oświadczył się z gotowością zawarcia z Rzecząpospolitą konkordatu, gromadziła przeto deputacja przez kilka miesięcy materjały w sprawach, mających być przedmiotem umowy. Na pierwszych konferencjach z nuncjuszem w połowie grudnia r. 1789 żądała, między innemi, aby konstytucja z r. 1768, oznaczająca wiek profesji zakonnej, wykonywana była z jak największą ścisłością; aby duchowieństwo pobierało dziesięcinę w monecie, nie w snopie; pragnęła ograniczyć *jura stolae* i legaty pobożne; zapewnić stanowi świeckiemu sukcesje po opatach i wszystkich mnichach, zmarłych bez testamantu; domagała się od papieża odstąpienia na lat dziesięć na rzecz wojska annat i opłat ekspedycyjnych. Na następnych konferencjach, trwających do połowy maja r. 1790, pod wpływem zabiegów nuncjusza i starań marszałka Małachowskiego, okazała się deputacja skłonną do ustępstw. Zaniechała myśli wyjęcia zakonów z pod władzy jenerałów rzymskich i utworzenia trybunału duchownego narodowego; zgodziła się, wbrew zapadłej konstytucji, na wyposażenie biskupów nie w pieniądzach, lecz w ziemi, i na obrócenie zbywających dochodów djecezji krakowskiej nie na armję, lecz na szpitale wojskowe, seminarja i wychowanie młodzieży.

---

[1] *Pamiętnik historyczno-polityczno- ekonomiczny* z r. 1790, str. 599.

Na posiedzeniu 18 maja r. 1790 marszałek wezwał deputację do zdania sprawy z czynności. Ponieważ projekty jej wznawiały sprawę majątku biskupstwa krakowskiego, rozstrzygniętą konstytucją zeszłoroczną, Suchodolski wystąpił z protestem. Musiano oddać projekt do deliberacji i czekać pory dogodnej. Pod koniec maja poseł chełmski z Warszawy wyjechał, a marszałek projekt deputacji oddał pod dyskusję ponowną. Zdecydowano wyposażyć biskupów w dobrach, czyniących 100,000 zł. intraty, bez odtrącenia espens gruntowych i bez wymagania 20% podatku.[1] O ile konstytucja z 26 maja biskupom dogadzała, o tyle niekorzystną była zapadła na sesji 29 tegoż miesiąca, inkorporująca do Rzeczypospolitej księstwo siewierskie, wyzwalająca obywateli jego z pod zwierzchności duchownej. Nie jedyny to był wypadek tego rodzaju wyzwolin. Około siedmiuset szlachty sieluńskiej, podlegającej przez długie czasy władzy proboszcza katedralnego płockiego, po czterdziestu latach zabiegów doczekało się zadośćuczynienia. Wyznaczona przez sejm deputacja wzięła w obronę uciśnionych, stanowczością swoją skłoniła proboszcza do zrezygnowania z zwierzchnictwa, uzurpowanego przez poprzedników. Konstytucja z 29 listopada r. 1791 rozstrzygnęła sprawę ostatecznie na korzyść szlachty.[2]

Konstytucje z r. 1790 dalekie były od zadowolenia tej grupy obywateli, którzy żądali kasaty zakonów, sekularyzacji wszystkich dóbr kościelnych, zakazu wysyłania do Rzymu pieniędzy i t. p. Napróżno zakonnicy dla zażegnania nawoływań o kasatę ujmowali szlachtę gotowością nauczania młodzieży bezpłatnie i nasuwali jej myśl przelania do skarbu funduszów Komisji Edukacyjnej; daremnie dla osłonięcia kleru od zarzutu ambicji i chciwości biskup kamieniecki proponował, aby od urzędu kanclerskiego usunąć nazawsze księży.[3] W poszukiwaniu, wobec grożącej od Wschodu wojny, środków na dokompletowanie armji, atak na duchowieństwo na początku r. 1792 z niebywałą przedtem wznowiono mocą. Autor broszury: *Cygan cnotliwy, gandzarą prawdy nieład chłoszczący* (bez m. i r., 8-a, stron 87) surowość sądu o duchowieństwie do najwyższej dociągnął miary.[1]) „Cokolwiek się na świecie liczyć może niesprawiedliwości, nienawiści, nieładu, niesforności, przemocy, złości, podległości nieprzyzwoitej, bałamuctw, grzechów, przestępstw, zemsty, nieporządku, wykroczeń, zgorszenia, — to wszystko się w każdym znajduje klasztorze“. Upadek moralny zgromadzeń zakonnych ilustruje przykładami znęcania się przełożonych nad braćmi. Opowiada o przełożonym pewnego klasztoru, jak kazał braciszka zakonnego wiązać u belki za palce i bić bizunami co środa i piątek za to, że się odgrażał o kondu icie jego donieść zwierzchności. Księżom świeckim wyrzuca rozpustę, plugawienie ognisk rodzinnych, chciwość i krzywoprzysięstwo. Nawiedzając domy familijne w charakterze przyjaciół, kłócą małżeństwa i doprowadzają do rozwodów; chłopstwu dają ślub pod warunkiem, aby odbywało wesele w ich karczmach; gdy nastał podatek 20%, fałszywe zaprzysięgali intraty. „Ksiądz, każdemu wiadomo, iż od wieków nazwany jest mucha, członek najnieużyteczniejszy, dobra publicznego truteń... Ksiądz i zakonnik, każdy co do przewinień jest człowiekiem, wyjąwszy użyteczność społeczeństwa...“ Radzi dobra duchowne zająć na skarb, księżom wyznaczyć pensje. Ksiądz Karol Surowiecki w broszurze: *Xiądz z kropidłem na Cygana z gandzarą*[2]) odsądził bezimiennego od czci i wiary, w argumentacjach jego znalazł niesłychane bluźnierstwo. „Za najzuchwalszych bluźnierców miałem dotychczas Woltera i Russa; teraz mówię przed Bogiem, że naszego polskiego gandzarystę Cygana za gorszego uznaję. Proszę pokazać na której karcie Wolter albo Russ w takich sromotnych terminach charakter kapłaństwa Chrystusowego zelżyli. Wolter i Russ byli to ludzie w najwyższym stopniu przewrotni i bezbożni, ale umieli przecież regułami ludzkości i polityki światowej umiarkować swoje przeciw religji bluźnierstwa. Ten zaś przebrzydły Cygan, gdyby borowiec jaki, prostak, grendal nieokrzesany, z gandzarą, niby pałką łotrowską, wyrwał się na świat". *Gandzara prawdy, niecnotliwego Cygana chłoszcząca,...*[1]) pismo bezimiennego zakwalifikowała „na stos, jako niezbożne, ojczyźnie szkodliwe; albo, jako głupie, pod placki"; w długich wywodach broniła czci duchowieństwa, kruszyła kopję o nietykalność jego własności. *Sekundant bezbronny między Cyganem z gandzarą i Xiędzem z kropidłem na placu z perswazyą przyjacielską*[2]) zajął pomiędzy zapaśnikami stanowisko pośrednie: pierwszy był, według niego, „prędki w podawaniu środków dla dźwignienia ojczyzny...; drugi zanadto gorliwy o osobisty interes". *Fajerka pełna ognia miłości ojczyzny na osuszenie zbyt mokrego kropidła*[3]) ujęła się za Cyganem. *Pilnik na ogładzenie chropowatej fajerki* (bez m. i r., 8-a) kończył polemikę obroną kleru. Szermierce publicystycznej towarzyszyły wieści o naradach u Stanisława Augusta, o bliskiej decyzji w sprawie rozwiązania zgromadzeń zakonnych. 8 kwietnia r. 1792 czytano

---

[1] KALINKA. *Sejm czteroletni.* II, 301—307, *passim.*

[2] SMOLEŃSKI. *Mazowiecka szlachta w poddaństwie proboszczów płockich (Pisma historyczne,* t. I).

[3] KALINKA. *Ostatnie lata pan. St. Augusta.* Poznań, 1868. II, str. 164, 191.

---

[1]) Przewyższa go tylko *Odgłos obywatela, nikomu niepodległego* (Rps bibl. ord. Krasińskich, teka 455): „Och! jakżeby rodzaj ludzki był nader szczęśliwy, gdyby widział obydwóch rodzajów tych ludzi plemię (księży i królów) zpośród siebie zmiecione“.

[2]) Warszawa, u ZAWADZKIEGO, 8-a, stron 124. Na końcu, od str. 113 jest *Odpowiedź xx. Kamedułów na cygańską notę*. O wyjściu donosi *Gazeta Warszawska* z 25 stycznia r. 1792.

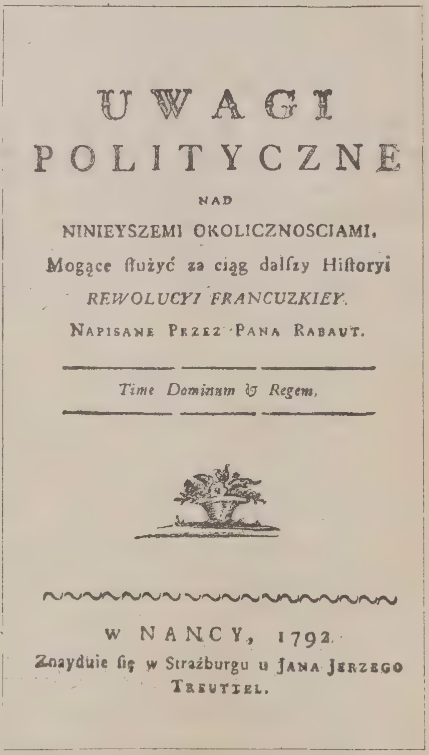

UWAGI
POLITYCZNE
NAD
NINIEYSZEMI OKOLICZNOSCIAMI,
Mogące ſłużyć za ciąg dalſzy Hiſtoryi
REWOLUCYI FRANCUZKIEY.
NAPISANE PRZEZ PANA RABAUT.

Time Dominum & Regem,

W NANCY, 1792.
Znayduie ſię w Strażburgu u JANA JERZEGO
TREUTTEL.

---

[1]) *czyli na paszkwil p. t. Cygan cnotliwy, gandzarą prawdy nieład chłoszczący, odpowiedź, dedykowana temuż Cyganowi. Przez autora U. N. P. P. S.* Warszawa, DUFOUR, 1792.

[2]) Warszawa, DUFOUR, 1792, 8-a, stron 46. Wyszedł w połowie lutego (*Gazeta narodowa i obca* z r. 1792, N. 12, supl.).

[3]) *przez K. J. F. W. R. P. L. sporządzona.* Bez m. i r. 8-a, stron 72. Wyszła w początkach marca (*Gazeta narodowa i obca* z r. 1792, Nr. 18, supl.).

w Radzie państwa w Petersburgu zawiadomienie Bułhakowa o pogłosce, jakoby klasztory uledz miały kasacie.[1])

W tej właśnie dobie radykalizm Rewolucji francuskiej włamywał się w umysły społeczeństwa polskiego potężnie za pośrednictwem czasopism, przekładów i utworów oryginalnych. *Pamiętnik* Świtkowskiego, *Gazeta narodowa i obca*, *Gazette de Varsovie* skwapliwie drukowały sprawozdania o uchwałach Zgromadzenia narodowego, nie tając swego dla nich uznania. Z tłumaczeń pamfletów francuskich przyswajał sobie czytelnik polski najskrajniejsze zapatrywania rewolucjonistów. Czytano w przekładzie z Rabauta: „Ledwo co ludzie odkryli, że mają duszę, aliści się zaraz znaleźli tacy, co ją sobie podbili. Oto początek jurysdykcji duchownej. Dzierżawy w krajach idealnych są nieskończenie zyskowne i rodzajne: wydają obficie zboża, wina, oliwy, złota i srebra i inne rzeczy, służące do życia wygodnego, a próżniackiego“.[2]) Staszic z niekłamanym zapałem opiewał w *Rodzie ludzkim* triumfy wieku oświeconego nad sługami ołtarza.

„Gdy duch jednodzierżtw zmienił w poddaństwo hołdowców,
Mniej potrzebną czuł dalszą pomoc zabobońców.
Zaprzestał wierzyć... Wkrótce na gromy, przeklęstwa
Złościł się, rwał przymierze z tronami ołtarza.
Uznał: że niepotrzebną w rządach zabobonstw wiara.
Wnet on się na duchownych pierwszy rzucił dobra,
On rozhełzywał mówców uczonych języki,
On odkrycie muftyzmu oszustostw i zbrodni,
On oszczerzył, spodlił, głowę moschi shydził
I dopotond przeniewierców w trójkoron ubierał,
Dopokond lamów kornych przy nogach nie ujrzał.
Pierwszy znienawidził, zatrząsł lamismu filary,
Porozpędzał derwiszów, zburzył mnichów gmachy,
A na ich miejscu wskrzeszał zgromadzenia mądrych...,

---

[1]) „...o słuchie, budto chotiat unicztożit monachow...“ (*Archiw Gosudarstwennawo Sowieta*. Petersburg, 1869, t. I, str. 910).

[2]) *Uwagi polityczne nad ninieyszemi okolicznościami. Mogące służyć za ciąg dalszy Historyi rewolucyi francuzkiey. Napisane przez pana* RABAUT. Nancy, 1792, str. 38. W r. 1794 ukazały się dwie edycje (w Warszawie i Strasburgu), czwarta w 1831. Ob. SMOLEŃSKIEGO *Pisma historyczne*, t. II, str. 445.

Dobywając się z poddaństw lamy, do swych tronów
Zwoływał wolnowierców, mędrców i rzeczników.
Dawał do zrozumienia, co go słuchać chciało,
Owszem do ludów wielu przemawiał sam głośno:
„Już czas, aby ukrócić zuchwałość muftyzmu.
Zjarzmiłem, dzierżców memu poddałem mocarstwu:
Już mi posłuszne mirzy, a krocie w krom ostrza
Panowanie warują stalą mego berła.
Jeden bonz śmie natrząsać, grozić mej potędze!
Napuszony łakomstwem i pychą, on pragnie
Przerzucać berły, stąpać po karkach panów, władców!
Uczcie świat, że on nigdy chęcią dobra ludów,
Ni był wiedziony szczęścia, swobód ich zamysłem;
Lecz żądzą panowania nad światem, rozumem;
Lecz chciwością ciągnienia z narodów haraczu!
Rzucał przekleństw gromy, albo sztylet mordu
Na mocarzów, którzy w nim hamowali dumę,
Albo łakomstwu jego stawić chcieli miarę...‘‘‘

IX

Zatargi kierunków skrajnych w publicystyce ostatniej ćwierci wieku

Publicystyka perjodyczna gorliwie popierała nowy ruch umysłowy. — Zasługi *Zabaw przyjemnych i pożytecznych*, *Monitora* i *Wiadomości Warszawskich*. Czasopisma te, należące do okresu godzenia pewników naukowych z wymaganiami religji, występują przeciwko wolnomyślności. — Zachowawczości przywodzi *Gazeta Warszawska* Łuskiny. — Kierunek wolnomyślny ogniskuje się w wydawnictwach Świtkowskiego, oraz w *Gazecie narodowej i obcej*. — Ataki na prasę wolnomyślną Wyrwicza i Łuskiny. — Tragedja *Saul*, pisma Kàpostàsa i Rabauta, przeciwko którym z obelgami występuje ks. Surowiecki.

W ostatniej ćwierci wieku natężenie kierunku wolnomyślnego dochodzi do szczytu. Największa w tej dobie ukazuje się liczba przekładów z nieprawowiernych autorów francuskich, ogarnia Rzeczpospolitę mnogość lóż wolnomularskich, przeprowadzona została sekularyzacja szkoły, zdyskredytowana powaga kleru. W tym właśnie czasie wychodzą najwybitniejsze dzieła pisarzów rodzimych, noszące na sobie piętno wieku: Naruszewicza *Historya narodu polskiego* (1780 — 86), Krasickiego *Monachomachia* (1778), Węgierskiego *Organy* (1784), Staszica *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego* (1785) i *Przestrogi dla Polski* (1790). Kierunek wolnomyślny znachodzi pionierów równych pod względem energji i konsekwencji w działaniu tym, którzy, jak Konarski, Wiśniewski, Śliwicki, zabiegali dawniej około uprawy filozofji *recentiorum*. Jąwszy się publicystyki, jako najdzielniejszego środka oddziaływania na szersze koła społeczne, chwytali najnowsze objawy myśli europejskiej, by zaszczepiać je w masach.

Publicystyka perjodyczna, nie wyjmując kalendarzy, dość gorliwie służyła zasadniczym prądom umysłowym, jakie w stuleciu XVIII-tem przenikały szkołę i piśmiennictwo. Podczas walki o nową filozofję żadne z czasopism, zarówno wydawane przez

Mizlera do Kolof i Krystjana Bogumiła Friese'go w językach obcych (*Warschauer Bibliothek*, 1753—55. *Acta litteraria*, 1755—56. *Journal litteraire de Pologne*, 1754), jak polskie: *Nowe wiadomości ekonomiczne* (1758 — 61), *Wiadomości literackie* (1760 — 63), *Zbiór różnego rodzaju wiadomości* (1770), podczas istnienia efemerycznego nie uchylało się od popierania zdobyczy naukowych Zachodu. Najżarliwiej służyły nowej filozofji wychodzące dłużej: *Zabawy przyjemne i pożyteczne* (1770 — 1777), *Monitor* (1765—1784) i *Wiadomości Warszawskie*, przekształcone w r. 1774 na *Gazetę Warszawską*.

Zabawy przyjemne i pożyteczne, organ uczestników obiadów czwartkowych, święciły upadek „gotyckiej dzikości", gorąco adorowały uczonych nowoczesnych i postęp. „Tak to, — głosiły, — Tassa, Kopernika, Galileusza imię niesprawiedliwie, póki żyli, zelżone, w wiekach tych naszych powinnej sławy hołd odbiera; pamiątce ich oddajemy, co niesprawiedliwie osobom odmówiono. Kwiaty na mogiły ich rzucamy, któremi żyjących skronie uwieńczyć zazdrość, lub nienawiść nie dozwoliła".¹)

„Nieśmiertelny Newton, — pisał Mniszech w rozprawce o genjuszu, — twą pomocą wsparty, ośmielił się rachunkiem wyśledzić tór i postępowanie skrzywionych linij: pierwszy wynalazł, pierwszy użył korzyści pryzmatów. Ty, genjuszu, władałeś ręką Kopernika, gdy miejsce słońcu wyznaczał i planet bieg mierzył..." ²) Dowodziły potrzeby dociekań filozoficznych, wielbiły Kartezjusza.³) W artykule: „Astrologiczne przepowiadanie, kalendarzom na sto lat następujących służące, o znakach chronologicznych" (1776) szydziły z prognostykarstwa, w „Historji naturalnej świszcza" (1775) z łatwowierności dziecinnej przodków. „Trudno nieraz wstrzymać się od śmiechu, kiedy w historji naturalnej zwierząt u dawnych autorów niezliczone czytujemy bajki, które tak są śmieszne, jakoby z umysłu dla zabawki małych dzieci wymyślone były. Lwice np., według powieści lekkowiernych przodków naszych, króla zwierząt martwym tylko obdarzają płodem, którego on dopiero wspania-

---

¹) ALBERTRANDI w art. *O początku i skutkach żądzy... podania imienia swego potomności* (t. I, część I, str. 159).

²) W art. *Myśli o genjuszu* (t. IX, część I, str. 280).

³) Art. *Na czem się zasadza duch filozoficzny* (t. VI, część 2).

łym swoim ożywia rykiem. Pelikan młodym swoim krwią własną, z ranionej piersi wycedzoną, którą je pokrapia, życie dawa; a któż nie wie o cudownej historji gryfa, o którym starodawni wierszopisowie bają, że gniazdo swoje z szczerego robi złota?". Z okazji rozprawy Rousseau'a o wpływie nauk na upadek obyczajów stawały w obronie umiejętności,[1]) chociaż w materji postępów jej dawały niekiedy folgę refleksjom pesymistycznym.[2]) Dalekie jednak były od nieprawowierności: do przekładów z Woltera, Rousseau'a i Monteskiusza dobierały utwory, które niczem nie obrażały religji. Owszem, obronie jej niemało poświęcały uwagi. Podały z Fenelona „Dowody jawne o jestności Boga" (1772); ks. Borowski pisał o nieśmiertelności duszy, gromiąc „nieprzyjaciela" jej, Locke'a; Bieńkowski w artykule o deistach kwestjonował „obyczaje i poczciwość" ludzi wolnomyślnych. Upadły, głosząc potrzebę zachowania ostrożności w przyjmowaniu poglądów myślicieli zachodnich.

Monitor w popieraniu filozofji *recentiorum* rozwinął wielką energję: nikt dotkliwiej od niego nie szydził z perypatetyków, nie atakował śmielej przesądów; pomimo tego, podobnie jak *Zabawy przyjemne i pożyteczne*, nie poszedł za prądem wolnomyślności, do końca istnienia wierny był stanowisku kościelnemu. Zmiany redaktorów psuły jednolitość kierunku pisma, metoda traktowania kwestyj zasadniczych zdradzała nadmierną oględność w wypowiadaniu zapatrywań. W kwestjach drażliwych miał zwyczaj podawania artykułów *pro et contra*, rzadko oświadczając się za wolnomyślniejszym. Na anti-biblijne argumentacje bezimiennego w materji genezy ludzkości, — „mnie się zdaje, — odpowiadał (1770, Nr. 3), — że mój korespondent przez czytanie tych książek francuskich, w których za punkt honoru wzięto sobie atakować religję, poczyna wątpić o tej świętej prawdzie, że wszyscy pochodzimy od Adama". W jednym i tym samym numerze (1777, Nr. 36) Obmownicki strofuje księży za zdzierstwa i zbytki, Świętorzecki zaś broni ich i zmusza napastnika do odwołania zarzutów. Albertrandi w rozkwicie wiedzy i wynalazków znajdował źródła utrapień ludzkich, na co mu ex-jezuita, Kniazewicz, odpowiadał: „nieuków, nie zaś uczonych, jest dziełem owa nieszczęśliwość, którą umiejętnościom WMPan i p. Rousseau przypisujecie“ (1769, Nr. 54). Bezimienny, zaatakowawszy celibat duchowieństwa, obiecał resztę argumentacji przedstawić w numerze następnym; — tymczasem, nietylko, że mu nie pozwolono dokończyć artykułu, lecz nawet po upływie paru tygodni udzielono naganę (1782, NN. 9, 12). Niejednokrotnie wypowiadał pogardę dla astrologji i przesądów, sam jednak drukował bałamutne „Obserwacje o latach klimakterycznych“ (1778, NN. 27 — 29), probował nawet traktatu o ukazywaniu się duchów! Nie wierzył w potęgę rozumu, nieuiliminowanego światłem religji. „Przepędziłem młode lata na czytaniu i rozmyślaniu... Cóżem się nauczył? W historji znalazłem niepewność samą. W fizyce albo wymysły głów zapalonych, albo ciemności nieprzejrzane. W moralnej nauce lub prawdy, wszystkim wiadome, lub zawiłość nierozwiązaną. Metafizyka albo za słowy się upędza do utraty sensu, albo za subtelnością do utraty rozumu. Po trzydziestu latach nauk darmo mnie spytasz, czemu kamień spada? jak ja ruszam ręką? skąd mam moje myślenia i uczucia? Bez światła, nad rozum wyższego, które jedno nieświadomość naszą może cieszyć, żadnaby księga mnie nie nauczyła, co jestem“ (1779, Nr. 7). Kruszył kopje przeciwko ateuszom i deistom, bez końca utyskiwał nad upadkiem religijności. Strofował ojców, że przez powierzanie dzieci cudzoziemcom-niekatolikom narażają je na jad kacerstwa (1771, Nr. 82); proponował uchwalenie konstytucji, któraby wzbraniała wojażów zagranicznych bez potrzeby istotnej (1778, Nr. 26). Mdły w argumentacji i chwiejny, w dobie ścierania się prądów krańcowych stracił rację bytu i upadł.¹)

---

[1]) *O pożytku nauk i umiejętności, mowa przeciw mowie Jana Jakóba Rousseau* (t. I, część 2, str. 235).

[2]) ALBERTRANDI w art. *O postępkach nauk* (t. II, część 2, str. 252).

Redagowane przez ks. Franciszka Bohomolca *Wiadomości*

---

¹) Rocznik *Monitora* 1765 był tłumaczeniem angielskiego *The spectator* (KRCĚK: *Przyczynki dla oceny krytycznej Monitora Bohomolcowego.* Lwów 1910), chociaż pomieścił i parę artykułów oryginalnych (Ob. SMOLEŃSKI: *Towarzystwa naukowe i literackie w Polsce w. XVIII. Pisma historyczne,* t. II, str. 43). Roczniki: 1766 i 1767 omawiają samodzielnie sprawę poniżenia w Polsce mieszczan i włościan. Ob. CHRZANOWSKI: *Krasicki jako autor Monitora z r. 1772 (Pamiętnik literacki* z r. 1904, t. III), OFFMAŃSKI: *Znaczenie czasopisma Monitor dla umysłowego i moralnego rozwoju w Polsce XVIII w. (Przewodnik nauk. i lit.* z r. 1895). ORŁOWSKI: *Satyra na łamach Monitora (Biblioteka Warszawska* z r. 1912).

Warszawskie, poświęcone sprawom bieżącym i polityce, mniej miały pola do wypowiania poglądów filozoficznych; pomimo tego przygodnie folgowały im nieraz. Cieszyły się z postępów fizyki doświadczalnej i astronomji, zdawały sprawę z doświadczeń i obserwacji, czynionych w stolicy i na prowincji; zażegnywały trwogę podczas ukazywania się komet, zorzy północnej, zaćmień i t. p. Sarkały od czasu do czasu na Woltera, Rousseau'a, Marmontela lub Raynala, o których dość szczegółowe z gazet zagranicznych dawały relacje.

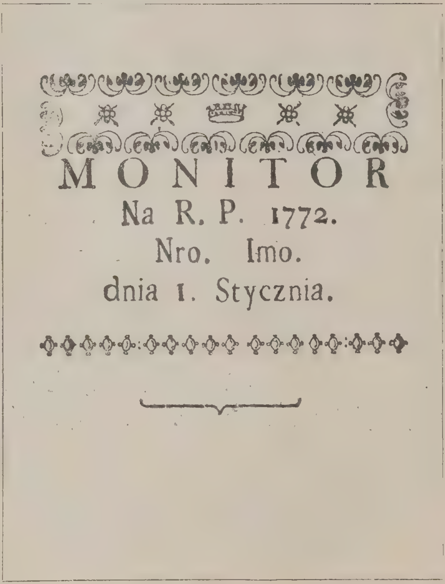

MONITOR
Na R. P. 1772.
Nro. Imo.
dnia 1. Stycznia.

Powstała z *Wiadomości Gazeta Warszawska* była organem skrajnie zachowawczym, do czego przyczynił się fakt kasaty jezuitów. Redaktor jej, Stefan Łuskina (* 1725 † 1793), ostatni rektor warszawskiego kolegjum jezuickiego, człowiek nie bez zasług w krzewieniu fizyki doświadczalnej i astronomji,—upatrując w kasacie zakonu cios dla religji, moralności i nauki, wypowiedział walkę kierunkowi wolnomyślnemu. Zabiegał z ostatnim rektorem jezuickiego kolegjum *nobilium* warszawskiego, Wyrwiczem, iżby Rzeczpospolita, nie zważając na bullę papieską, utrzymała zakon i nadal; stawał w obronie rebelizujących braci na Białej Rusi i w Prusach.

W każdym niemal numerze gazety, przy lada okazji, przypominał zasługi zakonu i wyrządzoną mu krzywdę, sarkał na sprawców upadku i wrogów. Wspominając o Klemensie XIV, zawsze wytykał mu habit franciszkański, chcąc wdrożyć w czytelnika mniemanie, że kasata była wynikiem rywalizacji zakonnej. Złorzeczył autorom, którzy pisali przeciwko jezuitom; szczególniejszą miał predylekcję do znęcania się nad margrabią Pombalem. Początkowe kłopoty rządu, wywołane kasatą, podnosił z triumfem. „Skasowanie, — pisał, — tyle razem chorągwi trudniejsze, niżeli się na początku zdawało; dłuższych i dostalszych rad potrzebuje; przeto ułożenie na miejsce starych od dwóch i dalej wieków żołnierzy nowych (daj, Boże, pożyteczniejszych i profitowniejszych, jak nam obiecują) rekrutów na dalszy jeszcze czas odłożone być musiało“. Z okazji trudności w obmyśleniu na razie funduszu na utrzymanie ex-jezuitów wołał: „Większa jest rzecz gmach jaki, gwałtownem trzęsieniem ziemi z fundamentów do szczątku wzruszony i walący się, aby na jeden moment utrzymać, aniżeli go, chociażby największym nakładem, z gruntu przez lat nie wiem wiele budować“. Nawet koń z byłego folwarku jezuickiego, zabłąkany w mieście, daje Łuskinie asumpt do refleksji: „rozumiał podobno, że po skasowaniu dawnych owego miejsca rządców wolno już mu co chcąc czynić i po całej Warszawie dzień i noc samopas biegać“. Z powodu grabieży, dokonywanej na majątkach pojezuickich przez biskupów i świeckich, nie szczędził przycinków nuncjuszowi i wyższemu duchowieństwu rzymskiemu. Z opowieści o prałatach z nad Tybru, rzucających się na bogactwa zakonu, wyprowadzał wniosek, że raczej chwalić, niż ganić wypada tych w Rzeczypospolitej, którzy idą za przykładem z góry. Do artykułów, tłumaczonych z gazet zagranicznych, o ile były w związku z kasatą, dodawał komentarze, złośliwie dotykające kurję. Jezuici byli dla niego wcieleniem cnót, gorejącą pochodnią prawdy. Dla uświetnienia swego zakonu podnosił projekt kanonizacji wygnanego z Hiszpanji braciszka jezuickiego, Marjana Rodriquez, wydrukował *elogium* jego po łacinie i po polsku i dołączył do gazety *gratis*. „Fest“ św. Ignacego Lojoli w kościele pojezuickim, popis szkolny w konwikcie nowo-miejskim, — wszystko umiał obrócić na honor zakonu, a ku hańbie jego nieprzyjaciół. W przyszłość zakonu wierzył. Wspominając o Riccim, jako ostatnim generale, do wyrazu „ostatni“ dodawał „tą razą“. O wskrzeszeniu jezuitów, czyli, — jak się wyrażał, — powrocie kota na gałkę watykańską rozwodził się w artykułach polemicznych nie bez dowcipu.¹)

---

¹) SMOLEŃSKI. *Żywioły zachowawcze i Komisja Edukacyjna* (*Pisma historyczne*, t. II).

Bezcześcił koryfeuszów wieku, który przyprawił zakon jezuicki o upadek. „To było Woltera, zdaniem Łuskiny, największe nieszczęście, iż on nie bardzo rozeznawał między religją ewangeliczną i między religją, przez ludzi popsowaną, podciągając wszystko równie pod fanatyzm. Stał się przeto jednym z najstraszniejszych nieprzyjacielem chrześcijaństwa, a to i przez ową zbyteczną swą tolerancję. Co na oko nam pokazuje, jak trzeba się wystrzegać cienia nawet owych cnót naturalnych tylko, czyli jedynie ludzkich“.[1] Z okazji śmierci i pogrzebu filozofa drukował niestworzone brednie. Zawiadamiał, że Wolter, konając, jadł łajno: „wzgardził ten wielki filozof świętym wiatykiem i ostatniem pomazaniem, owóż jak pięknie na drogę wieczności posilił się i namaścił się!“[2] „Ciało sławnego Woltera, gdzie się ono schowało? gdyż z opactwa de Scellieres (gdzie było złożone) nic pewnego o tem dowiedzieć się niemożna. Przykra to rzecz dla nich, iż nie wiedzą, gdzie jest grób ich patrjarchy, zwłaszcza, że czas by już pomyśleć i o cudach: jakoż mają już je i gotowe, tylko że nie wiedzą jeszcze, do którego miejsca gładko to przypiąć“.[3] Pogrzebu Woltera nie mógł strawić. „Za co Woltera przy dobyciu ciała tak uroczyście niedawno kanonizowano, kiedy żadnego nie uczynił cudu? Owszem, wielki on

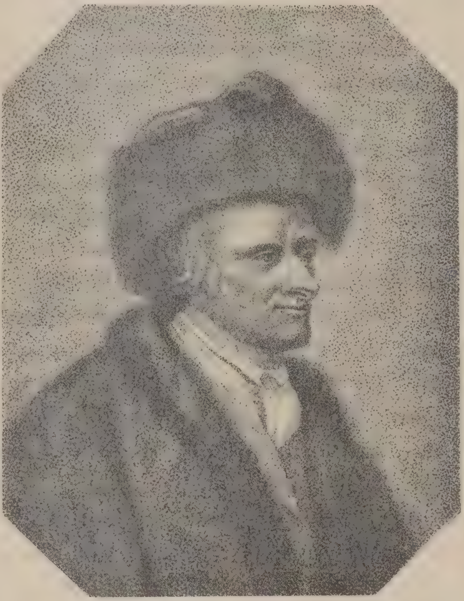

WOLTER

---

[1] *Gazeta Warszawska* z 12 grudnia r. 1778.

[2] *Gazeta Warszawska* z 25 lipca r. 1778.

[3] *Gazeta Warszawska* z 22 lipca r. 1778.

cud, podobny do czasów Nabuchodonozora uczynił, gdy ludzi rozumnych przemienił w bezrozumne bydlęta".¹) „Tą tak wspaniałą i tak kosztowną, — pisał z okazji sprowadzenia zwłok do Paryża, — kanonizację i introdukcję dla patrjarchy swego Woltera sprawiło Narodowe zgromadzenie francuskie, a to na powetowanie owej obelgi zwierzchności duchownej, niegdy temuż pseudo-filozofów patrjarsze uczynionej, gdy go na świętem miejscu grześć nie dozwoliła... Lat 86 mający starzec, bez pokuty w ostatniej rozpaczy zmarły, nietylko od zwierzchności duchownej, ale od swojej sekty pseudo-filozoficznej przez usta sławnego u nich Rousseau'a za bezbożnego osądzony, z takiemi jednak honorami był do bazyliki św. Genowefy prowadzony. Przyjdzie wkrótce na to, że dwunastu białemi końmi na wozie triumfalnym do kościoła ten bezbożny filozof wprowadzony, będzie potem jednym ladajakim konikiem z tejże świątyni na rozstajne drogi wywieziony..." ²) „Piszą teraz przeciwko księgom zmarłego Woltera, kiedy już on nie może nam na to odpowiedzieć; ale też za to ma ten sławny autor na tamtym świecie długą aż nader porę do odpowiadania przez całą wieczność za pisma swe Bogu!" ³). Niewięcej był łaskawym na Rousseau'a, Raynala, Mirabeau. „Niech bezbożni, — pokrzykiwał z okazji samobójstwa, popełnionego na mogile filozofa genewskiego, — do grobów Woltera, Rousseau'a i Mirabeau z procesjami gromadnie idą i łby sobie tam wystrzeliwają, a ołtarza i tronu niech nie obalają".⁴)

W wolności prasy widział źródło przewrotów i nieszczęść. „Największy przeszłego rządu francuskiego błąd był ten, iż nie miał czułej baczności na wychodzące rozmaite pisma i dopuszczał je nazbyt wolnie. Tej rządu nieczułości użyła dawna libertynów i deistów bez żadnej religji sekta, w teraźniejszym wieku (pod innem coraz nazwiskiem, najprzód ludzi uczciwych, potem duchów mocnych, a teraz filozofów) wskrzeszona i nader rozszerzona, która rozmaitemi dowcipnemi, lecz bezbożnemi pismami wyszydzała najprzód religję, a potem i władzę świecką, dążąc do tego, ażeby jarzmo duchownej i świeckiej zwierzchności zrzucić, a wprowadzić wolność wyuzdaną, a to wszystko

---

[1] *Gazeta Warszawska* z 15 czerwca r. 1791.

[2] *Gazeta Warszawska* z 3 sierpnia r. 1791.

[3] *Gazeta Warszawska* z 10 kwietnia r. 1779.

[4] *Gazeta Warszawska* z 9 lipca r. 1791.

pod słodkiemi pozorami łagodności i tolerancji. Usławszy przez tyle lat taż sekta drogę swojemi „łagodnemi pismami“, przystąpiła na ostatek do wypełnienia swych zamiarów „jak najłagodniejszemi“ środkami, t. j. ogniem i mieczem, i tak całą monarchję francuską w momencie prawie jednym obaliła...“ [1]) Kto niechce cenzora, — znać, że pisać zamierza przeciwko religji i dobrym obyczajom; rozlew krwi we Francji jest następstwem szkodliwego wpływu książek. „Mniejsze byłoby zło, chociażby sto dobrych ksiąg nie wyszło, aniżeli żeby choć jedna zaraźliwa przy wolności drukowania wyniść miała. Lepiej dla samego autora, że cenzor prywatnie jego pismo poprawi, aniżeli gdy publiczność będzie jego błędy wytykała, a zwierzchność będzie to dzieło zakazywała i autora z drukarzem karała“.[2]) Radby też nietylko zaprowadzić cenzurę, lecz nawet w mieszkaniach prywatnych poszukiwać książek, wymierzonych przeciwko religji, obyczajom i władzy.[3]) Obok tego wierzył w sny i w skuteczność modłów o deszcz; opisywał smoki skrzydlate, trzęsienia ziemi przypisywał łamaniu postów.[4])

W dobie chylenia się do upadku *Monitora*, a rozgoryczenia *Gazety Warszawskiej*, wystąpił na widownię publicystyczną nieznany ex-jezuita, który dość długo w wydawnictwach swoich koncentrował kierunek wolnomyślny. Był nim ks. Piotr Świtkowski (*1744 † 1793), człek wielkiej inicjatywy, wytrwałej pracy i niemałej odwagi. W dwudziestym pierwszym roku życia wstąpił do jezuitów w Krakowie, po ukończeniu kursów filozofji uczył młodzież w Łęczycy i Poznaniu, gdzie go zaskoczyła kasata. Z powodu reformy szkolnej, — pomimo tego, że, według opinji wizytatorów, był zdrowia dobrego i miał zdolność do nauczania, — został, nie doszedłszy lat czterdziestu, profesorem wysłużonym, t. j. emerytem z pensją roczną zł. 500, a z obowiązkiem słuchania spowiedzi i codziennego odprawiania mszy. Chociaż był „obyczajów spokojnych“, — obowiązków emeryta nie wypełniał; do roku 1782 „nie mieszkał stale nigdzie“, najczęściej gościł w Warszawie.[1]) Osiadł nareszcie na Trębackiej, najprzód na drugiem piętrze pałacu, zwanego Rydzyną, w którym do pożaru w r. 1786 obradowali wolni mularze; później na tej samej ulicy, w domu Nr 636 i 637 (kamienica „Mafflerowska"), który nabył na własność. Tu „wyschły" ex-jezuita rozwijał działalność rozległą i płodną.

---

[1]) *Gazeta Warszawska* z 12 stycznia r. 1791.

[2]) *Gazeta Warszawska* z 26 września r. 1789.

[3]) *Gazeta Warszawska* z 15 października r. 1774.

[4]) *Gazeta Warszawska* z 11 lipca r. 1781, 19 sierpnia 1786, 17 stycznia 1787 i 17 czerwca 1789.

Świtkowski był wszystkowiedzem i utylitarystą, podobnie jak ogół „filozofów" wieku XVIII. W r. 1782 wydał u Grölla *Budowanie wiejskie, dziedzicom dóbr i posesorom do uwagi i praktyki podane*; w 1788 *O wielkiem a łatwem oszczędzaniu drzewa w piecach, kuchniach, gorzelniach, browarach*; publikował *Książkę dla gospodarzy* (1784, 1785), perjodycznie ogłaszał *Wybór wiadomości gospodarskich* (1786 — 88). Obok rzeczy tak specjalnych wydawał jednocześnie miesięcznik p. t. *Pamiętnik polityczny i historyczny przypadków, ustaw, osób, miejsc i pism, wiek nasz szczególniej interesujących* (1782 — 92), przemieniony w r. 1788 na *Pamiętnik historyczno-polityczny i ekonomiczny*; oraz *Magazyn Warszawski pięknych nauk, kunsztów, różnych wiadomości dawnych i nowych dla zabawy i pożytku osób obojej płci, wszelkiego stanu i smaku* (1784, 1785). W *Pamiętniku* podawał przeglądy polityczne, budżety państwowe, bilanse handlowe, statystykę ludności, przemysłu i armji różnych mocarstw europejskich; rozprawiał o przyczynach upadku Polski i sposobach dźwignięcia jej; obok tego interesował się wszystkiem: zarówno teleskopami, jak szkolnictwem i filozofją. W *Magazynie* dawał przewagę rzeczom ogólniejszym, nie zaniedbując jednak związanych z potrzebami życia praktycznego.

Ateuszem nie był: protestował przeciwko pośredniemu nawet godzeniu w religję. Jeżeli, — pisał, — myśl użyteczna i piękna „nie może być rozszerzona bez naruszenia... maksym religji i obyczajności; naówczas cnotę kochający filozof powinien sobie bardzo ostrożnie postępować w pomnażaniu oświecenia. Powinien raczej znosić uprzedzenie, niż obalać religję. Prawda, iż ta maksyma była przedtem tarczą pokrytości i z niej to poszło panowanie przez tyle wieków barbarzyństwa, złączonego z zabobonem; mimo tego jednak każdy przyjaciel społeczności, nawet w oświeconych czasach, musi się na to oglądać.“ [1]) Ubolewał, że „w zdaniach religji, które przedtem umysły krępowały, rozszerzyła się taka wolność, iż się zamieniła nakoniec w szkodliwą narodowi ludzkiemu rozwiązłość i bezbożność. Według naturalnego rzeczy wszystkich toku, do wiele dobrego przymieszało się wiele złego i gdy z jednej strony wiele uprzedzenia porzucono i wiele zdań oczyszczono,—z drugiej przestąpiono granice prawdy i rzetelnej mądrości.“ Jednakże nie był ortodoksalnym. Religja podlega, zdaniem jego, prawu doskonalenia się, którego rezultatem ostatecznym powinna być miłość ludzi bez względu na ich wierzenia osobiste, tolerancja w przeciwstawieniu do fanatyzmu czasów dawniejszych. „Religja z przychylnych ludzkości powodów zaczęła się okazywać od pięćdziesięciu lat blisko godniejszą najwyższej owej dobroci, która wszystkich ludzi znosi. Sroga owa, uprzedzona i aż krwie samej chciwa gorliwość, której jeszcze na początku tego wieku widziano przykłady, dziś nieznajoma prawie. Ludzie, od ślepego a okrutnego deptani fanatyzmu, podnoszą już głowę i wolnie oddychają. Wszyscy chrześcijanie poczynają się znosić wzajemnie i jedni drugim pobłażać sposobem, którego nie znały dzikie wieki owe. Prawda, że jeszcze w jednym Europy kącie zabobon dawną swoją moc rozpościera; ale i tam nakoniec rząd krajowy uzna swój interes własny, a Hiszpanie, oświeceni nauk, wszędzie się szerzących, pochodnią,obchodzić się będą z ludźmi, choć różnej religji, jak z braćmi... We Francji, lubo protestanci nie należą jeszcze jawnie do praw, innym obywatelom zwyczajnych, doznają oni tam już jednak, choć nieznacznie, wiele wolności. I wszystko zdaje się już być utorowane do walnego pozwolenia, aby jawnie wiarę swoją wyznawać mogli... Wielka Brytanja pokazuje się także ludzkości przychylna i mądrze rządna. Najprzód w Ameryce północnej, a potem i u siebie zniosła uciskające katolików prawa i nadała im słuszne i przyzwoite wolności... Austrja nadaje dysydentom większe przywileje, niż ich się spodziewać mogli. Król pruski katolickiemu w swych państwach duchowieństwu osobliwszą przyrzeka uroczyście opiekę, pókiby starali się być wiernymi poddanymi. Wszyscy książęta niemieccy, ba! owszem wszyscy panujący w Europie, niektórych wyjąwszy, dopuszczają spokojnie wszystkich religji ludziom żyć w państwach swoich i nie pytają się, tylko jak się obchodzą z krajem... Przecież jeszcze nie jest wytępiony ze wszystkiem ów wstręt, między różnemi religjami wzajemny; jeszcze się między niemi powszechna nie zawzięła miłość. Ale zbliża się już i ta, pożądana dla społeczności epoka. A im się bardziej pomnożą i odmienią wojny, żegluga, handel z wschodniemi i zachodniemi Indjami, toż obcowanie najodleglejszych narodów i pomieszanie sekt różnych, — tem nabędziemy myśli łagodniejszych, przychylniejszych i wcale ludzkich. Albo raczej już teraz serce miękkie i duszę dla wszystkich ludzi tkliwą mieć poczynamy. Brzydzimy my się teraz duchem prześladowania, którym tchnąć mieli sobie przodkowie nasi za zasługę... Nienawiść ludzi obcego wyznania, którą przedtem za przysługę ku prawdziwej religji miano, dziś jest jej ujmą i obelgą. A ten sposób myślenia wydaje się nietylko w słowach, ale pochodzi z serca i znać go w postępkach."

---

[1]) W r. 1775 bawił w Wielkopolsce, w Kromlicach, u kasztelana krzywińskiego, Zakrzewskiego. Na cześć gości kasztelana pisał ody (*Księga domowa Kochanowskich. Przegląd Historyczny*, t. XX, str. 192).

---

[1]) *Magazyn Warszawski* z r. 1785, t. I, część I, str. 5 — 13, art. z Mendelsohna *Co to jest oświecenie.*

Źródło tolerancji znajdował w rozroście wiedzy wogóle, w szczególności w postępach filozofji. „Nasza filozofja, którą przedtem wykwintne czczych głów wynalazki i mnóstwo bałamutnych a próżnych wiadomości składały, jest teraz córką doświadczenia i pilnego uważania natury całej... Nie słów i niezrozumiałego gadania, ale uczy myśleć i czuć. Prawda, że to jeszcze nie dzieje się wszędzie, i po wielu Europy szkołach, a nawet w tak wypolerowanej Francji widać jeszcze dawne dzikich zdań zabytki. Ale młodzież, ze szkół na świat wychodząca, nabywa łatwo, kiedy chce, rozsądnej filozofji, a mnogość wybornych w tej mierze książek oświecają i doskonalą wszystkie Europy kraje. Jeszcze przed pięćdziesiąt lat nie było tak dokładnych pism w filozofji więcej, jak trzy, cztery. Teraz wszędzie jest obfite żniwo. A choć nie z własnej woli, jest jednak rzeczy dowóz obfity. Nawet w Hiszpanji wiadomy już dobrze Locke, Helvetius, Montesquieu, d'Alembert, Diderot, Wolf i Leibniz..." [1]) Skwapliwie rozwodził się nad zasługami d'Alemberta, Diderota, Rousseau'a, Eulera, Herszla i t. p. „Filozofja i literatura w osobie sławnego pana Diderot, którego cała Europa szacowała, a który umarł..., utraciła bardzo wiele... Taki człowiek, jak p. Diderot, wpływa w historję swego kraju, a nawet i naszego wieku. Przyłożył on się do rewolucji wielkiej w umysłach ludzkich, która nie wiedzieć, czy pomoże nakoniec do szczęśliwości, czy też do nieszczęśliwości ludzi. Człowiek taki jest daleko znakomitszy, niż sto innych, którzy słyną w gazecie *de France*".¹) Każdy, — głosił o Herszlu, — „powinien się mieć za szczęśliwego, iż żyje w takim czasie, w którym tak przedziwny obserwator przystępuje do odkrycia natury w tak odległych i okazałych jej częściach, jakie są wiszące nad nami gwiazdy i planety".²) „Nie dał on się, — pisał z pobłażliwością o d'Alembercie, — nawet przy śmierci odwieść od zdań swoich, tak dalece, że umarł, nie dawszy żadnego znaku, iż był chrześcijaninem. Zaczem niemożna mówić o nim tego, co on o Montesquieu napisał: *Il est mort décemment*". Przyznawał, że chociaż nie zgadza się z wielu poglądami paradoksalnemi Lingueta, wielbi przecież bystrość jego i wiedzę. „*Non juravi in verba* tego mistrza, jednak go nieraz mistrzem nazwać należy".³) Nawet teorjom, uznanym za błędne, ze stanowiska rozwoju wiedzy hołd oddawał należny. „Gniewa mnie to zawsze, kiedy słyszę szemrzących na jakiego autora, który, na nieznajomem dociekania polu dawszy się uwieść błędnym światłom, uwodzi także czytelników swoich... Gdyby w naukach nigdy nie było błędów, toby w nich jeszcze dotąd nie było nic pewnego. Spinoza, Hobbes i Bayle więcej samemi błędami swemi przysłużyli się prawdziwej filozofji, niż wszyscy owi bardzo ostrożni mężowie, którzy drżeli z bojaźni, aby nie uczynili jakiego fałszywego wniosku, i dla tego zawsze tylko na samej prawdy powierzchownej łupince przestawali".⁴)

---

[1]) *Pamiętnik* z r. 1785, t. I, str. 1—7, *passim*. Art. *Zastanowienie się nad schyłkiem XVIII wieku.*

W swobodnej zamianie myśli znajdował gwarancję rozwoju, zabezpieczenie oświaty od bałamuctw. „Dzieła Woltera, Rousseau'a, Hume, Fryderyka II nigdy nie były drukowane w kraju, a jednak ich pełno u nas, tak dalece, że gdyby były drukowane w polskim języku, nie mogłoby się ich znajdować

---

¹) *Magazyn* z r. 1784, część III, str. 742.

²) *Pamiętnik* z r. 1787, str. 95.

³) *Pamiętnik* z r. 1783, t. II, str. 395.

⁴) *Magazyn* z r. 1785, t. II, część I, str. 261.

więcej. Owszem można mówić, że jeżeli się tych książek zagranicznych, a z nią niewierności tyle namnożyło w Polszcze, przyczyną tego największą jest cenzura surowa, która dotąd w ręku duchownych samych zostawała. JJXX. dawniejsi oficjałowie i cenzorowie z bojaźni, aby nic w książkach polskich nie znajdowało się przeciw wierze św., tak autorów manuskrypta mazali, przekreślali i samymże pisarzom naprzykrzali się, iż rozumniejszych i najlepiej myślących odpadła ochota do pisania i drukowania. Przeciwnie: legendy, żywoty świętych, pełne bezrozumnych bajek; opisy nieprzeliczonych cudów przy różnych obrazach, nibyto dziać się mających; tomy kazań, które nazawsze hańbić będą wiek, w którym były pisane i drukowane; wolny miały kurs i ich autorowie wszelkie do wydawania takich dzieł zachęcenie. Nie była to przyzwoita dla wszystkich umysłów polskich pastwa: wielu Polaków, widząc tak upodloną literaturę polską, szukać zaczęli zabawy i nauki swojej w książkach zagranicznych. W których raz zasmakowawszy, nie czynili między niemi braku, równie dobre i użyteczne z szkodliwemi szacowali i współziomkom swoim zachwalali, a stąd poszło owo książek niewiernych u nas mnóstwo, do czego może nie byłoby przyszło, gdyby literatura nasza utrzymywała się była przy swej godności i doskonałości, której już bliska była za panowania Wazów. Wieczna to jest prawda, że wolność i spokojne bezpieczeństwo duszą są wszystkich kunsztów, prac i przemysłu ludzkiego; pod jarzmem przynęki, despotyzmu i ustawicznej przeszkody nic się nie udaje, wszystko nikczemnieje“.¹)

W kraju znaczny za Stanisława Augusta, w porównaniu z czasami dawniejszemi, znajdował postęp, daleki jednak od sprostania cywilizacji zachodniej. Odpowiedzialność za niedostateczność rozrostu światła w Polsce zwalał głównie na pisarzów, że zarzucali społeczność kwiatami belletrystyki, zamiast posiewem nauki. „Polak, z przyrodzenia rozsądny i nad wszystkiem się zastanawiający, nie ma-li przyczyny na wielką liczbę pism naszych wzruszyć ramion i mówić: *cui bono?* Jakiemiż nas to dotąg zarzucano książkami?... Żeby odłogiem leżące pole uprawić, zaczynamy od sasiewania na niem kwiatów; chcąc

---

¹) *Pamiętnik* z r. 1789, str. 919, art. *Roztrząśnienie uwag pisarza jednego, nad wolnością drukowania.*

drzewo usychające odżywić, polewamy jego liście, zamiast leczenia korzeni. Dzieje starożytne, rozmaite wiersze, komedje, miłosne awantury i tysiączne próżnych głów prace kraj nasz napełniły. Historja nowa, stan niniejszy krajów, polityka tego wieku, prawa dzisiejsze, ekonomja prywatna i publiczna, bez których naród ostać się nie może, ledwieby były u nas dotąd, gdyby nie Konarski, Wyrwicz, Kluk i Skrzetuski, z naszych książek znane..." [1]) Właśnie program *Pamiętnika* i *Magazynu* zapobiegał owej jednostronności, dostarczając powszechności wiedzy w najróżnorodniejszych kierunkach.

„Edukacja, światło!—oto jedyny środek wytępienia wszelkiego zabobonu i z nim trujących szczęśliwość publiczną występków".[2]) Pod takiemi hasłami w jedenastu rocznikach *Pamiętnika*, dwóch *Magazynu* tępił przesądy wykładami o piorunach i konduktorach, o trzęsieniu ziemi, zorzy północnej, gwiazdach spadających, trąbach morskich i t. p. Nawołując obywateli do obserwowania zjawisk fizycznych i krytyki, ostrzegał przed urojeniami Swedenborgów, Schröpferów, Mesmerów, Cagliostrów i t. p. „Żyjemy w tym wieku, w którym, dzięki Bogu! nie trzeba się obawiać, aby dzikie jakie narody, światło rozumu i nauk zgasiwszy, miały znowu po Europie rozpostrzeć grubą ciemności powłokę. Ale gnieździ się między nami inny nieprzyjaciel, którego nie postrzegamy, chowamy go i pielęgnujemy, a który i sam, pochodząc z ciemności i naokół ją siebie rozpościerając, zdaje się szeroką torować do tego nieszczęścia drogę. Jest to owa, coraz wzmagająca się zaraza wielorakich urojeń". Zaliczał do nich najprzód zagłębianie się w niedostępnych myśli ludzkiej przepaściach, wywołujące mistycyzm i spirytyzm; następnie wmawianie w ludzi „instynktu tkliwości i nieodpornego naglenia czułości", skutkiem których kobiety nie mają odwagi zabić komara, lub muchy, prawodawcy zaś pozbawić życia zbrodniarza. W czułostkowości widział stan chorobliwy, w tajemniczości, kryjącej się po za osłony symboliczne i rytuały, — oszustwo lub głupstwo.[3]) Ratunek przeciwko chorobie i głupstwu znajdował w edukacji młodych pokoleń, opartej na zaszczepianiu i pielęgnowaniu rozsądku. Nie wierząc w idee wrodzone, w naturze wszystkich ludzi jednakową widział rodzajność gruntu. „Precz z uprzedzeniem!“ — wołał do tych, którzy dowodzili różności natury ludzkiej: „grunt i pole wszędzie jest jednakie“. „Rzucajmy tedy wszędzie jednakowe nasienie, a wszędzie zbierać będziemy jednakowe owoce“.[1])

---

[1]) *Pamiętnik* z r. 1783, t. I, str. 604.

[2]) *Pamiętnik* z r. 1792, str. 249.

[3]) *Magazyn* z r. 1784, część I, art. *Myśli względem panujących za dni naszych urojeń.*

Po zamknięciu *Pamiętnika* we wrześniu r. 1792, wydawał *Zabawy obywatelskie* (1792, 1793), w których dużo uwagi poświęcał polityce i takim sprawom praktycznym, jak fałszowanie wina, palenie wódki z kartofli i t. p., lecz obok tego dawał i relacje o ruchu umysłowym zagranicznym. Dla literatury francuskiej ochłódł, wskazywał na potrzebę uprawy niemieckiej. „Dotąd w Polszcze zajęci byliśmy wielkiem uprzedzeniem do samej literatury francuskiej. Francję mieliśmy tylko za przybytek rozumu ludzkiego, z niej wyglądaliśmy tylko dzieł uczonych, rozumiejąc, że tam jedynie, jak mód i strojów, tak też i pism najwyborniejszych tworzą się wzory. To uprzedzenie zachodziło tak daleko, iż nawet brzydziliśmy się tem i gardziliśmy, co nie było francuskiego. Osobliwie zaś hydziliśmy z pism wszelkich niemieckich. Na okazanie największego naszego wstrętu do wszystkiego, co było napisane w Niemczech, używaliśmy wyrazu, że to było *dejtcz*, jakoby dając znać, że w Niemczech, co tylko piszą, musi to być coś ociężałego, nieprzyjemnego; że Niemcy nie mogą mieć w pisaniu owej przyjemności, owych wdzięków i powabów, które znajdujemy w pismach francuskich; nakoniec, że Niemcy nie mają tyle dowcipu i bystrości, aby mogli wynaleść co interesującego do czytania“. Zdaniem Świtkowskiego, „najpiękniejsze czasy dla literatury francuskiej już minęły, a zaś czasy te sławne i chlubne nastały dla Niemców. Nie masz narodu w Europie, w którymby teraz nauki tak kwitnęły, jak w Niemczech“. Zgodnie z takim poglądem pomieszczał w *Zabawach* przekłady z niemieckiego: o stanie literatury angielskiej, katechizm zdrowia i t. p.

Zaskoczyła go śmierć w trakcie zatargów z księgarzami i nowych projektów wydawniczych. Gröll, nie porozumiawszy się z autorem, zapowiedział drugie wydanie *Budowania wiejskiego*, które istotnie doprowadził do skutku (1793). Świtkowski, zaprotestowawszy przeciwko targnięciu się na swą własność, podjął sam nową, poprawną edycję dzieła, którego część pierwsza p t. *Budownictwo wiejskie* wyszła z druku w listopadzie r. 1793. Jednocześnie ogłaszał prospekt na *Pamiętnik tygodniowy*, którego numer pierwszy z kopersztychami miał ukazać się po nowym roku 1794. W trakcie polemiki z Gröllem i przygotowań do nowego wydawnictwa zakończył życie 28 grudnia.¹)

---

[1]) *Magazyn* z r. 1784, część II, str. 252, art. *Maksymy dobrego wychowania.*

Pomijając obfitość treści i dokładność informacji w najróżnorodniejszych kierunkach, pisma Świtkowskiego odznaczały się śmiałością i stanowczością poglądów, co w kwestjach drażliwszych praktykowało się przedtem w książkach i broszurach, lecz rzadko w wydawnictwach perjodycznych. W obozie konserwatywnym budziły gniew, śród postępowców cieszyły się poczytnością i wpływem. Tom pierwszy *Pamiętnika* przedrukowany został u Dufoura w r. 1784; profesorowie szkoły akademickiej płockiej w *Magazynie Warszawskim* czerpali materjał do wykładu nauki moralnej i prawa.

Drugiem czasopismem postępowem była wychodząca w Warszawie dwa razy na tydzień *Gazeta narodowa i obca* (1791, 1792), wydawana staraniem posłów inflanckich: Józefa Weyssenhoffa i Juljana Niemcewicza, oraz kasztelana raciąskiego, Tadeusza Mostowskiego, redagowana przez księdza Stanisława Szymańskiego, syna mieszczanina warszawskiego, poprzednio współpracownika Łuskiny.²) Młodzi wydawcy, przejęci hasłami Rewolucji francuskiej, propagowali za pośrednictwem swego organu radykalizm głównie w kwestjach polityczno-społecznych.

---

¹) *Korrespondent krajowy i zagraniczny* z 7 i 14 września, 30 listopada, 3, 28 i 31 grudnia r. 1793. — Testament Świtkowskiego, datowany 6 grudnia r. 1793, ogłosiłem w *Przeglądzie Historycznym*, t. XIX.

²) Napisał operę w jednym akcie p. t. *Zośka czyli wiejskie zaloty* (1780, 1784); przetłumaczył: *Nocy wiejskie* DELAVEAUX (1785, 1788, 1808), *Przepisy dyetyczne* CURTIUSA (1785), *Dyssertacyę na to pytanie, jakie są przedniejsze przyczyny śmierci tak wielkiej liczby dzieci* BALLEXSERDA (1785), *Historyę powszechną skróconą* KAROLA WYRWICZA (1787); ogłosił: *Magazyn anekdotów czyli zbiór powieści* (1786—88), *Wzory biletów, listów i uniwersałów z przydaniem uwag o stylu* (1784, 1795, 1797), *Zbiór podróży ważnych i ciekawych z* CAMPE'GO i innych (1794). Pisał dla zarobku. Nie używał tytułu księdza; na *Zbiorze podróży* dodał do swego nazwiska godność „Konsyljarza nadwornego JK. Mości". Inne szczegóły o Szymańskim podaje SMOLEŃSKI: *Mieszczaństwo warszawskie w końcu wieku XVIII*, I, Warszawa, 1917.

„Od dwóch lat, — głosili w prospekcie, — mnogie rewolucje okryły Europę. W niej przez lat pięćdziesiąt myślenia spokojne, długie uwagi szerzyły się zwolna i w milczeniu gotowały rządów odmiany. Pod ich sąd surowy w cichości przechodziły kolejno to błędy, wkorzenione od wieków, to przesądy, szanowane i przez czas uświęcone. Przyszła chwila nagle, wyrok ich padł niespodzianie i skutki ich wyleciały w wyskokach raptownych i w czynach gorących. Odgłos nowy rozszedł się wszędzie: usłyszano z zadziwieniem, że są prawa człowieka, starsze nad umowy ludzkie; że nie narody dla królów, ale królowie są dla ustanowienia szczęśliwości narodów; że ustawy społeczne te tylko są rozsądne i trwałe, które zasadzają się na niezmiennych prawach przyrodzenia; że wolność nie jest darem ludzi, ale wrodzoną powinnością każdego człowieka; że związki społeczeństwa na to się zawarły, ażeby ją utrzymały i porządną i spokojną i pewną uczyniły“.¹) Wyrażali entuzjazm dla Woltera, „który odwojował prawa rozsądku i zgruchotał przesądy“ (1791, Nr. 62); adorowali niepodległość myśli, ścigali fanatyzm.

Wolnomyślność Świtkowskiego i wydawców *Gazety narodowej i obcej* spotkała się z ostrą i uporczywą krytyką. W charakterze bojowników konserwatyzmu najenergiczniej występowali ex-jezuici: Wyrwicz i Łuskina, oraz reformat Surowiecki. Mniej im chodziło o względy polityczno-społeczne, stawali głównie w obronie interesów religji.

Karol Wyrwicz (*1717 †1793) czerpał zamłodu wiedzę w akademjach francuskich, niemieckich, belgijskich i włoskich, po powrocie do kraju wiele położył zasług około reformy szkół jezuickich, usiłujących w dobie aklimatyzowania się filozofji *recentiorum* sprostać pijarskim. Ogłosił kilka podręczników do historji i geografji, od r. 1767 był rektorem jezuickiego kolegjum *nobilium* warszawskiego, z którego zrobił zakład naukowy pierwszorzędny. Po kasacie jezuitów został proboszczem parafji św. Jędrzeja w Warszawie, w r. 1788 opatem hebdowskim i wtedy to specjalnie wziął pisma Świtkowskiego za przedmiot pocisków. Z błędów istotnych, czy wrzekomych, z poglądów zuchwalszych układał tomy, które bezimiennie p. t. *Pamiętni-*

---

¹) *Prospectus wiadomości politycznych y uczonych, krajowych y zagranicznych p. t. Gazeta narodowa y obca.*

kowi historycznemu y politycznemu pro memoria wydawał niemałym kosztem.[1])

Czepiał się drobnostek, jak użycia wyrazów: „pamiętnik“, lub „posiedzenie“ w znaczeniu sesji; przedewszystkiem jednak uderzał na nieprawowierność religijną i nawoływania do tolerancji. Zżymał się na opinję Świątkowskiego, przypuszczającego doskonalenie się katolicyzmu; wolność prasy miał za szkodliwą, tolerancję wyznań we właściwy sobie pojmował sposób. „Mówisz WMCPan, — pisał, — że religja z przychylnych ludzkości powodów zaczęła się okazywać od lat pięćdziesięciu blisko godniejszą najwyższej owej dobroci, która wszystkich ludzi znosi. Podobno ani teologja, ani prawdziwa wiara nie przyznają się do WMCPana wyrazów. Religja prawdziwa, od Boga objawiona, będąc darem boskim, z istoty swej nadprzyrodzonym, na prawdzie odwiecznej zgruntowanym, jest zawsze boską, nieodmienną, ani odmianom i przyczynieniom doskonałości, czy to istotnej, czy przypadkowej, niepodległą... Nigdy ona nie była ani nieludzką, ani okrutną...“ Zdaniem Wyrwicza, tolerancja, „równie powszechna, jako bardzo ściśniona, zamieszania i burze do państw wprowadza... *Pamiętnik*, zalecając nam, ażebyśmy ludzi, w wierze rozerwanych, znosili, tolerancję wynosi w powszechności, która, tak wzięta i pewnemi prawidłami nieokreślona, nie może być użyteczna ani państw rządowi, ani samych ludzi społeczności... Zaleca, abyśmy różnowierców znosili: zgoda! ale pod pewnemi warunkami i w granicach wyznaczonych. Nie! — woła on: wszystkich, a wszystkich: spokojnych i burzliwych, pokornych i zuchwałych, obyczaje, do prawidła ewangelicznego stosować nauczających i od cnoty odwodzących; wiarę objawioną wyznawających i rozum nad dar objawienia przenoszących. A to czemu? Bo, mówi, naucza i za grunt nauki swej zakłada, że „Bóg ich cierpi, że są nasi bracia, nasi bliźni“. Biorę za sędziego, o początki pierwsze logiki otartego, jeżeli z tych propozycyj nie płynie wniesienie, że nietylko sekciarze wszyscy, ale niezbożni, ateuszowie, ale najwięksi wszelkiego rodzaju zbrodniarze powinni być znoszeni i cierpiani, boć oni wszyscy są nasi bracia, nasi bliźni... Zwierzchność krajowa nie powinna w państwie cierpieć wiary, lub niektòrych onej artykułów, które się nie zgadzają z porządkiem politycznym i obywatelskiego życia zamiarem... Ma ona prawo naukę zawściągać, która sumienie rozwalnia, do rozpusty prowadzi, powinności obywatelskie obmierza... Wyznający różną od panującej wiarę, gdy na wolności sumienia dozwolonej nie przestają, ale publicznego obrządków swych obchodu, uroczystego nabożeństwa, lub do krajowych urzędów przystępu domagają się, zwierzchność krajowa może roztropnie i z wielką bacznością użyć sposobów do ocalenia praw ojczystych; a gdy ani łagodne namowy, ani umiarkowana surowość nie pomogą, — naznaczywszy swobodny do wyprzedania dóbr czas, upartym malkontentom z kraju może kazać ustąpić". Gniewał się na przychylność Świtkowskiego dla Rousseau'a, Helwecjusza i t. p., ganił dyskredytowanie powagi kleru. „*Pamiętnik* ma być z powołania księdzem: niechże więc będzie względniejszym na religję i jej ministrów; niech się stara przeświadczyć, że religja jest największą zasadą władzy najwyższej i najmocniejszym stróżem spokojności krajów, a zatem niech lekkomyślnych uwag na duchowieństwo nie miota, niech nie zakrawa na ubliżenie mu szacunku..." Świtkowski, strofowany, protestował przeciwko posądzeniom, jakoby lekceważył religję i zwierzchność kościelną; łagodził adorację swoją dla pisarzów wolnomyślnych. „Oświadczam, — pisał, — że mimo jakichkolwiek być mogących wyrazów, nigdym nie miał w myśli ani jakiego zdania przeciwnego religji, ani też uwłoczącego jakim prawom zwierzchności kościelnej... Bez sprzeczki pozwalam autorowi memu wymazać Helwecjusza z liczby poważnych pisarzów, a pana Linguet z liczby wielkich ludzi".¹)

---

[1]) Część I (8-o, stron 73) wyszła w r. 1783, w edycji powtórnej 1786; II i III w 1785 (8-o, str. 168, 220).

Łuskina gniewał się na Świtkowskiego za nieprzychylnosć dla jezuitów, upatrzoną w nazywaniu ich ex-jezuitami; z okazji artykułu *Pamiętnika* z r. 1783 o ciemnocie plebanów wydrukował obszerną odpowiedź.²) Pogróżki, jakie mieszczanie kowalscy czynili staroście miejscowemu, Sokołowskiemu, oraz napaść ich na szlachcica, niejakiego Dombrowskiego, którego zakuli w kajdany i rzucili do lochu, — poczytywał za skutek buntowniczych

---

¹) *Pamiętnik* z r. 1783, t. II, str. 395. 402.

²) *Gazeta Warszawska* z 9 sierpnia 1783.

artykułów *Pamiętnika.*[1]) Gwałtowniej występował przeciwko *Gazecie narodowej i obcej*, do czego, oprócz różnicy przekonań, przyczyniały się i względy materjalne.

Sam prospekt na *Gazetę narodową i obcą* wywołał w obozie konserwatywnym głosy niechętne. Autor broszury: *Do narodu z okoliczności prospektu na Gazetę narodową i obcą* (bez m. i r., 4-o, str. 25) w popularyzowaniu haseł Rewolucji francuskiej widział podniecanie klas niższych do buntu. „Szczęśliwy będę, — pisał, — jeżeli, z zakątka cichego dostrzegłszy zawiązku burzy, którą narzędzia dzisiejszej kabały filozoficznej na zaćmienie horyzontu polskiego tajemnie formują, pochopową sejmującym stanom do wczesnego przyszłej chmury odwrócenia stanę się przyczyną“. Frazes gazety (Nr. 5): „ksiądz Raynal, któremu nauki i społeczeństwo tyle winny,...“ spowodował drugą broszurę,[2]) której autor nawołuje Łuskinę do czujności i walki. „Na pierwsze przeczytanie prospektu na *Gazetę narodową*, oczywiście od kabały filozoficznej podyktowanego, niemal strętwiałem, bo wiadomemu należycie budowy prawodawstwa mocnych duchów w źródłach przyrodzonej czułości... stanął na myśl cały szereg zbrodni, występków, gwałtów i rzezi, do których maksymy pisarzów wieku naszego już przywiodły Francuzów. Czytając potem pismo: *Do narodu z okoliczności prospektu*, pochlebiałem sobie, że naród prawowierny, ostrzeżony, jakiemi niebezpieczeństwami grozi rozwiązłość druku i przedaży książek, zleci komuś dozór nad *Gazetą narodową i obcą*. Skutek pokazał, żem się zawiódł na nadziei. Nieszczęśliwa ojczyzno! jeżeli jeszcze stan duchowny potrwa lat kilka w tej bojaźni użycia swej powagi, którą go i prawa kościoła i prawa Rzeczypospolitej okryły; jeżeli księgarze nasi będą jawnie i bez wszelkiej trwogi każdemu przedawać: *Système de la nature, Système social, Revolution de l'Amerique, Histoire philosophique et politique des Etablissements etc. etc. etc.* i liczny ów tłum ksiąg, równie bezbożnych, jak rokoszujących; — niezadługo namnoży się ateuszów, filozofów, obywatelów całego świata... Widzę się słabym, widzę nikczemnym, gdzie idzie o założenie tamy bezbożności i rozpuście filozoficznej... Ograniczając najzbawienniejsze żądze moje sferą osobistego stanu i okoliczności, w cichym i ukrytym zakątku płaczę nad chorobą ojczyzny mojej, proszę Boga..., aby się zlitował nad narodem moim; aby ducha czynności i stałości w śmiałem użyciu swych przywilejów tchnął w duchowieństwo; aby uczerstwiał wszystkich, którzy podług przemożenia kładą tamę szerzącej się zarazie i nietrwożliwą ręką uchylają przed obywatelami powabną maskę, którą się na ich ułudzenie złość i czarny podstęp pokrywają..." Ponieważ powyższe broszury wyszły, jeżeli nie z pod pióra, to z inicjatywy Łuskiny, — rozrzucił ktoś przeciwko niemu kartkę p. t. *Do piszących Gazetę narodową* z następującemi wierszami:

---

[1]) *Gazeta Warszawska* z 19 maja r. 1790.

[2]) *List do Wielmożnego Imci xiędza Łuskiny, z okoliczności Gazety narodowej dnia 15 stycznia 1791 od jednego z składających Towarzystwo antifilozoficzne obywatelów polskich pisany.* 4-o, stron 8.

„Nie widzę w piśmie waszem uwielbienia dumnych,
Pochwał ex-jezuitów, kąsania rozumnych,
Wiwatów trybunalskich, uwag niepotrzebnych,
Przypisków osobistych, obchodów pogrzebnych,
Doniesień nieciekawych: kto się i z kim żeni,
Komu suczka zginęła, grosz wzięto z kieszeni...
Sejm Francuzów, bezstronnem opisany piórem,
Niezmazany ohydnym czernidła kolorem;
Przychylni dla wolności, schowani w jej łonie,
Nie chwalicie siedzących tyranów na tronie...
Wam niemało lud winien, Russie i Raynalu!
Wasze imiona, w twardem wyryte metalu,
Na piersiach Francuz nosząc, późnym przeszle wnukom,
Wdzięczen za to, co winien jest waszym naukom.
Niechaj was złość ex-mnicha w Bastylii więzi,
Niechaj pali na stosach, wiesza na gałęzi:
Próżno się zasłużoną sławę wydrzeć kusi:
Was ród ludzki, jak mistrzów swych, szanować musi...
Niech was prześladowanie tem więcej zagrzewa:
Wiecie, czego się stałość, choć późno, spodziewa.
Naprożno się nienawiść przeciwko wam miota,
Przed światłem prawdy musi ustąpić ślepota.
Niech was szczypie, niech grozi buntem z Tarchomina,
Takich pogróżek sam się przelęknie Ł......"

Łuskina ogłosił w odpowiedzi trawestację powyższego wiersza, dołączając ją *gratis* do *Gazety Warszawskiej* (z 2 marca 1791).

„W prospekcie przyrzekliście tyle rzeczy dumnych, —
Ten fortel dobrze znany od ludzi rozumnych!
Pochwał własnych kładniecie tyle niepotrzebnych,
Jakich ledwo usłyszysz na aktach pogrzebnych.
To z daną obietnicą cale się nie żeni,
A dubeltową płacę macie do kieszeni...
Bunt Francuzów, podchlebnym opisanym piórem,
Zdań szkodliwość, łagodnym upstrzona kolorem;
Kto w zdaniach wychowany na Raynala łonie,
Każdy u niego tyran, co siedzi na tronie...
Wam winniśmy: Wolterze, Russie i Raynalu
(Żelaznego za pisma godniście metalu!),
Że dawnej Francuz sławy nie przeszle już wnukom;
Szlachty nie ma,—to waszym winien jest naukom;
Że zgraja ex-Francuzów króla swego więzi,
Zacnych obywatelów wiesza na gałęzi;
Że się taż sama zgraja i na ołtarz kusi,
Że uciekać z kościoła kapłan, biskup musi...
Wydawca pierwszych wierszów, co was źle zagrzewa,
Od was samych wdzięczności niech się nie spodziewa.
Sromotne on wyrazy i na króle miota, —
Iść za takim, byłaby ostatnia ślepota.
Chwaląc Paryż, bójcie się buntu z Tarchomina,
Czy was jaki przestrzega ex-mnich, czy Ł...“

Po wierszowanym skomponował dodatek półarkuszowy prozą p. t. *Do redaktora staropolskiej gazety*, specjalnie znowu dotyczący *Gazety narodowej i obcej* z okazji sprawozdań jej o Rewolucji francuskiej. Budząc wstręt do przewrotu, jaki dokonany został we Francji, nawołuje naród polski do pielęgnowania wiary ojców, odtrącania pism bezbożnych i słuchania księży, którzy, jako wsparci mocą Ducha św., są mądrzy. Drażniony z drugiej strony sarkazmami *Gazety narodowej i obcej*, Łuskina i w tekscie pisma drukował różne uszczypliwości, najczęściej na temat bezbożności młodych wydawców. „Dawniej nieco, — pisał, — upatrzyli niektorzy jakąś truciznę, czyli jad w gazecie naszej; aleśmy bojażn ich uspokoili, że ta trucizna w niej była, jaka jest w róży, lecz nie dla ludzi, tylko dla chrząszczów... I tak przecie tym bukietem różowym uspokoiliśmy zacne grono uczonej młodzieży naszej, w samym pięknym kwiecie młodości zostającej. Teraz ciż sami znowu upatrują w naszej gazecie jakąś „podłą żółć". Prawda, że jest w naszej gazecie i żółć, ale ta nie jest podła, lecz dla nich samych (byleby chcieli jej, jak należy, użyć) bardzo użyteczna. Jest to albowiem żółć, jak owa z sławnej w starozakonnem piśmie ryby Tobjaszowej nader skuteczna na ślepotę tych ludzi, którym dzisiejsza świegotliwa pseudo-filozofja (jak niegdy Tobjaszowi jaskółka) oczy jadem szkodliwie zaplusnęła i cale oślepiła...[1]) Ponieważ posiadał przywilej na wyłączne wydawanie gazety w języku polskim,[2])—przeciwniczkę swoją, jako publikację nieprawną, nazywał „kontrabandową", który epitet przypominał jej ciągle. Stanowisko, jakie Łuskina zajął wobec prądów postępowych, przyjaciele jego scharakteryzowali w dwuwierszu nekrologowym:

„Gdy nad twym religja zgonem rzewnie płacze,
Chwały stąd ci przybywa, że libertyn skacze".[3])

Wielkiego kalibru działa zataczał przeciwko ruchowi wolnomyślnemu Karol Surowiecki (* 1754 † 1824), miotający weń ładunkiem wydawnictw książkowych. Oprócz tłumaczeń z francuskiego: *Wolter między nieboszczykami* (1781, 1784), *Amerykanki albo dowód religii chrześciańskiej* (1784—85), *Podróż Józefa II do piekła* (1790), ogłosił sporo pism polemicznych oryginalnych z okazji głosów radykalnych, coraz śmielej rozbrzmiewających podczas sejmu wielkiego. Broszury Surowieckiego przypadają na rok 1792: *Xiądz z kropidłem na Cygana z gandzarą* — w obronie duchowieństwa; inne przeciwko tak jaskrawym objawom wolnomyślności, jak tragedja *Saul*, przekłady z Rabauta i t. p.

Saul nie ma zaufania do proroka Samuela, który go namaścił na króla jedynie pod presją szemrań ludu. „On, — tłumaczył Saulowi poufały jego, Baza,—jest kapłanem, ty zaś człowiekiem wojennym; on rządził ludem, nimeś ty królem został; a tak on zawsze będzie nienawidział swojego następcę". Samuel nie może zapomnieć Saulowi, że darował życie wziętemu do niewoli królowi Amalecytów, Agagowi. „Saulu! nie słyszałeś, jak ci Bóg rozkazywał przez moje usta, ażebyś pozabijał wszystkich Amalecytów, nie przepuszczając ani kobietom, ani dzieciom, nawet przy piersiach będącym". Żąda, żeby dla okazania posłuszeństwa Bogu pozwolił na obrzezanie i umęczenie Agaga. „Podajcie mi, — woła do kapłanów, — toporek, i gdy ja mu utnę łopatkę, wy mu ucinajcie nogi, a potem porządkiem płatajcie w sztuki". Po umęczeniu Agaga nadchodzi wieść o zbliżaniu się zbrojnem Dawida, który wszczął rokosz przeciwko ojcu i niebawem zasiadł na tronie. Dawid jest dzikim okrutnikiem, łupiescą i lubieżnym cynikiem. „Przyrzekłem, — mówił, — przyjaźń Akisowi, królowi Getów... Akis przyjął mnie w swoim kraju z ludzkością, świadczy mi wiele, kocha, jak syna, i na mnie cały polega; lecz ja nigdy nie zapominam, że jestem Żydem... W krajach jego pogranicznych i od stolicy odległych zabijałem wszystkich bez miłosierdzia, nie przepuszczając ani płci, ani wiekowi, a to dlatego, żebym się okazał być czystym przed Bogiem i żeby się nie został z tych żaden, któryby mnie mógł wydać przed królem Akisem. Naprowadziwszy mu dosyć bydła różnego gatunku, zebranego od niewinnych rolników, których pozabijałem, umiałem udać przez obłudne kłamstwo, iż ta wszystka zdobycz była zabrana od Żydów; a jeśli mnie kto śmiał fałsz zadawać, natychmiast kazałem go zabić, albo też ukrytym jakim sposobem zgubić". Z rabunku żywi żony, których ma ośmnaście, a traktuje je, jak samice. „Ja chcę, — prawił do Betsabei, której męża kazał zamordować, — żeby żony moje w łóżku tylko były paniami serca mego". O rozpacz go przyprawia niemoc starości. „Ciało moje,— mówi do Betsabei,— ziębnieje, ty zaś nie jesteś już tak piękna, ażebyś mnie mogła ogrzać; potrzebuję koniecznie dziewczyny w leciech piętnastu, żeby mnie ogrzewała". Gdy pomimo ogrzewań Abiragi, ogarnęły go dreszcze śmierci, taki robi w ostatniej chwili testament: „Salomonie! ty osiągniesz po mnie tron żydowski: pamiętajże, żebyś był łaskawym i kochanym od ludu. Skoro tylko zamknę oczy moje, natychmiast każ zabić Adoniasa, syna mego... Widzisz tego Joaba, który mi wiernie służył podczas wojny i któremu winien jestem koronę: proszę cię, na imię Boga, ażebyś go kazał zabić, albowiem on wraz ze mną krew przelewał... Jest pewny Semej, który był tajnym moim konsyljarzem; chociaż mu przyrzekłem przez imię Boga, że go daruję życiem, ty możesz go, jak zdrajcę, stracić". „Ach! gdzież się ja obrócę, — zawodziła po śmierci Dawida Abirag;

---

[1]) *Gazeta Warszawska* z 17 sierpnia r. 1791.

[2]) Ob. na końcu książki dodatek IV.

[3]) *Gazeta Warszawska* z 24 sierpnia 1793. — BARTOSZEWICZ. *Gazeta księdza Łuskiny (Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku*, t. I).

kogóż będę ogrzewać teraz!" „Pójdź,—uspakaja ją Salomon, — do mego seraju; ze mną więcej użyjesz rozkoszy, jak z moim dobrym ojcem". Mężobójstwo i kazirodztwo stanowi treść życia wybrańców boskich. Dawid morduje braci; syn jego, Amon, gwałci siostrę Thamar; Absalon wypędza z Jerozolimy ojca, sypia z jego nałożnicami.[1])

Takie sprofanowanie biblji wznieciło w Surowieckim wielki gniew. Po upływie lat trzech wyszedł z pod pióra jego *Python, lipsko-warszawski djabeł, kontrtragedya na tragedyę Saul, wyjętą z Pisma św.*, *grana przez aktorów tamtego świata w r. 1789, a w r. 1792 światu ziemskiemu objawiona*,[2])—utwór pod względem treści i formy sromotny. Wyprowadziwszy na scenę Boga, aniołów, proroków, apostołów i szatanów, pociąga autora tragedji, którego nazwał djabłem Pythonem, do odpowiedzialności sądowej i następującą wymierza nań karę: „skoro cię djabli, jak swego, porwą w czasie do piekła, pójdziesz prosto pod ogon lucyperowego wierzchowca i tam twoja wieczysta konsystencja". „Wierzchowiec Lucypera, — tłumaczy Pythonowi św. Paweł, — jest to p. Wolter, wielki patrjarcha noworodnych filozofów i mistrz naczelny dzisiejszej liberalnej oświaty. Podobno nie wiesz o tem, że jego bydlęca dusza w szkapią figurę przestrojona po śmierci. W całem swojem piekielnem stadzie nie znalazł książę Lucyper tak żwawej, składnej, szykownej i udatnej bestji; przeto poświęcił ją do parady i w dnie najuroczystszych festynów prezentuje się na niej. Maść tego wierzchowca czarna, cały gdyby djabeł wygląda; sam tylko ogon szpakowaty, czyli pudrowany gnidami. Ale masz wiedzieć, że te gnidy znaczą twoich braci, kolegów filozofów, infimistów fernejskiej akademji, u których chociaż wierutne pustki w głowie, lecz za to pełna gęba rozumu. Ci to ichmościowie w figurze gnid obsiedli ogon patrjarchy. Otóż tobie, jako gadatliwszemu nad inszych ewangeliście i propagandziście bezbożniczej tegoż patrjarchy dogmatyki, już nie na ogonie, lecz wprost pod jego ogonem, dla dystynkcji, dekretem sądu naszego wieczyste przeznaczamy siedlisko". Na pożegnanie trybunał kazał wyliczyć Pythonowi tysiąc batogów.

---

[1]) *Saul, tragedya wyjęta z Pisma świętego.* W Lipsku, 1789, 8-o, stron 82. Oryginał angielski wyszedł z pod pióra członka parlamentu HUET'A, na język francuski przetłumaczył go WOLTER (*Oeuvres completes de Voltaire*, ed. 1785, t. 46, str. 315—363). Przekład polski dokonany został prawdopodobnie z francuskiego.

[2]) Lwów. O wyjściu donosi *Gazeta Warszawska* z 1 września r. 1792.

Ponieważ Surowiecki, nie poprzestając na obronie biblji, spotwarzył w swej pracy działalność sejmu wielkiego i cały kierunek umysłowy współczesny, — ściągnął na się chłostę z ręki Jędrzeja Kápostása w książce: *Scena ostatnia Pythona, czyli odpowiednie pismo na dzieło p. t. Python lipsko-warszawski djabeł* (1792). Kápostás szyderstw tragedji *Saul* nie pochwala, uważa je owszem za postępek naganny; z drugiej przecież strony kontrtragedję Surowieckiego poczytuje za sprośną i głupią. Porównywając winę autora *Saula* z czynem Surowieckiego, pierwszą usprawiedliwia, drugi potępia. W *Saulu* znajduje „wyśmianie nie samych ludzi świętych, jako świętych, ale tylko ich zdrożności, i to wyśmianie nie ze złości serca, lecz gadatliwości i wesołości". Surowieckiego potępia ziejąca z książki jego nienawiść, grubjaństwo i potwarz. Sam Pan Bóg wydaje wyrok: „Pythona i obłąkanych swywolników pokrywa amnestją", autorowi kontrtragedji nakazuje odwołanie łajań i oszczerstw.

Współcześnie ze *Sceną ostatnią Pythona* wyszło kilka pisemek radykalnych, jak, Kápostása również, *Pogoda, zabytek prawdy, z greckiego wyjęty*...,[1]) Rabauta *Uwagi polityczne nad ninieyszemi okolicznościami* (Nancy), oraz bezimiennego: *Nauki rządzą światem* (Warszawa, 16-a, stron 48). Kápostás w sposób allegoryczny apoteozował zwycięstwo Rewolucji francuskiej nad królami i klerem. „Szczęśliwe Delfy (Francja), których jednooki Febus dobroczynnym swym dosięgnął promieniem, uczuły, że jest coś bardziej boskiego w świecie nad wiatry (króle) i genjusze (księży)... Nie ma uprzywilejowanych: ani samoprawnych wiatrów, ani płatnych genjuszów, ani znękanych ziemian... Delfy zapobiegły zdradliwemu porozumieniu się wiatrów z genjuszami i przesłanicą ich — pomroką ciemnoty. Więc światła Feba zaćmiewać przed ziemiany nikt nie ma mocy. Więc wiatry i genjusze światła odtąd wraz z ziemiany potrzebować będą. Patrzać weń tak, jak przedtem, a ziemianom go równie zazdrośnie, jako i podstępnie ubliżać i na jego miast podsuwać im ciemności, odtąd wiatrom i genjuszom nie ujdzie".[1]) Rabaut dogmatyzował hasła rewolucji, głosił upadek starego porządku, zapalał masy do walki. Broszura: *Nauki rządzą światem*, pełna podziwu dla Monteskiusza i Woltera, była okrzykiem uwielbienia dla tych, którzy rozpraszali ciemności, zabijali fanatyzm.

---

[1]) *Przez autora pisma „Raczej piórem, niż orężem", na dokończenie bajki: Wiatry*. Godło: Nie temu Pogoda prawdą, żeby Wiatr był fałszem, — Lecz: że istotnie wypada po burzy pogoda, — Lecz że itd. 8-o, bez m. i r., stron 39. O wyjściu w r. 1792 świadczy SUROWIECKI w broszurze *Góra rodząca*, str. 67.

Surowiecki przeciwko tym głosom znowu wymierzył broszurę p. t. *Góra rodząca, bajka sprawdzona w osiemnastym wieku, na schyłku onegoż wyjaśniona* (1792, bez m., 8-a, stron 141). Klęski Francji podczas Rewolucji przypisuje wolności druku, oraz pobłażliwości królów dla filozofów, których należało pociągnąć na latarnię lub zgnoić w Bastylji. „Popalić wolterowskiej akademji pisma, pokasować drukarnie, porozganiać kluby illuminatów, zakon jezuicki przywrócić, rygor świętej inkwizycji hiszpańskiej do wszystkich państw chrześcijańskich wprowadzić", oto, zdaniem Surowieckiego, środki dla ocalenia religji i cnoty. Dla pewniejszego osiągnięcia celu wypadałoby trybunały inkwizycji wynieść nad trony, dać im prawo egzaminować z katechizmu wszystkich, począwszy od monarchy, skończywszy na żebraku. Postępowców nazywa gałganami i łajdakami. „Ja ciebie łajdaku, — pisał, zwracając się do autora *Sceny ostatniej Pythona*, — i twego pana drukarza zamelduję do JW. marszałka koronnego... Przydam jeszcze i to, czego nie piszę, — pewno obadwa do prochowni pójdziecie". Z powodu gwałtowności wystąpień zwierzchność duchowna zmuszona była zabronić Surowieckiemu przemawiania z kazalnic.[2])

---

[1]) O Kápostásie ob. SMOLEŃSKI: *Publicyści anonimowi z końca wieku XVIII.* Warszawa, 1912.

[2]) NOWODWORSKI. *Ksiądz Karol Surowiecki.* Warszawa, 1870.

X

Ogół wobec haseł wieku oświeconego

Głosy publicystyki konstatują ciemnotę gminu, ignorancję duchowieństwa niższego i szlachty.—Zakonnicy podnoszą rokosz przeciwko bulli papieskiej, pozwalającej używać w poście nabiału; kołtuny leczą egzorcyzmami, podtrzymują wiarę w czary.—Wypadki pławienia i tracenia czarownic po roku 1776.—Straszydła i smoki skrzydlate w ostatniej ćwierci wieku.—Ścieranie się pojęć krańcowych stwarza typ człowieka pozornie postępowego, w gruncie hołdującego przesądom.—*Zabobonnik* Zabłockiego.—Niski poziom wiedzy śród szlachty; Komisja Edukacyjna daremnie poszukuje ludzi świeckich, uzdolnionych na profesorów szkół średnich.—Niedojrzałość umysłową społeczeństwa wyzyskują szarlatani cudzoziemscy.—Śród szlachty nie zanikł duch teologiczny i fanatyzm.—Prześladowanie śmielszych objawów myśli niezależnej, domagania się cenzury.—Sprawa Niemirycza, Obmińskiego i Bogucickiego.—Obskurantyzm powszechności szlacheckiej stwierdza zachowanie się jej wobec prac Komisji Edukacyjnej.—Walka przeciwko niej ex-jezuitów, zakonów i szlachty.—Sejm czteroletni dla złamania knowań zachowawczych stara się wzmocnić stanowisko Komisji, ogół szlachecki domaga się wskrzeszenia jezuitów i oddania szkoły zakonom.—Targowica, wyzyskując usposobienie ogółu, występuje z hasłami wstecznictwa.—Zawiesza wydawnictwa perjodyczne wolnomyślne, zaprowadza cenzurę, zmusza do praktyk religijnych, uroczyście zapewnia wskrzeszenie jezuitów i oddanie im wychowania młodzieży.—Duchowieństwo przyjmuje z wdzięcznością dobrodziejstwa Targowicy.

„Umiejętności i wynalazki dowcipu ludzkiego, — pisał w r. 1782 *Monitor*, — poniekąd biorą wzrost w Polsce. Znajdują się dowcipni i uczeni ludzie, aleć ich mniej jeszcze jest, niż potrzeba. To osobliwsza, że między panami i majętniejszymi więcej jest ludzi uczonych, niż między uboższą szlachtą, która prawie wszystka tak jest nieuczona i prosta, iż mieszczanie pospolici są przetartsi, niż ona... Między wszystkiemi zaś umiejętnościami najwięcej się starają Polacy o naukę krasomówstwa, rytmopistwa i cudzych języków; zaczyna także kwitnąć fizyka i filozofja, aleć nie z tą łatwością pójdzie w górę, jak po innych krajach, osobliwie *ex parte* szkół przeszło jezuickich... Pisma w Polsce najbardziej latają te: panegiryki, lub mowy na czyją pochwałę, gazety i rozmaite bajeczne dzieje. Ale książek innych, krajowi pożytecznych, jako to: ekonomicznych, chirurgicznych i medycjonalnych, wcale bardzo mało widać w polskim języku".

„Usiłowania królewskie, — głosił w r. 1783 Świtkowski, — wzbudziły, prawda, niektórych dusze Polaków, którzy swego dowcipu bystrością, w gładkich, a mądrych pismach okazaną, ponowili od Koperników, Sarbiewskich, Kochanowskich i Ossolińskich zyskaną narodowi sławę wielkiej do nauk sposobności, ale nie mogły do nich wzniecić powszechnej w narodzie ochoty. Łatwiej było królowi przywieść naszych Homerów, Horacych, Owidów i Liwjuszów do wydawania słodkiego pienia i brzmienia wdzięcznego, niżeli skłonić naród do ich ochotnego słuchania. W rzeczy samej: ma król wielką sławę, iż w tak krótkim czasie tylu i po części wybornych utworzył prawie autorów; ale czyż naród może się chlubić, że między sobą liczy wielu ich czytelników?... W Polsce całej i Litwie jednej gazety ledwie 500 egzemplarzy wychodzi. Po prowincjach, nawet niby to najpolerowniejszych, trzeba objechać dziesięć, dwanaście domów szlacheckich, zanim się znajdzie jaka książka do czytania. Jeżeli zaś inny zbiera bibljotekę, to żeby się z nią popisał, nie żeby ją czytał. Z tych zaś, co czytają i wiele czytają, jak mało jest takich, coby czytali jak społeczności przyjaźni filozofowie, jak obywatele, jak patrjoci, jak przyszli prawodawcy... Wstręt do bawienia się naukami jeszcze tak jest u nas wielki między dobrze urodzonymi; jakiż być nie ma dopiero między gminem po wsiach i miastach naszych? Sama tam panuje ciemność i dzika jakaś grubość. Panowie, zamiast coby się mieli starać o ich zniesienie, sądzą, że oświecenie poddanych byłoby szkodliwe... Gdyby przynajmniej te gminne ciemności rozpędzały wystawione tym końcem pochodnie! Gdyby te błędne owieczki były prowadzone od światłych pasterzy! Pleban-patrjota, społeczność i kraj swój kochający, a równie do owieczek swoich przywiązany, jak od nich dla cnót obywatelskich i nauki kochany, jakie w umysłach i obyczajach ludzi prostych czynić może cuda! Lecz biorąż u nas duchowni przyzwoite do tego ważnego dla krajów całych urzędu wychowanie? lub czy się starają zazwyczaj zastąpić niedostatek ten pilnem czytaniem? Po wielu plebanjach znajdująż się, prócz brewjarza, ewangeliki i jakiego, bynajmniej pojętności wieśniaków nie służącego kaznodziei, książki jakie, dopieroż użyteczne?".[1])

Konstatowane przez publicystów: ciemnota gminu, ignorancja duchowieństwa i szlachty dadzą się stwierdzić licznemi faktami.

Przeciwko bulli papieskiej, pozwalającej używać w poście nabiału, wyjednanej przez biskupa poznańskiego, Czartoryskiego, dla zapobieżenia chorobie kołtuna,—zakonnicy podnieśli rokosz. Utrzymując, że kołtuny pochodzą z czarów, leczyli je egzorcyzmami, wędrówkami do miejsc cudownych i votami.[2]) Bernardyn, Wenanty Tyszkowski, w książce, wydanej w r. 1780, dowodził, że skutkiem czarów Zydówki rodzą po śmierci i uzasadniał wiarę w upiory.[3]) Po konstytucji z r. 1776 zdarzały się wypadki pławienia i tracenia czarownic. Około r. 1790 w Uszomierzu, powiecie owruckim, komisarz właściciela majątku, przypisując panującą posuchę czarom niewiast, polecił wskazane przez włościan pławić.[4]) Na Wołyniu pewien ekonom, „chcąc deszcze z nieba sprowadzić..., spędziwszy z całego klucza nawet ciężarne kobiety, w podobieństwo psów pławić i to-

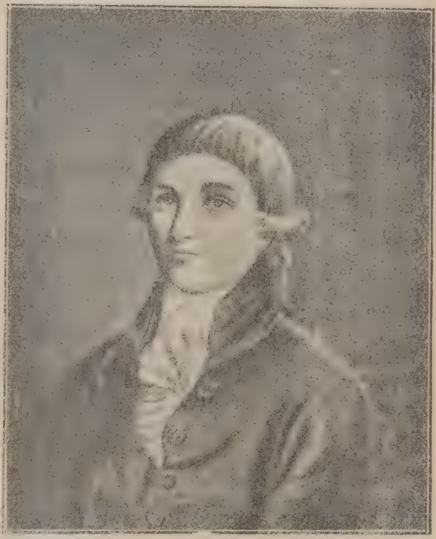

FRANCISZEK ZABŁOCKI

---

[1]) *Pamiętnik polit. i hist.* z r. 1783, t. I, str. 598.— Analfabetyzm szlachty stwierdza inny publicysta, Maurycy Karp, poseł żmudzki na sejmie wielkim. „Z całej litewskiej szlachty nie wiem, czy dwie części czytać już umie. Za moich zaś szlachetnych współziomków, poczciwych Żmudzinów (a liczym

[2]) MOSZCZYŃSKI. *Pamiętnik do historyi polskiej.* Poznań, ŻUPAŃSKI, 1867, str. 25.

[3]) *Teatrum myśli przez siedmiu aktorów zagajone.* Lwów, str. 233.

[4]) *Świstak warszawski wyświstany.* Prawdogród, 1821, str. 71.

pić na powrozie przy licznem i publicznem zgromadzeniu całej familji swojej rozkazał; w momencie tego nieludzkiego występku nagle rzucona na pal jedna niewiasta w dni kilka umarła, innych wiele niewiast z przelęknienia i nagłego rzucenia do wody śmiertelnie choruje“.[1]) Podczas zajmowania w roku 1793 przez Prusaków Wielkopolski, w okolicach Poznania na zasadzie wyroku sądu miejskiego spalono kobietę.[2]) Podobny wypadek miał miejsce w r. 1799 na Ukrainie, w Żaszkowie.[3]) W r. 1775 nawałnica pode Lwowem, w starostwie szczerzeckiem, wielki sprawiła w pospólstwie popłoch. Widziano w chmurach poczwary i straszydła; przypisywano nawałnicę złym duchom, podczas dnia sądnego czyhającym na Żydów. „Rzecz do tej żwawości przyszła, iż kazano wszystkim Żydom popis generalny uczynić i liczyć się, czy w samej rzeczy żadnego z nich biesi nie porwali. Uspokoiło się pospólstwo, gdy szkolnik, policzywszy, dowiódł, że Żydzi są wszyscy“.[4]) W r. 1789 pod Strzeżewem, w Galicji, probosz miejscowy widział smoka o czterech nogach i tyluż skrzydłach, długiego na 1 1/2 łokcia, który tchem swoim sprawiał ból oczu, a nawet powodował ślepotę.[5])

W dobie ścierania się pojęć starych z nowemi nierzadcy byli ludzie, z pozoru idący z duchem czasu, w gruncie przesądni. Według bajki Krasickiego:

---

ich do kilkunastu tysięcy), śmiało zaręczam, iż, mimo troje szkół publicznych, ledwo się z nich trzecia część głęboką pisania i czytania umiejętnością chlubić może. A i z tej nawet znaczna część w samym tylko rodowitym żmudzkim języku po wierzchu na druku czyta. Taka zaś w nich serca i rozumu panuje prostota, iż z tej strony Hotentotom, Lapończykom, ba! samym Karaibom nie mają czego zawidzieć“ (*Obraz seymików.* Warszawa, 1791, str. 48).

[1]) List A. ewangelika, donoszący Kom. porząd. łuckiej o niesłychanem tyraństwie Anglikowskiego, ekonoma annopolskiego, dóbr książąt Jabłonowskich (Dat. z Korca 7 lipca r. 1790). Komisja porządkowa sprawę tę odesłała do instygatora grodzkiego łuckiego dla ukarania winowajcy. *Dziennik rządowo-ekonomiczno-handlowy* (z r. 1790, str. 647), który podał list A. ewangelika, dziwi się, „iż się znajdują jeszcze w Polszcze w wieku XVIII, w wieku oświeconym, w wieku nazwanym ludzkości, tak szkaradne tyraństwa“.

[2]) *Kijewskaja starina.* VII, 393.

[3]) Tamże. XVIII, 92.

[4]) *Gazeta Warszwska* z 7 października r. 1775

[5]) *Gazeta Warszawska* z 17 czerwca r. 1789.

„Zaufany filozof w zdaniach przedsięwziętych
Nie wierzył w Pana Boga, śmiał się z wszystkich świętych:
Przyszła słabość, aż mędrzec, co firmament mierzył,
Nietylko w Pana Boga—i w upiory wierzył“.

Takim jest w *Zabobonniku* (1781) Zabłockiego Anzelm, który

. . . . . . „udaje junaka,
Wielkiego filozofa, i byleby jaka
Wypadła okoliczność, choć tchórz, jak potrzeba,
I djabłów z piekła goni i znać nie chce nieba...“

W gruncie rzeczy ma

. . . . . . „rozum zacieśniony,
Przez same tylko wieść się daje zabobony.
U niego nic z przypadku, lecz każde zdarzenie
Albo djabeł nasyła, albo przeznaczenie.
Psy, kruki, wrony, sowy, puhacze i sroki—
Wszystko są posły z piekła, lub z nieba proroki:
I co nas drugich światło rozumu przekona,
Jego wycie psów, sowa, nietoperz, lub wrona.
Wszakże, mimo tę słabość, te szydne przywary,
Niemniejszy zabobonnik, jak i filut stary,
Ukrywa je, jak może...“

Dla przeprowadzenia rozwodu syna, który ożenił się wbrew zakazowi, Anzelm wybiera się na naradę do jurysty. Ratunek panicza podejmuje służba. Znając zabobonność Anzelma, ostrzega go przed nieszczęściem: puhacz zbił szybę, pokojówka uszkodziła portret, wyły psy. Radzi mu, iżby, zamiast narażać się na przygodę, pozostał w domu i wezwał jurystę do siebie. Pod wpływem perswazji ogarnia Anzelma niepokój:

„Razem tyle przypadków w jednym czasie liga...
Strach mi wszędzie przodkuje, okropność mnie ściga...
Gdzie stąpię, smutny szelest, lub cicho ponure
W straszniejszym jeszcze stawi obrazie naturę!
Gdy gadam, — echo mi się z kątów przekomarza!
Jak na to Duńczewskiego nie mam kalendarza!
Jeśli w tym roku Wenus władnie nad żywiołem,

Pewniejsze me nieszczęścia...; już po mnie, zginąłem!...
Jakaż to męka! Jakże dolega to srodze,
Kiedy się w sprawiedliwej znajdzie człowiek trwodze,
A często, ladajakim wiedzion punkt-honorem,
Kryje bojaźń rzetelną odwagi pozorem!
Przebóg! co teraz za świat z swemi maksymami!
Ludzi, wierzących bacznie, przezwał snowidzami,
A bezbożnych Ro-ussów, niecnych Wòlta-irów
Ma za ludzi rozumnych, ma za bohatyrów...
Czyż godzi się inaczej przekonać?, czyż można
Mówić, że prognostyków bojaźń w ludziach próżna?
Na cóżby widywano komety?, na cóżby
Zdały się przepowiednie, sny, przeczucia, wróżby,
Które mamy z podania naszych poprzedników,
Zaręczone powagą kabał i senników..."

Jeden ze służących, wziąwszy na się rolę patrona, ostrzega Anzelma, że przeprowadzenie rozwodu dla przyczyn błahych może spowodować śmierć, jak to zdarzyło się niedawno na Śląsku. Anzelm traci grunt pod nogami:

„Gdzieżeś, filozofie? gdzie twych pociech źródła,
W których, gdym był swobodny, czerpał omamienie:
Dziś w ucisku, w bojaźni twa mnie moc zawiodła
I z duchem mocnym słabe walczy uprzedzenie"...

W zirytowanego rozmową z patronem wmawiają chorobę, kładą go do łóżka, przepowiadają mu skon rychły. Widząc się bliskim śmierci, Anzelm zaniechał rozwodu: „zląkł się djabła i pobłogosławił..."

Znać redaktorowie czasopism nie ufali wiedzy swych czytelników, skoro w notach pod artykułami politycznemi tłumaczyli im znaczenie takich terminów, jak „kap",[1]) lub „Wezuwjusz".[2]) Zdarzali się pod koniec wieku senatorowie, którzy nie wstydzili pytać się: „mościa księżno, co to są Dardanelle?".[3]) Ortografję i składnię, zarówno w druku, jak rękopisach, traktowano z pogardą. Znakomity publicysta sejmu wielkiego, kanonik Franciszek Salezy Jezierski, na raportach, składanych Komisji Edukacyjnej, pisał się wizytatorem „szkuł"; zwierzchność konfederacji targowickiej wytłoczyła „*Zbiur*" swoich rozporządzeń. Z plątaniny frazesów wielu pism ulotnych nie prześwieca ani znajomość gramatyki, ani zasad logiki.

---

[1]) *Suplement do Kuryera Warszawskiego* z 27 lutego r. 1762.

[2]) *Wiadomości Warszawskie* z 10 listopada r. 1770.

[3]) *Pamiętniki Kajetana Koźmiana.* Poznań, 1858, I, str. 120.

Uwagę ogółu bardziej zaprzątały fraszki rymowane, niż nauka. W bogatej bibljotece Załuskich nikt zwykle nie pracował.[1]) Zarówno komendant korpusu kadetów, jak Komisja Edukacyjna dla braku sił rodzimych powierzać musiała pisanie niektórych podręczników szkolnych cudzoziemcom. Trudno było o ludzi, uzdolnionych do wykładu elementarnego fizyki i historji naturalnej. W traktowaniu tych przedmiotów większość profesorów zdradzała gorszące nieuctwo. W Kamieńcu w r. 1783 profesor fizyki zaprawiał wykład polemiką i tendencją katechizmową, niepotrzebnie wdając się w dysputy na temat początku świata. Gromił Platona i Arystotelesa, Demokryta i Epikura, Kartezjusza i Leibniza, bo „przeciw Bogu i naturze błądzą", bo ich teorje „z wielu miar niepodobne do prawdy". Profesor fizyki w Płocku na egzaminie wizytatorskim w r. 1786 „dał się poznać, że nie wszstko to rozumie, czego uczyć powinien; w szczególności, chcąc przekonać, że może się rozciągłość ciał zwiększać i zmniejszać, całe swoje twierdzenie nie na dowodach umiejętnych, ale na Piśmie świętem zakładał". Poruszywszy teorję głosu, skończył na dziejach pląsów: kiedy wynaleziono taniec? jaka różnica pomiędzy dzisiejszym a dawniejszym? i t. p. Tomasz Paszkiewicz, profesor klasy I-ej w Kaliszu, takie wobec wizytatora w r. 1786 zadawał uczniom pytania: jaki pies być powinien do pilnowania domu? jakiego dobierać potrzeba do strzeżenia bydła w polu? czemu lepszy pies czarny do pilnowania w domu, a czemu biały do strzeżenia bydła? Komisja musiała dla braku podręcznika wstrzymać wykład zoologji, a w r. 1787 zaleciła nauczycielom „wielką roztropność w podawaniu niektórych wypisów historji naturalnej z książek elementarnych, aby, nie będąc w stanie takowych materyj objaśnić i dobrze wyłożyć, raczej one opuszczali, niż się wdawali w nieprzyzwoite tłumaczenia, eksponujące naukę". Ks. Andrzej Trzciński, profesor fizyki eksperymentalnej w Szkole Głównej krakowskiej, doktór medycyny i filozofji, w przekładzie książki francuskiej: *Spowiedź, czy jawne wyznanie pana de Voltaire* (1778) Lukrecjusza przemienił na Lukrecję, Rzymiankę, i dowodził cytatami z Tertuljana, Hieronima i Augustyna, że napisała poemat *De rerum natura;* kardynała Polignac Anti-Lukrecjusza (*Anti-Lucretius*) również przekształcił na damę, Anti-Lukrecję. Przy wykładzie fizyki dowodził, że genjalność jest skutkiem naładowania mózgu elektrycznością, czego sam doświadczył na sobie.¹)

---

[1]) *Monitor* z r. 1767, Nr 73.

Nie na korzyść dojrzałości umysłowej społeczeństwa przemawia korzystanie z usług najróżnorodniejszych szarlatanów, zwłaszcza lekarzy. Obcy lekarz, lub chirurg, — powiada pamiętnikarz, — dość, by jedną lub dwie szczęśliwie dopełnił kuracje, wyrywany jest z rąk do rąk, chwile jego ważą na dukaty. Często ci, tak wysoko cenieni lekarze, są awanturnikami, którzy uczyli się wszystkiego, prócz medycyny. Szeregi ich rekrutują się ze wszystkich niemal narodowości europejskich: Anglików, Włochów, Francuzów, szczególniej zaś Niemców. Sprowadzają ich magnaci przez korespondencję na chybił trafił, przywożą z podróży zagranicznych. Czereda ta operuje bez patentów i świadectw. Niektórzy świecą lat parę i nagle padają, gdy źle przeprowadzą parę kuracyj znaczniejszych, lub gdy zaćmi ich nowy lekarz cudowny. Zdarzają się tacy, którzy, wielbieni przez najarystokratyczniejsze wargi, rozbijają się powozami angielskiemi od pałacu do pałacu, chociaż niedawno rwali obcęgami zęby ze szczęk najpospoliszych, a pigułkami niepokoili robaki ubogich dzieci mieszczańskich.²) Pod maską fizyków, chemików i matematyków szarlatani zuchwale wyzyskiwali łatwowierność pospólstwa. W kamienicy Forestiera, naprzeciwko pałacu tepperowskiego, Francuz Carrata, „doświadczony *chimicus i mathematicus*“, sprzedawał w r. 1768 pierścienie od bólu głowy, krwotoków i kurczów, proszek turecki na febrę, olejek na kaduk i zapalenie oczu, jakiś specyfik do konserwowania scyzoryków. „Zna także pewny doświadczony sekret, aby bydło nie odchodziło, tudzież inne ciekawe sekreta, które wszystkie gotów każdemu udzielić i samą eksperjencję pokazać, ktokolwiekby mu się nadgłosił i jego nawiedzić raczył“.³) Zmarły

---

¹) BALIŃSKI. *Pamiętniki o J. Śniadeckim.* II, 104.

²) *Polska w r. 1793 według podróży Fryderyka Szulca.* Drezno, 1870, str. 291.

³) *Wiadomości Warszawskie* z 19 marca r. 1768.

w r. 1774 w Warszawie Katalończyk, doktór Bonawentura de Galves, posiadał balsam uniwersalny na wszystkie choroby. Po jego śmierci zjawiło się około trzydziestu oszustów, zapewniających, że posiedli po nieboszczyku tajemnicę przyrządzania cudownego lekarstwa.¹) Cyrus, aktualny konsyljarz i okulista nadworny króla pruskiego, ogłaszał, że posiada „likwor, volatile nazwany, który osobom wszystkim, wzrok słaby i krótki mającym, pomaga, ... od różnego rodzaju ociemnienia broni...; błonkę czystą i przezroczystą utrzymuje, nerwy posila".²) Przybyły w r. 1775 z Paryża do Warszawy Prevost, siostrzeniec i uczeń kawalera Bourdet, dentysty króla francuskiego, leczył szkorbut, wrzody, narośla, zgnilizny szczęk i dziąseł. „Ząb z gęby jednej osoby drugiej osobie tak wsadza, że się przyjmie i korzeń weźmie... Wyjmuje bolejące zęby, ołowiem je napełnia i nazad wkłada tak, że się przyjmą".³) Cudotwórca ten znalazł w parę lat później służbę u wojewodziny bracławskiej, Jabłonowskiej.⁴) Doktór de Boden leczył paraliże i niszczył guzy.⁵) „Chymista", pan Embry, posiadał sekret na nagniotki i brodawki na ręku; olejkiem z języków wężowych leczył wydęcie gardzieli, bielił płeć, usuwał z twarzy plamy, krosty i znaki od ospy, restaurował zęby, wzmacniał włosy i tępił pluskwy.⁶) ...„Ciemne półgłówki, albo wesolutkie letkie podrygacze, nie wspominając tego lekarskiego hajdamactwa, którzy Sydenhama nie znają i o Hipokratesie nie słyszeli, prosto z warsztatów i z przedpokojów, porzuciwszy naczynia albo liberję, do doktoryzowania w naszym wolnym, od nikogo niestrzeżonym kraju, się udają.⁷)

---

¹) BARTOSZEWICZ. *Kościoły warszawskie*. Warszawa, 1855, str. 43.

²) *Gazeta Warszawska* z 6 września r. 1775.

³) *Gazeta Warszawska* z 2 grudnia r. 1775.

⁴) *Gazeta Warszawska* z 16 kwietnia r. 1777.

⁵) *Gazeta Warszawska* z 8 maja r. 1779.

⁶) *Gazeta Warszawska* z 28 lipca r. 1784.

⁷) *Uwagi nad uwagami czyli obserwacye nad xiążką, która w r. 1785 wyszła p. t. Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*. Warszawa, 1789, str. 28. Przeciwko tego rodzaju szarlatanom przedsięwziął środki zaradcze Gurowski, marszałek wielki lit., pełniący w r. 1784 jurysdykcję w Warszawie. „Zaprosiwszy do siebie wszystkich panów tutejszych doktorów, ustanowił to z nimi, aby aktualnych i patentowanych doktorów i felczerów były imiona podane wszystkim aptekom i żeby za ich tylko preskrypcjami były wyda-

Nowe prądy umysłowe nie ukróciły w szerszych warstwach społecznych ducha teologicznego i fanatyzmu.

Warszawę zakłócały niesnaski z dysydentami. Uchwała sejmowa z r. 1768, dopuszczająca dysydentów do prawa miejskiego bez opłat, spotkała się z oporem magistratu. Na skutek memorjału z 15 listopada r. 1775, podpisanego przez Piotra Teppera, Isaaka Olliera i Jakóba Raggego, kanclerz wielki kor. zwrócił się do prezydenta Starej Warszawy z zapytaniem, na jakiej zasadzie sprzeciwia się przyjmowaniu do prawa miejskiego dysydentów? Magistrat zasłaniał się przywilejami lokacyjnemi i dawnemi konstytucjami sejmowemi, wzbraniającemi dysydentom prerogatyw, przysługujących miastu i cechom; oskarżał ich o uchylanie się od tych, przy przyjmowaniu prawa miejskiego, kondycyj, do których obowiązani są katolicy, mianowicie od przysięgi i opłat. Jeszcze w r. 1791 sąd asesorski roztrząsał sprawę z powództwa kupca, którego z racji wyznania ewangelickiego magistrat Nowej Warszawy nie chciał zatwierdzić na urzędzie gminnego.[1]) Ośmieszano wzniesioną w Warszawie świątynię ewangelicko-augsburską.[2]) Księża wyklinali właściciela Przysuchy za to, że, sprowadzając rzemieślników dysyden-

---

wane medykamenta. Przybyli zaś tu doktorowie mają być pierwej prezentowani JW. marszałkowi, a potem aby byli egzaminowani od tutejszych doktorów, dopiero będzie im się godziło kurować ludzi" (*Gazetka Warszawska* z 3 lipca r. 1784. Rps bibl. ord. Krasińskich).

[1]) SMOLEŃSKI. *Mieszczaństwo warszawskie w końcu wieku XVIII.* Warszawa, 1917, str. 64.

[2]) Z powodu pogłoski, że w świątyni tej powiesił się klucznik, skomponowano następujące wiersze:

Cud się zjawił u lutrów w kryplu na Bielinie:
Klucznik kierchu na zgrzebnej powiesił się linie.
Znać poznał, że z swej sekty nie trafi do nieba,
Lecz sądził, że przez powróz tam się piąć potrzeba.
Szpetnie zbłądził plugawiec i krypel zasmrodził,
I, mierząc w niebo, w piekło niezbożny ugodził.
Samej tylko jest dano wierze katolików,
Że może i przez powróz słać w niebo kluczników:
Nie ten w niej męczennik, co się sam zadusi,
Lecz kogo tyran umrzeć mocą zań przymusi.
Z tego każdy wnieść może jaka lutrów wiara,
Gdy w kryplu tak smrodliwa dzieje się ofiara.
Przeczą oni, jak mogą, że to fałsz jedyny,

ckich ze Śląska, zarażał kraj herezją.[1]) Instrukcje poselskie i lauda sejmikowe przenika troska o przywileje wiary panującej, niechęć ku różnowiercom, nienawiść wolnomyślnoci. Motywa teologiczne nie przestają wikłać się nawet ze sprawami natury ekonomicznej. Szlachta kujawska w instrukcji na sejm r. 1776 zalecała uwolnienie zakonników od czopowego, „aby ta sługom bożym przykrość większej na kraj katolicki nie ściągnęła boskiej surowości“.[2]) Zabiegała o wyjednanie konstytucji, zabraniającej w niedziele i święta targów po miasteczkach.[3]) Redukcję świąt przyjął ogół z niechęcią. „Jeszcze na wielu miejscach,—pisał bezimienny w roku 1777, — nie mogą się pozbyć nasi ziomkowie tych skrupułów, któremi sobie nabili głowę względem redukcji świąt, acz już od wszystkich innych katolickich krajów powszechnie przyjętej. Nie mogą tego niektórzy pojąć, że ta najwyższa władza kościoła, która miała i ma moc stanowienia świąt rocznych,...

Bo któż chce męczennika z rozpaczy przyczyny?
Wielki w tem interes workowy zachodzi,
Bo gdy kat wyszpieguje, ostro mu dogodzi.
A dajmy, że go zgodzą w tej sprawie tajemnie,
Krypel jednak krom tego stać będzie daremnie.
Na co jest wieszać w kryplu lampę na postronku,
Gdy równe są w ołtarzach pustki, jak w przysionku.
Na co palić u takich w kryplu ogień w nocy,
Którym czynić ofiary Luter nie dał mocy.
Nie dał: bo choć mógł Kaśkę swą ustroić w cięży,
Lecz, prostym będąc mnichem, nie mógł robić księży.
Któż dziś pójdzie do krypla na Lutra wieczerzą?
Gdy pewne o wisielcu w nim się wieści szerzą.
Lub kto będzie z modlitwą na to miejsce chodził,
Gdzie się niecny wisielec po śmierci zesmrodził.
Nie trzeba już święcenia, nie trzeba biskupa;
Już krypel poświęcony od wisielca trupa.
On z postronka pokropił, on namaścił razem,
Mazając wieczną pamięć nad grobowym głazem.
Składka na gmach kosztowna blisko miljonu,
Ale waży przywilej, wymuszon od tronu.
Ten zysk z krypla luterskie mieć będą zapędy,
Iż dłużej on stać może, niż luterskie błędy.
(Z rękopisu).

[1]) *Uwagi nad uwagami czyli obserwacye* etc. str. 253.

[2]) PAWIŃSKI. *Dzieje ziemi kujawskiej.* V, 293.

[3]) PAWIŃSKI. *Dzieje ziemi kujawskiej.* V, 202, 212.

miała i ma moc także ich zamienienia, przeniesienia, zmniejszenia i zupełnego zniesienia podług potrzeb i okoliczności... Bynajmniej nie skutkują w umysłach tych mniemanych świętoszków ani nauki pasterzów, ani uwagi spowiedników, ani objaśnienia kaznodziejów, bądź jak najmędrsze; zawsze u nich trwa uprzedzenie i upór i w tem zdają się chcieć trwać prawie do zgonu życia. Panowie, maksymami staroświeckiemi rządzący się, zdają się okazywać wielką o honor boski gorliwość, gdy przestrzegają tego, żeby nikt z ich poddanych nie ważył się pracować w dni, teraz obrócone w powszednie... Ich namiestnicy: komisarze, ekonomowie i inni wszyscy subalterni, dyspozytorowie z tem większą gorliwością obstają przy dawnych ustawach kościoła, im większą im jest pobudką do tego albo wytchnienie od prac i spoczynek, albo zabawa jaka i kompanja, albo mniemana korzyść, lub inny jaki ich własny interes..." [1])

W chwili, kiedy duchowieństwo omdlewało z gorliwości około nawracania Żydów, szlachta wzbraniała im publicznego odprawiania obrzędów religijnych, pospólstwo wyprawiało z nimi orgje uliczne. Właściciel miasteczka Skocków, Mikołaj Radoliński, podkomorzy wschowski, ponieważ Żydzi 19 października r. 1761 „ważyli się katolickim obrządkiem, z procesją jawną, zapalonemi świecami, kapelą, strzelaniem z moździerza talmud swój prowadzić pod baldachimami do bóżnicy", skazał rabina, inicjatora uroczystości oraz jedenaście osób starszyzny na więzienie i grzywny, pospólstwo na stanie z odkrytemi głowami przez cały dzień na rynku, baldachimy na spalenie pod pręgierzem.[2]) Zanikło za Stanisława Augusta katowanie Żydów za wrzekome morderstwa dzieci chrześcijańskich, lecz nie ustał rozbój, którego dopuszczał się na nich ciemny gmin. „Święta wielkie w tej stolicy, — pisał w r. 1783 Świtkowski, — jak okropny dla oczu tkliwych wystawiają widok! Żaki, a nawet dorosłe, skupiwszy się, gonią z straszliwym zgiełkiem Żydów i kijmi walą... Jak możemy cierpieć ten dziki dawniejszych obyczajów ostatek i, na wielką narodu i wieku hańbę, rozbojów w dni najuroczystsze w całem chrześcijaństwie dopuszczać".[3]) W kwietniu i maju r. 1790 pospólstwo warszawskie operowało przeciwko Żydom kamieniami, kijami i błotem. Trzeba było dla przywrócenia porządku użyć siły zbrojnej.[1])

---

[1]) *Monitor* z r. 1777, Nr. 3.

[2]) *Suplement do Wiadomości Warszawskich* z 23 grudnia r. 1761.

[3]) *Pamiętnik polit. i histor.* z r. 1783, t. I, str. 3.

Skutkiem nieposzanowania swobody przekonań ścigano śmielsze objawy myśli niezależnej, upatrując w niej niebezpieczeństwo dla wiary panującej i moralności. Pisma radykalniejsze, pomiędzy niemi przekłady celniejszych dzieł Woltera, tłoczone były potajemnie lub za granicą, — z obawy ściągnięcia prześladowań,—bez wskazania autora, tłumacza i wydawcy. Bez wyrażenia autora i tłumacza wyszły: w 1773 *Zadyg*, 1779 *Króle-*

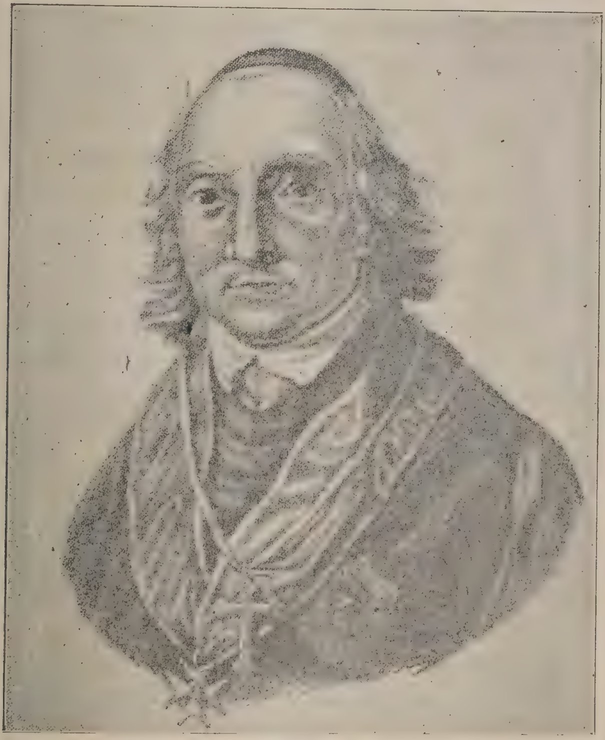

JAN ALBERTRANDI

---

[1]) SMOLEŃSKI. *Stan i sprawa Żydów polskich w XVIII wieku* (*Pisma historyczne*, t. II).

wna babilońska, 1780 i 1793 *Kandyd*, 1785 *Babuk*, 1789 *Saul*. Trembecki przekład *Syna marnotrawnego* (1780) ogłosił pod pseudonimem Ludwika Azarycza, dworzanina Rady Nieustającej. *Zadyg* opublikowany został bez oznaczenia miejsca druku; *Królewna babilońska, Kandyd, Babuk* i *Saul* prawdopodobnie w fikcyjnym Lipsku; *Ustawa natury* (bez wymienienia nazwiska tłumacza) — w Ferney. *Organy* Węgierskiego, pisane w latach 1775—1777, musiały „przed zdaniem ludzi przesądnych“ leżeć lat kilka w ukryciu, nim je Weychardt ogłosił w r. 1784. Nierzadkie były nawoływania do rozciągnięcia kontroli nad drukami. „Niech się, — pisał Konarski w r. 1769, — bezbożność nie pokazuje z zadartem do góry czołem; niech się w posiedzeniach nie ośmiela tak przeciw panującej, jako i ogólnie przeciw chrześcijańskiej religji rezonować i bluźnić. Niech druki, pełne irreligji i obyczaje dobre z gruntu psujące, pod surowemi karami zakazane będą tak na tych, co je do królestwa wnoszą, jak i tych, co drukować i przedawać je śmieją... Niech myśli kto chce jak chce i Bogu samemu z myśli swoich i dobrowolnych błędów niech odda rachunek; — ale dogmatyzować, pisać, drukować i druki w kraj wnosić przeciw panującej chrześcijańskiej religji, to śmiałość, to zuchwałość bezczelna“.¹) Poddanie cenzurze zarówno książek, przywożonych zza granicy, jak tłoczonych w drukarniach krajowych, zalecał również Kamieński²), Albertrandi³), Skarszewski. Należałoby, — proponował ostatni, — ułożywszy regestr złych i zaraźliwych ksiąg, w czem zwierzchność świecka zniosłaby się z duchowną, zabronić je księgarzom sprowadzać do kraju pod wielką karą, a na granicy znalezione konfiskować i palić. Drukarze zaś, aby nie ważyli się nic drukować, coby nie było pierwej pod okiem zwierzchności duchownej“.⁴) Ogół sejmikujący głosy publicystów wprowadzał na drogę prawodawczą. „Z przerażeniem i najżywszem dotknięciem, — ubolewa szlachta kujawska w instrukcji na sejm r. 1778, —

---

¹) *O religii poczciwych ludzi.* Warszawa, 1769.

²) *Edukacya obywatelska* przez A. K. Warszawa, 1774, str. 40.

³) *Uwagi nad wolnością drukowania i przedaży ksiąg publicznych.* Bez m. i r. (1776 lub 1777), *in f.*, kart 2.

⁴) *Uwagi polityczne imieniem stanu duchownego do zbioru praw polskich podane R. 1778.* — *Odpowiedź plebana na nowe zarzuty przeciwko duchowieństwu polskiemu.* 1789, str. 128.

dają się słyszeć zdania zepsute, złe o religji panującej... Domawiać się JJWW. posłowie będą usilnie, aby ta śmiałość mówienia i sądzenia,... nietylko *dissidentibus in fide*, ale i rzymską katolicką szczycącym się religją surowem prawa ustanowieniem przecięta była. Rozsiewający takowe zdania i pisma o tem wydawający, jako też z rozwolnieniem mówiący przeciw religji panującej, ażeby kryminalnie w każdym sądzie karani byli".¹)

Henryk Niemirycz za publiczne sprofanowanie hostji w kościele krupieckim byłby przez szlachtę rozsiekany szablami, gdyby, korzystając z tumultu, nie umknął. Stary skarbnik łucki, Jerzy Falkowski, najprzód sam, później z synem Erazmem, do których przyłączył się Feliks Dziufuza, wyjednał w konsystorzu klątwę, w sądzie grodzkim w lutym r. 1786 wyrok zaoczny, skazujący winowajcę, na zasadzie edyktu wieluńskiego z r. 1424 i konstytucji z 1658 o arjanach, — na infamję, wyrwanie języka, darcie pasów, ćwiertowanie, wyrzucenie ciała na drogi rozstajne na pastwę bestji. Jednocześnie z oskarżeniem lekkomyślnego młodzieńca wystąpił skarbnik łucki przeciwko wszystkim, których prawowierność była wątpliwa. W manifeście z 17 grudnia r. 1785, wniesionym do ksiąg grodzkich, wzywał konsystorz łucki „o pokaranie tych, którzy, odłączywszy się od kościoła Chrystusowego, spowiedzi paschalnych po lat kilka w swoich parafjach zaniedbywają i, w nieprawościach zanurzeni, kompanów, domowników i czeladkę zgorszeniem trują"; ustanawiał powództwo swoje przeciwko libertynom, deistom i masonom, „którzy, napojeni błędami Woltera, posągi onego nad wyobrażenie Zbawiciela przekładają"; przeciwko „jadowitym bezbożnikom, świętości pańskie na pogardę podającym, święta zmartwychwstania Chrystusowego, obrządków

---

¹) PAWIŃSKI. *Dzieje ziemi kujawskiej*. V, 306. — Nie umiemy wyjaśnić, czy w tę dziedzinę wkraczało rozporządzenie Gurowskiego, marszałka wielkiego lit., w r. 1784 pełniącego jurysdykcję policyjną w Warszawie, nakazujące „wszystkim gazeciarzom, piszącym gazety, pod wielkim sztrofem, aby nie ważyli się pierwej posyłać korespondentom swoim gazet, aż one będą przeczytane i przelustrowane od osoby, na to wyznaczonej od JW. marszałka, a to dla tego, aby bałamuctwami i kłamstwami nie zwodzili *publicum*" (*Gazetka Warszawska* z 3 lipca r. 1784. Rps bibl. ord. Krasińskich).

chrześcijańskich nie zachowującym, lękającym się Baranka wielkanocnego na wzór zgrai piekielnej".[1]

Zaledwo skończyła się sprawa Niemirycza, niemałe poruszenie opinjami swemi wywołał profesor łucki, Obmiński. Znaleźli się gorliwcy, którzy zabiegali u oficjała łuckiego o złożenie na niego sądu duchownego. Prawdopodobnem też było wystąpienie starego Falkowskiego w grodzie. Prorektor, ks. Broszniowski, zaraportował o tem do rektora wydziału i do Szkoły Głównej krakowskiej. „Dopóki J. P. Obmiński, — pisał pod datą 13 marca r. 1787 do sekretarza Szkoły Głównej,—między samemi zgromadzenia naszego ścianami, lubo w obszerności domowej czeladzi, przeciwko wierze św. katolickiej bluźnił, póty, rozumiejąc, iż to dla dyskursu lub żartem czyni, nie chciałem go przed Szkołą Główną oskarżać, wiedząc, że prędkość w oskarżeniu za plotki poczytaną być by mi mogła; lecz gdy później, jako niedawno dowiedziałem się, między studentami, palestrą i obojej płci osobami nieomylnym prawdom św. religji naszej odważył się uwłoczyć, znosząc Pismo św. i objawienie, zapierając po śmierci kary, przecząc jakiejkolwiek kościołowi władzy, znosząc sakramentalną spowiedź, zwyczaj, — jeśli zwyczajem nazywać się może, — klęczenia w kościele zabobonem nazywając i religję katolicką niezdatną do osiągnięcia zbawienia mieniąc, i inne, tym podobne, błędy śmiało wszędzie opowiadając,— udaję się przez WPana o prędkie i skuteczne przez Szkołę Główną złym, wyniknąć mogącym skutkom zapobieżenie. O honor Szkoły Głównej i wziętość całego naszego akademickiego stanu idzie. Albowiem JP. Obmiński, z wyrażonemi wyżej odzywając się zdaniami, zawsze dał się z tym paszkwilem słyszeć, że w Szkole Głównej tak się nauczył myśleć; a jak myśli, tak czuje; jak czuje, tak mówi. Lubo okazywałem jemu najpóźniej uniwersał, od JW. rektora Szkoły Głównej przysłany, a na sesji publicznej czytany: wpajanie w młodzież czci i miłości wiary św. katolickiej nakazujący, — odpowiadał jednak, że zdania i myśli jego są od Szkoły Głównej upoważnione i odstąpić ich nie może. Gdy zaś przez studentów, palestrę i inne osoby takowe zdania już się rozeszły po całem mieście, a tak i w okolicy słyszane być muszą; boję się naprzód, aby do sądu duchownego, jako bluźnierca, pociągniony nie był; lękam się, powtóre, aby od jednego z gorliwych o wiarę obywatelów, jako od wiary odstępca, do sądu nawet świeckiego o ukaranie gardłem pozwany nie został: jako wspomniony obywatel dał praktykę na jednym z współobywatelów, na którym *liberam captivationem et poenam colli* pozyskał. W obudwu przypadkach sława stanu naszego akademickiego szwankować będzie, której uszczerbek aby Szkoła Główna radą swoją odwrócić raczyła, dopraszam się“.

---

[1] *Zbrodnia urodzonego Henryka Niemierzyca Tajemnicy Ciała i Krwie Chrystusowey naybezbożnieyszego gwałciciela, przekonaniem tegoż nayprzód w konsystorzu polskim łacińskim, potym w sądach grodzkich łuckich odkryta etc.* Lublin, 1786. — *Pamiętniki J. D. Ochockiego.* Wilno, 1857, t. I, str. 120.—Konfederacja targowicka koronna przez sancitum z 12 czerwca r. 1793 skasowała dekret zaoczny grodu łuckiego w sprawie Niemirycza i nakazała eliminowanie z akt całego procesu na rekwizycję strony *(Summaryusz czynności konf. targ. kor., od dnia 14 m. maja 1792 r. w Targowicy rozpoczętych).*

Rektor Szkoły Głównej zajął się sprawą gorąco. Postępowanie Obmińskiego, — pisał do Broszniowskiego 30 marca, — „pokazuje zbrodnię, gwałcącą najpierwsze i najistotniejsze obowiązki nauczyciela publicznego, która tem jest sprośniejszą, że, podług wyznania WPana, pomyka ten nauczyciel bezczelność swoją aż do nielitościwego czernienia Szkoły Głównej, usiłującej we wszystkie osoby, światła w niej biorące, a szczególniej w formujące się na nauczycielstwo publiczne, wrazić religji prawowiernej najczystsze początki, któremiby przeniknieni, wpajać je mogli uczącej się młodzieży i, wpojone, własnym przykładem i postępkami utwierdzać. Człowiek, o tak szkaradny obwiniony postępek, gorszący powszechność, czerniący w sobie i w całym stanie charakter publiczny, nie może być póty godnym powołania nauczycielskiego, póki z uczynionych sobie zarzutów najoczywiściej się nie usprawiedliwi i nie przekona najmocniejszemi dowodami zwierzchności swojej, iż ani świętości wyroków religji, ani całości najpierwszych nauczycielstwa i powołania obowiązków w niczem nie naruszył. Z tego powodu, obowiązana będąc Szkoła Główna poszukiwać na oskarżonym w tak wielkiej wagi interesie więcej jak swego honoru, — ma tenże profesor Obmiński natychmiast, bez żadnej zwłoki, stawić się w Krakowie do odpowiedzenia na poczynione mu zarzuty. Zaraz więc po odebraniu tego listu, obliguję WPana, abyś sesję zgromadzenia złożył i, list ten przeczytawszy, ogłosił na niej, iż profesor Obmiński od urzędu nauczycielskiego suspenduje się, i zalecił mu imieniem mojem nieodwłocznie do Krakowa wybrać się i stawić... Zgromadzenie, nie rozcierając tak gorszącego i haniebnego postępku, w granicach roztropności uczyni ścisłego tego interesu inkwizycje i te z podpisem wszystkich osób, je składających, do Szkoły Głównej odeszle.“

Prorektor ściągnął zeznania profesorów i uczniów starszych, zabiegając jednocześnie o nieporuszanie sprawy w konsystorzu. Obmiński w usprawiedliwieniu pisemnem, złożonem Szkole Głównej, do wielu opinij przyznał się, radykalniejszym zaprzeczył. Nie przyznawał, iżby dowodził, że ludzie uroili sobie niebo i piekło, że dusza przenosi się z jednej planety na drugą i t. p.; zasłaniał się świadectwem obywateli, z którymi obcował. Szkoła Główna, nie mogąc Obmińskiego uniewinnić, pozbawiła go posady; znalazła jednak jednocześnie w postępowaniu, zarówno prorektora, jak profesorów i kaznodziei szkoły łuckiej, nietakt i zbytnią gorliwość, przez które sprawa nabierała niepotrzebnego rozgłosu. „Profesor matematyki, powołany do Szkoły Głównej o rozsiewanie niektórych propozycyj gorszących,—pisał wizytator, — lubo się usprawiedliwić nie potrafi ze swojej płochości i nieroztropności, którą jawnie okazuje w swoim odpisie na inkwizycje, przez zgromadzenie wyprowadzone; wszelako i tego nie można zamilczeć, że od niektórzch osób zgromadzenia dotąd cierpi pokrzywdzenie i na sławie i sposobie pożycia. Gdyby niektóre osoby, złością tknięte, inne zbyteczną gorliwością, nie podciągały go na podobne dyskursa; gdyby go w duchu przyjaźni i miłości napominały i od tych zdrożności z łagodnością chciały wstrzymywać; gdyby te same osoby nie rozsiewały między duchowieństwem i świeckimi to wszystko, co się w zgromadzeniu działo, i swojem mniemaniem nie potwierdzały obcych w zdrożnościach profesora, przed którymi, jak powiadają, sam się śmiało wynurzał; mogłyby zapobiedz jego niesławie, nieszczęściu i ubóstwu, w którem teraz zostaje...“ Okazało się, że sam prorektor komunikował konsystorzowi łuckiemu różne zarzuty przeciwko Obmińskiemu, przez co wprowadzał sprawę na drogę niewłaściwą i nadawał jej rozgłos w sferach kościelnych. Profesor klasy I-ej, ks. Truszyński, i kaznodzieja, ks. Podobiński, zbytnią porywczością w rozpowiadaniu przed obywatelstwem o nieprawowierności kolegi kompromitowali stan akademicki, dyskredytowali szkołę świecką. Przeniesiony też został Truszyński do Krzemieńca, Podobińskiemu zapowiedziała Szkoła Główna urząd kaznodziei gdzieindziej.[1])

Współcześnie, bo w czerwcu r. 1787, przypadła sprawa Bogucickiego (* 1747 † 1798), profesora historji kościelnej w Szkole Głównej krakowskiej, z okazji rozprawy, jaką odczytał na sesji ekstra-ordynaryjnej ku uczczeniu bytności w Krakowie Stanisława Augusta.

Bogucicki, wyznaczony przez kolegjum moralne Szkoły Głównej, przygotował „Uwagi nad niektóremi znakomitszemi dziejami trzeciej epoki religji chrześcijańskiej, w wieku XV kościoła przypadłemi". Rozwiódł się z pochwałami o Wiklefie, Husie, Hieronimie z Pragi i Żyżce, w czarnych kolorach odmalował sobór konstancjeński, nie bez aluzji do przywar duchowieństwa współczesnego. „Fanatyzm, ten to nieprzyjaciel ludzkości, dziki i najgorszy odrodek religji, łagodnej i dobroczynnej matki naszej; ta piekielna poczwara, pragnąca nieustannie krwi ludzkiej, z ogniem i żelazem w ręku popełniła w wieku XV takie okrucieństwa, na któreby się same barbarzyńskie, ani poloru, ani słodyczy towarzystwa nieznające wzdrygnęły narody... Przygody Husa, jego zdania, przyjęte z tak gorącą chciwością, a rozruchy, wszczęte przez jego naśladowców w Czechach i po części w Polsce, które są najznaczniejszemi, a wraz najsmutniejszemi przygodami dziejów wieku XV, nauczą, jak potrzeba w początkach zaraz tłumić nieumiarkowane zapędy ślepego fanatyzmu; jak potrzeba zostawić Bogu samemu sprawę wewnętrznego przekonania umysłów, odmiennie od nas co do wiary myślących..." Delegacja, wyznaczona przez Szkołę Główną do poprzedniego przejrzenia rozpraw profesorskich, nie mogła ukryć zdziwienia nad wyborem tematu, którego miał słuchać król z biskupami i szlachtą bogobojną. Uznano, że rozprawa w tej osnowie mogłaby Szkole zrządzić wiele przykrości, i zażądano zmian. Bogucicki, stosując się do woli delegacji, ustępy ostrzejsze złagodził, o czem oznajmił rektorowi Oraczewskiemu. Rektor, zawierzywszy Bogucickiemu, nie zażądał ponownego przedstawienia manuskryptu, tymczasem na posiedzeniu publicznem okazało się, że rozprawa utrzymana została prawie zupełnie w kształcie pierwotnym. Prymas Poniatowski, wychodząc z sesji, powiedział: „ostatnia nieroztropność gadać publicznie dla zniechęcenia wszystkich.“ Istotnie, oburzenie słuchaczów, zwłaszcza duchownych, było ogromne. Duchowieństwo, obrażone postępkiem Bogucickiego, iż, sam będąc księdzem, śmiał powstawać przeciwko soborowi konstancjeńskiemu, zaniosło na niego wkrótce po owej uroczystości do prymasa, jako administratora djecezji krakowskiej, skargę, pełną goryczy. „Jesteś, — pisało, — JOMKsiążę świadkiem owej dysertacji z historji kościelnej, czytanej przez JX. Bogucickiego, akademika i kapłana. Przekonał on aż nadto całą publiczność, jak lekce poważa Zbawiciela prawdy, kiedy Husa i Hieronima praskiego, owych to srogich przeciw religji buntowników, aż pod niebiosa wychwalał, a święte koncyljum, z natchnienia Ducha bożego ogłaszające prawidła religji, lub potępiające bluźnierców, naganiał i za najistotniejszy błąd poczytywał, że się nie poznało na zdaniach wiarołomców. Naganiać takowe czynności świętemu koncyljum, jest to nie przyznawać, iż... sam Chrystus Pan zesłaniem i natchnieniem Ducha bożego radzących na tem świętem zgromadzeniu wspiera, onych oświeca i nieomylnie naucza, co jest i być powinno artykułem wiary świętej... Nie przyznawać tej prawdy,... objawionej przez samego Stanowiciela religji, jest to całą świętą Chrystusową wiarę z gruntu obalać. Że takim jest JX. Bogucicki, niepotrzeba dowodów; sam się dostatecznie wynurzył w swojej dysertacji. Przeto na jakie zasłużył sobie kary, nie jest to w naszej mocy zwierzchności przepisywać; o tych tylko rozciągnienie jak najtroskliwiej dopraszamy się, które prawem boskiem i krajowem narodu polskiego są przepisane na wiarołomców... Mamy w duchowieństwie naszem niemało kapłanów, wyszłych po części z pod edukacji i nauki JX. Bogucickiego. Wrzało aż dotąd w ich sercach nieukontentowanie z jego lekcji, chwiały się ich umysły względem wyboru zdań nowych, a zawsze gorszących... Dopiero teraz, gdy cała publiczność wołać zaczęła o poskromienie i niecierpienie w kraju naszym tak wielkiego bluźniercy, wynurzać zaczynają, jakie nauki i maksymy wpajać w ich umysły starał się... Czekają gorliwi obywatele roku szkolnego, w którym, gdyby JX. Bogucicki nie był oddalony od funkcyj swoich i z kraju się nie wyniósł, podałby sam siebie oczywistemu niebezpieczeństwu... “

---

[1]) Z akt Komisji Edukacyjnej.

Szkoła Główna, pragnąc rehabilitować się wobec obywatelstwa, tłumaczyła, że delegacja uznała rozprawę Bogucickiego za niegodną czytania; że zawinił rektor, który z łatwowiernością dał się uwieść człowiekowi, nie zasługującemu na ufność. Sam król, chcąc przykre położenie Szkoły naprawić, trzy razy potem był na posiedzeniach, na których czytali rozprawy: Jaśkiewicz, Scheidt i Trzciński. Sytuacja Bogucickiego była ciężka: biskup płocki, Szembek, przewodniczył prześladowcom, domagającym się na niego kary. Byłby może doświadczył losu Niemirycza, gdyby nie wpływy rektora Oraczewskiego, a nadewszystko prymasa. Usunięty ze Szkoły Głównej, umarł na probostwie w Igołomi, a pozostałe po nim rękopisy do historji kościelnej przez fanatyków duchownych zostały podobno spalone. Zrażeni sprawą jego, obywatele nie chcieli oddawać synów do Szkoły krakowskiej z obawy, iżby nie zarazili się kacerstwem.1)

Zarówno w sprawie Niemirycza, jak Obmińskiego i Bogucickiego sfery rządzące, lubo nie hołdowały zbytniej żarliwości, ustępować musiały przed presją ogółu. Falkowski z natarczywością nalegał na starostę łuckiego, Czartoryskiego, aby, nie czekając kadencji i nie wyręczając się zastępcami, natychmiast sądził Niemirycza. „W takowym przypadku,—pisał do niego,—samego jest obowiązkiem starosty, rzuciwszy wszystkie na bok zatrudnienia, Bogu i ludowi chrześcijańskiemu okazać czułości i powinności przykład“. Gdy Czartoryski od prezydowania wymawiał się i radził czekać kadencji, — Falkowski nalegał ponownie, „aby nastąpiło przyśpieszenie sądzenia kryminału przez samego starostę“. Znać Czartoryskiemu nie przypadała sprawa do smaku, ani bowiem nie złożył sądu w przeciągu dwóch tygodni, jak tego żądał delator, ani w nim zasiadł osobiście. Wyręczył go podstarosta, stolnik wołyński, Wojciech z Pinina Piniński.2) Szkoła Główna krakowska poczytała zbytnią gorliwość

---

1) MUCZKOWSKI. *Józef Kanty Nepomucen Bogucicki (Dwutygodnik literacki z r. 1844, t. I).* — BALIŃSKI. *Pamiętniki o J. Śniadeckim.* I, str. 127, 128. II, str. 104, 106. — BANDTKIE. *Historya bibljoteki uniw. jag.* Kraków, 1821, str. 150, 152.— *Pamiętniki Kajetana Koźmiana.* Poznań, 1858, t. I, str. 7. — Kołłątaj poczytywał Bogucickiego nietylko za gruntownie biegłego w historji kościelnej, ale nadto za jednego z najlepszych pisarzów w języku łacińskim (*Korrespondencya listowna z T. Czackim.* Kraków, 1844, t. I. str. 168).

2) *Zbrodnia urodzonego Henryka Niemierzyca.*

za czyn naganny. Bogucickiemu zarzucało ciało akademickie jedynie nietakt. „Wystrzelił, — pisał Oraczewski do Śniadeckiego, — z twardemi dla Rzymu i duchowieństwa prawdami, które nie umiejętność jego, ale roztropność i sądzenie, przed jakiem *publicum* mówił, — krzywdzą". Inny korespondent nazwał go osłem, skoro przypuszczał, że tego rodzaju poglądy puści mu płazem duchowieństwo i szlachta bogobojna.[1]) Pomimo tego, członkowie Szkoły Głównej nie śmieli jawnie solidaryzować się z mówcą: poświęcili go, nie chcąc w opinji ogółu dyskredytować instytucji.

Usposobienie powszechności względem nowych prądów umysłowych jaskrawiej przedstawia stosunek jej do Komisji Edukacyjnej, która w przeciągu kilkunastoletniej działalności nieustannie pasować się musiała z opornością mas zachowawczych.

Wieść o zniesieniu zakonu jezuitów zrobiła w społeczeństwie polskiem wrażenie najgorsze. Wprawdzie biskupi ogłosili bullę w swych djecezjach i do ducha jej rozkazów zastosowali się ściśle; nie ukazał się znikąd żaden akt publiczny, któryby można było nazwać oporem; manifestowało się jednak w społeczeństwie współczucie dla jezuitów. Świeccy członkowie delegacji sejmowej za przewodem kasztelana przemęckiego, Rafała Gurowskiego, widzieli w kasacie zakonu klęskę publiczną. Lamentowali poeci: Trembecki, hetman Wacław Rzewuski, Piramowicz i Naruszewicz, a utyskiwaniom ich wtórował żal powszechności. Nie obyło się i bez zabiegòw poważniejszych ze strony osobistości wpływowych. Kasztelanowa kamieńska, Kossakowska, zwróciła się wprost do Rzymu i w liście z 26 sierpnia r. 1773 do kardynała sekretarza stanu wynurzała boleść, jaką ludzie religijni w Polsce uczuli na wiadomość o bulli. Współczucie powszechności zręcznie podsycali sami jezuici, którzy w popularności, jaką zabiegliwością dwóch wieków zdobyli w Polsce, uiłowali szukać dla siebie ratunku. Okazując publicznie pokorne poddanie się twardemu losowi, w istocie marzyli o ocaleniu. Zwracali się tajemnie do delegacji sejmowej, którą namawiali, iżby bullę papieską zostawiła bez skutku. Kanclerz Młodziejowski głuchy był na to, nuncjusz zaś, arcybiskup bejrucki, Józef Garampi, oraz następca jego, Archetti, przedsięwzięii środki ku zatamowaniu wzbierających dla zakonu sympatji, — wyjednali u króla i Rady Nieustającej zakaz drukowania i rozpowszechniania pism, wymierzonych przeciwko kurji w interesie jezuitów. Pomimo czujności sfer rządzących ex-jezuici nie spoczęli. W sojuszu z niektóremi zakonami i szlachtą podjęli walkę z tendencjami, przewodniczącemi państwu przy reorganizacji szkolnictwa.

---

[1]) BALIŃSKI. *Pamiętniki o J. Śniad.* I, 127, II, 106.

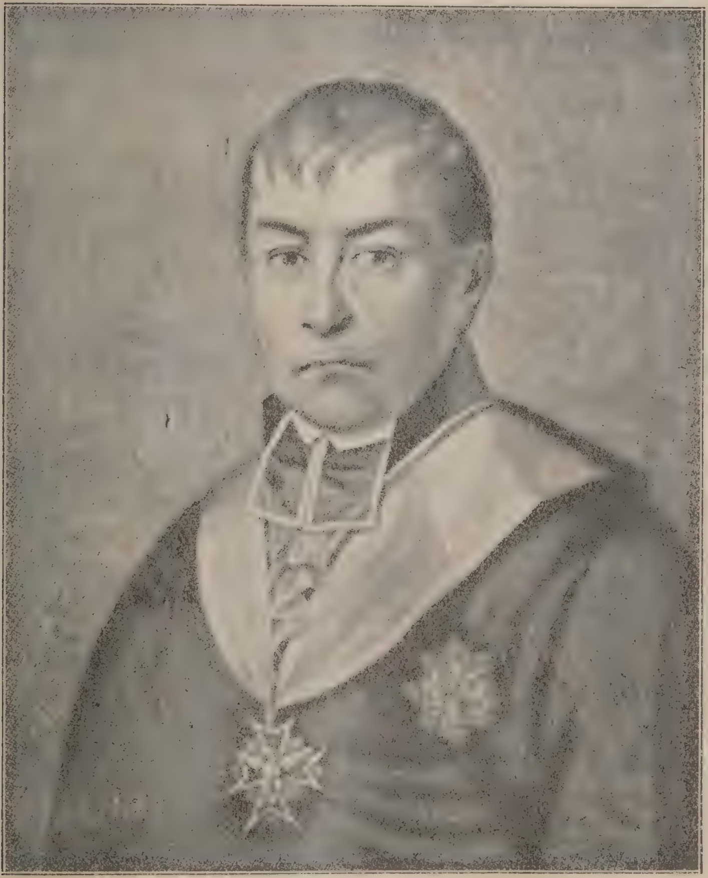

HUGO KOŁŁĄTAJ

Wojowano z Komisją Edukacyjną w szkole i po za nią. W szkole usiłowano utrzymać stary porządek rzeczy, a prześladowano ludzi, reprezentujących reformę; po za nią źle dla prac

Komisji usposabiano opinję, namawiano studentów do dezercji, przeciwdziałano nauczaniem pokątnem.

W r. 1783 posadę prorektora w Sandomierzu zajmował ex-jezuita, Józef Potoczyński; z sześciu profesorów czterej byli ex-jezuitami, dwaj: Woliński i Domaradzki — świeckimi. Potoczyński gorliwie szerzył pomiędzy uczniami kult jezuicki: Stanisława Kostkę z większą kazał czcić okazałością, niż patrona akademików, Jana Kantego; w uroczystość pierwszego były wygłoszone dwa kazania, w święto drugiego poprzestano na jednem. Nieporzestając na uroczystościach, przepisanych przez Komisję, zmuszał uczniów do obchodzenia świąt pojezuickich i odbywania przeróżnych praktyk z krzywdą dla nauki. Bractwa studenckie: *Bonae mortis* i *Cordis Jesu* codziennie śpiewały koronki i litanję, co „tak wiele zabawiało, jak dwoje nieszporów". W święta brackie, w piątki marcowe i postne wyznaczani byli uczniowie do klęczenia godzin w kościele, w dnie szkolne wychodziły klasy parami na sumę. Reformę szkolną wyśmiewał. Ganił gramatykę Kopczyńskiego, a zalecał uczyć alwara; zohydzał naukę moralną i prawo. Tolerował nieuczęszczanie studentów na lekcje: „chciał pokazać, iż nie mogą ani takiej korzyści z nauk, ani takiego posłuszeństwa pełnić osobom dwojakiego w zgromadzeniu gatunku, jak niegdyś". Niezmordowanie podkopywał kredyt Wolińskiego, profesora nauki moralnej i prawa. Gdy ten karcił ekscesa uczniów, ksiądz prorektor pobłażał, chociaż „próżnująca młódź z hańbą szkół wiele poczyniła w mieście absurdów". „Widoczne płochości młodzieży pobłażanie zdawało się być czynione tym końcem, aby ku sobie przywiązanie robić, a zniechęcić osoby, które nie sądziły być swoim obowiązkiem cierpieć i znosić uczniów niesforność". Kłótnie, które według przepisów miał prawo uspokajać i godzić profesor nauki moralnej, Potoczyński oddawał pod sąd nauczycieli duchownych. „Rozsądzał je ex-jezuita, nie mający wyższej nad profesora nauki moralnej mocy, a to sam tylko, nawet w rzeczach większej wagi, które za naradzeniem się całego zgromadzenia ułatwione być powinny... Chciano przez to ex-jezuityzm na górze postawić". Oczerniał prorektor Wolińskiego w przytomności studentów. Idącego wytykał palcem, „przekąsywając, że to... *togatus*, ufryzowany; w kościele go malował przed kanonikami za lokaja, podczas publicznego aktu szkolnego rzekł: nie mam tu dla akademika krzesła!". Podburzano przeciwko Wolińskiemu miejscową palestrę, rozpuszczano po mieście wieści, że zostanie obity. Pomagał Potoczyńskiemu profesor matematyki, ks. Lachowski, który rozgłaszał, że na rok następny w szkole sandomierskiej żadnego nie będzie akademika, tylko sami ex-jezuici.

W Żytomierzu, gdzie prefektem był ex-jezuita, Marcin Ancypa, wizytator w r. 1783 skonstatował zaciętą niechęć ku akademikom krakowskim. „W pogardę, — pisał, — podane nowych nauczycielów z Krakowa lekcje... Dyrektorowie nie byli z powinną rekognicją ku nauczycielom, z Krakowa posłanym, gdy, czy z namowy, jak twierdzili niektórzy, czy z przesądu innego, słuchać ich lekcyj nie chcieli... Niebardzo nauczyciele, posłani z Krakowa, odbierali wzajemną miłość i szacunek od niektórych tamtejszych dawnych“. Stąd też nawet ksiądz, profesor Tuczyński-Kapica, prosił wizytatora o przysłanie do Żytomierza na prefekta osoby akademickiej ze Szkoły Głównej. „Kilkoletnie w zgromadzeniu tutejszem mieszkanie, — skarżył się wizytatorowi, — nauczyło mnie z doświadczenia, że póty w szkołach tutejszych rząd dobry kwitnąć nie może, póki w nim osoby ex-jezuickie, do dawnej przyzwyczajone edukacji, pierwszeństwo trzymać będą“. To samo znalazł wizytator w r. 1787 w Krzemieńcu: „nauczyciele żalili się na rządcę, że mało dla nich okazuje względności i uszanowania; toż rządca, jako pojezuita, a przytem porywczy, na nauczycielów, ile akademików“. Ów „rządca“ krzemieniecki, prorektor, ks. Świebocki, nie był przychylny reformie. Oskarżali go profesorowie, że nie czytał książek elementarnych, a synowca swego oddał do szkoły za kordon, do Zbaraża, gdzie bernardyni uczyli alwara. Wogóle, ex-jezuici, „lubiący koniecznie znaleść różnicę między teraźniejszym a dawniejszym nauczycielów stanem“, wyrabiali akademikom opinję złą i względem zamierzeń Komisji zachowywali się wrogo.

Krzyżacy rawscy, zwłaszcza proboszcz i profesor zarazem, ks. Gotliński, prefektowi-akademikowi, ks. Porębińskiemu, czynił tysiączne przykrości. „Stąd, żem wypędził ze szkół alwary i gramatyki pijarskie, — donosił Porębiński Komisji w r. 1783, — ganią z gruntu dzisiejszą edukację; obrzydzili ją obywatelom tak dalece, że dziś mówią publicznie, iż prześwietna Komisja głupstwa jednego nauczać każe, że mądrych chce wygubić, że daremno na dzieci swoje ekspens łożą... Ks. Gotliński książki elementarne rozstrząsa i mówi, że gramatyka nie jest ta, która być powinna do łacińskiego języka; że geometrja nie jest dobra, że jest źle po szkołach rozłożona... Krzyżaki z kołnierzyków akademickich szydzą, nazywając je rogami; rozkazy akademickie są dla nich jedynem udręczeniem i stąd najprzód zalecenie moje dla dyrektorów, na drzwiach kolegiackich przybite, któremu żaden z krzyżaków nie jest posłuszny, *stercore humano* zwalano; potem mandat rektorski, który miał trwać przez wszystkie dni rządów JMci X. rektora Kołłątaja, wyśmiano, podziurawiono i drugiego dnia w nocy oderwano. Zgoła, ile mogą, tyle akademikom w województwie różnemi sposobami szkalowania szkodzą, aby ich już na rok przyszły w Rawie nie było".

Społeczeństwo szlacheckie, wychowane w szkołach zakonnych, patrzało na nowy sposób nauczania przez szkła starych uprzedzeń i nietylko odmawiało Komisji poparcia, lecz, owszem, przy każdej sposobności manifestowało ku niej niechęć. Główną przyczyną niezadowolenia był wadliwy, zdaniem jego, sposób uczenia łaciny. Raziło szlachtę, że zaprzątano młodzież analizą form gramatycznych i okazowaniem zalet autorów klasycznych, zamiast zaopatrywać ją w najobfitszy zasób wokabuł i wprawiać w mówienie. Bardziej jeszcze jątrzyło przytrafiające się tu i owdzie istotne ignorowanie przedmiotu, który w wychowaniu dotychczasowem zajmował miejsce naczelne, a w życiu praktycznem grał rolę znaczną. „Obywatele wszyscy, — zawiadamiał w r. 1782 Szkołę Główną wizytator, — narzekają na zaniedbanie tego języka, iż edukowani synowie ich fortun i majątków tak swoich, jako i innych bronić nie będą mogli. Praw, pospolicie łacińskim językiem opisanych, znać doskonale nie będą, a dokumenta wszystkie z aktów publicznych drogo przepłacać..." Podczas wizyty Kolendowicza w r. 1783 w Lublinie sam wojewoda z palestrą i obywatelami publicznie i prywatnie przyganiał zaniedbaniu łaciny w szkole; ze wszystkich zakątków kraju dochodziły do Szkoły Głównej wyrzekania i skargi.

Jeżeli łacina wywoływała niezadowolenie i troski, to historja naturalna usposabiała obywateli do szyderstw, zwłaszcza, że niektóre jej gałęzie, mianowicie zoologja, wykładane były pociesznie. Radzi byli, takie na popisie słysząc pytania: której z roślin pierwsze w ogrodzie należy się miejsce? jak szczepić, kożuchować, cechować, łączyć i przesadzać drzewa?; z zadowoleniem dowiadywali się o zabezpieczeniu od zepsucia wody, o sposobie wyszukiwania źródeł i budowie studzien; — lecz za absurd poczytywali zaprzątanie młodzieży rzeczami, o których każdy wiedział bez nauki. Do zdyskredytowania historji naturalnej przyczyniała się, obok nieudolności, zła wola niektórych profesorów, zwłaszcza duchownych. „Trafiało się, — pisał o szkole łęczyckiej Jezierski, — że na popisach wykładali część historji naturalnej, rozciągając umyślnie jedną materję, a tem samem żeby nowo-przepisany sposób podać w ohydę. Raz zaczęli o gołębiach popisywać się: obywatele, słysząc to, udali się do szemrania: „a cóż to? czy to o gołębiach samych uczyć tylko będą“. Na te utyskiwania obywatelów profesorowie, spuściwszy na dół oczy i pomieszawszy słowa z westchnieniem: „takie nam nauki przepisuje Komisja Edukacyjna,..“ lubo Komisja od lat kilku zniosła po szkołach dawanie z historji naturalnej *de regno animali*, a to przez wzgląd, że nauczyciele jeszcze nie umieją tego przedmiotu“. Ex-jezici skwapliwie chwytali ujemne strony nauczania historji naturalnej i demonstrowali je publicznie. Kursowało w kraju pisemko z ilustracją, przedstawiającą niedorostka wiejskiego, siedzącego na koniu tyłem do łba, trzymającego się za podniesiony ogon. Obywatele z upodobaniem czytali książeczkę, śmiejąc się i powtarzając: po co dzieciom mozolić głowy nad tem, że się konia za wędzidło lub za grzywę, nie zaś za ogon prowadzi, co wie każdy pastuszek?

Niechęć z powodu łaciny i historji naturalnej podsycaną była, wreszcie, obawą zakażenia młodzieży duchem niewiary. W r. 1776 obiegała w Łomży i okolicach pogłoska, że pijarzy, prowadzący szkołę, nie będą mogli wychowywać młodzieży bogobojnie, trzymać się bowiem muszą we wszystkiem rozporządzeń Komisji. Jeżeli nie dowierzano znanym z reputacji pijarom, to tem więcej miano powodów powątpiewać o prawowierności akademików świeckich, z których niektórzy byli istotnie wolnomyślni. W oczach szlachty, przywykłej widzieć nauczycieli w sukniach duchownych, kompromitował akademików sam ubiór świecki, zwłaszcza, że był francuski. „Słyszałem sam, — pisał w r. 1789 wizytator o Łucku,—jako jedni obywatele, przez nierozumną szykanadę, nauczycielów lokajami nazywać odważyli się; drudzy niewinnie, bo przez prawdziwą nieświadomość, zapytywali, od któregoby byli dworu? Fraczek żadnego poważania nie jednał w tych stronach dawniej, tem mniej jedna go teraz...“

Obywatele, nie mając zaufania do szkół publicznych, kształcili swych synów prywatnie. Majętniejsi wyszukiwali dyrektorów do nauczania łaciny, zaszczepianiem zaś w dzieciach zasad moralnych zajmowali się sami. W Radomiu mało było uczniów w r. 1785, „jeszcze bowiem obywatelów kilku tego powiatu, — donosił rektor wydziału pijarskiego,—prywatną dzieciom swoim daje edukację; obiecują ich do szkół publicznych oddać, ale aż po założonych w domu dobrych (jako sobie próżno pochlebiają i czego im niemożna z głowy wybić) łaciny fundamentach". „Po całym kraju zagęszczona" edukacja domowa przyczyną była, jak konstatował w r. 1787 Garycki, małej liczby uczniów w szkołach publicznych. Unikanie ich przez obywateli majętniejszych było rzeczą powszechną; rzadkie wyjątki liczenia się ze szkołą publiczną podnosili wizytatorowie z triumfem. „JW. Małachowski, wojewoda mazowiecki, w czasie wizyty wydziałowej do Rydzyny przybył i prosił JX. prowincjała, aby syna jego, prywatnie edukowanego, z nauk doświadczył; co się stało w zamku JOX. Imci ordynata. To gdym przeczytał, — pisze w r. 1789 Muszyński, — przejęty zostałem słodkiem uczuciem i nie mogłem się od tego obowiązku uwolnić, abym do Morawicy, dóbr wojewody, nie wstąpił i nie podziękował za tak chwalebny przykład, innym obywatelom dany". Komisja zabraniała nauczycielom publicznym dyrekcji domowej, zakaz ten jednak przynosił nie pożytek, lecz szkodę. Rodzice, niemogąc mieć w domu nauczyciela ze szkół publicznych, szukali „po zakonach łacinników, sprzysięgłych nieprzyjaciół czystego światła i rozumu". Radził więc w r. 1787 Garycki zakaz cofnąć, aby dać możność zbliżenia się nauczycielom publicznym do szlachty, ułatwić im wpływ na nią i stworzyć w ten sposób pomost pomiędzy obywatelstwem a szkołą.

Ci z obywateli, którzy nie byli w stanie łożyć na edukację domową, wyprawiali dzieci po za granice kraju. Z okolic Lublina, a nawet z samego miasta, posyłali do Zamościa i Lwowa. Wołynianie dostarczali młodzieży szkole zbaraskiej, do której bernardyni przynęcali przyjmowaniem uczniów niepatentowanych i wykuwaniem alwara. Z województw wielkopolskich, z uszczerbkiem Wschowy, Trzemeszna, Poznania, Rawy i Torunia, jeździła młodzież „po łacinę" na Śląsk do pogranicznego Głogowa, lub do pruskiej Bydgoszczy. Bardziej oddaleni od granicy wybierali dla dzieci taką szkołę publiczną, w której uczono więcej łaciny, lub całkowicie trzymano się systemu starego. Ziemianie z nad Nidy, chociaż mieli szkołę podwydziałową w Pinczowie, oddawali synów do komunistów w Kielcach „dla języka łacińskiego, którego według dawnych przepisów i gramatyki uczyli“. Młodzież z okolicy Rydzyny i Wschowy odwiedzała niezajęte pod jurysdykcję Komisji czteroklasowe szkoły kalwińskie w Lesznie.

Najwięcej oddawano do szkół pokątnych, utrzymywanych wbrew zakazowi Komisji. Zakonnicy i księża świeccy, niekiedy osoby świeckie, wyzyskując niezadowolenie obywatelstwa ze szkół publicznych, prowadzili naukę wedle systemu dawnego nad program i mnóstwo do siebie ściągali dzieci. W samym Krakowie wielu księży nauczało prywatnie z uszczerbkiem szkół parafjalnych i podwydziałowych. Reformaci z Małej Górki mnóstwo młodzieży odbierali szkołom rydzyńskim, krzyżacy z Wąglczewa kaliskim, franciszkanie z Radomska wieluńskim, bernardyni w Skępem płockim, mianowany przez kapitałę dyrektor gnieźnieński — trzemeszeńskim. Na Wołyniu, Podolu i Ukrainie zakonników, „apostołujących“ przeciwko reformie, było bez liku. W Łucku w r. 1789 nauczali prywatnie trynitarze, dominikanie, karmelici i wikarjusz katedralny; w Kamieńcu różni zakonnicy i ex-jezuita; w Winnicy kapucyni i dominikanie, „którzy pomiędzy wielu nieoświeconymi zrobiwszy sobie zaufanie, na złe go używają, gadając przeciwko naukom i ich układowi, którego najmniej znają“.

„Wszystkie zlecenia, — stwierdzał w r. 1786 wizytator, — mało co pomogą, pokąd duchowieństwa i obywatelów przesądy o dzisiejszej edukacji nie ustaną i powagą zwierzchności, mianowicie duchownej, uchylone nie będą. Nasze bowiem duchowieństwo, tak świeckie, jak zakonne, największą sprawuje przeszkodę do zaludnienia szkół publicznych, gdy albo sami, albo przez organistów i dyrektorów najemnych utrzymują przy kościołach i klasztorach dawny sposób uczenia, jakoby był dokładniejszy od dzisiejszego; dokąd obywatele synów swoich chętnie oddają, a przez to szkoły publiczne drobnieją. Rektorowi zaś, lub prorektorowi, gdy się kiedy wydarzy odwiedzić którą szkółkę, — albo go rządca kościelny nie przypuści do wizyty, grożąc mu jeszcze strasznym sądem Boga samego za zepsutą w kraju edukację przez nowo-wynaleziony sposób uczenia, albo go tylko grzecznością odbędzie...“

W niektórych szkołach publicznych liczba uczniów szczupłą była krzycząco.

Ufundowana w r. 1773 przez opata kanoników lateraneńskich szkoła trzemeszeńska miała w początkach swego istnienia do 300 uczniów, w r. 1785 niespełna 30, w latach następnych niewiele więcej. We Wschowie na 18,000 mieszkańców nie było uczniów 80. W Rydzynie rzadko było więcej nad 60, podobnież w szkole rawskiej i toruńskiej, którą Komisja w r. 1787 z powodu małej liczby młodzieży musiała zwinąć. Wobsadzonej najlepszemi siłami szkole wydziałowej lubelskiej maksymalnie było uczniów 150. W Krzemieńcu, Łucku, Ostrogu, Żytomierzu i Owruczu pomiędzy r. 1767 a 1775 mieli jezuici uczniów średnio 1611 rocznie; w dziewięcioleciu zaś od $178^{1}/_{2}$ do $17^{89}/_{90}$ przypadało ich po 1246. W samym Krzemieńcu w r. $178^{2}/_{3}$ było 181, gdy przed reformą znajdowało się 600. Szwankowały pod względem liczebnym przedewszystkiem szkoły akademickie; kosztem ich zapełniały się niektóre zakonne. Jak z uszczerbkiem pinczowskich kieleckie, tak ze szkodą łuckich, krzemienieckie i żytomierskich wzrosły włodzimierskie i lubarskie. We Włodzimierzu i Lubarze pomiędzy r. 1767 a 1775 kształciło się u bazyljanów średnio po 457 uczniów rocznie, gdy za reformy pomiędzy $178^{1}/_{2}$ a $17^{89}/_{90}$ uczęszczało po 649.

Komisja, nie mogąc uprzedzeń złamać, zmuszona była cofać się, czynić na rzecz opinji ustępstwa. Długo nie chciała faworyzować łaciny, lecz w końcu uległa. „Gdy nieczysta nawet łacina, — komunikowali wizytatorowie zgromadzeniom nauczycielskim w r. 1788, — do prawnych interesów i prawnego stanu jest potrzebna, dozwala prześwietna Komisja w niższych nawet klasach mówienia łacińskim językiem, wyższe tem ściślej do tego obowiązując“. Dla rozbrojenia opinji nakazała w r. 1789 akademikom świeckim bywać na mszach studenckich i odbywać spowiedzi miesięczne razem z uczniami. Pomimo braku zaufania do zakonów, zwinęła szkołę akademicką toruńską, a otwarła pijarską w Radziejowie; kamieniecką zamierzała oddać dominikanom, rezolucją zaś z 9 września r. 1790 pozwoliła benedyktynom sieciechowskim prowadzić podwydziałową w Stężycy.¹)

---

¹) Zezwolenie na otwarcie tej szkoły wyjednał przeor benedyktynów sieciechowskich, Hieronim Kowalski. Akt otwarcia miał miejsce 3 maja

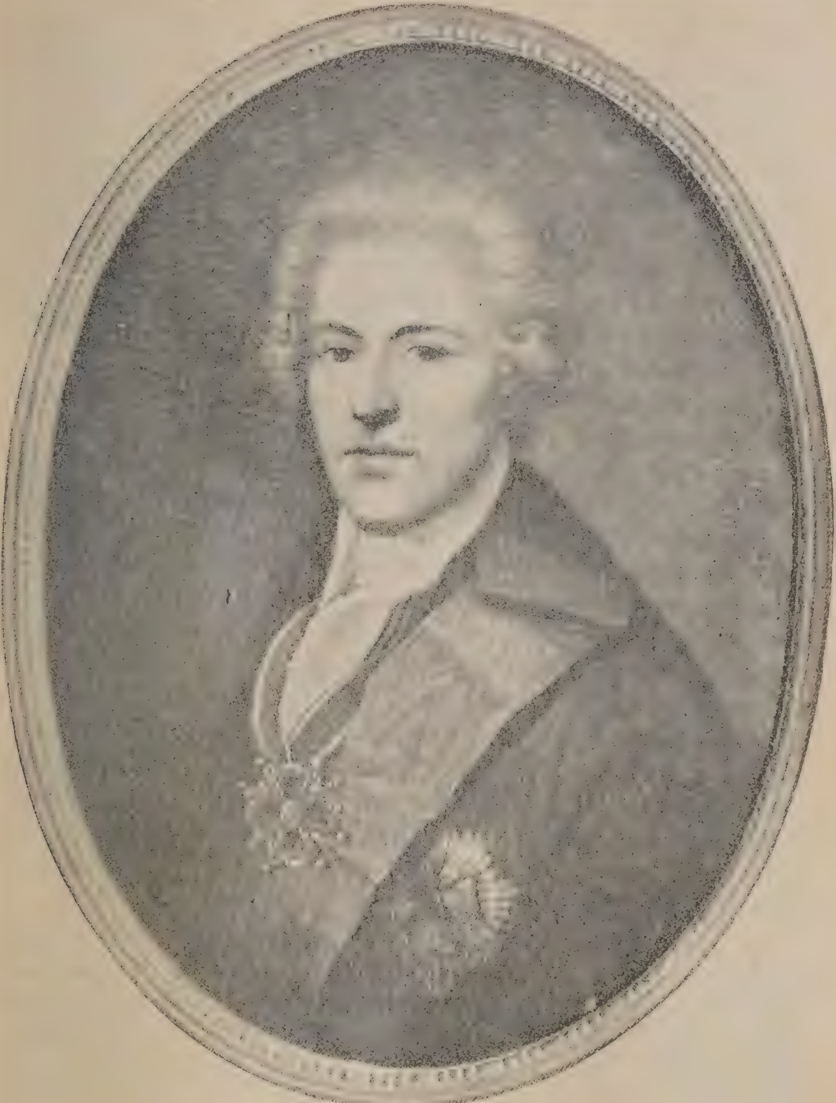

IGNACY POTOCKI

---

r. 1791. Lekcje odbywały się w sześciu izbach na ratuszu; nauczyciele, przeważnie wychowańcy pułtuscy, mieszkali w domu, ustąpionym im przez miejscowego proboszcza. Szkoła stężycka funkcjonowała tylko dwa lata (GACKI. *Benedyktyński klasztor w Sieciechowie.* Radom, 1872, str. 253. — *Gazeta Warszawska* z 14 maja r. 1791, addytament).

W trakcie powyższych ustępstw Komisji naród szlachecki w instrukcjach poselskich na sejm r. 1788 zażądał obrócenia dóbr pojezuickich na armję, a oddania wychowania młodzieży zakonom. Poparła go publicystyka konserwatywna, zarzucająca nauczaniu świeckiemu propagandę libertynizmu. Autor pisemka *Źle i dobrze* (1788) zarzucał wychowańcom szkół akademickich, że „mniej mają nauki, nietylko w liczbie umiejętności, ale i w artykułach wiary, która jest najkardynalniejszym w kraju katolickim fundamentem...“; profesorom, że „tego w młodzież nie wpajają, w czem sami nie są mocnymi i doskonale utwierdzonymi“.

Dla złamania knowań żywiołów zachowawczych, a zapewnienia zwycięstwa kierunkowi nauczania świeckiego, deputacja do poprawy formy rządu, w której zasiadał Ignacy Potocki i Joachim Chreptowicz, w projekcie nowej konstytucji szczególniejszą uwagę poświęciła reorganizacji Komisji Edukacyjnej. Wbrew instrukcjom poselskim z r. 1788 i nawoływaniom publicystyki konserwatywnej, rozszerzała atrybucje Komisji; dla zmuszenia zaś obywateli do kształcenia synów w szkołach publicznych, w projekcie: „Stopnie i warunki urzędów w Rzeczypospolitej“ tych tylko dopuszczała do funkcyj politycznych, godności biskupiej i t. p., którzy przedstawią świadectwa rektorów Szkół Głównych, że posiadają stopnie doktorskie lub przeszli zupełny kurs nauk. W celu pociągnięcia do nauczycielstwa sił uzdolnionych, profesorstwo stawiała deputacja narówni z innemi posługami publicznemi i poniewieranym przez ogół „lokajom“ otwierała drogę do wszelkich zaszczytów w państwie.

Odpowiedzią na projekty deputacji było wrzenie narodu szlacheckiego, z którem splątały się współczesne zabiegi exjezuitów około wskrzeszenia zakonu. Właśnie podczas wzburzenia, jakie wywołały w szlachcie rozesłane po kraju projekty deputacji do poprawy formy rządu, Łuskina dołączył do *Gazety Warszawskiej* z 10 listopada kartkę *in 4-to*, zatytułowaną: *Ofiara ex-jezuitów z własnych swych osób, dla Rzeczypospolitej uczyniona roku 1790.* Zrzekali się ex-jezuici pretensji do majątków, zobowiązywali się prowadzić edukację młodzieży bezpłatnie, byleby Rzeczpospolita wyjednała w Rzymie uchylenie bulli z r. 1773. Odezwa Łuskiny, dołączona do gazety na tydzień przed sejmikami, zwołanemi dla obioru nowego kompletu posłów, wydrukowana jednak i rozpowszechniana wcześniej, zrobiła wrażenie piorunujące.

Oferta ex-jezuitów wydała się szlachcie, zarówno pod względem finansowym, jak pedagogicznym, nieoszacowaną: bezpłatne nauczanie przez zakonników umożliwiłoby obrócenie funduszów edukacyjnych na wystawienie armji, wyzwoliłoby jednocześnie szkołę z pod wpływu libertynizmu akademików krakowskich. Zaatakowała przeto w instrukcjach poselskich projekty deputacji i dotychczasową działalność Komisji, żądała oddania wychowania młodzieży zakonnikom wogóle, w szczególności jezuitom, o których przywrócenie zalecała przedsięwziąć starania w Rzymie. Na sesji sejmowej 16 czerwca r. 1791 wystąpił w tej sprawie z mową obszerną kasztelan łęczycki, Tadeusz Lipski.[1]) Skażenie obyczajów, upadek cnót chrześcijańskich i obywatelskich przypisywał w swym głosie kasacie jezuitów. Brak ich czuje cały świat, coraz bardziej pogrążający się w zepsuciu. Nigdyby Francja nie doszła do katastrofy rewolucji, gdyby istnieli jezuici. Żałuje ich Polska, skoro województwa, ziemie i powiaty zaleciły swym posłom, aby Rzeczpolita upraszała papieża o przywrócenie zakonu; starać się trzeba o nie tembardziej, że licznie jeszcze żyjący ex-jezuici ofiarują narodowi swe usługi, nie domagając się zwrotu majątków, nie nalegając nawet o pensje. Błagał, w końcu, króla o wstawienie się wraz ze stanami do Rzymu. „Za przywróceniem zakonu tego, — kończył, — będziesz miał naród coraz więcej obyczajniejszy i cnotliwszy, a tem samem królowi swemu przychylniejszy. Bo widzimy na dzisiejszych Francuzach, którzy zawsze mieli swego króla w najwyższem uszanowaniu: jak tylko w religji i cnotach chrześcijańskich ostygli, mają go teraz za swego niewolnika“. Wystąpienie Lipskiego wprawiło w kłopot Stanisława Augusta, zaniepokoiło nuncjusza, kurję, oraz dwory: hiszpański, portugalski i sardyński.[1])

---

[1]) Wyprzedził go Siwicki, poseł trocki, który na sesji sejmowej 9 maja r. 1791 z okazji projektowanej ku uczczeniu konstytucji budowy kościoła prawił: „Mówiłbym: zamiast budowy kościoła — poprawcie obyczaje. Jest dosyć kościołów, ale cnoty i pobożności niema. Ta to klęska i religji i ojczyźnie zdaje się nieodwróconym grozić upadkiem. Przyłóż się, miłościwy Panie, przyłóżcie się, prześwietne stany, do powrócenia zakonu jezuitów. Z upadkiem tego zakonu zmieniły się obyczaje i religja została osłabiona. Nie moje to są jednego życzenia, ale życzenia są narodu. Złóżmy instrukcje, a dowiemy się woli narodu, jak on życzy i potrzebuje powrócenia tego świętego, sławnego, religji i Rzeczypospolitej pożytecznego zakonu. Nie zajmując dawnych funduszów, na skarb Rzeczypospolitej obróconych, są i znajdzie się wiele obywateli, którzy nowe dla opatrzenia tego zakonu złożą fundusze. Przyłóż się, miłościwy Panie, dla satysfakcji i dobra narodu: ta staranność godna jest serca, chęci i mądrości twojej“ (*Gazeta Warszawska*, supl. do Nr. 38 z 11 maja i do Nr. 42 z 25 maja r. 1791).

Konfederacja targowicka w nałogach warstw zachowawczych potężną dla swych widoków politycznych znalazła dźwignię. Dla pociągnięcia ku sobie mas wystąpiła z hasłami najskrajniejszego wstecznictwa, ścigała najniewinniejsze objawy wolnomyślności.

Akcję swoją usprawiedliwiali targowiczanie, między innemi,— zniewagą, jakiej podczas sejmu wielkiego doświadczyć miała od postępowców religja, moralność i duchowieństwo. „Wolno było kapłanowi z tej partji, — głosił akt konfederacji województwa wileńskiego z 27 czerwca r. 1792, — nie znać nad sobą zwierzchności duchownej, wdawać się w bunt polityczny i z miejsca, gdzie się nauka ewangelji w duchu łagodności opowiada, radzić mordy i okrucieństwa, wystawiać pogańskich filozofów ku naśladowaniu i przez te maksymy wygładzić w prawowiernych poważanie religji i pasterstwa“.[2]) „Wiara i wolność, — głosił wystosowany do duchowieństwa uniwersał konfederacji generalnej litewskiej z 27 sierpnia, — były hasłem przodków naszych i naszem być mają w wielkich przedsięwzięciach... Nic silniej nie wspiera świętości religji nad rządową w związku towarzyskim wolność; w niczem mocniejszej warowni nie ma wolność nad siłę religji, tak dalece, że śmiało twierdzić możemy, iż wolność krajowa na cnocie tylko, a religja na rozumnej wolności wspierają się... Znali tę prawdę sami zwodziciele, wystawując natychmiast na gruzach rządowej władzy i wolności filozoficzną jakąś religję; a gotując umysły przez wielorakie pisma i rozmowy do obelżenia rzeczy najświętszych i osłabienia karności duchownej, już poglądali z triumfem na wzmagającą się swoją potęgę... Widziano po niektórych miejscach na ambonach kościelnych nie apostołów, ale statystów i polityków; w katedrach nie nauczycielów obyczajnej nauki i cnoty staropolskiej, ale komendantów i partyzantów; po plebanjach niektórych nie pasterzów, ale buntowników; a to wtenczas, gdy suchem okiem i bez poruszenia poglądano i słuchano na więzienia jednych, na pogróżki publiczne i obelżywe naprzeciw drugim biskupom i pasterzom naszym. Czujemy więc obowiązek ścisły, zabierając się do podźwignienia swobód krajowych i wolności narodowej, podać silne ramię powadze zwierzchności duchownej, wspierającej wolność naszą przez świętość religji“...[1]) Stolnik bydgoski, Raczyński, w mowie z 11 września, wygłoszonej podczas łączenia się w Brześciu konfederacji koronnej z litewską, „świętość religji znieważonej“ wskazywał jako jedną z najważniejszych przyczyn związku.[2]) „Wygórowana w tym wieku sztuka zabiegłej umiejętności w nowomodnych pryncypjach, — prawił 14 października na publicznej audjencji u króla konsyljarz konfederacji generalnej litewskiej, major kawalerji narodowej, Korwin Kossakowski, — tak zaćmiła prawdę, że ledwie ludzie ludziom przestają wierzyć, pomnażają do siebie nieufność wzajemną, przez którą zrywało się towarzystwo; bo religja i prawo na szyderstwo są wystawione. Tej to nowości przykłady strzęsły ołtarze, trony... Ta sztuka zwodnicza przedarła się do obrad naszych...“ [3]) Konfedaracja targowicka z sojuszniczką swą, „wielką monarchinią“, poczytywała się za mścicielkę, jaką „święta Opatrzność wzbudziła... na poskromienie... swywoli filozoficznej“.[4])

---

[1]) Zachowanie się powszechności wobec reformy szkolnej przedstawiłem obszernie w rozprawie: *Żywioły zachowawcze i Komisya Edukacyjna* (*Pisma historyczne*, t. II.)

[2]) *Gazeta Warszawska* z 4 sierpnia r. 1792.

Uniwersałem Szymona Kossakowskiego, regimentarza i hetmana polnego w. ks. lit., wzbraniano akcesu do konfederacji tym, „którzy nie z urzędu, nie z nakazu jakiejkolwiek zwierzchności krajowej, lecz z przywłaszczonej władzy na zagubienie rządu, stanu szlacheckiego i obalenie najświętszej religji buntownicze pisma rozrzucali, schadzki i spiski pod różnemi pozorami czynili“.[5]) Marszałek konfederacji generalnej koronnej, Szczęsny Potocki, uniwersałem z 24 lipca, datowanym z Konstantynowa, zabronił wydawania *Gazety narodowej i obcej*. Rozporządzeniem z 7 września zamknięty został *Pamiętnik* Świtkowskiego, jako pismo, „chytre i buntownicze zamykające w sobie wyrazy“ [1]). W grudniu temuż losowi uległ *Korrespondent Krajowy i Zagraniczny*; redaktor jego, ks. Karol Malinowski, otrzymał rozkaz biskupa wileńskiego, Massalskiego, opuszczenia Warszawy. [2]) Konfederacja generalna w. ks. lit. uniwersałem z 27 sierpnia obligowała biskupów, ażeby, „wydając procesy na swoje djecezje w zaleceniu błagania Boga: o zachowanie w całej swojej powadze wiary św. katolickiej rzymskiej i praw kościoła, o jedność, zgodę i ducha rady zajmujących się dziełem wielkiem synów ojczyzny, — zalecili oraz, ażeby kaznodzieje... nie mieszali z prostotą ewangelji i nauką ojców świętych politycznych swoich uwag i rozumowania, jako też podchlebnych a gorszących pochwał osobistych; ażeby drukarnie publiczne bez cenzury zwierzchności duchownej pism o religji nie ważyły się drukować, a księgarze takowe przedawać i rozwozić; ażeby plebani donosili wiernie i sumiennie, gdzieby postrzegli burzycielów spokojności publicznej...“ Delegowani od najjaśniejszej konfederacji generalnej koronnej rozporządzeniem z 7 września nakazali właścicielom drukarń, „aby pism przeciwko konfederacji targowickiej buntowniczych, tudzież obyczajność i moralność zarażających, niemniej bezimiennych wszelkich, a tem bardziej paszkwilów, przeciw komużkolwiek podawanych, jako też po gazetach fałszywych wiadomości drukować nie ważyli się...“ Konfederacja generalna obojga narodów pod datą 17 grudnia wydała obszerny w tej materji uniwersał. „Zwolnione przez skazę obyczajów serca niektórych wyrodnych obywatelów, pod pozorem wolnego myślenia barwiąc bluźnierstwa swe przeciwko Bogu płaszczem filozofji, nie wystawują przed sobą nic tak świętego i szanownego w Bóstwie i religji Chrystusowej, na coby się śmiało, jadowicie, szydersko piórem i usty targnąć nie ważyli. Ośmielona jawna niezbożność wybujałych mędrków niekarnością zczasem pomknęła się tak daleko, że się słusznie obawiać należy, aby się do narodu nie zwrócił ów wiek, na który obcy pisarz i mniej przyjazny religji naszej niegdyś nauczał: „Wolność sumienia i bluźnienia Bogu dziś Polskę takiemi zarazami napełniła, którychby żadna religja pod słońcem nie spierała“. Nie jest zamiarem konfederacji wchodzić w skrytości czyjegokolwiek sumienia, albo gwałtownie zniewalać kogo do wyznawania panującej wiary; lecz jeśli prawo i rząd nasz według pewnych prawideł toleruje różnego wyznania, obrządku i religji; nie idzie za tem, iż wolno głośno lżyć Boga, bluźnić Zbawcę i Odkupiciela narodu ludzkiego, naigrawać się z świętej ewangelji, a tem samem zarażać serca niewinnych, zwodzić prostych, omamiać słabych, zaszczepiać i krzewić libertynizm, a młodych synów ojczyzny, przyszłą ich nadzieję i podporę, rozwalniając obyczaje, przetwarzać w synów Beliala. Przeto nim przez formę rządową obmyślimy środki na skutek dostateczniejszej praw przodków naszych, za bluźnierstwo i pisma przeciw religji jadowite, surowość rozciągających; nim w ustanowić się mających magistraturach zlecone będą szczególniejsze warunki i cenzury ksiąg i pism, zza granicy i z pod prasy drukarniów krajowych wychodzących, opisane zostaną, obligujemy JJ. XX. biskupów, ażeby całą ku temu zwrócili gorliwość, iżby bluźnierstw, pism, gazet, druków, religję lżących i dobre obyczaje każących, dostrzegali pilnie; zalecamy oraz konfederacjom miejscowym, ażeby ku pomocy temu zamiarowi były. Komuby zaś kolwiek takowe przestępstwo dowiedziono, ten, w sądzie miejscowej jurysdykcji przekonany, według praw krajowych ukarany być ma...“¹) W styczniu i lutym r. 1793 urząd marszałkowski w Warszawie wzywał gazeciarzy, drukarzy i księgarzy, aby niezwłocznie zgłosili się po instrukcje.²)

---

[1]) *Gazeta Warszawska* z 8 września r. 1792.

[2]) *Gazeta Warszawska* z 29 września r. 1792.

[3]) *Gazeta Warszawska* z 17 października r. 1792.

[4]) *Gazeta Warszawska* z 17 października r. 1792.

[5]) *Gazeta Warszawska* z 11 sierpnia r. 1792.

---

[1]) *Urządzenie JJWW. delegowanych od Naj. konf. gen. kor.* dat. 7 września r. 1792 z podpisami: Ożarowskiego, Świętosławskiego, Kamienieckiego, Chołoniewskiego, dołączone do *Gazety Warszawskiej* z 15 września r. 1792.

[2]) *Gazeta Warszawska* z 3 stycznia r. 1793.

Dla zabezpieczenia społeczności od zarazy jakóbińskiej „schadzki szkodliwe i buntownicze“ zamknięto; konfederacja pozbawiła klubistów, na równi ze szlachtą, która przyjęła prawo miejskie, udziału w obradach publicznych i prawa obejmowania urzędów.³) Posłowi dworu wersalskiego, Marie Descorches, polecono wyjechać z Warszawy, podejrzywając go o agitację jakóbińską. Uniwersał konfederacji generalnej lit. z 19 marca r. 1793

---

¹) *Gazeta Warszawska* z 26 grudnia r. 1792.

²) *Gazeta Warszawska* z 12 stycznia i 9 lutego r. 1793,

³) *Zbiur wszystkich druków konf. targ. i wileńskiej.* I, 215.

zabronił wpuszczać do kraju Francuzów, nie mających paszportów; osiadłym w czasach dawniejszych kazał przysięgać, że nie są jakóbinami i że doniosą zwierzchności o tych, którzyby byli rewolucjonistami.[1]) Konfederacja wskrzeszała zwyczaj dobywania szabel podczas ewangelji, zmuszała do obserwowania postów. Rozporządzeniem jurysdykcji marszałkowskiej z 28 listopada r. 1792 zabroniono tańców w mieszkaniach prywatnych podczas adwentu i postu wielkiego, grywać kapeli w kafenhausach i szynkowniach.[2]) Zamiary swe względem wychowywania młodzieży konfederacja generalna w. ks. lit. wyłożyła w powołanym uniwersale z 27 sierpnia. „Ojczyzna, — głosił ów uniwersał, podpisany przez marszałka, Józefa Zabiełłę, i sekretarza, Kontryma, — więcej pożytku odniesie z cnotliwych obywateli, jak obiecywać może po matematykach, astronomach i tam dalej... Młodzież formuje się więcej z przykładów życia nauczycielów, jak z ich nauki, niezgodnej z obyczajami[3])... Najemna za opłatę powinność nauczyciela jest cale inna od obowiązku powołania i ślubów... Zalecił naród przez instrukcje prawie wszystkim posłom swoim domagać się o przywrócenie do tych obowiązków zakonu xx. jezuitów; lecz jako wszystkie żądania narodu zostały znieważone w sejmie zeszłym, tak i ta wyraźna wola nietylko, że była niewysłuchaną, lecz jeszcze lekkomyślnych pisarczyków piórem naród sam, tego żądający, został obelżony. Oświadczamy, jako, szanując wolę narodu, jest i będzie naszem najusilniejszem żądaniem używać wszelkich sposobów do przywrócenia tegoż zakonu xx. jezuitów i powierzenia mu edukacji młodzi naszej pod zwierzchnością i dozorem krajowym“.[4])

---

[1]) *Gazeta Warszawska* z 30 marca r. 1793.

[2]) *Gazeta Warszawska* z 5 grudnia r. 1792.

[3]) Tak samo zadanie wychowania młodzieży formułował w r. 1754 Konarski (Ob. str. 50).

[4]) I w kwestji wychowania nie omieszkała imperatorowa przyświecać konfederacji targowickiej swą radą. W papierach, pozostałych w Warszawie po ucieczce Igelströma, znaleziono instrukcję imperatorowej z listopada r. 1792 dla Bühlera, delegowanego do boku marszałka konfederacji targowickiej, treści następującej: „Jest jeszcze jeden punkt istotny, na który zwrócisz WPan baczność konfederacji. Mówię tu o edukacji młodzieży, znajdującej się całkowicie w ręku pijarów, których teraźniejsze i przeszłe postępowanie dowodzi, iż tchną pryncypjami, wcale przeciwnemi tym, które powinny być zasadą edukacji obywateli polskich. W tym tylko względzie ci zakonnicy mogą

Łuskina z Surowieckim triumfowali; ogół duchowieństwa, zarówno świeckiego, jak zakonnego, skwapliwie czynił akcesa do konfederacji i przed delegowanymi jej składał przysięgę. 2 września r. 1792 czytano z ambon warszawskich list biskupa Okęckiego, nawołujący lud do modłów gorących, „ażeby Bóg błogosławił pracom konfederacji generalnej, dla dobra ojczyzny podjętym...“ [1])

ściągnąć uwagę Rzeczypospolitej. Niech sobie myślą, jak im się podoba: rzecz ta zupełnie będzie obojętna dla rządu, skoro się więcej do edukacji publicznej mieszać nie będą. Powinnaby się konfederacja niezwłocznie zaprzątnąć obmyśleniem sposobów, aby edukacja w innych ręku zostawała. Byłaby rzecz wcale niepolityczna dopuszczać, aby młodzież czerpała jeszcze te same maksymy i zdania, które aż nadto miały wpływu na dzisiejsze pokolenie i podług których młodzież musi się koniecznie formować na złych obywatelów“ (*Gazeta Rządowa* z 10 września r. 1794, Nr 68).

[1]) *Gazeta Warszawska* z 5 wszeńia r. 1792.

ZAKOŃCZENIE

Nowy ruch umysłowy obudziło około połowy stulecia duchowieństwo zakonne. Zasługą jest pijarów i jezuitów wyparcie ze szkoły filozofji scholastycznej, zastąpienie jej naukami ścisłemi i przyrodniczemi. Dzięki im dysputy teologiczne, praktykowane dawniej, ustąpiły miejsca roztrząsaniom zadań z fizyki, astronomji, mechaniki, geometrji, geografji, prawa i etyki. Oni też zaatakowali cały świat przesądów: podkopywali wiarę w czary i upiory, dyskredytowali wieszczbiarstwo. Przez zerwanie ze scholastycyzmem i zaniechanie dysput religijnych naukę szkolną sekularyzowano, chociaż nie uwolniono jej od zabarwienia teologicznego. Zarówno przy wykładzie fizyki, jak astronomji liczono się z podaniami biblijnemi i katechizmem; nie uznawano za pewnik tego, co stawało w sprzeczności z nauką kościelną. Dla względów teologicznych nie przyjmowano systemów filozoficznych, ogarniających całokształt pojęć o człowieku i świecie, lecz jęto się eklektyzmu, który naukę dopasowywał do ducha dogmatów. Godzenie pewników naukowych z wymaganiami religji stanowiło zasadniczą cechę ruchu umysłowego, stworzonego przez duchowieństwo i kierowanego przez nie aż do czasów Komisji Edukacyjnej.

Współcześnie, niezależnie od aspiracyj wychowawców młodzieży, szedł z Zachodu prąd wolnomyślny, z wymaganiami religji objawionej nie liczący się wcale. Źródło, z którego płynął, stanowiła literatura filozoficzna francuska; narzędziem, przez które szerzył się, były bezpośrednie stosunki klasy zamożniejszej z Zachodem. Unoszeni przezeń hołdowali deizmowi lub ateizmowi, głosili się być „mocnymi duchami“, wyznawcami religji „przyrodzonej“, która gruntowała stosunki towarzyskie na dwóch tkwiących w człowieku instynktach: rozumie i uczuciu ludzkości. Prąd wolnomyślny nie ujawniał się długo w piśmiennictwie: panował w życiu praktycznem obywateli świeckich i duchowieństwa wyższego, znachodził przytułek w towarzystwach wolnomularskich.

Pomiędzy rzeczonemi kierunkami: klerykalnym i wolnomyślnym, wszczęła się walka, w której pierwszy zajął stanowisko zaczepne. Znajdował on oparcie w tradycjach i nałogach mas, gdy drugi czerpać mógł siłę jedynie w stanowisku społecznem, jakie zajmowali jego wyznawcy. Prawowierni rzucali przeciwko deistom i ateuszom stosy książek i broszur polemicznych, trapili ich gniewem satyry; wolnomyślni musieli znosić pociski, nie mogąc manifestować swych haseł ze względu na wrażliwość religijną tłumów. Przymierze przodowników prawowierności z ogółem, w związku ze skomplikowanemi zawikłaniami politycznemi zamknęło wolnomyślnym usta w sprawie dysydenckiej, paraliżowało zamiary względem zobojętnienia wpływu zakonów.

Prąd wolnomyślny zyskuje przewagę dopiero w ostatniej ćwierci wieku, gdy wyznawcy jego opanowali szkołę i zorganizowali wolne mularstwo. Kierownictwo ruchu przeszło do rąk świeckich. Pisarze dają folgę entuzjazmowi swemu dla autorów rewolucyjnych francuskich, walczą przeciwko klerykalizmowi i duchowieństwu. Jednakże intenzywność prądu skrajnie wolnomyślnego, którego reprezentantami byli: Węgierski, Staszic, Trembecki, Kàpostàs, zamykała się w granicach szczupłych. Większość stanowili postępowcy umiarkowani, lękający się ostatecznych konsekwencyj krytycyzmu zachodniego. Pełni uwielbienia dla zdobyczy wieku, sarkali jednak na zuchwalstwo dociekań, na burzenie tego, co zdaniem ich, powinno być nietykalnem. „Wiek XVIII, — pisano, — odkrył zasłonę, ukrywającą prawdę; zrzucił błędność, przesądy i ślepe zawierzenie ułożonym porządkom od pierwszych wynalazców nauk, czego przeszłe przez zbieg złączonych przeszkód uczynić nie mogły. Pokazuje się już ozdobnym, odbierając spokojność stałą w społeczeństwach, wydziały, wszystkim w szczególności stanom przeznaczone, i pożytki różne z nauk i sztuk wydoskonalonych. Jest to dzieło uczonych ludzi, którzy, rozbudzeni ciekawością, poświęcają życie na doświadczeniach... w dochodzeniu rzeczy skutków. Ale ta żądza, w sobie ozdobna i użyteczna, w granicach nie zatrzymana, mieć może swoje zbytki... Jest dobra rzecz być ciekawym,... ale być potrzeba przy wstrzemięźliwości i, że tak rzekę, zamknąć w granicach swoich ciekawość przynależy... Jest to interes delikatny, czynić sprawiedliwy szacunek tego, co rozum może, jak daleko światłość jego ma się rozciągnąć i gdzie niemożność jego zachodzi... Ta jest nieszczęśliwość szczególniej między młodzieżą, że do-

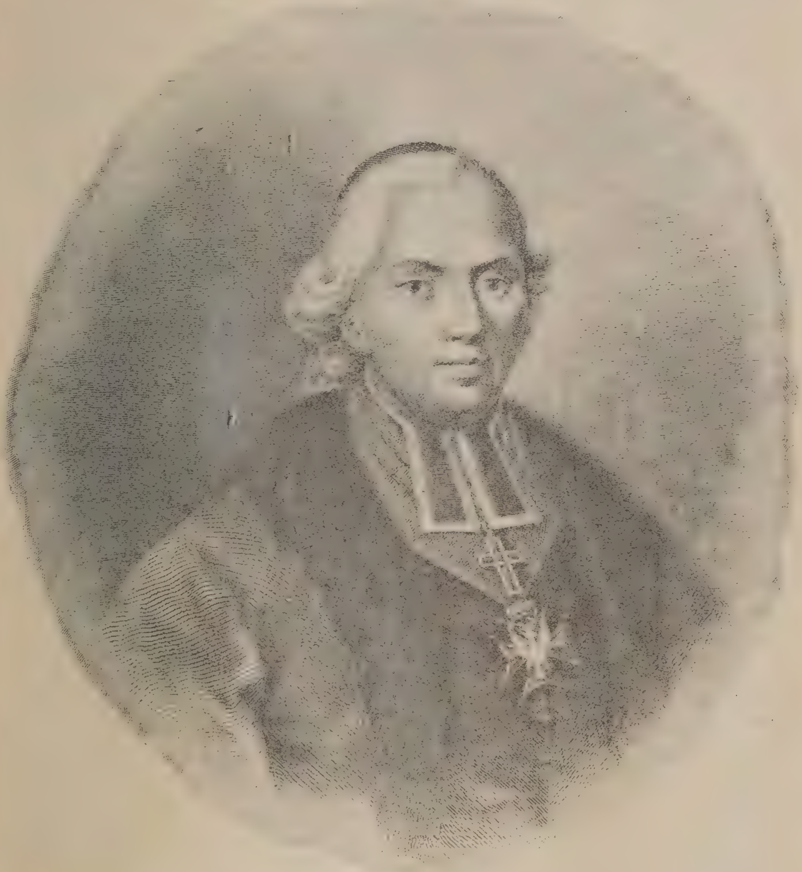

IGNACY KRASICKI

statecznie nie poznawają szacunku i praw rozumu, albo też mają zuchwałe mniemanie o swych siłach..." [1]) Szczerzej sformułował to Krasicki w „Pochwale wieku".

---

[1]) *Zbiór tygodniowy wiadomości uczonych, na rok P. 1784 wydany.* Kraków. Art. *Uwaga nad rozciągłością i granicami rozumu* (Kwartał I, N. 2).

„Co zbytniem dowierzaniem upłodził wiek przeszły,
W teraźniejszym podlące te przywary zeszły;
Ale też, zbyt porywczym zaciekłszy się pędem,
Często, gdy błąd poprawia, śmie prawdę zwać błędem.
Roztropną zdania nasze szalą trzeba mierzyć:
Źle jest nadto dowierzać, gorzej nic nie wierzyć...
Jest granica, za którą przechodzić nie wolno...“

Chociaż, w istocie, wątli w wierze, nie umiejący tem samem oznaczyć owej „granicy“, nawoływali przecież do poszanowania religji. Było to skutkiem niedostatecznego przetrawienia haseł wieku, objawem zamętu pojęć, konwencjonalnem, wreszcie, liczeniem się z tem, czemu nieobłudnie hołdowała powszechność. „Jeżeli włościanie, mieszczaństwo i drobna szlachta, — konstatuje podróżnik, — hołduje starej ortodoksji, mniemając, że religijność zasadza się na odbywaniu ceremonij i odmawianiu modlitw, to inaczej się dzieje w większym świecie, który, począwszy czytać i rozumieć francuskich filozofów, przeskoczył socynjanów i dalej zaszedł od nich. Żartobliwy sposób pisania Francuzów lepiej tu przypadł do smaku, niż poważne, ani ducha, ani serca nie poruszające, do uczenia się na pamięć przeznaczone formułki duchownych... Na tych dwóch przeciwnych stanowiskach krańcowych pod względem religijnym stoją najniższe i wyższe klasy społeczeństwa polskiego. Jednakże damy wyższego świata przychodzą na widowiska religijne dla względów towarzyskich, wystrojone, jak na bal... Pomijając nadużycia pojedyńcze, trzeba przyznać, że Polacy, wyższych klas szczególniej, ogólnie wzięci, zewnętrzną przyzwoitość zachować umieją. Nie wyśmiewają się z wiary własnej, nie mówią przeciwko niej, w obrzędach kościelnych przy zdarzonej okoliczności udział biorą, poszanowanie dla sług ołtarza zachowują, nie dają nawet po sobie poznać, ażeby mnichami gardzili... Zjawiska te wszakże są w zasadzie swej raczej polityczne, niż religijne...“ ¹) Stanisław August, zdeklarowany wolterjanin, mył w wielki czwartek dziadom nogi; podczas jubileuszu w r. 1776, nie chcąc korzystać z dyspensy, śród dżdżu a śniegu piętnaście razy obchodził kościoły; podczas pobytu w Krakowie pielgrzymował na Skałkę. Kołłątaj czcił uro-

---

¹) *Polska w r. 1793 według podróży Fryderyka Szulca.* Drezno, 1870, str. 318 — 320, *passim.*

czystość św. Benona śpiewaniem mszy.[1] Komisja Edukacyjna nakazała akademikom świeckim odbywać spowiedzi miesięczne. Szkoła Główna krakowska poświęciła fanatyzmowi Bogucickiego.

Ogół, nie wyjmując szlachty średniej, nie przestawszy być szczerze ortodoksalnym, dla haseł wieku żywił uczucia wrogie, spiskował z zakonami przeciwko Komisji Edukacyjnej. Gwoli usposobieniu jego politycy targowiccy obłudnie wywiesili sztandar wstecznictwa, zatrąbili na zagładę całego dorobku wieku... Pozbył się on jednak dzięki wpływowi światła wielu nałogów barbarzyńskich. „Daremnie w nas wmówić usiłują, — pisał publicysta, — że przywrócenie nauk obyczajom ubliżyło. Nikt temu przeczyć nie może, że grube one przodków naszych wady cale prawie z pośrodka nas są zniesione... Pijaństwo, z tego pochodzące zwady i bitwy, gwałty możniejszych, tyranja rodziców, starości wymysły, popędliwa młodych żwawość, — słowem, wszystkie te pasje, tak przodkom zwyczajne, skutki nieumiejętności i próżnowania, już miejsca u nas nie mają od tego czasu, jak ułagodzone zostały obyczaje wiadomością, jednym ku nauce, drugim ku rozrywce służącą. Zadają nam wprawdzie wymyślniejsze i obyczajności mniej przeciwne wady, ale gdziekolwiek są ludzie, i występki być muszą. Zasłona, którą się okrywają; kształt pozorny, który na się biorą, są przynajmniej tajemnem ich wstydu wyznaniem; są jawnem świadectwem poważania, które w powszechności ludzie ku cnocie zachowują..."[2] „Zamiast, — stwierdzał współcześnie inny, — owej srogości, grubych postępków, zalewania się trunkami i do rozlania krwie skłonności, — panuje teraz między Polakami ludzkość, trzeźwość, grzeczność w obcowaniu, przeciw swym i cudzoziemcom wspaniałość".[3] Obok postępów w uobyczajeniu pozbyła się też powszechność ortodoksalna wielu wierzeń przesądnych, w miejsce teologicznego przyswoiła sobie inne ku ocenie zjawisk kryterjum. Na schyłku stulecia szlachcic, szczerze katolicki,[4] śmiał się z ojców, że, „jak dawni Grecy, albo Rzymianie, wszystko prawie w urojonych cudach widzieli"; drwił z „głupiej" filozofji perypatetycznej, a wielbił rozsądek, któremu prawa należne wywalczył wiek oświecony.

---

[1] *Gazeta Warszawska* z 6 lipca r. 1791.

[2] *Monitor* z r. 1784, Nr. 82.

[3] *Pamiętnik polit. i hist.* z r. 1783, t. I, str. 592.

[4] *Pamiętniki Franciszka Karpińskiego.* Poznań, 1844, str, 3, 18.

DODATKI

I

Rousseau w Polsce

Marjan Szyjkowski w studjum p. t. *Myśl Jana Jakóba Rousseau w Polsce XVIII wieku* (Kraków, 1913) twierdzi (str. 21), że „rozgłos artykułu Rousseau'a (rozprawy z r. 1750 o naukach i sztukach) pozostawił wyraźny ślad na łamach *Zabaw przyjemnych i pożytecznych* już w 1772 roku". Nie zgadza się to z prawdą, albowiem *już* w r. 1770 rzeczone *Zabawy* (t. I, część 2, str. 235—287) pomieściły Albertrandi'ego: „O pożytku nauk y umiejętności mowa przeciw mowie P. Jana Jakóba Rousseau'a", następnie (t. II) „Mowę, że nie masz dla ludzi zacnych większego zaszczytu, jak nauki darzyć obroną". Dopiero po tych artykułach w tomie VII *Zabaw* z r. 1772 wyszła znana Szyjkowskiemu „Mowa, w której roztrząsają to pytanie: ieśli nauk y umiejętności wydoskonalenie pomogło co do poprawy obyczaiów". Z powyższego wynika, że omówione przez Szyjkowskiego ataki (między nimi ks. Wyhowskiego przy otwarciu szkół warszawskich w r. 1778) przeciwko rozprawie Rousseau'a o wpływie nauk i sztuk na moralność wyprzedziła krytyka Albertrandi'ego. Nie pierwszy też ks. Wyhowski podał w swym wykładzie ogólną charakterystykę Rousseau'a. *Wiadomości Warszawskie* z 25 czerwca r. 1766 zestawiają filozofa genewskiego z Piotrem Bayle, t. j. dają porównanie tych myślicieli, które sformułował „pewny mądry Francuz, nauką i dowcipem znaczny".[1]) Później w artykule p. t. „Okoliczności śmierci J. J. Rousseau'a“ pochlebnie charakteryzuje filozofa *Pamiętnik polityczny i historyczny* z r. 1783 (t. II, str. 123 — 130), na co zżymał się Wyrwicz.[1] Niemal współcześnie zwalczał rozprawę Rousseau'a o naukach i sztukach pijar, Konstantyn Bogusławski,[2] a po nim, w stuleciu XIX, wybijał drzwi otwarte Sołtykowicz.[3] Zaznaczę, że znano w Polsce dzieło Castillhon'a,[4] który dowodził, że Rousseau pomysły do rozprawy o naukach i sztukach zaczerpnął z pism (*Progymnasmata adversus Litteras et Litteratos*) zmarłego w r. 1552 w Rzymie Giraldi'ego.

---

[1]) „Bayle był pół-uczonym. Umiał wątpić, a zatem dowodzić i zbijać wszystko; Rousseau umie tylko zbijać i o niczem nie wątpi. Oba ci pisarze do jednego podobno zmierzają celu, do którego Bayle nas prowadzi, a Rousseau sam jeden idzie, wątpię albowiem, ażeby kogo miał zaprowadzić do swego celu, opowiadając zbytecznie bezbożność. Bayle jest niebezpieczniejszy, gdyż nic nie opowiada. Jego styl, będąc obojętny, czytelnika czyni obo-

Sinko w rozprawie: *Polski głosiciel „stanu natury“ z początku XVIII wieku*[5] wykazał, że Antoni Poniński w poemacie: *Sarmatides seu Satyrae* (1741) te same głosił poglądy, które wypowiedział Rousseau w swym *Discours sur l'origine et les fondements de l'inegalité* (1755); że popularyzował zapatrywania Pope'a, wyłożone w poemacie: *Essay on man*, wydanym w r. 1733. „Wpływy francuskie, które łączą się pospolicie z nazwiskami Diderota, Rousseau, Woltera i encyklopedystów, przez poprzedników tych pisarzy oddziaływały na Polskę już na początku XVIII wieku; po roku 1730 mieliśmy u siebie już wzorowanych na Francuzach i deistów i francuskich masonów i ateistów... Pope, popularyzowany przez Ponińskiego, toruje drogę Rousseau'owi, który potem łatwo i szybko może zapalić polskie umysły do

---

jętnym. Rousseau zaś żwawie bardzo swe pretensje popiera, które są równie zagorzałe, jako straszne. Z tem wszystkiem niełacno można wmówić w głupich, w samych nawet głupich, że są bestjami, albo Pongosami. Bayle przekonywa rozum, ujmując za serce, które pospolicie rozum zdradza. Rousseau idzie do serca przez rozum, który z poruszenia serca śmiać się może. Bayle mądrze wywodzi omysły; Rousseau wywraca ze wszystkiem ich sztukę przez ustawiczne przeciw-domysły, Bayle więc chełpił się, że wszystko umiał, jakoż wszystko przytaczał: i autorów i księgi; Rousseau chełpi się, zwyczajem Sokratesa, że nic nie umie; jakoż nic, albo prawie nic nie przytacza, tak, iż zdanie p. Rousseau zawsze jest zdaniem p. Rousseau“...

[1] *Pamiętnikowi historycznemu y politycznemu pro memoria.* Część trzecia. Warszawa, 1785.

[2] *O doskonałym prawodawctwie.* Warszawa, 1786, str. 103—106.

[3] *Rozprawa nad przyczynami uwłaczających naukom mniemań.* Kraków, 1828, str. 54.

[4] *Diogène moderne ou Desaprobateur.* Bouillon, 1770.

[5] *Rozprawy Ak. Um., wydział filologiczny,* serja II, t. 30. Kraków, 1909.

„stanu natury“. Szyjkowski „za poprzednika w Polsce politycznych poglądów Rousseau'a, którym przez pisma swoje drogę u nas toruje“, poczytuje Pyrrhysa de Varille, autora *Compendium politicum* (1760, wyd. 2-ie 1761). Niewątpliwe jest pokrewieństwo pomiędzy zapatrywaniami Pyrrhysa i Rousseau'a, nie idzie jednak zatem, żeby pierwszy był „pod wpływem pierwszych głośnych pism“ filozofa genewskiego. Już przed publikacją Pyrrhysa dostrzegamy w piśmiennictwie polskiem poglądy, żywo przypominające Rousseau'a. W *Zabawkach poetyckich*, wydanych r. 1758 przez Fr. Bohomolca, znajduje się (str. 38—41) wiersz Józefa Dulskiego p. t. „Jaki praw początek na świecie“, idealizujący ludzi pierwotnych, których z biegiem czasu zdemoralizowała i do walk pchnęła pycha. Tożsamość poglądów Pyrrhysa i Rousseau'a tłumaczy się wspólnością źródła, z którego czerpali swe pomysły. Pyrrhys był wyznawcą szkoły prawa natury (Hobbes, Locke, Sidney, Hubert, Spinoza), która drogą wywodów logicznych stara się przedstawić stan społeczeństw pierwotnych, wyjaśnić przyczyny organizacji państwowej i wytłumaczyć powody, dla których człowiek wyrzekł się wolności nieograniczonej. W poglądzie na stan społeczeństw pierwotnych (*status naturalis status est belli*; *bellum omnium contra omnes*) i na cel państwa (bezpieczeństwo, oparte na obronie honoru, majątku i życia) najbardziej zbliża się do teorji Hobbesa; zgodnie ze szkołą prawa natury organizuje państwo na zasadzie umowy, drogą kontraktu.[1]) Rousseau w rozprawie: *Du contrat social* (1752) teorję pierwiastkowej wolności i równości ludzi przeprowadził do ostatecznych konsekwencyj. Celem państwa — zapewnienie ogółowi pomyślności, prawo zaś powszechności narodowej do wolności jest trwałe i niezmienne.[2])

Wpływ *Umowy społecznej* na umysłowość polską był olbrzymi. Pomysły jej popularyzowano nawet w podręcznikach szkolnych.[3]) Zaprzątają się niemi czasopisma i liczne broszury, zwłaszcza w okresie sejmu wielkiego.[1]) Ogłoszone w przekładzie *Uwagi nad rządem polskim* (1789) dostarczały argumentów wszystkim obozom politycznym. Z pomysłów Rousseau'a korzystali zarówno konserwatyści, jak zwolennicy reformy. Pierwsi, wtłaczając aspiracje demokratyczne Rousseau'a w ramy wolnościowe samego stanu szlacheckiego, znajdowali w pismach filozofa genewskiego argumenty anti-monarchiczne, uzasadniające rację elekcyjności tronu i *liberi veto*. Drudzy, pragnący podniesienia ludu, lecz i wzmocnienia sił państwowych przez zaprowadzenie sukcesyjności tronu i obalenie „wolnego nie pozwalam", czerpali z Rousseau'a głównie argumenty, dotyczące przekształcenia stosunków społecznych. Dlatego też niebrak publikacyj, w których obok uznania staje krytyka teorji Rousseau'a. Broszura: *Krótka rada względem napisania dobrej konstytucyi rządu* (1790) skierowana jest przeciwko elekcyjności tronu, a jednak „przejęta (zdaniem Szyjkowskiego, str. 167) pozatem i teorjami i frazeologją Rousseau'a".[2]) Ci sami, którzy stwierdzali idyllę człowieka w stanie natury, buntowali się przeciwko dogmatowi *Umowy społecznej*, przeciwstawiając mu gwałt, jako źródło poniżenia klasy włościańskiej. Śród zwolenników

---

[1]) SMOLEŃSKI. *Cezar Pyrrhys de Varille (Pisma historyczne*, t. I, str. 357).

[2]) MOHL. *Encyklopaedie der Staatswissenschaften*. Tübingen, 1859, t. I, § 24.

[3]) Oto co głosił KAJETAN SKRZETUSKI w *Historyi politycznej dla szlachetney młodzi* (Część II, Warszawa, 1775, str. 179): „Należy rozumieć, iż ta była pierwiastkowa wszelkiej społeczności ugoda, że dla tego jednemu oddane rządy, aby o całości wszystkich troskliwy był. Z tych przyczyn wy-

---

zuli się z przyrodzonych wolności przywilejów niektórzy, dając panującemu na majątki i osoby swoje prawo, aby własności swoje ubezpieczyli. Wierzyć jeszcze potrzeba, iż ten początek jest do władzy, okazałości i potęgi, którą się królowie zaszczycają: wszystkiego im społeczność ochotnie udzieliła, aby, o własne dochody mniej troskliwi, o szczególne poddaństwa swego uszczęśliwienie trudzili się. To było źródło jednowładztwa między ludźmi, losem przeznaczenia, przymiotami, cnotą, słabością równemi; to najpiękniejsze panowania nad stworzeniem rozumnem i dotkliwem dawało prawo... O tem wspólnem przyrzeczeniu i wzajemnej obietnicy tak bardzo naród ludzki zawsze był przekonany, iż wszystkie zamieszki wewnętrzne z potarganiem tych związków społeczności wyniknęły".

[1]) Ob. *Polak Patryota* z r. 1785, t. 1, art. „Uwagi nad stanem pierwiastkowym".

[2]) Szyjkowski mylnie broszurę tę przypisuje kanonikowi Jezierskiemu, gdyż wyszła ona z pod pióra Kołłątaja (SMOLEŃSKI. *Publicyści anonimowi z końca wieku XVIII.* Warszawa, 1912, str. 26). Kołłątaj, zdaniem Szyjkowskiego (str. 156), „zapewne z natury mniej czuły na piękno i patos, niż autor „Rodu ludzkiego" — zachował pod względem dykcji zupełną niezawisłość. Jego styl ma w sobie chłód dyplomatyczny: spokojny, równy i trzeźwy"... A jednak w *Krótkiej radzie*, niewątpliwym utworze Kołłątaja, tenże Szyjkowski dostrzegł „frazeologję Rousseau'a", nieustępującą patosowi Staszica.

reformy: Naruszewicza, Staszica, Kołłątaja, kanonika Jezierskiego i przywódców mieszczaństwa warszawskiego miejsce „umowy“ zajęła teorja podboju: szlachta drogą gwałtu, oszustwa i spisków wydarła ludowi wolność, na swoją tylko obracając ją korzyść.[1]) Podkopywano autorytet Rousseau'a, poczytując go, jako cudzoziemca, za niekompetentnego do wyrokowania w sprawach polskich, zwłaszcza dotyczących budowy rządu. „Zdania i rady o rządzie polskim Jana Jakóba Rousseau i księdza Mably, — pisał Kwiatkowski,[2]) — nie widzę, aby być mogły wielkiem wsparciem którejkolwiek w tej materji stronie; i lubo ci z innych wielu miar są szacowni autorowie, w tym razie jednak ich zdania jak za wyroki i niezbite dowody brać... nie należy. Jak ksiądz Mably tak pisał o Polszcze, jak mu ją niektórzy Polacy wystawili; tak i pan Rousseau, jak sam wyznaje, tak radził, osobliwie co do obierania królów, jak mu pan Wielohurski stan Polski, wady jej rządu i potrzeby wystawił. Słowem, ręka pana Rousseau ułożyła i napisała, a treść i myśli pana Wielohurskiego były. Boby inaczej, zdaje się, iżby ci autorowie radzić o Polszcze nie porywali się, bo przy wielkich swoich talentach potrzebaby im było osobistej sposobności poznać doskonale konstytucję narodową, jej szczerby i charakter Polaków". Niektórzy atakowali nawet idyllę wolności człowieka w stanie natury. „Wolność naturalną, — głosił Krzywkowski, — nietylko nie znam cnotą, ni szczęściem, lecz strasznym występkiem i zwierzęcą skłonnością. Gdyby się nią rodzaj ludzki rządził, nie miałby społeczeństwa, nie miałby narodu, nie miałby opatrzonych potrzeb, ani religji, ni praw, ni rządu, ni miast, ni manufaktur, ni rękodzieł, ni handlu... Te oryginały wolności naturalnej dają się znajdować w niektórych dotąd miejscach Afryki, a nawet wożą czasami na widowisko"...¹) Autor broszury: *Bezstronne zastanowienie się nad projektowaną ustawą następstwa tronu w Polszcze przez pewnego szlachcica z ziemi łukowskiej*, będącej, zdaniem Szyjkowskiego, „punktem szczytowym w polskiej literaturze politycznej, na który zaprowadził ją zapał i bezwzględne uwielbienie dla myśli Jana Jakóba",— wróg sukcesyjności tronu,²) po namyśle zerwał z ideologją Rousseau'a i w innem piśmie³) wystąpił jako rzecznik monarchizmu konstytucji majowej. To samo uczynił Maurycy Karp, tłumacz i entuzjastyczny wielbiciel Rousseau'a. Przeciwnicy konstytucji majowej słusznie wątpili, czy wielki Rousseau byłby z niej zadowolony.⁴) Wierni byli filozofowi genewskiemu targowiczanie. Dyzma Tomaszewski w broszurze, wymierzonej przeciwko konstytucji 3 maja,⁵) wojuje ustępami *Umowy społecznej*. Wojowali pomysłami Rousseau'a i zwolennicy rewolucji, jak Taszycki, który w broszurze *Projekt bezkrólewia wiecznego*⁶) propagował hasła jakóbińskie. Jedno tylko wskazanie Rousseau'a usuwało się z pod rachuby sporów partyjnych w dobie zagłady państwowości polskiej i stało się dyrektywą powszechności narodowej.

---

[1]) SMOLEŃSKI. *Szlachta w świetle opinji wieku XVIII* (*Pisma historyczne* t. I, str. 45). — *Mieszczaństwo warszawskie w końcu wieku XVIII.* Warszawa, 1917, str. 28, 124. — Niekażde dzieło, w którem dany autor posiłkował się pomysłami Rousseau'a, odpowiada duchowi intencji tego filozofa. W r. 1772 wyszła *Historya polityczna państw starożytnych, od pewnego towarzystwa napisana.* Szyjkowski, znalazłszy w ustępie naczelnym, skierowanym do króla, pomysły *Umowy społecznej,* wnioskuje, że „podstawa i kierunek tej interesującej pracy opiera się świadomie i celowo na utopji Jana Jakóba“, t. j. „na krańcowem pojmowaniu hasła powrotu do przyrody“ (str. 204). Opinji tej przeczy duch dzieła. Autorowie, pomimo posiłkowania się koncepcjami *Umowy społecznej,* weszli na drogę, którejby Rousseau nie uznał. Karol Wyrwicz we wstępie wojuje z teorjami rewolucyjnemi o pochodzeniu państwa i władzy, traktuje przedmiot z punktu widzenia teologicznego. Opracowania starożytnego Egiptu, Grecji i Teb apoteozują rząd silny. Celem wydawnictwa było wyrabianie w narodzie przeświadczenia o potrzebie reform dla wydobycia Rzeczypospolitej z chaosu wewnętrznego i osłonięcia jej od niebezpieczeństw nazewnątrz. Służyło „towarzystwo“ idei monarchicznej, dla której zarówno wypadki polityczne, jak i wpływ osobisty Stanisława Augusta coraz szerszą wyrabiał podstawę. O genezie dzieła i jego autorach ob. SMOLEŃSKIEGO: *Towarzystwa naukowe i literackie w Polsce wieku XVIII* (*Pisma historyczne* t. II, str. 46—52).

[2]) *Próbka pióra.* Warszawa, 1791, str. 130.

---

¹) *O wolności polskiey*. 1790, k. 2.

²) Autorem był Józef Kalasanty Szaniawski, a nie mylnie podany przez Szyjkowskiego Jacek Jezierski (Ob. SMOLEŃSKIEGO: *Publicyści anonimowi*, str. 52).

³) *List odpowiedni, pisany do przyjaciela względem ustawy rządowej na dniu 3 maja roku 1791 uchwalonej. Przez J. K. S. szlachcica ziemi łukowskiej*. Warszawa, 1792.

⁴) *O konstytucyi trzeciego maja r. 1791 do JWW. Zaleskiego trockiego i Matuszewica brzeskiego litewskich posłów*. Bez m. i r.

⁵) *Nad konstytucyą i rewolucyą dnia 3 maja r. 1791 uwagi*. Bez m. i r., str. 4.

⁶) Autorstwo tej broszury Szyjkowski mylnie przypisuje Suchorzewskiemu (Ob. SMOLEŃSKIEGO: *Publicyści anonimowi*, str. 55).

Wskazanie to przypominał Kołłątaj w liście do Barssa z 6 grudnia r. 1793: „Rada dla Polaków w tym rzeczy stanie, dawno jest dana od obywatela genewskiego: jeżeli oni nie mogą temu zapobiedz, aby ich sąsiedzi nie zjedli, starać się powinni, aby ich strawić nie mogli".[1]) Ob. Konopczyńskiego: „Jan Jakób R. doradca Polaków" (*Themis polska*, serja II, t. I). O wpływie Rousseau'a na reformę wychowania w Polsce i na literaturę piękną pisali: Karbowiak: „Pedagogika Komisji Edukacji Narodowej w świetle systemów pedagogicznych XVIII wieku" (*Przewodnik naukowy i literacki* z r. 1907). Gubrynowicz: „Romans w Polsce za czasów Stanisława Augusta". Lwów, 1904. — Kurpiel: „Polityczne i społeczne przekonania Ign. Krasickiego". *Sprawozd. gimn.* Jarosław, 1896. — Kielski: „Nowa Helojza" jako jedno ze źródeł „Pana Podstolego". Kraków, 1913. — Mączewski: „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki" *(Pamiętnik literacki* z r. 1904)".

II

Wolter w Polsce

Studja nad Wolterem w Polsce (Lwów, 1918), ogłoszone przez Mieczysława Smolarskiego, w zakresie wieku XVIII mało co dorzucają do informacyj, pomieszczonych w mej książce. Z przytoczonych przez autora (str. 7) wzmianek o Wolterze, podanych w czasopismach z pierwszych lat panowania Stanisława Augusta, należy, zdaniem mojem, wnosić o interesowaniu się głośnym pisarzem, a nie o sympatji dla jego tendencji. W *Wiadomościach Warszawskich* z tegoż czasu znajduję notatki, mające charakter ostrzegawczy.

„Z Leowardji. Stany Fryslandzkie, dowiedziawszy się, że tu zebranie ksiąg P. Woltera, które niedawno przez katowską rękę publicznie spalić kazano, z pod prasy ma w języku naszym wychodzić, pod surową karą księgę tę, jako bezbożne rzeczy zawierającą, przedawać zakazały" (23 lutego r. 1765)".

---

[1]) *Listy H. K. pisane z emigracyi.* Poznań, 1872, t. II, str. 173.

„Z Paryża 30 sierpnia. Za rzecz pewną tu twierdzą, iż P. Wolter pisał do króla JMci Pruskiego, prosząc go o ucieczkę dla siebie w jego państwach: który pozwolił mu osiąść w mieście Wesel. Wielu za przyczynę tych jego przenosin kładą rozkaz Francji dla różnych listów, które on pisał względem dekretu parlamentowego, uczynionego przeciw młodym bezbożnikom Abbewilskim. Inni zaś piszą, że dla niepokoju Genewеńskiego, na który P. Russo i Wolter teatrum tam wystawili, musiał odmienić swoje mieszkanie. Piękne tu mamy pismo p. t. „Wolter w swoich zwłokach", gdzie, tego filozofa siwego głowie przypatrując się, autor mówi z zdumieniem: siwizna tu nie daje ani myśli starych, ani spokojności, wiekowi staremu przyzwoitej" (20 września r. 1766).

Charakter oskarżający mają artykuły *Monitora*, nawołujące damy „ciekawskie", „żeby, już owych *Dictionnaire philosophique portatif*, *Pucelle d'Orleans*, *Emil*, *Lettres de deux amans* i innych ciekawo-bezbożnych poniechawszy ksiąg, raczyły też wziąść księgi ewangelji w rękę" (Nr. 17 z 28 lutego r. 1770). Tę samą ma tendencję wzmianka o czytaniu u nas *Dictionnaire philosophique portatif*, „dla wielu błędów, fałszów, bluźnierstw i bezbożności za dekretem parlamentu paryskiego (4 Junii 1766) przez ręce katowskie spalonego" (Nr. 28 z 7 kwietnia w. 1770). „Acz Wolter zda się wszystko wiedzieć w swoich książkach i umie przyczyny powiedzieć wszystkiego, przecz lepsza z każdej strony iść za nauką plebana z ambony" (*Monitor* z 8 grudnia r. 1770, Nr. 98).

Trudno zgodzić się z autorem, że wstąpienie na tron Stanisława Augusta hamowało zapędy polemistów w rodzaju tłumacza *Listu djabła do Pana Woltera* (1761). Broszura: *Wszyscy błądzą, czyli sprawa z obydwóch stron niesłuszna, albo sąd obojętny jednyi (sic) damy filozofki w teraźniejszych okolicznościach jezuitów roku 1762 wydany, a z francuskiego przetłumaczony, w polskim języku do druku podany od N. N.* (Gdańsk, 1766, 8-a, str. 119), dowodzi, że janseniści, mszcząc się na jezuitach za zdemaskowanie ich nauki, wydali mnóstwo pism, jak: *Oeuvres de M. Voltaire*, *Dziewica Orleańska* i t. p., „które księgi zamykają w sobie niegodziwe zdania, zakazane od kościoła bożego". Jan Bohomolec w traktacie: *Odpowiedź na zarzuty względem przeznaczenia boskiego*" (Warszawa, 1766) ubolewa, że zapatrywania bezbożne ludzie czerpią z ksiąg filozofów, między nimi — z Woltera. Pouczający jest

Pewny dyskurs polityczny kadeta szkoły rycerskiej z konwiktorem ex Collegio Nobilium Schol. Piarum o maxymach politycznych etc. w Warszawie d. 20 augusti r. 1768 (Rps bibl. ord. Krasińskich, Nr. 823). „Fundamenta (mówi kadet do konwiktora) wszystkich nauk są jedne,... z tą tylko różnicą, że cokolwiek o nieśmiertelności duszy, o wieczności, dla przypodobania się naszej polakerji z bojaźni, aby fanatykowie na skupowanie funduszów konwiktorskich nie nastawali, — dyktują; przecież nie nudzą zbyteczną tych traktatów explikacją... Tę impresję i zakwaszenie umysłu łacno WMPan wygładzisz przez czytanie zalety mającej od najpierwszych w ojczyźnie osób książki Woltera... Gdyby się grymas wziął żądaniu spowiedzi, to życzę przed Śliwickim lub Konarskim. Pierwszy z nich swobodnego życia, drugi polityk i statysta, a co inni, toby WMPana uwikłali w niepotrzebne zawiłości, melancholje; w szczególności strzedz się jezuitów życzę"...

Książka: *Jawne wyznanie J. P. de Voltaire* (1778) nie była pierwszą, przełożoną z francuskiego, wymierzoną przeciwko grzesznemu filozofowi. Wyprzedziła ją (wprawdzie nie pod adresem Woltera w tytule, lecz poświęcająca mu szczególną uwagę w tekscie) przytoczona wyżej broszura *Wszyscy błądzą*. Przed rokiem 1778 i później zaczepiano Woltera w mnóstwie wydawnictw książkowych, tłumaczonych i oryginalnych, oprócz znanych Smolarskiemu:

Religja w uporze albo rozmowy dwóch filozofów, Rzetelnickiego i Omylnickiego o rzeczach w sprawie religii, pod światło rozumu podpadających, a od modnej świato-mędrców filozofii pod wątpliwość wziętych (Poznań, 1776).

Stopnie, w przepaść ateizmu prowadzące, przez Eudoxa Prawowierskiego dla przestrogi i naprawy libertynów (Warszawa, 1776).

Niedowiarstwo, prostemi zdrowego zdania zbite uwagami. Przetłumaczone z francuskiego 1773 die 20 Martii, do druku podane roku 1779 (Bez m.).

Wobec faktów powyższych nie godzę się na opinję Smolarskiego, że dopiero „lata od 1778 do 1782 r.... oświetliły Woltera i skrystalizowały zarzuty jego przeciwników. Walczyły jawnie z tem, co nurtowało dotąd potajemnie. Sformułowały treść zarzutów i obudziły czujność religijną. Zastosowały krytycyzm do nowinek cudzoziemskich. Uznawały talent Woltera, ale potępiały go jako moralistę. Pozostawiły w przeszłości czasy, gdy wpływowi autora *Candide'a* ulegali w dziełach swoich najwięcej Węgierski, Krasicki, Naruszewicz i Trembecki“ (str. 17). Nie bez sprzeczności z sobą Smolarski twierdzi dalej, że owe lata (1778 – 82) „nie zatrzymały dawnego prądu zupełnie. Trwał on dalej. Najistotniejsi wolterjanie polscy działali zapewne w latach dawniejszych, ale choć za czasów sejmu czteroletniego przeważać już będzie wpływ drugiego nowatora, Rousseau'a, to ruch jednak tłumaczeń z Woltera trwał stale do końca wieku“.

W latach: 1778—82 nie dostrzegam żadnego przełomu; w następnych zaś widzę najwyższe napięcie wpływów Woltera. Widzę je właśnie w fakcie „ruchu... tłumaczeń“, który „trwał stale do końca wieku“; obok tego w literaturze broszurowej sejmu czteroletniego, omawiającej sprawę duchowieństwa, atakującej zakony i kwestjonującej rację ich istnienia. Dowodem kultu Woltera są odgłosy prasy postępowej z okazji triumfalnego pogrzebu filozofa w Paryżu.

„Paryż 10 listopada. *Brutus*, tragedja Woltera, grana była na teatrum i przyjęta z największem uniesieniem i poklaskiem... Przyszła Pani Denys, siostrzenica Woltera,—nowe poklaski. Pan de Viviers, mąż jej, zabrał głos i powiedział, iż ciało Woltera przeniesie do św. Genowefy, — zaczęto klaskać. Potym tenże powiedział, iż wystawi grobowiec własnym kosztem, — zaczęto wołać: naród, naród mu go wystawi! Biusty Woltera i Brutusa były na teatrum. Trudno sobie wyobrazić sposób, którym sztuka ta była przyjętą; każdy wiersz słuchany był w głębokiem milczeniu; umiano go czuć, stosować i poklaskiwać aż do zapamiętania“ (*Gazeta narodowa i obca* z r. 1791, Nr. 3).

„Ciało P. Woltera z wielką okazałością pochowano w kościele św. Genowefy. Opisanie tej uroczystości przydłuższe byłoby; dosyć powiedzieć, iż była stosowna do uszanowania, należącego temu człowiekowi, który odwojował prawa rozsądku i zgruchotał przesądy, krępujące wolność myślenia“ (*Gazeta narodowa i obca* z r. 1791, str. 62).

Broszura bezimienna: *Nauki rządzą światem* (Warszawa, 1792, 16-a, str. 48) w uwielbianiach Woltera prześcigła najwymowniejszych jego chwalców z czasów dawniejszych „Dwóch osobliwie ludzi z początkiem prawie wieku naszego, zaostrzywszy władze rozumu, skłoniło je do nauki myślenia. Pierwszy z nich (Monteskiusz)... pisał tak gruntownie o prawach, jak

Tacyt o ludziach... Drugi (Wolter), dostawszy od przyrodzenia imaginację świetną i zmysły szczęśliwe, zagarnia przed siebie i przebiega wszystkie literatury gatunki. Jako filozof, pod cale nieznanemi uważa je postaciami; jako poeta, nowemi kolorami ozdabia. Walczy z Rasynem i Wirgilem, ale z wdziękami, których ani ten, ani ów nie znając, zarównoby je obydwa szacowali. Z okręgu nauk wyzwolonych przedziera się do sfery głębszych moralności i historji;... wystawia na widok prawdę taką, jaka jest w istocie; niemniej jednak ku niej żywą miłość nieci. Jednem okiem na narody rzuca, a obraz, który nam rysuje, jest najobszerniejszym, jaki tylko wymowa podać rozumowi może. Słowem, dokończając jego portretu, przydajmy, że żaden człowiek nie miał więcej talentów i więcej wielbicielów, ale razem i więcej nieprzyjaciół. Te dwa genjusze, tak różne od siebie, w jeddym tylko zbliżyły się punkcie, to jest w owem niespracowanem walczeniu z przesądami, zabobonnością, fanatyzmem i tyranją. Ścigają oni wszędzie tych nieprzyjaciół ludzkości i nauczają, jak ich ścigać nalęży. Ci to dwa pisarze, a mianowicie ostatni, otworzyli drogę temu duchowi filozoficznemu, który, różniąc wiek nasz od innych, nie mały mu zaszczyt z tej miary przynosi. Ich to przykładem i naukami pisarze teraźniejsi przedsięwzięli oświecać ludzi, których przedtem bardzo często zabawiać tylko starali się..."

Łuskina znęcał się nad Wolterem i nad *Gazetą narodową i obcą*. Surowiecki w pamflecie: *Góra rodząca* (1792) pisał o Wolterze: „Ten to sławny patrjarcha dzisiejszo-modnej sofistyki; ten ukanonizowany bluźnierca Chrystusowej religji; ten twórca francuskiego szaleństwa; ten bożek farmazońskiego bractwa; oh! cóż to za szczęśliwy bałwan, jakich on doczekał się kadzideł!" Nie darował i autorowi broszury: *Nauki rządzą światem*. Zaogniła się polemika z powodu ogłoszenia paru pism radykalnych, apoteozujących zwycięstwo Rewolucji francuskiej nad królami i klerem.

Szyjkowski dostrzega reakcję katolicką, „która niezależnie od prądów zachodnio-europejskich rozpoczyna się w Polsce u schyłku wieku oświecenia." Zdaniem jego, „za dojrzały owoc tej reakcji należy uznać dwutomowe dzieło W. R. Karczewskiego,... wydane w Warszawie w 1791 roku p. t. *O prawach fizycznych i moralnych, czyli prawdziwe systema natury*". Dzieło to poczytuje za „pierwszy na gruncie polskim poważnie pomyślany i przeprowadzony protest przeciwko materjalizmowi".

Tłumacz Filangieri'ego (*Nauka prawodawctwa*, 1791-93) nie przewidywał takiego zaszczytu, bo też i nie rościł pretensji, żeby dzieło jego *O prawach fizycznych i moralnych świata, czyli prawdziwe systema natury, z dzieł francuskich zebrane* (dokładny tytuł książki) było „pierwszym na gruncie polskim poważnie pomyślanym i przeprowadzonym protestem... w obronie nieśmiertelnej duszy." Przedewszystkiem wypracowanie Karczewskiego nie jest oryginalne: sam tytuł informuje, że jest „z dzieł francuskich zebrane," mianowicie, jak objaśnia przedmowa, skonstruowane z dwóch książek: ks. Pauliana i Bergiera. Traktuje o wszystkiem: o naturze, o ruchu materji, o prawach ruchu, o porządku i nieładzie, o człowieku, o duszy, władzach umysłowych i wyobrażeniach, o wolności człowieka, o nieśmiertelności duszy, o moralności, edukacji, polityce i szczęściu, o mitologji i teologji. Tego rodzaju protestów przeciwko materjalizmowi, podjętych w obronie praw nieśmiertelnej duszy, było przed ukazaniem się dzieła Karczewskiego bez liku. I przed nim wszyscy pisarze prawomyślni wyróżniali w człowieku dwie istoty: fizyczną i duchową. Karczewski (właściwie ks. Paulian i Bergier) w wywodach swoich posiłkuje się argumentami Rousseau'a, co czynił w takiej samej intencji, jak np. ks. Skarszewski, powołujący się w swem dziele: *Prawdziwy stan duchowieństwa w Polszcze* na powagę Monteskiusza, Locke'a i Woltera.

Dzieło, ogłoszone pod nazwiskiem Karczewskiego, należy zaliczyć do tej kategorji pism katolickich, których autorowie w zwalczaniu bezbożności posługiwali się pod wpływem racjonalizmu zachodnio-europejskiego nie bronią dogmatu i Pisma św., lecz powagą zdrowego rozsądku i nauki, nie gardząc przytem i argumentami wrogów religji. Szyjkowski przecenił dzieło, którego, zresztą, w całości nie czytał: obcował tylko z dwoma tomami, nie wiedząc, że jest ich pięć, z których trzy ostatnie wyszły w r. 1793. Smolarski uwierzył Szyjkowskiemu i również twierdzi, że dzieło Karczewskiego (tytuł jego podaje dokładnie) „było widocznym zwrotem ku prawowierności religijnej" (str. 19), chociaż jednocześnie konstatuje, że „ruch... tłumaczeń z Woltera trwał stale do końca wieku". Możnaby zwrót ku prawowierności katolickiej upatrywać w akcji targowiczan, w niwersałach generalności, które reformy sejmu czteroletniego przypisywały wpływom bezbożności filozoficznej, — gdyby koncepcji tej nie wchodził w drogę ten wzgląd, że wstecznictwo konfederackie było demagogją, obliczoną na ujęcie mas ciemnych.

Ostatni rozdział pracy Smolarskiego nie dość mocno charakteryzuje stosunek Woltera do Polski, wyrażający się w jego pismach o sprawie dysydenckiej (1767), w obelgach pod adresem konfederatów barskich, w postawie wobec rozbioru Rzeczypospolitej i w adoracji imperatorowej. Milczenie o tym stosunku piśmiennictwa z czasów Stanisława Augusta, tak żywo zaprzątającego się osobą i dziełami filozofa, przerywa tylko potężny głos autora *Przestróg dla Polski* (1790, str. 70), „W Humaniu, — pisze Staszic — znajdują się dotychczas trzy wielkie studnie, zapakowane kilką tysiącami samych dzieci, przy piersiach matek zamordowanych. Trzeba zostawiać te bezeceństwa ślady, aby potomność wiedziała, jak sądzić tę Katarzynę, którą, wcale jej nie znając, tylko o jej pensjach słysząc, nikczemny chciwiec sławy i pieniędzy, Wolter, i podły dla pensji, Helwecjusz, wysławiają pod niebiosa, wystawując potomności do naśladowania jej mądrość, tolerancję i ludzkość!“

W wykazie chronologicznym tłumaczeń Woltera dostrzegam brak rozprawki, pomieszczonej w *Zabawach przyjemnych i pożytecznych* z r. 1772 (t. V, część 2) p. t. „O naukach wyzwolonych w Europie za czasów Ludwika XIV“ (*Essai sur l'histoire générale de Mr. de Voltaire*).

Informacje o przekładach z Woltera są niedokładne. Oprócz staszicowskiego: *Poema Pana Voltaire o zapadnieniu Lizbony*, dołączonego do tłumaczenia p. t. *Religja, poema Pana Rassyna* (Warszawa, 1779), i *Wiersza nad nieszczęściem Lizbony*, dołączonego do *Wiersza o człowieku* (Kraków, 1795), autor przytacza *Rymopismo Woltera nad losem zawistnym Lizbony*. Warszawa, 1780. Wydania warszawskiego z r. 1780 nie spotkałem, lecz znam: 1) *Poema o zapadnieniu Lizbony czyli nad fałszywym tym axioma: Wszystko jest dobrze. Uwaga, pokazująca nikczemność człowieka i słabość rozumu ludzkiego.* Bez m. 1779; 2) *Rymopismo Woltera nad losem zawistnym Lizbony, albo roztrząśnienie tego axioma: Wszystko jest dobrze.* W Basle, 1780. Do *Wiersza o człowieku* (1795), oprócz poematu o Lizbonie, tłumacz dołączył siedm innych utworów

Woltera, których Smolarski nie wymienił. Według Estreichera (*Bibl.* t. IX, str. CCLXV) tłumaczone przez Przybylskiego powieści: *Dobry bramin* i *Mądry Memnon* wyszły w Lublinie w r. 1781.

Chronologiczne zestawienie tłumaczeń większąby miało wymowę w połączeniu z kontrolą ich dokładności. Ścisłość tłumaczeń, dokonanych przeważnie przez osoby duchowne i aprobowanych przez cenzurę kościelną, będzie problematyczna dopóty, dopóki wątpliwości nie usunie rewizja tekstów. Spełnienie tego zadania ciąży na przyszłych badaczach wpływów zachodnio-europejskich na umysłowość polską.

III

Reskrypt na uszczypliwe satyry, wydane od Jaśnie Oświeconego Xcia Jgmci Krasickiego, biskupa warmińskiego[1]

Długoś, xiążę, pracował, wielki w swym przymiocie,
Byś odkrył wady błędów, zaszczyt oddał cnocie.
Dowcip, wytrwałość, sztukę tej oddałeś pracy,
By przez ciebie poprawni zostali Polacy.
Zamiar dobry, nieprzeczę, lecz środki, mniej grzeczne,
Uczyniły twe dzieło wcale bezskuteczne.
Kto chce uczyć z pożytkiem, ten powoli wpaja
Odstąpienie przesądków; skromnie przyzwyczaja
Do poznania przystojnych sposobów rządzenia,
Dla służenia ojczyźnie, zaszczytu imienia.
Tyś obławem, nie czyniąc najmniejszej różnice,
Skłócił, zmięszał, zmącił, wszystko wywrócił na nice.

---

[1] Ogłoszone drukiem w r. 1778 dzieła Krasickiego: *Satyry*, *Monachomachia* i *Historya na dwie księgi podzielona* wywołały sarkania, których wyrazem jest rozpowszechniany w rękopisie *Reskrypt*. Tekst tego utworu (w niektórych ustępach prawdopodobnie skażony przez kopistów) podaję z udzielonego mi uprzejmie przez ks. Ludwika Gocla rękopisu bernardyna łowickiego, ojca Rafała Morowicza, p. t. *Pamiątka osobliwych dziejów Królestwa Polskiego*. Krasicki w *Antimonachomachii* miał na uwadze niektóre zarzuty *Reskryptu*.

Obyczaje złe ganić, te masz swe zapędy;
Lecz powstajesz na stany, potępiasz urzędy,
Przymuszasz do ludzkości przepisów gorliwie,
Gdy sam bardzo te prawa dajesz uszczypliwie.
Zamiast skazówki, w ręku młot nosisz kowala;
Niegrzeczny-ś, xiążę, wierz mi, — prawdziwie-ś Rogala.[1])
Nic-eś jeszcze dobrego dotąd nie pochwalił.
Nikt się przed tobą nie skrył, każdegoś osmalił,
Rząd, prawo, szlachcic, kupiec, zakonnik, małżonek
Trafił na zadzierzgnięty od ciebie postronek.
Na siebie-ś nic nie baczny, a na wszystkich srogi, —
To szczęście, że natura dała-ć tępe Rogi.
Ziemstwa, grody oskarżasz, ganisz trybunały,
Jakoby sprawiedliwość tylko przedawały.
Z raz doświadczonego nie sądź zawsze błędu
I dla złości ministra nie skrzywdzaj urzędu.
Kiedy twój Doświadczyński wszędzie wojażował,
Wszakże nie król Stanisław natenczas panował.
Zdaj te troski na mądre monarchy starania,
Porzuć próżno zmyślone swoje narzekania.
Ręczę, że i trybunał będzie strzegł ustawy;
Doświadcz, jeżeli pragniesz mieć dowód poprawy,
Zaczep, a stocz w Piotrkowie proces, czy w Lublinie;
Uznasz, że tam już niema okupu w węgrzynie.
Żywych grzebiesz, umarłych wydobywasz z grobu;
Dla przeciwnego innym myślenia sposobu,
Lub dla trudności w rzeczy prędkiego poznania
Wyśmiewasz dziejów dawnych proste opisania.
Przywodzisz przeciwko nim wieczystego człeka,
Który wszystko wyklina i wszystko wyrzeka.
Nie jestem ja ten, cobym lada baśniom wierzył;
Lecz ani ty tym jesteś, co byś jeden mierzył
W głębokiem zadawnieniu powieści złożone;
Więc, pozwól im, niech, jak są, będą zostawione.
Kadłubek, jeżli zmyśla, niewiele nam szkodzi;
Wszak całe twoje dzieło w tymże bagnie brodzi.

---

[1]) Herb Krasickich.

Drażnią cię mocno dotąd nasze uprzedzenia,
Lecz nas gniewa tak podły kunszt, sposób uczenia.
Bajka bajki nie zgładza, pisz z dowodem jaśnie,
Przyrzekam: co nas szpeci, w momencie wygaśnie.
Kto albowiem w przepaściach dawności nurtuje,
Czoło poci, sen traci, a nie ezopuje.
Czego dzisiaj z rąk twoich doznają Kromery,
Tego się w następności niech lęka nieszczery
Prawd przedsiewziętych tłumacz uszczypliwy,
Który, płazem puszczając zbrodnie, zbyt groźliwy
Na blichtry, chce i szuka, by galantomią
Rządzić się, nie zaś męstwem i ekonomią.
Szukać każesz mądrości większej nad swe przodki,
Lecz tajno, która była, jakie do niej srzodki.
Mnie się zda, że służyć ojczyźnie, sumieniu
Wiernie, bez oszukiwania, i swemu imieniu
W cnocie, w męstwie, szczerości zalety zdobywać,
Jest większa trochę mądrość, niż plotki spisywać.
Rozkosz(?) przodków w zapasy puść z nieprzyjacioły.
Czcić Boga, czcić kapłany, szanować kościoły;
Monarchom swoim służyć powolnie, bez zdrady,
W senacie jednomyślne upoważniać rady;
Obcować w zamian szczerze, rozprzestrzeniać kraje,
Podłej że są mądrości skutkiem te zwyczaje?
Odmienić je podobno w tym czasie potrzeba,
Żeby się przypodobać, zatrzeć prawo nieba.
Nową postać zdradziecko snuć na płochej twarzy,
Knować spór, wzniecać ognie, które pycha żarzy,
W mocno strojnem muskaniu (?) czarną okryć duszę,—
Wielka mądrość! Ach, mości xiążę, śmiać się muszę.
Lepiej zrobił Podstoli, gdy rolę uprawiał,
Lub kiedy z przybyłymi się gośćmi zabawiał.
Czeladź i kapelani nietyle mu zjedli,
Jak gdyby go ćwiczeni karciarze obsiedli,
Lub, że sąsiady ludzko uczęstował w gaju,
Mniej stracił, niż gdyby się był kochał w seraju.
Nie smażył się nad wierszem, więc zbyt mało umiał.
O! gdybym więcej nie znał, nigdybym nie szumiał,

Jestto dar miły, który gładko łechce uszy,
Mniej przynosi pożytku, niż głowy wysuszy.
Dobrze jest rozweselić, ale zawsze pląsać, —
Pewna, że z tego wszyscy będą się natrząsać.
Cóż gdyby każdy wierszem bawił się i trudził?
Źle, mości xiążę! pewnie sam byś z sobą nudził,
Co dziś że rzadkie, miłe poszłoby w przysłowie,
Głodno brzuszni byliby nasi Homerowie.
Niech jeden pisze, drugi, śmiejąc się, niech czyta,
Tak ciekawość i chciwość obuch będzie syta.
Ja, sądzę, gdybym w twojej był, xiążę osobie,
Tobym czynił, co i ty, lecz w innym sposobie.
Ganiłbym, cobym widział być dla nas szkodliwym,
Tonem jednak poważnym, a nie uszczypliwym.
Rysowałbym dowcipnie ludzkości obrazy
Tak, aby nikt nie mruczał, żem zródłem urazy.
W liczbie pism twych napadłem jedno nieposlednie,
W którem drwisz z duchowieństwa zbyt ostro, zbyt przednie.
Szkaplerze, trepy, hordy (?), splamiłeś kaptury,
Odkryłeś człowieczeństwo prawie aż do skóry.
Śmiać się każesz z pijaków, głupców przewielebnych;
Tymi gardzisz, których ja miałem za potrzebnych.
Sądziłem, że autorem był duch libertyński,
Dziwiłem się, poznawszy, że biskup warmiński.
Także długo świat ciemny tuczył te Kałmuki,
Nie poznałże ich prostej aże dotąd sztuki,
Słuchał ich wielokrotne plotki, omamienia;
Szczęściem, że przez biskupa doszedł oświecenia.
Wdzięczność ci pewnie będą wieczną zapisywać
Ci, którzy zdawna myślą ich się popozbywać,
Żeś potwierdził wspaniałe o księżach mniemanie:
Nic po mnichu w klasztorze, we wsi po plebanie.
Ja nie będę od tego, lecz czyjaż to szkoda?
Nic po pasterzu, kiedy zginie cała trzoda.
Głupi są. Chcesz? porzucim cierpkie bałamuctwa,
Śmiać się będziem z głupiego srok tych wielomówstwa;
Fanatyczne ich księgi zagrzebiem w popiele.
O władzy też biskupiej jest tam nadto wiele.

Oni to przodkom naszym głowy zawrócili,
Oni i fiolety wszędzie podrożyli.
Oni cugi angielskich koni posprzęgali,
Jasno błyszczące gmachy, mitry im przydali,
Niepomniąc, że w pierwiastkach wszyscy bosonogi
Wędrowali, jak pasterz, tak i mnich ubogi.
Słusznie mścisz się, lecz, pozwól, dam małą przestrogę:
Mości xiążę! — twej krzywdy nigdy znieść nie mogę.
Mruczą na to i mówią: niech to prawda będzie,
Że zakony — lud gruby i wzgardzony wszędzie.
Swój swego niech nie czerni, lepiej niech zaradzi,
Wszak, gdzie kaptur się rozdarł, fiolet zawadzi.
Tamten łatwo pozszywać, choćby był stargany,
Lecz bardzo brzydko, kiedy fiolet łatany.
Przyganiasz, i roztropnie, że lud niespokojny:
A nacóż im podajesz nową plantę wojny?
Znosi mnicha cierpliwie znaczniejsza część świata,
Choć złego — zowie ojcem, szanuj ty, jak brata.
Wiele prawda, szkoduje głowa, mości xiążę,
Gdy kto ręce odetnie, albo je powiąże.
Jest dosyć już tych mędrków, którzy wszystko widzą,
A z kapłany, z obrządków i z biskupów szydzą.
Na cóż liczbę pomnażać, stawać na jej czele;
Lepiej uzbrój się, uderz przeciwko nim śmiele.
Więcej sławy przyniesie zwycięstwo nad temi,
Nie że zręcznie wojujesz z nadto cierpliwemi.
Występki jakie wśród was, któż się o to pyta?
Gorszy się, gdy kto ten płód zawistności czyta.
Także brat nadto srogi? gdy obcy wybacza;
Także przykro strofuje? chociaż sam wykracza.
Przebacz temu, mój xiążę, co ci świat daruje,
Zna was ludźmi, choć łaskę Bóstwa w was szanuje.
Jesteś xięciem biskupem, możnym senatorem:
Bądź poważnym, wspaniałym, jawnym oratorem;
Każ gorliwie, chwal cnotę, strofuj sprośne czyny,
Jak czynili przed tobą sławne Augustyny,
Ucz, jak mamy być wierni monarsze poddani,
Jak ojczyźnie służący, od Boga kochani.

Podaj, wreszcie, jakowy projekt i do prawa,
Wszak to była wielkiego monarchy ustawa;
Kto jest tylko o dobro swej ojczyzny tkliwym,
Niech się łączy, pracuje z Zamoyskim cnotliwym.
Lecz drukarnie podobno tego nie widziały,
Wierszy, bajek, potwarzy aż nadto zebrały.
Wszystkich-eś poobrażał, wszystkich się więc lękaj,
Lub, żebrząc odpuszczenia, miłosiernie stękaj.
Kto wielu straszy, wielu niech się także boi,
Prędzej tysiąc jednemu, jak ten im dostoi.
Każdego przez cię słuszna nienawiść wzbudzona:
Gdy się porwie, rozbierze w cząstki, jak kapłona.
Franciszek, Szkot, Dominik i przeor Karmelu,
Którego na swych wierszy osadziłeś celu;
Prezes, deputat, szlachcic, podstoli łagodny,
I ten, co w żonie cudzej wielbi wymysł modny,
Jak zaczną twych przymiotów elegję śpiewać,
Trzeba będzie zapewno twarz sobie zakrywać.
Nie bądź tym alchimistą, który, w dymie złota
Szukając, za pieniądze dzierży bryłę błota.
W upośledzeniu równych nie poszukuj sławy,
Nudne bowiem i płoche są takie zabawy.
Jak ci skrzywdzeni przypną po wierszyków parze,
Dostatki nie wystarczą na same pisarze.
Porzuć niepowściągłego nazwisko poety,
Wiedz, że paszkwil nie zdobi świetne fiolety.
Coś wykradł komu — oddaj, pobiel, coś osmalił,
Jeżli chcesz, bym berlińskie paszkwile popalił,
Które mam w swoich ręku; wszak człowiek zbytkuje,
Mądry zaś błędy swoje wcześnie odwołuje.
Cóż z tego, że ci bravo pełne żartów dają,
Że cię bardzo zabawnym, grzecznym nazywają,
Kiedy wiekopomności nadgrobek gotowy
Krótkiemi, lecz wyraźnie opisze cię słowy:
Żyjąc z prac mych, prócz śmiechu, nie szukałem zysku,
Żyje więc imię moje w wiecznem pośmiewisku.
Nie rozumiem ja, xiążę, byś się o to gniewał,
Co piszę, wszakżeś i ty tymże duchem śpiewał.

Śpiewał aż nadto głośno. Ja pod twoje zdanie
Oddaję wiersz mój podły — to napominanie.
Czy godnym druku, czy spalenia osądzisz,
Nie dbam, — czekam ciekawie, jak nim sam rozrządzisz.
Wzamian zawsze nadgroda pośpiesza za pracą:
Czem jak komu służymy, tak nam też i płacą.

IV

Monopol na gazetę polską w Warszawie

Gazecie Warszawskiej Łuskiny robił, oprócz *Gazety narodowej i obcej*, konkurencję *Korrespondent Warszawski*, który począł wychodzić od 3 maja r. 1792. Redakcją *Korrespondenta* zajmował się Karol Malinowski, koadjutor scholastyk żmudzki, mający probostwo w Nowym Dworze pod Grodnem, w djecezji wileńskiej, brat Antoniego, biskupa cynneńskiego, sufragana żmudzkiego, proboszcza kościoła Panny Marji w Warszawie. Wspólnikami Malinowskiego byli: najprzód Soroka (prawdopodobnie Ignacy, sędzia ziemski wiłkomierski), później Michał Pysznic i Ludwik Koenig, obojga prawa doktór, kanonik katedralny smoleński. Gdy uniwersałem, datowanym 24 lipca r. 1792, generalność targowicka zamknęła *Gazetę narodową i obcą*, Łuskina wyjednał rezolucję tejże generalności z 18 września, przyznającą mu monopol na wydawanie czasopisma w języku polskim. Nie przeszkodziło to jednak wspólnikowi Malinowskiego, Koenigowi, do pozyskania rezolucji z 6 października, dozwalającej mu publikować *Korrespondenta Warszawskiego*. *Korrespondent* wywdzięczał się za to konfederacji najniższemi usługami pochlebstwa, tchnął „duchem łuskinowskim“.

Łuskina, pragnąc pozbyć się współzawodnika, opracował i przesłał do Grodna memorjał, datowany 19 grudnia r. 1792, w którym uzasadniał swe prawo na monopol gazety polskiej. Oto gabinet matematyczno-fizyczny, złożony z instrumentów zagranicznych, oceniony na 3,000 czerw. zł., po kasacie jezuitów oddał na użytek publiczny do dyspozycji króla, który w zamian za to wystawił mu 9 listopada r. 1773 przywilej na wydawanie gazety *cum jure exlusivo.* W myśl tego przywileju dekret sądów marszałkowskich koronnych z 18 września r. 1787 zabronił Dufourowi drukowania gazet. „Spokojnie więc zostawałem przy swoim przywileju aż do przeszłego sejmu rewolucyjnego, podczas którego przy nieograniczonej wolności drukowania zaczęło też wychodzić dzieło p. t. *Korrespondent Warszawski*". Za panowania konfederacji targowickiej, „dawny rząd ojczyźnie przywracającej", jurysdykcja marszałkowska, skutkiem zabiegów Łuskiny, upomniała redaktora *Korrespondenta*, że wolno mu drukować uniwersały, mowy i t. p., z wyjątkiem gazet. Malinowski zgłosił się do Łuskiny z prośbą, iżby pozwolił mu wydawać *Korrespondenta* do końca r. 1792, i wystawił skrypt, że dłużej kontynuować go nie będzie. Wbrew przyrzeczeniu, w Nr. 84 *Korrespondenta* z 13 listopada zapowiedział wydawnictwo na rok następny, 1793.

Niezależnie od powyższego memorjału [1]) Łuskina oskarżał Malinowskiego o różne zbrodnie przeciwko konfederacji. Oto, drukując w numerach lipcowych *Korrespondenta* pamflet p. t. *O rokoszu pod Targowicą rzecz krótka*, nazwał go pismem „ciekawem i mocnem"; w grudniu podał wiadomość z Podgórza, że, z powodu dokonywanego przez konfederację kasowania regimentów, żołnierze polscy przechodzą do wojska austrjackiego.

Nim generalność zdążyła rozejrzeć się w memorjałach Łuskiny, osobne *Uwiadomienie* (4-o, karta), datowane 28 grudnia r. 1792, ponowiło zapowiedź dalszego wydawania *Korrespondenta*, przyczem powołało się na wyjednane przez Koeniga *sancitum* z 6 października.

Generalność konfederacka, dotknięta fałszami, krzywdzącemi ojczyznę, poleciła biskupowi wileńskiemu, iżby Malinowskiego odwołał do parafji na Litwę; nakazała policji warszawskiej pociągnąć winowajcę przed sądy marszałkowskie. D. 11 stycznia r. 1793 zapadł dekret. Nazajutrz Mniszech, marszałek w. kor., pisał do Szczęsnego Potockiego: „O zapadłym dekrecie w sprawie *Korrespondenta Warszawskiego* w krótkości mam honor donieść... JX. Karol Malinowski, autor i redaktor pisma tego, za nieposłuszeństwo jasnym jurysdykcji zleceniom, tudzież za rozsianie fałszu, krzywdę rządowi czynić mogącego, od zwierzchnictwa i redakcji natychmiast uchylony został; kompaniści zaś jego, jako mniej winni, tudzież i dla nieprzerwania wygody publicznej, tymczasowe zjednali dozwolenie kontynuowania dzieła perjodycznego aż do wkrótce nastąpić mającego ogólnego w naszym teraz składzie względem pras i druków rozrządzenia“.

---

[1]) Wyszedł z druku p. t. *Nayiaśnieysza generalna konfederacya oboyga narodów.* Bez m. i r. *in f.*, karta.

Wbrew zabiegom Łuskiny, *Korrespondent* nie przestał w r. 1793 wychodzić. Redagował go wciąż Malinowski, który Warszawy nie opuszczał. Od 1 stycznia r. 1793 tłoczył go w drukarni, którą dzierżawił od Stefana Baceigalupi. W sierpniu tegoż roku nabył w Warszawie za 1,800 złp. od małżonków Jastrzębskich przy ulicy Wroniej, Ogrodowej i Lesznie dworek pod Nr. 1173 z ogrodem, podwórkiem, stajnią i t. p.

Łuskina umarł 21 sierpnia r. 1793. Magistrat Starej Warszawy na publice z 30 sierpnia uchwalił: „Gdy nietylko z prawa powszechnego, lecz też na mocy przywileju lokalnego, miastu temu od książęcia mazowieckiego Janusza w r. 1408 nadanego, a następnie przez najjaśniejszych królów, wraz z innemi przywilejami potwierdzonego, konstytucjami koronnemi zawarowanego, użytki ze wszelkiego rodzaju przemysłu ludzkiego do dochodów miasta należą i należeć powinny; i z powodu takowego prawa i przywilejów już miasto dochody od drukarniów i innych tym podobnych, w mieście niniejszem zysk przynoszących urządzeń, dla siebie przysądzone zyskało; — dochód z gazet publicznych z tegoż rodzaju urządzenia, t. j. z przemysłu, zysk przynoszącego, zważając, a oraz o udział tego prawa, czyli zezwolenia pod imieniem miasta wydawania gazet publicznych przez szlachetnego JM. Pana Kocha, starszego gminnego miasta tego, mając do siebie rekwizycję uczynioną i prospekt do tejże gazety okazany; zaczem, stosując się do prawa i przywilejów, wyżej wspomnionych, a dochody miasta, uszczuplone i nawet na potrzeby nieuchronne niedostarczające, chcąc mieć pomnożone, — szlachetnemu JM. Panu Kochowi, starszemu gminnemu miasta tego, z mocy prawa sobie służącego gazety publiczne do lat sześciu, do dnia 1 miesiąca września r. b. wydawać i takowe pod imieniem *Gazety Warszawskiej* i z herbem miasta, podług podanego prospektu, drukować pozwala. Udawanie się zaś do zwierzchności duchownej względem cenzury — ostrzega. A za udział prawa takowego gdy szlachetny Koch część czwartą zysku, z proweniencji gazet wyniknąć mającego, miastu temu rok rocznie opłacać oświadcza się; przeto, na takowem oświadczeniu przestawszy, część czwartą czystego zysku, rok rocznie okazać się mającego, przyjmuje, wznoszenie takowego regularnie do kasy miasta zastrzega, a wynajdowanie ilości, tudzież kalkulacji od szlachetnego Kocha odbierania szlachetnemu urzędowi ekonomicznemu poleciwszy, że ta w datach prenumeraty, na gazetę wychodzącej, co półroku z rachunków i ksiąg, przez szlachetnego Kocha złożyć się mianych, a nawet w czasie okazanej potrzeby zaprzysiądz się co do rzetelności podania winnych, odbierana będzie, — stanowi. Celem zaś zapewnienia tej udeterminowanej opłaty i niedomieszczania w gazetach pism buntowniczych i paszkwilów, oraz odpowiedzialności za wszelkie stąd dla miasta szkodliwe, wyniknąć mogące konsekwencje, szlachetnego Kocha do zeznania i podpisania w aktach radzieckich miasta tego urzędowej submisji — zobowiązuje".

Delegowani od magistratu na sejm grodzieński zabiegali o przywilej na rzecz miasta na wydawanie gazety po Łuskinie, lecz uprzedził ich Tadeusz Włodek, poseł gostyński. Wyjednał on dla siebie najprzód *sancitum* konfederacji targowickiej z 3 sierpnia r. 1793, następnie przywilej królewski z 5 listopada na publikowanie w Warszawie *Gazety Krajowej* z napisem w nagłówku: *Lege et elige*. Z powodu przywileju Włodka *Gazeta Warszawska* wychodziła tylko do końca r. 1793. W numerze pożegnalnym, 105, zawiadamiano, że egzemplarzy całkowitych z ostatniego kwartału dostać można w księgarni Kocha, na ulicy Świętojańskiej.

W trakcie tego spółka: Malinowski-Koenig-Pysznic rozchwiała się. Malinowski wyjednał u Stanisława Augusta przywilej z 30 grudnia na pismo perjodyczne w języku polskim. Koenig aktem z 8 stycznia r. 1794 prawo swoje do wydawania *Korrespondenta*, oparte na *sancitum* z 6 października 1792, przelał na Józefa Meiera, proboszcza daugowskiego, który na Starem Mieście pod Nr. 43, naprzeciwko ratusza, w kamienicy metrykanta Rogalskiego prowadził drukarnię, dzierżawioną do współki z Janem Ciszewskim od typografa Wojciecha Krompta.¹) Wspólnikiem Meiera, jako wydawcy *Korrespondenta*, był Pysznic. Włodek, wyzyskując swój monopol, wyjednał przeciwko Meie-

---

¹) „Mając, — zeznaje Koenig w dniu 28 stycznia r. 1794, — na fundamencie *sancitum*, od konfederacji generalnej targowickiej sobie udzielonego

rowi i Pysznicowi dekret sądu marszałkowskiego z 16 stycznia r. 1794, zabraniający im publikowania *Korrespondenta* pod karą 500 czerw. zł. Malinowskiego zmusił do komplanacji z 10 stycznia r. 1794, której mocą ten ostatni zobowiązał się „wydawać tylko pismo perjodyczne, nie umieszczając żadnych nowin, ani wiadomości politycznych, żadnych doniesień, ani ostrzeżeń“. Skutkiem tej komplanacji Malinowski wydawał *Pismo Peryodyczne Korrespondenta*, obejmujące artykuły rozumowane bez nowin politycznych.

Włodek triumfował. Redaktorem faktycznym jego *Gazety Krajowej* (pierwszy numer wyszedł 4 stycznia r. 1794) był Joachim Chreptowicz, krewniak podkanclerzego litewskiego, zwolennik konstytucji 3-go maja. Piastował on w Komisji Policji obojga narodów urząd sekretarza w wydziale bezpieczeństwa w. ks. lit.; w r. 1792 wstąpił, jako ochotnik, do wojska. Pozbawiony przez konfederację targowicką urzędu i zrujnowany materjalnie, przyjął redaktorstwo *Gazety Krajowej*, wysługującej się interesom rosyjskim.

Podczas insurekcji kościuszkowskiej stosunki zmieniły się. Nikt nie liczył się z monopolem na gazetę. Poczęły wychodzić: *Gazeta Rządowa* Dmochowskiego, *Dziennik Uniwersalny* Meiera, *Gazeta Obywatelska* i t. p. Rada Zastępcza Tymczasowa na sesji 22 kwietnia uchwaliła: „Zważywszy, iż redaktorowie *Gazety*, zwanej dotąd *Krajową*, oświadczają, że, wolni od tyranji i od podłych autorów, przez nią narzuconych, w obywatelskim Polaka duchu dzieło swoje odtąd pisać będą, — rozkazuje, ażeby tytuł nawet tej *Gazety*, którego dotychczas godną nie była, a który na niej przypominałby naigrawanie sromotnej niewoli, w jakiej się utworzyła, nieodwłocznie odmienili“... *Gazeta Krajowa* skończyła żywot na 31 numerze; miejsce jej zajęła *Gazeta Wolna Warszawska*, którą redagował Antoni Lesznowski, właściciel drukarni, mieszczącej się w kamienicy Chreptowicza na ulicy Długiej. Malinowski-Pysznic *Pismo Peryodyczne Korrespondenta* od

---

i przez siebie samego wyrabianego, pod datą dnia 6 8-bris 1792 r., tudzież na fundamencie dekretu, d. 11 stycznia 1793 w najwyższej instancji jurysdykcji marszałkowskiej koronnej zapadłego, prawo do wydawania *Korrespondenta Warszawskiego*, — toż samo prawo, sobie służące, do używania legitymalnie zlewam na JX. Józefa Meiera, cesję zupełną onego mu czynię, aby we wszelkich okolicznościach, czy prawnych, czy potocznych, powyżej rzeczony X. Meier mógł *active* i *passive* czynić“ (*Akta Starej Warszawy*, ks. 334, f. 816) numeru 36 wydawali pod tytułem *Korrespondent Narodowy i Zagraniczny*, nie krępując się warunkami komplanacji, narzuconemi przez Włodka, który podczas powstania kwietniowego zbiegł z Warszawy i osiadł w Berlinie.

Po kapitulacji Warszawy magistrat jej pod datą 23 grudnia r. 1794 wniósł do swych protokułów następujące rozporządzenie Buxhewdena, generała majora rosyjskiego, komendanta stolicy: „Stosując się do uczynionego sobie przełożenia przez magistrat miasta Warszawy względem kontynuacji wychodzącej dotąd na widok publiczny *Gazety Warszawskiej*; przekonawszy się, iż dalsze onej wydawanie potrzebne jest dla dokładnego uwiadomienia publiczności o urządzeniach moich i obwieszczeniach, od ustanowionych władz pochodzących, pozwalam przeto teraźniejszemu wspomnionej *Gazety* redaktorowi, JMci Panu Antoniemu Lesznowskiemu, wydawać ją ciągle od 1 stycznia roku następującego i zalecam, aby, tak jak dotychczas, tak i napotem, w obrębach należytej przyzwoitości była objęta i wierne tylko dziejów historycznych, z pewnych źródeł wyjętych, opisanie w sobie zawierała. Mieć oraz chcę, aby rzeczony redaktor, poświęcając się tej usłudze z wyłożeniem własnych kosztów, w wydawaniu gazety od kogożkolwiek bądź i pod żadnym pretekstêm przeszkód nie doświadczał“. Rychło potem, 1 lutego r. 1795, Buxhewden zakomunikował magistratowi nową w tej sprawie rezolucję: „Gdy JPan szambelan Włodek otrzymał od sejmu grodzieńskiego dożywotni przywilej wydawania gazety polskiej w Warszawie, JPan Lesznowski, teraźniejszy autor wychodzącej dotąd *Gazety Warszawskiej*, oraz magistrat, wiedząc o tem, mnie o tem żadnej nie uczynił relacji, zaczem, uchylając pozwolenie moje, JPanu Lesznowskiemu na piśmie dane, zalecam magistratowi, ażeby odtąd żadna w Warszawie nie wychodziła gazeta, jak tylko z kantoru i redakcji JP. Włodka, od sejmu grodzieńskiego uprzywilejowana, pod tym jednak warunkiem, ażeby każda gazeta wychodząca podlegała cenzurze JX. Albertrandego, oraz ażeby JPan Włodek panu Lesznowskiemu koszty, jakieby na wydanie gazety łożyć mógł, podług słusznej ceny powrócił. Które moje zlecenie aby magistrat uskutecznił“.¹)

---

¹) Protokuły magistratu m. Warszawy z r. 1794 i 1795, ks. 447 i 44.

Jednocześnie Włodek zaatakował i Malinowskiego, który w styczniu r. 1795 nabył dzierżawioną przedtem przez Meiera i Ciszewskiego drukarnię Krompta i przeniósł ją ze Starego Miasta na Krakowskie Przedmieście do kamienicy Ryniewiczowskiej pod Nr. 363. Malinowski dwiema submisjami: z 8-go kwietnia i 9 maja r. 1795 przyznał Włodkowi monopol i zobowiązał się zamknąć *Korrespondenta.* Mocą osobnej umowy otrzymał zezwolenie Włodka na kontynuowanie czasopisma do 1 stycznia r. 1796. Wyrok Departamentu policji warszawskiej z 27 stycznia r. 1796 stanowi „aby... WJXiądz Malinowski gazety p. t. *Korrespondent Warszawski* pod karą czerw. zł. 500... i zamknięcia natychmiast drukarni nie wydawał aż do urządzenia przyszłego rządowego, chyba za wyrażnem zezwoleniem na to samego W. Włodka. Wolność zaś wydawania pisma perjodycznego, stosownie do... przywileju... sobie służącego, temuż W. JX. Malinowskiemu zostawuje podobnież do urządzenia przyszłego rządowego". Malinowski od tego wyroku apelował, nie zaprzestawszy wydawać swego organu. W kwietniu r. 1796 dał mu tytuł: *Korrespondent Warszawski i Zagraniczny, czyli pismo peryodyczne.* Pod tym tytułem do 30 lipca wyszły cztery numery: 30—33. Mocą nowej umowy Włodek zezwolił na wydawanie *Korrespondenta,* lecz zgodnie z wyrokiem z 27 stycznia r. 1796.

Malinowski utrapieniu swemu dał wyraz w numerze 32 *Korrespondenta* z 16 kwietnia r. 1796. Na pytanie: czemu jest smutny? — odpowiada: „Sama odmiana pism *Korrespondenta,* w tych czasach kilkakrotnie zdarzona, dostateczną jest na to pytanie odpowiedzią". W listopadzie r. 1796 zawiadomił publiczność w *Gazecie Warszawskiej,* że od 1 sierpnia *Korrespondent* przeszedł pod inną redakcję.[1])

Włodek tłoczył *Gazetę Warszawską* w drukarni, dzierżawionej od Lesznowskiego; administrację prowadził Józef Wasilewski. W r. 1796 miał dochodu od 30 do 40 czerw. zł. miesięcznie.

Za rządów pruskich przywilej Włodka wygasł. Ostatni, 56 numer jego redakcji *Gazety Warszawskiej* wyszedł 12 lipca r. 1796. Wyparty z *Gazety Warszawskiej* przez Lesznowskiego, wskrzesił w Wilnie *Kuryera Litewskiego.*

---

[1]) *Gazeta Warszawska* z 30 stycznia, 29 listopada i 24 grudnia r. 1796.

V

Zadania narodowo-państwowe Komisji Edukacyjnej

Odczyt, wygłoszony w Warszawie na uroczystym obchodzie 150-ej rocznicy ustanowienia Komisji Edukacji Narodowej i zgonu Stanisława Konarskiego.

W dawnej Rzeczypospolitej polskiej w życiu i w działalności klasy panującej, t. j. szlachty, motyw państwowości bardzo słabą odgrywał rolę. Górował w niej element, który nad dobro ogólne stawiał wyżej interesa indywidualne. Zjawisko to było następstwem działania czynników etnicznych, historycznych i polityczno-społecznych.

Rzeczpospolita, ukształtowana drogą szeregu unij, składała się z *państw*, w których mieszkały różne *narody*. Obejmowała ona w swych ramach mozajkę rasowo-kulturalną, t. j. liczne indywidualności terytorjalne, narzucające życiu publicznemu swoje *ja*, nie dające się wchłonąć w organizm państwowości. Nawet na obszarze etnograficznym polskim przędzę życia publicznego snuły indywidualności terrytorjalne typów najrozmaitszych, mające swój rodowód w stosunkach pra-słowiańskich. Istniały odrębności szczepowe Polan, Mazurów, Kujawian, Chrobatów i t. p., wzmożone separatyzmem dzielnicowym średniowiecza, konserwowane w prastarych kompleksach geograficzno-historycznych, które przetrwały pod nazwą księstw, województw, ziem i powiatów.

Fala szlachecko-polska, zróżnicowana sama w sobie, rozpłynęła się na nabytkach terrytorjalnych wschodu, północy i południa. Żywioły rdzennie polskie, przerzucone na tereny obce, dokonywały na nich ekspansji cywilizacyjnej w duchu zachodnio-europejskim z zaprawą pierwiastków swoistych. Niosły na Litwę i Ruś dzieła klasyków rzymskich, a obok nich poezję Kochanowskiego, prozę Reja, Orzechowskiego, Górnickiego i Skargi, t. j. szerzyły polskość. Z polskością zaszczepiały śród bojarstwa litewsko-ruskiego, nasyconego tradycjami bizantynizmu, kult życia wolnościowego, przejawiającego się w instytucjach samorządnych i parlamentaryzmie szlacheckim. Nie zdołały jednak zasymilować narodów innych ras i kultur, same owszem przesiąkały pierwiastkami obcemi. Indywidualności: polska, litewska, ruska, pruska, — wszystkie w różnych odcieniach terrytorjalno-dzielnicowych, ścierały się w stosunkach prywatnych i w sprawach publicznych, wszędzie zaś wyładowywały swą osobowość.

Różnorodność indywidualności terrytorjalnych, zwalczających się i współzawodniczących z sobą, wyciskała na życiu publicznem Polski piętno odśrodkowości. Uniemożliwiała ona konsolidację państwa, pozbawionogo takiego czynnika władzy, jakim był na Zachodzie monarchizm, oparty na silnem mieszczaństwie. Wprawdzie ekspansji szlachty, która zbliżała do siebie żywioły, pod względem rasowym i cywilizacyjnym różnorodne, towarzyszyła tendencja dośrodkowości, lecz spoidło to, którem była kultura polska, nie mogło odegrać roli więzi organizacyjno - państwowych. Nie mogło odegrać tej roli tem bardziej, że zarówno procesowi wzmagania się politycznego szlachty, jak jej rządom i ekspansji nie przewodniczył świadomy motyw państwowości.

Szlachta, mając oparcie materjalne w powołaniu rycerskiem i w owładnięciu głównem źródłem bogactwa krajowego, jakiem była ziemia; zsolidaryzowana dzięki organizacji rodowej i świadoma swych sił, od końca wieku czternastego dokonywa na królach i możnowładztwie zdobyczy wolnościowych. Zdobycze te narastają w każdem pokoleniu i tworzą łańcuch, którego pierwszemi ogniwami są takie korzyści, jak wolność podatkowa, nietykalność dóbr i osoby; dalszemi obieralność sędziów i udział w prawodawstwie; ostatniemi — obiór króla *viritim* i owładnięcie wszystkiemi organami władzy rządowej. Ruchami szlacheckiemi kieruje wyłącznie interes stanowy. Nawoływania humanistów do naprawy Rzeczypospolitej w duchu wzmocnienia jej sił: Jana Ostroroga w stuleciu piętnastem, Modrzewskiego w szesnastem, przeszły bez echa. O interes stanowy szlachty rozbiły się zamierzenia reformy skarbu i wojska za Zygmunta Starego. Tak zwana egzekucja praw, podjęta i przeprowadzona za ostatniego Jagiellończyka, przyniosła więcej korzyści szlachcie, niż państwu. Wysiłkom niektórych królów elekcyjnych ku wzmocnieniu organizmu państwowego kładły tamę rokosze i konfederacje szlacheckie. Szlachta z obawy utraty swych swobód lękała się silnej organizacji państwowej, to też jej polityka stanowa doprowadziła w końcu do zaniku narządów centralnych, powołanych do sterowania nawą Rzeczypospolitej. Król, odarty z władzy, był tylko symbolem państwowości. Sejm sparaliżowało „wolne nie pozwalam“.

Na rumowisku organów centralnych osiadły rządy partykuł terytorjalnych: województw, ziem i powiatów, — rządy sejmikowe, t. j. lokalne.

Powszechność szlachecka, rozbita na kółka samorządne, występowała w zespole tylko wtedy, gdy dostrzegła widmo absolutyzmu królewskiego, lub gdy jej siedzibom zagrażał pożar najazdu nieprzyjacielskiego. Motywowi wolnościowemu, jednoczącemu społeczności szlacheckie terytorjalne w celu obrony i utrzymania stanu posiadania, towarzyszyła wspólność obyczaju i przekazana przez kronikarzy tradycja historyczna. Pozatem nie brakło czynników, utrzymujących a nawet potęgujących różnicowanie w powszechności szlacheckiej. Należały do nich spory wyznaniowe, a przedewszystkiem wychowanie szkolne.

* * *

Jan Zamojski w akcie erekcyjnym swej Akademji głosił: „Rzeczypospolite zawsze takie będą, jakie ich młodzieży wychowanie... Przekonany jestem, że tylko edukacja publiczna zgodnych i dobrych obywateli formuje... Przeto poświęcam część swego majątku na ufundowanie w Zamościu szkoły, w którejby młodzież polska czerpała zasady zdrowych obyczajów i ćwiczyła się w naukach, zmierzających do uzgodnienia działań obywatelskich z duchem ustaw Rzeczypospolitej“. Nauczycielowi wymowy Zamojski zalecał wysuwać tematy, wiążące się z interesami Rzeczypospolitej, w wykładzie historji wykazywać przyczyny przekształceń w formie rządu z baczeniem na stosunki polskie. Profesor nauki moralnej ma uczyć obowiązków człowieka i obywatela. W ostatnich klasach powinny być komentowane prawa krajowe i ustrój państwowy.

Program, który zalecał kształcenie obywateli zgodnych i harmonizowanie ich działalności z duchem ustaw, wprowadzał do wychowania szkolnego motyw państwowości. Miał na widoku łagodzenie antagonizmów dzielnicowych i podporządkowanie interesów indywidualnych potrzebom dobra ogólnego. Nie zrealizowała go Akademja zamojska. Obcy też był szkolnictwu polskiemu aż do połowy wieku ośmnastego.

Szkolnictwo znajdowało się w rękach inicjatywy prywatnej, nie krępowanej w niczem ingerencją państwową. Owładnęło niem duchowieństwo zakonne, z tytułu swego powołania poświęcające się wychowaniu młodzieży. Zakony, żądne wpływu na społeczeństwo szlacheckie, którego hojność była podstawą ich bytu, emulowały z sobą w zabiegach wychowawczych. Płynące z tego źródła antagonizmy zakonne udzielały się młodzieży. Wychowanek szkoły jezuickiej patrzał z lekceważeniem na rówieśnika, edukowanego u pijarów. Wychowanek tych ostatnich odwzajemniał się, urągając rówieśnikowi szkoły jezuickiej. W szeregach emulujących stali: benedyktyni, cystersi, dominikanie, franciszkanie, bernardyni i t. p., a za niemi ciągnęły skłócone rzesze ich elewów. Zresztą, wywyższanie się wzajemne wychowańców szkół zakonnych powodowała i nierówna suma wiedzy, jaką z nich wynoszono. Jezuici imponowali uczonością pijarom i naodwrót, jedni zaś i drudzy w samej rzeczy górowali nad ubogimi duchem bernardynami lub franciszkanami. Bądź co bądź, szkoły zakonne różnicowały społeczeństwo szlacheckie, wprowadzając pod strzechy domowe jednego i tego samego powiatu dysonanse na tle intelektualnem. W istocie rzeczy emulujące z sobą szkoły zakonne pod względem planu i celu nauk stały na jednym poziomie, różniły się w niektórych tylko szczegółach organizacyjno-administracyjnych.

Jezuickie dzieliły się na pięć klas: infimę, gramatykę, syntaksis, poetykę i retorykę. Po retoryce następowały paroletnie studja filozoficzne, a po nich teologiczne. Szkoła miała na celu doprowadzenie wychowanków do biegłości w języku łacińskim, który był wykładowym i używanym w mowie potocznej. Deklamacje, dysputy, układanie wierszy i wygłaszanie mów prowadziło do opanowania łaciną, zresztą niewybredną, bo skażoną. Kurs filozofji obejmował wykład logiki, fizyki i metafizyki według pism Arystotelesa. Matematyki i nauk przyrodniczych nie uprawiano prawie całkiem.

Szkoły pijarskie i inne zakonne niewiele różniły się od jezuickich. Program nauk obejmował bardzo mało przedmiotów. Dużo czasu poświęcano na układanie jałowych pod względem treści oracyj, panegiryków, powinszowań i nekrologów. W nauczaniu stosowano metodę pamięciową, przyczem nie troszczono się, czy uczeń rzecz rozumiał. Podręczniki szkolne obejmowały mnóstwo reguł, często wierszowanych, których spamiętanie kosztowało wiele czasu i trudu. Wychowanie moralne było opłakane. Wdrażano do praktyk religijnych, dewocji i fanatyzmu. Przyspasabiano uczniów na przyszłych szermierzy katolicyzmu, zachęcano ich do czynnego „wykorzeniania heretyków w ojczyźnie“. Pobłażano wadom narodowym i zaniedbywano cnotę obywatelską. Panujący wszechwładnie w układanych przez uczniów mowach i wierszach panegiryzm podniecał próżność i krzewił nałóg schlebiania możnym. Liczne wybryki i gwałty, których młodzież szkolna w siedmnastym i w pierwszej połowie wieku ośmnastego dopuszczała się na dysydentach, świadczą o niskim poziomie jej moralności.

Panujący w szkolnictwie zakonnem kierunek upodobniał obywateli w duchu teologicznym, lecz nie urabiał ich na korzyść państwowości. Wbrew interesowi publicznemu zaogniał waśnie wyznaniowe. Dociekaniami metafizycznemi odrywał uwagę człowieka od spraw doczesnych. Wychowańcy tych szkół doświadczali skutków klęsk publicznych, lecz nie mieli sposobu zwalczania ich. Widzieli, że się grunt pod nogami usuwa; dostrzegali siłę, pchającą w przepaść, lecz nie zdołali pojąć źródła nieszczęść. Zawieszonym w otchłani tajemnic podała rękę nauka o grzechu i karze, o pokucie i o zjawianiu się woli boskiej w zjawiskach przyrody. Zapełnili sobą kościoły i szukali ratunku w modlitwie.

* * *

Około połowy wieku ośmnastego ujawnia się w Rzeczypospolitej żywy ruch umysłowy, rozległe i różnorodne ogarniający widoki. Zupełna niemal abdykacja Rzeczypospolitej w sferze interesów politycznych budziła w społeczeństwie refleksję, zmuszała je do poszukiwania dróg ratunkowych. Na nieuprawiane dotychczas pola pracy zwracało lepsze jednostki przeświadczenie o konieczności pobudzania i wyrabiania zaniedbanych pierwiastków siły. Przeświadczenie to było plonem głębszego wnikania w stosunki krajowe i kwiatem sumień ludzi, dbających o przyszłość. Jeżeli pobudki do podejmowania zadań różnorodnych, a nowych płynęły ze źródeł rodzimych, to wzorów dostarczał Zachód. Niemało usług zawdzięczamy cudzoziemcom, którzy, tłumnie napływając do Polski za Sasów, przynosili z sobą inicjatywę, lub wyrobioną w różnych gałęziach działalności rutynę. Wszystko, począwszy od zagadnień filozoficznych Kartezjusza i Wolfa, pomysłów Kopernika i Newtona, poglądów historjozoficznych Woltera, publikowania źródeł dziejowych i dzieł bibljograficznych, ożywienia wydawnictw perjodycznych i gromadzenia pomocy naukowych, znajduje w społeczeństwie polskiem za Augusta III uprawę i gorliwych adeptów. Do objawów dźwigania Rzeczypospolitej z upadku należy i podjęta przez Stanisława Konarskiego reforma szkół pijarskich.

Po odbyciu studjów w Rzymie i Paryżu, gdzie badał zakłady edukacyjne, wróciwszy do kraju i zająwszy stanowisko prowincjała pijarów, przystąpił do reformy szkolnej, której zasady, środki i cel wyłożone zostały w ustawach zakonnych, ogłoszonych drukiem w r. 1753 i 1754.

Działalność reformatorską rozpoczął od przygotowania sił nauczycielskich. Pierwszych swych współpracowników kształcił sam, jako profesor retoryki w Rzeszowie. Wystarał się o fundusz na wyjazd młodych pijarów do Włoch, Francji i Austrji. Wysyłał najzdolniejszych, bacząc, aby każda gałąź nauki szkolnej miała biegłego specjalistę. Przygotowawszy pierwsze siły nauczycielskie, otworzył w Warszawie w r. 1741 tak zwane *Collegium nobilium*, t. j. internat szkolny dla młodzieży szlacheckiej zamożniejszej. Kolegjum miało spełniać dwa główne zadania: wyrugować z kraju szkodliwą edukację prywatną cudzoziemską i dostarczać młodzieży najzamożniejszej nauki, odpowiadającej potrzebom kraju. Za kolegjum warszawskiem miały iść podobne zakłady w innych miastach Rzeczypospolitej. Nie poprzestając na reformie edukacji młodzieży najzamożniejszej, Konarski zajął się zreorganizowaniem zakonu, do którego należał, a z nim i wszystkich szkół pijarskich, w których kształciły się zastępy synów szlachty uboższej i mieszczan.

Reforma Konarskiego obejmowała wszystkie działy edukacji: intelektualny, fizyczny i religijno-moralny. Wprowadziła do szkoły szereg przedmiotów, przedtem pomijanych. Obok katechizmu i nauki obyczajowej, języków cudzoziemskich i retoryki znalazła miejsce arytmetyka, algebra, geometrja, trygonometrja, architektura i mechanika; obok dziejów biblijnych historja powszechna i polska, geografja, prawo publiczne krajowe, a oprócz tego ćwiczenie ciała, jak tańce, fechtunek, jazda konna, gimnastyka, a nawet muzyka. Metoda nauczania języka łacińskiego, który nie przestał być podstawą edukacji intelektualnej, uległa zmianie gruntownej: pożądana była biegłość w łacinie, lecz klasycznej, a nie skażonej. Pamięciowość ustąpiła miejsca rozumowaniu. Zerwano z przymusowem komponowaniem wierszy. Wykluczono z retoryki panegiryzm. Nie uczono języka polskiego, jako przedmiotu odrębnego, lecz miał on obok łaciny znaczenie równorzędne. Równolegle z łacińskimi czytano poetów i prozaików polskich. Kursa filozoficzne (logika, metafizyka, etyka) uwzględniały obok starożytnych i myślicieli nowych. Przy wykładzie filozofji baczono, żeby młodzież nie poniosła szwanku w wierze. Teologja (w kolegjum nie wykładana) wyjaśniała dogmaty religijne, zabezpieczała je przed atąkami herezji i gruntowała zasady moralne.

Reforma szkolna Konarskiego wysunęła na czoło wychowania młodzieży pierwiastek narodowy, mający swój wyraz w rozległem zaopiekowaniu się językiem i literaturą ojczystą, we wprowadzeniu do planu nauk historji, geografji i prawa polskiego, — przedtem nie wykładanych. Otwierała oczy uczniów na wady narodowe, budziła cześć dla zasług. Widokami przeszłości rozpalała w sercach młodzieży miłość ojczyzny.

Zasadnicze motywy reformy były pokrewne założeniom aktu erekcyjnego Akademji zamojskiej.

Współzawodnictwo z pijarami skłoniło inne zakony do udoskonalania szkolnictwa. Jezuici, zwalczający pierwotnie szkoły Konarskiego, z obawy o utratę swych wpływów starali się przewyższyć je zasobnością pomocy naukowych, zwłaszcza przy nauczaniu fizyki doświadczalnej i astronomji.

Postęp był znaczny, lecz daleki od zrealizowania pomysłów Konarskiego nawet w szkołach pijarskich i rywalizujących z niemi jezuickich. Pijarskie, których zresztą pod koniec panowania Augusta III było w Koronie i na Litwie zaledwie dwadzieścia, nie wszystkie i nie we wsystkiem zdążyły przejąć się duchem reformy; jezuickie rzadko gdzie wyzbyły się metod i dyscyplyn przestarzałych. Innne uczelnie zakonne nie przestały być rozsadnikami bigoterji i ciemnoty. Wogóle, wychowanie młodzieży, zmonopolizowane przez zakony, nieujęte w jeden system, wciąż różnicowało społeczeństwo szlacheckie, zamiast je scalać ku pożytkowi ojczyzny.

* * *

Reformy Czartoryskich na sejmie konwokacyjnym r. 1764 porządkowały wojskowość, skarbowość i sądownictwo, otwierały widoki na pomnożenie bogactwa materjalnego, lecz sprawy szkolnictwa nie tknęły. Podjął ją Stanisław August, zakładając szkołę rycerską z programem nauczania, zadość czyniącym wymaganiom dobra ogólnego. Tendencje szkoły wyłożył w roku 1766 Adam Kazimierz Czartoryski, generał ziem podolskich, w zwróconej do młodzieży przedmowie do przekładu podręcznika historji nauk wyzwolonych Carlancasa. „Wy tę w najopłakańszym stanie zostającą ojczyznę waszą powinniście zaludnić obywatelami, gorliwymi o jej sławę, o uwiększenie jej mocy wewnętrznej i poważania postronnego, o poprawę rządów jej, w gatunku najgorszych. Niech was prowadzi ta zacna ambicja, żebyście, otuczeni wiadomościami, sposobiącemi do tego końca... wy, płód nowy, odmienili starą postać kraju swojego i, roznosząc każdy po swojem województwie, ziemi, powiecie światła, z pilnością tutaj zebrane, oswobodzili ojczyznę od jarzma tych strasznych tyranów: *niewiadomości i prewencji*; żebyście swoim uczyli przykładem pożytecznego obywatelstwa powinności i miłowonną palili ofiarę dobru publicznemu z tych uprzedzeń i błędów pieszczonych, które nierozsądek postanowił, przeciąg czasu poświęcił, potomek od przodka bez roztrząśnienia przyjął“...

W tym apelu do młodzieży komendant korpusu kadetów zamknął wytyczne programu, którego zrealizowanie na wielką skalę przypadło magistraturze, stworzonej w roku śmierci Konarskiego, podczas katastrofy rozbiorowej.

Bulla Klemensa XIV *Dominus ac Redemptor noster* z 21 lipca r. 1773 kasowała zakon Lojoli. W delegacji sejmowej odezwały się głosy, nawołujące do powierzenia kierunku oświaty szkolnej instytucji państwowej. „Zniesienie księży jezuitów, — dowodził podkanclerzy litewski, Joachim Chreptowicz, — którym większą część edukacji krajowej z większą częścią funduszów, na to zapisanych, powierzona była, otwiera Rzeczypospolitej okazję do uczynienia potrzebnych ku utrzymaniu i powiększaniu światła narodowego ustaw“. Myślą mówcy była sekularyzacja i upaństwowienie szkoły. Inny członek delegacji sejmowej domagał się z naciskiem, „aby rząd edukacji nie był oddzielony od świeckich osób“. Ku uzasadnieniu tego powoływał się na argumenty nauki prawa państwowego i praktykę „w cudzych krajach“, gdzie „ręka osób świeckich edukację czyni rządniejszą“. Po długich rozprawach stanęła podpisana 14 października r. 1773 uchwała p. t. „Ustanowienie Komisji, nad edukacją młodzi szlacheckiej dozór mającej“.

Wystąpiła na widownię Komisja Edukacji Narodowej.

Zasiedli w niej komisarze, wyznaczeni przez sejm na okres sześcioletni, w którym królowi, jako protektorowi, służy prawo uzupełniania personelu. Po upływie pierwszej kadencji mógł sejm utrzymać w urzędowaniu dawnych komisarzy, lub powołać nowych. „Pod dozór i rozrządzenie“ magistratury przechodzą szkoły publiczne, „żadnych nie wyłączając, z tem wszystkiem, co tylko do udoskonalenia nauk i ćwiczenia w nich młodzi szlacheckiej ściągać się może“. Komisja otrzymuje zupełną samodzielność i niezawisłość; odpowiada za swe zarządzenia tylko przed sejmem.

Komisja Edukacyjna poza królem i sejmem była pierwszą magistraturą centralną, ogarniającą Koronę i Litwę. Robiła wyłom w koncepcji dualizmu państwowego unji lubelskiej, której nie poważyli się nadwerężyć Czartoryscy na sejmach: konwokacyjnym i koronacyjnym, fundując osobne dla Korony i Litwy Komisje Skarbowe i Wojskowe. Nowa magistratura powołaną została do ścisłego zespolenia odrębnych pod wielu względami organizmów za pomocą czynników oświatowych, w duchu wzmocnienia państwowości. Tak pojmowała zadania Komisji opinja warstw uświadomionych politycznie przy roztrząsaniu na sejmie r. 1776 jej czynności. „Niechaj nauczyciele, — głosił poseł poznański, — tę niewzruszoną wbijają prawdę, że wszyscy w kraju obywatele jesteśmy jednego ciała cząstki, jednej głowy członki, jednej matki synowie“... „Niechaj przez wszystkie nauk stopnie... w umysły i serca uczniów wpajają:... panującemu uszanowanie, zwierzchności wzgląd, prawom podległość i posłuszeństwo“... „Każdy, żyjący w społeczności,.. ile z siebie może, do jej uszczęśliwienia przyczyniać się obowiązany“. Edukacja ma wzniecać „najgorętszą ku ojczyźnie miłość, zapalać najsprawiedliwszą do jej usług ochotę, zachęcać do najtrudniejszych o jej całość prac i zabiegów, złączyć wszystkich chęci w jeden węzeł ustawicznego o jej dobro starania“.

W duchu takich założeń Komisja ujęła swe pomysły edukacyjne w system ogłoszonych w r. 1783 „Ustaw dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej“.

W celach administracyjnych stworzyła dwie prowincje szkolne: koronną i litewską. Na czele każdej staje uniwersytet, koronnej krakowski, litewskiej wileński, przekształcone w duchu nowożytnym. Prowincje dzielą się na okręgi ze szkołą wydziałową w każdym i ze szkołami podwydziałowemi, z rządcami: rektorem i prorektorami. Szkoły wydziałowe mają większą liczbę profesorów, niż podwydziałowe, wszystkie jednak pracują według wspólnego planu. Uczono w nich języka łacińskiego i polskiego, religji i nauki moralnej, propedeutyki prawa, historji powszechnej łącznie z geografją, historji i geografji polskiej, arytmetyki, algebry, geometrji, rysunków mierniczych, logiki, botaniki, zoologji, mineralogji, fizyki, higjeny, dziejów sztuk i kunsztów, kaligrafji, nadobowiązkowo języków: niemieckiego i francuskiego, a w województwach wschodnich ruskiego. Chociaż łacinie wyznaczono miejsce poważne, równolegle z nią jednak uczono języka ojczystego, który doznawał opieki wyjątkowej. Łączenie języka polskiego z łacińskim nie miało w niczem uszczuplać przysługujących mu praw obywatelstwa. Nauka religji, nauka moralna i propedeutyka prawa stanowiły ściśle związaną grupę, mającą wdrażać w młodzież obowiązki względem Boga, rodziców, bliźnich i ojczyzny. „Nie można, — głosiła Komisja, — z nauki moralnej wyłączać obowiązków politycznych... Będąc bowiem wszyscy synami ojczyzny i związku pospolitego społecznikami, wszystkim też wiedzieć należy, czego po nich wyciąga powinność“... Komisja obiecywała sobie, że poznanie prawa i instytucyj ustrojowych zagrzeje młodzież do przestrzegania ustaw i poszanowania zwierzchności. Historja i geografja Polski miały budzić w sercach miłość przeszłości i kraju rodzinnego.

Wykładom każdego przedmiotu przyświecać powinien utylitaryzm. Przy nauczaniu logiki ma profesor „czynić często przystowanie jejże do spraw moralnych, do postępowania sobie w życiu“. Uczniowie profesora fizyki „niekiedy uwiadamiać się będą o cenie rzeczy na targach i w kramach, przypatrywać się rzemiosłom i dziełom różnych kunsztów, „uważać sposoby w robocie, roztrząsając ich dokładność i wady“. W sposobie prowadzenia nauk profesorowie obowiąząni są „nigdy nie kłaść rzeczy albo wyrażeń ogólnych przed szczególnemi, trudniejszych przed łatwiejszemi, złożonych przed pojedyńczemi i prostemi, oderwanych myślą przed podpadającemi pod zmysły“. „Nieprzerwanem nauczyciela usiłowaniem być powinno, aby młódź... wprawiał w zastanawianie się nad rzeczami, myślenie i uważanie przez siebie samych“... Mniej ma uczyć na pamięć, więcej brać powinien „na rozum i pojęcie“.

Wykluczenie ze szkoły zakonników i ex-jezuitów było narazie niepodobnem, brakło bowiem sił nauczycielskich świeckich. W r. 1776 na 65 szkół przypadało 19 pijarskich, 6 bazyljańskich, jedna komunistów, 39 ex-jezuickich; na 308 profesorów, pensjonowanych przez Komisję, 256 było członków zakonu zwiniętego. Jednakże w szkole, wyłącznie zakonnej, a przeważnie ex-jezuickiej, zrobiono wyłom zasadniczy: wyrugowano z niej kursa teologiczne i filozoficzne. Dla przygotowania wykwalifikowanych profesorów w r. 1780 otwarto w Krakowie seminarjum nauczycielskie. Dla zaopatrzenia szkół w pomoce naukowe powstało Towarzystwo do ksiąg elementarnych. Wszystkie szkoły, nie wyłączając prywatnych, musiały stosować się do przepisów Komisji.

Stan nauczycielski, zwany akademickim, tworzył zrzeszenie, jakby państwo szkolne w państwie politycznem. Ogniskiem tego stanu jest Szkoła Główna, czyli uniwersytet, podległa tylko Komisji, rządząca się autonomicznie. Rektor, wybierany na cztery lata przez profesorów, emerytów, a nawet przy współudziale delegatów niektórych szkół średnich, otrzymawszy od Komisji patent, jest nieusuwalny, chyba przez śmierć, chorobę, lub rezygnację. Pełni sądownictwo nad studentami, lecz nad profesorami ma władzę tylko zespół personelu uniwersyteckiego. Rada uniwersytecka rozstrzyga na swych sesjach wszystkie sprawy naukowe, szkolne i gospodarcze. Każde z dwóch kolegjów: fizyczne i moralne, odbywa osobno narady naukowe, czuwa nad programami wykładów, przyznaje stopnie, ogłasza konkursy na vice-profesury. Pod Szkołą Główną stoją wydziały szkolne, również samorządne. Każdemu z nich przewodniczy rektor szkoły wydziałowej, wybierany na cztery lata przez wszystkich prorektorów podwydziałowych i nauczycieli. Należy do niego zarząd szkolny, naukowość i skarbowość. Przy nim prefekt sprawuje władzę porządkową, mając oko na nauczycieli, uczniów i ich „dyrektorów“, t. j. korepetytorów. Jak w uniwersytecie, tak i w szkole średniej rada profesorów z przełożonymi była jedyną władzą istotną. Rada szkolna miała prawa oskarżać rektora przed Szkołą Główną; rektor przesyłał tej ostatniej raporty o działalności profesorów i biegu nauk. Wizytatorowie, wybierani przez radę uniwersytecką, zwiedzają terytorja wydziałowe, kontrolują działalność szkół średnich i czuwają nad stosowaniem ustaw.

Sieć szkolna ogarniała całość Rzeczypospolitej, opanowywała rozbieżne elementy terytorjalne, konsolidowała je w jedność moralną.

Stan akademicki powołany został do wykształcania i dostarczania narodowi ludzi, „przez oświecenie, przez cnotę, przez gorliwość zdatnych do dawania publicznej edukacji“. Członkowie tego stanu tworzą osobną rzeczpospolitą, której „obywatele, przejęci świętością zamierzenia swego i urzędu tak wielkiej wagi, tem jedynie zabawieni, aby jak najdokładniej co do wiary świętej, czystych obyczajów, miłości ojczyzny, znajomości praw narodowych i najużyteczniejszych w społeczności ludzkiej nauk wychowywali i doskonalili synów obywatelskich“. Tworzą oni niejako naród idealny, zamknięty w sobie, zabezpieczony od wpływów, nie harmonizujących z wielkiemi zadaniami służenia ojczyźnie. Wolni od ingerencji władz rządowych, powołani są do scalania sił społecznych za pomocą więzi oświatowej w celu utrwalenia bytu państwa i zapewnienia narodowi pomyślnej przyszłości.

Komisja zajęła się szkołami parafjalnemi, t. j. ludowemi, po miasteczkach i wsiach, chociaż mandat sejmowy upoważniał ją tylko do urządzenia uczelni dla młodzieży szlacheckiej. Nie mając funduszów dostatecznych, liczyła na dobrą wolę plebanów i gorliwość obywatelską ziemian. Szkoły te wiązały się organicznie z całością budowy, zostając pod kontrolą rektorów wydziałowych i prorektorów. Zadaniem ich jest „oświecenie ludu około religii, około powinności stanu jego, około robót i przemysłu“... „Każdy chętniej i dokładniej wykona obowiązki swoje, lepiej odprawi robotę i rzemiosło,... kiedy go nauczą... jak dla pospolitego i swojego dobra ma używać władz duszy i ciała".

* * *

„Niech czuły naród. — nawoływał Staszic, — pracę, cnotę, i prawdziwą, bo niepłatną ojczyzny miłość zasiadających w Komisji Edukacyjnej obywateli bierze za przykład i z wdzięcznością uwielbia".

Wbrew aspiracjom wielkiego publicysty społeczeństwo szlacheckie, wychowane w szkołach zakonnych, patrzało na nowy sposób nauczania przez szkła uprzedzeń i nietylko odmawiało Komisji poparcia, lecz, owszem, przy każdej sposobności manifestowało ku niej swą niechęć. Główną przyczyną niezadowolenia był wadliwy, zdaniem jego, sposób uczenia łaciny. Raziło szlachtę, że zabawiano młodzież analizą form gramatycznych i okazowaniem zalet autorów klasycznych, zamiast zaopatrywać ją w najobfitszy zasób wokabuł i wprawiać w mówienie. Bardziej jeszcze jątrzyło przytrafiające się tu i owdzie istotne ignorowanie przedmiotu, który w wychowaniu dawniejszem zajmował miejsce honorowe, a w praktyce życia, mianowicie w sporach sądowych, rolę grał znaczną. Jeżeli łacina wywoływała niezadowolenie i troski, to historja naturalna usposabiała obywateli do szyderstw, zwłaszcza, że niektóre jej gałęzie, głównie zoologja wykładane były wadliwie. Wreszcie, niechęć z powodu łaciny i historji naturalnej podsycana była obawą zakażenia młodzieży duchem niewiary. Powątpiewano o prawowierności nauczycieli świeckich, którzy nie zdradzali pochopu do dewocji i ujawniali niekiedy libertynizm. Nie odznaczali się „układnością" w nabożeństwie, nie mieli zapału do praktyk religijnych. Nie uczęszczali na msze studenckie i nie asystowali w procesjach. Nie należeli do bractw i nie manifestowali swej obecności przy konfesjonałach. Ukazywali się we fraku, peruce i białych pończoszkach, co nieprzyjemnie raziło ojców, edukowanych przez mistrzów, odzianych w czarne sutanny.

Ważną dla usiłowań Komisji zaporą była niechęć zgromadzeń zakonnych, zwłaszcza ex-jezuitów, którzy z powodu braku sił świeckich z konieczności powołani byli na stanowiska profesorskie. Podkopywali oni kredyt Komisji przez dyskredytowanie jej przepisów. W szkole usiłowali utrzymać stary porządek rzeczy i prześladowali kolegów, reprezentujących reformę. Źle dla prac Komisji usposabiali opinję, namawiali studentów do dezercji ze szkół publicznych.

Powstał bunt obywateli. Nie mając zaufania do szkół publicznych, kształcili swych synów prywatnie. Majętniejsi utrzymywali dyrektorów do nauczania łaciny. Szukali, — zeznawał jeden z wizytatorów, — „po zakonach łaciników, sprzysięgłych nieprzyjaciół czystego światła i rozumu“. Ci z obywateli, którzy nie mogli łożyć na edukację domową, wyprawiali synów po za granice kraju, — do zaboru austrjackiego i pruskiego, gdzie uczono więcej łaciny, lub całkowicie trzymano się systemu starego. Najwięcej jednak oddawano młodzież do szkół pokątnych, utrzymywanych wbrew zakazom Komisji. Zakonnicy i księża świeccy, niekiedy osoby świeckie, wyzyskując niezadowolenie obywatelstwa ze szkół publicznych, nauczali pokątnie według reguł dawnych i mnóstwo ściągali do siebie kljenteli. „Duchowieństwo tak świeckie, jak zakonne, największą, — konstatował wizytator, — sprawuje przeszkodę do zaludnienia szkół publicznych, gdy albo sami, albo przez organistów i dyrektorów najemnych, utrzymują przy kościołach i klasztorach dawny sposób uczenia, jakoby był dokładniejszy od dzisiejszego, dokąd obywatele synów swoich chętnie oddają“...

Następstwem niepopularności reformy była mała liczba uczniów w szkołach publicznych.

Tylu i tak poważnych zawad nie zmogłaby rychło instytucja, mająca na usługi organy władz państwowych; tem trudniej było uporać się z niemi magistraturze, rozporządzającej ku poparciu swych zarządzeń jedynie powagą moralną. Nie mogąc uprzedzeń złamać, nie mając zresztą sposobu, dla braku sił uzdolnionych, przeprowadzenia swego programu w całości, poczęła cofać się i czynić na rzecz opinji konserwatywnej ustępstwa. Dozwoliła uczniom prowadzić konwersację łacińską. Wstrzymała nauczanie niektórych przedmiotów przyrodniczych do czasu wydania odpowiednich książek elementarnych. Nakazała profesorom świeckim bywać na mszach studenckich i odbywać razem z uczniami spowiedzi miesięczne.

* * *

Podczas sejmu czteroletniego Komisja zagrożona była dążeniem żywiołów zachowawczych do obrócenia funduszów pojezuickich na wojsko, a oddania wychowania młodzieży zakonom. Przeciwstawił się temu złożony sejmowi 5 sierpnia r. 1790, wypracowany przez deputację do poprawy formy rządu projekt nowej konstytucji. „Pragnąc, — głoszono w nim, — troskliwość naszą o trwałe rządu wolnego utrzymanie i o szczęśliwość całego narodu wpoić w umysły wszystkich obywatelów; za najskuteczniejszy do tego sposób uznajemy być jednostajne młodzi obywatelskiej wychowanie i ćwiczenie, zgodne zupełnie z konstytucją wolnego rządu. Na ten koniec ustanawiamy Komisję Edukacyjną, której celem najistotniejszym być powinno, żeby młodzież obywatelską przez jednostajną edukację i instrukcję sposobiła na obywatelów, kochających swobody narodu, troskliwych o ich całość, zdolnych do pełnienia obowiązków, aby tegoż samego ducha wolności i miłości ojczyzny najrozleglejszym podawała pokoleniom“. Rzucał myśl wprowadzenia do szkoły wykładu „katechizmu rządowego“, — treściwego zarysu ustroju państwowego i obowiązków obywatelskich. Plebani mieli odczytywać go w kościołach i nauczać w szkołach parafjalnych.

Rzeczony projekt rozszerzał kompetencję Komisji, nadając jej prawo przepisywania instrukcji nawet seminarjom djecezjalnym i nowicjatom zakonnym, z wyjątkiem tylko nauk teologicznych; oraz szkołom dysydenckim i dyzunickim, bez mieszania się do artykułów wiary i obrządków, — a to „aby różność opinji, tolerowana, nie psuła w niczem jednostajności ducha obywatelskiego“ ... Opatrywał Komisję w środki egzekucyjne: dla wykonania swych nakazów ma ona prawo wzywać pomocy komisyj porządkowych i organów ministerjum policji.

Wzięcie w karby reformy seminarjów duchownych i nowicjatów zakonnych było zabezpieczeniem Komisji od wymierzonych przeciwko niej ataków sfer kościelnych.

Niedość na tem: projekt deputacji, dla przynaglenia obywateli do kształcenia swych potomków w szkołach publicznych, dopuszczał do funkcyj państwowych, poselstwa na sejm, godności biskupiej i t. p. tylko tych, którzy przedstawią świadectwa rektorów Szkół Głównych, że posiadają stopnie doktorskie, lub przeszli cały kurs nauk uniwersyteckich. Nauczycielstwo stawia narówni z innemi posługami publicznemi. Podnosi powagę nauczycieli, równając ich w randze z urzędnikami państwowymi.

Projekt deputacji, w której zasiadali członkowie Komisji: Joachim Chreptowicz i Ignacy Potocki, układany był pod wrażeniem niepowodzeń, jakich doświadczała reforma; miał na celu złamanie knowań zachowawców, zapewnienie zwycięstwa kierunkowi nauczania w duchu państwowym. Nie uzyskał zatwierdzenia sejmowego, ale też i zabiegi ex-jezuitów ku obaleniu Komisji i odzyskaniu szkolnictwa spełzły na niczem.

Ustawa 3-go maja wprowadza prymasa, jako prezesa Komisji Edukacyjnej, w skład organu rządzącego, t. j. do Straży praw; zaszczyca Komisję obowiązkiem ułożenia planu wychowania synów królewskich, „aby jednostajne prawidła wpajały ciągle i wcześnie w umysły przyszłych następców tronu religię, miłość cnoty, wolności i konstytucji krajowej“. Obejmowała więc Komisja rolę urzędowej instruktorki państwowości polskiej. Powołana pierwotnie do urządzenia uczelni szlacheckich, bez mandatu sejmowego zagarnęła pod swe skrzydła wychowanie ludu, mocą zaś ustawy majowej miała sięgnąć swym wpływem do wyżyn tronu. Król z narodem, bez różnicy stanu, oddany został wszechwładztwu moralnemu magistratury, która powstała z potrzeby ratowania bytu polskiego i pracowała dla niego do zaniku państwowości.

* * *

„Tych mężów, — pisał w r. 1785 Staszic o członkach Komisji Edukacyjnej, — potomność, jako pierwszych swojej szczęśliwości stworzycielów, z uszanowaniem czcić i wspominać będzie“. Miał na myśli „potomność“ w Polsce niepodległej, odrodzonej pomysłami i pracą Komisji, nie przewidując rychłej ruiny.

Komisja nie ocaliła państwa, nie straciła jednak prawa do czci, stworzyła bowiem podwalinę mocy narodu: przyczyniła się do rozproszenia ciemnoty i do rozbudzenia uczuć patrjotycznych. To był plon posiewu magistratury, w której pracowali najlepsi wyobraziciele rozumu narodowego i sumień polskich: Adam Kazimierz Czartoryski, Jędrzej Zamojski, Ignacy Potocki, Hugo Kołłątaj, Feliks Oraczewski, Juljan Ursyn Niemcewicz, Grzegorz Piramowicz. Do tego grona zaliczony być musi i król, który Komisji Edukacyjnej użyczał swej opieki i żywego poparcia, działalność zaś swoją w tym kierunku stawiał nad wszystko. „Ale najbardziej, — pisał w r. 1783 do Oraczewskiego, — ufam temu żniwu, które choć po mojej śmierci inszy zbierać będzie, z mego jednak zasiewu, gdy przez poprawioną teraz dzieci edukację znajdzie pod ręką swoją kilkadziesiąt tysięcy obywatelów oświeconych, od przesądów oddalonych i cale inaczej do wszelkiego użycia usposobionych, niżelim ja ich zastał“.

Tradycje Komisji przyświecały Adamowi Jerzemu Czartoryskiemu i Tadeuszowi Czackiemu w organizowaniu i utrwalaniu polskości w zaborze rosyjskim. Były wytyczną prac Stanisława Kostki Potockiego, jako prezesa Izby Edukacyjnej w Księstwie Warszawskiem, a ministra oświecenia i wyznań religijnych w Królestwie Polskiem. W ich duchu przeprowadził reformę szkolną w b. Królestwie Polskiem i margrabia Wielopolski.

Rezultaty działalności Komisji przeżyły państwo: jako świadomość polska, jako prawo narodu do bytu, jako moc żywotna, urągająca nieszczęściu, buntująca się przeciwko więzom niewoli i dobijająca się lepszej przyszłości. Zasadniczy motyw, przewodniczący Komisji: związanie w całość spoistą polską różnorodnych żywiołów na obszarze od Dzikich Pól po Odrę — towarzyszył męce trudów pokoleń porozbiorowych i wlewał w nie nadzieję lepszego jutra.

„Rzeczpospolite,—powtarzam myśl aktu erekcyjnego Akademji zamojskiej, — zawsze takie będą, jakie ich młodzieży wychowanie“. Nakazom wychowawczym Komisji Edukacyjnej: kulturalnemu scalaniu elementów rozbieżnych i jednoczeniu ich we wspólnem ognisku potrzeb ojczyzny, naród polski zawdzięcza utrzymanie zagrożonego długą niewolą bytu i wskrzeszenie państwowości. Na nich też, — na tych nakazach, — naród nasz musi budować swą przyszłość.

Milanówek, w pierwszej połowie lipca r. 1923.

INDEKS OSOBOWY

A., ewangelik Str. 342.
Abel 13.
Abirag, kochanka króla Dawida 335.
Abraham 229.
Abramowicz Jędrzej, kasztelan brzesko-lit. 26.
Absalon, syn Dawida 336.
Achard Franciszek Karol, przyrodnik 125.
Adam 9, 31, 32, 313.
Adamowicz 91, 244.
Addison Józef, pisarz 294.
Adisson ob. Addison.
Adonias, syn Dawida 335.
Agag, król Amalecytów 334, 335.
Akis, król Getów 335.
Albertrandi Jan, 134, 312, 313, 351, 352, 387, 411.
Aleksander VI, papież 288.
Aleksander W-ki 18.
Alembert (d'), encyklopedysta 119, 131, 236, 242, 322, 323.
Alici, księgarz 132.
Alkar, autor 216.
Aloy (d') Eljasz, mason 175.
Aloy (d') Franciszka, masonka 174, 182.
Amon, syn Dawida 336.
Ancypa Marcin, prefekt szkoły żytomierskiej 363.
Anczyc, drukarz 5.
Anglikowski, ekonom 342.
Ankwicz Józef, poseł sejmowy 310.
Anna św. 17.
Anti-Lukrecja 346.
Antici Tomasz, minister Rzplitej w Rzymie 156.
Antoni św. 25, 287.
Antoni ze Szpitala, ob. Dębski.
Arakiełowicz Grzegórz, jezuita 111
Archetti Jan Jędrzej, nuncjusz 360.
Archimedes 92.
Argens (d') Jan Chrzciciel, filozof 56, 157.
Arnould, pisarz 77.
Arystarch z Samos, uczony aleksandryjski 109.
Arystoteles 37, 38, 39, 42, 43, 44, 46, 52, 68, 69, 73, 74, 77, 345, 416.
Askenazy, autor 7.
Aubert, mason 181.
Audemare, malarz, mason 188.
August II, król 16, 17, 18, 23, 79, 80, 200, 205.
August III, król 14, 28, 40, 46, 71, 82, 135, 151, 152, 164, 166, 167, 168, 169, 170, 173, 200, 224, 272, 273, 278, 418, 419.
Augustyn św. 13, 170, 259, 346.
Awedyk Jan Nep, profesor 245.
Azarycz Ludwik, pseudonim Trembeckiego 352.

Baceigalupi, drukarz 408.
Bach, aeronauta 122, 123.

Bagiński Wojciech, dominikanin 90, 116, 154, 155, 157, 188.
Bakon 35, 52, 69, 70, 74, 132, 196, 294.
Baliński, autor 75, 114, 127, 242, 244, 245, 346, 359, 360.
Ballexserd 327.
Bandtkie 359.
Barbuda (de) Franco, jezuita 107.
Barss Fr. 393.
Bartoszewicz J. 80, 165, 334.
Batory Stefan, król 29, 277.
Baudeau Mikołaj 236, 254.
Baudouin Jan, tłumacz Rousseau'a 148.
Bayle, filozof 56, 143, 157, 323, 387, 388
Baxter Glicery Józef, pijar 149.
Baza, poufały Saula 334.
Beaumelle, pisarz 157.
Beaumont (de), autorka 142.
Beccaria Jan Chrzciciel, pijar 43.
Belizarjusz 148, 149.
Bellavita, teatyn 57.
Bellecourt (de) Thesby, mason 180.
Bem A. G. 5.
Benedykt św. 17.
Benedykt XIV, papież 57, 171, 174, 188, 193, 194, 274, 276.
Benisławski, sędzia grodzki inflancki 106.
Benoit (de), poseł pruski 202, 211, 213.
Benon św. 126, 383.
Bentkowski Feliks 73, 288.
Bergier, autor 398.
Berkeley, filozof 56.
Berker Karol, mason 181.
Berneaux Klemens, księgarz 132.
Bernoulli, matematyk 8, 65.
Bertrand Eljasz 145.
Betsabea, żona Dawida 335.
Białopiotrowicz Wincenty 180.
Biegaczewicz Wojciech, rektor Akad. krak. 104.
Biegański, jezuita 94.
Bieliński Franciszek, starosta czerski 235, 238.
Bieliński Franciszek, marszałek w. kor. 271, 272, 273.
Bielski, pijar 43, 48.
Bieńkowski Franciszek, wizytator 252, 313.
Biernacki Paweł, uczeń pijarski 49.
Biesiekierski, poseł sejmowy 225.
Biester, podróżnik 228.
Bisio Stefan Wawrzyniec, doktór 91, 244.
Blanchard Jan Piotr, aeronauta 123, 124.
Blount Karol, filozof 157.
Blunt, optyk 107.
Błeszyński, podkomorzy sieradzki 218.
Błeszyński Ignacy, uczeń pijarski 49.
Bobola Jędrzej 165.
Bobrowicz, wydawca 131, 135, 151.
Boddin Ludwik, kanonik 197.
Boden (de), doktór 347.
Boeckler Jan, doktór 173, 184.
Bogdanka Anna 22.
Bogdanowicz Walerjan, wizytator 264, 265.
Bogucicki Józef, profesor 264, 339, 357, 358, 359, 360.
Bogusławski K., autor 388.
Bogusławski Wojciech 86, 147, 150.
Bohdan ob. Janusz.
Bohomolec Franc., jezuita 63, 86, 108, 115, 132, 134, 314, 389.
Bohomolec Jan, jezuita 79, 84, 85, 90, 112, 141, 394.
Bokumówna 200.
Bolesław Chrobry 19.
Bolesław Śmiały 164.
Bolingbroke Henryk, filozof 157.
Bolognetti Alb. 277.
Borelli Jan Aleksy, pisarz 233, 251, 261.
Borelli Jan Alfons, matematyk 52.
Born, pisarz 269, 285, 286.
Borowski Franc., ksiądz, pisarz 313.
Borrelly ob. Borelli.
Borzęcki Paweł 23.
Borzysławski Ksawery, uczeń pijarski 49.
Boscovich Rogier Józef, astronom 8, 104.

Bossuet, biskup 19.
Bouquet Piotr, mason 181.
Boulanger Mikołaj Antoni, encyklopedysta 157.
Bourdet, dentysta 347.
Branicka, kasztelanowa krak. 122.
Branicki Fr. Ksawery, hetman 8, 139.
Branicki Jan Klemens, hetman 217, 218, 221.
Briotet Jakób, anatom 246.
Bromirski Andrzej, jezuita 68.
Bronikowski, mason 181.
Broszniowski, prorektor szkoły łuckiej 354, 355.
Brühl Alojzy Fryderyk 173, 175, 179, 184, 185.
Brühl Henryk, minister 29, 172, 200.
Bruno Giordano 33, 157.
Brzozowski, ks., tłumacz 157.
Buffon 75, 77, 119.
Bühler, delegat rosyjski 376.
Bułhakow, poseł rosyjski 324.
Burzyński Stanisław Antoni, kasztelan smoleński 106.
Butrymowicz Mateusz, poseł sejmowy 296.
Buxhewden, generał ros. 411.
Bykowski, tłumacz Woltera 147, 149.
Bystrzonowski Wojciech, jezuita 92, 108.
Bystrzycki Jowin, jezuita 107, 112, 124.

Cagliostro 127, 325.
Calmet, ks., pisarz 82.
Campe 327.
Canivet, optyk 104, 105, 107.
Caraccioli Ludwik, pisarz 39, 141.
Carlancas, pisarz 239, 240, 420.
Carlatt, poseł pruski 202.
Carosi, górnik 125.
Carpophorus Philaletha (Wiśniewski Ant.) 47.
Carrata, szarlatanin 346.
Castillhon, autor 388.
Cekrop 18.
Chappe d'Auteroche Jan, astronom 96.
Châtelet-Lomont Gabrjela, markiza 158.
Chlewiński, stolnik rzeczycki 106.
Chłapowski Fr. 66.
Chmielnicki Bohdan 10, 11, 16, 17.
Chmielowski Benedykt, ks., pisarz 141, 160.
Chmielowski Piotr, autor 5.
Chodkiewicz Karol 22.
Chodkiewicz Wacław, mason 186.
Chodynicki, autor 164.
Chołoniewski, targowiczanin 374.
Chołoniewski, tłumacz Rousseau'a 148
Chołoniewski, uczeń jezuicki 65.
Chomentowski Stefan, tłumacz Woltera 147, 148.
Chrapowicki Jan Antoni, wojewoda smoleński 26.
Chreptowicz, pisarz ziemski grodzieński 218.
Chreptowicz Joachim, podk. lit. 234, 235, 237, 238, 371, 410, 420, 428.
Chreptowicz Joachim, publicysta, 410.
Chreptowiczowa, kasztelan. brzeska 60.
Chreptowiczowa, starościna werbelska 60.
Chrościelski, profesor 258.
Chróścikowski Samuel, pijar 37, 65, 66, 73, 142.
Chrzanowski Ign., autor 314.
Chubb, pisarz 157.
Chudnicki Jerzy, profesor 74.
Chyczewski Stanisław, jezuita 37, 66.
Chyliński Rafał, franciszkanin 165.
Cichocki, pułkownik, mason 175.
Ciszewski Jan 409, 412.
Collins, pisarz 157.
Comus 126.
Condillac 77, 256.
Condorcet 242.
Cronenmann, mason 185.
Curtius 327
Cuvier ob. Kiuwie.
Cyankiewicz Jędrzej, profesor 77.
Cycero 42, 87.
Cyrus, król perski 18.
Cyrus, okulista 347.

Czacki Szczęsny 188, 281.
Czacki T. 85, 88, 277, 359, 429.
Czapski 124.
Czarniecki Stefan 14, 27.
Czartoryscy 106, 107, 174, 203, 212, 213, 226, 420, 421.
Czartoryska Izabela 182.
Czartoryska Zofja, wojewodzina ruska 280.
Czartoryski Adam Jerzy 429.
Czartoryski Adam Kazimierz, gen. ziem pod. 33, 125, 172, 233, 235, 238, 239, 241, 243, 246, 255, 345, 420, 428.
Czartoryski August, wojewoda ruski 151.
Czartoryski Józef, starosta łucki 359.
Czartoryski Michał, kanclerz wojsk litewskich 167.
Czartoryski Teodor Kazimierz, bp. poznański 91, 152, 154, 341.
Czech Józef, profesor 258.
Czempiński Paweł, doktór 184.
Czermińska K., autorka 146.
Czerwiakowski Rafał, doktór 244, 245.
Czetwertyński, poseł sejmowy 225.
Czop, pułkownik kozacki 23.

Dalham, przyrodnik 65, 256.
Darjusz 18.
Dawid 335, 336.
Dąbkowski Józef, uczeń pijarski 44.
Dąbrowski, podwojewodzi smoleński 116.
Debouhr J., tłumacz Woltera 147, 236.
Degnerowa, księgarz 132.
Delaveaux 327.
Delbene, mason 173, 174.
Delille Jakób, poeta 242.
Dembowski Antoni Seb., bp. kujawski 280.
Demokryt 46, 345.
Denhoff 200.
Denhoffowa z Bakumów 200.
Denys, siostrzenica Woltera 396.
Descorches Marie, poseł franc. 375.
Dębicka 200.
Dębicki Eustachy, pijar 111, 112.
Dębiński Jan, pisarz 18,
Dębski Antoni 142.
Dickstein Sam., profesor 35, 66.
Diderot 131, 149, 157, 322, 323, 388.
Długosz 119, 163.
Dłuski, podkomorzy lubelski 230.
Dłuski Jan, mason 175.
Dłuski Michał, ksiądz 197.
Dmochowski Fr. Ksawery, pijar 255, 410.
Dobszewicz Benedykt, profesor 74.
Dolet, pisarz 157.
Dollond Jan, optyk 104, 107.
Domaradzki, profesor 362.
Dombrowski 330.
Dominik św. 27, 405.
Dörper baron, mason 175.
Drużbacka Elżbieta 82, 141, 170, 171, 200.
Drużbacki Michał, skarbnikowicz podolski 38.
Drzewiecki, cysters, profesor 255.
Dubois Jan Chrzciciel, profesor 125, 226.
Duclos, profesor 138.
Dufour, księgarz 132, 230, 255, 288, 301, 307, 327.
Dulski Józef, uczeń jezuicki 108, 389.
Du Marsais 157.
Duńczewski Stanisław, profesor 79, 91, 92, 95, 97, 98, 99, 100, 102, 103, 104 109, 114, 115, 343
Du Perron de Castera, rezydent francuski 45, 46.
Dupont de Nemours Piotr Sam. 248, 249, 263.
Durand Wilhelm, scholastyk 52.
Durini Anioł, nuncjusz 57, 132, 151, 152, 174, 201, 281.
Dutaney, profesor 138.
Dzieduszycki 143.
Dziufuza Feliks 353.

Edlen de Kurzbeck, księgarz 284.
Edling (d'), profesor 138, 239.

Ekielski Ludwik, uczeń pijarski 44.
Eljasz 286.
Elizeusz 286.
Embry, szarlatanin 347.
Engeström 136.
Epikur 46, 84, 142, 345.
Erazm Roterdamski 57.
Esterhazy, generał paulinów 281.
Estreicher Karol 73, 75, 85, 104, 147, 400.
Euler Leonard, matematyk 8, 59, 257, 322.
Ewa 31, 32, 139.
Ewerhardt Bogumił, mason 180.
Eybel, autor 284.

Facciolati Jakób, filolog 52.
Falkowski Erazm, skarbnikiewicz łucki 353.
Falkowski Jerzy, skarbnik łucki 353, 354, 359.
Farinella, śpiewaczka 151.
Felicyan, mason 185.
Felkerzamb, wojewoda czerniechowski 208.
Fénélon 313.
Filangieri 8.
Filip Piękny, król franc. 275.
Fitztumówna 200.
Fleming Jakób Henryk, koniuszy w. lit. 200, 208.
Flemingowa z Radziwiłłów 200.
Flemingowa z Sapiehów 200.
Flemingżanka 200.
Fleuret Jan, jezuita 65.
Florjan św. 16.
Focjon 160.
Fontenelle Bernard, pisarz 111, 112, 149, 150, 158.
Fookowitz Franciszek, pisarz 239.
Forestier, mieszczanin warszawski 346.
Forster, przyrodnik 246, 267.
Fournier, kupiec 126.
Franciszek św. 27, 242. 405.
Franklin 119, 258.
Franz, jezuita 43.
Fréret Mikołaj, uczony 157.
Friese Krystjan Bogumił, publicysta 312.
Fryderyk, syn Augusta III 135.
Fryderyk II 323, 394.
Fryderyk August Ferdynand, ks. brunszwicki 175, 185.

Gacki, autor 370.
Galen 52.
Galileusz 33, 34, 52, 70, 110, 111, 132, 312.
Gallicyan 157.
Galliwert kupiec 126.
Galves (de) Bonawentura, doktór 347.
Garampi Józef, nuncjusz 360.
Garczyński, wojewoda rawski 218.
Garnysz Maciej, bp. chełmski 235, 295.
Garycki Bonifacy, wizytator 264, 366.
Gassendi 40, 45, 52, 56, 70, 73, 74, 132.
Gasseur, kupiec 126.
Gawłowski H., wydawca-redaktor 146.
Gawroński Jędrzej, jezuita 94, 107.
Gay, księgarz 132.
Gengell Jerzy, jezuita 37, 38, 39, 44.
Genowefa św. 318, 396.
Genty Anna, masonka 182.
Genty Djonizy, mason 181.
Genuens Antoni, filozof 256.
Gębicki W, biskup 272.
Ghigiotti Kajetan, kanonik 181, 197.
Gidelski, aeronauta 122, 123.
Giejsztor J. 170.
Gilibert Jan Emanuel, przyrodnik 125, 246.
Giraldi, autor 388.
Gislerus Marchio 98.
Giżycki, bp. chełmiński 109.
Glaire (de) Maurycy, mason 176, 180.
Glücksberg, księgarz 86, 147.
Głębocki, kasztelan kruszwicki 218.
Gocel Ludwik, ksiądz 400.
Goddin Antoni, pułkownik, mason 176.
Godebski Bazyli 26.
Goebel Zygmunt, mason 180.
Goeffrin 203.

Golcz, starosta malborski, marszałek konf. tor. 200, 213.
Gosiewski Aleksander 16.
Gotliński, proboszcz rawski 363.
Gottsched Jan Krzysztof, filozof 72.
Górnicki Łukasz 413.
Grabianka Tadeusz, kabalista 127.
Grabowski 17.
Grabowski, starosta wołkowyski 227.
Grabowski Adam, bp. warmiński 47.
Grabowski Ambroży, autor 147.
Grabowski Ignacy, trynitarz 284.
Grabowski Michał, marszałek konf. słuckiej 213, 227.
Graebner, kapitan 124.
Gravesande, filozof 45, 65.
Gravina Jan Wincenty, pisarz 68.
Grebel, księgarz 132, 157.
Gregory Jakób, astronom 93.
Gresset Jan Chrzciciel, poeta 284.
Grocjusz Hugo, filozof 294.
Grodzicki, jezuita 42.
Gröll, księgarz 117, 132, 146, 159, 249, 295, 320, 326, 327.
Grzegorzewski, oficjał warszawski 31.
Gubrynowicz Br., autor 135, 159, 393.
Gucewicz, mason 185.
Gurowski, podkomorzy gnieźnieński 88.
Gurowski, marszałek w. lit. 347, 353.
Gurowski Rafał, kasztelan przemęcki 360
Gutakowski Ludwik, mason 180, 187.
Guyon, pisarz 157.

Halley Edmund, astronom 8, 95, 128.
Hałkiewicz Michał, franciszkanin 57.
Harweusz 52.
Haybery, mason 185.
Hell Maksymiljan, astronom 104.
Helwecjusz, filozof 131, 157, 322, 330, 399.
Hempel Rafał, jezuita 58.
Herbert (de) Cherbury, filozof 157.
Hercyk Antoni, cześnikiewicz mozyrski 146.
Herka Klemens, profesor 47.
Herod 216.
Herschell Fryderyk Willjam, astronom, ob. Herszel.
Herszel 322, 323.
Heweljusz Jan, astronom 8, 104.
Heyking (d') Karol Armand 175.
Hieronim św. 346.
Hieronim z Pragi 357, 358.
Hilary św. 111.
Hipokrates 52, 347.
Hobbes, filozof 56, 72, 143, 157, 323, 389.
Hofman Ignacy, mason 180.
Holtzheuser Johan, medalier mennicy 173, 175.
Hołowczyc Szczepan, wizytator 252.
Hołowiński Klemens, pijar 73.
Homer 340, 403.
Horacjusz 340.
Hoyer, aeronauta 126.
Hryniewicz, sędzia grodzki 116.
Hryniewiecki, pisarz ziemski bielski. 218.
Hubert, pisarz 157, 389.
Huet, pisarz 336.
Hulewicz, poseł wołyński 230.
Hülsen Jerzy Józef, wojewoda mścisławski 169, 175, 176.
Humbert Kacper, doktór 185.
Hume Dawid, filozof 145, 323.
Humiecki, wojewoda podolski 163.
Hurko, mason 185.
Hus 20, 265, 357, 358.

Igelström, poseł rosyjski 376.
Ignacy a S. Maria de Mercede, ob. Grabowski Ignacy.
Issaurat, doktór 184.

J. Antoni dr., autor 127.
Jabłonowscy 142.
Jabłonowska Anna 124, 125, 134, 142, 347.
Jabłonowski, wojewoda poznański 224.
Jabłonowski Aleksander, wojewoda nowogrodzki 111, 133, 163.

Jabłonowski Jan Stanisław, wojewoda ruski 18, 163.
Jabłonowski Konstanty, pułkownik 170, 186.
Jacek św. 20.
Jadwiga św. 20.
Jakubowski, podchorąży 123.
Jakubowski Józef, artylerzysta 239.
Jallabert, przyrodnik 122.
Jan Chrzciciel, św. 25, 111, 174, 177.
Jan z Dukli 16, 20, 165.
Jan Kanty, św. 20, 165, 253, 367.
Jan Kazimierz, król 14, 15, 16, 17, 23, 24, 28, 34.
Jan Nepomucen 17.
Jandołowicz, ob. Marek karmelita.
Jandun 52.
Jankotówna Wiktorja, podczaszanka smoleńska 166.
Janocki 38, 43, 44, 45, 46, 58, 73, 82, 148, 272, 280.
Jansenjusz 275.
Janusz Bohdan 170.
Janusz, książę maz. 408.
Januszowicz Józef, profesor 255.
Jaquier, uczony 111.
Jastrzębscy 408.
Jaśkiewicz Jan, profesor 117, 123, 246, 359.
Jaworski Stanisław, jezuita 37, 38, 163.
Jedynaczka Anna 22.
Jelska Amelja 182.
Jelski, poseł starodubowski 232.
Jeruzalski, wojski z. bielskiej 218.
Jewłaszewski Teodor, pamiętnikarz 22, 29.
Jezierski Franc. Salezy, wizytator 144, 146, 264, 345, 365, 390, 391.
Jezierski Jacek, kasztelan łukowski 289, 294, 296.
Jeż T. T. 5.
Jędrzej św. 328.
Joab, sługa Dawida 335.
Jolanta, bł. 165.
Jordan, wojewodzic bracławski 46.
Jozue 56, 110.
Józef II, cesarz 284, 285, 334.
Judith 16.
Juljusz Cezar 117.
Juljusz III, papież 288.

Kaczanowski 22.
Kadłubek 163, 401.
Kaiserling Herman Karol, poseł rosyjski 135, 202.
Kaiserling Jan, mason 181.
Kalinka 146, 204, 212, 231, 242, 289, 293, 295, 297, 299, 305.
Kalinowski Marcin, hetman 14.
Kaliszewski Celestyn, pijar 48, 49.
Kambon Marek, anatom. 244.
Kamieniecki, targowiczanin 374.
Kamieński Adolf, pijar 249, 251, 262, 353.
Kamiński Kazimierz 22, 34.
Kápostás 311, 337, 380.
Karbowiak A. 6, 254, 393.
Karczewski 397, 398.
Karol Boromeusz 164.
Karol XII 17, 18, 144, 146.
Karp 159, 341, 392.
Karpiński Franciszek, poeta 383.
Karr, pułkownik rosyjski 203.
Karwowski, starosta narewski 221.
Kartezjusz 8, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 44, 45, 52, 56, 62, 65, 66, 68, 69, 73, 74, 77, 132, 196, 258, 312, 345, 418.
Kasprowicz, profesor 123.
Kaśka, żona Lutra 349.
Kawecki, guwerner 39.
Katarzyna II 203, 204, 211, 213, 376, 399.
Kazimierz św. 20, 253.
Kempski Adam, poeta 141.
Kepler Jan, astronom 8, 34, 65.
Kicki August, mason 180.
Kielski, autor 393.
Kieszkowski St. 238, 261.
Kitowicz Jędrzej, pamiętnikarz 8, 70, 82, 139, 151, 152, 166, 167, 168, 200.
Kiuwie, przyrodnik 91, 244.

Klemens XII, papież 170, 171, 174, 188, 194.
Klemens XIII, papież 29, 111.
Klemens XIV, papież 57, 132, 136, 149, 151, 152, 174, 201, 226, 281, 315, 420.
Kluk Krzysztof, przyrodnik 97, 125, 257, 325.
Kluszewski Wojciech, kasztelan biecki 88.
Kłosowski Adalb., tłumacz 286.
Kniazewicz, jezuita 314.
Kniaźnin Franciszek, poeta 123, 186.
Kobyliński 14.
Koc Jan, profesor 107, 122.
Koch, księgarz 408, 409.
Kochanowscy 320, 340.
Kochanowski Jan, poeta 413.
Kochanowski Leon, uczeń pijarski 49.
Kochanowski Michał, mason 181.
Kochański Adam, matematyk 35.
Kochowski Wespazjan, historyk 18.
Kodrus 18.
Koenig Ludwik, publicysta 406, 407, 409.
Kola Dymitr Fr., pisarz 272.
Kolendowicz Eranciszek, wizytator 252, 364.
Kołłątaj Hugo 40, 42, 48, 64, 94, 104, 140, 244, 252, 359, 361, 364, 387, 390, 391, 393, 429.
Kołudzki, historyk 163.
Komornicki 14.
Komorowski, starosta birżański 153.
Konarski Józef, uczeń pijarski 49.
Konarski Stanisław, pijar 37, 40, 42, 43, 48, 50, 57, 65, 132, 136, 141, 143, 144, 149, 157, 199, 214, 233, 242, 278, 281, 311, 325, 352, 376, 395, 418, 419, 420.
Koniecpolska Anna 27.
Koniecpolski Aleksander, wojewoda sieradzki 28.
Koniecpolski Krzysztof, wojewoda bełski 27.
Koniecpolski Mikołaj, sędzia sieradzki 26.
Koniecpolski Stan., hetman 28, 30, 31.
Koniecpolski Stanisław, kasztelan krakowski 30.
Koniecpolski Zygmunt Stefan, sędzia sieradzki 30.
Konopczyński, historyk 393.
Kontrym, targowiczanin 376.
Kopczyński Onufry, 362.
Kopernik 8, 41, 45, 56, 58, 59, 67, 69, 70, 79, 104, 108, 109, 110, 111, 239, 246, 312, 340, 419.
Korn, aeronauta 122, 123.
Kortum, mason 175.
Korzon T. 6, 7, 8, 9, 204, 221, 289.
Kossakowska, kasztelanowa kamieńska 360.
Kossakowski, major kawalerji 373.
Kossakowski Józef, bp. inflan. 296.
Kossakowski Szymon, hetman 373.
Kossakowski Stanisław, uczeń pijarski 49.
Kostka Stanisław, św. 20, 253, 362.
Kościuszko 410.
Kot, autor 234.
Kowalski Hieronim, benedyktyn 368.
Kowalski Jan, jezuita 37, 38, 44, 45.
Kozdroasz 92.
Koźmian Kajetan 147, 344, 359.
Krajewski Michał, pisarz 158, 266.
Krakus 215.
Krasicki Ignacy, bp. warmiński 85, 134, 135, 144, 149, 151, 152, 160, 162, 163, 186, 232, 262, 263, 269, 284, 311, 314, 342, 381, 393, 396, 400.
Krasińscy 125, 138, 142, 155, 278, 306, 348, 353, 395.
Kasińska Barbara, kasztelanowa zakroczymska 166.
Krasińska Magdalena, kasztelanka zakroczymska 166.
Krasiński Adam, bp. kamieniecki 226, 286.
Krasiński Kazimierz, oboźny 142.
Krasiński Ludwik, generał 218.
Krasiński Michał, podkomorzy różański 218.

Krček, autor 314.
Kromer 402.
Krompt W. 409, 412.
Krzemiński St., autor 234.
Krzywkowski, publicysta 392.
Ksawery, królewicz 44.
Kucharzewski Fel., autor 104.
Kublicki Stanisław, poseł sejmowy 295, 296.
Kukliński Hiacynt, dominikanin 45.
Kulesza Antoni 44.
Kuncewicz Jozafat 20.
Kunegunda św. 20.
Kurpiel, autor 393.
Kurzbeck, ob. Edlen.
Kurzeniecki, poseł sejmowy 234.
Kwiatkowski Kajetan, autor 391.

La Borde (de), jezuita 95, 136.
La Borde (de), oratorjanin 273, 275, 276, 279.
La Caille (de) Mikołaj, astronom 8, 105.
Lachnicki Ignacy, tłumacz Woltera 146, 150.
Lachowski, profesor 363.
La Lande (de) Józef, astronom 8, 105.
La Mettrie Juljan, pisarz 157.
Lankiewicz Jędzej, pisarz 142.
Lasocka Teresa 182.
Lasota, chłop 123.
Lech 19, 163.
Le Fort, baronowa 174.
Le Fort Piotr, baron 170, 184.
Leibniz, filozof 8, 21, 35, 40, 45, 56, 66, 70, 72, 73, 74, 75, 77, 109, 132, 322, 345.
Le Jay, mason 181.
Le Paute 94, 107.
Le Roy, mason 171.
Leski Ksawery, uczeń jezuicki 63.
Leszczyńska Marja 94.
Leszczyński 151.
Leszek 215.
Lesznowski Antoni 410, 411, 412.
L'Huilier Szymon, matematyk 123, 185.
Liebelt 181.
Likurg 232.
Linguet Szymon, pisarz 323, 330.
Linneusz 127, 286.
Lipiński, autor 165.
Lipiński, mason 185.
Lipski Jan, kardynał 40.
Lipski Tadeusz, kasztelan łęczycki 371, 372.
Lisikiewicz Józef, pisarz 110, 111, 122, 125.
Liske, historyk 125, 228.
Liwjusz 340.
Locke, filozof 8, 29, 34, 37, 70, 74, 75, 76, 77, 131, 132, 142, 249, 251, 256, 294, 313, 322, 389, 398.
Loelhoeffel Henryk, doktór 244.
Lojola Ignacy 316, 420.
Longchamps Franciszek, mason 171.
Löwendhal, hrabia 43.
Lubomirska z Fitztumów 200.
Lubomirska Anna 182.
Lubomirska Izabela 174, 182.
Lubomirski, mason 188.
Lubomirski, miecznik 200.
Lubomirski Jan Tadeusz 215, 217.
Lubomirski Jerzy 14, 23.
Lubomirski Kacper 43.
Lubomirski Michał 181.
Lubomirski Stanisław, marszałek w. kor. 172, 184, 197.
Lucyper 336.
Ludwik XIV 147, 399.
Ludwik XV 94.
Ludwik św. 275.
Lukan 117.
Lukrecja 346.
Lukrecjusz 142, 346.
Luter 260, 349.
Luxembourg, marszałek franc. 34.

Łazowski, pisarz 91.
Łącki, podkomorzy brzesko-kujawski 218.
Łęski Józef, profesor 185.
Łętowski, autor 152.

Łopaciński Jan Dominik, biskup żmudzki 151.
Łopacki, generał 218.
Łubieński Władysław, prymas 151, 203.
Łukaszewicz, autor 40, 57, 59, 244.
Łuskina Stefan, jezuita 79, 94, 95, 96, 97, 99, 100, 102, 103, 104, 107, 114, 115, 119, 158, 159, 228, 311, 315, 316, 317, 327, 328, 331, 332, 333, 334, 370, 377, 397, 406, 407, 408, 409.
Łuszczewska Al. z Cieciszowskich 182.
Łuszczewski Jan 186, 187.
Łysogórski Dominik, kanonik 95.
Łyszczyński Kazimierz 31, 33, 56.

Mably Gabrjel, pisarz 160, 391.
Machiavelli 143.
Machio Józef Antoni, kupiec 126.
Maffler, mieszczanin 320.
Mahomet 118, 147.
Maichrowicz Szymon, jezuita 19.
Maillet (de), pisarz 157.
Maison (de) Neuf Józef, mason 181.
Majaczewski Stanisław, mason 180.
Makulski Fr. 147.
Malczewski Adam, jezuita 42, 44, 57.
Malebranche Mikołaj, filozof 77, 109.
Malinowski Antoni, biskup 406.
Malinowski Karol, redaktor 374, 406, 407, 408, 409, 410, 412.
Malpighi Marceli, anatom 52.
Małachowski, poseł poznański 421.
Małachowski Antoni, 235, 366.
Małachowski Jan, podkanclerzy 39,
Małachowski Jacek, kanclerz 235.
Małachowski Stanisław, marszałek sejmowy 125, 294, 304, 305.
Manteuffel, mason 175.
Manteuffel, starosta nowodw. 200.
Marca (de) Piotr, teolog 143.
Marcin św. 238.
Marek, karmelita 5, 165, 222.
Marinoni, astronom 43.
Markowski Roch, pijar 65.
Marmontel Jan Franc., pisarz 129, 145, 146, 148, 157, 158, 315.
Martiano, teatyn 286.
Martius Alojzy, ob. Born.
Massalski Ignacy, bp. wileński 147, 155 233, 234, 235, 236, 239, 254, 374.
Matawowski Franciszek, profesor 74.
Matuszewicz 154, 392.
Maurus św. 237.
May, księgarz 146.
Mączewski, autor 393.
Meier J. 409, 412.
Mendelsohn Mojżesz, filozof 321.
Mercede (de) ob. Grabowski Ignacy.
Meslier, pisarz 157.
Mesmer Franciszek 325.
Mèyet L. 5.
Mianowski J. 7.
Michniewicz, ksiądz, mason 197.
Michniewski A. J., pisarz 147.
Mieczysław I. 19.
Mikosza Józef, mason 181.
Minasowicz J. E., pisarz 141, 143, 157, 158, 172, 280, 287.
Mioche Jan, kupiec 175.
Mirabeau Gabryel Honorjusz 318.
Mizler de Kolof Wawrzyniec (Laurencjusz) 37, 39, 47, 72, 92, 114, 132, 134, 141, 312.
Młodziejowski Jędrzej, bp. poznański 156, 174, 226, 281, 360.
Mniszchowie 169, 170.
Mniszech, marszałek w. kor. 154, 407.
Mniszech Jerzy August, podkomorzy w. ks. lit., marszałek nadw. kor. 48, 145.
Mniszech Józef, uczeń pijarski 49.
Mniszech Michał, uczeń pijarski 49,
Mniszech Michał, sekretarz litewski 125, 145, 235, 238, 312.
Modrzewski 414.
Mohl Robert 389.
Mojżesz 160.
Mokronoski, strażnik pol. kor. 218.
Mokronoski Jędrzej, generał 169, 170, 171, 175, 181, 182, 186, 187, 197, 235, 243.
Mokronoski Wojciech, jezuita 146.

Molier 150.
Mongolfier Jakób Stefan, wynalazca balonów 122, 123, 124, 257.
Montaigne Michał, filozof 56, 249.
Montbrun Louis, dyrektor teatrów 73.
Monteskiusz 8, 49, 56, 129, 136, 146, 149, 157, 159, 161, 313, 322, 323, 338, 396, 398.
Moraczewski Jędrzej, historyk 187, 188.
Morawski Mikołaj, mason 180.
Morawski K., autor 234, 242, 268.
Morgan, pisarz 157.
Morowicz Rafał, bernardyn 400.
Morski T., tłumacz 284.
Morsztyn Joachim, uczeń pijarski 49.
Mostowski Tadeusz, kasztelnn raciaski 327.
Moszczyński Adam, pamiętnikarz 23, 91, 138, 188, 341.
Moszyński August, stolnik kor. 124, 125, 127, 169, 170, 172, 173, 174, 175.
Muczkowski, autor 141, 359.
Münich, generał 200.
Muszyński Józef, wizytator 264, 265, 366.
Myszkowski Zygmunt, marszałsk kor. 27.

N.... Kazimierz, mason 186.
Nabuchodonozor 58, 318.
Nagłowski, tłumacz Woltera 146.
Nairne, mechanik 107, 244.
Nakcyanowicz Jakób, jezuita 73, 94.
Narbutt Kazimierz, pijar 67, 72, 73, 75.
Naruszewicz Adam 69, 152, 153, 160, 163, 311, 360, 391, 396.
Narwojsz Franciszek, jezuita 107, 125.
Narzymski Jan, uczeń pijarski 49.
Naturalista Jan, autor, ob. Born.
Nax Ferdynand, inżynier 125.
Netto, księgarz 132.
Newton 8, 15, 34, 36, 40, 45, 56, 62, 65, 66, 70, 73, 74, 95, 109, 119, 128, 131, 132, 294, 312, 419.
Nicolai, księgarz 132.
Niedźwiecki, kanonik 29.
Niegowiecki Jakób, profesor 103, 104.
Niemcewicz Juljan Ursyn 135, 148, 154, 327, 429.
Niemierzyc Henryk, ob. Niemirycz H.
Niemirycz, arjanin 30.
Niemirycz Henryk, 139, 339, 353, 354, 359.
Nieupiorowierski (pseudonim) 83.
Nollet Jan Antoni, fizyk 8, 43, 60, 62, 63, 65, 66, 122.
Nonnotte Kladjusz Franciszek, jezuita 157.
Nostitz, dzierżawca ekonomji samborskiej 200.
Nowaczyński Tadeusz, pijar 147.
Nowakowski Łukasz, żołnierz 122.
Nowodworski M., autor 338.
Nowosielski, kasztelan ciechanowski 150.

Obłoczymski, ob. Owłoczyński.
Obłoczyński, ob. Owłoczyński.
Obmiński Józef, profesor 258, 260, 339, 354, 355, 356, 359.
Obmownicki (pseudonim) 313.
Obrębski Wojciech 43.
Ochocki Jan Duklan, pamiętnikarz 164, 183, 354.
Odlanicki, ob. Poczobut.
Offmański, autor 314.
Ogińska, starościna dorsuniska 60.
Ogiński Jędrzej, mason 175.
Ogiński Michał, hetman 124, 150, 170, 176, 181.
Okęcki Antoni, biskup 230, 377.
Okraszewski, aeronauta 122, 123, 125.
Olędzki, mason 185.
Olizarowie J. K. i F., uczniowie pijarscy 56.
Ollier Isaak, mieszczanin 348.
Olszański Jerzy 188.
Omylnicki (pseudonim) 142, 395.
Opaliński, marszałek w. kr. 28.
Oraczewski Feliks 235, 268, 359, 360, 429.
Orłowski, autor 314.

Orłowski, generał 286.
Orłowski Augustyn, pijar 147.
Orzechowski, kaszt. lubelski 208.
Orzechowski Stanisław 288, 413.
Osiński Józef, pijar 120, 121, 124, 125.
Osiński Ludwik 162.
Oskierczanka Antonina, starościanka miadziołska 166.
Ossolińscy 340.
Ostroróg Jan 414.
Ostrowski Antoni, biskup kujawski 224.
Ostrowski Kandyd, pisarz 142.
Ott August, mason 180, 181.
Owen John, poeta 65.
Owidjusz 340.
Owłoczyński Wawrzyniec, dominikanin 154.
Ożarowski, targowiczanin 374.
Ożga Aleksy, pijar 148.

Pable, pisarz 141.
Pac Ignacy, uczeń pijarski 42.
Pacowa, kasztelanowa żmudzka 60.
Pagliarini 111.
Pallavicini, teatyn 286.
Pałucki, ksiądz, autor 141.
Pandora 139.
Panin, minister rosyjski 204.
Papczyński Stanisław, marjanin 165.
Paprocki Franciszek, jezuita 114.
Paprocki Jan, jezuita 59.
Pascal Błażej, matematyk 8, 34, 77.
Pasek Jan Chryzostom, pamiętnikarz 27.
Paszkiewicz Tomasz, profesor 345.
Paulian, autor 398.
Paweł św. 156, 162, 336.
Paweł III, papież 109, 110.
Paweł V, papież 108.
Pawiński A. 6, 201, 208, 230, 270, 277, 289, 349, 353.
Pawlicki Rem. 261.
Penn Wilh. 232.
Pfleyderer, dyrektor korpusu kadetów 125, 138.
Physiophilus Joannes, ob. Born.
Piast 215.
Pikkolomini 52.
Pikulski Gaudenty, pisarz 32.
Pilat Roman, pisarz 294.
Pilecki Z. 7.
Piller, księgarz 132.
Piniński Wojciech, podstarosta łucki 359.
Piotr W-ki 18.
Piotr św. 156.
Piotrowski, dysydent 30.
Piotrowski Gracjan, pijar 138, 142.
Piramowicz Grzegórz, jezuita 125, 233, 238, 242, 243, 252, 360, 429.
Pisarski Michał, jezuita 75.
Pius VI, papież 156, 165, 284.
Plater, wojewoda mścisławski 96, 106.
Platon, 52, 73, 77, 92, 159, 345.
Plaumann, astronom 104.
Pociej, starosta rohaczewski 106.
Poczobut Odlanicki Marcin 95, 105, 106, 244, 245, 252.
Podgolanka Agnieszka 22.
Podhajecki Antoni, kanonik 197.
Podobiński, kaznodzieja 356, 357.
Podoski Gabrjel, prymas 152, 174.
Polignac, kardynał 346.
Pombal, minister 315.
Pomey, pisarz 239.
Poncet, mason 172, 173.
Poniatowscy 174.
Poniatowski Kazimierz 14.
Poniatowski Michał, 113, 121, 142, 154, 155, 157, 168, 174, 197, 198, 202, 233, 234, 236, 237, 244, 261, 292, 293, 294, 295, 358.
Poniatowski St. August, król 6, 7, 82, 88, 104, 105, 106, 107, 121, 122, 124, 135, 139, 155, 156, 159, 164, 169, 173, 174, 183, 184, 186, 188, 197, 202, 203, 211, 212, 213, 223, 226, 229, 231, 234, 238, 244, 246, 251, 268, 280, 281, 282, 283, 286, 289, 296, 305, 307, 324, 350, 357, 372, 382, 393, 394, 399, 401, 409, 420, 429.
Poniatowski St., podskarbi w. lit. 107, 124, 125, 229, 235.

Poniński Adam 156.
Poniński Antoni, satyryk 141, 143, 287, 388.
Poniński Franc., starosta kopanicki 235.
Poniński Józef, wojewodzic poznański 218.
Poniński Kalikst 181.
Pope, autor 388.
Popławski Antoni, ksiądz, pedagog 249, 251, 255, 262.
Porębiński, profesor 261, 363.
Portalupi Antoni Maria, teatyn 37, 39, 57, 136, 236, 281, 286.
Poser, księgarz 132, 134, 149, 239.
Poszakowski Jan, jezuita 107, 112.
Poths J. F. 181.
Potoccy 170.
Potocka Aleksandra z Lubomirskich 182.
Potocka Ignacowa 174, 182, 242.
Potocka Joanna Karolina z Sapiehów 182.
Potocka Józefa z Mniszchów 182.
Potocka Pelagja, kasztelan. lwowska 218, 219, 220.
Potocka Piotrowa 182.
Potocka Sewerynowa 182,
Potocki Ignacy 147, 169, 176, 226, 233, 234, 235, 238, 242, 243, 252, 268, 370, 371, 428.
Potocki Jan 8, 9, 124, 140, 175.
Potocki Mikołaj, wojewoda bełski 166,
Potocki Piotr, starosta szczerzecki 220. 302.
Potocki Stan. Kostka 181, 185, 186, 189, 194, 429.
Potocki Szczęsny 159, 169, 182, 183, 185, 235, 243, 373, 407.
Potoczyński Józef, prorektor szkoły sandomierskiej 362, 363.
Poser, księgarz 69.
Prades (de), pisarz 157.
Prawdzicki Zygmunt (pseudonim) 204, 205.
Prawowierski (pseudonim) 141, 395.
Premontval, pisarz 157.
Prevost, szarlatanin 347.
Priestley Józef, przyrodnik 246, 257.
Prokop, mason 172.
Prometeusz 139.
Przebendowska z Flemingów 200.
Przebendowski, bp. łucki 208.
Przebendowski, podskarbi 200.
Przebendowski Ignacy 235.
Przerębski, kanonik krakowski 151.
Przezdziecki Dominik 176, 185.
Przybylski Jacek, profesor 146, 147, 157, 167, 400.
Pstrokońska 31.
Ptolomeusz 67.
Pułaski Józef, 222.
Putanowicz Józef, profesor 74.
Puzyna Nikodem, kanonik 197.
Puzynina Elżbieta z Ogińskich 93, 94.
Pyrrhys de Varille, autor 389.
Pythagoras 109.
Python 336, 337, 338.
Pysznic Michał, publicysta 406, 409, 410.

Quentin, mason 173.

Rabaut Jan Paweł, pisarz 307, 308, 311, 334, 337, 338.
Racine, ob. Rasyn.
Raczyńska Magdalena, generałówna 147.
Raczyński, stolnik bydgoski 373.
Raczyński Ed. 79, 87, 88, 127, 226.
Raczyński, szef regimentu 228.
Raczyński Leon, kasztelan sandecki 63.
Radoliński Mikołaj, podkomorzy wschowski 350.
Radziwiłł Karol 213, 214, 216.
Radziwiłł Michał, kasztelan wileński 235, 238.
Radziwiłł Michał Kazimierz, hetman w. lit. 28, 59, 93, 124.
Radziwiłł Mikołaj, mason, 175.
Radziwiłł Udalryk, koniuszy lit. 95.
Radziwiłłowa z Czapskich, chorążyna w. ks. lit. 134.
Radziwiłłowa Helena z Przezdzieckich 182.

Radziwiłłówna 200.
Ragge Jakób, mieszczanin 348.
Rakoczy 14.
Ramsden Jan, mechanik 104, 107.
Rasyn 142, 147, 397, 399.
Raynal Wilhelm, pisarz 131, 132, 149, 315, 318, 331, 332, 333.
Razumowski Cyryl, feldmarszałek ros. 171.
Regiomontanus, matematyk 104.
Regnault, przyrodnik 65.
Regnier Mikołaj, anatom. 246.
Rej 413.
Rembowski Al. 6.
Repnin, poseł rosyjski 199, 202, 203, 204, 211, 212, 213, 214, 218, 220. 221, 226.
Rezler, mieszczanin 300.
Ricci, genarał jezuitòw 316.
Rieule (de) Stefan, generał 181, 186.
Rihowei Michał, ksiądz 134.
Ritsch, doktór 184.
Rodriquez Marjan, jezuita 316.
Rogaliński Józef, jezuita 37, 53, 66, 94, 244.
Rogalski 409.
Rostan, ksiądz, profesor 94, 107, 111, 112.
Rostkowski Antoni, kanonik chełmski 73.
Rousseau J. J. 6, 8, 129, 131, 132, 135, 136, 137, 141, 142, 145, 146, 148, 150, 157, 158, 159, 194, 249, 306, 313, 315, 318, 322, 323, 330, 331, 333, 344, 387, 388, 389, 390, 391, 392, 393, 394, 396, 398.
Rousselois, entreprener trupy francuskiej 73.
Rubinkowski Jakób, pisarz 160.
Rudnicki, autor 212.
Rudomina, starosta sobocki 58.
Rudzki Jędrzej, jezuita 43, 44, 46.
Rupniewski Stefan, bp. łucki 208.
Russo, ob. Rousseau.
Rybiński, bp. kujawski 152, 160.
Ryck, mason 185.
Ryniewicz, mieszczanin 412.
Rzetelnicki (pseudonim) 142, 395.
Rzewuska Anna 26, 27.
Rzewuski, poseł 204.
Rzewuski, autor 281.
Rzewuski Kazimierz, mason 169, 176, 181.
Rzewuski Michał 27.
Rzewuski Seweryn, hetman pol. kor. 127, 221.
Rzewuski Stanisław Maciej, hetman w. kor 16.
Rzewuski Stanisław Mateusz 39.
Rzewuski Wacław, hetman w. kor. 27, 171, 221, 360.

Salomea, św. 20.
Salomon 46, 47, 58, 335, 336.
Salsinatus (Poniatowski, król) 186.
Saluzzo, nuncjusz 296, 299, 304.
Samson 147.
Samuel, prorok 334.
Sanguszko Hieronim, uczeń pijarski 49
Saphorin, rezydent duński 202, 211.
Sapieha Aleksander, kanclerz w. lit. 135.
Sapieha Józef, koadjutor wileń. 93.
Sapieha Kazimierz Nestor, marszałek sejmowy 169, 183, 292, 294, 296.
Sapieha Michał, tłumacz Woltera 146, 158.
Sapieżanka 200.
Sapieżyna Franciszka z Sułkowskich 182.
Sarbiewski, poeta 340.
Sartoris Józef, doktór 246.
Saul 6, 311, 334, 336, 337.
Sauvé, urzędnik poselstwa franc. 172.
Sawaniewska, wojska w. ks. lit. 60.
Scheidt Franc., profesor 123, 244, 247, 257, 359.
Schlegel Ludwik, dominikanin 45.
Schlicht, kapitan, mason 176.
Schlieben Jan Teodor, wojewoda inlfan. 208.
Schloezer August Ludwik, historyk 163.
Schröder Antoni, probierz 173.

Schröpfer 325.
Schrötter Jan, wojewoda inflan. 208.
Schubert, mason 175.
Schultz, mieszczanin warszaw. 184.
Semej, doradca Dawida 335.
Seneka 117.
Serafinowicz, ksiądz, pisarz 147.
Servet Michał 157.
Shelton, optyk 107.
Sidney, filozof 389.
Siemianowski, major 228.
Sienicki, pisarz ziemski 218.
Sierakowski Stanisław, opat 31.
Sierakowski Wacław, arcbp. lwowski 151, 155, 165.
Sinko, autor 8, 140, 143, 388.
Sionest Antoni, jezuita 65, 94.
Siruć B. M., pijar 141.
Siwicki, poseł trocki 371.
Skarbek, kasztelan inowłocławski 208.
Skarga 413.
Skarszewski Wojciech, bp. chełmski 232, 282, 283, 292, 293, 294, 299, 352, 398.
Skarzyński W. 133.
Skimborowicz Hipolit, pisarz 170, 183, 184, 186, 187.
Skórski A., autor 6.
Skórzewski, kapral 228.
Skórzewski, podkomorzy poznański 218.
Skrzetuski Kajetan, pijar 147, 389.
Skrzetuski Wincenty, pijar 255, 325.
Smogulecki Maciej, pisarz 272.
Smolarski M. 393, 395, 396, 398, 399, 400.
Smoleński 6, 9, 125, 127, 132, 215, 222, 235, 266, 305, 308, 314, 316, 327, 338, 348, 372, 389, 390, 391, 392.
Sobieski Jan, król 18, 35, 205.
Sokołowski, starosta kowalski 330.
Sokołowski A., autor 6.
Sokrates 388.
Solon 159.
Sołowiew, historyk 203.
Sołłohub, mason 127.
Sołłohub, ziemianin żmudzki 16.
Sołtan, mason 185.
Sołtyk, wojewoda łęczycki 218.
Sołtyk Kajetan, bp. krakowski 151, 152, 200, 204, 209, 211, 212, 213, 214, 217, 218, 219, 220, 221, 226, 295.
Sołtykowicz, autor 388.
Soroka Ign. 406.
Spinoza 25, 39, 56, 143, 157, 323, 389.
Stackelberg, poseł rosyjski 223, 225.
Stanisław, bp. krakowski, św. 20, 164, 287.
Staszic Stanisław 77, 119, 139, 142, 147, 170, 249, 267, 289, 299, 308, 311, 380, 390, 391, 399, 425, 428.
Steinningh baron, mason 172.
Steinwehr Wolf Balcer, historyk 163.
Stęplowski Kazimierz Franc., profesor 46, 47.
Stoll, mason 181.
Strawiński, mason 185.
Strojnowski Hieronim 185, 197.
Struve, autor 74.
Stryjeński, szef regimentu 232.
Strzecki Jędrzej, jezuita 94.
Strzemię Jakób, franciszkanin 165.
Suchodolski Wojciech, poseł sejmowy 295, 296, 297, 305.
Suchorzewski Jan, poseł sejmowy 296, 392.
Suesser J., autor 6.
Suffczyński, kasztelan czerski 218.
Sułkowski August, wojewoda gnieźn. 88, 234, 238, 366.
Surowiecki Karol, reformat 142, 197, 198, 306, 311, 328, 334, 336, 337, 338, 377, 397.
Swedenborg Emanuel, mistyk 325.
Sydenham 347.
Szamocki, patron 271.
Szaniawska Anna 182.
Szaniawski, publicysta 159, 392.
Szaniawski Fabjan, mason 180.
Szaster Jan, doktór 123.
Szczepan św. 156.
Szembek Aleksander, mason 180.
Szembek Izydor, uczeń pijarski 49.

Szembek Krzysztof Hilary, biskup 80, 104, 359.
Szkot 405.
Szołdrska z Unrugów 200.
Szołdrski, woj. pozn. 200.
Szlichtyn, księgarz 85.
Szostowicz, autor 157, 284.
Szpitalny, ob. Dębski.
Szujski J. 204, 212.
Szulc Fryderyk, podróżnik 183, 346, 382.
Szydłowski, chorąży warszaw. 218.
Szydłowski, kasztelan żarnowski 224.
Szyjkowski M., autor 387, 389, 390, 391, 392, 397, 398.
Szymanowski Franciszek, uczeń pijarski 49.
Szymanowski Józef, pisarz 150.
Szymański St., autor 327.
Szymkiewicz Jakób, doktór 187.
Szymon z Lipnicy, św. 20.
Szyrma Franciszek 27.

Śliwicki Piotr Hiacynt, misjonarz 37, 39, 82, 136, 281, 311, 395.
Śniadecki Jan 75, 104, 114, 117, 123, 127, 242, 244, 245, 246, 247, 248, 264, 346, 359, 360.
Świątkowski Marcin, profesor 42.
Świdziński, wojewodzic bracławski 44.
Świebocki, prorektor krzemieniecki 363.
Świętorzecki (pseudonim) 313.
Świętosławski, targowiczanin 374.
Świtkowski Piotr, jezuita 120, 121, 122, 124, 127, 266, 304, 308, 311, 319, 320, 322, 326, 327, 328, 329, 330, 340, 350, 374

Tacyt 397.
Tański Ignacy, mason 181.
Tarło Adam, wojewoda lubelski 14.
Tarło Andrzej, uczeń pijarski 49.
Tarło Szymon, uczeń pijarski 49.
Tasso, poeta 312.
Taszycki Gabrjel 392.
Tepper Piotr 346, 348.
Tepperowa Filipina 182.
Tertuljan 346.
Thamar, córka Dawida 336.
Theiner 57, 132, 136, 149, 151, 152, 174, 201, 281.
Thoerll, mason 181.
Tindal Matthew, deista 157.
Tobjasz 334.
Tohajbej 16.
Toland Jan, deista 157.
Tomasz św. 12, 42, 259.
Tomaszewski Dyzma 392.
Tomicki 133.
Tomkowicz, autor 136, 145, 237.
Tori Józef, teatyn 45, 46, 57.
Torricelli Jan, fizyk 8, 34, 119.
Toussaint, filozof 157.
Toux (de) de Salverte Jan Łukasz 127, 171, 172, 173, 175.
Towiański, mason 185.
Trachciew (a), ob. Weychardt.
Trąbczyński, jezuita 94.
Treffler Wincenty, rektor 264.
Trembecki Stanisław 123, 147, 160, 209, 229, 237, 269, 352, 360, 380, 396.
Treter Baltazar, mason 181.
Treuttel, księgarz 307.
Trewurt, doktór 83.
Trębicki A., autor 232.
Troschel, doktór 184.
Truszyński, profesor 356, 357.
Trzciński Jędrzej, profesor 77, 78, 119, 122, 246, 247, 345, 359.
Tuczyński-Kapica, profesor 363.
Turno Szczepan 56, 59.
Turowski 151.
Turski, biskup chełmski 151, 201.
Twardowski, czarnoksiężnik 86.
Tycho de Brahe, astronom 8, 58, 59, 67.
Tylkowski Nepomucen, profesor 160, 256.
Tylkowski Wojciech, jezuita 160.
Tymowska 24.
Tyszkiewicz E. 90.
Tyszkiewiczowa, cywunowa wileńska 60.

Tyszkiewiczowa Teresa 182.
Tyszkiewiczówny, wojewodzianki smoleńskie 166.
Tyszkowski Wenanty, bernardyn 34.
Tyzenhaus Antoni, podskarbi nadw. lit. 107, 124, 125.

Unrużanka 200.
Urban VIII, papież 108.

Vacca, pijar 43.
Vanini Lucilio, filozof 56, 157.
Viner, doktór 91.
Vintimilles (de), arc. paryski 273.
Visconti, nuncjusz 211.
Vitte (de), komendant Kamieńca 123.
Viviers (de) 396.
Voltaire, ob. Wolter.

Walewski Adam, kasztelan sieradzki 27.
Walewski Anastazy, uczeń pijar. 49.
Waliszewski K., autor 6.
Wall hrabia, mason 171.
Wallenstein Albert 34.
Wanda, królowa 17.
Wawrzecki Jan, uczeń pijarski 49.
Wawrzyniec św. 16.
Ważyński, podkomorzy 106.
Weisdenner Józef, bonifrater 245.
Wejnert, autor 95, 155.
Werulamius, ob. Bakon.
Weychardt T. T., doktór 159, 352.
Weyssenhoff Józef, publicysta 185, 327.
Węgierski Kajetan, poeta 139, 140, 146, 148, 149, 150, 159, 160, 219, 269, 287, 288, 301, 311, 352, 380, 396.
Wielhorski Jerzy 169, 170, 175, 176, 182.
Wielhorski Michał, kuchmistrz w. kor. 96, 146, 391.
Wielohurski, ob. Wielhorski M.
Wielopolscy 123.
Wielopolski Al. 429.
Wielopolski Jan, wojewoda krakowski 28.
Wieruszewski, jezuita 42.
Wierzbowski T., autor 6, 234, 252.
Więckowski Jacek, burgrabia liwski 197.
Wiklef 275, 357.
Wilcke Anna, aptekarka 228.
Wilczek Ignacy 143.
Wilczewski, poseł sejmowy 223, 225, 226.
Wilczewski Mikołaj, mason 181.
Wilkoński Piotr, uczeń pijar. 49.
Willans Izabela 182.
Williams, poseł angielski 135.
Wincenty Ferrejus, św. 154.
Wirgiljusz, poeta 397.
Wirgiljusz, bp. salisburski 110.
Wiśniewski Antoni, pijar 37, 42, 43, 44, 45, 46, 48, 57, 109, 110, 114, 136, 149, 233, 311.
Wiśniowiecki Michał, król 14.
Witold, w. ks. lit. 20.
Witski Tadeusz, mason 181.
Władysław, ks. mazowiecki 227.
Władysław IV 14, 17.
Władysław z Gielniowa, św. 20.
Władysław Jagiełło 20.
Władysław Laskonogi 301.
Włodek Tadeusz, poseł 409, 410, 411, 412.
Wnorowski M., miecznik ziemi bielskiej 302.
Wolański Tadeusz 186.
Wolff, doktór 107.
Wolff Krystjan, filozof 8, 36, 37, 39, 40, 42, 43, 45, 51, 57, 66, 69, 70, 72, 73, 75, 77, 132, 200, 322, 418.
Woliński Antoni, profesor 258, 362, 363.
Wolski, podkomorzy inowłocławski 218.
Wolson 197.
Wolter 6, 8, 36, 56, 129, 131, 132, 135, 136, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 149, 150, 157, 158, 159, 160, 163, 194, 226, 236, 258, 266, 306, 313, 315, 317, 318, 323, 328, 333, 334, 336, 338, 344, 351, 353, 388, 393, 394, 395, 396, 397, 398, 399, 400, 419.
Wołłowiczówna Anna, marszałkówna słonimska 166.

Woolston, filozof 157.
Worowski Adam, uczeń pijar 44.
Woyna, szambelan 181.
Woyna Pius, jezuita 239.
Wroughton, minister angielski 202, 211.
Wróblewski Stefan, uczeń pijarski 49.
Wybicki Józef 27, 226.
Wyhowski, autor 387.
Wyhowski Aleksand., bp. łucki 208.
Wyrwicz Karol, jezuita 136, 311, 315, 323, 327, 328, 329, 388, 391.
Wyszkowski, podczaszy łomż. 218.
Wyszyński Kazimierz, marjanin 165.
Wyżycki Mikołaj, arc. lwowski 276.

Zabielski, jezuita, autor 272.
Zabiełło Józef, targowiczanin 376.
Zabłocki Franciszek, komedjopisarz 33, 339, 341, 343.
Zacharjasz, papież 110.
Zajączek Józef 175.
Zakiewicz Mikołaj, dominikanin 45.
Zakrzewski, kasztelan 320.
Zaleska Anastazja, starościanka szawdowska 166.
Zaleski, poseł 392.
Załęski, autor 170, 183.
Załuscy 94, 96, 103, 135, 345.
Załuska z Dębickich, starościna rawska 200.
Załuski Jędrzej St. Kostka, bp. 37, 39, 40, 42, 46, 61, 80, 82, 135, 200, 276.
Załuski Józef Jędrzej, bp. kijowski 80, 81, 90, 132, 134, 141, 146, 151, 158, 163, 170, 217, 221, 226.
Załuski, starosta rawski 200.
Zamojska, wojewodzina podolska 184.
Zamojski Jan 99, 250, 268, 289, 290, 292, 294, 311, 349, 415.
Zamojski Jędrzej 231, 235, 238, 283, 292, 405, 428.
Zamojski Tomasz 39.
Zawadzki, drukarz 306.
Zebrzydowski Mikołaj 163.
Ziehen, superintendent związku ewang. 79, 116, 117, 119.
Zieliński, podczaszy różański 218.
Zieliński, poseł sejmowy 294, 296.
Ziemowit 215.
Złotareńko, pułkownik kozacki 22.
Zygmunt I, król 79, 414.
Zygmunt August 414.
Zygmunt III 14, 23, 30, 272.
Zyniew Mateusz, mason 170, 176.

Żabianka Eleonora, starościanka starodubowska 166.
Żebrawski, autor 35.
Żebrowski Tomasz, jezuita 93, 94.
Żórawski, cześnik płocki 218.
Żórawski, prałat 292.
Żórawski Aleksander, bazyljanin 83.
Żupański, księgarz 91, 341.
Żyżka 357.

WYKAZ ILUSTRACJI

PORTRETY

Str.
Albertrandi Jan 351
Brühl Alojzy Fr. 179
Buffon 75
Chreptowicz Joachim 237
Czartoryski Adam Kazimierz . . 241
Kartezjusz 35
Kluk Krzysztof 97
Kołłątaj Hugo 361
Konarski Stanisław 233
Kopernik 41
Krasicki Ignacy 381
Leibniz 21
Locke 29
Marmontel 145
Massalski Ignacy 239
Mitzlera de Kolof herb 47
Monteskiusz 161
Narbutt Kazimierz 67
Naruszewicz Adam. 153
Newton 15
Piramowicz Grzegórz 243
Poczobut Marcin 245
Poniatowski Michał 113
Potocki Ignacy 369
Potocki Stanisław 189
Przybylski Jacek 167
Str.
Rogaliński Józef 55
Rousseau 137
Spinoza 25
Stanisław August 3
Staszic Stanisław 267
Śniadecki Jan 247
Trembecki Stanisław 209
Węgierski Kajetan 219
Wolter 317
Zabłocki Franciszek 341
Załuski Andrzej Stanisław . . . 61
Załuski Józef Andrzej 81
Zamojski Jędrzej 231

PODOBIZNY DOKUMENTÓW I DRUKÓW

Akt erekcyjny loży „Przesąd zwyciężony“ 195
Katechizm kadecki 240
Monitor 315
Ordinationes visitationis apostolicae 235
Ustawy Kommisyi edukacyi narodowey 251
Uwagi polityczne Rabaut'a . . . 307

ERRATA

Strona	*Wiersz*	*Zamiast*	*Powinno być:*
52	30	Warulamius	Werulamius
59	9	machinacjach	machinach
91	2	zabobonnie	zabobonnic
94	17	Pautc’a	Paute’a
108	33	1620	1640
159	39	A.	Ob.
184	34	1578	5786
192	28	jako	lako
194	38	religji	fransmasonii
208	19	nasze	naszej
223	6	zbawianienia	zbawienia
227	27	dysydeniów	dysydentów
314	32	Krcěk	Krček

SPIS RZECZY

Str.

Przedmowa do wydania drugiego . . . . 5—9

Przedmowa do wydania pierwszego 10

I. **Umysłowość w dobie reakcji katolickiej** . . . . 11—36

Uprawa praktyk religijnych i fanatyzmu przewodniczy wychowaniu młodzieży (str. 11). — Podstawą nauki szkolnej jest filozofja scholastyczna, będąca narzędziem teologji (str. 12). — Teologja stanowi wyłączne kryterjum poglądu na świat (str. 13). — Wiara w proroctwa i prognostyki, źródło nadprzyrodzone zjawisk społecznych i przyrodniczych (str. 14). — Oprócz Boga na losy człowieka wpływa szatan (str. 20). — Djabły i czary, upiory i ukazywanie się duchów (str. 20). — Wiarę przesądną potęgują klęski (str. 23). — Teorja grzechu i pokuty, zastosowana do zjawisk, wzmacnia pochop do dewocji (str. 24). — Fundacje kościołów i koronacje obrazów, pielgrzymki do miejsc świętych, ćwiczenia nabożne, uleganie opiece księżej (str. 24). — Prześladowanie dysydentów (str. 29). — Prądowi teologicznemu ulega i piśmiennictwo (str. 31). — Paralela umysłowości polskiej z zachodnio-europejską (str. 33). — W Europie na dobę reakcji katolickiej przypada wzrost umiejętności ścisłych i doświadczalnych, z któremi Polska zapoznawać się zaczyna dopiero około połowy wieku XVIII (str. 34).

II. **Filozofja recentiorum** . . . . 37—78

Próby zapoznania Polski ze zdobyczami nauki zachodniej uprzedza krytyka nowej filozofji (str. 37). — Jezuici: Gengell, Kowalski, Jaworski piszą przeciwko Kartezjuszowi, broniąc Arystotelesa (str. 37). — Najpierwsi krzewiciele nowej filozofji: Portalupi, Mitzler de Kolof, Śliwicki, Załuski, Konarski (str. 39). — Opór nowościom stawiają akademicy krakowscy i zakony (str. 40). — Pijar Wiśniewski i walka przeciwko niemu: jezuitów, dominikanów i akademików krakowskich (str. 42). — Pijarzy, podejrzywani o szerzenie herezji, na popisach publicznych manifestują swoją prawowierność (str. 48). — Zapatrywania ich na różne gałęzie nauki i jej stosunek do

Str.

życia (str. 48). — Pijarzy wychodzą z walki zwycięsko, do uprawy nowej filozofji pociągają przeciwników (str. 57). — Jezuici uprawiają fizykę doświadczalną, popisują się nią na zjazdach publicznych (str. 57). — Wyprzedzają nawet pijarów dla bogactw swoich i napływu kolegów, wypędzonych z Francji (str. 64). — Emulacja zakonów stwarza podręczniki do fizyki: pijara Chróścikowskiego, jezuitów: Rogalińskiego i Chyczewskiego (str. 65). — Nowa filozofja budzi w zebraniach towarzyskich i piśmiennictwie zainteresowanie, uczeni zachodni zyskują kredyt (str. 67). — Popularność filozofji Wolffa (str. 72). — Przeważył eklektyzm, dopiero w ostatniej ćwierci wieku zapanowały poglądy Locke'a (str. 74). — Reakcja przeciwko scholastycyzmowi doprowadziła do empiryzmu, do utożsamiania filozofji z fizyką doświadczalną (str. 77).

III. Walka z przesądami . . . . 79—128

Uprawa nowej filozofji obudza krytycyzm, podnieca do podkopywania przesądów (str. 79). — Walka przeciwko czarom, upiorom i gusłom (str. 79). — Prace duchowieństwa wyższego, dzieło Bohomolca, współudział literatury dramatycznej i czasopism (str. 80). — Astronomja dyskredytuje wieszczbiarstwo, wyrabia kredyt teorji Kopernika (str. 93). — Spór Łuskiny z Duńczewskim, reforma kalendarzy (str. 96). — Zażegnywanie trwogi na widok zjawisk groźnych (str. 115). — Zapadnięcie się jeziora pod Wilnem, przepowiednie Ziehena i trzęsienia ziemi (str, 116). — Pierwsze piorunochrony, stosowanie elektryczności w lecznictwie, próby podróży napowietrznych (str. 119). — Nauki przyrodnicze zyskują popularność, stają się modą (str. 124). — Możni zakładają gabinety, uczeni piszą dzieła popularne, cudzoziemcy handlują narzędziami fizycznemi (str. 124). — Alchemja, kabała i spirytyzm znajdują niewielu zwolenników (str. 127).

IV. Sceptycyzm religijny . . . . 129—168

Skargi publicystów na niereligijność społeczeństwa (str. 129). — Źródłem jej podróże zagraniczne, napływ do kraju pism cudzoziemskich, popieranie przez możnych i dwór królewski literatury filozoficznej francuskiej (str. 131). — Modnym się staje język francuski, wychowaniem młodzieży w domach znaczniejszych kierują guwernerowie i metrowie cudzoziemscy (str. 136). — Szerzy się ateizm i deizm, co stwierdza mnogość pism polemicznych, wydanych przez obrońców religji objawionej (str. 139). — Literatura francuska za pośrednictwem tłumaczeń wpływem swoim sięga do mas (str. 144). — Przekłady z Woltera, Rousseau'a, Marmontela, Monteskiusza, przedstawianie dzieł dramatycznych obcych na scenach (str. 146). — Prądowi wolnomyślnemu ulega duchowieństwo wyższe (str. 151). — Biskupi hamują żarliwość religijną za-

Str.

konów, rozporządzeniami swemi ukracają dewocję pospólstwa (str. 154). — Zwolnienia od postów, zakazy pielgrzymek, redukcja świąt (str. 155). — Sami obrońcy prawowierności ulegają wpływom francuskim (str. 158). — W ostatniej ćwierci wieku piśmiennictwo polskie wielbi Woltera, drwi z dociekań teologicznych i praktyk religijnych (str. 160). — Kierunek teologiczny i z zapatrywań na przeszłość ustępuje miejsca racjonalizmowi (str. 163). — Zobojętnienie religijne w życiu praktycznem (str. 164). — Ostyga zapał do budowy kościołów i koronacji obrazów, chybiają zabiegi około beatyfikacji i kanonizacji, życie klasztorne nie pociąga członków rodzin zamożniejszych (str. 164). — Zanikanie tradycji kościelnych i praktyk religijnych (str. 166).

V. **Wolne mularstwo** . . . . 169—198

Miejsce etyki katechizmowej zajmuje humanitaryzm, którego uprawę podejmują stowarzyszenia wolno-mularskie (str. 169). — Początki wolno-mularstwa sięgają czasów Augusta III (str. 170). — Pierwsze loże zakładają Mniszchowie w Wiśniowcu i Dukli; w r. 1744 powstało „Towarzystwo trzech braci“ w Warszawie, które za Stanisława Augusta przybrało nazwę „Cnotliwego Sarmaty“ (str. 170). — Za kierownictwa Moszyńskiego Wielki Wschód warszawski dzieli się na wydziały: niemiecki, francuski i polski (str. 173). — Trójjedność Wielkiego Wschodu podczas pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej rozpada się (str. 175). — Polacy na własną rękę organizują się w „Przyjaciół doświadczonych“, w r. 1778 w „Katarzynę pod gwiazdą północną“ (str. 175). — Wielkim mistrzem Hülsen, po nim Ignacy Potocki, Jerzy Wielhorski i Kazimierz Rzewuski (str. 176). — W r. 1784 dochodzi ostateczna organizacja wolno-mularstwa, ogarniająca cały obszar Rzeczypospolitej (str. 176). — Wielkim mistrzem Mokronoski, po nim Szczęsny Potocki i Kazimierz Sapieha (str. 181). — W r. 1789 „Katarzyna pod gwiazdą północną“ zmienia nazwę na „Stanisława Augusta pod gwiazdą wschodnią“ (str. 183). — Zadania praktyczne wolno-mularstwa: filantropja, popularyzowanie wiedzy, pobudzanie do cnót publicznych i domowych (str. 183). — Polemika wolnych mularzy z pisarzami prawowiernymi (str. 188).

VI. **Sprawa dysydencka** . . . . 199—232

Najwięcej zaciekłości względem dysydentów żywiła szlachta średnia (str. 199). — Głosy jej i stanowisko na sejmie konwokacyjnym z r. 1764, na którym z deklaracjami w sprawie dysydentów wystąpili posłowie państw obcych (str. 201). — Domagania się państw obcych na sejmie koronacyjnym, oraz działanie ich w r. 1766 (str. 203) — *Monitor* nawołuje do tolerancji, zachowawcy gromią go w broszurach i mowach sejmikowych; na sejmie z r. 1766 do równouprawnienia dysy-

Str.

dentów nie dopuszczają (str. 204). — Akcja Repnina w r. 1767, równouprawnienie dysydentów w 1768 (str. 213). — Protest zbrojny konfederacji barskiej (str. 222). — Ostateczne uregulowanie sprawy na sejmie rozbiorowym (str. 223). — Znaczenie motywu politycznego w sprawie dysydenckiej (str. 226). — Po sejmie rozbiorowym namiętności wyznaniowe ostygły, proces kształcenia się w narodzie poczuć tolerancyjnych wchodzi na drogę prawidłową (str. 227). — Ustawa 3 maja r. 1791 religję rzymsko-katolicką ogłosiła za panującą, zapewniła jednak wolność obrządków wszelkich wyznań i opiekę rządową ludziom jakiejbądź wiary (str. 231).

VII. **Sekularyzacja szkoły** . . . . 233—268

Nowy ruch umysłowy, będący na łasce inicjatywy prywatnej, bierze w opiekę państwo i usiłuje krzewić go w masach za pośrednictwem szkoły sekularyzowanej (str. 233). — Charakterystyka wybitniejszych członków Komisji Edukacyjnej: Massalskiego, prymasa Poniatowskiego, Adama Czartoryskiego, Ignacego Potockiego i Piramowicza (str. 235). — Reforma akademji, podniesienie w nich poziomu wykładu nauk ścisłych i doświadczalnych (str 244), — Zapatrywania pedagogów na wychowanie, reforma szkół średnich według projektu Borelli'ego (str. 249). — Ustawy z r. 1783 (str. 252). — Gromadzenie pomocy naukowych i kierunek wykładów profesorów akademików (str. 254). — Wolnomyślność profesorów świeckich (str. 258). — Szkoły elementarne (str. 262). — Charakterystyka wizytatorów generalnych, stanowiących policję szkolną (str. 264). — Stanowisko publicystyki wobec reformy szkolnej (str. 266).

VIII. **Sprawa duchowieństwa** . . . . 269—309

Zasadnicza dążność ruchu umysłowego — wyzwolenie człowieka z pod opieki kościelnej — wywołuje walkę przeciwko duchowieństwu (str. 269). — Rozpoczęła się ona zatargiem prawno-ekonomicznym (str. 270). — Wszczęty w r. 1752 spór o forum w sprawach dziesięcinnych sejm 1768 rozstrzyga na niekorzyść duchowieństwa (str. 270). — Konstytucja sejmu konwokacyjnego nakazuje zakonnikom rezygnować z majątku dziedzicznego na rzecz sukcesorów, co w r. 1768 rozciągnięto i na mniszki (str. 278). — Sejm rozbiorowy skłania biskupów do *subsidium charitativum*, określa normę prowizji od sum kościelnych (str. 282). — Spór prawno-ekonomiczny, rozstrzygnięty na korzyść szlachty, przechodzi w atakowanie wartości moralnej kleru (str. 283). — *Monachomachia* Krasickiego, przekład pamfletu Borna, *Organy* Węgierskiego (str. 284). — Publicystyka sejmu wielkiego manifestuje ze stanowiska interesów państwowych niechęć do duchowieństwa, nawołuje do sekularyzacji dóbr kościelnych (str. 288). — Pod presją

Str.

opinji duchowieństwo zobowiązuje się składać na wojsko 20% od dochodów i płacić nadal *subsidium charitativum;* w lipcu r. 1789 dobra biskupa krakowskiego zajęto na skarb (str. 295). — Domagania się kasaty klasztorów (str. 299). — Zaciętość ataku na duchowieństwo dochodzi do szczytu w r. 1792 nie bez wpływu uchwał Zgromadzenia narodowego francuskiego (str. 305).

IX. **Zatargi kierunków skrajnych w publicystyce ostatniej ćwierci wieku** . . . . 311—338

Publicystyka perjodyczna gorliwie popierała nowy ruch umysłowy (str. 311). — Zasługi *Zabaw przyjemnych i pożytecznych, Monitora* i *Wiadomości warszawskich.* Czasopisma te, należące do okresu godzenia pewników naukowych z wymaganiami religji, występują przeciwko wolnomyślności (str. 312). — Zachowawczości przywodzi *Gazeta Warszawska* Łuskiny (str. 315). — Kierunek wolnomyślny ogniskuje się w wydawnictwach Świtkowskiego, oraz w *Gazecie narodowej i obcej* (str. 319). — Ataki na prasę wolnomyślną Wyrwicza i Łuskiny (str. 328). — Tragedja *Saul,* pisma Kàpostàsa i Rabaut'a, przeciwko którym z obelgami występuje ks. Surowiecki (str. 334).

X. **Ogół wobec haseł wieku oświeconego** . . . . 339—377

Głosy publicystyki konstatują ciemnotę gminu, ignorancję duchowieństwa niższego i szlachty (str. 339). — Zakonnicy podnoszą rokosz przeciwko bulli papieskiej, pozwalającej używać w poście nabiału; kołtuny leczą egzorcyzmami, podtrzymują wiarę w czary (str. 341). — Wypadki pławienia i tracenia czarownic po roku 1776 (str. 341). — Straszydła i smoki skrzydlate w ostatniej ćwierci wieku (str. 342). — Ścieranie się pojęć krańcowych stwarza typ człowieka, pozornie postępowego, w gruncie hołdującego przesądom (str. 342). — *Zabobonnik* Zabłockiego (str. 343). — Niski poziom wiedzy śród szlachty; Komisja Edukacyjna daremnie poszukuje ludzi świeckich, uzdolnionych na profesorów szkół średnich (str. 344). — Niedojrzałość umysłową społeczeństwa wyzyskują szarlatani cudzoziemscy (str. 346). — Śród szlachty nie zanikł duch teologiczny i fanatyzm (str. 348). — Prześladowanie śmielszych objawów myśli niezależnej, domagania się cenzury (str. 351). — Sprawa Niemirycza, Obmińskiego i Bogucickiego (str. 353). — Obskurantyzm powszechności szlacheckiej stwierdza zachowanie się jej wobec prac Komisji Edukacyjnej (str. 360). — Walka przeciwko niej exjezuitów, zakonów i szlachty (str. 361). — Sejm czteroletni dla złamania knowań zachowawczych stara się wzmocnić stanowisko Komisji, ogół szlachecki domaga się wskrzeszenia jezuitów i oddania szkoły zakonom (str. 370). — Targowica, wyzyskując usposobienie ogółu, występuje z hasłami

Str.

wstecznictwa (str. 372). — Zawiesza wydawnictwa perjodyczne wolnomyślne, zaprowadza cenzurę, zmusza do praktyk religijnych, uroczyście zapewnia wskrzeszenie jezuitów i oddanie im wychowania młodzieży (str. 374). — Duchowieństwo przyjmuje z wdzięcznością dobrodziejstwa Targowicy (str. 377).

Zakończenie . . . . 379—383

Dodatki:

I Rousseau w Polsce . . . . 387—393
II Wolter w Polsce. . . . . 393—400
III Reskrypt na uszczypliwe satyry . . . . 400—406
IV Monopol na gazetę polską w Warszawie. . . . . 406—412
V Zadania narodowo-państwowe Komisji Edukacyjnej . . 412—429

Indeks osobowy . . . . 431—448

Wykaz ilustracji 449

Errata 451

BINDING SECT. AUG 20 1965

[redacted]

Smoleński, Władysław
Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII. Wyd. 2., uzupełnione

PLEASE DO NOT REMOVE
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY

DK
4291
S56
1923

Smoleński, Władysław
Przewrót umyslowy w Polsce wieku XVIII

UTL AT DOWNSVIEW

D RANGE BAY SHLF POS ITEM C
39 11 09 07 11 023 5